

MATEUSZ ZEMLA

# ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIETLE PRAC KONGRESU  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI  
(1951-1952)





**ZBRODZIA KATYŃSKA  
W ŚWIETLE PRAC KONGRESU  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI  
(1951–1952)**



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

MATEUSZ ZEMLA

**ZBRODZIA KATYŃSKA  
W ŚWIETLE PRAC KONGRESU  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI  
(1951–1952)**



WARSZAWA 2020

Recenzenci  
prof. dr hab. Mirosław Golon  
prof. dr hab. Mariusz Wołos

Redakcja  
Izabella Sariusz-Skańska

Korekta  
Antonina Wojnarowicz-Golisz

Indeks osobowy  
Magdalena Zarzycka

Projekt okładki  
Sylwia Szafrńska

Zdjęcie na okładce  
The Capitol Building at night in Washington DC – United States;  
Autor: Orhan Cam; © 2003–2020 Shutterstock, Inc.

Skład i łamanie  
Magdalena Jagocha „IN-SERWIS”

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020

ISBN 978-83-8376-851-9

Zapraszamy  
[ipn.gov.pl](http://ipn.gov.pl)  
[ksiegarniaipn.pl](http://ksiegarniaipn.pl)

## Wstęp

W pierwszych latach tzw. zimnej wojny miał miejsce ciąg wydarzeń, który doprowadził do bezprecedensowego przedsięwzięcia: powołania przez Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oficjalnego komitetu do zbadania największej zbrodni wojennej z okresu II wojny światowej. Sprawa dotyczyła eksterminacji polskich jeńców, pojmanych po inwazji Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej w 1939 roku i przetrzymywanych przez władze ZSRR w trzech obozach specjalnych oraz w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi. Jak powszechnie wiadomo, zbrodnia ta nazwana została od najwcześniej odkrytego miejsca kaźni „zbrodnią katyńską”.

Prace Komitetu Katyńskiego Kongresu USA przyniosły nieoczone rezultaty, przyczyniły się m.in. do wyjaśnienia wielu wątków związanych z tym wydarzeniem, a przesłuchania i ich konkluzje pomogły w ujawnieniu istotnych szczegółów polityki prowadzonej przez władze amerykańskie wobec ich sojuszników, przyczyniły się również – na krótko – do zainteresowania opinii publicznej losami zamordowanych Polaków. Mimo ewidentnych sukcesów, prace kongresmenów zostały zapomniane i przez dziesięciolecia znane były jedynie badaczom II wojny światowej. Nie zmienia to jednak faktu, że chociaż nikt nie został bezpośrednio pociągnięty

do odpowiedzialności, Komitet Katyński Kongresu USA stał się jedynym, jak do tej pory, oficjalnym „trybunałem” dla jednej z niezliczonych zbrodni komunistycznych. Wszystkie te wątki i związane z nimi pytania zostaną omówione w dalszej części książki.

Analizę zagadnienia rozpoczynam próbą odpowiedzi na pytanie: czym był Komitet Katyński Kongresu USA i co stanowiło przedmiot jego zainteresowań? „Komitet powołany do przeprowadzenia śledztwa, zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w lesie katyńskim”<sup>1</sup> – bo tak brzmiała jego pełna nazwa – został zatwierdzony w 1951 roku przez Izbę Reprezentantów na mocy rezolucji nr 390. Był to okres jednoznacznie wznoszącej się krzywej zimnej wojny, konfrontacji amerykańsko-sowieckiej. Dlatego też był to ważny kontekst tak dla perspektywy amerykańskiej, sowieckiej, jak i polsko-polskiej. Komitet dysponował uprawnieniami prokuratorskimi, niestawienie się na jego wezwanie czy utrudnianie jego działań w inny sposób podlegało sankcji<sup>2</sup>. Przewodniczącym został kongresmen Ray John Madden, stąd popularna nazwa „Komitet Maddena”. Prace Komitetu podzielono na dwa etapy, związane z dwoma podstawowymi tezami, które kongresmeni starali się udowodnić:

Po pierwsze, należy ustalić, która nacja ponosi odpowiedzialność za masakrę, po drugie, stwierdzić, czy ktokolwiek spośród urzędników amerykańskich był odpowiedzialny za ukrywanie faktów na temat masakry przed społeczeństwem amerykańskim, ze wszystkimi tego konsekwencjami<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty-Second Congress. No. 2505*, Washington, United States Government Printing Office, 1952 (dalej: *The Katyn Forest Massacre*).

<sup>2</sup> W. Wasilewski, *Komisja Kongresu USA (1951–1952)*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 52–53, s. 72.

<sup>3</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 2. Przekłady autorskie (stanowiące przeważającą większość) będą podawane bez wskazywania źródła.

Przesłuchania odbywały się od października 1951 do listopada 1952, jednak główną ich część zdołano przeprowadzić do czerwca 1952 roku. Przesłuchania przed Komitetem Kongresu odbywały się nie tylko na terenie USA, ale również w Niemczech, Włoszech i Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkało wielu Polaków (sesje odbywały się w Waszyngtonie, Chicago, Londynie, Frankfurtu i Neapolu). Zeznania złożyło 103 świadków. Protokoły zgromadzono w 7 tomach, łącznie liczących 2362 strony. Osobny tom zawierał sporządzone przez Komitet Maddena *Raporty*, miał osobną paginację.

Ustalenia dotyczące szczegółów zbrodni na polskich jeńcach, ofiarach zbrodni katyńskiej, znajdują się w *Raporcie wstępnym*. Jego główną konkluzją było jednomyślne stwierdzenie przez członków Komitetu odpowiedzialności sowieckiego aparatu represji (NKWD) za wymordowanie w 1940 roku tysięcy Polaków, co do liczby których (oraz ewentualnych innych miejsc kaźni) pozostało jednak nadal wiele niejasności. *Raport wstępny* opracowano i przedstawiono wcześniej niż *Raport końcowy*, którego treść odnosi się do drugiego etapu śledztwa. Oprócz wspomnianych dokumentów opublikowano dwa oświadczenia uzupełniające. Autorem pierwszego był Timothy P. Sheehan. Pod dokumentem podpisał się również Alvin O'Konsky. W oświadczeniu autor nawiązywał do też *Raportu końcowego*, jednakże wyostrzył wątki polityczne dotyczące partii demokratycznej. Odcinając się od wniosków przedstawionych przez członków Komitetu Katyńskiego, swoje odrębne oświadczenie wydali również Ray John Madden, Daniel J. Flood i Tadeusz Machrowicz, stwierdzając, że zapoznali się z tekstem dokumentu, jednakże w ich opinii *Raport końcowy* w pełni wyczerpywał przedmiot śledztwa.

Dla moich badań dokumenty wytworzone przez Komitet Katyński Kongresu USA traktuję jako przydatne w ograniczonym zakresie. Nie analizuję w zasadzie *Raportu wstępnego*, ponieważ

nie wnosi on obecnie żadnych nowych treści, a jedynie potwierdza stan badań z 1952 roku. Kongresmeni przedstawili tam prawdziwe, lecz w pewnym stopniu oderwane od siebie fakty. W sformułowaniach *Raportu wstępnego* zauważam też inspirujący wpływ najistotniejszej pracy z tamtego czasu, tj. *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów*. Zaznaczam przy tym, że *Raport wstępny* stanowił jednak ważne jej uzupełnienie, ponieważ tezy zawarte w pracy zredagowanej przez Zdzisława Stahla znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków. Ważne było również to, że dowody wskazujące na odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię katyńską zostały potwierdzone autorytetem oficjalnego organu powołanego przez Kongres USA. Na obecnym etapie badań *Raport wstępny* ze źródłowego punktu widzenia nie wnosi już niczego istotnego.

*Raport końcowy* był dokumentem o mniejszej wartości merytorycznej niż *Raport wstępny*. Pierwszą istotną różnicą był fakt, że nie umieszczono w nim numerów stron z odniesieniami do zeznań. Stało się tak najprawdopodobniej dlatego, że – jak już wspomniano – niektóre fragmenty służyły zdefiniowanym celom bieżącej polityki, co nie miało solidnego pokrycia w protokołach przesłuchań. Konkluzje, które odnosiły się bezpośrednio do zeznań świadków, również nie zawsze były przedstawiane obiektywnie.

Biorąc pod uwagę, że treść obu *Raportów* jest w dużej mierze nieprzydatna dla współczesnego badacza, tym istotniejsza staje się pogłębiona, bezpośrednia analiza protokołów Komitetu Maddena. Z tej racji niniejszy przewód badawczy oparto na tezach, które podczas przesłuchań starali się udowodnić kongresmeni:

1. Zbrodnia na polskich jeńcach wojennych przebywających w obozach specjalnych oraz w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi została dokonana w 1940 roku z inspiracji władz ZSRR.

2. Władze amerykańskie podczas wojny świetnie wiedziały, kto ponosił odpowiedzialność za śmierć polskich jeńców, lecz celowo zataiły tę informację przed społeczeństwem, co było czynem nie-  
lojalnym, niegodnym systemu demokratycznego i uczciwości wobec sojusznika, jakim pozostawała Rzeczpospolita Polska. Była to zatem postawa haniebna<sup>4</sup>.

Sposób udowodnienia powyższych tez na podstawie protokołów Komitetu Maddena różnić się jednak będzie od tego, jaki zaproponowali kongresmeni w obu *Raportach*. Ten właśnie kontekst pozostawał istotą moich badań; stanowi też zasadniczy kontekst niniejszej książki.

Główny cel pracy stanowi zatem wskazanie, a przede wszystkim analiza tych aspektów zbrodni katyńskiej, które chociaż zostały ujawnione w toku śledztwa, nie były do tej pory uwzględniane w literaturze przedmiotu. Staram się też przeprowadzić reinterpretację niektórych – moim zdaniem – błędnie przyjmowanych założeń, możliwych do zweryfikowania w świetle protokołów. Analiza pierwszej fazy śledztwa wskazuje bowiem, że kongresmeni wykonali rzetelną pracę, co należy podkreślić. Ogromny wysiłek włożony w dotarcie do świadków ekshumacji, ekspertów, osób dysponujących szeroką wiedzą, która mogłaby wzbogacić materiał dowodowy, a także zebranie dużej ilości dokumentów

---

<sup>4</sup> Członkowie Komitetu Maddena z pewnością oceniali postępowanie władz amerykańskich z okresu II wojny światowej w ten właśnie sposób. Nie można jednak ocenić, na ile ich postawa była wynikiem ideologicznego zaangażowania wyrażającego się w chęci udowodniania tez maccartyzmu, prawdziwego zaangażowania emocjonalnego lub/i koniunkturalnej realizacji bieżących celów politycznych. Każdy z przypadków należałoby tutaj rozważyć indywidualnie, co przekracza ramy niniejszej pracy. Ograniczę się do konstatacji, że – moim zdaniem – u kongresmenów wymienione czynniki występowały obok siebie w różnych proporcjach, jednakże prymat miały względy polityczno-ideologiczne. Dowodem na to może być niechęć do uznawania jakichkolwiek uwarunkowań czy motywacji, jakimi kierowali się amerykańscy urzędnicy podczas II wojny światowej.

świadczy nie tylko o solidności, ale również – jak już wspominałem – w pewnym stopniu o emocjonalnym zaangażowaniu kongresmenów i o kierujących nimi moralnych pobudkach.

Komitet Katyński okazał się zatem – w mojej ocenie – w pełni kompetentnym ciałem śledczym, który w sposób profesjonalny i obiektywny zgromadził obszerny materiał dowodowy. Wysówek ten został jednak zaprzepaszczony w drugiej fazie prac.

Kolejnym celem niniejszej książki jest więc ukazanie, w jaki sposób polityka i w pewnym stopniu ideologia, które legły u podstaw doniosłych inicjatyw, doprowadziły do ich popsucia, odbierając należne im miejsce w świadomości zbiorowej. Nie będę jednakże rozstrzygał, czy w drugiej części śledztwa inspiracją dla kongresmenów było cyniczne wpisywanie się w koniunkturę polityczną, czy też swoiście pojmowana moralność, prowadząca do bezkrytycznego przyjęcia narracji maccartyzmu (jako ideologii nakazującej przyjmowanie jednostronnej perspektywy postrzegania administracji prezydenta Franklina Delano Roosevelta). W obydwu przypadkach rezultat jest ten sam: wmieszanie kwestii zbrodni na polskich jeńcach do rozgrywek politycznych, co w konsekwencji spowodowało spadek autorytetu Komitetu. Kwestie te omawiam w krótkim *Epilogu*, którego głównym celem jest wskazanie, jakie były krótko- i długofalowe konsekwencje prac Komitetu Katyńskiego.

Pracę podzieliłem na trzy rozdziały: 1. *Droga do Komitetu Maddena*; 2. *Ekshumacja*; 3. *Władze Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec informacji o zbrodni katyńskiej*.

Poniżej syntetycznie przedstawiam najistotniejsze zagadnienia akcentowane w książce, rozszerzające, uzupełniające lub weryfikujące stan badań nad zbrodnią katyńską. Nie jest to zadanie proste, niemniej protokoły Komitetu Maddena pozwoliły na opisanie, a przede wszystkim analizę wybranych wątków z nieco innej perspektywy, niż czynili to autorzy zajmujący się już tą tematyką.

Pozwoliły na to dokumenty włączone do protokołów oraz zeznania świadków, które do tej pory nie zostały solidnie przeanalizowane, a stanowią – moim zdaniem – ważne dopełnienie również tych znanych z literatury przedmiotu. Podany niżej wybór nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, które starałem się pokazać w nowym świetle. Nieco zmodyfikowane podejście do wielu kwestii wymusza konstrukcja pracy, ze względu na konieczność udowodnienia przyjętych tez, jak również naturalne ograniczenia w stanie wiedzy, jaką dysponowali ówcześni badacze. Należy wziąć też pod uwagę, że kongresmeni nie dzielili przesłuchań na sekcje i tematy, poruszali ze świadkami wszystkie możliwe wątki i nie dbali o ich kolejność czy chronologię. Niekiedy w pytaniach poruszano kilka tematów równocześnie, zdarzało się również, że świadkowie kilkakrotnie musieli zdawać relację z tych samych wydarzeń. Trudność analizy zawartości protokołów Komitetu potęgował panujący w nich spory chaos.

Rozdział 1 składa się z dwóch podrozdziałów. Pierwszy nosi tytuł *Komitet Katyński Kongresu USA – źródła, geneza, polityka*. Staram się tam udowodnić tezę, że działalność Komitetu miała na celu potwierdzenie oskarżeń sformułowanych wobec administracji państwowej o inwigilację komunistyczną, co było charakterystyczne dla zjawiska zwanego maccartyzmem. W podrozdziale opisane zostały krótko założenia działalności Josepha Raymonda McCarthy'ego i dopiero na tym tle poddałem analizie fragmenty *Raportu końcowego*, a także dodatkowe oświadczenie Timothy'ego Sheehana, wskazujące, że prace Komitetu Katyńskiego Kongresu USA wkomponowały się w uzasadnienie opinii przez niego głoszonych. W podrozdziale wskazuję też, że zjawisko maccartyzmu miało szerszy kontekst niż tylko bieżąca sytuacja na arenie międzynarodowej, związana z konfliktem pomiędzy USA a ZSRR po 1945 roku. Składał się nań także, głęboko zakorzeniony w świadomości wielu Amerykanów, dystans do haseł komunistycznych,

widoczny już od 1917 roku (cenzury przecież istotnej nie tylko dla dziejów Rosji ze względu na wydarzenia, które pozwoliły na przejęcie władzy przez bolszewików i w konsekwencji powstanie w 1922 roku Związku Sowieckiego, ale również dla znaczącej części świata, przede wszystkim tzw. zachodniego). Widoczne to będzie przy omawianiu problemów, z jakimi musiała borykać się administracja prezydenta F.D. Roosevelta, uzasadniając sojusz wojskowy z Kremlem. W pewnym stopniu jest to też uzasadnienie dla cenzury, jaką zdecydowano się przyjąć wobec informacji o zbrodni katyńskiej.

W drugim podrozdziale – *Mechanizmy formowania Komitetu Maddena* – analizuję ponaddwuletni proces, który doprowadził do tego, iż politycy amerykańscy wreszcie zaczęli interesować się kwestią zbrodni na polskich jeńcach wojennych, dokonanej w 1940 roku przez NKWD, i w następstwie zdecydowali o rzetelnym zbadaniu tej sprawy. Zagadnienie to, jak dotychczas, najszerzej opisali Krystyna Piórkowska<sup>5</sup> oraz Franz Kadell<sup>6</sup>. Wiedza zawarta w obu tych opracowaniach została rozszerzona i uzupełniona niepublikowanymi materiałami pochodzącymi z londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego<sup>7</sup> oraz artykułami z polskiej prasy ukazującej się w Wielkiej Brytanii.

Rozdział 2 zatytułowałem *Ekshumacja*. Poruszam tam – jak uważam – najistotniejsze zagadnienia z punktu widzenia tematu tej pracy. Analizuję bowiem dowody wskazujące na rzeczywistych sprawców zbrodni popełnianych na polskich jeńcach w 1940 roku.

---

<sup>5</sup> K. Piórkowska, *Anglojęzyczni świadkowie Katynia. English-speaking witnesses to Katyn*, Warszawa 2012, s. 13–21.

<sup>6</sup> F. Kadell, *Die Katyn Lüge*, München 1991 (wydanie polskie: F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, tłum. J. Pasieka, Wrocław 2008, s. 146–158). W swojej kolejnej pracy kwestii tej autor poświęcił mniej uwagi, zob. tenże, *Katyń: w oczach Zachodu*, tłum. M. Barcz, Warszawa 2012, s. 129–133.

<sup>7</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

Pomogą one w ukazaniu kierunku, jaki przedstawiciele Komitetu Maddena doprowadził do udowodnienia tezy, że za śmierć polskich jeńców odpowiedzialne były najwyższe władze ZSRR. Swiosta „mapa drogowa” pozwala też na przesłedzenie, zweryfikowanie i uzupełnienie aktualnego stanu badań. Przy analizie protokołów starałem się rzetelnie wskazać na wszystkie dowody, jakie pojawiły się w toku śledztwa, w tym również te, które mogły wydawać się oczywiste, lecz nie doczekały się odpowiedniego omówienia w literaturze przedmiotu (np. w podrozdziale *Odkrycie masowych grobów* podane zostaną wszystkie argumenty wskazujące, dlaczego stacjonujące pod Smoleńskiem oddziały niemieckie nie mogły dokonać eksterminacji polskich jeńców). Natomiast w podrozdziale *Rząd RP na uchodźstwie, III Rzesza i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża* analizuję odniesienia i kontekst konsekwencji politycznych odkrycia masowych grobów w 1943 roku. To ważna, dopełniająca część książki.

Wspomniany podrozdział *Odkrycie masowych grobów* ukazuje okoliczności, w jakich odbyło się odkrycie miejsc pochówków polskich jeńców wojennych oraz mechanizm i uwarunkowania przejęcia sprawy przez niemieckie Ministerstwo Propagandy. Zeznania i dokumenty pozwoliły drobiazgowo przesłedzić ten proces. Nie podzielam poglądu, że Niemcy wiedzieli o zbrodni na polskich jeńcach przed 1943 rokiem. Zwolennikiem takiej tezy był Tadeusz Kisielewski, który w swojej książce *Katyń – zbrodnia i kłamstwo* starał się udowodnić udział niemieckiego wywiadu w egzekucji polskich jeńców w 1940 roku. O sprawie tej miało też jakoby wiedzieć niewielkie grono dygnitarzy niemieckich<sup>8</sup>. Dowody przedstawione przez autora nie są jednak – moim zdaniem – wystarczające, aby obiektywnie zgodzić się z tym poglądem. Dowody pośrednie (również te niewymienione w pracy Kisielewskiego)

---

<sup>8</sup> T. Kisielewski, *Katyń – zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 136–143.

powodują jednak, że niekiedy, bardziej intuicyjnie, można ten pogląd akceptować. Na przykład Wojciech Materski w publikacji *Katyń – od kłamstwa ku prawdzie* twierdzi, że Niemcy mieli świadomość istnienia masowych grobów od 1941 roku, jednak informacje te wykorzystano dopiero wówczas, gdy sytuacja na froncie przybrała bardziej niekorzystny dla nich obrót<sup>9</sup>.

W analizie dotyczącej odnalezienia masowych grobów w lesie katyńskim opieram się na historii współpracy Niemców z Rosjanami zamieszkującymi pobliskie tereny. Analizie i tym samym wnioskowaniu poddałem stosowne zeznania, dokumenty oraz opracowania.

Istotną sprawą analizowaną w tym podrozdziale jest też kwestia związana z odebraniem Wehrmachtowi śledztwa i wszystkich spraw związanych z ekshumacją i przekazaniem ich Ministerstwu Propagandy. Problematyka ta była już opisywana częściowo przez Franza Kadella<sup>10</sup> i Krystyną Piórkowską<sup>11</sup>.

Jednak najistotniejszym wątkiem poddanym analizie w tym podrozdziale jest próba zweryfikowania roli płk. Friedricha Ahrensa w odnalezieniu miejsca zbrodni, a także udowodnienie, że jego działania nie miały na to żadnego wpływu. Sprawa ta nie została do tej pory gruntownie przebadana, a w kilku pracach – w których wątek ten został zasygnalizowany – można znaleźć jedynie cząstkowe informacje na ten temat. Kadell stwierdził, że płk Ahrens podczas polowania widział wilka kapiącego w ziemi i w ten sposób odnalazł ludzkie szczątki. Miejsce to miał zidentyfikować jako grób żołnierzy niemieckich, jednakże według autora meldunek w tej sprawie nie spowodował przełomu<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> W. Materski, *Katyń – od kłamstwa ku prawdzie*, Warszawa 2012, s. 82–83.

<sup>10</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 56–57.

<sup>11</sup> K. Piórkowska, *Anglojęzyczni świadkowie Katynia*, dz. cyt., s. 23–25.

<sup>12</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 54.

Większe znaczenie działaniom płk. Ahrensa nadał Andrzej Przewoźnik. Uznał, że meldunek niemieckiego oficera sporządzony po przypadkowym odnalezieniu miejsca pochówku ciał polskich jeńców (dzięki śladom wilka) miał podobną wagę, co informacja podana przez Iwana Kriwozercewa, który wraz z trzema innymi Rosjanami miał wskazać Niemcom masowe groby<sup>13</sup>. Duże znaczenie działaniom płk. Ahrensa przy odnalezieniu katyńskich dołów śmierci przypisywał również amerykański historyk Allen Paul, nadając nawet jednemu z rozdziałów swojej pracy znamienity tytuł *Znalezisko wilka*<sup>14</sup>. Praca ta nie zawiera przypisów, jednakże na podstawie podanych przez autora informacji można wnioskować, że w pewnym stopniu musiał on znać treść zeznań płk. Ahrensa przed Komitetem Maddena. Nie zdobył się jednak na pogłębioną analizę.

Drugi podrozdział zatytułowałem *Niemiecka ekshumacja w Katyńiu oraz polskie władze i instytucje*. Hitlerowcom zależało na uwiarygodnieniu twierdzeń ich propagandy wobec sprawstwa zbrodni katyńskiej poprzez pozyskanie do współpracy Polaków, którzy mogliby to potwierdzić. Zasadniczym zagadnieniem analizowanym w tym podrozdziale są zatem wysiłki władz okupacyjnych podejmowane, by osiągnąć ten cel, a także reakcja przedstawicieli społeczeństwa polskiego, których sprawa ta dotyczyła. Wątek ten został już wprawdzie opisany w opracowaniu Andrzeja Przewoźnika *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*<sup>15</sup>, niemniej, opierając się na protokołach Komitetu Maddena, problemy, wydarzenia i wnioski przedstawiam w niniejszej pracy z zupełnie innej – jak sądzę – perspektywy (książka Andrzeja Przewoźnika była jednak bardzo cenną pomocą w porządkowaniu faktów).

<sup>13</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 199–200.

<sup>14</sup> A. Paul, *Katyń. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*, tłum. Z. Kunert, Warszawa 2007, s. 226–239.

<sup>15</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 204–224.

Z punktu widzenia rozszerzenia stanu badań szczególnie istotne były dwa opisane w książce zagadnienia:

1. Mechanizmy, które doprowadziły do decyzji władz PCK o konieczności wyjazdu jej przedstawicieli do Katynia, konsekwencją czego było pozostawienie tam Komisji Technicznej.

2. Na podstawie nieznanych dokumentów dostarczonych Komitetowi Maddena przez gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, od 17 lipca 1943 Komendanta Głównego Armii Krajowej, podjąłem próbę zidentyfikowania osoby, która na jego polecenie uczestniczyła w pracach Komisji Technicznej PCK.

Trzeci podrozdział nosi tytuł *Rząd RP na uchodźstwie, III Rzesza i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża*. Analizuję tam wydarzenia, które dały władzom ZSRR pretekst do przerwania, a w istocie zerwania, stosunków dyplomatycznych z konstytucyjnym rządem RP gen. Władysława Sikorskiego. Sprawa ta jest dobrze opisana w literaturze przedmiotu, odnosi się do niej także każda poważna praca o zbrodni katyńskiej. Zeznania i dokumenty zawarte w protokołach Komitetu Maddena pozwoliły jednak na nieznaczące rozszerzenie stanu wiedzy także w tym zakresie. Wskazuję przede wszystkim na mechanizmy i kulisy gry dyplomatycznej podjętej przez Rząd RP na uchodźstwie, zmierzające do nakłonięcia Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do przeprowadzenia śledztwa w sprawie katyńskiej. Staram się wykazać, że działania te były racjonalne, ponieważ w 1943 roku istniała duża szansa na podjęcie takiego śledztwa. Elementem tej gry mogło być celowe podanie do publicznej wiadomości informacji o wystosowaniu prośby do MKCK, co z kolei miało sprowokować Niemców do podobnego kroku. W analizie zmieniającego się stanowiska MKCK wobec decyzji o przeprowadzeniu śledztwa jako istotne jawią się włączone do protokołów dokumenty z negocjacji, prowadzonych z tą organizacją zarówno przez Niemców, jak i Polaków.

W tej części pracy podrozdział czwarty *Międzynarodowa Komisja Lekarska* jest – wedle mojej autorskiej koncepcji pracy – najistotniejszy. Tytułowy wątek dostarczył Komitetowi Maddena najwięcej dowodów wskazujących na odpowiedzialność najwyższych władz ZSRR za ludobójczą zbrodnię w Katyniu, zaś zeznania i dokumenty włączone do protokołów pomogły skorygować dwie istotne kwestie, przyjęte w literaturze przedmiotu.

Po pierwsze, ponad wszelką wątpliwość udało się udowodnić, że powołanie przez Niemców Międzynarodowej Komisji Lekarskiej<sup>16</sup> nie miało nic wspólnego z odmową przeprowadzenia śledztwa przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. Podobny pogląd wyraził w swojej pracy jedynie Franz Kadell<sup>17</sup>, nie podał jednak żadnych dowodów na jego uzasadnienie.

Po drugie, poddałem wnikliwej analizie teorię dr. Ferenc Orsósa, przewodniczącego MKL, która stała się podstawą do określenia daty zgonu polskich jeńców. Przywoływana w większości prac na temat zbrodni katyńskiej, teoria ta tylko raz została specjalistycznie omówiona. Dr Erazm Baran – patomorfolog, członek ekip ekshumacyjnych z lat 1990. – całkowicie podważył jej założenia<sup>18</sup>. Opierając się na zeznaniach wybitnych lekarzy patologów, członków MKL, którzy zeznawali przed Komitetem Maddena, a także na artykule dr. Orsósa<sup>19</sup>, gdzie przedstawił on założenia swojej teorii, w mojej pracy polemizuję z przedstawionymi tezami i stawiam

<sup>16</sup> Powołana przez Niemców komisja do przeprowadzenia osobnych badań w Katyniu, złożona z doświadczonych patologów pochodzących z krajów sprzymierzonych lub okupowanych przez III Rzeszę, a także jednego przedstawiciela państwa neutralnego. Na miejscu ekshumacji przebywała w dniach 29–30 kwietnia 1943.

<sup>17</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 94–95.

<sup>18</sup> E. Baran, *Uwagi do Niemieckiego Sprawozdania Sądowo-Lekarskiego opublikowanego w 1943 r.*, w: *Zbrodnia katyńska – droga do prawdy*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 127–141.

<sup>19</sup> F. Orsós, *Postmortale Decalcination, Caries und Pseudocallusbildung*, „International Journal of Legal Medicine” 1954, t. 43, nr 1–2, s. 47–53.

wniosek, że teoria dr. Orsosa miała naukowe podstawy i w pełni sprawdziła się w określeniu daty śmierci tysięcy Polaków w Katyniu.

W podrozdziale piątym – *Jeńcy wojenni jako obserwatorzy eks-humacji w Katyniu* – przedstawiam okoliczności wyjazdu jeńców wojennych przebywających w obozach niemieckich do Smoleńska, a także dowody, jakie udało im się pozyskać, świadczące o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię katyńską.

Rozdział 3 zatytułowałem *Władze Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec informacji o zbrodni katyńskiej*. Jest to analiza drugiej fazy śledztwa prowadzonego przez Komitet Maddena. Dokonałem tutaj – jak sądzę – pierwszej tego typu próby w literaturze przedmiotu.

Praca jest próbą odpowiedzi na ważne pytania w skali „makro”, związane zarówno z amerykańską polityką wobec Polski i Polaków na tle zmieniającej się polityki ogólnoswiatowej w latach 40. i 50., jak i w skali „mikro”, czyli dotyczące wpływu zbrodni katyńskiej, tak istotnej z polskiej perspektywy i pamięci, na działania demokratycznie wybranych reprezentantów narodu amerykańskiego. W obydwu przypadkach formułuję konkluzję, że chociaż postawę władz USA z lat II wojny światowej wobec polskiego sojusznika należy uznać za haniebną, zaś postawa polityków, członków Komitetu Maddena, dążących do wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej była godna szacunku, to jednak w obydwu przypadkach metody działania wyznaczała *Realpolitik*.

Praca nie rozstrzyga wszystkich problemów i kontekstów zagadnienia zdefiniowanego w tytule. Stawiam zatem również hipotezy, a także kolejne pytania badawcze. Jestem przekonany, że ich zdefiniowanie przyczyni się do kontynuacji badań nad niepodejmowanymi do tej pory w literaturze przedmiotu aspektami konsekwencji masowego morderstwa osób, stanowiących elitę

narodu polskiego. Tak bowiem również, obok wyjaśniania procesu historycznego, pojmuję rolę i zadanie historyka.

Badanie kwestii związanych z działalnością Komitetu Madena wymaga również wskazania, jaki jest obecny stan badań nad zbrodnią katyńską i jaką pozycję zajmują w niej wyniki prac kongresmenów. W pierwszej kolejności zaznaczyć należy, iż literatura dotycząca zbrodni katyńskiej jest bogata. Największy zbiór publikacji dotyczący tego tematu stanowi praca *Zbrodnia Katyńska – bibliografia 1940–2010*<sup>20</sup>. Wyszczególniono tam 5916 publikacji związanych z opisem różnych aspektów oraz konsekwencji zbrodni popełnionej w 1940 roku przez NKWD na bezbronnych polskich jeńcach wojennych. W rozdziale *Wprowadzenie autorskie* znajduje się również dopełniająca pracę analiza wybranych publikacji<sup>21</sup>. Spośród wcześniejszych prób ujęcia najistotniejszych pozycji historiografii katyńskiej wymienić należy pracę *Bibliografia Zbrodni Katyńskiej* autorstwa Marii Hartz<sup>22</sup> oraz artykuły Marka Tarczyńskiego *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*<sup>23</sup> i Stanisława Jaczyńskiego *Stan badań nad problematyką katyńską*<sup>24</sup>.

Pierwszą, istotną z naukowego punktu widzenia publikacją była, wydana przez Niemców w 1943 roku, praca *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*<sup>25</sup>. Prezentowała ona wyniki prac

<sup>20</sup> *Zbrodnia katyńska – bibliografia 1940–2010*, Warszawa 2010.

<sup>21</sup> Tamże, s. 31–43.

<sup>22</sup> M. Hartz, *Bibliografia Zbrodni Katyńskiej*, Warszawa 1993.

<sup>23</sup> M. Tarczyński, *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*, „Zeszyty Katyńskie” 1990 (zestyt *Katyń, problemy i zagadki*), nr 1, s. 45–69.

<sup>24</sup> S. Jaczyński, *Stan badań nad problematyką katyńską*, „Zeszyty Katyńskie” 1988 (zestyt *Zbrodnia katyńska – upamiętnienie ofiar i zadośćuczynienie*), nr 9, s. 84–97.

<sup>25</sup> *Zbrodnia Katyńska – bibliografia*, dz. cyt., s. 32. Marek Tarczyński wymienił jeszcze dwie wcześniejsze publikacje: *Das Ende vom Katyn* oraz *Der Massenmord im Valde vom Katyn*, zob. M. Tarczyński, *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*, dz. cyt., s. 54.

ekshumacyjnych przeprowadzonych przez Niemców pod kierownictwem Gerharda Buhtza<sup>26</sup>. W tym samym roku ukazał się w Londynie zbiór dokumentów dotyczących relacji polsko-sowieckich w latach 1939–1943, gdzie uwzględniono również kwestie związane ze zbrodnią katyńską<sup>27</sup>. Podstawę źródłową tej pracy trzy lata później rozszerzył i uporządkował Wiktor Sukiennicki<sup>28</sup>. Wydanie wspomnianego zbioru dokumentów zostało przyjęte z dezaprobatą przez władze brytyjskie<sup>29</sup>. W 1948 roku ukazała się *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*<sup>30</sup>. Opracowanie to było wielokrotnie wznawiane i zostało przetłumaczone na wiele języków (francuski w 1949 roku, hiszpański 1952, angielski 1965, włoski 1967). Oprócz publikacji dokumentów zawierało obiektywne analizy wskazujące dowody winy władz ZSRR za śmierć polskich jeńców wojennych w 1940 roku.

W 1952 roku władze PRL, zdając sobie sprawę, że niektóre informacje dotyczące wyników śledztwa Komitetu Katyńskiego Kongresu USA przenikały przez „żelazną kurtynę”, starały się temu przeciwdziałać. Zainicjowano więc wydanie propagandowej, a nie naukowej książki Bolesława Wójcickiego *Prawda o Katyniu*<sup>31</sup>. Autor powtarzał tam fałszywą tezę, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy. W swojej pracy usiłował także rozprawić się z wynikami śledztwa amerykańskiego, twierdząc, że USA są

---

<sup>26</sup> Gerhard Buhtz (1896–1944) – dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej i Kryminalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, pełniący w czasie wojny również obowiązki głównego lekarza sądowego Grupy Armii „Środek”. Od 29 marca do 30 czerwca 1943 przeprowadził pracom ekshumacyjnym w lesie katyńskim.

<sup>27</sup> *Stosunki polsko-sowieckie, zbiór dokumentów 1939–1943*, t. 1, Londyn 1943.

<sup>28</sup> W. Sukiennicki, *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War 1939–1946*, London 1946.

<sup>29</sup> M. Tarczyński, *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*, dz. cyt., s. 54.

<sup>30</sup> *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa, Londyn 1948.

<sup>31</sup> B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952.

państwem prowadzącym „zbrodniczą politykę” i nie mają żadnej legitymacji do oskarżania ZSRR. Tak realizowała się haniebna postawa Wójcickiego jako historyka–„badacza”.

Historiografia katyńska nie mogła rozwijać się w rządzonej przez komunistów powojennej i tym samym niesuwerennej Polsce (PRL). Badania nad tą tematyką prowadzone były jednak na emigracji. Pierwszą monografią katyńską była, wydana w Zurychu, praca Józefa Mackiewicza *Katyń – ungesuhnes Verbrechen*<sup>32</sup>. Autor był świadkiem ekshumacji w lesie katyńskim, jego książka miała zatem niekiedy charakter „wspomnieniowo-dokumentalny”<sup>33</sup>. Natomiast pracą przełomową stała się bez wątpienia monografia Janusza K. Zawodnego *Death in the Forest*<sup>34</sup>. Według Stanisława Jaczyńskiego, praca ta, dzięki wykorzystaniu szerokiej podstawy źródłowej, poddanej gruntownej analizie, do 1989 roku „wyznaczała pułap możliwości interpretacyjnych historyków, zajmujących się szeroko rozumianą problematyką katyńską”<sup>35</sup>.

Wydanie angielskie monografii Janusza Zawodnego w 1971 roku zbiegło się z publikacją pracy Louisa FitzGibbona *Katyn: a Crime without Parallel*<sup>36</sup>. Obie wspomniane książki przyczyniły się do zintensyfikowania zainteresowania opinii publicznej sprawą zbrodni na polskich jeńcach wojennych. Na łamach prasy brytyjskiej przetoczyła się solidna debata dotycząca odpowiedzialności za Katyń, a podczas dyskusji w Izbie Lordów padły nawet głosy, aby sprawą zbrodni na oficerach polskich zajęła się Komisja Praw Człowieka ONZ<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> J. Mackiewicz, *Katyn – ungesuhnes Verbrechen*, Zurich 1949.

<sup>33</sup> M. Tarczyński, *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*, dz. cyt., s. 55.

<sup>34</sup> J.K. Zawodny, *Death in the Forest: the Story of the Katyn Forest Massacre*, Indiana 1962 (kolejne wydania: London 1971, 1980, New York 1988).

<sup>35</sup> S. Jaczyński, *Stan badań nad problematyką katyńską*, dz. cyt., s. 86.

<sup>36</sup> L. FitzGibbon, *Katyn: a Crime without Parallel*, London 1971.

<sup>37</sup> *Miesiąc pamięci*, „Orzeł Biały”, kwiecień 1976.

Istotnym źródłem informacji o losie polskich jeńców wojennych były relacje i wspomnienia sporządzone przez nielicznych ocalałych więźniów sowieckich obozów specjalnych. Wśród tych źródeł do najwartościowszych należą prace Józefa Czapskiego, Stanisława Swianiewicza, Bronisława Młynarskiego i Salomona Slowesa<sup>38</sup>.

Każda monografia katyńska zawierała wątek związany z poszukiwaniami polskich oficerów. Najszerzej został on przedstawiony we wspomnieniach uczestników tych wydarzeń: Władysława Andersa, Stanisława Kota, Eugeniusza Lubomirskiego i Józefa Czapskiego<sup>39</sup>. Mimo że w rządzonej przez komunistów Polsce, aż do 1989 roku, badania nad zbrodnią katyńską nie mogły się rozwijać, to jednak od końca lat 1970., dzięki powstaniu tzw. drugiego obiegu, poza cenzurą, możliwe stało się wydawanie książek i broszur dotyczących tego tematu. Jedną z pierwszych, nielegalną z punktu widzenia władz PRL organizacją, której celem było kultywowanie pamięci o zbrodni katyńskiej, był Instytut Katyński, który w latach 1979–1981 wydawał bezdebitowy „Biuletyn Katyński” (wznowiony już legalnie w 1991). Wymienić należy również cieszące się dużym rozgłosem opracowanie Jerzego Łojka *Dzieje sprawy Katynia*<sup>40</sup>. Istotną rolę odgrywały także przedruki materiałów dotyczących Katynia wydane za granicą.

Pierwszą oficjalnie wydaną w Polsce pracą prezentującą obiektywne wnioski dotyczące śmierci polskich oficerów w 1940 roku

---

<sup>38</sup> J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Rzym 1945; S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Paryż 1986 (pierwsze oficjalne wydanie krajowe: Warszawa 1990); B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974; S. Slowes, *Ya'ar Katyn 1940*, Tel-Aviv 1986 (wydanie angielskie: S. Slowes, *The Road to Katyn: a Soldier's Story*, Oxford 1992).

<sup>39</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1949; S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959; E. Lubomirski, *Kartki z mojego życia*, Londyn 1982; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1949.

<sup>40</sup> J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1980.

był *Dramat katyński*<sup>41</sup> pióra Czesława Madajczyka, dyrektora Instytutu Historii PAN, który wykorzystał nieznane dotychczas materiały z archiwów niemieckich<sup>42</sup>. W latach 90. prowadzono intensywne prace nad wyjaśnieniem różnych aspektów zbrodni katyńskiej. Istotną publikacją zagraniczną była monografia Franza Kadella *Die Katyn Luge*. Odbiła się ona szerokim echem w Niemczech, przypominając o zbrodni katyńskiej. Także w 1991 roku wydano w Polsce książkę Jędrzeja Tucholskiego *Mord w Katyniu*, gdzie opublikowano listy transportowe, na podstawie których z obozów specjalnych NKWD wywożono polskich jeńców na miejsce kaźni<sup>43</sup>.

Przełom nastąpił 13 kwietnia 1990, kiedy prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał polskiej delegacji (na ręce gen. Wojciecha Jaruzelskiego) kopie niektórych dokumentów katyńskich. Wśród nich zabrakło jednak tego najważniejszego, czyli jednoznacznej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940. Kopia tego bardzo ważnego dokumentu została przekazana wraz z kolejnymi materiałami katyńskimi dopiero prezydentowi RP Lechowi Wałęsie 14 października 1992 przez wysłannika prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna, w osobie prof. Rudolfa Pichoi. Najistotniejsze z pozyskanych dokumentów przetłumaczono, opracowano i włączono do czterotomowej edycji *Katyń. Dokumenty zbrodni*<sup>44</sup>.

Od 1989 roku w Polsce zaczęło integrować się środowisko rodzinne „katyńczyków”, czyli powstający oddolnie w całym kraju

<sup>41</sup> Cz. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989.

<sup>42</sup> *Zbrodnia Katyńska – bibliografia...*, s. 34.

<sup>43</sup> J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991.

<sup>44</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny VIII 1939–III 1940*, Warszawa 1995; t. 2: *Zagłada. Marzec–czerwiec 1940*, Warszawa 1998; t. 3: *Losy ocalałych. Lipiec 1940–marzec 1943*, Warszawa 2002; t. 4: *Echa Katynia: kwiecień 1943–marzec 2005*, Warszawa 2006.

ruch rodzin, których bliscy zostali aresztowani po 17 września 1939. Większość tych jeńców trafiła do obozów specjalnych w Koziełsku, Starobielsku i Ostaszkowie, skąd późną jesienią i zimą 1939/1940 przychodziły pojedyncze listy. Wszelka korespondencja stamtąd ustała wiosną 1940 roku, stąd rodziny przeczuwały, że stało się coś złego. Część z nich dowiedziała się okrutnej prawdy w 1943 roku, kiedy świat poznał złowrogie słowo „Katyń”. Reszta musiała czekać do roku 1990, kiedy Rosja ujawniła miejsca kaźni w Charkowie, Twerze i Miednoje. Potem poznano nazwę „Bykownia”, czyli miejsce pochówku ofiar zamordowanych w Kijowie.

W wolnej Polsce 3 grudnia 1992 została zarejestrowana Federacja Rodzin Katyńskich, skupiająca powstałe na terenie Rzeczypospolitej organizacje społeczne, założone przez Rodziny Katyńskie. Statutowym celem FRK jest jednoczenie działań Rodzin na szczeblu ogólnopolskim, występowanie do władz państwowych, a za ich pośrednictwem także do działalności poza granicami. Na pierwszym etapie nadrzędnym celem Rodzin była budowa Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje (doszło do tego w 2000 roku) oraz w Bykowni (2012). Na realizację czeka cmentarz z Kuropatach pod Mińskiem. Powstanie Rodzin Katyńskich to ważna cezura w sprawie katyńskiej zbrodni: ich działalność regionalna koncentruje się na upamiętnieniu bliskich zamordowanych przez NKWD w 1940 roku i upowszechnianiu prawdy o zbrodni. Dzięki współpracy z rodzinami zamordowanych polskich jeńców możliwe stało się opracowanie ksiąg cmentarnych Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni, zawierających biogramy byłych więźniów obozów specjalnych NKWD<sup>45</sup>. Odnotować również należy

---

<sup>45</sup> *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003; *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2005, *Polski cmentarz wojenny Kijów-Bykownia: księga cmentarna*, Warszawa 2015.

powstające dzięki Rodzinom liczne prace wspomnieniowe o ofiarach zbrodni katyńskiej, np. *Katyń w albumach rodzinnych, Pisane miłością, Mój Ojciec*<sup>46</sup>.

Istotną kartę zapisali pojedynczy rosyjscy badacze zbrodni katyńskiej, których wkład merytoryczny przyczynił się do nowego spojrzenia na problematykę katyńską. Temat ten dokładnie omówił Aleksiej Pamiatnych w pracy *Rosja a Katyń*<sup>47</sup> (stanowiącej jeden z rozdziałów pracy zbiorowej o tym samym tytule). Autor w pierwszej kolejności wskazuje artykuł z maja 1989 zatytułowany *Katyń, potwierdzić albo zaprzeczyć*, który ukazał się w tygodniku „Moskowskije Nowosti”<sup>48</sup>. Oparty został na wiarygodnych źródłach ukazujących się w PRL w „drugim obiegu” oraz publikacjach zachodnich. Tekst ten był szeroko omawiany w mediach, szczególnie polskich. Z kolei w 1991 ukazała się praca Władimira Abarinowa *Katyński labirynt*<sup>49</sup>. W tym samym roku wydano pracę *Dramat katyński*, której trzon stanowiła wspomniana publikacja Czesława Madajczyka o tym samym tytule<sup>50</sup>. Do rosyjskiego wydania dołożono artykuły rosyjskich badaczy zbrodni katyńskiej: Natalii Lebediewej, Waletyny Parsadanowej, Jurija Zorii oraz Giennadija Żaworonkowa.

<sup>46</sup> *Katyń w albumach rodzinnych*, red. R. Wołagiewicz, Szczecin 1991; *Pisane miłością*, t. 1. red. R. Nazar, I. Sariusz-Skapska, A. Spanily, Gdynia 1999, t. 2, red. Wł. Dusiewicz, A. Spanily, Gdynia 2001, t. 3, red. A. Spanily, Gdynia 2003; *Mój Ojciec*, red. S.M. Jankowski, Kraków 1994, przedruk: Warszawa 2015 (tom 1), Warszawa 2016 (tom 2), w ramach serii Biblioteka Katyńska, wydawanej z inicjatywy Federacji Rodzin Katyńskich przez Narodowe Centrum Kultury.

<sup>47</sup> A. Pamiatnych, *Rosja a Katyń*, w: *Rosja a Katyń*, red. A. Dziekiewicz, Warszawa 2010, s. 7–17.

<sup>48</sup> A. Akuliczew, A. Pamiatnych, *Katyń, potwierdzić albo zaprzeczyć*, „Moskowskije Nowosti”, 21 maja 1989, w: *Rosja a Katyń*, dz. cyt., s. 7–8.

<sup>49</sup> W. Abarinow, *Katyński labirynt*, Moskwa 1991, wydanie polskie: *Oprawcy z Katynia*, tłum. W. Dworak, K. Rumińska, Kraków 2007.

<sup>50</sup> *Katyńska drama, Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkw: sud'by intiernirowanych polskich wojennosłużaszczich*, Moskwa 1991, w: *Rosja a Katyń*, dz. cyt., s. 12.

Istotną cezurą stało się bez wątpienia wydanie w 1994 pracy Natalii Lebediewej *Katyń, zbrodnia przeciwko ludzkości*<sup>51</sup>, która dwa lata później stała się do podstawą do przyznania autorce stopnia doktora habilitowanego na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Odbiła się ona szerokim echem wśród rosyjskich (i nie tylko) naukowców, wywołując niemało kontrowersji<sup>52</sup>. Obiektywnym badaniom Natalii Lebediewej starali się zaprzeczać nadal funkcjonujący w Federacji Rosyjskiej zwolennicy wersji o niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię w Katyniu, których w takiej postawie badawczej, akceptowanej przez władze komunistyczne od 1943 roku, utwierdziła pseudonaukowa pozycja Jurija Muchina *Katyński detektyw* (1995)<sup>53</sup>.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się również wydana w 2001 roku praca Inessy Jaźborowskiej, Anatolija Jabłokowa oraz Walentyny Parsadanowej *Katyński syndrom w sowiecko-polskich i polsko-sowieckich stosunkach*<sup>54</sup>. Obszerne fragmenty zaczerpnięto z przeznaczonej wyłącznie na rynek polski pozycji z 1998 roku autorstwa Inessy Jaźborowskiej, Anatolija Jabłokowa i Jurija Zorii *Katyń, zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*<sup>55</sup>.

---

<sup>51</sup> N. Lebediewa, *Katyń: priestuplenije protiv czelowieczestwa*, Moskwa 1994.

<sup>52</sup> N. Lebediewa, *Katyń, zbrodnia przeciwko ludzkości*, tłum. K. Bidakowski, Warszawa 1997, s. 6.

<sup>53</sup> J. Muchin, *Katynskij detektyw*, Moskwa 1995.

<sup>54</sup> I. Jaźborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katynskij sindrom w sowitszo-polskich i rossijsko-polskich odnoszenijach*, Moskwa 2001, w: *Rosja a Katyń*, dz. cyt., s. 12.

<sup>55</sup> Praca ta jest cenną lekturą dla polskiego czytelnika, gdyż pokazuje, jak z perspektywy rosyjskiej wyglądało półwiecze fałszowania rzeczywistości i z jakimi problemami musieli borykać się ludzie, zdecydowani wyjaśnić kulisy tej zbrodni. Książka posiada wiele wątków, nie stanowi to jednak przeszkody w odbiorze tekstu. Autorzy ukazują Katyń na tle wielkiej polityki (m.in. protest ZSRR 15 kwietnia 1971 przeciwko inicjowanemu przez Polonię publikacjom w sprawie katyńskiej), odwołują się również do postaw i losów pojedynczych ludzi, związanych z opisywanymi zdarzeniami. Niektóre fragmenty stanowią solidną pracę naukową. Inne ukazują wydarzenia, których prawdziwość trudno zweryfikować, oraz komentarze, będące subiektywnymi ocenami autorów. Godny wspomnienia jest opis zdobywania zeznań byłych

W latach 1999 i 2001 w Rosji ukazały się dwa tomy dokumentów związanych ze sprawą mordu na polskich oficerach pod redakcją naukową Natalii Lebidiewej i Wojciecha Materskiego<sup>56</sup> (skrócony odpowiednik wspomnianej wyżej, wydanej w języku polskim czterotomowej edycji *Katyń. Dokumenty zbrodni*).

Istotną kartę zapisali również członkowie Stowarzyszenia „Memoriał” w Moskwie, którzy pod przewodnictwem koordynatora Komisji Polskiej Aleksandra Gurianowa dokumentują represje dokonywane przez władze ZSRR na polskich obywatelach. Wyniki zainicjowanych przez tę instytucję badań naukowych opublikowano w 1997 w pracy *Represje wobec Polaków i obywateli polskich*<sup>57</sup>. Stowarzyszenie „Memoriał” wraz z Ośrodkiem Karta uczestniczyło w opracowywaniu serii *Indeks represjonowanych*, spośród których zbrodni katyńskiej poświęcono cztery tomy<sup>58</sup>.

Przeciwstawienie dorobku rzetelnych rosyjskich historyków haniebnym pracom Muchina, manipulującym faktami, wykazującym braki warsztatowe, reprezentującym zideologizowaną tzw. politykę historyczną, wskazuje, jak poważne dysonanse

---

funkcjonariuszy NKWD generałów majorów bezpieczeństwa państwowego Dymitra Tokariewa i Piotra Sopruniienki odpowiedzialnych bezpośrednio za zbrodnię. I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń, zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, tłum. M. Putrament, A. Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa 1998.

<sup>56</sup> *Katyń, plenniki nieobjawelennoj wojny. Dokumenty*, Moskwa 1999; *Katyń, Rasstriel. Sud'by żywych. Echo Katyni. Dokumenty*, Moskwa 2001, w: *Rosja a Katyń*, dz. cyt., s. 13.

<sup>57</sup> *Riepriessii protiv Polaków i polskich grażdian*, oprac. A. Gurianow, Moskwa 1997.

<sup>58</sup> *Indeks represjonowanych*, t. I, *Rozstrzelani w Katyniu: alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, Warszawa 1995; *Indeks represjonowanych*, t. II, *Rozstrzelani w Charkowie: alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich i polskich*, Warszawa 1996; *Indeks represjonowanych*, t. III, *Rozstrzelani w Twerze: alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich*, Warszawa 1997; *Indeks represjonowanych*, t. XXI, *Zabici w Katyniu: alfabetyczny spis 4415 jeńców polskich z Kozielska zabitych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, Warszawa 2015.

funkcjonują w tamtejszym środowisku. Nie wdając się w szerszą analizę, nie podejmując się również określenia zasięgu oddziaływania każdej z przeciwstawionych postaw, zaznaczam jedynie, że obydwie mają wpływ na świadomość współczesnych Rosjan, powodując intelektualne i poznawcze zamieszanie. W polskiej zaś perspektywie wskazuję – niezależnie od dotychczasowego dorobku – na ogrom pracy, jaki jeszcze czeka badaczy, nie tylko w imię pamięci o ludobójczej zbrodni, ale przede wszystkim pamięci jej ofiar. Część Rosjan tego nie rozumie lub nie chce zrozumieć<sup>59</sup>. Mimo wszystko działalność rosyjskich naukowców i dziennikarzy stanowi interesujący dorobek badawczy także w polskiej perspektywie spojrzenia na zbrodnię katyńską.

Najistotniejszym, wydawanym jako rocznik w Polsce periodykiem były ukazujące się w latach 1990–2010 „Zeszyty Katyńskie”. W piśmie tym specjaliści z różnych dziedzin zajmowali się wyjaśnianiem rozmaitych aspektów zbrodni.

Choć stan badań nad sprawą katyńską systematycznie ulegał poszerzeniu, to brakowało prac analizujących problem w sposób całościowy. Uległo to zmianie w 2008 roku, wraz z wydaniem książki Tadeusza Kisielewskiego *Katyń – zbrodnia i kłamstwo*<sup>60</sup> oraz Wojciecha Materskiego *Katyń – nasz ból powszedni*<sup>61</sup>.

---

<sup>59</sup> Wynikać to może z faktu, że ofiary systemu komunistycznego pochodzące z różnych obszarów ZSRR pozostały w dużej mierze anonimowe. Jest to zrozumiałe ze względu na ogrom zbrodni dokonanych przez organy tego państwa. Niemniej w przypadku zbrodni katyńskiej działania rodzin zamordowanych jeńców i co za tym idzie Federacji Rodzin Katyńskich zmierzają do ukazywania tej tragedii nie przez pryzmat masowych egzekucji, ale przede wszystkim zachowania (i propagowania) pamięci o życiu każdego z zamordowanych. Ukoronowaniem działalności tej organizacji stał się istotny udział w procesie powstawania ekspozycji w nowej siedzibie Muzeum Katyńskiego, w którym zachowana została równowaga pomiędzy ukazaniem jednostkowych losów ofiar, narracją historyczną a stroną wrażeń, związaną z obcowaniem z artefaktami wydobytymi z dołów śmierci.

<sup>60</sup> T. Kisielewski, *Katyń – zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.

<sup>61</sup> W. Materski, *Katyń – nasz ból powszedni*, Warszawa 2008.

Przełomowe opracowania pojawiły się jednak dwa lata później. Pierwszym był *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*<sup>62</sup> Andrzeja Przewoźnika i Jolanty Adamskiej. W pracy tej autorzy szczegółowo opisali i zinterpretowali istotne wątki związane ze sprawą katyńską. Wiele z nich nie było dotąd podejmowanych przez badaczy lub omawiano je dość skrótowo. Do wartości tej pracy przyczyniła się także okoliczność, że Andrzej Przewoźnik, jako wieloletni sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, był odpowiedzialny za pracę polskich ekip ekshumacyjnych, przygotowujących teren pod budowę cmentarzy katyńskich, a następnie nadzorował tworzenie tych nekropolii, uczestniczył we wszystkich wydarzeniach odnoszących się do poznawania prawdy o zbrodni i na wielu płaszczyznach współpracował z Rodzinami Katyńskimi.

Drugim opracowaniem była książka *Katyń – ocalona pamięć* autorstwa Andrzeja Krzysztofa Kunerta<sup>63</sup>. Zawarto tam szczegółowe kalendarium istotnych wydarzeń związanych ze zbrodnią na polskich jeńcach do chwili ujawnienia przez Niemców informacji o odkryciu masowych grobów w lesie katyńskim. Andrzej Krzysztof Kunert, doświadczony badacz tematyki katyńskiej, przeanalizował wiele faktów nieobecnych wcześniej w literaturze przedmiotu.

Istotnym minusem – w moim przekonaniu – badań prowadzonych nad różnymi aspektami zbrodni katyńskiej był przez wiele dziesięcioleci brak szerszej analizy protokołów przesłuchań amerykańskiego Komitetu Maddena. Stan ten utrzymywał się do czerwca 2016 roku – kiedy obroniony został doktorat, na kanwie którego powstała niniejsza książka. Do września 2017 roku praca była dostępna w całości na stronie krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, chociaż nie przeszła wtedy jeszcze pełnej, profesjonalnej redakcji. Obecnie niniejsza książka stała się przystępna dla

<sup>62</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt.

<sup>63</sup> A.K. Kunert, *Katyń – ocalona pamięć*, Warszawa 2010.

Czytelników, również tych, którzy nie zetknęli się do tej pory z zagadnieniami dotyczącymi zbrodni katyńskiej.

Kolejny przełom nastąpił kolejno w 2017, 2018 i 2020 roku, kiedy Instytut Pamięci Narodowej wydał trzy tomy edycji źródłowej protokołów Komitetu Maddena<sup>64</sup>. Obejmują one tłumaczenie tych materiałów wraz z opracowaniem w postaci odpowiednio dobranych przypisów. Tom pierwszy zawiera również obszerny wstęp autorstwa dr. Witolda Wasilewskiego, gdzie omówiono najistotniejsze kwestie związane z powstaniem i funkcjonowaniem Komitetu Maddena. Autor przedstawia tam również swoje wnioski – niekiedy w formie niezwykle poetyckiej – nie obawiając się stosowania odważnych sądów. Pozwolę sobie wysnuć tezę, że dobrze się stało, iż wieloletni dorobek Witolda Wasilewskiego oraz Wacława Jana Popowskiego (tłumacza) został wydany niemal równoległe do publikacji mojego opracowania, ponieważ obydwie prace uzupełniają się. Z wyżej wspomnianego wstępu szczególnie polecam rozdziały: *Raport końcowy*<sup>65</sup>, *Wnioski i zalecenia oraz załącznik do raportu końcowego*, a także *Zdania odrębne członków komisji*<sup>66</sup>. Zostały tam omówione dokumenty, które w mojej pracy nie są szeroko analizowane, gdyż – jak już wspomniałem – nie wnosiły niczego istotnego z punktu widzenia stawianych przeze mnie tez badawczych. Oprócz opracowania dr. Witolda Wasilewskiego, podkreślić należy profesjonalną pracę tłumacza Wacława Popowskiego. Doceniając ogrom pracy włożony przez zespół Instytutu Pamięci Narodowej, w miejscach, w których cytuję protokoły z przesłuchań Komitetu Maddena,

---

<sup>64</sup> *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. 1, wstęp, wybór i opracowanie W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, Warszawa 2017; *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. 2, wstęp, wybór i opracowanie W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, Warszawa 2018.

<sup>65</sup> *Mord w Lesie Katyńskim*, t. 1, dz. cyt., s. 120.

<sup>66</sup> Tamże, s. 131, 136.

postanowiłem jednak pozostać przy swoich, chociaż zapewne mniej doskonałych translacjach.

Dziwić może fakt, że zbiór dokumentów tak ważnych z punktu widzenia historii Polski (i nie tylko) bardzo długo nie doczekał się solidnych opracowań. Zanim protokoły Komitetu Maddena zostały przetłumaczone i przeanalizowane, do 2016 roku, autorzy wykorzystujący je bądź odnoszący się do nich czynili to zazwyczaj wybiórczo, pobieżnie, a niekiedy nawet bez należytej uwagi. Ta refleksja stała się zasadniczym powodem gruntownego zbadania problemu oraz przesłanką przygotowania rozprawy.

To ważne, moim zdaniem, uwarunkowanie, które stało się podstawą intelektualnego zmierzenia się z zagadnieniem. Gdy dodam analizę podstawy źródłowej, którą zgromadziłem, a także już zdefiniowany cel, jakim jest monograficzna analiza działań Komitetu Maddena – to istota mojego projektu badawczego.

Poniżej prezentuję skrótowy opis najistotniejszych opracowań oraz tłumaczeń fragmentów protokołów z wnioskami z prac Komitetu Maddena. W 2003 roku ukazała się publikacja *Katyń w dokumentach Kongresu USA*<sup>67</sup>. Zawierała ona tłumaczenie raportów oraz oświadczeń sporządzonych przez kongresmenów po zakończeniu prac Komitetu, które ukazały się do 2016 roku. Opracowanie ma jednak wiele poważnych mankamentów. Włączono do niego między innymi tłumaczenie tekstu *Raportu wstępnego* – błędnie nazwanego tam *Raportem końcowym*. Liczy on 167 stron, z czego przekład zajmuje 101 stron, na pozostałych zaś znalazły się kwestie niezwiązane z tematem pracy.

Najobszerniejszej analizie działalności Komitetu Maddena dokonała Krystyna Piórkowska w opracowaniu *Anglojęzyczni świadkowie*

---

<sup>67</sup> *Katyń w dokumentach Kongresu USA. Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych*, oprac. Z. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, Pelplin-Warszawa-Londyn 2003.

*Katynia* (wydanie dwujęzyczne)<sup>68</sup>. Głównym wątkiem jej pracy było przedstawienie sylwetek amerykańskich i brytyjskich oficerów, którzy jako jeńcy III Rzeszy zostali w 1943 roku zabrani na miejsce ekshumacji pod Smoleńskiem. Wyjazd ten stał się jedną z przesłanek powołania Komitetu Maddena w latach 1950. Autorka omówiła dokładnie jego genezę, opisała niektóre wątki prowadzonych prac, przywołała także zeznania amerykańskich dygnitarzy, którzy już w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu zdawali sobie sprawę, że to władze ZSRR były odpowiedzialne za śmierć polskich jeńców.

Natomiast w artykule Witolda Wasilewskiego *Komisja*<sup>69</sup> *Kongresu USA (1951–1952)* omówiona została geneza powstania Komitetu Katyńskiego Kongresu USA, jego podstawa prawna, zasady procedowania oraz wybrane wątki z prowadzonych prac<sup>70</sup>. Objętość tekstu nie pozwoliła jednak autorowi na dogłębne przeanalizowanie problemów, które były przedmiotem refleksji kongresmenów, niemniej praca ta stanowi istotne źródło wiedzy.

Zeznania składane przed Komitetem Katyńskim Kongresu USA oraz konkluzje z jego działalności przywoływane są dość często w pracach poświęconych innym aspektom zbrodni katyńskiej (najczęściej omawiane są wybrane wątki z prac Komitetu). Jako pierwszy wstępne wnioski z jego działalności przedstawił Janusz Zawodny w pracy *Katyni*<sup>71</sup>. W krótkim rozdziale *Polityka rządów amerykańskiego i brytyjskiego w sprawie katyńskiej*<sup>72</sup> przywołał najistotniejsze argumenty, wskazujące, że już w czasie wojny przed-

---

<sup>68</sup> K. Piórkowska, *Anglojęzyczni świadkowie Katynia*, dz. cyt.

<sup>69</sup> W polskiej historiografii Komitet Maddena określa się najczęściej jako „Komisja Maddena”, chociaż tłumaczenie to nie jest prawidłowe. Tamże, s. 11.

<sup>70</sup> W. Wasilewski, *Komisja Kongresu USA (1951–1952)*, dz. cyt. Tezy i wnioski tego artykułu zostały powtórzone w artykule tegoż autora opublikowanym w „Zeszytach Katyńskich”, por. W. Wasilewski, *Propaganda kłamstwa kontra „Komisja Katyńska” Izby Reprezentantów USA*, „Zeszyty Katyńskie” 2008, nr 23, s. 102–132.

<sup>71</sup> J. Zawodny, *Katyni*, Lublin–Paryż 1989.

<sup>72</sup> Tamże, s. 141–155.

stawiciele władz amerykańskich wiedzieli, kto w rzeczywistości ponosi odpowiedzialność za zbrodnię na polskich jeńcach w 1940 roku. Nieco szerzej działalność Komitetu Katyńskiego Kongresu USA opisał Franz Kadell w pracach *Kłamstwo katyńskie*<sup>73</sup> oraz *Katyń: w oczach Zachodu*<sup>74</sup>.

Józef Mackiewicz w pracy *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary* zamieścił polskie tłumaczenie zeznań, jakie sam złożył przed Komitetem<sup>75</sup>. Z kolei w pracy *Literaci a sprawa katyńska* Stanisław M. Jankowski i Ryszard Kotarba opublikowali tłumaczenie przesłuchania Ferdynanda Goetla<sup>76</sup>.

Zanim poddam analizie działalność Komitetu Maddena oraz zakres badań podjętych w niniejszej pracy, zasadna wydaje się próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego materiały Komitetu nie doczekały się wcześniej pełnego opracowania? Wydaje się, że główne przyczyny są dwie:

1. Liczba dowodów wskazujących na odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach oraz podstawa źródłowa potwierdzająca ten fakt jest na tyle duża, że droga dochodzenia do takiego wniosku przez kongresmenów mogła wydawać się badaczom już nieistotna. Poniżej wykazę, że protokoły Komitetu Maddena zawierają materiały, które nie tylko rozszerzają stan wiedzy dotyczący zbrodni katyńskiej, ale w wielu punktach weryfikują też twierdzenia i wnioski przyjęte w literaturze przedmiotu.

2. Komitet Katyński Kongresu USA, zarówno we wnioskach *Raportu końcowego*, jak i podczas przesłuchań, starał się realizować cele polityczne, co w znacznym stopniu wpływało na obiektywizm podejścia do niektórych świadków oraz merytoryczność przyjętych konkluzji, a takie postępowanie musiało odbić się na

<sup>73</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 156–186.

<sup>74</sup> Tenże, *Katyń: w oczach Zachodu*, dz. cyt.

<sup>75</sup> J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997, s. 347–365.

<sup>76</sup> S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003, s. 62–67.

wiarygodności Komitetu. Polityka i najnowsza historia, przede wszystkim zaś historia jeszcze pamiętana, to dwa ważne ogniwa, które wzajemnie się przenikają. Znamy to z wielu innych przykładów. Kontekst Katynia był/jest jednym z najwyraźniejszych dowodów tej tezy. Przykład postępowania władz amerykańskich w latach 40. i 50. wyraźnie wskazuje, że niezależnie od zmieniających się uwarunkowań, nie moralność, a polityka była czynnikiem decydującym o postawie rządzących. Przywódcy USA od momentu ujawnienia zbrodni w 1943 roku zdawali sobie sprawę, że to władze ZSRR były odpowiedzialne za masowe egzekucje polskich jeńców, lecz ze względów polityczno-militarnych oficjalnie uznawali kłamstwa komunistycznej propagandy.

Komitet Katyński Kongresu powstał w opozycji do polityki władz z okresu II wojny światowej. Niestety, jego prace były również zdominowane przez politykę, mimo przeprowadzenia obiektywnego śledztwa i osobistego zaangażowania kongresmenów w wyjaśnienie sprawy (czego dowodem może być fakt, że włożyli w śledztwo więcej wysiłku, niż było to konieczne do wyciągnięcia wniosków; szerzej o tej sprawie w *Epilogu*). Komitet Katyński tworzyli politycy, polityka też stała u podstaw jego formowania, wyznaczała sens funkcjonowania, wpływała na wnioski oraz sposób prowadzenia śledztwa. Mimo pozytywnych aspektów działalności Komitetu, polityczny kontekst nie przysłużył się dobrze ani pamięci o samej zbrodni, ani pamięci o jej ofiarach.

Chciałbym serdecznie podziękować osobom, które przyczyniły się do napisania niniejszej książki: dr Izabelli Sariusz-Skąpskiej, prof. dr. hab. Jackowi Chrobaczyńskiemu, Stanisławowi Marii Jankowskiemu, Zdzisławowi Marii Zarenkiewicz-Zemla, Jerzemu Zemli, Lidii Halinie Łackiej, Agnieszce Ewie Legut, Marcinowi Targoszowi.

## ROZDZIAŁ 1

# Droga do Komitetu Maddena

### 1.1. Komitet Katyński Kongresu USA – źródła, geneza, polityka

Aby w pełni zrozumieć czynniki decydujące o powstaniu Komitetu Katyńskiego Kongresu USA, a także postępowanie kongresmenów w trakcie jego prac oraz powody, dla których prezydent Franklin Delano Roosevelt i jego podwładni przyjęli określony sposób postępowania wobec ZSRR i traktowania doniesień o zbrodni katyńskiej, niezbędne jest przynajmniej syntezujące omówienie dynamicznie zmieniających się postaw społecznych oraz amerykańskiej polityki prowadzonej wobec komunizmu w różnych okresach.

Poniżej przedstawię uwarunkowania polityczne rozstrzygające o powstaniu Komitetu Katyńskiego Kongresu USA oraz analizę polityki administracji prezydenta F.D. Roosevelta podczas II wojny światowej, która stała się przedmiotem badań oraz krytyki ze strony kongresmenów. Na tym tle Komitet Maddena był ciałem podporządkowanym przede wszystkim celom bieżącej polityki amerykańskiej. Nie umniejsza to oczywiście skali ogromu pracy, jaka została wykonana przez kongresmenów, a dzięki której wskazano dowody odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię w Katyniu.

Kiedy w 1951 roku Komitet Maddena zaczynał swoją działalność, w USA panowała psychoza strachu wywołana zagrożeniem ze strony komunizmu oraz wrogą działalnością szpiegów pracujących na rzecz ZSRR. Czołową postacią tego okresu stał się Joseph Raymond McCarthy, kongresmen Partii Republikańskiej w latach 1947–1957, który zasłynął jako inicjator kampanii przeciwko prawdziwym i rzekomym zwolennikom komunizmu. Okres jego aktywnej działalności, nazwany maccartyzmem, przypadł na lata 1950–1954. W tym czasie nastąpiło apogeum „czerwonej psychozy”. Interesującą interpretacją pojęcia maccartyzmu podał Maldwyn A. Jones. Według niego, chodziło o „poszukiwanie sensacyjnych, niewybrednych oraz bezpodstawnych zarzutów o przynależność do organizacji komunistycznych”<sup>1</sup>. To moim zdaniem trafna diagnoza, jednoznacznie wskazująca na sedno problemu.

Symboliczny początek działalności McCarthy’ego, związanej ze „zwalczaniem szpiegów i sympatyków komunizmu” w administracji publicznej, miał miejsce 9 lutego 1950 podczas spotkania w Klubie Kobiet Republikańskich (County Women’s Republican Club), gdzie – według relacji świadków – kongresmen miał pokazywać kartkę papieru, formułując przy tym następujące oskarżenie: „Trzymam w ręku listę 205 ludzi<sup>2</sup>, dobrze znanych Sekretariatowi Stanu, którzy byli członkami Partii Komunistycznej i mimo

---

<sup>1</sup> M.A. Jones, *Historia USA*, tłum. P. Skurowski, P. Ostaszewski, Gdańsk 2002, s. 613.

<sup>2</sup> Spotkanie to nie zostało zarejestrowane i nie uczestniczył w nim żaden dziennikarz, nie ma zatem pewności, czy cytowana wypowiedź rzeczywiście przekazuje słowa McCarthy’ego oraz czy kongresmen faktycznie wymienił tę liczbę. Sam zainteresowany zaprzeczał i w okresie późniejszym podawał liczby kilkakrotnie mniejsze. Z całą pewnością można stwierdzić, że McCarthy nie posiadał takiej listy. Podana liczba 205 popleczników komunizmu najprawdopodobniej została zaczerpnięta z wypowiedzi Jamesa F. Byrnesa, który w 1946 roku stwierdził, że spośród 285 pracowników Departamentu Stanu 79, stanowiących zagrożenie, zostało odseparowanych.

to nadal tam pracują i wciąż mają wpływ na kształtowanie polityki Departamentu Stanu”<sup>3</sup>.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, co umożliwiło McCarthy’emu prowadzenie akcji politycznej na tak szeroką skalę. Antykomunistyczne postawy w USA były w dużym stopniu uwarunkowane konfliktem z ZSRR, narastającym po II wojnie światowej, jednakże wynikały one też z głębokiego dystansu zarówno władz, jak i dużej części społeczeństwa amerykańskiego wobec komunizmu, jaki zrodził się w Rosji po przewrocie w 1917 roku i utorował bolszewikom drogę do władzy.

Psychoza antykomunistyczna lat 50. miała precedensy już we wcześniejszej historii Stanów Zjednoczonych. Przed wybuchem wojny dwukrotnie wystąpiła histeria związana z rzekomym zagrożeniem ze strony zwolenników tego systemu. Określono ją terminem *Red Scare*<sup>4</sup>.

Pierwszy okres *Red Scare* miał miejsce w latach 1919–1920 i wynikał w dużym stopniu z obawy przed komunizmem, jakie społeczeństwo amerykańskie doświadczyło w wyniku informacji o zwycięstwie bolszewików i nowym, lenińskim systemie sprawowania władzy (totalitaryzm). Amerykanie, przyzwyczajeni do poszanowania własności prywatnej, a także demokracji i pluralizmu, zaczęli obawiać się, że „rewolucja proletariatu” mogłaby dotrzeć również do nich. Kiedy Rosja wycofała się z I wojny światowej, wielu z nich otrzymało ostateczny dowód, że rewolucja bolszewicka to „sprawka barbarzyńców”. Zaczęto powielać różne nieprawdziwe historie opisujące porewolucyjną rzeczywistość, w niektórych amerykańskich gazetach

---

<sup>3</sup> Th. Rosteck, *See It Now – Confronts McCarthyism: Television Documentary and the Politics of Representation*, Tuscaloosa 1994, s. 14.

<sup>4</sup> Dosłownie: „koszmar w czerwieni”, czyli strach przed komunizmem. W niniejszym tekście zdecydowano się pozostać przy zwrocie oryginalnym, ponieważ w języku polskim trudno oddać precyzyjnie jego znaczenie.

można było przeczytać, że kobiety w ZSRR zostały „znacjonalizowane”<sup>5</sup>.

Strach przed komunizmem zaczął nasilać się w USA po zakończeniu I wojny światowej. Spowodowane to było destabilizującym sytuację w kraju kryzysem gospodarczym oraz coraz większą popularnością idei marksistowskich w Europie. Masowe strajki, jakie wystąpiły w USA w latach 1919–1920, nie miały jednak w większości podbudowy ideologicznej. Protestujący mieli na celu przede wszystkim poprawę swojej sytuacji ekonomicznej. Mimo sprzyjających okoliczności, słaby i podzielony na frakcje ruch komunistyczny nie zdołał zyskać poparcia wśród Amerykanów. Zagrożenie rewolucją, która w latach 1917–1920 zdecydowanie zmieniła dotychczasową Rosję, było jednak w rzeczywistości znikome w warunkach amerykańskich.

Inaczej zjawisko komunizmu/bolszewizmu w leninowskiej, a później stalinowskiej Rosji było postrzegane w Europie. Po Wielkiej Wojnie ludzie pozbawieni poczucia bezpieczeństwa chętnie poddawali się ideom rekonstrukcji społeczeństwa według założeń marksistowskich. Wykorzystując to, nowi władcy Rosji sekundowali komunistycznym powstaniom w Bawarii i na Węgrzech. Rewolucyjne zamieszki wybuchły także w Berlinie. W 1919 roku powstała III Międzynarodówka (Komintern), głosząca hasła rewolucji ogólnoswiatowej<sup>6</sup>. Amerykanie, uważnie obserwujący sytuację w powersalskiej Europie, byli coraz bardziej zaniepokojeni. Kiedy w 1919 roku cały kraj zaalała bezprecedensowa fala strajków, w których wzięło udział więcej ludzi niż przez następnych sześć lat<sup>7</sup>, wielu zaczęło obawiać się, że są one inspirowane przez Rosję i mogą doprowadzić do wybuchu podobnej, jak

---

<sup>5</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red: The McCarthy Era in Perspective*, New York 1990, s. 39.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Th. Draper, *American Communism and Soviet Russia: The Formative Period*, New York 1960, s. 16.

tam, rewolucji. W lutym 1919 podjęto strajk generalny w Seattle, zorganizowany przez lokalny odłam związku zawodowego AFL<sup>8</sup>. Żądania dotyczyły spraw ekonomicznych i nie miały przesłanek ideologicznych, jednakże wielu Amerykanów natychmiast uznało, że strajk był inspirowany przez komunistów. Protest zakończył się już po czterech dniach, ze względu na dezaprobatę społeczną, a także sprzeciw przywódców AFL. Gazety ogłosiły koniec „bolszewickiego koszmaru”, zaś burmistrz Seattle, który przeciw strajkującym zdecydował się wezwać wojsko, został okrzyknięty bohaterem. Nie był przy tym jedynym politykiem starającym się wykorzystać strach przed komunizmem do pozyskania większej popularności. Jak podaje Richard M. Fried, jeden z kongresmenów miał nawet głosić, że przywódcy protestów w Seattle „pochodzą z Rosji [i] powinno się ich zmusić, aby do Rosji wrócili”<sup>9</sup>. Mimo że strajkujący byli oskarżani o współpracę z komunistami, nie przeszkodziło to przedstawicielom wielu grup zawodowych w wyrażeniu swego niezadowolonia. James G. Ryan twierdzi, że w pewnym stopniu zawiniła tutaj polityka administracji Thomasa Woodrowa Wilsona. Prezydent i jego współpracownicy w latach 1914–1918 interesowali się sytuacją pracowników w sektorach ważnych dla zaangażowania wojennego, dbali o ich potrzeby i starali się łagodzić nastroje<sup>10</sup>. Politykę tę zarzucono po podpisaniu traktatów pokojowych i z tego powodu wielu Amerykanów poczuło się oszukanych<sup>11</sup>.

Oprócz strajku generalnego w Seattle, w lutym 1919 rozpoczęły się także strajki pracowników zakładów tekstylnych w Lawrence

---

<sup>8</sup> The American Federation of Labor (AFL) – jeden z najstarszych związków zawodowych na terenie USA, założony w 1886 r.

<sup>9</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 39.

<sup>10</sup> J.G. Ryan, *Earl Browder: The Failure of American Communism*, Tuscaloosa 1997, s. 15.

<sup>11</sup> Tamże.

oraz Massachusetts<sup>12</sup>, a także górników w Butte<sup>13</sup>. W następnych miesiącach sytuacja coraz bardziej wymykała się władzom spod kontroli. Od marca do sierpnia 1919 wybuchło ponad 1800 strajków. We wrześniu protest rozpoczęła bostońska policja. Do przywrócenia porządku w mieście użyto wojska. W zamieszkach zginęły trzy osoby. W listopadzie do strajku przystąpili górnicy<sup>14</sup>. Protest ten miał zasięg ogólnokrajowy<sup>15</sup>.

Starając się wykorzystać sprzyjające okoliczności, przedstawiciele środowisk komunistycznych i komunizujących postanowili powołać do życia własne ugrupowanie. W lipcu 1919 roku 94 delegatów z 20 stanów spotkało się na konferencji w Nowym Jorku w celu utworzenia nowej partii. Jednak różnice w poglądach między różnymi frakcjami są na tyle duże, że osiągnięcie porozumienia nie było możliwe. Wyłoniły się dwie rywalizujące partie, którym udało się częściowo zjednoczyć dopiero w maju 1921. Były już wtedy mocno osłabione, gdyż postępowanie władz wobec nich powodowało, że liczba członków obu partii szybko się zmniejszała. Ruch komunistyczny nie miał poparcia społecznego, ze względu na nieumiejętność dopasowania się do uwarunkowań społecznych istniejących w USA. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było podporządkowanie się instrukcjom płynącym z ZSRR, co stanowiło jedną z najistotniejszych zasad forsonowanych przez Lenina, a później Stalina i III Międzynarodówkę. Tak od początku funkcjonował sowiecki system totalitarny Lenina/Stalina/Dzierżyńskiego. Nieelastyczny sposób sprawowania kontroli nad ruchem komunistycznym w USA oraz sztywne, zideologizowane, oparte na doświadczeniu płynącym z uwarunkowań i przebiegu rewolucji rosyjskiej koncepcje na przejście

---

<sup>12</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 40.

<sup>13</sup> Th. Draper, *American Communism and Soviet Russia*, dz. cyt., s. 16.

<sup>14</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 40.

<sup>15</sup> Th. Draper, *American Communism and Soviet Russia*, dz. cyt., s. 20.

władzy – to wszystko w systemie ugruntowanej amerykańskiej demokracji nie mogło przynieść sukcesu, nawet w najbardziej kryzysowym momencie. Inna była mentalność i tym samym inne były postawy i przekonania.

Do momentu delegalizacji w 1950 roku partia komunistyczna była, co prawda, najważniejszą siłą wśród radykalnych organizacji lewicowych, jednakże nie odgrywała wiodącej roli w gronie organizacji socjalistycznych. Partie, które powstały w Chicago na początku sierpnia 1919, nazwano Communist Party of the United States of America (CPUSA). Theodore Draper wskazuje, że u swego zarania organizacje te nie różniły się zbytnio od innych lewicowych ruchów czy nurtów politycznych, jakie funkcjonowały w tamtym czasie w USA, i nie wiadomo, „co mogłoby się stać, gdyby pozwolono amerykańskiemu komunizmowi rozwijać się autonomicznie”<sup>16</sup>. Organizacje, które chciały uchodzić za komunistyczne, musiały współpracować z komunistycznym ruchem międzynarodowym, ażeby realizować nadrzędny cel, jakim miała być wszechświatowa rewolucja. Do podporządkowania się Kominternowi, czyli w istocie bolszewickiej Rosji, oraz radykalizacji ruchu komunistycznego przyczyniły się również władze państwowe, zwalczając wpływy komunizmu wśród Amerykanów. Głównym koordynatorem działań przeciwko zwolennikom marksizmu i leninizmu, a także innych radykalnych ruchów, został Alexander Mitchell Palmer, prokurator generalny USA. Czując poparcie opinii publicznej, podejmował działania, które w rezultacie doprowadziły do wielu nadużyć i wynaturzeń, zupełnie zresztą niepotrzebnych. Richard M. Fried podaje przykłady łamania praw obywatelskich podczas akcji przeciwko komunistom 2 stycznia 1920. Tego dnia 4000 członków komunistycznych partii w 33 miastach aresztowano podczas spotkań partyjnych. Odmówiono im kontaktu

---

<sup>16</sup> Tamże.

z prawnikiem, zdarzyły się wypadki brutalnego traktowania, łamano konstytucyjne prawa. Wielu spośród zatrzymanych nie było związanych z ruchem komunistycznym. Pewien człowiek „został aresztowany, bo zapytał o przyczyny zamieszania, inny, ponieważ «wyglądał na radykała»”<sup>17</sup>.

Według Frieda, pierwszy okres *Red Scare*, mimo że nie trwał długo, odegrał jednak istotną rolę w amerykańskim życiu publicznym. Kolejne przejawy antykomunistycznej histerii zostały w pewnym stopniu uwarunkowane wydarzeniami z lat 1919–1920 i miały podobny mechanizm. Działania zmierzające do eliminacji wpływów komunistycznych „rozwickły się zarówno poprzez akcje rządu centralnego, jak i presję wywieraną przez władze lokalne oraz stanowe, interesy ekonomiczne, a także oddolny strach [płynący od obywateli, MZ]”<sup>18</sup>. W kolejnych okresach nasilania się „czerwonej histerii” pojawiały się podobne postawy. Obok ludzi przepęnlonych lękiem i niechęcią wobec ruchów radykalnych, a także fanatyków gotowych zwalczać wszystkich, którzy według ich mniemania zagrażaliby bezpieczeństwu Ameryki, pojawiali się politycy pragnący wykorzystać sytuację do swoich celów. Nie zawsze jednak ostra retoryka antykomunistyczna gwarantowała sukces. Gdy opadły emocje społeczne, niejednego odsunięto na margines (tak było w przypadku wspomnianego A.M. Palmera)<sup>19</sup>.

Kiedy minął pierwszy okres *Red Scare*, kolejna okazja do wysunięcia oskarżeń o sprzyjanie komunizmowi pojawiła się po wprowadzeniu przez prezydenta F.D. Roosevelta programu *New Deal*.

---

<sup>17</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 42.

<sup>18</sup> Tamże, s. 43.

<sup>19</sup> Niemniej czasami było na odwrót. Odnotować można przynajmniej dwa przypadki prominentnych polityków, którym fanatyczne zwalczanie prawdziwych i domniemych zwolenników ZSRR pomogło w osiągnięciu długofalowych celów. Jednym z nich był Richard Nixon, który dzięki swojej postawie został prezydentem USA, drugim J. Edgar Hoover, wieloletni szef FBI, który umocnił zarówno swoją pozycję polityczną, jak i podlegającą mu instytucję.

Jednym z jego założeń był interwencjonizm państwowy, co skłaniało niektórych do formułowania wobec administracji państwowej zarzutów o prowadzenie polityki mogącej utorować drogę zwolennikom ZSRR. Oskarżenia takie nie mogły osłabić pozycji prezydenta, uważanego przez społeczeństwo za polityka skutecznie zwalczającego negatywne skutki kryzysu gospodarczego. Roosevelt stanowczo odrzucał sugestie o jakiegokolwiek związku z komunizmem. Twierdził, że to właśnie dzięki jego polityce społeczeństwo amerykańskie stało się mniej podatne na wpływy ruchów radykalnych, które mogły zyskać poparcie w czasach kryzysu<sup>20</sup>. Prezydent był atakowany nie tylko przez republikanów, ale również przez konserwatywnych demokratów, którzy w czasie jego rządów tracili wpływ w partii.

Oskarżenia kierowane pod adresem prezydenta o sprzyjanie komunizmowi lub nieświadome wzmacnianie jego wpływów nie miały pokrycia w rzeczywistości. Obok polityki gospodarczej, mogącej budzić skojarzenia z programem socjalistów, Roosevelt starał się kontrolować organizacje, które uważał za groźne dla bezpieczeństwa Ameryki. Wykorzystał więc do tego celu Federalne Biuro Śledcze. W 1934 roku zniósł trwający dziesięć lat zakaz ingerowania agencji w sprawy polityczne i nakazał rozpracowanie struktur stowarzyszeń pronazistowskich, zaś dwa lata później wskazał J. Edgarowi Hooverowi, „żeby monitorował ruchy wywrotowe... szczególnie faszyzm i komunizm”<sup>21</sup>.

Partia komunistyczna nie zdołała zyskać wsparcia społecznego do końca międzywojnia, na co nie miały wpływ miała również i polityka prowadzona przez F.D. Roosevelta, dzięki której stosunkowo szybko zażegnano kryzys gospodarczy. Był to niewątpliwy

---

<sup>20</sup> R.M. Fried, *Voting against the Hammer and Sickle: Communism as an Issue in American Politics*, w: *The Achievement of American Liberalism: The New Deal and Its Legacies*, New York 2003.

<sup>21</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 51.

atut w walce o ograniczanie liczby zwolenników ideologii komunistycznej.

Po wybuchu II wojny pojawiła się kolejna fala obaw przed wzrostem wpływów zwolenników komunizmu. Amerykanie uważnie śledzili sytuację w Europie. Zdawano sobie sprawę, że ekspansja III Rzeszy była możliwa tylko dzięki sojuszowi z ZSRR. To z kolei rodziło ważne pytanie o stopień odpowiedzialności Stalina i jego dyplomacji za rozpętanie wojny. Społeczeństwo amerykańskie zaczęło więc traktować komunistów jako realne zagrożenie bezpieczeństwa, także osobistego. Jak podaje Richard M. Fried, w lipcu 1940 opinia publiczna zaczęła domagać się zdecydowanych kroków przeciwko nim: „26 procent chciało ich deportować, 2 procent domagało się kary śmierci, 3 procent opowiadało się za osadzeniem ich w więzieniach lub miejscach odosobnienia, zaś 13 procent pragnęło «znaleźć sposób, żeby się ich pozbyć»”<sup>22</sup>.

Sytuacja zmieniła się zdecydowanie po ataku Niemiec na ZSRR dnia 22 czerwca 1941. Jest to znamienna cezura, ponieważ kraj, który umożliwił III Rzeszy rozpętanie wojny i był temu współwinny, stał się jej ofiarą. To zupełnie nowa rola ZSRR w stosunkach międzynarodowych, a przede wszystkim w Koalicji Antyhitlerowskiej. Dla Wielkiej Brytanii i Stanów (które oficjalnie włączyły się do działań wojennych po japońskim ataku na bazę Pearl Harbor 7 grudnia 1941), Związek Sowiecki stawał się też najistotniejszym sojusznikiem, ponoszącym główny ciężar walk na froncie europejskim.

W początkowej fazie konfliktu sowiecko-niemieckiego w społeczeństwie amerykańskim pojawiła się dominująca hierarchizacja: mimo wyrazistej niechęci do ustroju komunistycznego i polityki prowadzonej przez ZSRR, postrzegano III Rzeszę jako zdecydowanie większe zagrożenie. Politolog i amerykański

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 49.

Longin Pastusiak w pracy *Roosevelt a sprawa polska* podaje: „według badań Gallupa 73 proc. respondowanych Amerykanów życzyło w tej wojnie zwycięstwa ZSRR, a tylko 4 proc. Niemcom. Tę ostatnią grupę reprezentowali bądź faszyci, bądź Amerykanie pochodzenia niemieckiego lub skrajni izolacjoniści”<sup>23</sup>. Obywatele USA opowiadali się zdecydowanie po stronie koalicji antyfaszystowskiej, jednakże nie było w społeczeństwie woli przystąpienia do wojny. Jak pisze Longin Pastusiak: „historycy amerykańscy twierdzą, że na jesieni 1941 Roosevelt był już zwolennikiem przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny z Niemcami, ale jest to sprawa dyskusyjna z powodu braku dowodów na jej potwierdzenie”<sup>24</sup>.

Zanim pojawiły się okoliczności umożliwiające wysłanie wojsk amerykańskich na front, prezydent F.D. Roosevelt czynnie wspierał przeciwników Hitlera. 11 marca 1941 podpisano *Lend-Lease Act*, czyli ustawę federalną upoważniającą prezydenta do sprzedaży, wynajmu, pożyczki i dzierżawy materiałów wojennych i sprzętu tym państwom, którym udzielenie takiej pomocy byłoby korzystne z punktu widzenia interesów USA. W licznych wystąpieniach prezydent zapowiadał, że USA udzieli pomocy również ZSRR w walce z Niemcami. W celu omówienia jej zakresu już 28 lipca 1941 udał się do Moskwy wysłannik Roosevelta, Harry Hopkins<sup>25</sup>. Od 29 września do 1 października 1941 miała miejsce konferencja, podczas której doprecyzowano zakres pomocy amerykańsko-brytyjskiej dla ZSRR. W dniach 9–12 sierpnia tegoż roku Roosevelt spotkał się z premierem Winstonem Churchillem, a owocem prowadzonych wówczas rozmów było ogłoszenie Karty Atlantycznej.

---

<sup>23</sup> L. Pastusiak, *Roosevelt a sprawa polska*, Warszawa 1980, s. 43.

<sup>24</sup> Tamże, s. 54.

<sup>25</sup> Tamże, s. 44.

7 grudnia 1941, po ataku wojsk japońskich na Pearl Harbor, USA przystąpiły do wojny. Od tej chwili Roosevelt i jego administracja byli skupieni na osiągnięciu dwóch celów. Po pierwsze, na doprowadzeniu III Rzeszy i jej sojuszników do bezwarunkowej kapitulacji, po drugie, na zbudowaniu struktury międzynarodowej, zdolnej do zapobiegania globalnym konfliktom w przyszłości. Osiągnięcie obu celów stało pod znakiem zapytania między innymi ze względu na niechęć, jaką społeczeństwo amerykańskie żywiło wobec komunistów i ZSRR. Uzasadnienie sojuszu z państwem o wątpliwej moralności i agresywnej postawie w praktyce międzynarodowej, które jeszcze niedawno było niemieckim sprzymierzeńcem, stanowiło więc dla władz USA zadanie trudne i dość wątpliwe z moralnego punktu widzenia.

Przełamać należało nie tylko awersję Amerykanów do ustroju komunistycznego, ale trzeba było również zatrzeć pamięć o latach 1939–1941, kiedy to ZSRR aktywnie i z ochotą wspierał politykę III Rzeszy, sam zresztą też na tym korzystając. Z tego powodu starano się budować pozytywny wizerunek Związku Sowieckiego w społeczeństwie amerykańskim. Dla F.D. Roosevelta i jego otoczenia strategiczny sojusz z ZSRR był kwestią najwyższej wagi, ze względu na sytuację na frontach II wojny światowej. Walki toczyły się jednak na innych kontynentach, więc prezydent musiał się zmagać z silną w USA postawą izolacjonistyczną. Starano się więc udowodnić amerykańskiemu społeczeństwu, że wojna z Niemcami stanowi „walkę dobra ze złem”. Gdyby zachować obiektywizm w stosunku do działań, motywacji i planów ZSRR, mogłoby powstać wrażenie, że Amerykanie walczą przeciwko totalitaryzmowi niemieckiemu jedynie po to, aby wzmocnić równie agresywny totalitaryzm sowiecki. W oczach opinii publicznej mogłoby to podważać sens uczestniczenia w tym konflikcie zbrojnym. To była istota tego, co w języku niemieckim nazywamy *Realpolitik*. Trudno ocenić natomiast, jak wyglądałaby

rzeczywistość powojenna, gdyby Amerykanie nie przystąpili do wojny lub wycofali się z działań zbrojnych. To zresztą nie jest zadanie historyka. Przywódcy USA zdawali sobie sprawę, że amerykańscy obywatele tracący bliskich na odległych frontach niekoniecznie rozumieliby takie dalekosiężne cele. Dlatego postanowiono ukryć wszelkie niewygodne fakty, mogące zmącić obraz ZSRR jako lojalnego sojusznika ponoszącego ofiary w walce z III Rzeszą.

Obraz ten utrzymywano do końca wojny, mimo zmieniającej się sytuacji militarno-politycznej. W początkowej fazie konfliktu ZSRR ponosił klęski. Upadek tego państwa stanowiłby dla aliantów poważny problem, ponieważ III Rzesza zyskałaby nieograniczony dostęp do tamtejszych surowców naturalnych i potencjału przemysłowego. Trudno sobie wyobrazić, że III Rzesza byłaby w stanie okupować tak wielkie terytorium, jak państwo sowieckie, niemniej jednak z punktu widzenia interesów USA istotne było wspieranie wysiłku wojennego Związku Sowieckiego i utrzymywanie przyjaznych relacji, nawet jeżeli w tym celu konieczne było manipulowanie opinią publiczną.

Sytuacja na froncie uległa jednak zmianie po przegranej przez hitlerowców, przełomowej w tym konflikcie, bitwie stalingradzkiej, która toczyła się od 17 lipca 1942 do 2 lutego 1943 roku. Wtedy to III Rzesza straciła inicjatywę na froncie wschodnim, chociaż jej armia pozostawała silna. Kolejna klęska państw Osi, poniesiona w bitwie na Łuku Kurskim, toczącej się od 5 lipca do 23 sierpnia 1943, spowodowała, że Armia Czerwona mogła przejść do kontrofensywy. To był też politycznie i ideologicznie ważny moment w tej wojnie. Dzięki stalingradzkiemu zwycięstwu, Związek Sowiecki rozpoczął ekspansję militarną, polityczną i ideologiczną, która doprowadziła do poszerzenia jego strefy wpływów i jednocześnie uczyniła go supermocarstwem dorównującym randze międzynarodowej Stanom Zjednoczonym

Ameryki, co w efekcie uczyniło ZSRR głównym beneficjentem II wojny światowej<sup>26</sup>. Wojskom sowieckim udało się przełamać niemiecką obronę na Dnieprze, w wyniku operacji „Suworow” do dnia 2 października odzyskano Smoleńsk i Briańsk wraz z okolicznymi terenami, 6 listopada wyzwolono Kijów.

W cieniu tych zwycięstw w dniach 28 listopada–1 grudnia 1943 odbyła się w Teheranie konferencja z udziałem Winstona Churchilla, F.D. Roosevelta i Stalina, która przesądziła o oddaniu Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski, w orbitę sowieckiej strefy wpływów. Dla amerykańskiego przywódcy najistotniejszą kwestią było utworzenie następczyni Ligi Narodów, organizacji zdolnej do zapobiegania kolejnym konfliktom. Kwestia ta została wcześniej omówiona podczas moskiewskiego spotkania ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii oraz Związku Sowieckiego w październiku 1943, które poprzedziło konferencję w Teheranie. Przedstawiciel administracji amerykańskiej, sekretarz stanu Cordell Hull musiał podczas rozmów na ten temat zachować dużą ostrożność, ponieważ ZSRR został wydalony z Ligi Narodów po napaści na Finlandię w 1939 roku. Zażegnano jednak wszelkie kontrowersje, zaś plany budowania Organizacji Narodów Zjednoczonych stały się istotnym punktem rozmów podczas spotkania tak zwanej Wielkiej Trójki<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943. Postawy i zachowania społeczeństwa polskiego w rozstrzygającym roku II wojny światowej*, Kraków 2012, s. 232–233, 238.

<sup>27</sup> Dla F.D. Roosevelta w procesie budowania powojennego systemu światowego bezpieczeństwa istotne było również zaangażowanie Chin. W tym celu amerykański prezydent podczas spotkania z Winstonem Churchillem w ostatnim tygodniu listopada 1943 w Kairze, będącym przystankiem w drodze do Teheranu, od początku zaprosił do rozmów przywódcę chińskich nacjonalistów Chiang Kai-sheka (plany dotyczące włączenia tego państwa do kierownictwa mającej powstać Organizacji Narodów Zjednoczonych wymagały przełamania niechęci zarówno ze strony brytyjskiej, jak i sowieckiej), A. Beevor, *Druga wojna światowa*, tłum. G. Siwek, Kraków 2013, s. 648.

Amerykański prezydent, realizujący swoją wizję stworzenia mechanizmów gwarantujących utrzymanie pokoju w powojennym świecie, skupiony na działaniach na Pacyfiku, niechętny również do nadmiernego angażowania sił zbrojnych USA w Europie<sup>28</sup>, nie był zainteresowany hamowaniem imperialistycznych dążeń Stalina. Podczas konferencji w Teheranie sowiecki dyktator przy pełnej aprobacie Franklina Delano Roosevelta odrzucił propozycje brytyjskiego premiera uderzenia na III Rzeszę przez Bałkany, żądając od sojuszników skupienia się wyłącznie na utworzeniu II frontu we Francji (operacja Overlord), do czego wcześniej się zobowiązali<sup>29</sup>. Istotnym punktem rozmów stała się również sprawa granic Polski. Zatwierdzono włączenie do ZSRR wschodnich terenów Rzeczypospolitej, inkorporowanych na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow w 1939 roku, po ich ponownym opanowaniu przez Armię Czerwoną. W ramach rekompensaty przyznano Polsce tereny niemieckie do rzek Odry i Nysy Łużyckiej. Ugodowa postawa amerykańskiego przywódcy w tej sprawie utwierdziła Stalina w przekonaniu, że plan ustanowienia w Polsce podległych sobie rządów nie napotka większych trudności<sup>30</sup>. Tym bardziej, że Stalinowi sprzyjała sytuacja w relacjach z legalnymi władzami polskimi. Reakcja rządu RP na ujawnienie przez Niemców informacji o zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 dostarczyła Stalinowi pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych. To ważny kontekst nie tylko w polsko-polskiej perspektywie polityczno-ideologicznego dyskursu – tak wojennego, jak i powojennego.

Natomiast podczas kolejnej konferencji Wielkiej Trójki w Jaltcie, co miało miejsce 4–11 lutego 1945, potwierdzono postanowienia

---

<sup>28</sup> S. Beria, *Beria – mój ojciec, w sercu stalinowskiej władzy*, tłum. J. Waczków, Warszawa 2000, s. 145.

<sup>29</sup> A. Beevor, *Druga wojna światowa*, dz. cyt., s. 649.

<sup>30</sup> Tamże, s. 651.

z Teheranu odnośnie modyfikacji granic Rzeczypospolitej. Zarówno dla Winstona Churchilla, jak i Franklina Delano Roosevelta oczywiste było również, że wojskowa obecność Armii Czerwonej na terenach Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej uczyni z nich satelity ZSRR. Spotkanie Józefa Stalina oraz przywódców USA i Wielkiej Brytanii, kiedy podjęto istotne decyzje dotyczące kształtu powojennej Europy, odbyło się w przededniu kapitulacji III Rzeszy, która nastąpiła ostatecznie 8 maja 1945. Po pokonaniu państw Osi, harmonijna powojenna współpraca pomiędzy zwyciężskimi mocarstwami, czego podstawy starał się budować Roosevelt, dość szybko ustąpiła miejsca zdecydowanej rywalizacji, a z czasem przerodziła się w konfrontację na różnych polach.

Zmarłego 12 kwietnia 1945 amerykańskiego przywódcę zastąpił Harry Truman, który początkowo starał się kontynuować politykę poprzednika. Doprowadził do finału prace związane z powstaniem ONZ (26 czerwca 1945 podpisano Kartę Narodów Zjednoczonych, co stało się podstawą do formalnego utworzenia tej organizacji 24 października 1945). Symbolicznym hołdem dla F.D. Roosevelta było mianowanie jego żony Eleonory Roosevelt pierwszym reprezentantem USA w tej organizacji. W tym samym roku Harry Truman zerwał z polityką poprzednika. Jesienią 1945 Amerykanie poważnie rozważali już możliwość konfliktu z ZSRR, przewidując, że Armia Czerwona zagraża bezpieczeństwu krajów Europy Zachodniej spoza „żelaznej kurtyny”, a także interesom USA i Wielkiej Brytanii w Turcji, Iranie oraz innych krajach Azji. Punktem zapalnym stał się również konflikt o przyszłość Wenecji Julijskiej, do której prawa rościł sobie komunistyczny dyktator Jugosławii Josip Broz-Tito. Realne było zagrożenie przejęcia władzy we Francji przez posiadającą tam duże wpływy partię komunistyczną, która w przypadku konfliktu między ZSRR a Zachodem starałaby się przejąć pełnię władzy niedemokratycznymi

środkami. Podobna sytuacja miała miejsce w Belgii<sup>31</sup>. Wraz z narastaniem konfliktu, amerykański prezydent zaostrzał swoją retorykę wobec niedawnego sojusznika. Związane to było z przewagą, jaką osiągnęli Amerykanie dzięki opanowaniu produkcji bomby atomowej, której dwukrotnie użyto przeciwko Japonii 6 i 9 sierpnia 1945. Dnia 12 marca 1947 w orędziu do Kongresu prezydent ogłosił, że obowiązkiem USA jest pomoc państwu sprzeciwiającym się ingerencji zewnętrznej lub próbom przejmowania władzy przez mniejszości pozbawione mandatu do rządzenia. Deklaracja ta zwana „Doktryną Trumana” odnosiła się początkowo do Grecji i Turcji, później zaś do wszystkich krajów zagrożonych ustanowieniem komunistycznej dominacji, w tym i Polski Ludowej (PRL).

Ugodowa postawa F.D. Roosevelta z okresu II wojny światowej nie przyniosła zatem spodziewanych skutków, harmonijne współistnienie USA i ZSRR okazało się niewykonalne. We wnioskach *Raportu końcowego* z prac Komitetu Maddena uznano zatem zasadnie, że prezydent F.D. Roosevelt i jego współpracownicy obdarczyli Związek Sowiecki zdecydowanie nadmiernym zaufaniem<sup>32</sup>. Pogląd ten znalazł uzasadnienie w przesłuchaniach świadków (w rozdziale 3 przedstawię fragmenty zeznań, wskazujące, że prezydent oraz przedstawiciele jego administracji nie tylko starali się wzmacniać pozytywny obraz ZSRR w społeczeństwie amerykańskim, ale również sami chcieli wierzyć w dobre intencje Stalina, odrzucając tym samym docierające do nich relacje i fakty).

Po pokonaniu III Rzeszy i wraz ze wzrostem napięcia między USA i ZSRR postawa Amerykanów wobec niedawnego sojusznika stawała się coraz bardziej wroga. Richard M. Fried, autor już cytowanej książki *Nightmare in Red*, stwierdził, że wraz ze wzrostem podejrzliwości w stosunku do ZSRR wśród elit politycznych

---

<sup>31</sup> J. Walker, *Trzecia wojna światowa*, tłum. Ł. Witczak, Kraków 2014, s. 218, 222.

<sup>32</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 6.

podobna tendencja zaczęła dotyczyć również obywateli. W przeprowadzonym we wrześniu 1945 badaniu opinii publicznej 39 procent Amerykanów określiło ZSRR jako kraj „peaceloving” („miłujący pokój”). Dwa lata później takiego zdania było już tylko 12 procent respondentów. Wstrzymanie akcji propagandowej, ukazującej Związek Sowiecki wyłącznie w pozytywnym świetle, jak również agresywne poczynania tego kraju zmieniły nastawienie Amerykanów. Liczba obywateli USA uznających ZSRR za „kraj agresywny” wzrosła bowiem z dotychczasowych 38 aż do 66 procent. Jak wynika z ankiet, Amerykanie nie byli w stanie jednoznacznie ocenić, czy istnieje możliwość współpracy między USA a ZSRR. Pod koniec wojny pozytywnej odpowiedzi na to pytanie udzieliło 55 procent ankietowanych. W marcu 1946 liczba ta zmniejszyła się już do 35 procent, ale dwa miesiące później wzrosła do 45 procent. W październiku tegoż roku możliwość współpracy z państwem komunistycznym dostrzegало 32 procent respondentów, zaś w styczniu 1947 liczba ta wzrosła do 43 procent. Przytaczając wyniki tych badań, Richard M. Fried konkluduje, że chociaż opinia publiczna wahała się, to jednak niechęć do komunizmu i ZSRR stale wzrastała<sup>33</sup>. To była ważna, stale ugruntowująca się tendencja.

Swoje apogeum osiągnęła w – już akcentowanej – aktywności kongresmena Josepha R. McCarthy’ego. Moment rozpoczęcia przez niego działalności nie był przypadkowy. W styczniu 1950 skazano byłego wysokiego rangą urzędnika Departamentu Stanu, aktywnego politycznie w czasach Rooseveltowskiego Nowego Ładu, a także uczestnika konferencji w Jałcie, Algera Hissa, oskarżonego o działalność szpiegowską na rzecz ZSRR. Sprawa ta wzburzyła społeczeństwo amerykańskie, gdyż Hiss cieszył się nieskazitelną opinią. Cytowane na początku podrozdziału słynne

---

<sup>33</sup> R.M. Fried, *Nightmare in Red*, dz. cyt., s. 16.

przemówienie McCarthy'ego miało miejsce dwa tygodnie później, co nie mogło być przypadkiem<sup>34</sup>. W lutym 1950 obywatele amerykańscy dowiedzieli się o współpracy brytyjskiego uczonego dr. Klaus Fuchsa z sowieckim wywiadem. W latach 1943–1946 zarówno on, jak i jego amerykańscy współpracownicy przekazywali Rosjanom informacje, które umożliwiały wyprodukowanie broni jądrowej. Niektórzy skazani za szpiegostwo, w tym małżeństwo Ethel i Julius Rosenbergowie na karę śmierci, którą wykonano w 1953 roku<sup>35</sup>. To ważna cezura, która wpłynęła na spotęgowanie strachu przed komunizmem w społeczeństwie amerykańskim. Stosunkowo łatwo można było też sterować tym naturalnym i zrozumiałym strachem przed „Sowietami”.

Antykomunizm w USA nasilił się zdecydowanie po wybuchu wojny w Korei 25 czerwca 1950. Dała ona argumenty również przeciwnikom prezydenta Trumana, ze względu na sposób reagowania na związane z tym konfliktem zbrojnym problemy w polityce wewnętrznej. 26 czerwca szef amerykańskiego rządu postanowił użyć armii amerykańskiej przeciwko Korei Północnej, czego nie uzgodnił z Kongresem (dzień później, 27 września, decyzja Trumana zyskała jednak silny mandat, ponieważ Rada Bezpieczeństwa ONZ zdecydowała o wysłaniu do Korei sił międzynarodowych). Postępowanie to było niezgodne z konstytucją i wywołało falę krytyki w Izbie Reprezentantów, szczególnie ze strony politycznych przeciwników Trumana<sup>36</sup>. 19 lipca 1950 prezydent przesłał Kongresowi dokument, za pośrednictwem którego parlament amerykański został oficjalnie powiadomiony o stanie wojny z Koreą, a także o wynikających z tego faktu po-

---

<sup>34</sup> K. Michałek, *Mocarstwo – historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1945–1992*, Warszawa 1995, s. 109.

<sup>35</sup> M. Jones, *Historia USA*, dz. cyt., s. 612–613.

<sup>36</sup> K. Michałek, *Mocarstwo – historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1945–1992*, dz. cyt., s. 106.

trzebach, takich jak zwiększenie liczby żołnierzy i wydatków obronnych. Mimo że propozycje przyjęto, kongresmeni podtrzymali negatywną ocenę głowy państwa. Decyzje prezydenta zaostrzyły też krytykę pod adresem Partii Demokratycznej.

W pierwszej fazie wojny inicjatywa militarna była po stronie wojsk północnokoreańskich. We wrześniu 1950 nastąpił przełom, przewagę zyskały z kolei wojska ONZ. W zajęciu Korei Północnej przeszkodziła jednakże interwencja wojsk Chińskiej Republiki Ludowej, która miała miejsce w listopadzie. W jej wyniku wojska oenzetowskie zostały wyparte w głąb Korei Południowej. W styczniu udało się odzyskać kontrolę nad terenami sięgającymi do 38 równoleżnika. Tym samym osiągnięto *status quo ante bellum*. W lipcu 1951 podjęto rokowania pokojowe, które nie przyniosły rezultatu ze względu na niemożność porozumienia się w sprawie jeńców wojennych. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na przedstawicieli Komitetu Maddena, co warto tu zaakcentować – powrócę jeszcze do tego zagadnienia. Wojna koreańska trwała, ograniczono ją jednak do działań pozycyjnych, które nie przynosiły żadnego przełomu, ale pociągały za sobą straty w ludziach<sup>37</sup>.

Niezadowolenie społeczne w USA wzrastało, co sprzyjało z kolei eskalacji nastrojów antykomunistycznych wśród Amerykanów. Grupy śledcze przy wsparciu oddziałów straży obywatelskiej wyszukiwały osoby podejrzane o sympatie prokomunistyczne. Setki osób aresztowano, kilkanaście tysięcy straciło zatrudnienie<sup>38</sup>. Ze strony kongresmena McCarthy'ego, jak pisał Ellis W. Hawley, „popłynął strumień fantastycznych i nieodpowiedzialnych oskarżeń (...). Gdy na przykład oskarżenia dotyczące «noszących komunistyczne legitymacje» pracowników Departamentu Stanu oka-

---

<sup>37</sup> E. Hawley, *Era Trumana – Eisenhowera*, w: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1995, s. 47–48.

<sup>38</sup> M. Jones, *Historia USA*, dz. cyt., s. 614.

zały się bezzasadne, McCarthy zajął się obrzucaniem błotem wchodzących w skład rządu profesorów<sup>39</sup>.

Tendencje antykomunistyczne nie ominęły również Kongresu. W latach 1951–1952, czyli niemal równoległe do prac Komitetu Maddena, działały w amerykańskim parlamencie Komitet Izby Reprezentantów do Badania Działalności Antyamerykańskiej oraz Senacka Podkomisja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Praw Obywatelskich. Jednym z podstawowych celów ich działalności stało się wskazanie osób odpowiedzialnych we władzach USA za dopuszczenie do opanowania Chin przez komunistów<sup>40</sup>. Powołanie Komitetu Katyńskiego Kongresu USA odbywało się więc w specyficznych warunkach, a bieżąca polityka znacznie ciążyła nad jego pracami. Jak zatem widać, nawet w kraju o tak ugruntowanej demokracji, jak Stany Zjednoczone Ameryki możliwe stało się kształtowanie propagandy nakręcającej spiralę i legitymizującej niesprawiedliwe działania władz.

Niektóre fragmenty *Raportu końcowego* jasno bowiem wskazują, że kongresmeni nie tworzyli bezstronnego trybunału zamierzającego wyjaśnić jedną ze zbrodni II wojny światowej, lecz swoją działalność traktowali właśnie jako element bieżącej polityki. Pojawiły się stwierdzenia porównujące zbrodnię katyńską do zbrodni komunistycznych w Korei:

Sowieci przez dwa lata ukrywali swoją wiedzę na temat zaginionych polskich oficerów i oszukiwali polski rząd, który ich poszukiwał. Dzisiaj w sposób podobny przedłużają rozmowy pokojowe na temat Korei, ponieważ nie mogą doliczyć się 8000 żołnierzy amerykańskich, o których gen. Rigdway mówił: „Zabici jako ofiary zbrodni wojennej”. Wiele wskazuje na to, że Katyń stał się pierwowzorem dla działań w Korei<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> E. Hawley, *Era Trumana – Eisenhowera*, dz. cyt., s. 48–49.

<sup>40</sup> Tamże, s. 49.

<sup>41</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 2.

Pojawił się także fragment wyraźnie wspierający politykę kongresmena McCarthy'ego. Według *Raportu końcowego*, wśród personelu średniego szczebla w Departamencie Stanu mogli być zatrudnieni urzędnicy o sympatiach prokomunistycznych „gotowi ukrywać wszelkie otrzymane odnośnie Sowietów raporty, które były dla nich obraźliwe”<sup>42</sup>.

Podkreślić należy też fakt, że opinii o funkcjonowaniu urzędników ukrywających antykomunistyczne raporty nie można było potwierdzić na podstawie zeznań świadków. Podejście kongresmenów było więc w tym kontekście niezbyt profesjonalne. Nie deprecjonuje to jednak wysiłku w rzetelnym wyjaśnianiu głównych tez drugiej fazy śledztwa. Stwierdzenia pojawiające się w powyższym cytacie wpisują się w klimat polityczno-społeczny panujący w tamtym czasie. A ten z kolei oddziaływał na potrzeby i zachowania.

Znacznie ostrzejsze wnioski przedstawił kongresmen Timothy Sheehan, którego celem był bezpośredni atak na Partię Demokratyczną i krytyka nieżyjącego prezydenta Roosevelta. Te wewnętrzne amerykańsko-amerykańskie potyczki skierowane były przede wszystkim do własnego społeczeństwa i zwolenników. To element (prawidłowość) bieżącej gry politycznej, raczej zrozumiały. Dlatego Sheehan akcentował przede wszystkim, że na podstawie zeznań świadków udało się ustalić, iż „zatajanie faktów o masakrze katyńskiej przed narodem amerykańskim wyniknęło po części z pragnienia rządzących demokratów, by zatuzować swój podstawowy i kolosalny błąd w polityce zagranicznej”<sup>43</sup>. W dalszej części oświadczenia kongresmen doprecyzował, co konkretnie miał na myśli:

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 4.

<sup>43</sup> Tamże, s. 13, tłum. za: *Katyń w dokumentach Kongresu USA*, dz. cyt., s. 36.

Błędne mniemanie Roosevelta, że Rosja dotrzyma porozumień, nie biorąc pod uwagę notorycznego łamania przez nią obietnic, okazało się najpoważniejszym błędem naszej polityki zagranicznej. (...) W czasie wojny wmawiano amerykańskiej opinii publicznej, że Rosja jest lojalnym i godnym zaufania sojusznikiem, a po wojnie, i to jeszcze do niedawna, władza wykonawcza ukrywała fakt, że w tak drastyczny sposób myliła się co do Rosji. (...) Gdyby nasz rząd ujawnił prawdę o Katyniu i zdradę wobec Polski, musiałyby ujawnić też kolejne fakty świadczące o perfidii Rosji. Naród amerykański zareagowałby jednoznacznie, a tego z oczywistych względów nie chcieli rządzący demokraci<sup>44</sup>.

W przedstawionych wyżej obszernych fragmentach oświadczenia Sheehan nie negował wprost sojuszu USA z ZSRR przeciwko III Rzeszy; można jednak odnieść wrażenie, że cele wojenne wyznaczone przez administrację Roosevelta nie były dla niego najbardziej istotne.

Dalsza część to dodatkowe oświadczenie kongresmena Sheehana, utrzymane, w podobnym tonie. Oskarżono w nim rozgłosnięcie Głos Ameryki, należąca do rządu USA, że w drugiej połowie lat 40. z inspiracji Partii Demokratycznej nie wykorzystywała informacji dotyczących Katynia w akcji propagandowej przeciwko ZSRR.

Dużo poważniejsze zarzuty wysunięto wobec wywiadu armii (G2). Padły oskarżenia, że w agencji pracowało wielu ludzi o sympatiach prosowieckich, którzy po 1945 roku zostali przeniesieni do CIA<sup>45</sup>. W ten sposób autor oświadczenia przeszedł od spraw związanych z Katyniem do bieżącej polityki i bezpośredniego wsparcia przesłanek maccartyzmu. Analiza materiału wskazuje też, iż

---

<sup>44</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 13–14, tłum. za: *Katyn w dokumentach Kongresu...*, s. 36.

<sup>45</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 14.

w swoich rozważaniach poszedł jeszcze dalej. Stwierdził bowiem, że ocena potencjału militarnego Japonii była błędna, co mogło wynikać z wpływów sowieckich w wywiadzie armii USA. Na koniec zalecił Kongresowi zbadanie, czy taka sytuacja nie miała miejsca również w latach 50.<sup>46</sup>

Omówione powyżej dodatkowe oświadczenie kongresmena Sheehana oprócz samego autora podpisał również Alvin O'Konsky. Chociaż kongresmeni Ray John Madden, Daniel J. Flood i Taddeus Machrowicz odcięli się od tego dokumentu, to nie mieli jednak wystarczających możliwości, aby nie dopuścić do jego wydania obok *Raportu końcowego*. Pozostali członkowie Komitetu Maddena wobec całej sprawy przyjęli postawę neutralną. Brak wyraźnego sprzeciwu z ich strony spowodował, że elementy obiektywizmu zawarte w *Raporcie końcowym* zostały zdeprecjonowane przez obecność dokumentu służącego jednoznacznie osiągnięciu bieżących celów politycznych.

## 1.2. Mechanizmy formowania Komitetu Maddena

Kwestia zbrodni katyńskiej była w czasie II wojny światowej praktycznie nieznaną w Stanach Zjednoczonych. Działo się tak dlatego, że współpracujące z administracją prezydenta Roosevelta media w swej misji propagandowej podporządkowane były przede wszystkim celom wojennym, co rozumiano w ten sposób, iż należało informować o zbrodniach niemieckich, a walczącą z III Rzeszą koalicję (w tym ZSRR) przedstawiać w jak najlepszym świetle. Po zakończeniu działań wojennych, kiedy relacje między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim z roku na rok się pogarszały,

---

<sup>46</sup> Tamże.

temat ten również przez kilka lat nie był podnoszony, jednakże nie był to już – jak oceniam – wynik planu politycznego. Zbrodnia katyńska w skali „makro” była postrzegana, jako jedna z wielu wojennych zbrodni, dotycząca relatywnie niewielkiej ilości ludzi. Była jednak niezwykle istotna w skali „mikro”, przede wszystkim dla Polski i Polaków i to głównie w pamięci, a nie w polityce komunistycznego reżimu. Podporządkowane Moskwie władze w Warszawie dążyły do wyciszenia, zapomnienia, niepodejmowania tego tematu, ścigając jednocześnie tych, którzy publicznie obciążali władze ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich jeńców.

W opanowanym przez komunistów kraju dążenie do poznania losu ofiar stanowiło domenę rodzin, które cały czas czciły pamięć synów, mężów, braci i ojców. W krajach demokratycznych natomiast przedstawiciele Polonii nie posiadali wystarczającej siły przebicia, aby zainteresować tematem zbrodni katyńskiej tamtejsze media, społeczeństwo, rządzących i zmobilizować te środowiska do rzetelnego wyjaśniania/przedstawiania sprawy i przeciwstawienia się fałszywej sowieckiej wersji opartej na ustaleniach tzw. Komisji Burdenki z roku 1944.

Amerykańskie agencje rządowe, mimo posiadania wiarygodnych dokumentów wskazujących pośrednio na winę Sowietów, nie były skłonne do upubliczniania takiej wiedzy. Jednym z powodów ich postępowania był zapewne fakt, że w tamtym czasie sprawa katyńska mogła wydawać się też częściowo niejednoznaczna. Ale jej wyjaśnienie – myśląc racjonalnie i w poczuciu odpowiedzialności wobec ofiar – mogłoby jednak przysporzyć wielu korzyści w prowadzonej w latach 50. przez USA wojnie propagandowej z ZSRR. Zrozumiano to dopiero po pewnym czasie. Pierwszą osobą, która zaczęła publicznie domagać się powołania komisji do zbadania sprawy katyńskiej, był amerykański pisarz i dziennikarz Julius Epstein. Sprawą zamordowanych polskich oficerów zajmował się od 1943 roku, kiedy pracował w Voice of America (Głosie Ameryki)

jako redaktor niemieckich tekstów. Miał wówczas możliwość zapoznania się z raportem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, złożonej ze specjalistów z zakresu patologii, którzy uczestniczyli w ekshumacji w Katyniu w 1943 roku<sup>47</sup>. Epstein uznał, że raport jest wiarygodny, i na własną rękę próbował zbierać materiały dotyczące śmierci polskich jeńców<sup>48</sup>. Efektem jego starań był zbiór dowodów potwierdzających odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię katyńską.

Epstein postanowił zainteresować swoimi odkryciami amerykańską opinię publiczną na początku 1949 roku. 10 lutego wysłał list do Williama T. Stone'a, pracownika Departamentu Stanu odpowiedzialnego za dobór audycji Voice of America. Epstein zaproponował, że napisze scenariusz piętnastominutowego słuchowiska dotyczącego zbrodni katyńskiej. Propozycję motywował faktem zakończenia długich poszukiwań, stąd dysponował nowymi dowodami w tej sprawie. Wśród nich miały znajdować się listy otrzymane od naukowców „którzy przybyli do Smoleńska w 1943 roku i zbadali sprawę”<sup>49</sup>. W swoim liście Epstein zaznaczył również wyraźnie, że wszystkie dowody „wskazują na Stalina jako winnego”<sup>50</sup>. Zobowiązał się też do dostarczenia tekstu w przeciągu kilku dni, a oprócz wersji angielskiej zaproponował również niemiecką<sup>51</sup>.

Wydawałoby się, że propozycja Epsteina zostanie życzliwie przyjęta przez Departament Stanu ze względu na antykomunistyczne nastawienie większości przedstawicieli amerykańskiego *establishmentu*, którzy starali się między innymi pokazać opinii publicznej prawdziwe oblicze ZSRR. Odpowiedź, jaką Epstein

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 2267.

<sup>48</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 146.

<sup>49</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2267.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.

otrzymał z Departamentu Stanu, nosiła datę 20 kwietnia 1949. Jej autor, Charles W. Thayer, przeprosił za opieszałość, którą tłumaczył nieobecnością w Waszyngtonie adresata listu Epsteina, Williama T. Stone'a. Z pisma Thayera wynikało jednoznacznie, że przedstawiciele Departamentu Stanu nie są zainteresowani wykorzystaniem materiałów zebranych przez Epsteina<sup>52</sup>.

Próba zapoznania opinii publicznej z wynikami poszukiwań przy wykorzystaniu agencji rządowej nie przyniosła rezultatu, dlatego Epstein postanowił odwołać się do prasy, której niezależność była tu znamienym atutem. W dniach 3 i 4 lipca 1949 na łamach „New York Herald Tribune” ukazał się dwuczęściowy artykuł, gdzie Epstein opisał ustalone przez siebie fakty. Stwierdził ponadto, że zaistniała potrzeba powołania komisji, która wyjaśniłaby wszystkie okoliczności śmierci polskich oficerów. Kilka tygodni wcześniej, tj. 9 czerwca, Epstein opublikował podobny tekst w hamburskiej gazecie „Die Zeit”<sup>53</sup>.

W audycjach Voice of America nie wspomniano o tych artykułach. 13 kwietnia 1949 Epstein rozmawiał z jednym z przyjaciół z tej rozgłośni, który zajmował się sprawami rosyjskimi. Mimo że rozmówca znał treść publikacji w „New York Herald Tribune”, stwierdził, że rozgłośnia nie zrobi z nich żadnego użytku. Epstein nie dawał za wygraną. Postanowił porozmawiać z pracownikiem wydziału do spraw polskich. W świetle zeznań Epsteina złożonych później przed Komitetem Maddena, miał on wówczas usłyszeć, że do podawania jakichkolwiek informacji zawartych w artykułach na temat Katynia „nie otrzymał zielonego światła z Waszyngtonu” oraz że mogłyby one wzbudzić „zbyt wiele nienawiści do Stalina pośród Polaków”<sup>54</sup>. Takie zachowanie mogło wydawać się niejasne,

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 146.

<sup>54</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2268.

w tamtym czasie bowiem rozgłosnia Głos Ameryki realizowała rządową misję informacyjną, skierowaną przeciwko komunistom. Trudno więc było zrozumieć powody, dla których pominięto artykuły znajdujące szeroki społeczny rezonans zarówno w USA, jak i w Europie. O ich popularności miała, według Epsteina, świadczyć duża liczba listów, jakie otrzymał w tej sprawie<sup>55</sup>. Wśród nich znalazł się list od Harry'ego Thomasa Schultza, który wskazał nowy kierunek poszukiwań.

W kwietniu 1943 Schultz został wzięty do niewoli przez Niemców i osadzony w oflagu IX A/Z w Rotenburgu nad Fuldą, gdzie był świadkiem różnych wydarzeń, o których nie wiedział Epstein. Trzech jeńców – dwóch oficerów amerykańskich oraz jeden brytyjski – Niemcy zabrali do Katynia<sup>56</sup>. Schultz podał ich stopnie oraz nazwiska, nie był jednak pewny imion. W okresie późniejszym ustalono, że chodziło o płk. Johna H. Van Vlieta, kpt. Donalda B. Stewarta (obaj Amerykanie) oraz ppłk. Franka Stevensona (Brytyjczyk). Schultz nie był w stanie stwierdzić, jakie wnioski wyciągnęli wspomniani oficerowie z wyjazdu do Katynia, ponieważ po powrocie „odmówili odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania, obawiając się, że może to przynieść korzyść Niemcom”<sup>57</sup>. Niemniej po przeczytaniu artykułu amerykańskiego dziennikarza Schultz uznał, że oficerowie ci „obecnie jednak mogą wniesić wiele cennych informacji”<sup>58</sup>.

List Schultza rozpoczął proces ujawniania skandalu, w który zamieszane były najwyższe władze wojskowe. John Van Vliet jako świadek mógł potwierdzić, że w ZSRR mordowano jeńców wojennych. Po zakończeniu wojny napisał również raport zawierający taką konkluzję. W czasach kiedy sytuacja międzynarodowa

---

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże.

stawała się coraz bardziej napięta, a niechęć do komunistów w społeczeństwie amerykańskim narastała, wielu ludzi było zainteresowanych ujawnieniem tego raportu. Okazało się jednak, że dokument zaginął. Nigdy nie udało się odnaleźć oryginału, chociaż było to jednym z celów prac Komitetu Katyńskiego Kongresu USA. Wnioski, do jakich doszedł Van Vliet po obejrzeniu miejsca zbrodni w Katyniu, ujrzały jednak światło dzienne. Kiedy bowiem sprawa nabrała rozgłosu i pojawiły się naciski polityczne, oficer został poproszony o odtworzenie swojego zaginionego raportu. Uwagi tam zawarte John Van Vliet uzupełnił podczas zeznań przed Komitetem Maddena. W ten sposób ujawniła się siła demokratycznego państwa. W systemie totalitarnym, a takim był stalinizm w ZSRR i w części państw Europy Środkowej i Południowej, nie było to możliwe. Pozostała tam tylko pamięć pokolenia czasu wojny i okupacji.

Julius Epstein zdawał sobie sprawę z wagi informacji otrzymanych od Schultza i postanowił rozpocząć poszukiwania. Nie musiał jednak robić tego ponownie na własną rękę, ponieważ w tamtym czasie Komitet do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, którego powstanie postulował w swoich artykułach, już się formował. Sprawę zajął się były oficer marynarki wojennej Montgomery M. Green. Dość szybko udało mu się ustalić miejsce pobytu płk. Van Vlieta, do którego 4 sierpnia 1949 wysłał list z zapytaniem, czy istnieje możliwość złożenia przez niego zeznań w związku z pobytem w Katyniu w czasie wojny. Green poprosił także o pomoc w ustaleniu imion kpt. Stewarta i ppłk. Stevensona (wymienionych w liście Schultza). Green ręczył płk. Van Vlietowi, że ani jego personalia, ani żadna z podanych informacji nie zostaną upublicznione bez jego zgody, zapewnił też, że zdaje sobie sprawę, iż jako oficer nie powinien być angażowany w politykę (a sprawa miała przecież, niemal od początku, także i wymiar polityczny).

List dotarł do adresata, który jednak nie mógł udzielić odpowiedzi ze względu na rozkaz zabraniający mu przekazywania jakichkolwiek informacji na temat wizyty w Katyniu. 22 maja 1945 Van Vliet złożył bowiem zeznanie przed gen. Claytonem Bisselem (Asystentem Szefa Wywiadu Armii), który określił jego raport jako „ściśle tajny” i nakazał w tej sprawie zachować milczenie. Pułkownik poprosił o pisemne potwierdzenie rozkazu. Dokument ten zakazywał mu mówienia o Katyniu bez pisemnej zgody Departamentu Wojny<sup>59</sup>.

List od Montgomery'ego M. Greena płk Van Vliet otrzymał 22 sierpnia 1949. Tydzień później, 28 sierpnia, wystosował do przełożonych pismo z prośbą o instrukcje<sup>60</sup>. Przedłużające się milczenie Van Vlieta spowodowało, że 12 września Green wysłał do niego kolejny list. Tym razem nie występował już jako osoba prywatna, lecz jako oficjalny przedstawiciel Komitetu do Zbadania Zbrodni Katyńskiej. Van Vliet został po raz kolejny poproszony o przekazanie swoich spostrzeżeń z wyjazdu do Katynia oraz o udzielenie pomocy w ustaleniu personaliów towarzyszących mu wówczas oficerów.

W tamtym czasie Komitet nie ujawnił jeszcze przed opinią publiczną swojego istnienia. W celu zapewnienia należytej rangi nieznanemu jeszcze wówczas organowi, wymieniono jego skład, gdzie pojawiły się nazwiska cenionych postaci życia publicznego. Spotkanie założycielskie, połączone z konferencją prasową, odbyło się dopiero 21 listopada 1949, jednakże już w drugim liście do Van Vlieta Green pisał: „od czasu mojego ostatniego listu Komitet został oficjalnie ustanowiony”<sup>61</sup>. Z tego wynika, że Komitet został sformowany między 4 sierpnia a 12 września 1949. Niewy-

---

<sup>59</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 51.

<sup>60</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

<sup>61</sup> Tamże.

kluczone, że już wcześniej dysponował pełną obsadą (pojawiały się nazwiska cenionych postaci życia publicznego), niemniej jego członkowie nie ujawniali tego. Dlatego precyzyjne określenie daty powstania Komitetu Katyńskiego nie jest możliwe. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że list z 12 września 1949 był pierwszym dokumentem potwierdzającym powstanie i rozpoczęcie działalności Komitetu.

Pułkownik Van Vliet nie mógł spełnić prośby Greena, ponieważ w piśmie z 15 września 1949 przesłanym przez Ernsta A. Barlowa z wywiadu armii (G2) informowano go, że utrzymano rozkaz zakazujący udzielania informacji na temat wizyty w Katyniu. Nakazano mu także, aby odpowiedział Greenowi, że chociaż jest osobą wymienioną w liście Schultza, to jednak nie może wdawać się w nieoficjalne dyskusje dotyczące spraw zawodowych. Barlow dodał też, aby we wszystkich sprawach zwracano się nie bezpośrednio do niego, lecz do Oddziału Informacji Publicznej Pentagonu (Chief, Public Information Division, OCSA, The Pentagon, Washington 25, D.C.)<sup>62</sup>. Ten list to – w mojej ocenie – czytelna wskazówka do formułowania wniosków wobec ówczesnej amerykańskiej (państwowej) postawy w sprawie zbrodni katyńskiej.

Postępując zgodnie z zaleceniami, 20 września 1949 Van Vliet odmówił Greenowi odpowiedzi<sup>63</sup>. Członkowie Komitetu Katyńskiego uznali, że w rozmowach z władzami wojskowymi będą zmuszeni poszukać sojuszników wśród polityków. Pomoc uzyskali od skrajnie konserwatywnego kongresmena George'a Dondero<sup>64</sup>. Korespondencję między nim a wywiadem armii (G2) przytoczono w pracy Juliusa Epsteina *The Mystery of Van Vliet*

---

<sup>62</sup> J. Epstein, *The Mysteries of the Van Vliet Report: A Case History*, Chicago 1951, s. 2.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Kongresmen George Dondero z Michigan zasłynął z walki przeciwko sztuce nowoczesnej, która według niego miała być „komunistycznym narzędziem destrukcji”.

*Report.* Kongresmen Dondero pierwszy list do wywiadu armii wysłał 6 października 1949. Chciał uzyskać informację, czy amerykańscy oficerowie, którzy zostali zabrani do Katynia przez Niemców, sporządzili raporty, a jeżeli tak, to prosił o wskazanie miejsca ich zdeponowania oraz ewentualne sporządzenie kopii<sup>65</sup>.

Odpowiedź od gen. Stafforda LeRoya Irwina przysłała po 19 października:

Sprawa dotyczy pańskiego listu z października 1949 roku, w którym prosił pan o informacje na temat raportu dotyczącego zbrodni katyńskiej. Intelligence Division uzyskał niedawno raport oparty częściowo na obserwacjach ppłk. Van Vlieta, poczynionych przez niego podczas ekshumacji polskich grobów w Katyniu w 1943 roku. Raport pozostaje tajny, dlatego też jego udostępnienie jest niemożliwe. Jeżeli miałby zostać odtajniony, z największą przyjemnością prześlę panu kopię<sup>66</sup>.

List ten zawierał szereg nieścisłości. Van Vliet złożył swój raport w 1945 roku i od tego czasu powinien on znajdować się w zbiorach Intelligence Division. Trudno więc znaleźć wytłumaczenie, o jakim dokumencie pisał LeRoy Irwin. Ponadto list do kongresmena Dondero nie odpowiadał na pytania: dlaczego dokument pozyskano dopiero po pięciu latach i jedynie częściowo opierał się na relacji Van Vlieta, wreszcie – kto miałby być autorem pozostałej części i czy możliwe będzie odtajnienie oryginalnego raportu? 31 października 1949 kongresmen Dondero w kolejnym piśmie postanowił dać wyraz swoim emocjom, rezygnując tym razem z oficjalnego tonu: „Za nic nie potrafię zrozumieć, dlaczego

---

<sup>65</sup> J. Epstein, *The Mysteries of the Van Vliet Report*, dz. cyt., s. 2–3.

<sup>66</sup> Tamże, s. 3.

raport ppłk. Van Vlieta dotyczący sprawy katyńskiej miałby wciąż pozostawać tajny<sup>67</sup>. I zażądał wyjaśnień.

Generał LeRoy Irwin odpowiedział kongresmenowi 8 listopada 1949. Pisał, że raport powinien pozostać tajny, ponieważ zawiera „niezwykle delikatne informacje, których przedwczesne ujawnienie byłoby niemądre ze względu na obecną sytuację międzynarodową”<sup>68</sup>. Julius Epstein skomentował tę odpowiedź jako „raczej wymijającą i – jak zobaczymy później – nieprawdziwą i naiwną”<sup>69</sup>. Przytaczane powyżej dokumenty wskazują dość wyraźnie na hierarchizację obowiązującą w polityce. W czasie II wojny temat zbrodni katyńskiej nie był podnoszony – jak już wcześniej zaznaczyłem – ze względu na konieczność współdziałania z ZSRR w pokonaniu III Rzeszy oraz plany F.D. Roosevelta związane z powojenną pokojową współpracą między mocarstwami. Zbrodnia na tysiącach polskich jeńców – przedstawicielach elity była w tym kontekście nieistotna. Korespondencja kongresmena Dondero z gen. LeRoy Irwinem wskazuje, że mimo zmiany koniunktury politycznej, sprawa ta nadal nie zajęła istotnego miejsca w hierarchii, chociaż była to zbrodnia wojenna popełniona na ludziach, z których większość stanowiła kadrę oficerską. Niemożność odnalezienia raportu Van Vlieta, niechęć przed wytłumaczeniem faktu sklasyfikowania go jako „ściśle tajny”, a także przyjęta już w czasie wojny zasada lekceważenia ofiar powodowały, że władze wojskowe dążyły do wygodnego dla siebie wyciszenia sprawy.

Po liście gen. LeRoy Irwina z 8 listopada 1949 kongresmen Dondero odsunął na bok sprawę zaginionego raportu Van Vlieta, aż do początku następnego roku, gdy podjął starania, by sprawą

---

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże, s. 3–4.

<sup>69</sup> Tamże, s. 4.

katyńską zainteresować innych członków Kongresu. Kwestię tę odłożono prawdopodobnie z tego powodu, że rozpoczęto przygotowania do posiedzenia założycielskiego amerykańskiego Komitetu do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, wyznaczonego na 21 listopada 1949 w hotelu Waldorf Astoria. Przewodniczącym został Arthur Bliss Lane, w latach 1945–1947 ambasador amerykański w Polsce. Po powrocie z placówki dyplomatycznej wydał książkę pod wymownym tytułem *Widziałem Polskę zdradzoną*<sup>70</sup>. Spotkanie założycielskie poprowadził Max Eastman, pisarz o poglądach antykomunistycznych, którego wybrano na wiceprzewodniczącego Komitetu. Drugim wiceprzewodniczącym była dziennikarka Dorothy Thompson. Na skarbnika wybrano Montgomery'ego M. Greena, zaś sekretarzem generalnym został Julius Epstein. Pozostałymi członkami Komitetu, wymienionymi podczas spotkania założycielskiego, byli: Constantine Brown (publicysta), George Creel (były szef urzędu informacji z czasów kadencji prezydenta Wilsona), John F. Cronin (duchowny), gen. William J. Donovan, James A. Farley (amerykański polityk), Blair F. Gunther (sędzia), Sol M. Levitas (wydawca magazynu „The New Leader”), Charles Rozmarek (prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej), Clare Boothe Luce (była kongresmen), George E. Sokolsky (publicysta), Virginia Starr Freedom (publicystka)<sup>71</sup>.

Podczas przemówienia inauguracyjnego Bliss Lane opisał w skrócie dotychczasowe dzieje sprawy katyńskiej. Mówił o tym, że 13 kwietnia 1943 Joseph Goebbels, za pośrednictwem rozgłośni radiowych, ujawnił fakt odkrycia masowych grobów polskich oficerów w lesie pod Smoleńskiem. Zbrodnia została przypisana ZSRR, zaś podana liczba zamordowanych wynosiła 10–12 tysięcy.

---

<sup>70</sup> A. Bliss Lane, *I saw Poland Betrayed: An American Ambassador Reports to American People*, Indianapolis 1948.

<sup>71</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

Po wyparciu Niemców z tamtych terenów Sowietci przeprowadzili spektakularną ekshumację i powtórzyli wymienianą w hitlerowskiej propagandzie liczbę zamordowanych, mimo że w Katyniu miało być pochowanych mniej niż 4000 oficerów. Bliss Lane wspomniał także o zerwaniu przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z Polską, co uniemożliwiło przeprowadzenie rzetelnego śledztwa. Powtórzył również opinię prof. François Naville'a, członka międzynarodowej grupy patologów prowadzącej ekshumację w Katyniu w dniach 28–30 kwietnia 1943, który stwierdził, że najistotniejsze dla ustalenia winnych zbrodni jest potwierdzenie daty jej dokonania. Bliss Lane wyliczył także zabiegi rządu polskiego w Londynie, podejmowane na rzecz uwolnienia oficerów, i wymijające odpowiedzi kremlowskich dygnitarzy, które nie pokrywały się z twierdzeniami sowieckiej propagandy, podawanymi opinii publicznej po ujawnieniu przez Niemców masowych grobów w Katyniu.

Istotnym wydarzeniem podczas spotkania było odczytanie przez Eastmana listu skierowanego do sowieckiego ministra spraw zagranicznych Andrieja Wyszynskiego, datowanego na 17 listopada 1949. Warto zwrócić uwagę, że datę wybrano w sposób przemyślany. Treść listu przedstawiono prasie podczas spotkania 21 listopada. W ten sposób członkowie Komitetu mogli zasugerować, że list dotarł już do adresata, ale z drugiej strony – czas, który upłynął, był zbyt krótki, aby nadeszła w tej sprawie odpowiedź. Wersje robocze oświadczenia dla prasy oraz listu do Wyszynskiego dostępne w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie mają adnotację: „nie rozpowszechniać przed poniedziałkiem 21 listopada, godz. 17”<sup>72</sup>. Fakt uznania za konieczne takiego datowania dokumentów może stanowić dowód, jak istotne dla członków Komitetu było zaskoczenie opinii publicznej.

---

<sup>72</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

W dalszej części przemówienia Bliss Lane zapowiedział zaproszenie do współpracy doświadczonych prawników, którzy mieliby pomóc Komitetowi w analizie dokumentów odnoszących się pośrednio i bezpośrednio do zbrodni katyńskiej, w tym również dotyczących losów żołnierzy polskich w Związku Sowieckim.

Znamienne, że podczas konferencji prasowej 21 listopada zabrakło przedstawicieli Voice of America, mimo osobistego zaangażowania się w tę sprawę Juliusa Epsteina. 15 października wysłał on dwa listy z zaproszeniem, adresowane do George'a V. Allena oraz Foya D. Kohlera. Zawarł przy tym wyraźną sugestię, że oczekuje od nich audycji, w której by omówiono najistotniejsze sprawy poruszone podczas spotkania w hotelu Waldorf Astoria<sup>73</sup>. Odpowiedź przesłał tylko Kohler, wcześniej rozmawiając z Epsteinem. W liście z 14 listopada 1949 zaznaczył, że zgodnie z tym, co powiedział dziennikarzowi kilka dni wcześniej, Voice of America chętnie przyśle swojego przedstawiciela, jednakże odmówił przeprowadzenia relacji z tego spotkania<sup>74</sup>.

Na początku 1950 roku kongresmen George Dondero powrócił do kwestii raportu Van Vlieta, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę członków Kongresu na problematykę katyńską. Jak informował „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 9 stycznia 1950, podczas wystąpienia w Kongresie Dondero ogłosił treść korespondencji z Departamentem Obrony. Nie było to przypadkowe. Sprawa zbrodni katyńskiej pojawiła się w tym czasie w pracach komisji spraw zagranicznych Senatu, gdzie dyskutowano nad ratyfikacją międzynarodowej konwencji na temat zbrodni ludobójstwa<sup>75</sup>.

---

<sup>73</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2268–2269.

<sup>74</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

<sup>75</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 9 stycznia 1950. Należy zaznaczyć, że twórcą pojęcia „ludobójstwo” był wybitny polski prawnik (żydowskiego pochodzenia) Rafał Lemkin. Już w 1933 roku, podczas konferencji w Madrycie przedstawił koncepcję, która dała podstawę do zdefiniowania terminu i ogólnej teorii

Tym razem George Dondero zamierzał zwrócić się do najwyższych władz wojskowych. List z prośbą o udostępnienie raportu Van Vlieta skierował do sekretarza obrony Louisa Johnsona. Minister znalazł się w trudnym położeniu. Zdawał sobie zapewne sprawę, że napięcie pomiędzy USA a ZSRR i związany z tym wzrost nastrojów antykomunistycznych powodowały, że nie było żadnych racjonalnych przesłanek, by ukrywać raport mogący potwierdzić tezę o odpowiedzialności ZSRR za śmierć polskich jeńców wojennych. Z drugiej strony, przyznając, że dokument ten zaginął, narażał na szwank dobre imię wywiadu armii (G2). Johnson postanowił poszukać trzeciego wyjścia. Odpowiadając kongresmenowi Dondero w liście z 18 stycznia 1950, Johnson pisał:

Spośród dwóch wymienionych przez pana dokumentów w Departamencie Obrony posiadamy tylko jeden raport, sporządzony w Sztabie Generalnym. Zawarte w nim informacje pochodzą z różnych źródeł i chociaż powszechnie łączy się go z nazwiskiem ppłk. Van Vlieta,

---

*genocide* w wydanej w USA w 1944 roku pracy *Axis Rule in Occupied Europe: Law of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*. Rafał Lemkin uczestniczył w procesie norymberskim jako doradca Roberta Jacksona – sędziego reprezentującego USA. Mimo że pojęcie „genocide” nie było wtedy ujęte w oficjalnym porządku prawnym, to jednak pojawiało się ono w aktach oskarżenia. Pierwszym krokiem w oficjalnym uznaniu tego terminu przez społeczność międzynarodową było jednogłośnie przyjęcie przez kraje należące do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 11 grudnia 1946 Rezolucji 96 (I) *The Crime of Genocide*, gdzie stwierdzono: „Ludobójstwo stanowi zaprzeczenie prawa do egzystencji całych ludzkich grup, podobnie jak zabójstwo jest zaprzeczeniem prawa jednostki do życia; takie zaprzeczenie prawa do istnienia porusza sumienie rodzaju ludzkiego (...) jest sprzeczne z prawem moralnym i duchem i celami Narodów Zjednoczonych. (...) Karanie zbrodni ludobójstwa jest kwestią międzynarodowej troski”. Dwa lata później – 9 grudnia 1948 – przyjęto *Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*. Dokument został ratyfikowany przez wszystkie kraje należące do Zgromadzenia Ogólnego ONZ i zaczął obowiązywać 12 stycznia 1951, A. Szychalska, *Rafał Lemkin – twórca pojęcia „ludobójstwo”*, w: *Prace z myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego*, red. P. Szymaniec, M. Sadowski, Wrocław 2012, s. 157–173.

to jednak jego udział był ograniczony do sprawdzenia treści. Według mojej wiedzy, zwracał się już pan o udostępnienie tego raportu, lecz został poinformowany, że ze względu na wysoce drażliwe informacje, jakie zawierał, jego ujawnienie wydawało się niewłaściwe. Mimo to tuż przed otrzymaniem pańskiego listu sekretarz ds. armii Gordon Gray poruszył ze mną kwestię możliwości udostępnienia tego raportu. Decyzja nie została jeszcze ostatecznie podjęta, mam jednak nadzieję, że już niedługo będę w stanie przekazać panu ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie<sup>76</sup>.

List był w pewnym stopniu sukcesem zarówno kongresmena Dondero, jak i Komitetu Bliss Lane'a. Po raz pierwszy bowiem wyrażono możliwość odtajnienia raportu związanego z osobą płk. Van Vlieta. Trudno jednak było stwierdzić, jakie treści zamierzano udostępniać. Z listu sekretarza obrony nie wynikało bowiem, czy relacja płk. Van Vlieta znalazła się w rzeczonym raporcie, czy też odegrał on jedynie rolę eksperta analizującego materiały dotyczące zbrodni katyńskiej. Niezależnie jednak od przyjętej interpretacji, przekazane przez Johnsona informacje były nieprawdziwe. Z całą pewnością można stwierdzić, że nikt z Departamentu Obrony nie prosił Van Vlieta o opinię w sprawie zbrodni na polskich jeńcach, zaś jedynym dokumentem zawierającym wnioski z jego podróży do Katynia był zaginiony raport złożony gen. Bisselowi w 1945 roku.

Można jedynie spekulować na temat powodów, jakimi kierował się sekretarz obrony. Najprawdopodobniej – tak uważam – zabezpieczał się na wypadek, gdyby raportu Van Vlieta nie odnaleziono, przewidując przy tym konieczność poproszenia autora o odtworzenie dokumentu. Nie mając pewności, czy na pamięci pułkownika można polegać, Louis Johnson mógł przypuszczać, że konieczne będzie stworzenie raportu opartego na materiałach

---

<sup>76</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

dostępnych w resorcie obrony. Gdyby i to się nie udało, zawarta w liście sugestia, że raport Van Vlieta nigdy nie istniał, również mogłaby być przydatna, choć trudno byłoby wiarygodnie uzasadnić, dlaczego płk Van Vliet miałby opiniować raport na temat zbrodni katyńskiej, nie uczestnicząc w jego tworzeniu. Jako świadek ekshumacji ciał polskich oficerów w Katyniu z pewnością zyskał pewną wiedzę, która jednak nie czyniła z niego eksperta potrafiącego weryfikować inne źródła.

Możliwe jest także inne wytłumaczenie, które pojawiło się w liście Francisa Schackelforda do kongresmena Dondero z 6 października 1950. Tezy w nim zawarte stanowiły dla Epsteina kolejny dowód, że ani Schackelford, ani Johnson zupełnie nie orientowali się w materiałach dotyczących zbrodni katyńskiej<sup>77</sup>.

List Schackelforda miał zapewne na celu ratowanie reputacji sekretarza Johnsona, niemniej dodatkowo go skompromitował, pokazując jako ignoranta niepotrafiącego zweryfikować materiału źródłowego. Według Schackelforda, sekretarz obrony w liście do Dondero opisywał dokument zatytułowany *Supplementary Report on Facts and Documents Concerning the Katyn Massacre* (Raport uzupełniający dotyczący faktów i dokumentów związanych ze zbrodnią katyńską) z października 1947, o którym Schackelford sądził, że był „partially based on Lt. Colonel Van Vliet’s observations” („częściowo oparty na obserwacjach płk. Van Vlieta”). Autor listu uznał, że była to pomyłka, i starał się wyjaśnić, że wspomniany raport miał być sporządzony przez „Polish Committee” („Polski Komitet”), który nigdy nie konsultował go z Van Vlietem. Raport ten stanowił uzupełnienie szerszego zespołu materiałów określonych jako *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War Captured by the U.S.S.R. during the 1939 Campaign* z lutego 1946, który według Schackelforda miał być sporządzony

---

<sup>77</sup> J. Epstein, *The Mysteries of the Van Vliet Report*, dz. cyt., s. 5.

przez ten sam niezidentyfikowany „Komitet”. Powodem pomyłki był fakt, że materiały te nie zostały odpowiednio oznaczone i nie dało się określić ich pochodzenia.

Julius Epstein w swojej pracy *The Mysteries of the Van Vliet Report: A Case History* wskazał błędy i nieścisłości, jakie zawierał omawiany list. Najważniejsza wśród nich była okoliczność, że wymienione dokumenty stanowiły zbiór materiałów rozpowszechnianych przez rząd polski w Londynie. Rodziło to szereg pytań. Z jakiego powodu materiały „dobrze znane setkom, jeżeli nie tysiącom naukowców, pisarzy i dziennikarzy na całym świecie”<sup>78</sup> zostały utajnione w 1946 roku, skoro miał do nich dostęp każdy zainteresowany okolicznościami śmierci polskich jeńców? Dlaczego nie potrafiąco tych dokumentów zidentyfikować? W jaki sposób armia weszła w posiadanie tych dokumentów? Kto odpowiadał za bałagan w wywiadzie armii (G2) i kto wreszcie – co najważniejsze – powinien ponieść za to konsekwencje?<sup>79</sup>

Jak wspomniano, na początku 1950 roku George Dendero, członek Izby Reprezentantów, postanowił zainteresować sprawą katyńską Kongres. 27 stycznia tegoż roku w „Congressional Record” (oficjalnym wydawnictwie Kongresu) przedstawił wnioski ze swoich poszukiwań, a także korespondencję z przedstawicielami władz wojskowych. Publikację tę przytoczył w swojej pracy Franz Kadell:

Dobrze poinformowane i świadome swej odpowiedzialności koła twierdzą, że te okropne zbrodnie zostały popełnione przez armię sowiecką. Niedawno utworzona została komisja dochodzeniowa, która ma za zadanie wyjaśnić prawdę o tej zbrodni. Na jej czele stoi Arthur Bliss Lane, były ambasador amerykański w Warszawie. Korzystając

---

<sup>78</sup> Tamże, s. 14.

<sup>79</sup> Tamże, s. 15.

ze wsparcia tej komisji, kilkakrotnie próbowałem uzyskać dostęp do dokumentów, które znajdują się w posiadaniu Departamentu Obrony naszego rządu. Za każdym razem moją prośbę odrzucano, uzasadniając to tym, że materiały są tajne. (...) Ponad cztery lata po wojnie, w czasie gdy rząd sowiecki prowadzi nieprzerwaną i niesłychaną wręcz kampanię oszczerstw przeciwko Stanom Zjednoczonym, jest całkowicie niezrozumiałe, dlaczego nie mamy w końcu powiedzieć prawdy o Katyniu. A może jest to nowy dowód na naszą politykę obłąskawiania Sowietów?<sup>80</sup>

W wywiadzie armii (G2) zdawano sobie sprawę, że kongresmen nie zrezygnuje, dopóki nie uzyska konkretnych odpowiedzi. Raportu nie udało się jednak odnaleźć. Jedynym wyjściem było więc skłonienie płk. Van Vlieta, aby go odtworzył. 24 kwietnia 1950 skontaktowano się z pułkownikiem telefonicznie<sup>81</sup>. Prawdopodobnie nie wiadano, że na mocy rozkazu gen. Bissela był on zobowiązany do utrzymania całej sprawy w tajemnicy. Podczas rozmowy Van Vliet poprosił, aby zwrócono się do niego w sposób urzędowy.

Po niedługim czasie otrzymał pismo od gen. Floyda I. Parksa, datowane na 26 kwietnia 1950. Parks potwierdził, że osoby, które kontaktowały się dotychczas z Van Vlietem, działały z jego polecenia, poprosił także o napisanie kolejnego raportu w sprawie pobytu w Katyniu w 1943 roku. Istotny był fakt, że nie odwołano rozkazu gen. Bissela z 1945 roku. W piśmie stwierdzano jedynie, że odtworzenie dokumentu jest jednorazowym odstępstwem od tego rozkazu<sup>82</sup>.

11 maja 1950 Van Vliet ukończył raport i wysłał go do gen. Parksa. Przed Komitetem Maddena zeznał, że jego treść niewiele

---

<sup>80</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 157–158.

<sup>81</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 52.

<sup>82</sup> Tamże, s. 53.

różniła się od relacji spisanej w obecności gen. Bissela w 1945 roku. Stwierdził, że mógł zapomnieć pewne szczegóły, jednakże sens pozostał ten sam. Podobne zastrzeżenie umieścił w liście do gen. Paraksa poprzedzającym raport<sup>83</sup>.

Raport płk. Van Vlieta opublikowano 8 miesięcy później. Czas ten wykorzystano zapewne na poszukiwanie oryginału oraz dokumentów pośrednio z nim związanych. Departament Obrony zebrał całą dokumentację dotyczącą tej sprawy, wydaną 18 września 1950. Składała się ona z memorandum dla prasy, pełnej treści raportu z 11 maja 1950 oraz odnoszących się do niego listów<sup>84</sup>. Raport Van Vlieta wskazywał, że jego autor, mimo niechęci do Niemców, doszedł do wniosku, że zbrodni na polskich jeńcach dokonały władze ZSRR. Konkluzja ta spotkała się z natychmiastową reakcją kongresmenów Partii Republikańskiej.

Następujące po tym wydarzenia miały przełomowe znaczenie dla powstania Komisji Katyńskiej Kongresu. 20 września kongresmen Partii Demokratycznej Daniel J. Flood podczas wystąpienia przed Izbą Reprezentantów zaproponował, aby odpowiednia delegacja udała się do Nowego Jorku na posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego ONZ w celu zainicjowania międzynarodowego śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Jego partyjny kolega John Rankin uznał jednak, że proponowane działania nie odniosą zamierzonego skutku, ponieważ ZSRR z pewnością zablokuje taką inicjatywę. Zaproponował przy tym przeprowadzenie śledztwa w ramach prerogatyw posiadanych przez Kongres. Podkreślił także, że jedną z najistotniejszych kwestii będzie wezwanie do Waszyngtonu płk. Van Vlieta, pełniącego w tamtym czasie służbę w Korei, aby mógł złożyć stosowne zeznania pod przysięgą<sup>85</sup>.

---

<sup>83</sup> Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F.

<sup>84</sup> J. Epstein, *The Mysteries of the Van Vliet Report*, dz. cyt., s. 14.

<sup>85</sup> „Dziennik Związkowy”, 22 września 1950 (Zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, 12/30 F).

Propozycja ta nie mogła być sfinalizowana w trybie natychmiastowym ze względu na nadchodzące wybory. Niemniej można już było być pewnym, że kolejny Kongres, niezależnie od orientacji politycznej, podejmie sprawę zamordowanych podczas II wojny światowej polskich jeńców wojennych. Dzięki inicjatywie kongresmenów Flooda i Rankina demokraci w pewnym stopniu odebrali republikanom argumenty, w tym przede wszystkim atut rozgrywania sprawy zaginionego raportu Van Vlieta w toczącej się kampanii. Za zniknięcie dokumentu nie można było winić administracji prezydenta Roosevelta, ponieważ stało się to w Pentagonie, na którego działania władze cywilne nie miały bezpośredniego wpływu. Biorąc pod uwagę fakt, że demokraci jako pierwsi zaproponowali oficjalne zbadanie sprawy zaginionego raportu, republikanie już utracili argumenty do oskarżenia przeciwników politycznych o tolerowanie praktyk sprzyjających interesom komunistów.

Trudno stwierdzić, na ile działania dotyczące wyjaśnienia sprawy zaginionego raportu Van Vlieta pomogły w kampanii Partii Republikańskiej oraz samemu kongresmenowi Dondero. Znany z antykomunistycznych poglądów, zagorzały zwolennik McCarthy'ego, rozgłos zdobył bowiem dzięki innemu wątkowi swojej działalności publicznej. Działania związane z próbą wymuszenia na władzach wojskowych odtajnienia raportu Van Vlieta stanowiły jednak doskonałe dopełnienie obrazu człowieka ideowego i tym samym zapewne wzmocniły wizerunek partii.

Treść raportu płk. Van Vlieta szczegółowo omawiam w rozdziale *Ekshumacja*, razem z zeznaniami autora i innych świadków. Merytorycznie niewiele wniósł on do śledztwa, ponieważ wnioski z pobytu na miejscu ekshumacji były nazbyt powierzchowne. Miały jednak znaczenie z punktu widzenia propagandowego, ponieważ w pełni uwiarygodniały działanie Komitetu Bliss Lane'a

oraz przekonywały opinię publiczną do tego, że jego powołanie ma sens.

W niniejszym rozdziale starałem się wykazać, w jaki sposób oddolna inicjatywa, mająca na celu przybliżenie amerykańskiemu społeczeństwu informacji dotyczących okoliczności śmierci polskich jeńców wojennych, stała się sprawą polityczną, i jakie czynniki umożliwiły zaistnienie takiego stanu rzeczy.

W skali „makro” najistotniejszym czynnikiem stał się opór władz USA (zarówno cywilnych, jak i wojskowych) wobec ujawniania dowodów wskazujących władze ZSRR jako winnych zbrodni katyńskiej. Jednym z jej przejawów, kluczowym dla powstania Komitetu Maddena, było utajnienie raportu płk. Van Vlieta. Polityka ukrywania faktów dotyczących losu tysięcy Polaków była w czasie II wojny w pewnym stopniu uzasadniona (co nie znaczy usprawiedliwiona) koniecznością utrzymania sojuszu z ZSRR. Po pokonaniu państw Osi i wejściu USA na drogę rywalizacji, a później jawnej wrogości wobec ZSRR (kryzys berliński, wojna w Korei), polityka ta była kontynuowana, chociaż nie miała żadnych racjonalnych podstaw. Podstawą dla utworzenia Komitetu Maddena stało się więc początkowo przełamanie, a później napiętnowanie zachowania urzędników amerykańskich, ukrywających, a pod koniec lat 40. odmawiających ujawniania już znanych okoliczności zbrodni katyńskiej. W początkowej fazie była to oddolna inicjatywa (skala „mikro”) Juliusa Epsteina, który uważał zapewne, że przypomnienie faktów dotyczących zbrodni na przedstawicielach polskiej elity wywoła silny respons w społeczeństwie amerykańskim, zaś władze będą zainteresowane w ich wyeksponowaniu. Opór urzędników spowodował, że na początku sprawą zajęła się jedynie niezależna prasa. Błyskotliwe artykuły Epsteina spotkały się z szerokim oddźwiękiem społeczeństwa, zaś jego apel o utworzenie komisji, która wyjaśniłaby wszystkie okoliczności śmierci polskich oficerów, zaowocował powstaniem Komitetu Bliss Lane’a.

Motywacje znanych i szanowanych obywateli, którzy zdecydowali się na przystąpienie do tej inicjatywy, mogły wynikać zarówno z pobódek moralnych (chęć wyjaśnienia sprawy), jak i ideologicznych (antykomunizm), lecz na tamtym etapie nie zaistniała jeszcze – moim zdaniem – motywacja polityczna. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że kiedy rozgłosiła Voice of America odmówiła upublicznienia faktu powstania Komitetu Bliss Lane'a (a wcześniej wyemitowania audycji Epsteina), automatycznie jego członkowie zostali ustawieni w opozycji do rządzącej Partii Demokratycznej, spadkobierców administracji prezydenta Roosevelta, ukrywającej fakty o okolicznościach zbrodni na polskich jeńcach. Najistotniejszym krokiem w kierunku upolitycznienia sprawy katyńskiej stała się działalność kongresmena George'a Dondero – polityka partii republikańskiej, gorącego zwolennika maccartyzmu. Powstanie Komitetu Katyńskiego byłoby – moim zdaniem – znacznie mniej prawdopodobne, gdyby nie postawa władz wojskowych, wykazujących niechęć do współpracy, konfabulujących, co wynikało w dużym stopniu z hierarchizacji ważności sprawy katyńskiej. Atmosfera skandalu narastała i tym samym zainteresowanie obywatele, szczególnie przedstawiciele Polonii amerykańskiej, było coraz większe. To właśnie – moim zdaniem – stanowiło bezpośrednią przyczynę, że wyjaśnieniem sprawy zajęli się politycy.

W podsumowaniu chciałbym powtórnie zaznaczyć, że przedstawione wydarzenia mogły mieć miejsce tylko w ramach rozwiniętej demokracji. Opór władz cywilnych i wojskowych wobec ujawniania faktów odnośnie sprawy katyńskiej nie tylko nie spowodował represji wobec obywateli pragnących je upublicznić (jak miałyby to miejsce w kraju totalitarnym, np. ZSRR), ale zwiększył ich determinację i spowodował, że ostatecznie przedstawiciele demokratycznie wybranych władz zajęli się wyjaśnieniem sprawy, rozliczając przy tym moralnie urzędników odpowiedzialnych za ukrywanie informacji o zamordowanych Polakach.

Przedstawiony wyżej proces formowania Komitetu Maddena mógł przebiegać w taki sposób ze względu na antykomunistyczne nastawienie elit oraz społeczeństwa amerykańskiego, również w jego skrajnej, radykalnej, nierzadko naruszającej ramy demokratycznego państwa formie, czego symbolem stała się działalność kongresmena McCarthy'ego. Nie należy oczywiście zapominać o negatywnych aspektach upolitycznienia sprawy katyńskiej, jak np. wplątanie jej w bieżącą walkę polityczną czy brak obiektywizmu w ocenie postawy administracji prezydenta Roosevelta. Kwestie te będę rozpatrywał w dalszej części pracy. Warto jednak podkreślić, że – moim zdaniem – powstanie i działalność Komitetu Maddena w pewnym stopniu stanowiły zwycięstwo moralności nad *Realpolitik*.

## ROZDZIAŁ 2

# Ekshumacja

Władze niemieckie podczas ekshumacji w lesie katyńskim dbały o rzetelność działań ze względu na konieczność uzasadnienia swoich oskarżeń i twierdzeń przed międzynarodową opinią publiczną. Profesjonalnie przeprowadzona ekshumacja, trzy niezależnie działające komisje złożone z lekarzy patologów, a także duża ilość przywożonych do lasu katyńskiego obserwatorów – to spowodowało, że hitlerowska propaganda zyskała niezbite dowody świadczące o odpowiedzialności Sowietów za zbrodnię popełnioną na polskich jeńcach. Sprawa ta stała się tym samym jedną z najistotniejszych i najszerzej omawianych przez propagandę. Władze III Rzeszy zapewne zdawały sobie sprawę z nikłych atutów, jakie posiadały w tej sprawie. W końcu ich własne zbrodnie były powszechne i udokumentowane. Niemniej, dzięki nagłośnieniu wyników badań sprawy katyńskiej, zyskiwały pretekst do stawiania oskarżeń pod adresem ZRSR. W odnalezionym przez Piotra Łysakowskiego dokumencie pojawiła się informacja, że ilość publikacji na temat zbrodni na polskich jeńcach była tak ogromna, że trudno było podać ich liczbę, zaś rozmiary kampanii porównywalne jedynie do akcji

przeprowadzonej w latach 1939–1940 w sprawie tzw. mordów na volksdeutschach<sup>1</sup>.

Niemcy przyjęli kilka dróg uzasadnienia twierdzeń swojej propagandy związanych ze śmiercią polskich jeńców. Przewidywano cztery główne ścieżki postępowania: zaproszenie do Katynia cieszących się autorytetem Polaków przebywających na emigracji, zebranie grupy lekarzy patologów z państw neutralnych oraz okupowanych przez III Rzeszę, aby umożliwić im przeprowadzenie niezależnych badań, włączenie do prac Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i wreszcie zapraszanie dziennikarzy z państw neutralnych oraz przywożenie jeńców z niemieckich obozów, aby dzięki ich relacjom zyskać wiarygodność w oczach społeczeństw spoza krajów sprzymierzonych i okupowanych przez III Rzeszę.

Po latach badającym problem Katynia kongresmenom amerykańskim udało się przesłuchać dużą ilość świadków uczestniczących w pracach ekshumacyjnych, a także tych, którzy zostali zabrani do Katynia w charakterze obserwatorów. Większość z tych osób w okresie II wojny światowej wykazywała się postawą antyniemiecką. Mimo to wszyscy zgodnie twierdzili, że jakość materiału dowodowego przekonała ich, że zbrodni w lesie katyńskim dokonali Sowietci.

## 2.1. Odkrycie masowych grobów

Dzięki protokołom Komitetu Maddena można dokładnie odтворzyć i przeanalizować wątek odkrycia masowych mogił, ponieważ kongresmeni przesłuchali wysokich rangą oficerów

---

<sup>1</sup> P. Łysakowski, *Prasa niemiecka o Katyniu*, w: *Katyni: problemy i zagadki*, [red. J. Jacki], Warszawa 1990, s. 111.

odpowiedzialnych za rejon, gdzie znajdował się las katyński: pułkownika Alberta Bendeka<sup>2</sup>, pułkownika Friedricha Ahrensa<sup>3</sup>, gen. Eugena Oberhäusera<sup>4</sup> i gen. Rudolfa Gersdorfa<sup>5</sup> (przesłuchania odbyły się we Frankfurcie na Menem 21 i 22 lipca 1952; Ahrens uzupełnił swoje wystąpienie 24 lipca). Zeznania byłych niemieckich oficerów miały dodatkową wartość, ponieważ występowali oni jako świadkowie w czasie procedowania sprawy katyńskiej podczas sądeniu hitlerowskich zbrodniarzy przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Szczególną rolę odegrał w tym przypadku płk Ahrens. Został on oskarżony przez sowieckich prokuratorów, że jako dowódca obszaru pod Smoleńskiem był odpowiedzialny za egzekucję na polskich oficerach. Występując jako świadek obrony, Ahrens udowodnił swoją niewinność. Jego zeznanie przyczyniło się do zdyskredytowania twierdzeń strony sowieckiej i wycofania sprawy katyńskiej z aktu oskarżenia przeciw Niemcom. Rosjanie pomylili zarówno jego nazwisko (podawano, że nazywa się Arnes), jak i okres, kiedy przebywał w Katyniu. Dowództwo 537 pułku łączności przejął dopiero w listopadzie 1941, nie mógł więc dokonać zarzucanych mu czynów. Od momentu zdobycia przez Wehrmacht okolic lasu katyńskiego pod koniec lipca 1941 do przejścia dowództwa przez płk. Ahrensa tamtym rejonem zarządzał płk Albert Bendek,

---

<sup>2</sup> Albert Bendek – od października 1940 do listopada 1943 dowodził 537 Pułkiem Łączności Grupy Armii Środek, której kwatery – w czasie okupacji przez III Rzeszę okolic Smoleńska – mieściła się w tzw. Pałacu Naddnieprzańskim, położonym około 600 metrów od masowych grobów polskich jeńców wojennych.

<sup>3</sup> Friedrich Ahrens – następca pułkownika Bendeka. Dowódca 537 Pułku Łączności od listopada 1942 do lipca 1943.

<sup>4</sup> Gen. Eugen Oberhäuser – szef Łączności Grupy Armii Środek, którego kwatery mieściła się około 3 kilometrów od tzw. Willi NKWD (inna nazwa „Pałac Naddnieprzański”).

<sup>5</sup> Gen. Rudolf Gersdorf – szef Wywiadu Grupy Armii Środek, od kwietnia 1941 do września 1943. Odpowiedzialny za rejon, gdzie znajdowały się masowe groby polskich oficerów.

którego nie wymieniono w akcie oskarżenia. Wątek ten rozszerzę w rozdziale poświęconym sprawie katyńskiej podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze.

Przesłuchiwani przez amerykańskich kongresmenów niemieccy wojskowi nie śledzili przebiegu prac ekshumacyjnych w Katyniu i dlatego ich wiedza na ten temat była niewielka. Kongresmeni zdawali sobie z tego sprawę. Zadawane pytania wskazują jednak, że świadkowie mieli spełnić podobną rolę, jak w 1946 roku, tj. przede wszystkim zdyskredytować sowiecką wersję wydarzeń wyrażoną w protokołach tzw. Komisji Burdenki (według jej zapisów, polscy oficerowie mieli dostać się do niewoli niemieckiej po zajęciu przez Wehrmacht okolic Smoleńska). Odpowiadając na pytania kongresmena Daniela L. Flooda, gen. Gersdorf stwierdził, że w czasie pełnienia obowiązków szefa wywiadu w rejonie lasu katyńskiego ani razu nie widział polskich żołnierzy, a tylko ciała oficerów ekshumowanych w 1943 roku. Nigdy też nie słyszał o ukrywających się na tym terenie Polakach ani nie wydawał rozkazu ich poszukiwania. Za niemożliwe uznał również, aby bez jego wiedzy takie działania przeprowadziła inna jednostka. Najlepiej przystosowane do wykonania tego typu zadań byłyby według generała tzw. *Einsatzgruppen*<sup>6</sup> („Brygady Śmierci”), wyłączone spod jego komendy i podległe bezpośrednio Heinrichowi Himmlerowi. Gen. Gersdorf był jednak przekonany, że gdyby *Einsatzgruppen* realizowały zadanie polegające na poszukiwaniu Polaków, zostałyby o tym natychmiast zawiadomiony, ponieważ jednym z oficerów tej formacji był jego przyjaciel, z którym od 1938 roku działali w antyhitlerowskim ruchu oporu<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Brygady interwencyjne, których zadaniem była likwidacja ludzi pochodzenia żydowskiego oraz wrogów III Rzeszy.

<sup>7</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1305.

W toku dalszego przesłuchania Gersdorf podał kolejne argumenty wykluczające możliwość, aby *Einsatzgruppen* przeprowadziły masowe egzekucje polskich oficerów bez jego wiedzy. Stwierdził, że rozkaz tego typu zostałby natychmiast przekazany do jego kwatery, poza tym niedaleko masowych grobów przebiega droga łącząca Smoleńsk i Witebsk, nie było więc możliwości, aby egzekucja ponad 4 tysięcy ludzi pozostała niezauważona<sup>8</sup>. Należy dodać, że Niemcy pozostawili wolny dostęp do lasu katyńskiego, zaś kiedy teren znajdował się w rękach NKWD, obszar ten był ściśle chroniony i nikt nieupoważniony nie mógł się tam dostać.

Tę wersję potwierdzają zeznania pułkownika Bendeka<sup>9</sup>. Z jego słów można wywnioskować, że teren lasu katyńskiego, gdzie znajdowały się masowe groby, był słabo strzeżony. W ciągu dnia okolicie drogi patrolowało tylko dwóch żołnierzy. Taka sama ilość miała w nocy pieczę nad jego kwaterą. Dodał także, że około 1000 metrów od miejsca jego stacjonowania znajdował się punkt, gdzie okoliczni mieszkańcy przepływali rzekę łodziami. Z tego powodu w okolicy można było spotkać rosyjskich cywilów. Kongresmen Flood dwukrotnie powtórzył pytanie, czy płk Bendek wydał lub otrzymał rozkaz zamordowania polskich oficerów. Za każdym razem odpowiedź była przecząca. Niemiecki oficer wykluczył także możliwość, aby bez jego wiedzy dokonano masowych egzekucji w lesie katyńskim. Odpowiadając na pytania kongresmena Flooda, stwierdził także, że nie miał okazji słyszeć, aby jego przełożeni rozmawiali o masowej egzekucji polskich lub sowieckich oficerów czy politycznych komisarzy.

Na podobne pytanie nie mógł jednak odpowiedzieć twierdząco gen. Oberhäuser. Podczas przesłuchania przyznał, że wiedział o istnieniu wydanego przez Hitlera rozkazu o zamordowaniu

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 1305–1306.

<sup>9</sup> Tamże, s. 1255–1257.

sowieckich komisarzy, lecz nie znał szczegółów. Stwierdził, że jako dowodzący jednostką odpowiedzialną za łączność, nie miał kontaktu z linią frontu i nie zajmował się problematyką jeńców wojennych, więc rozkaz ten w żaden sposób nie mógł go dotyczyć<sup>10</sup>.

Nieco więcej w tej sprawie miał do powiedzenia por. Reinhardt von Eichborn. Oficer ten, służący pod rozkazami gen. Oberhäusera, był odpowiedzialny za prawidłowy przebieg komunikacji w trakcie rozmów między dowództwem a poszczególnymi jednostkami. Na sześć tygodni przed rozpoczęciem wojny między III Rzeszą a ZSRR, kiedy jeszcze stacjonował w Poznaniu, otrzymał od gen. Fedora von Bocka rozkaz zorganizowania połączenia między nim a marszałkiem Güntherem von Kluge. Dowódcy zależało, aby rozmowa ta została zabezpieczona, a jej treść, oprócz rozmówców, mogli poznać tylko operatorzy (rozmowę tę słyszał odpowiednik Eichborna w Warszawie). Obaj oficerowie omawiali rozkaz mordowania sowieckich komisarzy, który według świadka miał przyjść dzień wcześniej, i zgodzili się, że „działanie takie było niezgodne z zasadami honoru niemieckiego żołnierza”<sup>11</sup>. Postanowili więc wraz z marszałkami Gerdem von Runstedtem i Wilhelmem Listem osobiście udać się do Hitlera i starać o zmianę decyzji w tej sprawie. Eichborn nie wiedział, czy spotkanie to doszło do skutku i jakie ewentualnie mogły być jego ustalenia. Odpowiadając na pytanie, czy możliwe było, aby personel 537 Pułku Łączności dokonał bez jego wiedzy zabójstwa około 4 tysięcy polskich oficerów, świadek nie tylko zaprzeczył, ale wytłumaczył także, dlaczego sowieckie oskarżenia były bezzasadne. Zadaniem 537 Pułku Łączności było zapewnienie komunikacji między kilkoma armiami, które przygotowywały się do ofensywy przeciwko Moskwie. Dowódcom zależało, aby wszelkie prace zakończyć przed zimą. Eichborn

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 1271–1272.

<sup>11</sup> Tamże, s. 1284.

twierdził, że on i jego współpracownicy musieli składać codzienne raporty z postępu działań i nie mogli sobie pozwolić na najmniejsze opóźnienie. Z tego też powodu oddelegowanie żołnierzy do jakichkolwiek innych zadań było niemożliwe, gdyż całkowicie zdeorganizowałoby to prace pułku<sup>12</sup>.

Zapytano świadka, czy podczas wypełniania obowiązków oficera łączności dochodziły do niego informacje dotyczące jeńców wojennych. W odpowiedzi stwierdził, że wiedział o każdej większej akcji wzięcia do niewoli żołnierzy nieprzyjaciela i z pewnością usłyszałby o schwytaniu 4 tysięcy polskich oficerów<sup>13</sup>. Zeznanie Eichborna dostarczyło kolejnego argumentu podważającego sowiecką wersję wydarzeń: jednostka niemiecka stacjonująca w lesie katyńskim nie była przystosowana do prowadzenia działań wojennych, dlatego też wybranie jej do przeprowadzenia masowych egzekucji byłoby posunięciem nielogicznym.

To zaskakujące, że płk Ahrens, ważny świadek wątku katyńskiego podczas procesu norymberskiego, nie był w stanie podać szczegółów dotyczących zbrodni na polskich oficerach, ponieważ, jak wynika z zeznań, nie miał on nic wspólnego z procesem odkrywania prawdy o okolicznościach ich śmierci. Gdy kongresmen Taddeus Machrowicz zapytał go, kiedy dowiedział się o zbrodni na polskich oficerach, Ahrens odpowiedział, że wiadomość o tym doszła do niego oficjalnym kanałem<sup>14</sup>. Zapytany, czy miał przydzielone jakieś zadania w związku z ekshumacją, odpowiedział krótko: „Nie, nie miałem z tym nic wspólnego. Cierpieliśmy tylko z tego powodu”<sup>15</sup>. W trakcie przesłuchania zdecydowanie zaprzeczał, aby możliwe było stwierdzenie istnienia masowych grobów w pobliżu

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 1285–1286.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1286.

<sup>14</sup> Tamże, s. 1300.

<sup>15</sup> Tamże, s. 1297.

jego kwatery<sup>16</sup>. Kiedy został zapytany przez kongresmena Flooda, czy nie zastanowił go widok brzoźowych krzyży na mogiłach polskich oficerów, zaprzeczył, podkreślając, że widział jeden krzyż<sup>17</sup>. Przy okazji przedstawił kongresmenom unikatowy opis wyglądu masowych grobów sprzed ekshumacji:

Widziałem jeden brzoźowy krzyż. Widziałem tylko jeden brzoźowy krzyż znajdujący się w zaroślach na małym wzniesieniu. Podłoże było raczej nierówne i pokryte cztero- lub pięcioletnimi brzoźami. Dookoła były krzaki i widziałem tam tylko jeden brzoźowy krzyż<sup>18</sup>.

Podczas odpowiedzi na kolejne pytanie Ahrens stwierdził, że nie zainteresował się tym obiektem, ponieważ ze względu na toczony w okolicy działania wojenne widok ten nie był odosobniony<sup>19</sup>. Nie potrafił stwierdzić, czy widziane przez niego wzniesienia były masowymi grobami, a od członków swojego personelu dowiedział się o plotkach krążących wśród miejscowej ludności dotyczących ludobójstwa w lesie katyńskim. Nie przywiązywał do nich jednak większej wagi. W toku przesłuchania wymienił trzy główne powody, dla których zignorował te informacje. Po pierwsze, pogłoski dochodziły do niego okazjonalnie i różniły się od siebie. Po drugie, świadek miał okazję widzieć więzienia GPU w Smoleńsku i sądził, że tylko tam znajdowało się miejsce egzekucji. Po trzecie, ze względu na działania wojenne zbyt mocno pochłaniały go bieżące sprawy. W sierpniu 1942 roku postanowił jednak poinformować gen. Oberhäusera o krążących plotkach, ponieważ zaczęli

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 1295.

<sup>17</sup> Został on postawiony pod koniec marca 1942 przez pracujących w okolicach Smoleńska polskich przymusowych robotników kolejowych, którzy od miejscowej ludności dowiedzieli się o zbrodni w lesie katyńskim.

<sup>18</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1295

<sup>19</sup> Tamże, s. 1296–1297.

powtarzać je żołnierze. Dotyczyły one jednakże nie masakry na polskich oficerach, lecz zamordowania sowieckich komisarzy, co miało mieć miejsce w 1920 roku.

Pułkownik Ahrens, jak wynika z zeznań złożonych przez niego podczas procesu norymberskiego, zameldował przełożonym o odnalezieniu w lesie katyńskim ludzkich kości odkopanych przez drapieżnika. W trakcie przesłuchania potwierdził ten fakt, jednakże dystansował się od nadawania sprawie specjalnego znaczenia. Odpowiadając na pytanie kongresmena Machrowicza o odnalezienie masowych mogił polskich oficerów, starał się przedstawić tę sprawę lakonicznie. Przyznał, że miało to związek „z opowieścią o wilku”<sup>20</sup>, stwierdził jednak, że nie chce jej przytaczać. Nie odnalazł kości osobiście, lecz zostały one do niego przyniesione. Uznał, że należały do ludzi poległych w walce. Przekazał jednak przełożonym informację o odnalezieniu „grobow wojennych”<sup>21</sup>, które powinny zostać sprawdzone. Dodał także, że znajdowanie takich miejsc nie było niczym szczególnym, nie traktował więc tej wiadomości priorytetowo. Prośba kongresmena Machrowicza o podanie czasu tych wydarzeń sprowokowała pułkownika do szerszych wyjaśnień. Według jego zeznań, pod koniec stycznia lub na początku lutego 1943, jeden z masowych grobów został rozkopany przez wilka. Powstałą niewielką szczelinę dostrzegli Rosjanie obsługujący kwaterę Ahrensa (tzw. Hivis)<sup>22</sup>. Grupę tę stanowiło czterech byłych rosyjskich jeńców wojennych, którzy nie pochodzili z okolic Smoleńska<sup>23</sup>. Kości, jak twierdził Ahrens, przyniesiono mu dopiero około czterech tygodni później, kiedy śnieg na południowej części wzniesienia zaczął topnieć. We-

<sup>20</sup> Tamże, s. 1300.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 1294.

dług świadka działa się to mniej więcej w połowie marca 1943<sup>24</sup>. W zeznaniu występuje nieścisłość dotycząca ilości tygodni, jakie upłynęły od rzekomego rozkopania mogiły przez drapieżnika do momentu dostarczenia Ahrensowi ludzkich kości, które miały stamtąd pochodzić. Niezależnie od tego, czy stało się to w połowie marca – czyli po około sześciu tygodniach od odnalezienia „śladów wilka”, czy też po czterech – czyli na przełomie lutego i marca – kwestia ta była już badana przez Geheime Feldpolizei, która zajmowała się organizacją ekshumacji do momentu przejęcia sprawy przez Ministerstwo Propagandy w kwietniu 1943. Szczątki ludzkie wykopano po raz pierwszy już w drugiej połowie lutego 1943 i, jak wynika z dokumentu niemieckiej Tajnej Policji Polowej, odnaleziono je na głębokości około dwóch metrów<sup>25</sup> (dokument ten omawiam dalej).

Ahrens prawdopodobnie nie został poinformowany o odnalezieniu ciał polskich jeńców. Jest więc możliwe, że szczątki rzekomo odkopane przez wilka zostały tam pozostawione przez Rosjan, którzy niezbyt dokładnie zasypali dół. Ludzie, którzy je odnaleźli, mogli powiązać fakt pojawienia się szczeliny w ziemi zawierającej ludzkie szczątki ze śladami drapieżnika widzianymi kilka tygodni wcześniej. Świadczy o tym kolejna wypowiedź Ahrensa na temat „opowieści o wilku”:

W tym miejscu kopał wilk. Można to było zobaczyć dzięki śladom, jednakże był to czas zimowy i z powodu śniegu oraz lodu nie widzieliśmy jeszcze, że znajdują się tam groby. Gdy jednak śnieg stopniał, można było zobaczyć, że znajdowały się tam groby, które rozkopał wilk, szukający kości<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 1300–1301.

<sup>25</sup> Tamże, s. 1364.

<sup>26</sup> Tamże, s. 1302.

Jak wynika z powyższej analizy, Ahrens nie miał nic wspólnego z odnalezieniem masowych grobów, zaś jego raport złożony został w czasie, kiedy wojsko planowało prace ekshumacyjne. Można więc zasadnie założyć, że osobą, która doprowadziła do rozpoczęcia śledztwa w sprawie zamordowania polskich oficerów, był mieszkający tam Iwan Kriwozerczew. W protokołach Komitetu Maddena sprawę tę dobrze udokumentowano. Relacjonował ją podczas przesłuchania pisarz Ferdynand Goetel, który miał okazję zetknąć się z Kriwozerczewem dwukrotnie. Pierwszy raz było to podczas pobytu na miejscu ekshumacji w Katyniu w 1943 roku<sup>27</sup>. Po raz drugi zaś w Anconie (Włochy), dokąd Kriwozerczew został przerzucony z terenów niemieckich przez polskich wojskowych. Przez dwa tygodnie Goetel przebywał wraz z Rosjaninem w Villa Barduci, gdzie na podstawie prowadzonych rozmów spisał pełną relację.

Z Kriwozerczewem rozmawiał w Anconie<sup>28</sup> również inny świadek występujący przed Komitetem Katyńskim – pisarz Józef Mackiewicz. W czasie przesłuchania Mackiewicz odniósł się pośrednio do tego spotkania, mówiąc o ustaleniach Komisji Burdenki<sup>29</sup>. Kolejną relację Kriwozerczew złożył 22 maja 1946 w Londynie, kiedy zeznawał przed polskimi wojskowymi. Protokół z tego przesłuchania przedłożył Komitetowi Maddena płk Jerzy Łunkiewicz<sup>30</sup>, przedstawiciel rządu RP na uchodźstwie. Dokument

<sup>27</sup> Tamże, s. 762–764.

<sup>28</sup> J. Mackiewicz, *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwozerczewa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, w: *Katyni, zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.

<sup>29</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 876.

<sup>30</sup> Został zaprzysiężony jako świadek, jednakże stwierdził, że występował raczej w roli eksperta. Jego rolą było przedstawienie i omówienie najistotniejszych dokumentów zebranych przez rząd RP na uchodźstwie. Były to: polskojęzyczne kopie relacji dotyczące warunków panujących w obozach w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, Pawliszczew Borze, Griazowcu (dołączono tłumaczenie na język angielski), protokół przesłuchania przez polski sąd polowy dotyczący anonimowego świadka, więźnia Łubianki (dołączono tłumaczenie na język angielski), kopie korespondencji prowadzonej przez jeńców sowieckich obozów z rodzinami (dołączono tłumaczenie na

ten był w zasadzie skróconą wersją relacji sporządzonej przez Goetla, nie odbiegał również od relacji Mackiewicza. Kriwozerczew był mieszkańcem wsi Nowe Batoki, znajdującej się około 3 kilometrów od lasu katyńskiego. Do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej pracował jako ślusarz, rolnik i kowal. Do wojska nie był zmobilizowany z powodu choroby oczu. W 1940 roku, pracując w pobliżu stacji Gniezdowo, miał okazję widzieć, jak *czornymi woronami* (samochodami z zaklejonymi szybami, którymi transportowano więźniów) w kierunku lasu katyńskiego wożeni byli polscy oficerowie. Mimo braku przepływu informacji, zarówno on, jak i inni okoliczni mieszkańcy zdawali sobie sprawę, że więźniowie, którzy trafili w tamten rejon, byli mordowani. W przekonaniu tym utwierdziły Kriwozerczewa sporadyczne rozmowy z enkawudzistami.

W styczniu 1943 w niemieckiej gazecie „Nowyj Put”<sup>3</sup> wydawanej w języku rosyjskim przeczytał artykuł opowiadający o poszukiwaniach przez gen. Sikorskiego polskich oficerów, którzy nie zgłosili się do Armii Polskiej tworzonej w ZSRR. Na początku lutego zgłosił się w Gniezdowie do oddziału Policji Polowej, gdzie powiadomił tłumacza por. Ludwiga Vossa, że żołnierzy tych zamordowano na terenie lasu katyńskiego. Po niedługim czasie został wezwany wraz dwoma innymi Rosjanami: Iwanem Andriejewem i Grigorijem Wasilkowem do pokazania miejsca ewentualnego pochówku polskich oficerów. W tym celu poprosili o pomoc

---

język angielski), protokoły zeznań Wacława Komarnickiego oraz Narcyza Łopianowskiego, plan rozmieszczenia grobów w Katyniu wraz z opisem, fotokopie protokołów przesłuchania Iwana Kriwozerczewa (dołączono tłumaczenie na angielski), kopia dokumentu zawierającego informację o śmierci Kriwozerczewa (dołączono tłumaczenie na angielski), przetłumaczony na angielski raport Ferdynanda Goetla zawierający opis podróży do Katynia w 1943 roku oraz jego okoliczności, przetłumaczony na angielski życiorys Janiny Dowbor-Muśnickiej, kopia sowieckiego dokumentu dotyczącego wysiedleń z Litwy, Łotwy i Estonii (dołączono tłumaczenie na angielski), sowiecka ulotka w języku polskim, zachęcająca polskich żołnierzy do wypowiedziania posłuszeństwa zwierzchnikom (dołączono tłumaczenie na angielski).

72-letniego Panufrego Kisielewa, który wskazał lokalizację masowych grobów. Pozostali Rosjanie, zmieniając się przy pracy, wykopali dół i tam odkryli zwłoki. Kriwozerczew oderwał guzik z orzełkiem, który pokazał Vossowi po powrocie do Gniezdowa. Obejrzawszy znalezisko, porucznik nakazał powrót do lasu katyńskiego, gdzie polecił poszerzyć jamy i dokonał dalszych oględzin. Tego samego dnia poproszono Rosjan o złożenie zeznań. Grigorij Wasilkow odmówił, lecz nie spotkały go za to żadne konsekwencje<sup>31</sup>. W żadnym z zeznań ani w dokumentach znajdujących się w protokołach Komitetu Maddena nie widnieje data tych wydarzeń. Pojawiły się jednak w relacji Goetla oraz Mackiewicza: obydwu pisarzom Kriwozerczew podał, że miało to miejsce około 18 lutego 1943 roku<sup>32</sup>.

Odkrycie masowych grobów zostało opisane przez Vossa w raporcie wysłanym do dowództwa Ic/AO Grupy Armii Środek z adnotacją, że należy rozważyć wykorzystanie tej sprawy do celów propagandowych. Kopia tego raportu trafiła do Naczelnego Dowództwa Sił Lądowych (OKH), które zadecydowało o przeprowadzeniu ekshumacji, oraz do dr. Buhtza wyznaczonego do kierowania tym zadaniem. Pieczę nad przedsięwzięciem sprawować miała jednostka propagandowa W<sup>33</sup>. Krótką relację na ten temat zawarł Voss w kolejnym raporcie z dnia 4 marca 1943, wysłanym do przełożonych Tajnej Policji Polowej, a po latach dostarczonym Komitetowi Katyńskiemu przez dr. Paula Sweeta. Poza meldunkiem zawierającym opis, dokąd trafił poprzedni raport i jakie były tego konsekwencje, dokumenty te zawierały identyczną treść. Opis przedstawiony przez Vossa nie pozostawiał wątpliwości,

<sup>31</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 835; F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn 1955, s. 213–215; J. Mackiewicz, *Mordercy z Lasu Katyńskiego*, w: *Katyń...*, s. 154–155.

<sup>32</sup> F. Goetel, *Czasy wojny*, dz. cyt., s. 213; J. Mackiewicz, *Mordercy z Lasu Katyńskiego*, dz. cyt., s. 154.

<sup>33</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1364.

że informacje, jakie otrzymał od Kriwozercewa (nazwanego w raporcie „kontaktem”), były prawdziwe. Istotne jest przytoczenie fragmentu, który mógł w dużym stopniu przyczynić się do przekonania niemieckich władz wojskowych do zajęcia się sprawą:

W lesie na północ od Katynia znajdowało się kilka wybrzuszonych kopców, pod którymi były zasypane zwłoki. Z powodu zamarznętej ziemi jedynie kawałek z dwóch metrów kwadratowych mógł być odkopany z jednego z kopców. Na głębokości dwóch metrów znaleziono wiele zwłok, leżących blisko siebie i znajdujących się w dużym stopniu rozkładu. Oceniając pozycję ciał, należy przyjąć, że leżą one w kilku warstwach, jedno na drugim. Z ubrania jednej z ofiar został oderwany guzik z polskim orzełkiem. Jak mocno zwłoki zostały okaleczone, może ocenić dzięki wykopaliskom prowadzonym na dużą skalę<sup>34</sup>.

Wśród dokumentów dostarczonych Komitetowi Katyńskiemu przez dr. Sweeta znalazły się też protokoły z zeznań Kriwozercewa i Kisielewa z dnia 27 lutego oraz Andriejewa z 28 lutego 1943. Ich świadectwa były istotne, ponieważ stanowiły jeden z czynników, jaki przekonał hitlerowskie władze wojskowe do zajęcia się sprawą mordu na polskich oficerach. Kriwozercew zeznał, że kiedy w marcu i kwietniu 1940 pracował na stacji w Gniezdowie, miał okazję obserwować przyjeżdżające pociągi więzienne, zaś jego siostra Daria osobiście widziała polskich żołnierzy, cywilów i duchownych, których po wyprowadzeniu z pociągu umieszczano w zamkniętych ciężarówkach, zmierzających w kierunku Kozich Gór. Nie sprecyzował, czy jego krewna osobiście widziała, w jakim kierunku zmierzały te pojazdy, stwierdził jednak, że „ogólnie” wiadomo było, że Polacy wywożeni byli do Kozich Gór, gdzie NKWD

---

<sup>34</sup> Tamże.

przeprowadzało egzekucje. W protokole znalazła się adnotacja, że siostry świadka nie przesłuchano, ponieważ została „porwana przez bolszewików” i zmuszona do pomocy przy ewakuacji była z kołchozu, kiedy zaczęły zbliżać się wojska niemieckie<sup>35</sup>.

Zeznanie Andriejewa było podobne. Jego relacja potwierdziła jednak, że ciężarówki jechały do miejsca, gdzie znaleziono ciała polskich oficerów. Świadek widział, jak z pociągów więziennych wysiadali cywile oraz polscy żołnierze, których poznał dzięki charakterystycznym czapkom. Pojazdy, do których wsiadali Polacy, miały jechać wzdłuż torów, a potem skręcać w lewo w kierunku Katynia (Andriejew miał na myśli miejscowość, nie zaś miejsce egzekucji). Kilka razy widział także, jak po drodze zmieniały kierunek, podążając później w kierunku Kozich Gór<sup>36</sup>.

Najlepiej poinformowanym świadkiem był jednak Panufry Kisielew, który mieszkał niedaleko miejsca egzekucji. Obserwował on transporty z polskimi jeńcami jadące do lasu i słyszał strzały oraz krzyki mordowanych. Po wkroczeniu Niemców udał się do lasu katyńskiego i nabrał przekonania, że tam właśnie znajdowały się masowe mogiły<sup>37</sup>.

Pod koniec marca 1943 rozpoczęła się w lesie katyńskim ekshumacja, zorganizowana przez niemieckie władze wojskowe. Z dokumentów wynikało, że chodziło o wykorzystanie faktu odnalezienia masowych grobów do celów propagandowych, czym miała zajmować się specjalna jednostka W. Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo, ponieważ na początku kwietnia pieczę nad całością prac w Kozich Górach przejęło Ministerstwo Propagandy. Proces ten nie odbył się jednak automatycznie, ponieważ Tajna Policja Polowa zamierzała przeprowadzić śledztwo wyłącznie swoimi

<sup>35</sup> Tamże, s. 1361.

<sup>36</sup> Tamże, s. 1362.

<sup>37</sup> Tamże, s. 1360.

siłami. Okoliczności, w których Goebbels dowiedział się o odkryciu masowych grobów, wyjawiał podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena Werner Stephan, były radca w Ministerstwie Propagandy III Rzeszy.

Wątek ten był niezwykle istotny, ponieważ tłumaczył logikę postępowania władz niemieckich wobec faktu odkrycia masowych grobów w Katyniu.

Werner Stephan twierdził, że sprawa śmierci polskich oficerów dotarła do Goebbelsa dzięki determinacji jego znajomego dziennikarza Hansa Meyera, który w 1943 roku pełnił służbę w pobliżu Smoleńska w jednostce prasowej Wehrmachtu. Podczas przesłuchania Werner Stephan drobiazgowo opisał rolę, jaką obaj odegrali w ujawnieniu tej sprawy. Kiedy Meyer dowiedział się o rozpoczęciu ekshumacji, uznał, że władze wojskowe nie rozumieją znaczenia tego odkrycia. Stephan, parafrazując jego słowa, stwierdził, że chcieli oni „zagarnąć wszystko i wszystko sami przeprowadzić. Całą sprawę traktowali jako tajną i nie chcieli, żeby ktokolwiek w nią ingerował, chociaż rzeczywiście nic z tego nie rozumieł”<sup>38</sup>. W pierwszych dniach kwietnia Meyer przyjechał więc do Berlina, aby przekonać przedstawicieli władz do zajęcia się sprawą. Przytaczając rozmowę z Meyerem, Stephan kilka razy powtórzył, że według niego całe przedsięwzięcie nie zostało właściwie rozpoczęte, zaś władze wojskowe mogły nie być świadome ważności tej kwestii. Można więc domyślać się, że był to główny argument, który miał zachęcić radcę ministerstwa do skontaktowania go ze zwierzchnikami. Meyer przedstawił także propozycję dalszego postępowania. Uważał, że

jeżeli ekshumacja w ogóle ma być prowadzona, musi zostać potraktowana bardzo serio. Należy zebrać zeznania, sporządzić transkrypcję,

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 1241.

a także jeśli to możliwe i konieczne, powinny zostać zaangażowane międzynarodowe agencje oraz inne organizacje<sup>39</sup>.

Jak wynika z poprzedniego fragmentu, Meyer jako pierwszy zaproponował koncepcję propagandową wdrożoną podczas ekshumacji.

Podczas zeznań przed amerykańskim Komitetem Stephan podkreślił, że Meyer zadał sobie tyle trudu nie ze względu na „propagandowy”, lecz „polityczny” wymiar całej sprawy. Według niego, termin „propaganda” mógłby oznaczać forsowanie twierdzeń, „które niekoniecznie muszą być prawdziwe”<sup>40</sup>. Świadek nie rozwinął tego tematu i nie wyjaśnił, co dokładnie rozumie przez drugi termin. Zależało mu zapewne na podkreśleniu, że nie było dla nich istotne wzmacnianie aparatu propagandowego III Rzeszy, lecz rzetelne wyjaśnienie sprawy<sup>41</sup>. Należy jednak wziąć pod uwagę, że kwestia odnalezienia ciał polskich jeńców była ważna również i w kontekście trudnej sytuacji militarnej III Rzeszy w tamtym okresie i wpisywała się tym samym w działania okupanta, dążącego po klęsce stalingradzkiej do zmobilizowania polskiego społeczeństwa przeciwko ZSRR. Tu przykładem może być tzw. koncepcja elastycznego kursu, forsowana w Generalgouvernement przez gubernatora dr. Hansa Franka. W tym kontekście sprawa katyńska, z niemieckiego punktu widzenia, miała charakter właśnie *stricte* „propagandowy”, nawet jeżeli władze III Rzeszy dołożyły wszelkich starań, by rzetelnie zbadać okoliczności śmierci polskich jeń-

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże, s. 1248.

<sup>41</sup> Kongresmeni nie mogli – moim zdaniem – zakwestionować takiego postawienia sprawy, ponieważ ustanowienie Komitetu Katyńskiego również było inspirowane bieżącą sytuacją polityczną. Żaden z członków Komisji Katyńskiej nie chciałby zapewne, aby zarzucano im, że działali dla celów propagandy antykomunistycznej, ale życzyliby sobie, aby wysiłek kojarzony był z pragnieniem obiektywnego wyjaśnienia sprawy śmierci polskich oficerów.

ców. Kwestia ta miała również znaczenie polityczne, gdyż właściwe uwiarygodnienie wyników prowadzonych prac ekshumacyjnych gwarantowało wzrost napięcia w obozie aliantów. Kongresmeni z pewnością zdawali sobie sprawę, że wypowiedź świadka mogła mieć taki kontekst, dlatego też nie kontynuowali tematu w obawie przed zdeprecjonowaniem ich jako zwolenników zwycięstwa nazizmu.

Po uzyskaniu informacji o rozpoczęciu prac ekshumacyjnych Stephan udał się do biura Goebbelsa, streścił sprawę jego współpracownikom i poprosił, żeby minister przyjął Meyera<sup>42</sup>. Spotkanie zorganizowano bardzo szybko, chociaż pracownicy ministerstwa mieli początkowo wątpliwości co do autentyczności informacji o odkryciu w Katyniu. Stephan nie był obecny podczas audiencji, jednakże znał jej przebieg z relacji Meyera, według którego: „Dr Goebbels był niezwykle zdziwiony. Mógłbym nawet powiedzieć, że wręcz nie mógł uwierzyć w łut szczęścia, który się pojawił. Był niezwykle zaskoczony, że nadeszły tak istotne wieści”<sup>43</sup>. Niedługo po otrzymaniu informacji Goebbels udał się do Hitlera i przekonał Führera, żeby oddał mu pieczę nad wszystkimi działaniami podejmowanymi na terenie lasu katyńskiego. Miał też według Stephana wykazywać satysfakcję, że udało mu się zdobyć przewagę nad władzami wojskowymi, odbierając im sprawę badania okoliczności masakry na polskich jeńcach.

Zeznania Stephana nie mają co prawda potwierdzenia w dostępnych dokumentach, jednakże można odnaleźć pośrednie dowody świadczące o prawdziwości jego słów. W swoich dziennikach Goebbels wspominał o zamordowanych polskich jeńcach wojennych po raz pierwszy dopiero 9 kwietnia<sup>44</sup> i był to w ogóle pierwszy

---

<sup>42</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1242.

<sup>43</sup> Tamże, s. 1248–1249.

<sup>44</sup> E. Guz, *Goebbels o Polsce i sojuszniczym ZSRR*, Warszawa 1999, s. 62–64.

zapis, jaki uczynił w tamtym miesiącu. Od tego momentu sprawa katyńska już mocno zaprzętała jego uwagę. Gdyby wcześniej dowiedział się o odnalezieniu masowych grobów, fakt taki z pewnością zostałby odnotowany w sporządzanych codziennie notatkach.

Opisane powyżej wydarzenia nie oznaczały jednak, że wojsko całkowicie straciło kontrolę nad sytuacją. Zmieniła się ona jednak, ponieważ niemieccy oficerowie z jednostki propagandowej W otrzymali rozkaz wspomagania polityki Goebbelsa. Najważniejszą rolę odegrali Ludwig Voss i por. Gregor Slowencyk, którzy zajmowali się wysyłanymi do Katynia delegacjami złożonymi z przedstawicieli różnych narodowości, którzy mogliby potwierdzić tezy hitlerowskiej propagandy dotyczące śmierci polskich jeńców.

Najistotniejszym założeniem goebbelsowskiej koncepcji uwiarygodniania tez niemieckiej propagandy była zasada tworzenia takich warunków na miejscu ekshumacji, aby żaden ze świadków nie czuł się manipulowany lub zastraszany. Podczas prac Komitetu każdego z przesłuchiwanym pytano o to i we wszystkich przypadkach odpowiedź świadczyła, że mieli oni wolną rękę w badaniu dowodów na miejscu zbrodni, a Niemcy nie zmuszali ich do podejmowania współpracy na swoich warunkach. Nawet ci, którzy odmawiali jakichkolwiek komentarzy, nie spotkali się z konsekwencjami. Dzięki tego typu postawie Komitet Katyński zyskał kolejny dowód, że Niemcy nie mogli dokonać zbrodni na polskich jeńcach, skoro dali świadkom swobodę w ustalaniu faktów i nie stosowali wobec nich nacisków. W państwie tak opresyjnym, jak III Rzesza („państwo stanu wyjątkowego”), postawa tego typu może zaskakiwać. Prawdopodobnie uznano, że krótkotrwałe sukcesy propagandowe osiąmane poprzez zastraszanie świadków mogą zaowocować jedynie trwałą utratą wiarygodności, gdyby informacje tego typu upubliczniła prasa konspiracyjna w okupowanej Polsce.

Zanim ruszyła machina propagandowa, już w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęły się przygotowania do uwiarygodnienia

wyników prac Komisji prof. Gerharda Buhtza, zarówno przed polską, jak i międzynarodową opinią publiczną. W tym celu zaproszono do Katynia grupę dziennikarzy z państw neutralnych, a także znanych i szanowanych przedstawicieli polskiego społeczeństwa jako obserwatorów ekshumacji. Wizyta obydwu delegacji nie przyniosła Niemcom spodziewanych efektów propagandowych. Dziennikarze z państw neutralnych nie chcieli rozpowszechniać swoich wniosków<sup>45</sup>, co spowodowało, że dla Goebbelsa koniecznością stało się przygotowywanie materiałów we własnym zakresie oraz znalezienie innej formuły na uwiarygodnienie twierdzeń propagandy. Delegacja polska miała być jedynie wstępem do utworzenia Komisji złożonej z przedstawicieli społeczeństwa polskiego, mającej obserwować niemieckie prace ekshumacyjne i zaświadczać o ich prawdziwości. Postawa zaproszonych osób sprawiła, że również i w tym wypadku plan okazał się nieskuteczny. Szczegóły związane z pobytom polskiej delegacji w Katyniu przedstawię w kolejnym podrozdziale.

Kongresmenom udało się jednak uzyskać zeznanie jednego z dziennikarzy, którzy brali udział w wyprawie do Katynia: szwedzkiego reportera Christera Jaederlunda, który potwierdził prawdziwość niemieckiej wersji. Podczas przesłuchania podkreślił, że na początku przyjął sceptyczną postawę, ponieważ według jego oceny hitlerowcy byliby zdolni do zainscenizowania miejsca zbrodni. Działal bowiem dostrzegany i rejestrowany od 1939 roku syndrom niemieckich zbrodni (a potwierdzały go liczne dowody). Trudno się zatem dziwić wątpliwościom szwedzkiego dziennikarza. Miał on jednak sporo czasu, by wyrobić sobie osobistą, ugruntowaną opinię, ponieważ wraz z innymi dziennikarzami spędził na miejscu ekshumacji kilka dni. Pobyt ten był przymusowy, gdyż gospodarze twierdzili, że nie dysponowali

---

<sup>45</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1343.

samolotem, który mógłby zabrać ich w drogę powrotną. Najprawdopodobniej był to jednak zabieg celowy, by zatrzymać korespondentów, a ci mogli wyrobić sobie opinię co do okoliczności śmierci polskich jeńców.

Należy wziąć też pod uwagę, iż był to dopiero początek procesu ekshumacji, więc Ministerstwo Propagandy nie miało jeszcze informacji, jakiej jakości mógł być materiał dowodowy wydobywany z dołów śmierci, nie można było więc oszacować, jaki czas byłby niezbędny do przekonania grupy ludzi niechętnych III Rzeszy, że za zbrodnię odpowiadały władze ZSRR, sojuszniczego w 1940 roku. W toku dalszych prac, kiedy okazało się, że podczas badania zwłok odnaleźć można dokumenty, notesy, fragmenty gazet, banknoty, oczywistym stało się, że nawet w czasie jednodniowej wyprawy na teren ekshumacji nie było problemu ze znalezieniem odpowiedniego materiału dowodowego.

Christer Jaederlund zeznał, że w czasie pobytu w Katyniu dysponował pełną swobodą: nawiązał kontakt z miejscową ludnością, przyglądał się też pracom ekshumacyjnym.

Pierwszego dnia pobytu na miejscu prof. Gerhard Buhtz poprosił dziennikarzy o wskazanie ciała z dołu śmierci, które chcieliby zbadać. Jaederlund zwrócił uwagę, że rosyjscy robotnicy mieli problem z wydobyciem zwłok, ponieważ były sklezione. Kiedy wyciągnięto wskazane szczątki, świadek zyskał pierwszy dowód, że miejsce ekshumacji nie mogło być mistyfikacją; stwierdził, że ciało nie było przez długi czas ruszane i nie mogło zostać przeniesione<sup>46</sup>.

W obecności dziennikarzy wydobyto i poddano badaniom kilka ciał. Według zeznania Jaederlunda, z dobrze zachowanych części garderoby wyciągnięto wiele listów, dokumentów, notesów, pamiętników. Dla świadka istotną informacją był fakt, że

---

<sup>46</sup> Tamże, s. 1562.

w żadnym z pamiętników oraz notesów nie widniała data późniejsza niż kwiecień 1940. Na podstawie dokumentów udało mu się także ustalić, że wszyscy zamordowani przebywali przed śmiercią w obozie w Kozielsku<sup>47</sup>. Odpowiadając w toku przesłuchania na pytania kongresmenów, podkreślił też, że dokumenty nie zostały dostarczone przez Niemców, lecz dziennikarze mieli możliwość czytania ich zaraz po wyjęciu z ubrań. Byli tym samym pierwszymi, którzy analizowali te dokumenty.

Kolejne wnioski dziennikarze wyciągnęli na podstawie rozmów z mieszkańcami okolic lasu katyńskiego, którzy chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami<sup>48</sup>. Oprócz przypadkowych rozmówców, dziennikarze usłyszeli opowieści świadków, przyprowadzonych przez Niemców. Dowiedzieli się od nich, że transporty z polskimi jeńcami przyjeżdżały w kwietniu i maju 1940. Miejscowa ludność miała zakaz wchodzenia do lasu katyńskiego, jednakże jeden ze świadków<sup>49</sup>, mieszkający w pobliżu, słyszał strzały i krzyki. Nigdy nie widział też, żeby więźniowie przywożeni w to miejsce kiedykolwiek je opuścili. Wersję tę potwierdziło według Jaederlunda kilku Rosjan, którzy wydawali się wiarygodni, ponieważ chętnie opowiadali o tych wydarzeniach i nie wyglądali na zastraszonych<sup>50</sup>.

Artykuł szwedzkiego dziennikarza ukazał się 17 kwietnia 1943 i był dość lakoniczny. Jaederlund miał problem z publikacją, ponieważ wydawca nie chciał wspierać niemieckiej propagandy. Świadek ekshumacji był jednak zdeterminowany, by mimo wszystko przekazać opinii publicznej fakty związane z okolicznością śmierci polskich jeńców.

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 1562–1563.

<sup>48</sup> Tamże, s. 1566.

<sup>49</sup> Chodziło o Panufrego Kisielewa.

<sup>50</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1566–1567.

Zeznanie dziennikarza pochodzącego z kraju neutralnego podczas II wojny światowej było niezwykle cenne także z punktu widzenia wiarygodności śledztwa prowadzonego przez Komitet Maddena. Argumentów Jaederlunda nie sposób było obalić. Istotny był też fakt, że po jego powrocie do kraju władze III Rzeszy nie miały możliwości wywierania na dziennikarza żadnego nacisku, a wysoka etyka zawodowa, mimo niechęci przełożonego, nakazała mu powiadomienie opinii publicznej o wnioskach wyciągniętych podczas wizyty w Katyniu. To był ważny gest, także w polsko-polskiej perspektywie spojrzenia na zbrodnię.

Powtórzmy: wyprawa dziennikarzy z państw neutralnych nie okazała się sukcesem, na jaki liczyło niemieckie Ministerstwo Propagandy. Znalazło to odzwierciedlenie w jednym z dokumentów, przedstawionych przez dr. Sweeta. 16 kwietnia wydano informację, w której proponowano przygotowanie specjalnie zredagowanych materiałów propagandowych, przeznaczonych do użytku za granicą. Powodem tej decyzji była bez wątpienia niechęć do podejmowania tematu śmierci polskich oficerów przez dziennikarzy z państw neutralnych, którzy byli świadkami ekshumacji w Katyniu<sup>51</sup>.

Joseph Goebbels musiał zdać sobie sprawę, że media krajów niezwiązanych z III Rzeszą nie będą chciały przekazywać informacji zgodnych z jego linią propagandową, zaś Polacy, cieszący się autorytetem w społeczeństwie, nie podejmą współpracy z własnej woli. Zyskanie na wiarygodności przed polską i międzynarodową opinią publiczną mogło odbyć się tylko poprzez włączenie do prac ekshumacyjnych instytucji, których konkluzje byłyby trudne do podważenia. Ich wiarygodność, nawet dla Goebbelsa-nazisty, wydała się niezwykle istotna, dlatego też, aby w żaden sposób jej nie naruszyć, w sprawie katyńskiej zmuszony był pozostawić im pełną niezależność decyzyjną.

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 1343.

## **2.2. Niemiecka ekshumacja w Katyniu oraz polskie władze i instytucje**

Na przesłuchania przed Komitetem Katyńskim Kongresu USA stawiało się wielu przedstawicieli delegacji przebywających w 1943 roku w Katyniu oraz członków instytucji uczestniczących w badaniu zwłok. Jak zeznawali, reprezentowali oni różny poziom niechęci do III Rzeszy oraz sceptycyzmu w stosunku do tego, co zastaną na miejscu ekshumacji. Wszyscy świadkowie wyjeżdżali z Katynia – w różnym stopniu – ale jednak przekonani o odpowiedzialności władz sowieckich za śmierć Polaków. Protokoły Komitetu Maddena pokazują zróżnicowane ścieżki dochodzenia do tego samego wniosku, pozwalają także wskazać, jakie argumenty były wiążące dla poszczególnych osób, a także jak wyglądała ich hierarchizacja.

Goebbels bardzo szybko zrozumiał, że opieranie się na odczuciach osób bez przygotowania merytorycznego, najczęściej przepełnionych niechęcią do III Rzeszy, było niepewnym sposobem na uwiarygodnienie twierdzeń (a tym samym i atutów w bieżącej polityce) niemieckiej propagandy. Wiedział, że zwolennicy Hitlera nie cieszyli się autorytetem w społeczeństwie, zaś ludzie, na których chciałby się oprzeć, mogliby odmówić współpracy nie tylko ze względu na osobiste doświadczenie oraz odczucia, ale również z obawy przed późniejszym ostracyzmem. Dlatego, co już sugerowałem, Goebbels postanowił zwrócić się do instytucji posiadających możliwość przeprowadzenia osobnego śledztwa. Zaproszono więc przede wszystkim przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Władze tej instytucji postanowiły pozostawić w Katyniu Komisję Techniczną. Propagandzie goebbelsowskiej nie udało się jednak zjednoczyć przedstawicieli społeczeństwa polskiego wokół idei walki z komunizmem, co niemiecka propaganda usiłowała

narzucić, szczególnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa i tzw. ziem wcielonych do Rzeszy.

Zanim jednak przystąpię do omawiania kwestii związanych z zasadniczym problemem sygnalizowanym w tym podrozdziale, w pierwszej kolejności chciałbym wskazać na wybrane aspekty rzeczywistości okupacyjnej, które pozwolą lepiej zrozumieć analizowane zjawiska. Daniel Brewing w pracy „*Musimy walczyć*”. *Codziennosc zwalczania partyzantów w Generalnym Gubernatorstwie w 1942 r.* wskazał na trzy zróżnicowane cele długo-, średnio- i krótkoterminowe, stanowiące źródło opartej na przemocy praktyki okupacyjnej. Krótkoterminowo władze niemieckie reagowały doraźnie na aktualne problemy wynikające z okupacyjnej codzienności. W polityce długoterminowej, której założeniem było osiągnięcie pełnej dominacji III Rzeszy w Europie, ziemie polskie przeznaczone zostały do zasiedlenia przez Niemców, w miejsce zamieszkującej te tereny ludności, której większość miała być wypędzona (*Generalplan Ost*) lub poddana eksterminacji. W czasie wojny Polacy byli jednak niezbędni we wspomaganium wysiłku wojennego III Rzeszy. Średnioterminowo zatem zakładano eksploatację polskich terenów i siły roboczej, co miało dać bazę żywieniową i obronną w długotrwałym konflikcie z ZSRR, a także zastąpić Niemców – pracowników powołanych do wojska, policji i innych służb związanych z prowadzeniem działań wojennych i okupacji<sup>52</sup>.

Realizując swoje cele, okupanci dążyli do pełnego podporządkowania polskich obywateli. W tym celu m.in. ograniczono wszelkie formy samorządności. Instytucje, w których pracowali Polacy, jak np. Zarząd Miejski w Warszawie lub Policja Polska

---

<sup>52</sup> D. Brewing, „*Musimy walczyć*”. *Codziennosc zwalczania partyzantów w Generalnym Gubernatorstwie w 1942 r.*, w: *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chmiński, Gdańsk 2011, s. 60.

Generalnego Gubernatorstwa (tzw. Policja Granatowa), działały pod pełnym nadzorem okupantów i realizowały bezwzględnie cele okupacyjnej polityki III Rzeszy. Na początku wojny na terenach GG Niemcy zezwolili na funkcjonowanie jedynie dwóch organizacji społecznych: Państwowej Straży Pożarnej (w tym i Ochotniczej Straży Pożarnej) oraz Polskiego Czerwonego Krzyża. Działalność tego ostatniego w Generalnym Gubernatorstwie została jednak znacznie ograniczona (na polskich terenach wcielonych do III Rzeszy został on całkiem zlikwidowany, natomiast w kwietniu 1940 jego obowiązki przejął Niemiecki Czerwony Krzyż). Wpływ na to miały konfiskaty mienia, przepisy wprowadzane przez władze okupacyjne, hamujące działalność PCK i jego uprawnienia. Zabroniono m.in. zbierania obowiązkowych składek członkowskich, ograniczono kontakty z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża, który mógł odbywać się tylko poprzez Niemiecki Czerwony Krzyż, zlikwidowano oddziały terenowe i koła młodzieżowe<sup>53</sup>. Już w 1939 roku władze PCK otrzymały od okupantów propozycję przejęcia wszystkich działań związanych z opieką społeczną na terenie Generalnej Guberni, co wiązałoby się z koniecznością przeniesienia centrali do Krakowa. Propozycji nie przyjęto, jednakże wysunięto inną, utworzenia Rady Głównej Opiekuńczej, wzorowanej na analogicznej organizacji działającej podczas I wojny światowej. Została ona powołana w lutym 1940 i z czasem przejęła niemal całą działalność związaną z pomocą społeczną (do 17 marca 1941 istniała jeszcze jedna świecka organizacja dobroczynna: Samopomoc Społeczna, której majątek przekazano RGO), w tym niektóre funkcje należące przed wybuchem wojny do PCK, m.in. prowadzenie stołówek, placówek dobroczynnych, schro-

---

<sup>53</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 103–104.

nisk, dożywianie uczniów w szkołach, rozdzielanie wśród potrzebujących odzieży, opału i środków finansowych<sup>54</sup>. W strukturach Rady Głównej Opiekuńczej działalność charytatywną prowadziło również wielu księży. W początkowej fazie okupacji Kościół katolicki starał się pomagać potrzebującym poprzez Caritas (przede wszystkim) oraz PCK, a także w parafiach. Choć wielu księży pozostało w ich strukturach do końca wojny, to jednak w 1941 roku większość z nich przeszła do RGO. Było to zrozumiałe, ponieważ instytucja ta, jako uznawana przez władze okupacyjne, dawała największe możliwości prowadzenia akcji dobroczynnych<sup>55</sup>.

W związku z klęskami III Rzeszy na froncie wschodnim w 1943 roku, Hans Frank, starając się o wprowadzenie bardziej elastycznej polityki wobec Polaków, dążył do nadania RGO statusu głównego reprezentanta społeczeństwa polskiego<sup>56</sup>. Frank podejmował również kroki mające na celu uczynienie z tej instytucji narzędzia do realizacji celów okupacyjnych. Choć przedstawicielom RGO zależało na dobrych relacjach z władzami niemieckimi, to jednak zdecydowanie odmawiali aktywności, która w społeczeństwie mogłaby zostać odebrana jako jawna kolaboracja<sup>57</sup>. Nie zgodzili

<sup>54</sup> Tamże, s. 101, 105, 107.

<sup>55</sup> J. Gapys, *Działalność charytatywna duchowieństwa w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Kielce 2012, s. 266–267.

<sup>56</sup> Członkowie tej instytucji bronili się jednak przed takim pojmowaniem ich roli. Przykładem może być tutaj postawa prezesa Zarządu Głównego RGO – Adama Ronikiera, który we wrześniu 1943 odmówił udzielenia wywiadu niemieckiemu tygodnikowi „*Krakauer Zeitung*” (ukazującemu się na terytorium Generalnego Gubernatorstwa), w którym miałyby występować jako przedstawiciel społeczeństwa zamieszkującego GG, B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 311–312.

<sup>57</sup> Mimo to w trakcie rozmów z władzami tej instytucji generalny gubernator był skłonny do spełnienia postulatów co do rozszerzenia akcji dobroczynnej (w niewielkim zakresie zostały one spełnione, m.in. 23 lipca 1943 RGO otrzymała 2 mln zł), Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy*, dz. cyt., s. 196–198.

się m.in. na wydanie odezwy kontyngentowej (w której mieliby przekonywać Polaków do terminowego oddawania władzom niemieckim obowiązkowych dostaw żywności i innych dóbr), wystosowanie apelu do polskiego społeczeństwa o zachowanie spokoju i posłuszeństwa wobec władz okupacyjnych, udział przedstawicieli tej instytucji w zorganizowanej przez Niemców wyprawie polskich wójtów i sołtysów na terytorium III Rzeszy, co miało na celu udowodnienie fałszywej tezy o dobrym traktowaniu pracujących tam Polaków<sup>58</sup>. Rada Główna Opiekuńcza nie odegrała również większej roli podczas ekshumacji w Katyniu, chociaż początkowo planowano wykorzystanie jej członków do uwiarygodniania tez niemieckiej propagandy. Jak już wspomniałem, władze III Rzeszy musiały przekonać do współpracy deprecjonowane i szykanowane dotąd przez nich władze PCK. Była to instytucja, która, przynajmniej częściowo, zachowała niezależność, posiadała kadry umożliwiające przeprowadzenie własnego śledztwa i dlatego jako jedyna gwarantowała uwiarygodnienie tezy o odpowiedzialności władz ZSRR za zamordowanie polskich jeńców.

Wydów rozpocznę od analizy zeznań polskich świadków ekshumacji, składanych przed amerykańskim Komitetem, co istotne z dwóch powodów. Po pierwsze, Goebbels rozumiał, jak ważne było pozyskanie ich do współpracy, a przynajmniej do życzliwej neutralności, o czym świadczy fakt, że to zaproszenie ich do Katynia było jedną z pierwszych decyzji po przejęciu przez niego sprawy. Po drugie, zeznania Polaków były też istotne dla śledztwa prowadzonego

---

<sup>58</sup> Warto również wspomnieć o odmowie udziału – pomimo nacisków i szantażu – przedstawicieli RGO w organizowanych w październiku 1943 przez administrację GG uroczystościach dożynekowych, co znacznie osłabiło ich wydzwięk propagandy. Stało się tak ze względu na przeprowadzane przez okupantów w tamtym okresie masowe egzekucje, B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, dz. cyt., s. 311–316.

przez Komitet Maddena, ponieważ kongresmenom udało się przesłuchać ludzi, którzy byli przedstawicielami władz Polskiego Państwa Podziemnego lub mieli z nimi kontakt. Z zeznań i dokumentów wynikało bowiem niezbicie, że już w drugiej połowie kwietnia 1943 władze Państwa Podziemnego były przekonane o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię w Katyniu. Protokoły pozwoliły prześledzić proces pozyskiwania informacji na ten temat. Co istotne, wszyscy przesłuchiwani podkreślali, że za głównego wroga uważali III Rzeszę, a nie ZSRR. Ta świadoma hierarchizacja wrogów/wrogości w tym przypadku była istotna. Takie wartościowanie było atutem świadków. Był to tym samym ważny głos z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński, pokazywał bowiem, że dowody potwierdzające odpowiedzialność władz sowieckich za zbrodnię na polskich jeńcach były przekonujące i potrafiły przełamać niechęć do niemieckich okupantów.

Datę rozpoczęcia podróży wyznaczono na 10 kwietnia 1943. W wyprawie uczestniczyły osoby z różnych środowisk, ale, jak już wspomniałem, starano się dobrać obsadę w taki sposób, aby znaleźli się tam również ludzie znani i cieszący się autorytetem. Komitetowi Katyńskiemu udało się przesłuchać dwóch uczestników pierwszej polskiej delegacji. Byli nimi znani literaci Władysław Kawecki oraz Ferdynand Goetel, którego zeznanie uzupełnił raport, jaki złożył polskim władzom w Londynie 19 grudnia 1946.

Na temat wyprawy przedstawiciele społeczeństwa polskiego do Katynia wypowiadali się podczas przesłuchania również gen. Tadeusz Bór-Komorowski, od 17 lipca 1943 Komendant Główny Armii Krajowej, oraz Kazimierz Skarżyński, sekretarz generalny PCK podczas II wojny światowej. Zeznania i dokumenty przedstawione przez wymienionych świadków tworzą spójną całość. Pozwalają one nie tylko dokładnie prześledzić oraz przeanalizować wydarzenia i odkryć nieznane do tej pory fakty, ale również dokonać oceny roli, jaką osoby te odegrały w budowaniu współpracy

między władzami okupacyjnymi a Polakami w zakresie odkrywania prawdy o losie jeńców. Pozwalają też poznać motywacje wysłanników oraz stan ich wiedzy. Kluczowe w tym wypadku były decyzje przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego. Z zeznań wywnioskować można, że nastąpił korzystny spłot wydarzeń, umożliwiający prawidłowe podejmowanie przez nich decyzji, który w rezultacie doprowadził do udziału PCK w procesie ekshumacji. Dzięki temu uzyskano wiarygodne dowody o winie Sowieców, których przez ponad pół wieku żadną miarą nie zdołała podważyć komunistyczna machina propagandowa.

O planowanej przez Niemców wyprawie jako pierwszy dowiedział się, wspomniany wcześniej, znany polski pisarz Ferdynand Goetel. Okupantom zależało na poznaniu jego opinii w sprawie uwiarygodnienia okoliczności śmierci polskich oficerów w oczach polskiej opinii publicznej. Goetel, który wydawał podziemną gazetę „Nurt”<sup>59</sup>, miał również (jak twierdził) kontakty z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego.

Istotne jest krótkie przedstawienie sylwetki pisarza<sup>60</sup>, ponieważ pojawiające się w jego narracji skróty myślowe oraz niedopowiedzenia tworzą miejscami niewłaściwy obraz okupacyjnej rzeczywistości, a także budzą wątpliwości co do jego postawy. Podczas II wojny światowej niektórzy Polacy uważali go za kolaboranta. Po kapitulacji

---

<sup>59</sup> „Nurt” – związane z piłsudczykowskim Obozem Polski Walczącej, redagowane przez Ferdynanda Goetla i Wilama Horzycę czasopismo konspiracyjne, miesięcznik (niektóre wydania łączone obejmowały dwa miesiące), wydawane od marca 1943 do maja 1944. Drukowano tam m.in. utwory Władysława Broniewskiego, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Józefa Czechowicza, Aleksandra Wata. Analiza i cytaty wydawanych w „Nurcie” tekstów dotyczących zbrodni katyńskiej, autorstwa Ferdynanda Goetla, zawarte zostały przez Jacka Trznadla w artykule *Głęboko w sumieniu świata (Katyń w okupacyjnym „Nurcie” Ferdynanda Goetla)*, w: J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii*, Warszawa 1993, s. 275–282.

<sup>60</sup> Najszersza biografia Ferdynanda Goetla, ukierunkowana na okres okupacji, została przedstawiona w pracy: S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt.

cji III Rzeszy tę opinię starały się podtrzymać komunistyczne władze, deprecjonujące osoby, które twierdziły, że zbrodni w Katyniu dokonali Sowietci. W żadnym opracowaniu współczesnym, dotyczącym Ferdynanda Goetla, nie bywa on oskarżany o zdradę, przeciwnie, przedstawiany jest jako patriota współpracujący z Polskim Państwem Podziemnym<sup>61</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że postawa pisarza mogła w czasie okupacji budzić wątpliwości, ponieważ wykazywał zachowania konformistyczne, o czym niżej.

Ferdynand Goetel urodził się w 1890 roku w Suchej Beskidzkiej, zmarł w 1960 w Londynie. Podczas I wojny światowej został przez władze carskiej Rosji zesłany do Taszkientu, skąd udało mu się wrócić do kraju w 1921 roku przez Indie i Iran<sup>62</sup>. Ówczesne doświadczenia oraz kolejne podróże zaowocowały powstaniem kilku popularnych tekstów m.in. *Przez płonący Wschód*, *Wyspa na chmurnej północy*. Ferdynand Goetel znany był również jako publicysta „Wiadomości Literackich”, „Naokoło świata”, „Kuriera Porannego”. W 1927 roku był wybrany przez czołówkę polskich pisarzy na prezesa PEN-Clubu, zaś w 1933 Związku Zawodowego Literatów Polskich, a funkcje te pełnił do okupacji<sup>63</sup>. Po zdelegalizowaniu przez władze Generalnego Gubernatorstwa w drugiej połowie 1940 roku wszelkich stowarzyszeń artyści i ludzie kultury (literaci, plastycy,

---

<sup>61</sup> Pewnym wyjątkiem może być Kazimierz Koźniewski, krytykujący Goetla za osłabianie rządu gen. Sikorskiego poprzez popieranie nieprzychylnego mu Obozu Polski Walczącej oraz przeciwstawianie się układowi Sikorski-Majski, dzięki któremu tysiące Polaków zostały uwolnione z więzień i łagrów. Koźniewski nie przychylił się jednak do twierdzeń o rzekomej kolaboracji pisarza i – nawiązując do tytułu swojego artykułu – pisał, że skoro Goetel nie dopuścił się aktu zdrady i nie został sądowo skazany, to „nie wymaga też żadnej prawnej rehabilitacji”, K. Koźniewski, *Sprawa Ferdynanda Goetla. Wydawać ale nie rehabilitować*, „Polityka”, 26 lipca 1989.

<sup>62</sup> Ta część biografii Ferdynanda Goetla jest mało zbadana. Jedynie Marina Żiliajewa dokonała na podstawie dostępnego materiału źródłowego analizy lat 1914–1917, M. Żiliajewa, *Biografia Ferdynanda Goetla z lat 1914–1917 w świetle dokumentów*, „Arcana” 2004, nr 55–56, s. 187–195.

<sup>63</sup> W. Bartoszewski, *Słowo o Ferdynandzie Goetlu*, „Arcana” 2004, nr 55–56, s. 185–186.

muzycy, dziennikarze, filmowcy, fotografowie), pragnący kontynuować legalnie działalność, zostali zobligowani do zarejestrowania się w Wydziale Oświaty Ludowej i Propagandy. Przeciwno poddaniu się temu zarządzeniu wystąpiła prasa konspiracyjna. Mimo to Ferdynand Goetel wystąpił do władz okupacyjnych o wydanie legitymacji literackiej. Stanisław M. Jankowski w pracy *Literaci a sprawa katyńska* przypomina, że w dystrykcie warszawskim uczyniło to również 165 innych artystów i dziennikarzy, m.in. Leopold Staff, Kornel Makuszyński, Tadeusz Breza, Jerzy Zagórski, Adolf Nowaczyński. Choć wpisanie się na listę było sprzeczne z rozpowszechnioną podczas okupacji i dającą się zauważyć również wśród ludzi kultury postawą kontestacji porządku narzuconego przez okupanta, to jednak samo w sobie nie oznaczało kolaboracji. W kilkunastu tytułach prasy konspiracyjnej ukazały się ostrzeżenia, że akt ten związany z ujawnieniem nazwiska twórcy, jego dokonań artystycznych, na gród, pseudonimów, miejsca zamieszkania mógł prowadzić do nacisków ze strony okupanta i do nakłaniania do współpracy w ramach niemieckiej maszyny propagandowej<sup>64</sup>. Z drugiej strony, na przykład Jerzy Zagórski, zeznając przed prokuratorem Romanem Martinim<sup>65</sup>, prowadzącym od czerwca 1945 śledztwo przeciwko czterem

---

<sup>64</sup> S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 21–22.

<sup>65</sup> Roman Martini (1909–1946) – absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, po zakończeniu studiów odbył praktykę w sądownictwie. Jako podporucznik rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej, lata okupacji spędził w oflagu. Od 1945 roku prowadził śledztwo przeciw Ferdynandowi Goetlowi, Janowi Emilowi Skiwskiemu, Marianowi Wodzińskiemu i Franciszkowi Urbanowi Prochownikowi, którym stawiano zarzut kolaboracji z okupantem, ze względu na fakt obserwacji lub uczestnictwa w pracach ekshumacyjnych w Katyniu. Po śmierci Martiniego w 1946 roku, postępowanie toczyło się jeszcze formalnie przez kolejnych dziesięć lat, jednakże czynności nie były podejmowane. 19 lipca 1956 odwołano poszukiwanie oskarżonych, zaś 4 września 1956 umorzono przeciwko nim postępowanie, na podstawie ustawy amnestyjnej z 27 kwietnia 1956. S. Jankowski, *Czterdziestu co godzinę*, Warszawa 1999, s. 34; R. Kotarba, S. Jankowski, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 85, 130.

świadkom i uczestnikom ekshumacji w Katyniu, w tym przeciwko Ferdynandowi Goetlowi w sprawie domniemanej kolaboracji, twierdził, że odmowa rejestracji w Wydziale Oświaty Ludowej i Propagandy oznaczałaby konieczność starania się o legitymację zatrudnienia w niemieckim Urzędzie Pracy. Tym samym pisarz posługujący się swoim nazwiskiem był w takim samym stopniu narażony na nakłanianie do służenia okupantowi<sup>66</sup>.

Na obecnym etapie badań brakuje jakichkolwiek dowodów wskazujących, aby Goetel współpracował z władzami niemieckimi. W czasie okupacji krążyły jednak niepotwierdzone plotki, że przekazał on hitlerowcom listę Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz namawiał jego członków do rejestracji w Wydziale Oświaty Ludowej i Propagandy. W tej drugiej sprawie pojawiła się nawet w konspiracyjnym piśmie „Naród i Kultura” informacja, że Goetel zostanie osądzony przez Stołeczny Sąd Specjalny w sprawie nałożenia na niego infamii<sup>67</sup>. Nie odnaleziono jednak żadnych dowodów, aby proces taki miał się odbyć; nie doszło nawet do przesłuchania. Po wojnie prokurator Martini również próbował zweryfikować te informacje podczas przesłuchań pisarzy znających Goetla, co się nie powiodło, ponieważ świadkowie podawali sprzeczne informacje<sup>68</sup>. Zdania były podzielone również w sprawie ewentualnych wypowiedzi Goetla po powrocie z Katynia w podporządkowanej okupantom, a wydawanej w języku polskim tzw. prasie gadzinowej. Stanisław M. Jankowski przeanalizował tytuły z tamtego okresu i udowodnił, że w oficjalnej prasie nie ukazał się żaden wywiad z Goetlem ani podpisany przez niego artykuł<sup>69</sup> (swoje przeżycia z pobytu na miejscu

<sup>66</sup> Protokół przesłuchania Jerzego Zagórskiego z 30 lipca 1945 w: S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 165.

<sup>67</sup> *Kronika*, „Naród i Kultura”, listopad 1941, w: S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 23.

<sup>68</sup> Tamże, s. 19.

<sup>69</sup> Tamże, s. 24–25.

ekshumacji opisał w konspiracyjnym czasopiśmie „Nurt”, które redagował razem z Wilamem Horzycą).

Stanowi to istotny dowód, że pisarz nie współpracował oficjalnie z propagandą hitlerowską. Nie zmienia to jednak faktu, że wątpliwości wobec postawy Goetla były uzasadnione, ponieważ godząc się w 1940 roku na rejestrację w Wydziale Oświaty Ludowej i Propagandy i być może nawet zachęcając do tego innych, zawiódł nie małą część kolegów i czytelników. Dał również powód do wzmocnionej obserwacji swoich zachowań i postaw, a także pole do domysłów. Okupacja pełna była zróżnicowanych przypadków w zachowaniach, Goetel jednak należał do elity i od niego wymagano znacznie więcej, stąd również dylematy w ocenie. Czas okupacji to skomplikowany okres dla postaw, zachowań i życiowych strategii. Od znanego, obdarzonego autorytetem, piastującego w przedwojennej Polsce ważne funkcje pisarza wielu oczekiwało zapewne oporu wobec zarządzeń okupanta<sup>70</sup>, postawy niezłomnej, która mogłaby stanowić drogowskaz i swoisty paradygmat dla innych<sup>71</sup>. Za przykład absolutnego odcięcia się od wszelkiego powiązania z zarządzeniami okupanta

---

<sup>70</sup> Mowa tu o ludziach, którzy z racji swojego talentu lub/i pełnionej funkcji cieszyli się autorytetem w społeczeństwie. Przykład pewnej formy oportunistycznego Ferdynanda Goetla porównać można m.in. do niektórych księży, podejmujących na różnych płaszczyznach współpracę z okupantem. Jak słusznie zauważa prof. Jacek Chrobaczyński, zjawisko kolaboracji w tym środowisku występowało marginalnie, jednakże było „ze względu na obowiązujący kontekst koloratki bardzo nagannie odbierane”, J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943*, dz. cyt., s. 221.

<sup>71</sup> Po wojnie Goetel bronił się, twierdząc, że bojkot zarządzenia o rejestracji spowodowałby represje w środowisku artystycznym, co z kolei sprowadziłoby niebezpieczeństwo na twórców, którzy zmuszeni byli się ukrywać. Niektórzy oczekiwali jednak niezłomności. Stanisław Lorentz, profesor historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, który podczas okupacji piastował funkcję kierownika Działu Kultury Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na kraj, twierdził, że jedną z jego pierwszych decyzji po rozpoczęciu działalności konspiracyjnej był zakaz rejestracji przez aktorów, dziennikarzy i pisarzy. Według niego, Goetel, dokonując tego aktu i zachęcając do niego innych, wyrządził duże szkody ze względu na swoje wpływy, jakie zdobył jako prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich.

może służyć Zofia Nałkowska, która prowadziła trafikę. Tomasz Szarota w pracy *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* stwierdził, że jej przypadek „nie jest może najbardziej typowy, ale wielce przecież charakterystyczny”<sup>72</sup>. Autor, pamiętający jeszcze okres okupacji hitlerowskiej, niezwykle trafnie i wielostronnie analizował różne aspekty codzienności, a jednak w przypadkach jednostkowych opisywał postawy albo niezłomności, albo pełnej kolaboracji. Osoby funkcjonujące w narzuconej przez hitlerowców rzeczywistości często widziały i przedstawiały rzeczywistość w barwach czarno-białych<sup>73</sup>. Ferdynand Goetel, osoba znana i szanowana, która nie wykazała w czasie wojny tak zdecydowanej postawy, jak przywołana Zofia Nałkowska, został zapewne przez wielu Polaków osądzony bardziej surowo i być może w konsekwencji, przynajmniej w jego ocenie, niesprawiedliwie.

Dla przedstawicieli Komitetu Maddena tego typu niuanse były jednak bez znaczenia. Dla amerykańskich kongresmenów pisarz był przede wszystkim świadkiem, a nie moralnym autorytetem czy wzorcem. Oprócz zeznania Goetla, członkowie Komitetu dysponowali również raportem odnoszącym się do jego konkluzji związanych z pobytem w Katyniu, który złożył w Londynie 19 grudnia 1946 roku<sup>74</sup>. Dokument ten został on przedłożony przez pułkownika Jerzego Łunkiewicza 18 kwietnia 1952, czyli dzień po zeznaniach

<sup>72</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973, s. 123.

<sup>73</sup> Prof. J. Chrobaczyński w pracy *Dramatyczny rok 1943* cytuje istotny fragment z konspiracyjnego czasopisma „Biuletyn Informacyjny” (30 września 1942, nr 39), ukazujący, jak w niektórych, szczególnie konspiracyjnych kręgach postrzegano postawy wobec rzeczywistości okupacyjnej: „Społeczeństwo polskie można by dziś podzielić na dwa odłamy: na Polskę Walczącą oraz gromadę wszelkiego rodzaju tchórzy, geszefciarzy i łotrzyków”. W komentarzu do tego tekstu autor pracy stwierdził m.in. „Codziennosc była niezwykle skomplikowana, niebezpieczna, stale zagrażająca życiu. Konsekwencją zaś były zarówno postawa oporu, jak i postawa przystosowania, ale nie zawsze i nie w każdym przypadku «w rodzaju tchórzy, geszefciarzy i łotrzyków»”, J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943*, dz. cyt., s. 332.

<sup>74</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 843–847.

autora. Pytania zadawał głównie kongresmen Taddeus Machrowicz (Flood i Dondero włączyli się na końcu), który solidnie przeanalizował raport, o czym świadczyło chociażby bezpośrednie odniesienie do jego treści w kontekście ustalania daty wylotu polskiej delegacji do Katynia<sup>75</sup>, a przede wszystkim jakość zadawanych pytań, wskazujących, że kongresmen był dobrze przygotowany do przesłuchania. Raport nie pozostawiał żadnych wątpliwości: według jego autora, zbrodni na polskich jeńcach dokonały z inspiracji władz ZSRR sowieckie instytucje terroru<sup>76</sup>.

Z punktu widzenia Komitetu Maddena zeznanie Ferdynanda Goetla było istotne dla udowodnienia odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w lesie katyńskim, ponieważ wnioski zostały przez niego sformułowane we wczesnej fazie ekshumacji, kiedy fałszerstwo nie byłoby możliwe.

Kolejny świadek zeznający przed Komitetem Maddena – Władysław Kawecki – o pierwszej wyprawie na miejsce ekshumacji wypowiadał się dość lakonicznie. Stało się tak dlatego, że przebywał w Katyniu dwa razy. Od połowy maja 1943 przez około dwa tygodnie zajmował się korektą pisowni nazwisk w listach sporządzanych nad dołami śmierci<sup>77</sup>. Ostateczne konkluzje co do odpowiedzialności władz ZSRR za śmierć polskich jeńców Kawecki wprowadził na podstawie drugiego pobytu.

8 kwietnia 1943 Ferdynand Goetel dowiedział się, że poszukuje go dr Karl Grundman, radca wydziału propagandy (Propagandaamt) Dystryktu Warszawskiego<sup>78</sup>. Tego samego dnia udał

---

<sup>75</sup> Tamże, s. 761.

<sup>76</sup> Komitet nie dysponował oryginalnym raportem z 1943 roku. Jest on dostępny w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, jednakże był on znacznie krótszy i pozbawiony szczegółów, jakie zawierała wersja spisana trzy lata później, AAN, NSZ sygn. 207/5.

<sup>77</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1501.

<sup>78</sup> Podczas przesłuchania Ferdynand Goetel nie był w stanie podać dziennej daty ani spotkania z Grundmanem, ani wylotu do Katynia. Precyzuje je raport włączony

się do jego siedziby. Niemiecki urzędnik opowiedział Goetlowi o odkryciu masowych grobów ze szczątkami polskich oficerów oraz o rozpoczętej ekshumacji. Zaproponował mu także udział w wyprawie do Katynia, która miała odbyć się dwa dni później. Podczas rozmowy z Grundmanem Goetel stwierdził, że najistotniejszą sprawą z punktu widzenia wiarygodności całego przedsięwzięcia było zaproszenie przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Urzędnik nie był jednak w stanie podjąć samodzielnie decyzji w tej sprawie i zasugerował rozmówcy, że sprawa jest kłopotliwa. Goetel rozumiał powody, dla których władze niemieckie nie chciały wspierać się na autorytecie tej instytucji i opisał je w raporcie. Według niego, okupanci chcieli rozwiązania Polskiego Czerwonego Krzyża, ze względu na to, że zachował on daleko idącą niezależność. Nie mogli jednak tego uczynić, ponieważ naraziliby się na protesty Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża, starali się więc marginalizować rolę polskiej placówki. Uczestnictwo w tak ważnym przedsięwzięciu z pewnością wzmocniłoby pozycję PCK, czego według Goetla Niemcy chcieli uniknąć<sup>79</sup>. Andrzej Przewoźnik stwierdził w swojej pracy:

choć pierwotnie okupanci mieli zamiar powierzyć prace ekshumacyjne wybranym przez siebie przedstawicielom polskiego społeczeństwa, to jednak zmienili zdanie właśnie pod wpływem uczestników pierwszej wyprawy do Katynia<sup>80</sup>.

---

do protokołów Komitetu. Według niego, spotkanie z Grundmanem miało miejsce dwa dni przed wylotem (8 kwietnia 1943), zaś zebranie z przedstawicielami delegacji dzień później (9 kwietnia 1943). *The Katyn Forest Massacre*, s. 844. Identycznie zostało to również przedstawione przez pisarza w pracy *Czasy wojny*, Londyn 1955, s. 213.

<sup>79</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 844

<sup>80</sup> A. Przewoźnik, *Katyni – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 209.

Wracając zaś do wątku głównego – w czasie rozmowy Goetla z Grundmanem<sup>81</sup> pisarz został zaproszony na następnego dzień na zebranie z innymi „przedstawicielami narodu polskiego”, wytypowanymi przez Niemców do wylotu do Katynia. Ferdynand Goetel stwierdził w *Raporcie* z 1946 roku, że nie był w stanie skontaktować się z władzami organizacji konspiracyjnej Obóz Polski Walczącej<sup>82</sup>, do której przynależał, ponieważ jego kontakt „Karol” miał wyznaczone spotkanie z Goetlem dopiero za kilka dni. Goetel musiał więc skorzystać z innej drogi. Zwrócił się do swojego sąsiada, Mariana Ruth-Buczkowskiego – pisarza i pracownika Komendy Głównej Armii Krajowej – Oddział VI BiP (Biuro Informacji i Propagandy) i przez jego kontakt „Martę” przekazał odpowiednim czynnikom treść rozmowy z Grundmanem i poprosił o instrukcje. Tego samego dnia otrzymał odpowiedź od Aleksandra

---

<sup>81</sup> Ferdynand Goetel miał kontakt z dr. Grundmanem, ze względu na jego zaangażowanie w prowadzeniu taniej stołówki dla pisarzy i ich rodzin pod patronatem Rady Głównej Opiekuńczej. Bywali tam m.in. Adolf Nowaczyński, Władysław Zyglarski (obydwaj zaangażowani w przedsięwzięcie), Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Karol Irzykowski, Czesław Miłosz, Stanisław Dygat, Stefan Kisielewski. Ten ostatni w swoich wspomnieniach podkreślił, że Goetel bronił placówki przed okupantami i kilka razy nawet był w tej sprawie „wzywany z awanturami”. Również i w tym przypadku – jak wynika z *Raportu* z 1946 roku – Goetel sądził, że dr Grundman wzywa go właśnie w kwestii stołówki. Sprawa „kuchni literatów” nie była podnoszona podczas rozmowy z niemieckim dygnitarzem, jednakże Goetel wiedział zapewne, że odmowa wyjazdu do Katynia może negatywnie wpłynąć na przedsięwzięcie. *The Katyn Forest Massacre*, s. 844, S. Kisielewski, *O Ferdynandzie Goetlu*, „Ład” 1990, nr 15, Zarząd Polskiego PEN-Clubu (dalej: ZPPC), Materiały w sprawie Ferdynanda Goetla (dalej MFG), S. Kisielewski, *O Ferdynandzie Goetlu*, w: M. Gałęzowski, *O Ferdynandzie Goetlu – redaktorze pisma Obozu Polski Walczącej „Nurt”, świadku Katynia*, „Mars” 2003, t. 14, s. 136.

<sup>82</sup> Obóz Polski Walczącej – wywodząca się z Obozu Zjednoczenia Narodowego („Ozonu”) konspiracyjna organizacja wojskowa funkcjonująca w latach 1942–1944, militarnie podporządkowana Armii Krajowej. W 1944 roku przyłączona do Komendy Organizacji Niepodległościowych.

Kamińskiego (ps. Hubert)<sup>83</sup>, w której wyraził on zgodę na wyjazd<sup>84</sup>. Marian Ruth-Buczowski potwierdził w oświadczeniu dla Zarządu Polskiego PEN-Clubu wersję podaną przez Ferdynanda Goetla, nie podając jednak nazwiska ani pseudonimu swojego przełożonego i ograniczając się do stwierdzenia, że pisarz zwrócił się za jego pośrednictwem „do Komendy Głównej AK o upoważnienie i zgodę na wyjazd”<sup>85</sup>. Prawdopodobnie decyzja Aleksandra Kamińskiego potraktowana została jako samowola, ponieważ w liście do premiera rządu RP na uchodźstwie z 17 maja 1943 delegat rządu Jan Stanisław Jankowski oraz gen. Rowecki pisali, że wyjazd do Katynia z 10 kwietnia 1943 miał miejsce „bez aprobaty czynników miarodajnych”<sup>86</sup>. Mimo to w kolejnych dniach podjęto decyzję o konieczności wyjaśnienia tej sprawy. 11 kwietnia 1943 przedstawiciele PCK wystąpili do władz Polskiego Państwa Podziemnego z pytaniem, czy instytucja, którą reprezentują, powinna wziąć udział w ekshumacji. Odpowiedź była twierdząca, być może dlatego, że władze te, uprzedzone przez Goetla o planach Niemców, miały czas na przemyślenie kroków wobec odkrycia w Katyniu.

Dla przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego na terenie GG wrogiem byli hitlerowcy, nie mieli więc powodów, aby

---

<sup>83</sup> Aleksander Kamiński (1903–1978). Pisarz, publicysta, członek polskich struktur konspiracyjnych – Szarych Szeregów, Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Redaktor naczelny konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego”. Autor wielu znanych książek m.in. *Antek Cwaniak* (1932), *Książka wodza zuchów* (1933), *Andrzej Małkowski* (1934), *Kamienie na szaniec* (1944).

<sup>84</sup> W swoim *Raporcie* Ferdynand Goetel podał jedynie pseudonim przełożonego, jednakże nie ma wątpliwości, że chodzi o Aleksandra Kamińskiego (Huberta), *The Katyn Forest Massacre*, s. 844.

<sup>85</sup> ZPP, MGF, Oświadczenie Mariana Ruth-Buczowskiego, w: M. Gałęzowski, *O Ferdynandzie Goetlu*, dz. cyt., s. 141.

<sup>86</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 396, w: M. Gałęzowski, *O Ferdynandzie Goetlu*, dz. cyt., s. 141.

wierzyć dr. Grundmanowi jako przedstawicielowi wrogiej propagandy. Były jednak przesłanki wskazujące, że tym razem mógł on jednak mówić prawdę, przytoczył je podczas przesłuchania przed amerykańskim Komitetem gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Rząd RP nie wykluczał możliwości, aby zaginieni polscy jeńcy wojenni, którzy w 1939 roku znaleźli się w niewoli sowieckiej, mogli w 1941 dostać się w ręce Niemców, kiedy ich wojska posuwały się w głąb terytorium ZSRR. Gen. Sikorski rozkazał wywiadowi AK przeprowadzenie poszukiwań w hitlerowskich obozach jenieckich. Dokładnie sprawdzono wszystkie placówki zarówno na terenie Rzeszy, jak i na terenach okupowanych (z uwzględnieniem zdobytych przez Niemców terenów ZSRR). Poszukiwaniami objęto 8000 ludzi i nikogo z tej listy nie odnaleziono<sup>87</sup>.

9 kwietnia 1943 roku Niemcy postanowili jednak zaprosić przedstawicieli PCK na zebranie w siedzibie dr. Grundmana oraz do udziału w wyprawie do Katynia. Nie ma żadnych dowodów wskazujących bezpośrednio, że była to zasługa Goetla, nie można jednak wykluczyć takiej możliwości. Szczegóły tych wydarzeń przedstawił podczas przesłuchania przed Komitetem Katyńskim Kongresu sekretarz PCK w czasie II wojny światowej Kazimierz Skarżyński. Według niego, ówczesny prezes Zarządu Głównego PCK, Wacław Lachert, otrzymał 9 kwietnia o wczesnej porze telefon z zaproszeniem na wyżej wspomniane spotkanie. Odmówił, co ku jego zaskoczeniu nie wywołało żadnej ostrej reakcji. Rozmówca poinformował Lacherta uprzejmie, że przyjdzie lub zadzwoni do niego po spotkaniu, informując o jego przebiegu. Według słów Skarżyńskiego, był to pierwszy od początku wojny przypadek kulturalnego zachowania przedstawiciela władz okupacyjnych wobec władz PCK<sup>88</sup>.

---

<sup>87</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 709–710.

<sup>88</sup> Tamże, s. 389.

Zebranie w siedzibie dr. Grundmana rozpoczęło się o 12.00. 1,5 godziny przed jego rozpoczęciem Goetel spotkał się z gospodarzem po raz kolejny w cztery oczy. Rozmowa ta prawdopodobnie nie wniosła nic istotnego, ponieważ Goetel nie wspominał o niej ani podczas przesłuchania przed Komitetem Katyńskim, ani w raporcie z 1946 roku, włączonym do jej protokołów, a jedynie w raporcie z 1943 roku<sup>89</sup>.

Niemcy postarali się, aby przynajmniej część spośród uczestników zebrania stanowili przedstawiciele instytucji, które mogłyby być odbierane w społeczeństwie polskim jako niezależne, m.in. dwie osoby reprezentowały władze kościelne, dwie Radę Główną Opiekuńczą, a dwie Zarząd Miejski w Warszawie. Na początku spotkania dr Grundman zreferował, znaną już Goetlowi, sprawę odkrycia masowych grobów, podając jednak więcej szczegółów. Następnie zaczął wyczytywać instytucje oraz osoby zaproszone do udziału w wyprawie, a potem po kolei pytał zgromadzonych, czy potwierdzają swoją obecność. Wszyscy przedstawiciele wymienionych instytucji odmówili udziału w wyprawie, zapowiadając przysłanie swoich przedstawicieli<sup>90</sup>. W książce *Czasy wojny* Goetel stwierdził, że „śpieszne wypowiedzi miały charakter dość przejrzystych wymówek”<sup>91</sup>. Należy jednak wziąć pod uwagę, że pisarz był w uprzywilejowanej pozycji w stosunku do innych Polaków zaproszonych do Katynia<sup>92</sup>, ponieważ miał czas na przemyślenie kwestii oraz konsultacje. Ponadto w ówczesnej sytuacji i jej kontekstach trudno się dziwić tak jednoznacznej, wspólnej postawie wspomnianych osób.

Według relacji Goetla, w zebraniu brały jeszcze udział cztery osoby niezwiązane z wymienionymi instytucjami – Emil Skiwski –

<sup>89</sup> AAN, NSZ sygn. 207/5.

<sup>90</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 845.

<sup>91</sup> F. Goetel, *Czasy wojny*, Gdańsk 1990, s. 100.

<sup>92</sup> D. Ablamowicz, *Casus Ferdynanda Goetla*, „Rodowód II” nr 16, październik-grudzień 2008, s. 15.

literat powszechnie uważany za kolaboranta oraz trzy inne, których Goetel nie zapamiętał<sup>93</sup>. Jedną z nich był wspomniany Władysław Kawecki – dziennikarz „Gońca Krakowskiego” – niemieckiej gazety wydawanej w języku polskim, czyli tzw. gadzinówki<sup>94</sup>.

Niemcy musieli zrozumieć, że skompletowanie Komisji złożonej z „przedstawicieli polskiego społeczeństwa”, którzy byliby wiarygodni w oczach opinii publicznej, nie będzie proste. Tym bardziej istotne stało się pozyskanie do współpracy PCK. Po zebraniu podjęto kolejną próbę przekonania władz tej instytucji do wzięcia udziału w wyprawie na miejsce ekshumacji. Osoba, która dzwoniła tamtego ranka do Lacherta z zaproszeniem na zebranie, zjawiała się po południu i zaproponowała mu dwa miejsca w samolocie, który następnego dnia miał lecieć do Katynia. Prezes Zarządu PCK po raz kolejny odmówił, tłumacząc, że kierowana przez niego instytucja nie może uczestniczyć w akcji propagandowej. Tym razem również zostało to przyjęte ze zrozumieniem.

Podkreślić należy, że władze PCK nie wykluczały możliwości zbadania sprawy, decyzję postanowiono jednak podjąć na podstawie wytycznych władz ze strony Polskiego Państwa Podziemnego. Skontaktowano się z nimi 11 kwietnia poprzez łącznika dr. Władysława Gorczyckiego. Dostarczone przez niego instrukcje zobligowały PCK do wyjaśnienia sprawy. Wtedy też, jak zeznał Kazimierz Skarżyński, „zdecydowaliśmy o wzięciu udziału w ekshumacji, żeby umożliwić rodzinom uzyskanie listy zidentyfikowanych oficerów i postarać się dowiedzieć, kto został zamordowany”<sup>95</sup>.

---

<sup>93</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 845.

<sup>94</sup> Stanisław Maria Jankowski w pracy *Literaci a sprawa katyńska* zauważył, że Ferdynand Goetel w książce *Czasy wojny* mylnie nazwał Władysława Kaweckiego „Wąsowiczem”. F. Goetel, *Czasy wojny*, Gdańsk 1990, s. 106, w: S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 27–28.

<sup>95</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 389.

Z racji pełnionej funkcji Skarżyński wiedział o zaginięciu tysięcy polskich jeńców. Pod koniec stycznia 1940 otrzymał od władz okupacyjnych dyspozycję stworzenia obozów dla 14 tysięcy oficerów, którzy mieli być odesłani z miejsc internowania na terenie ZSRR. Skarżyński wiedział, że osoby te były przetrzymywane w obozach w Kozielsku i Starobielsku, nie znał jednak w tamtym czasie nazwy obozu w Ostaszkowie. PCK stworzyła odpowiednie placówki w Terespolu, niedaleko okupacyjnej granicy pomiędzy Niemcami a ZSRR. Kilka miesięcy obozy stały puste, a w kwietniu lub maju 1940 roku władze nakazały ich zamknięcie, nie podając konkretnych powodów i stwierdzając jedynie, że polscy oficerowie nie zostaną odesłani na teren Niemiec<sup>96</sup>. Stanowiło to pośredni dowód, wskazujący, że zaginieni polscy jeńcy mogli zostać zgładzeni na terenie ZSRR jeszcze przed rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej. Mimo to przedstawiciele PCK nie wierzyli w wersję wydarzeń przedstawianą przez okupantów, co Skarżyński wielokrotnie podkreślał podczas przesłuchania przed amerykańską komisją. Trudno odmówić racjonalności – w tamtej sytuacji – tej postawie. Ostrożność w relacjach z okupantem była ważną wskazówką postępowania.

10 kwietnia 1943 rozpoczęła się wyprawa do Katynia. Wzięli w niej udział: dr Edmund Seyfried (Naczelny Dyrektor Rady Głównej Opiekuńczej), Edward Grodzki (kierownik działu Sanitarnego Polskiego Komitetu Opiekuńczego Warszawa–Miasto), dr Konrad Orzechowski (dyrektor Wydziału Szpitalnictwa polskiego Zarządu Miejskiego Warszawy, przedstawiciel Juliana Kulskiego – komisarycznego burmistrza miasta Warszawy), Franciszek Urban Prochownik (robotnik), Władysław Kawecki (dziennikarz), Kazimierz Didura i Brunon Widera (fotoreporterzy) oraz urzędnicy niemieccy<sup>97</sup>.

---

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> A. Przewoźnik, *Katyni – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 206.

Według Goetla, po przylocie do Smoleńska około południa najpierw oprowadzono członków delegacji po mieście, a wieczorem w mesie oficerskiej przygotowano ich do inspekcji miejsca ekshumacji, co miało się odbyć następnego dnia. Pokazano uczestnikom zdjęcia lasu katyńskiego, ciał wydobytych z dołów śmierci, fotokopie dokumentów, a także kilka zdezynfekowanych oryginałów, opowiedziano o odkryciu masowych grobów, uzupełniono także informacje podane podczas spotkania u dr. Grundmana.

Gregor Slowencyk poprosił przedstawicieli polskiej delegacji o pomoc w wyjaśnieniu, dlaczego w korespondencji często pojawiał się adres Kozielska. Ferdynand Goetel podał informacje na temat trzech obozów specjalnych i, obserwując reakcje rozmówcy, nabrał przekonania, że ten nigdy wcześniej o nich nie słyszał<sup>98</sup>. Stanowiło to pośredni dowód, że Niemcy nie ponosili odpowiedzialności za śmierć polskich jeńców.

Następnego dnia członkowie polskiej delegacji zostali przetransportowani na miejsce ekshumacji. Ówczesne wydarzenia odtworzyć można na podstawie zeznania Ferdynanda Goetla oraz jego *Raportu* z 1946 roku, włączonego do protokołów. Obydwa źródła dopełniają się. W *Raporcie* przedstawiona została podstawowa faktografia, jednakże autor nie wyjaśnił tam, na jakiej podstawie doszedł do konkluzji, że zbrodni na polskich jeńcach dokonali Sowieci. Uczynił to dopiero podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena. Wypowiedzi Goetla podczas tego przesłuchania były dość lakoniczne, lecz dzięki umiejętnie zadawanym pytaniom kongresmeni uzyskali właściwe informacje o tym, czego zabrakło w *Raporcie*. Dowody przedstawione przez Goetla nie były jednak na tyle przekonujące, aby wrogo nastawione wobec okupantów władze Polskiego Państwa Podziemnego oraz PCK przyjęły bez zastrzeżeń wersję, że to Sowieci

---

<sup>98</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 845.

dokonali zbrodni na polskich jeńcach. Pisarz nie posiadał odpowiedniego przygotowania, nie wiedział więc, jakie argumenty powinien dobierać, musiał zatem zdać się przede wszystkim na intuicję. Nie znaczy to jednak, że jego obserwacje nie miały znaczenia.

Według Goetla, na miejscu ekshumacji dało się zauważyć, że prace toczyły się od niedawna i nie były jeszcze odpowiednio zorganizowane. Niemcy zdążyli odkopać w całości jedynie pierwszy z grobów, a przy drugim dopiero rozpoczęto pracę<sup>99</sup>. Kierujący ekshumacją dr Buhtz poprosił członków delegacji o wybranie ciała, które można by zbadać w ich obecności. Wskazano na szczątki ze środka masowego grobu. Było to ciało kapitana kawalerii (nazwiska Goetel nie zapamiętał), przy którym znaleziono kartkę od żony adresowaną do obozu w Kozielsku<sup>100</sup>. Pośród zidentyfikowanych zwłok Goetel zwrócił uwagę na ciała gen. Mieczysława Smorawińskiego i gen. Bronisława Bohatyrewicza. Pisarzowi zezwolono na wywiezienie do kraju fragmentów mundurów wyżej wymienionych. Niestety, spłonęły one w jego mieszkaniu w czasie Powstania Warszawskiego<sup>101</sup>.

Zeznając przed Komitetem Katyńskim Kongresu, Goetel wymienił dwa czynniki, które spowodowały, iż zyskał pewność o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach<sup>102</sup>. W pierwszej kolejności był to sam wygląd nierozkopanych jeszcze grobów, które zostały obsadzone młodymi sosnami<sup>103</sup>. Kongresmen Machrowicz pytał świadka, z jakiego powodu uznał tę obserwację za istotną. Goetel odpowiedział: „Ponieważ mord musiał dokonać się kilka lat wcześniej, 2 lub 3 lata – drzewa były solidne

---

<sup>99</sup> Tamże, s. 846.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Tamże, s. 762.

<sup>103</sup> Tamże.

i mocne<sup>104</sup>. Wypowiedź ta świadczyła, że dla Goetla istotny był sam fakt odnalezienia jeszcze nienaruszonych grobów. Prawdopodobnie skupił się na szukaniu dowodów, mających świadczyć, że cała sprawa była niemiecką mistyfikacją, dlatego też widok nie-  
tkniętych mogił skłonił go do uznania wersji przedstawionej przez okupantów. Trzeba przypomnieć, że był to początkowy okres eks-  
humacji, kiedy jeszcze nie pojawiło się oskarżenie za strony ZSRR, że polscy jeńcy zostali zamordowani w 1941 roku przez Niem-  
ców, pisarz nie szukał więc kontrargumentów dla takiej hipotezy. W *Raporcie* włączonym do protokołów Goetel opisał wygląd nie-  
tkniętych jeszcze mogił, które w trakcie oglądania okolicy człon-  
kowie polskiej delegacji nauczyli się rozpoznawać: miały one lek-  
kie wgłębienia po bokach i nierówną powierzchnię, a rosły na nich  
sosenki podobnej wielkości, co odróżniało je od drzew znajdują-  
cych się dookoła<sup>105</sup>.

Kolejnym czynnikiem, który przekonał pisarza, że za zbrodnię  
w Katyniu odpowiadały władze ZSRR, były rozmowy członków  
delegacji z miejscowymi Rosjanami, którzy potwierdzili niemiecką  
wersję. W *Raporcie* Goetel napisał, że nie brał czynnego udziału  
w tych dyskusjach, lecz uważnie się im przysłuchiwał<sup>106</sup>. Zeznając  
przed Komitetem, stwierdził, że informacje przekazywał głównie  
Panufry Kisielew, zaś Iwan Kriwozerczew nie angażował się w roz-  
mowę z delegatami. Jak już to akcentowałem, Goetel miał oka-  
zję poznać opowieść Rosjanina w 1945 roku, podczas dwu tygo-  
dni, które spędzili razem w Anconie<sup>107</sup>. Zarówno w *Raporcie*, jak  
i podczas zeznań Goetel podkreślał, że w czasie pobytu w Katyniu  
członkowie delegacji nie byli ograniczani ani poddani jakimkol-  
wiek rygorom i dlatego mogli samodzielnie formułować wnioski

---

<sup>104</sup> Tamże, s. 763.

<sup>105</sup> Tamże, s. 846.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Tamże, s. 763–764.

i opinie<sup>108</sup>. Stanowiło to kolejny pośredni dowód, że Niemcy nie mogli być odpowiedzialni za śmierć polskich jeńców.

Kongresmen Machrowicz pytał też świadka, czy znalazł cokolwiek w masowych grobach, o czym warto zeznać lub co mogło mieć według niego specjalne znaczenie. Po zastanowieniu Goetel stwierdził, że najistotniejsze z jego punktu widzenia były gazety, datowane nie później niż kwiecień 1940 roku, a także polskie przedwojenne pieniądze wydobyte z dołu śmierci<sup>109</sup>.

Po powrocie do Warszawy i napisaniu *Raportu* Ferdynand Goetel dopilnował, aby dokument dotarł do przedstawicieli PCK, władz Polski Podziemnej oraz dr. Grundmana. Podkreślał, że jego motywacją nie była współpraca z niemieckim Wydziałem Propagandy, lecz chęć wywarcia wpływu na władze niemieckie, by powierzyły przeprowadzenie prac ekshumacyjnych ekipie PCK.

Pisarz nie zdawał sobie sprawy, że decyzje w tej sprawie zapadły, zanim powrócił z Katynia. Jego rola była zatem mniej znacząca, niż sądził, co nie zmieniało faktu, że zarówno dla przedstawicieli PCK, jak i władz Polski Podziemnej stanowił cenne źródło wiedzy. Z jego zdaniem liczył się Kazimierz Skarżyński, co podkreślił podczas przesłuchania. O ogromnym szacunku, jakim sekretarz PCK darzył Goetla, świadczy fakt, że to właśnie od Skarżyńskiego kongresmeni dowiedzieli się o istnieniu pisarza i dzięki temu mogli go przesłuchać. Skarżyński podkreślił jednak, że wnioski, jakie literat sformułował po powrocie z Katynia, nie rozwiązywały wątpliwości ani jego, ani innych osób z PCK.

Swój raport Goetel przekazał również kilku zaufanym osobom<sup>110</sup>. We wspomnieniach pisarz twierdził, że podczas spotkania u Zygmunta Wasilewskiego, kiedy dzielił się wnioskami z pobytu

---

<sup>108</sup> Tamże, s. 767, 846.

<sup>109</sup> Tamże, s. 768.

<sup>110</sup> Tamże, s. 847.

w Katyniu, obecny był gen. Stefan Rowecki „Grot”, o czym dowiedział się wiele lat później. Dowódca AK kazał również przekazać pisarzowi, że „dobrze przysłużył się polskiej sprawie”. Stanisław M. Jankowski oraz Ryszard Kotarba, którzy opisywali to wydarzenie, stwierdzili, że próby uzyskania potwierdzenia jego prawdziwości z innych źródeł skończyły się niepowodzeniem<sup>111</sup>.

Drugi uczestnik wyprawy z 10 kwietnia 1943, Władysław Kawecki, nie podał zbyt wielu informacji odnoszących się do tego wydarzenia. Stało się tak dlatego, że w maju 1943 przybył na miejsce ekshumacji po raz drugi i spędził tam dwa tygodnie, pracując nad listą ofiar. Wtedy też sformułował konkluzję o odpowiedzialności władz ZSRR za śmierć polskich jeńców. Było to zrozumiałe, ponieważ dłuższy pobyt pozwolił Kaweckiemu na uzyskanie materiału dowodowego lepszej jakości niż intuicyjne konkluzje, jakie mógł wyciągnąć podczas pierwszej podróży. W trakcie pracy miał tam okazję zobaczyć dużą liczbę dokumentów, gazet, a także wysłanych i niewysłanych listów. Ich analiza nie pozostawiała wątpliwości, że zbrodni dokonali Sowieci<sup>112</sup>.

W czasie przesłuchania świadek zakwestionował również jeden z istotniejszych argumentów władz ZSRR, jakim było powojenne oświadczenie dr. Adama Szebesty, byłego wiceprzewodniczącego PCK, uczestnika ekshumacji w Katyniu, że zbrodni dokonali Niemcy. Władysław Kawecki znał Szebestę jeszcze z czasów przedwojennych. Często dyskutowali na temat wniosków z ekshumacji i według świadka dr Adam Szebesta nie miał żadnych wątpliwości, że zbrodnię w Katyniu inspirowały władze ZSRR. Świadek stwierdził również, że ze względu na długotrwałą znajomość nie było żadnego powodu, aby miał mówić nieprawdę<sup>113</sup>.

---

<sup>111</sup> S. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, dz. cyt., s. 35–36.

<sup>112</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1503.

<sup>113</sup> Tamże, s. 1502–1504.

W czasie kiedy pierwsza grupa Polaków przebywała w Katyniu 11 kwietnia 1943, niemiecka agencja Transocean opublikowała depeszę o odkryciu masowych grobów. Następnego dnia poinformowało o tym Radio Berlin. Rozgłos zdobył jednak dopiero trzeci komunikat nadany przez wymienioną wcześniej stację dnia 13 kwietnia. Niemcy rozumieli, że kiedy sprawa już została upubliczniona, będą potrzebowali mocnych argumentów na potwierdzenie tez swojej propagandy. Potrzebowali więc ludzi, którzy nie będą podejrzewani o działanie pod dyktando okupantów. Zebrane po latach przez Komitet Maddena zeznania i dokumenty ukazujące starania Niemców o umiędzynarodowienie śledztwa oraz powołania niezależnych komisji, które obiektywnie by zbadały sprawę, same w sobie stanowią pośredni dowód, że zbrodnia w Katyniu nie była dziełem hitlerowców.

13 kwietnia był datą przełomową nie tylko ze względu na komunikat Radia Berlin, który zdobył światowy rozgłos, ale i ze względu na podjęcie przez Goebbelsa działań, które w rezultacie dały władzom ZSRR pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem RP w Londynie. Tego dnia Goebbels zlecił wysłanie pisma do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o podjęcie kroków w celu nakłonienia Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do wysłania komisji, która wzięłaby udział w ekshumacji zamordowanych Polaków z ostatniego spośród masowych grobów odnalezionych w Katyniu<sup>114</sup>. W dokumencie tym przedstawiono również lakonicznie losy polskich jeńców wojennych na terenie ZSRR, informacje o tym, że Hitler osobiście nakazał wykorzystanie tematu do celów propagandowych wszystkimi dostępnymi środkami oraz że do Katynia już zaproszono członków PCK, a także polskich lekarzy, naukowców, artystów, przemysłowców. Poproszono o szybkie rozpoczęcie

---

<sup>114</sup> Tamże, s. 1341.

działań ze względu na niebezpieczeństwo postępującego rozkładu zwłok.

Sprawa została załatwiona pomyślnie, ponieważ dwa dni później Niemcy wystosowali prośbę do MKCK o wysłanie Komisji na miejsce ekshumacji. Jednocześnie postanowiono za wszelką cenę pozyskać do współpracy władze PCK. Okoliczności wysłania Komisji Technicznej do Katynia pokazują ogromną determinację okupantów, którzy z jednej strony nie chcieli działać poprzez zastraszanie, z drugiej zaś starali się wyrzucić presję. Prezentowana przez nich postawa jest zrozumiała ze względu na sytuację militarną i polityczną, w jakiej znalazła się III Rzesza w 1943 roku. Goebbelsowskiej propagandzie zależało na udowodnieniu, że największym wrogiem społeczeństwa polskiego był ZSRR (i w ten sposób starała się pozyskać je do walki przeciwko Sowietom). Istotny jest również fakt, iż rzetelne wyjaśnienie sprawy – tj. dobrowolne potwierdzenie wersji prezentowanej przez III Rzeszę i to przez wiarygodne osoby oraz instytucje – gwarantowało rozbitcie jedności w obozie aliantów (chodziło o zachwianie pozycją Stalina i Związku Sowieckiego). „Pragmatyczne” motywacje okupantów były istotne, jednakże w „katyńskim” dyskursie, relacjach, postawach znaczenie miał niewątpliwie również czynnik moralny, szczególnie w przypadku polskich świadków i uczestników ekshumacji, ale również przedstawicieli innych nacji, w tym Niemców. Tu asymetryczność nie wymaga, jak sądzę, głębszej analizy.

Wydarzenia związane z wysłaniem Komisji Technicznej PCK przedstawił podczas przesłuchania Kazimierz Skarżyński. 14 kwietnia osobiście zjawił się u niego dr Grundman. Poinformował Skarżyńskiego, że samolot z dwoma ważnymi przedstawicielami z krakowskiego oddziału PCK i delegacją polskich księży wyleciał do Katynia, ale będzie również lądował w Warszawie. Nakazał, aby Zarząd Główny wyznaczył spośród siebie przedstawicieli, którzy dosiądą się do tego samolotu i również wezmą udział

w wyprawie<sup>115</sup>. Nie było dużo czasu do namysłu. Nie można było odmówić udziału, ponieważ rozkazy władz Polskiego Państwa Podziemnego nakazywały zbadać sprawę, poza tym ważni przedstawiciele PCK byli już w drodze. Postanowiono jednak nie zgodzić się w pełni na koncepcję przedstawioną przez Grundmana i zamiast członków władz PCK wysłać Komisję Techniczną, która mogłaby natychmiast rozpocząć prace. Jej szefem został Kazimierz Skarżyński, upoważniony do podjęcia decyzji o rozpoczęciu, przebiegu lub przerwaniu prac<sup>116</sup>. Był on jedynym przedstawicielem Zarządu Głównego, który polecał do Katynia.

Andrzej Przewoźnik przytoczył w swojej pracy okoliczności wylotu grupy z Krakowa. 14 kwietnia rano Marian Szebesta został wezwany do Hauptabteilung Propaganda, gdzie dowiedział się, że wraz ze Stanisławem Plappertem został zobligowany do wzięcia udziału w wyprawie do Katynia. Powiedziano mu również, że PCK ma przejąć prace ekshumacyjne oraz że Zarząd Główny wysłał Komisję. Szebesta za pośrednictwem Niemców starał się połączyć telefonicznie ze zwierzchnikami w Warszawie, co jednak nie doszło do skutku. Obaj wyznaczeni przez Niemców przedstawiciele PCK postanowili wziąć udział w wyjeździe<sup>117</sup>. W czasie przesłuchania Skarżyński przypomniał kongresmenom, że w czasie II wojny światowej Kraków był „stolicą” GG, więc tamtejszy oddział PCK znajdował się pod dużą presją centralnych władz okupacyjnych<sup>118</sup>. W pracy Andrzeja Przewoźnika nie ma sugestii, że pracownicy tego oddziału wykazali się mniej nieprzejednaną postawą niż ich koledzy w Warszawie – autor wskazuje raczej, że przedstawiciele PCK w obydwu miastach zostali przez Niemców zmanipulowani. Inaczej jednak opisano to w części VI protokołów

<sup>115</sup> Tamże, s. 390.

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> A. Przewoźnik, *Katyni – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 210.

<sup>118</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 390.

Komisji Maddena – czyli w przetłumaczonych na język angielski materiałach przekazanych Komitetowi przez rząd RP na uchodźstwie. Stwierdzono tam, że w związku z negatywnym nastawieniem prezesa Zarządu Głównego PCK Waława Lacherta, Niemcy rozpoczęły rozmowy z oddziałem krakowskim<sup>119</sup>. Z kontekstu wynikało, że udział w wyprawie Polaków ze „stolicy” GG był wynikiem ustaleń, nie zaś – jak uważał Andrzej Przewoźnik – wyłącznie podstęp. Być może interpretacja zawarta w protokołach była spowodowana brakiem wystarczającej wiedzy o tamtych wydarzeniach. Niemniej jest to istotny głos w dyskusji, ponieważ wskazuje, że dla władz rządu RP każdy rodzaj współpracy z Niemcami odbierany był negatywnie. Z perspektywy Londynu, trudno było najczęściej zrozumieć złożoną okupacyjną codzienność przepełnioną strachem, pragnieniem przeżycia, zapewnienia bytu najbliższym. 7 maja 1942 w podziemnym periodyku „Biuletyn Informacyjny” wydrukowano 10 przykazań Kierownictwa Walki Cywilnej, stanowiących kwintesencję „myślenia życzeniowego” wobec społeczeństwa, bez uwzględnienia realiów. W punkcie piątym stwierdzono:

Nakazem walki cywilnej w stosunku do okupanta jest bojkot jego zarządzeń i wezwań, utrudnianie mu wszelkiej akcji – w granicach narzuconych przez kierownictwo życia polskiego oraz absolutny bojkot w stosunkach handlowych, kulturalnych i towarzyskich<sup>120</sup>.

---

<sup>119</sup> Tamże, s. 1806.

<sup>120</sup> Prof. Jacek Chrobaczyński w pracy *Dramatyczny rok 1943* po zacytowaniu wszystkich dziesięciu „przykazań” Kierownictwa Walki Cywilnej skomentował je w sposób następujący: „To swoisty katechizm Polaka w okresie okupacji. Niektóre zapisy, dość egzaltowane, sprawiają niekiedy wrażenie, że ich autorzy nie rozumieli trudnej okupacyjnej rzeczywistości, ani postaw czy zachowań społeczeństwa (psychiki) w obliczu rzeczywistego zagrożenia życia. Nie dostrzegali ich polaryzacji jako wyniku strachu, poniżenia, braku nadziei. Dlatego nie wszystko, nie zawsze i nie w każdych warunkach było możliwe do zrealizowania zgodnie z kodeksowym zapisem. Ale w praktyce życia okupacyjnego nie o precyzję zapisów chodziło, ale

Pracowników krakowskiego oddziału PCK nie można było oskarżyć o kolaborację, lecz negatywnie reagowano na fakt, że nie wykazali postawy nieprzejednanej, kontestującej, niechętniej do podejmowania współpracy. Nie uwzględniono faktu, że Kraków, miasto funkcjonujące jako „stolica” GG, hitlerowcy traktowali w sposób szczególny. Nie dopuszczono tutaj do funkcjonowania nawet namiastki samorządu, którego istnienie w innych miastach regulowało rozporządzenie generalnego gubernatora o administracji gmin polskich z dnia 28 listopada 1939. W Krakowie nie powołano polskiego zarządu miasta ani burmistrza, co było niezgodne z wyżej wymienionym rozporządzeniem<sup>121</sup>. Decyzja ta była w istocie niepraktyczna, ponieważ w innych ośrodkach polscy funkcjonariusze publiczni ułatwiali niekiedy Niemcom administrowanie okupowanym terenem. Mianowanie burmistrzów należało formalnie do kompetencji szefa dystryktu, a w czasie pełnienia funkcji podlegali oni naczelnikom miast, którzy za ich pośrednictwem sprawowali władzę (mieli prawo do odwołania burmistrzów ze stanowiska oraz zmiany każdej podjętej przez nich decyzji). Zarządy miast również były mianowane przez okupanta i według jego założeń stanowiły jedynie organ wykonawczy, stanowiący część okupacyjnej administracji (w mniejszych miejscowościach zarządy miast były kontrolowane przez komisarzy miejskich lub wiejskich)<sup>122</sup>.

---

o zwyczajną przyzwoitość (...) Obok zwyczajnych, porażonych codziennością, głodujących ludzi (mass-man), również bohaterowie walki i oporu, ale też niemało, bo było to widoczne w każdym niemal mieście czy wsi okupowanego kraju, zdrady zaprzaństwa itd. Stan anomii kształtował normy postępowania niekoniecznie w powiązaniu z wzorcami kodeksowymi. Wypadkowa pomiędzy tymi dwoma stanami była typowością wojenno-okupacyjnych postaw i zachowań, a także nastrojów”, J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943*, dz. cyt., s. 147, 148.

<sup>121</sup> A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 41, 42.

<sup>122</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, dz. cyt., s. 216.

W Krakowie, „stolicy” GG, nie było jednak miejsca na jakiegokolwiek formy polskiej samorządności, nawet bardzo ograniczonej i kontrolowanej. Przedstawiciele niezależnej instytucji, jaką była PCK, byli więc bardziej narażeni na szykany niż w innych miastach. Stąd prawdopodobnie ich większa chęć do współpracy z władzami, tym bardziej, że rozumieli, iż represje wobec członków oddziału PCK byłyby dla Niemców łatwiejsze do przeprowadzenia niż wobec członków Zarządu Głównego, co niekorzystnie wypadłoby z punktu widzenia propagandy.

W efekcie tego stanu rzeczy, a także krakowskiej specyfiki, w okupacyjnej w wyprawie do Katynia uczestniczyli: Kazimierz Skarzyński, Ludwik Rojkiewicz, Stefan Kołodziejski, Jerzy Wodzinowski, dr med. Hieronim Bartoszewski, Stanisław Plappert, Adam Szebesta, dr med. Tadeusz Susz-Pragłowski; dziennikarze: Marian Maak, Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz; ks. Stanisław Jasiński oraz towarzyszący im urzędnicy niemieccy i trzech przedstawicieli berlińskiej policji kryminalnej<sup>123</sup>. Jak już pisałem wcześniej, Tadeusz Bór-Komorowski zeznał przed Komitetem, że wśród członków delegacji PCK udało mu się umieścić swojego agenta<sup>124</sup>. Całą operację utrzymał w ścisłej tajemnicy, powiadomił o tym fakcie jedynie Roweckiego<sup>125</sup>. Nie jest pewne, w jaki sposób udało się umieścić agenta bez wiedzy władz PCK. Można spekulować, że kiedy wydano rozkaz o wysłaniu delegacji do Katynia, Zarząd Główny szukał odpowiednich ludzi do tej wyprawy, a przysły informator zrobił wszystko, żeby znaleźć się na liście wyjeżdżających. Trudno z całą pewnością ustalić jego personalia. Na podstawie zeznań gen. Bora-Komorowskiego można jedynie stwierdzić, że mogli tę rolę odgrywać zarówno Stefan Kołodziejski, jak i Ludwik Rojkiewicz. Były dowódca Armii

---

<sup>123</sup> A. Przewoźnik, *Katyn – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 212.

<sup>124</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 710.

<sup>125</sup> Tamże.

Krajowej stwierdził, że jego agent spędził w Katyniu dwa tygodnie, a spośród wszystkich uczestników wyprawy jedynie wyżej wymienieni spełniają to kryterium, gdyż obaj wrócili do Polski 1 maja<sup>126</sup>.

Zanim to jednak nastąpiło, gen. Komorowski wysłał do Londynu dwa raporty. Pierwszy, datowany 17 kwietnia<sup>127</sup>, zawierał krótką notatkę z podstawowymi informacjami na temat odkrycia masowych grobów. Drugi, z dnia 22 kwietnia<sup>128</sup>, był obszerniejszy, zaś z jego treści można było wywnioskować, że ZSRR był odpowiedzialny za zbrodnię w Katyniu, chociaż nie zostało to wypowiedziane wprost. W tamtym czasie władze Państwa Podziemnego już dysponowały relacjami Ferdynanda Goetla oraz Kazimierza Skarżyńskiego. Pomimo mocnych dowodów, gen. Bór-Komorowski stwierdził, że dopiero po powrocie agenta, który przywiózł pamiętniki i opowiedział o swojej pracy na miejscu, został w pełni przekonany, że to, co się stało w Katyniu, nie było dziełem Niemców<sup>129</sup>. Był to ważny głos z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński, wskazywał bowiem na skomplikowaną rzeczywistość wojenno-okupacyjną i zagadnienie wrogości do okupantów, powiązane jednak z mocnym pragnieniem rzetelnego i sprawiedliwego wyjaśnienia tej okrutnej zbrodni.

Kolejne dokumenty z 13 maja, 23 maja i 26 maja nie pozostawiały już jednak wątpliwości, że za śmierć polskich jeńców odpowiadały władze ZSRR<sup>130</sup>.

---

<sup>126</sup> Przesłanki, na podstawie których można pokusić się o próbę zidentyfikowania agenta, nie mają mocnych podstaw. W raportach dotyczących Katynia przesyłanych do Londynu nie uwzględniono Stefana Kołodziejskiego. Trudno podejrzewać, aby pominięto go ze względów bezpieczeństwa, skoro Niemcy dokładnie znali skład delegacji. Można więc z tego wywnioskować, że agentem był Ludwik Rojkiwicz, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby zapomniano umieścić nazwiska człowieka, który prowadził tak istotną misję.

<sup>127</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 712–713.

<sup>128</sup> Tamże, s. 713–715.

<sup>129</sup> Tamże, s. 719.

<sup>130</sup> Tamże, s. 715–720.

Zeznanie gen. Tadeusza Komorowskiego oraz dokumenty przez niego przedstawione były niezwykle cenne dla Komitetu Katyńskiego. Stanowiły bowiem dodatkowy argument przeciw ZSRR. Były dowódca armii Polskiego Państwa Podziemnego, walczący przede wszystkim z hitlerowcami, dał świadectwo, że zarówno on, jak i jego ówczesny zwierzchnik byli przekonani o odpowiedzialności Sowieców. Mieli ku temu solidne podstawy, ponieważ oprócz relacji własnego agenta dysponowali również świadectwami Ferdynanda Goetla, Kazimierza Skarżyńskiego oraz naczelnego dyrektora Rady Głównej Opiekuńczej Edmunda Seyfrieda. *Raport* tego ostatniego częściowo włączono do depechy nadanej do Londynu dnia 23 maja 1943 roku<sup>131</sup>.

Z punktu widzenia śledztwa Komitetu Katyńskiego, niezwykle cenne okazało się również przesłuchanie Kazimierza Skarżyńskiego. Sekretarz PCK precyzyjnie opisał postawę, jaką przyjął wobec Niemców podczas pobytu w Katyniu, podkreślając w ten sposób swoją niechęć do uczestnictwa w machinie propagandowej. Ostentacyjnie odmawiał Niemcom komentarzy, które mogłyby być wykorzystane, nie zgodził się także na przekręcanie przez Słowencyka faktów odnośnie kampanii wojennej 1939 roku<sup>132</sup>. Chcąc uniknąć rejestracji swojego głosu, przerwał nawet rozmowę z rosyjskim świadkiem, gdyż spostrzegł w pobliżu kogoś z mikrofonem. Nie zgodził się także na wygłaszanie oficjalnych i nieoficjalnych komentarzy w czasie badania dokumentów pochodzących z dołów śmierci<sup>133</sup> (to dodawało wiarygodności słowom Skarżyńskiego, wskazywało bowiem, jak istotne było unikanie jakiegokolwiek współpracy z propagandą niemiecką).

---

<sup>131</sup> Tamże, s. 717.

<sup>132</sup> Tamże, s. 392.

<sup>133</sup> Tamże.

Skarżyński przebywał na miejscu ekshumacji tylko 6 godzin<sup>134</sup>. Zyskał jednak wystarczającą ilość dowodów świadczących o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach wojennych, aby nakazać Komisji Technicznej rozpoczęcie pracy. Kiedy przyjechał na miejsce ekshumacji, 300 ciał już wydobyto z dołów śmierci. Wszyscy zabici mieli na sobie płaszcze zimowe. Po oględzinach Skarżyński stwierdził, że ludzie ci zginęli od strzału w tył głowy i tylko w jednym wypadku dostrzec było można klasyczną ranę. Niektóre z ciał były związane w specyficzny sposób, opisany przez świadka. Technika krępowania jeńców wojennych zamordowanych w Katyniu była wielokrotnie przytaczana w literaturze przedmiotu, wypowiedź Skarżyńskiego na ten temat można jednak uznać za istotną, ponieważ wskazywała na pragmatyczne aspekty. Z tego powodu uważam za istotne przytoczenie jej w całości:

To było idealne pęto. Płaszcz przełożono przez ciało w taki sposób, że rozcięcie z tyłu płaszcza było dokładnie w miejscu, gdzie rewolwer miał być przyłożony. Widziało się głowę w wąskim skrawku z tyłu, w miejscu gdzie rewolwer miał być użyty<sup>135</sup>.

Mundury były dobrze zachowane, odczytanie dystynkcji na naramiennikach nie stanowiło problemu. Wyraźne były orzełki na czapkach oraz guzikach. Świadek zwrócił także uwagę na buty: górna część była dobrze zachowana, a jedynie podeszwy były znoszone. W jednym przypadku Skarżyński zauważył, że w ustach ofiary znajdowało się coś przypominającego trociny. Świadek nie wytłumaczył, w jaki sposób wymienione fakty wpłynęły na zmianę jego stanowiska i przekonały

---

<sup>134</sup> Tamże, s. 398.

<sup>135</sup> Tamże, s. 393.

go o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię. Nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ jego obserwacje potwierdzili inni świadkowie, którzy szerzej omówili te zagadnienia. Prawdopodobnie było to dla niego zbyt oczywiste, tym bardziej, że był autorem dokumentu *Sprawozdanie Poufne Polskiego Czerwonego Krzyża*, gdzie przedstawił sprawę w sposób wyczerpujący. Niestety, dokument ten nie został przetłumaczony i włączony do protokołów, choć był istotny dla śledztwa. W protokołach Komitetu Maddena pojawił się jedynie we fragmentach materiałów dostarczonych przez rząd RP na uchodźstwie. Winę za to ponosi częściowo sam Skarżyński, który nie wspominał o tym dokumencie podczas przesłuchania. Miał ku temu okazję, kiedy kongresmeni chcieli się dowiedzieć, czy świadek sporządził raport dla podziemia. Sekretarz PCK stwierdził, że starano się unikać przekazywania informacji na piśmie, co było zrozumiałe z punktu widzenia zasad konspiracji<sup>136</sup>. Nie dodał jednak, że napisał wyczerpujące sprawozdanie po wycofaniu się Niemców.

Skarżyński nie pozostawił wątpliwości, iż jednym z czynników, jakie przekonały go o odpowiedzialności władz ZSRR za mord w lesie katyńskim, była rozmowa z dwoma Rosjanami, obserwującymi konwoje z polskimi jeńcami. Jednym z nich był Panufry Kisielw, nazwiska drugiego nie pamiętał. Skarżyński podkreślił też, że nie odniósł wrażenia, aby ludzie ci byli poddani jakiegokolwiek presji ze strony Niemców. Z pierwszym rozmawiał w towarzystwie por. Slowencyka, relację drugiego udało mu się wysłuchać bez świadków. Był to ważny moment dla Skarżyńskiego w ugruntowaniu jego przekonania o konieczności zbadania sprawy, ponieważ Rosjanie powtórzyli dokładnie to samo, co dzień wcześniej Niemcy przedstawili mu w formie spisanych zeznań. Istotne

---

<sup>136</sup> Tamże, s. 400.

było również subiektywne odczucie, co do prawdopodobności rozmówcy. Przed Komitetem Katyńskim Skarżyński zeznał:

Rozmawiałem z nim na osobności około 3–4 minuty, a on powtórzył mi te same rzeczy po rosyjsku, patrząc czystymi oczami rosyjskiego chłopca, w których można było zobaczyć, że mówi prawdę<sup>137</sup>.

Z powyższego fragmentu wynikało, że decyzję o pozostawieniu Komisji podjął nie tylko na podstawie faktów, ale posłużył się również intuicją.

Kierownikiem Komisji Technicznej PCK został, wymieniony już, Ludwik Rojkiewicz. Skarżyński stwierdził, że nie miał wtedy jeszcze informacji, w jaki sposób Niemcy wyobrażają sobie organizację prac ekshumacyjnych. Nakazał Rojkiewiczowi stosować się do zasad ustanowionych przez gospodarzy, z jednym wyjątkiem: w wypadku gdyby Niemcy odmówili dostępu do dokumentów składowanych na pobliskim posterunku policji lub bezpośrednio znajdujących przy ciałach poddawanych ekshumacji, kierownik ekipy został zobligowany do odmowy kontynuowania prac i powrotu do Warszawy<sup>138</sup>.

Skarżyński wrócił do Warszawy i 17 kwietnia, na spotkaniu dyrektorów PCK, wspólnie opracowali krótkie oświadczenie przeznaczone dla władz niemieckich. Składało się ono z ośmiu punktów i komentarza. Poniżej przedstawiam najistotniejsze informacje tam zawarte: w Katyniu zostały odkryte masowe mogiły; przyczyną śmierci stwierdzoną na podstawie oględzin 300 ciał był strzał w tył głowy, co wskazało, że miała tam miejsce masowa egzekucja; morderstwo nie było inspirowane motywem rabunkowym, dokumenty zaś wskazywały, że miało to miejsce

---

<sup>137</sup> Tamże, s. 395.

<sup>138</sup> Tamże, s. 396.

w marcu–kwietniu 1940 roku; 150 osób zidentyfikowano i jeżeli prace miałyby być kontynuowane, to liczebność Komisji Technicznej musiałaby się zwiększyć do 5–6 osób, a i prace Komisji Technicznej mogły przebiegać wyłącznie dzięki współpracy z obecnymi tam przedstawicielami niemieckich władz wojskowych, które wykazały się wobec przedstawicieli PCK życzliwością. W komentarzu wyrażono głównie obawy co do różnicy celów, jakie przyświecały PCK oraz okupantom<sup>139</sup>.

Tego samego dnia Skarżyński stawiał się na spotkaniu u dr. Grundmana. Czekali tam na niego przedstawiciel niemieckiego Czerwonego Krzyża, dwóch funkcjonariuszy gestapo i jeden oficer SS. Po zrelacjonowaniu wydarzeń i wniosków z wyprawy Skarżyński został zobligowany do udzielenia wywiadu prasowego. Kiedy odmówił, zażądano od niego, aby napisał list do prasy, który również miał być wysłany do Londynu (z kontekstu wynikało, że chodziło o przekonanie przedstawicieli rządu RP). Sekretarz PCK odmówił ponownie. W uzasadnieniu swojej decyzji podał dwa powody. Pierwszy – działanie to niczym nie różniłoby się od udzielenia wywiadu; drugi – nie przyniosłoby żadnego skutku, ponieważ przedstawiciele rządu RP uznaliby, że list napisano pod groźbą obozu koncentracyjnego. Skarżyński stwierdził też, że był to moment, kiedy zaczął się bać. Dr Grundman rozładował jednak sytuację i sprawa została zakończona<sup>140</sup>.

Zachowanie przedstawiciela propagandy potwierdzałoby tezę, że Goebbels nakazał realizować politykę nienaruszalności osobistej świadków ekshumacji. Leżało to w interesie III Rzeszy i stanowiło atut uwiarygodniający działania okupantów w sprawie zbrodni katyńskiej. Fakt pojawienia się na spotkaniu z Polakiem przedstawicieli SS i gestapo mógł być czynnikiem skłaniającym go do uległości. Kiedy jednak Skarżyński odrzucił niemieckie roszczenia,

---

<sup>139</sup> Tamże, s. 397–398.

<sup>140</sup> Tamże, s. 399.

nie podjęto przeciwko niemu żadnych kroków. Postawa sekretarza PCK musiała być jednak poważnym ciosem dla „szeroko zakrojonej” niemieckiej akcji propagandowej, chociaż wnioski, jakie przedstawił w raporcie, dawały nadzieję, że efekty prac Polaków w Katyniu mogą uwiarygodnić stanowisko goebbelsowskiej propagandy. Próby zmuszenia Skarżyńskiego do współpracy mogłyby spowodować przerwanie prac i oskarżenie okupanta o fabrykowanie całej sprawy. Delikatna nić, która w wypadku oceny zbrodni katyńskiej łączyła okupanta i jego ofiary, wymagała szczególnego postępowania. Niemcy dobrze to rozumieli. Dodatkowym czynnikiem była tu niewątpliwie nawracająca trauma postalingradzka. Strona polska też to brała pod uwagę, chociaż warunki brzegowe były jednoznacznie zdefiniowane i nie zostały naruszone czy złamane przez Polaków.

Skarżyński złożył także osobiście raport Stefanowi Korbońskiemu. Spotkanie zostało zaaranżowane przez dyrektora polskiego banku, a odbyło się w jego gabinecie. W trakcie amerykańskiego śledztwa kongresmen Flood pytał, jaka była różnica między ustną relacją dla szefa obrony cywilnej a raportem złożonym Niemcom. Skarżyński stwierdził, że otrzymali oni tylko 8 krótkich punktów, zaś Korboński usłyszał to samo, co przedstawił kongresmenom podczas przesłuchania, w formie rozbudowanej i z większą ilością szczegółów. Sekretarz PCK przez około 3 godziny relacjonował swój pobyt na miejscu. Wydarzenie to opisał skrótowo Stefan Korboński w pracy *Polskie Państwo Podziemne*:

Przedstawiciel PCK Skarżyński złożył kilkugodzinne ustne sprawozdanie z wyników swych obserwacji szefowi KWC Korbońskiemu, który zawiadomił o nich rząd depeszą z 19 kwietnia treści następującej: Rozmawiałem dziś z członkiem delegacji. Potwierdzał wszystko, co mówią Niemcy, prócz liczby. Widział jedną wielką mogiłę, prócz

tego w siedmiu miejscach odkopano trupy. Ocenia to, co już odkryto, na 2–3 tysiące. Pamiątki i notatki urywają się w marcu 1940<sup>141</sup>.

Kongresmen Daniel J. Flood spytał Skarżyńskiego, czy w czasie tej rozmowy formułował wnioski ostrożnie, czy zdecydowanie obarczył ZSRR winą za śmierć polskich oficerów. Świadek stwierdził, że miał mocne wewnętrzne przekonanie, że Sowieci byli odpowiedzialni, i tak powiedział Korbońskiemu. Kongresmen chciał się jeszcze dowiedzieć, dlaczego nie zostało to jednoznacznie stwierdzone w raporcie dla Niemców. Skarżyński odpowiedział, że niechęć do wspomagania propagandy hitlerowskiej spowodowała, iż do końca wojny unikano oficjalnego formułowania ostatecznych wniosków. Przedstawiciele PCK tłumaczyli przedstawicielom władz okupacyjnych, że nie są w stanie wypowiedzieć się w sposób jednoznaczny, ponieważ śledztwo nie było zakończone<sup>142</sup>.

Komisja Techniczna PCK nie spełniła roli wyznaczonej przez Goebbelsa – nie przysłużyła się propagandzie niemieckiej w czasie II wojny światowej. Na wczesnym etapie pracy okupanci nie mogli jednak tego przewidywać i spodziewali się zapewne, że zebrane dowody obciążające władze ZSRR zostaną odpowiednio nagłośnione. Rozumieli jednak, że chociaż Komisja Techniczna PCK, złożona z przedstawicieli okupowanego kraju, może być wiarygodna dla społeczeństwa polskiego, to jednak w celu przekonania opinii publicznej w innych krajach, szczególnie wrogich III Rzeszy, o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyńiu konieczne było zastosowanie dodatkowych środków.

Najistotniejszą sprawą z punktu widzenia interesów goebbel-sowskiej propagandy było doprowadzenie do bezstronnego śledztwa przeprowadzonego przez MKCK. Gdyby sprawą zajęła się

---

<sup>141</sup> S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 2008, s. 150.

<sup>142</sup> Tamże, s. 401–402.

instytucja o międzynarodowej reputacji, której nie można było pośądzić o uleganie naciskom, zyskano by niepodważalne dowody przeciw ZSRR i tym samym spory zasób atutów, tak merytorycznych, jak i prawno-politycznych. Poza wszystkim, co tu poddano analizie, rysowało się też pytanie o odpowiedzialność prawną zbrodniarzy i tym samym wymiar kary.

Rząd RP, który zdany był niemal wyłącznie na informacje podawane przez Niemców, również pragnął bezstronnego śledztwa i wyjaśnienia sprawy. Ustalenie okoliczności śmierci polskich jeńców było niezwykle istotne przede wszystkim ze względu na polską opinię publiczną, domagającą się energicznych działań. To była niezwykle bolesna rana, zadana społeczeństwu zmuszonemu mierzyć się z trudami niemieckiej, a wcześniej również sowieckiej okupacji. Poleganie zatem wyłącznie na doniesieniach goebbelsowskiej propagandy nie wchodziło w grę, a w tej sytuacji właściwie jedynym gwarantem obiektywnego i rzetelnego wyjaśnienia sprawy był udział MKCK. Powody, dla których zarówno władze polskie, jak i niemieckie pragnęły przeprowadzenia wiarygodnego śledztwa, były jednak zróżnicowane, ale w istocie sprowadzały się do jednego zagadnienia – chęci przekonania organizacji czerwonokrzyskiej, aby wysłano pod Smoleńsk ekipę zdolną do przeprowadzenia odpowiednich badań z zakresu medycyny sądowej.

Pozorna „zgodność” niemiecko-polska została w konsekwencji perfidnie wykorzystana przez Stalina, usilnie szukającego pretekstu do zerwania stosunków z legalnym rządem RP, co stanowiło istotny krok do narzucenia powojennej Polsce komunistycznej władzy, w pełni dyspozycyjnej wobec Moskwy. Było to tym łatwiejsze, że w tamtym czasie (1943), w oczach rządów i społeczeństw amerykańskiego i brytyjskiego, ZSRR nie był już agresorem, lecz ofiarą III Rzeszy, która brała na siebie największy ciężar prowadzonych w Europie działań wojennych. Powodowało to, że Stalin miał silną pozycję w ramach Wielkiej Trójki, zaś jego

argumenty odnośnie zbrodni katyńskiej, mimo niepodważalnych dowodów winy sowieckiej, były przyjmowane jako obowiązująca wykładnia, przeciwstawiana goebbelsowskiej propagandzie. Zbrodnia katyńska była bowiem istotna tylko w polskiej perspektywie i pamięci, także w kontekście winy/sądu/kary. Dla USA i Wielkiej Brytanii ten kontekst, jak się wydaje, na tamtym etapie działania i współdziałania w wojnie przeciwko III Rzeszy nie miał tak istotnego znaczenia. Dlatego – jak sądzę – władze amerykańskie i brytyjskie nie udzieliły rządowi RP (legalnej, konstytucyjnej reprezentacji Polaków, ponoszących ofiary zarówno na różnych frontach wojny przeciw III Rzeszy, jak i pod okupacją hitlerowską) solidnego i zdeterminowanego wsparcia w wyjaśnieniu okoliczności śmierci polskich jeńców, stanowiących elitę kraju. Dodatkowo Amerykanie i Brytyjczycy uczynili wszystko, aby ukryć przed opinią publiczną fakty. To też jeden z ważnych dowodów na priorytet *Realpolitik* przed moralnością (zbrodnia/odpowiedzialność, kara) w stosunkach międzynarodowych. Dlatego ta rana była tak bolesna dla społeczeństwa polskiego, również po okresie wojny i okupacji.

### 2.3. Rząd RP na uchodźstwie, III Rzesza i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża

W czasie gdy realizowana była istota goebbelsowskiej koncepcji uwiarygadniania tez propagandy, po 13 kwietnia 1943 zaczęła toczyć się też gra dyplomatyczna między Niemcami, rządem RP na uchodźstwie i ZSRR. Dokumenty i zeznania zgromadzone przez Komitet Maddena nie tylko pozwalają dopełnić stan aktualnej wiedzy na temat tych wydarzeń, ale również poddać re-interpretacji przynajmniej niektóre posunięcia strony polskiej.

Dziś bowiem historyk dysponuje większym dystansem, co ułatwia analizę. Należy jednak rozumieć, że analizujemy tamten odległy czas, tamte konteksty, a przede wszystkim tamtą wiedzę i emocje, które towarzyszyły polskim politykom. To klucz do solidnej, rzetelnej, a przede wszystkim sprawiedliwej analizy i oceny. Zeznania polskich urzędników z okresu II wojny światowej oraz włączone do protokołów Komitetu Maddena dokumenty tworzą obraz ówczesnej rzeczywistości, wolny od współczesnych interpretacji oraz ocen z perspektywy dnia dzisiejszego. Dzięki temu jestem w stanie wykazać, że działanie rządu RP na uchodźstwie było bardziej racjonalne, niż wskazują na to wcześniejsze oceny historyków. Szczególnie dotyczy to faktu zwrócenia się do MKCK z prośbą o zbadanie sprawy i wszelkie wynikające z tej sprawy implikacje. Zdamę sobie sprawę, że powszechne przekonanie o poważnych błędach w postępowaniu polskich władz wobec informacji o zbrodni katyńskiej jest uzasadnione. Decyzje Rządu Polskiego na uchodźstwie doprowadziły do zawieszenia, a w praktyce do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a ZSRR.

Nie zmienia to jednak faktu, że – moim zdaniem – chłodna analiza protokołów Komitetu Maddena pozwala wysnuć wniosek, iż wszystkie posunięcia polskich władz były przemyślane i racjonalne. Związek Sowiecki miał jednak znacznie wyższą pozycję w obozie aliantów i, szukając pretekstu do zerwania relacji dyplomatycznych z rządem RP, nie przestrzegał standardów, jakie powinny obowiązywać wobec sojusznika, nie traktował bowiem polskich władz jako partnerów, lecz jako przeszkodę w realizacji zamierzeń ustanowienia w Polsce swojej strefy wpływów. Nie zmienia to faktu, że w świetle dzisiejszej wiedzy można wskazać inne, niestandardowe rozwiązania, które opóźniłyby zerwanie relacji dyplomatycznych pomiędzy rządem RP a ZSRR.

Jak już akcentowałem, interwencja Goebbelsa spowodowała, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych III Rzeszy 15 kwietnia 1943 wystosowało pismo do MKCK z prośbą o zbadanie sprawy zbrodni w lesie katyńskim. W tym samym dniu przedstawiciele polskiego rządu w Londynie zebrali się w celu omówienia dalszych kroków, jakie należało podjąć w związku z informacjami podanymi przez Niemców. Przebieg spotkania przedstawił minister obrony narodowej, gen. Marian Kukiel. Do tego wydarzenia odniósł się także w swoich zeznaniach przed amerykańskim Komitetem Edward Raczyński. Według Kukiela, nikt z obecnych nie miał wątpliwości, że należało natychmiast zareagować na niemiecki komunikat i podjąć kroki w celu wyjaśnienia sprawy, aby dalsze działania nie były podyktowane informacjami otrzymywanymi za pomocą hitlerowskiej propagandy. Nawet z dzisiejszej perspektywy była to bardzo rozsądna decyzja. W tym celu postanowiono zwrócić się do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, jako do właściwie jedynej instytucji, zdolnej do przeprowadzenia rzetelnego i obiektywnego śledztwa<sup>143</sup>. Premier Sikorski nakazał również sporządzenie pisma, które podane do publicznej wiadomości, uzasadniałoby podjęte kroki. Podpisał je tylko gen. Kukiel, lecz według jego zeznania przed Komitetem Katyńskim treść dokumentu stanowiła wysiłek zbiorowy i była zaaprobowana przez premiera:

Trzech ministrów musiało pracować nad tekstem komunikatu – Minister Spraw Zagranicznych<sup>144</sup>, Minister Informacji<sup>145</sup> oraz ja. Wszyscy razem przedstawiliśmy ostateczną wersję 16 kwietnia przed północą. Podpisaliśmy brudnopis, a ja zabrałem go do gen. Sikorskiego,

---

<sup>143</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 748.

<sup>144</sup> Ministrem spraw zagranicznych był wtedy Edward Raczyński.

<sup>145</sup> W czasie gdy powstawał dokument Ministrem Informacji i Dokumentacji był Stanisław Stroński, nad tekstem pracował jednak Stanisław Kot, który objął ten urząd 14 maja 1943.

który zmienił słowo lub dwa i także złożył swój podpis. To była jego decyzja, jednakże tekst został wydany jako komunikat Ministra Obrony Narodowej, czyli mój<sup>146</sup>.

Pismo tak sformułowano, aby nie zawierało bezpośredniego oskarżenia wobec ZSRR, lecz jedynie wyrażało pragnienie obiektywnego zbadania sprawy.

Zeznanie Mariana Kukiela wskazywało, że przedstawiciele rządu RP chcieli za wszelką cenę uniknąć wrażenia, jakoby ich zamiarem było rozbijanie jedności aliantów. Rozumieli przecież, jak mało kto w antyhitlerowskiej koalicji, czym był, jest i zapewne będzie po zwycięskiej wojnie z III Rzeszą Związek Sowiecki i jego *generalissimus*. Nigdy nie zapomnieli o wojennych i powojennych celach Rzeczypospolitej (niepodległość, suwerenność, nienaruszalność terytorium). Dowodem może być to, że zabroniono dowódcom wojskowym formułowania wypowiedzi obwiniających Sowieców za zbrodnię w Katyniu, z obawy, że ich rozmówcy mogliby przyjąć to jako stanowisko najwyższych władz. W tym celu wydano instrukcję, zgodnie z którą w trakcie prywatnych rozmów, przede wszystkim z przedstawicielami sił sojusznicznych, wolno używać jedynie tez zawartych w komunikacie z dnia 17 kwietnia 1943, że polscy oficerowie przebywali w niewoli sowieckiej i wtedy zaginęli, a władze ZSRR nie podały żadnych informacji o ich losie<sup>147</sup>. Powtórzę zatem, gdyż wydaje mi się to kluczowe: powyższa faktografia dobrze świadczy o sposobie analizy problemu przez stronę polską. Brała ona, bo musiała i jest to zrozumiałe, pod uwagę niemal wszystkie uwarunkowania tamtego czasu. Polskie władze starały się uczynić wszystko, aby uniknąć wrażenia, że dążą do osłabienia jedności aliantów.

---

<sup>146</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 748.

<sup>147</sup> Tamże, s. 752.

Chciano również uniknąć konfrontacji z ZSRR, bo relacje i tak były już wystarczająco napięte. Jednocześnie rząd RP dobrze rozumiał, czym zbrodnia katyńska była dla państwa i społeczeństwa polskiego, stąd ciążył na nim moralny obowiązek wyjaśnienia sprawy. Obowiązek ten spoczywał również na władzach państw sojuszniczych, jednakże w ich przypadku dominująca stała się bieżąca polityka. Społeczeństwa tych krajów, ponoszące ofiary na różnych frontach walk z III Rzeszą, nie interesowały się specjalnie losem tysięcy polskich jeńców zamordowanych na terenie ZSRR. Odpowiedzialne za ten stan rzeczy były częściowo władze państw sojuszniczych, gdy ukrywały fakty odnośnie haniebnej zbrodni katyńskiej (o czym szerzej w rozdziale 3) i starały się, jak już sygnalizowałem w rozdziale 1, wytworzyć w społeczeństwie obraz Sowietów jako wiernych sojuszników, dźwigających największy ciężar wojny w Europie. Postawa ta miała praktyczne uzasadnienie, chociaż z moralnego punktu widzenia, szczególnie z polskiej perspektywy, była naganna. Jej konsekwencją był fakt, że społeczeństwa krajów sojuszniczych nie chciały przyjmować założeń o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię w Katyniu, co tym samym zwalniało rządzących z konieczności wyjaśnienia sprawy. Była to zatem nie tylko lekcja historii, ale i realnej polityki. Było to – moim zdaniem – również jedyne uwarunkowanie, jakiego nie rozumieli przedstawiciele rządu RP. Przyjęta przez nich linia postępowania miała szansę sprawdzić się tylko w przypadku, gdyby władze Wielkiej Brytanii i USA w pełni wywiązały się ze swoich sojuszniczych i moralnych obowiązków wobec Polski i Polaków.

Wracając do wątku głównego. Podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena Edward hr. Raczyński nie wspomniał o swoim udziale w opracowaniu komunikatu, odniósł się jednak do tej sprawy w dziennikach. Twierdził, że 16 kwietnia miał okazję czytać tekst dokumentu, nie mógł sobie jednak przypomnieć,

czy wprowadził do niego jakieś poprawki. Zdecydowanie odciął się od autorstwa, twierdząc:

tekst ten szedł daleko i odbiegał od linii postępowania, którą zakreśliśmy w MSZ, a która m.in. obejmowała sugestię do Czerwonego Krzyża w Genewie, aby spontanicznie zgłosił on swoje zainteresowanie zbrodnią katyńską. Oświadczenie gen. Kukiela, otwarcie i na naszą odpowiedzialność, wysuwało postulat śledztwa na miejscu. Położenie moje w gabinecie było trudne. Postawiony zostałem przed faktem o ile jeszcze nie dokonany, to posunięty daleko na drodze do dokonania. Tekst był już gotowy i w zasadzie przyjęty przez premiera<sup>148</sup>.

Raczyński, opisując koncepcję wypracowaną w MSZ, pokazał, że zarówno on, jak i jego współpracownicy nie za dobrze rozpoznali i przeanalizowali ówczesne realia. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża nie mógł zająć się sprawą z powodu „sugestii”, niezbędna była do tego oficjalnie wyrażona wola wszystkich zainteresowanych stron, z czego Edward Raczyński jako minister spraw zagranicznych, a także inni kompetentni urzędnicy tego resortu powinni byli zdawać sobie sprawę.

Tego samego dnia Raczyński spotkał się z Anthony Edenem oraz Alexandrem Cadoganem. Pod wpływem rozmowy z przedstawicielami brytyjskich władz Raczyński skłonił prof. Stanisława Kota, ówczesnego ministra informacji, oraz gen. Mariana Kukiela, do dodania jednego zdania<sup>149</sup>, które brzmiało: „Jesteśmy przyzwyczajeni do kłamstw propagandy niemieckiej i zdajemy sobie sprawę z celu jej ostatniej rewelacji”<sup>150</sup>.

<sup>148</sup> E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Warszawa 1989, s. 171.

<sup>149</sup> Tamże, s. 172.

<sup>150</sup> Cz. Madajczyk, *Dramat katyński*, dz. cyt., s. 44.

Marian Kukiel, przypisując podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena współautorstwo dokumentu Edwardowi Raczynskiemu, mógł uznać, że minister spraw zagranicznych, podpisując brudnopis dokumentu i wprowadzając do jego treści jedno zdanie, stał się tym samym współodpowiedzialny za zawarte tam tezy. Treść oświadczenia przekazano tego samego dnia korespondentowi dyplomatycznemu „Daily Telegraph”, a wieczorem zostało ono opublikowane przez agencję Reuters<sup>151</sup>. Powiadomione o tym fakcie władze III Rzeszy postanowiły po raz drugi zwrócić się do MKCK z prośbą o zbadanie sprawy (Hitler osobiście nakazał powtórne skierowanie tej prośby). 17 kwietnia obydwaj wnioski – zarówno strony polskiej, jak i niemieckiej – złożono w półgodzinnym odstępie czasowym. Dokument przedstawiony przez dr. Sweeta zawierający informację na ten temat wyraźnie precyzował, że posunięcie to miało miejsce ze względu na zapowiedź władz polskich z 16 kwietnia<sup>152</sup>.

Warto zastanowić się, co spowodowało, że przedstawiciele rządu polskiego postanowili upublicznić pismo podpisane przez gen. Kukieła. Analizując dokumenty przedłożone Komitetowi Katyńskiemu przez byłego polskiego ministra obrony narodowej, można sformułować konkluzję, że było to celowe działanie mające na celu sprowokowanie Niemców do złożenia swojego wniosku, ponieważ rząd RP nie dysponował informacją, iż zrobili to już dzień wcześniej. Wydaje mi się to dość racjonalną oceną tej postawy.

Okoliczności złożenia wniosku do MKCK opisano w tajnym piśmie z dnia 20 kwietnia. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało je do prezydenta, premiera (2 egzemplarze) oraz ministra obrony. Minister Paul Ruegger, przyjmujący dokument w imieniu

---

<sup>151</sup> Tamże, s. 43.

<sup>152</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1367.

MKCK, wyjaśnił delegatowi PCK (również *chargé d'affaires* polskiego rządu przy Lidze Narodów) Stanisławowi Radziwiłłowi, że jednostronna prośba została odrzucona, jednakże ze względu na fakt, że zwróciły się obydwie zainteresowane strony, sprawie będzie nadany bieg. Odpowiedź miała zostać udzielona w przeciągu kilku kolejnych dni, po zebraniu Komitetu<sup>153</sup>. Dokument o podobnej treści 21 kwietnia dostarczył Jan Żychoń (pracownik Wywiadu Armii Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego). Różnił się od poprzedniego tekstu jedynie informacją, że zebranie MKCK zaplanowano na 20 kwietnia.

Żaden z dokumentów nie zawierał sugestii, że niewielki interwał czasowy pomiędzy złożeniem wniosków niemieckiego i polskiego stanowił jakąkolwiek niezręczność. Przeciwnie, ich treść sugerowała raczej potwierdzenie słuszności posunięcia zachęcającego Niemców do podjęcia akcji zmierzającej do obiektywnego wyjaśnienia sprawy. Może to stanowić pośredni dowód, że polski rząd dążył do tego, aby przedstawiciele III Rzeszy złożyli wniosek w tym samym czasie. Najprawdopodobniej Ruegger, mówiąc, że jego instytucja rozpatrzy sprawę na prośbę wszystkich zainteresowanych stron, jedynie przypominał fakt, który 16 kwietnia 1943 musiał być już znany polskim dyplomatom. Trudno doszukiwać się tu innego wytłumaczenia ujawnienia pisma gen. Kukieła w dniu jego powstania. Nie może być tu mowy o przypadku lub „niezręczności dyplomatycznej”, ponieważ każdy z członków rządu bez wątplenia zdawał sobie sprawę z wagi problemu, zaś doprowadzenie do publikacji dokumentu kilka godzin po zatwierdzeniu – jak już wspominałem – wymagało podjęcia celowych zabiegów.

Było to działanie konieczne, ponieważ – o czym była już mowa – jednostronna prośba do MKCK ze względu na wymogi formalno-prawne nie odniosłaby żadnego skutku. Dowodem na poparcie

---

<sup>153</sup> Tamże, s. 750–751.

tej tezy może być treść telegramu otrzymanego przez przewodniczącego Niemieckiego Czerwonego Krzyża dnia 16 kwietnia 1943, w odpowiedzi na pierwszą prośbę niemiecką z 15 kwietnia. Instytucja ta odmówiła zajęcia się śmiercią polskich jeńców. Uzasadniano to koniecznością uzyskania zgody wszystkich zainteresowanych stron, zgodnie z treścią memorandum z dnia 12 września 1939. Treść wiadomości przesłano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 17 kwietnia wraz z komentarzem, że wysłano ją o godzinie 19.10. Nie można więc było stwierdzić, czy została ona wysłana przed zapowiedzią wystosowania prośby do MKCK przez rząd RP na uchodźstwie, czy później<sup>154</sup>.

Po złożeniu wniosku przez Polskę i Niemcy wydawało się, że sprawa będzie szybko rozpatrzona. Spoglądając bowiem na zagadnienie z prawnego punktu widzenia, wydaje się, że wszystkie wymogi stawiane przez MKCK zostały spełnione. Obywatele polscy zostali zamordowani na terytorium okupowanym przez Niemcy i obydwie zainteresowane strony, pozostające w stanie wojny, wyśtosowały prośbę o zbadanie okoliczności ich śmierci.

Zebranie zapowiedziane na 20 kwietnia 1943 nie doszło jednak do skutku. Tego dnia Max Huber, w imieniu kierowanej przez siebie instytucji, wystosował kolejne pisma do rządu polskiego oraz Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Dokumenty były krótkie i nie zawierały oficjalnego wytłumaczenia, dlatego, wbrew zapowiedziom, sprawy nie rozstrzygnięto. Wyjaśnione to zostało przez wysłannika MKCK podczas wręczania pism stronie polskiej i niemieckiej. Zarówno dokumenty, jak i uzasadnienia przesunięcia terminu zebrania w sprawie wysłania Komisji do Katynia różniły się od siebie. Niezgodności te mogą wskazywać, że 20 kwietnia 1943 Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża nie dysponował wypracowanym stanowiskiem i starał się lawirować między ZSRR i Niemcami.

---

<sup>154</sup> Tamże, s. 1369.

Pismo dla polskiego rządu, złożone na ręce Stanisława Radziwiłła, zawierało trzy krótkie informacje. Po pierwsze, prośba była rozpatrywana z należytą uwagą, zaś decyzja miała być zakomunikowana tak szybko, jak to tylko było możliwe. Po drugie, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przygotowywał się do zawiadomiania rodzin zmarłych jeńców, kiedy tylko uzyska odpowiednie informacje. Po trzecie, ze względu na memorandum z dnia 12 września 1939 wszelkie działania mogą zostać podjęte tylko wtedy, jeżeli takie życzenie wyrażą wszystkie strony sporu<sup>155</sup>. 21 kwietnia Kazimierz Ładoś wysłał parafrazę tego dokumentu do prezydenta, premiera, ministra obrony narodowej wraz z uzupełnieniem o informacje uzyskane od Stanisława Radziwiłła. Przedstawił tam propozycje dalszego postępowania<sup>156</sup>. W pierwszych słowach przekazał, że zebranie MKCK wyznaczone na 20 kwietnia nie odbyło się i prawdopodobnie nie dojdzie do skutku przed Wielkanocą. Wyraził także obawę, że wyznaczenie kolejnego również będzie odwołane w czasie, ponieważ przedstawiciele tej instytucji rozważali, czy mają prawo rozpatrywać sprawę bez zgody ZSRR. Zarówno Kazimierz Ładoś, jak i Stanisław Radziwiłł uważali, że należało powstrzymać się od wszelkich działań, ponieważ według nich, gdyby władze sowieckie zablokowały wyjazd Komisji, umożliwiłoby to uzyskanie deklaracji ze strony MKCK, że śledztwa nie przeprowadzono ze względu na sprzeciw ZSRR. Taką akcję należało jednak przeprowadzić w stosownym czasie<sup>157</sup>.

Reasumując: przedstawiciel MKCK przekazał Stanisławowi Radziwiłłowi rzetelną informację, że zebranie nie odbyło się, ponieważ rozważano zmianę interpretacji zapisu memorandum z dnia

<sup>155</sup> Dokładne tłumaczenie pisma zostało włączone do protokołów wraz z innymi dokumentami przedstawionymi przez Rząd Polski. Tamże, s. 1723–1724.

<sup>156</sup> Parafrazę tego pisma wraz z komentarzem Kazimierza Ładosia przedstawił Komisji Katyńskiej gen. Marian Kukiel. Tamże, s. 751–752.

<sup>157</sup> Tamże.

12 września 1939 i tym samym ZSRR może zacząć być traktowany jako strona sporu. Informacji takiej nie otrzymali jednak przedstawiciele Niemieckiego Czerwonego Krzyża, zaś uzasadnienie przedstawione przez delegata MKCK odbiegało od wersji przekazanej polskim władzom. W oficjalnym piśmie, podpisanym przez Maxa Hubera, z dnia 20 kwietnia 1943 stwierdzono, że wniosek z 17 kwietnia jest rozpatrywany w oparciu o wszystkie dostępne źródła<sup>158</sup>.

Dokument przesłano do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz z notatką sporządzoną przez przedstawicieli konsulatu. Według niej, zebranie zostało przełożone z powodu choroby przewodniczącego MKCK – Maxa Hubera oraz nieobecności jednego z członków Rady – Carla Jacoba Burckhardta. Powodem wstrzymania spotkania mogła być również obawa przed reakcją władz ZSRR, gdyż w tamtym czasie miała miejsce wymiana depesz pomiędzy Mołotowem a MKCK w sprawie jeńców wojennych na terenie Rosji: „Komitet obawia się, że jeżeli zbyt szybko ulegnie polskiej i niemieckiej prośbie, Rząd Sowiecki natychmiast zerwie negocjacje z Komitetem”<sup>159</sup>. Paul Ruegger dodał jeszcze, że zajęcie się sprawą na wniosek władz III Rzeszy Sowietów mogliby potraktować jako obrazę, dlatego też zastanawiano się, czy nie poczekać do momentu otrzymania odpowiedzi od Mołotowa w sprawie jeńców wojennych.

Powołując się na osobistą opinię jednego z ekspertów od spraw związanych z organizacją czerwonokrzyżską, stwierdzono również, że władze ZSRR będą starały się przeciągać sprawę i nie dadzą konkretnej odpowiedzi w kwestii jeńców. Mimo to istnieje szansa, że MKCK pozytywnie rozpatrzy niemiecką prośbę, ponieważ niezadowolony ze stopniowego zmniejszania

---

<sup>158</sup> Tamże, s. 1378.

<sup>159</sup> Tamże.

się wpływów zyska w ten sposób szansę przyciągnięcia uwagi opinii publicznej<sup>160</sup>.

Opinia ta była pisana bez uwzględnienia przedstawionego stronie polskiej faktu, że ZSRR może być uznane za stronę sporu. Tym samym uznać można, że Niemcy zostali celowo wprowadzeni w błąd, ponieważ nie dano im szansy na zebranie argumentów przeciwko takiemu postawieniu sprawy. Wypowiedzi przedstawiciela MKCK sugerowały, że pozytywne rozstrzygnięcie miało być jedynie kwestią czasu, zaś obawa o los jeńców na terenie ZSRR była jedyną przeszkodą w ustaleniu kolejnego terminu. Postawa tego typu miała swoje uzasadnienie, ponieważ z jednej strony nie pozwolono Niemcom przygotować się na ewentualność wprowadzenia Sowietów jako strony konfliktu, z drugiej uniknięto również zadrażnienia stosunków z III Rzeszą w wypadku, gdyby stwierdzono, że otrzymane wnioski są wystarczające do rozpoczęcia śledztwa. Warto nadmienić, że dokument przeznaczony dla Niemców nie zawierał odniesienia do memorandum z dnia 12 września 1939, nie wspomniała o nim również osoba dostarczająca pismo.

22 kwietnia 1943 zarówno polski rząd, jak i niemiecki Czerwony Krzyż otrzymały kolejne pisma, które nie pozostawiały wątpliwości, że MKCM oficjalnie uznał ZSRR za stronę sporu. Treść obydwu dokumentów była podobna. Odniesienie do memorandum z 1939 roku stało się argumentem wskazującym na konieczność uzyskania zgody władz sowieckich na rozpatrzenie wniosków. Polska w tamtym czasie była członkiem Wielkiej Koalicji, tym samym pozostawała też w sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Zatem przedstawiciele MKCK założyli, że sojusznicy będą się w stanie porozumieć bez pomocy pośredników. Poproszono

---

<sup>160</sup> Tamże.

ich jedynie, aby informowali o swoich posunięciach lub przysłali MKCK sugestie co do charakteru ewentualnej pomocy<sup>161</sup>.

Niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi przedstawiciele MKCK zaproponowali, aby w rozmowach w sprawie uzyskania zgody ZSRR skorzystał z ich pośrednictwa lub poprowadził negocjacje z pomocą „Protecting Power”<sup>162</sup>. Przedstawiciele niemieckiego konsulatu w Genewie nie sporządzili jednak tym razem notatki z rozmowy. Prawdopodobnie byli zaskoczeni, ponieważ nie otrzymali wcześniej żadnego sygnału, że ZSRR zostanie uznany za stronę sporu.

Strona polska była przygotowana na taki rozwój. Do pisma otrzymanego 22 kwietnia Kazimierz Ładość dołączył notatkę sporządzoną na podstawie rozmowy z przedstawicielem MKCK, który dostarczył pismo (dokument ten wraz z komentarzem Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało 28 kwietnia 1943 do prezydenta, premiera i ministra obrony narodowej). Stwierdził, że Polacy mogą uzyskać zgodę ZSRR na drodze bezpośrednich negocjacji lub poprzez mediację jednego z sojuszników. Jeżeli rozmowy zakończyłyby się sukcesem, MKCK mógłby wysłać do Katynia Komisję, która składałaby się ze Szwedów, Holendrów i Szwajcarów.

Autor notatki uznał, że bezpośrednie rozmowy z ZSRR nie byłyby wskazane. Zwrócił także uwagę na konieczność mocniejszego skoordynowania działań polskiego rządu i PCK.

Z notatki wynikało również, że Radziwiłł miał za zadanie przedstawić propozycje co do wyboru eksperta balistycznego. Autor notatki stwierdził, że wysłano sugestie w tej sprawie. Dodał jednak, że argumenty, jakie mogłyby być przez niego zebrane, nie będą miały znaczenia, ponieważ także Niemcy posiadali sporo zdobycznej sowieckiej broni.

---

<sup>161</sup> Tamże, s. 752.

<sup>162</sup> Tamże, s. 1385.

Z tych dokumentów wynika, że pomiędzy 17 a 22 kwietnia następowala w MKCK ewolucja poglądów dotyczących konieczności uzyskania zgody ZSRR. Warto zastanowić się nad przyczyną tej stopniowej zmiany stanowiska. Autorzy memorandum z 12 września 1939 nie przewidywali zapewne, zgodnie z logiką dotychczasowych konfliktów, że dwa państwa sprzymierzone mogą być mocno zantagonizowane i jedno może być oskarżone o popełnienie zbrodni wojennej wobec aktualnego sojusznika. Być może wpływ na tę decyzję miało też ukazanie się 19 kwietnia 1943 w sowieckiej gazecie „Prawda”, organie partii komunistycznej, artykułu *Polscy współnicy Hitlera*. Stwierdzono tam:

Polscy przywódcy niewybaczalnie dali się złapać na haczyk ordynarnych goebbelsowskich prowokatorów (...) W świetle tych faktów zwrócenie się polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie może być oceniane inaczej, jak bezpośrednia i jawna pomoc hitlerowskim prowokatorom w dziele fabrykowania podłych fałszerstw<sup>163</sup>.

Nie można mieć pewności, czy artykuł ten miał wpływ na odwołanie zebrania z 20 kwietnia 1943, ponieważ stał się on znany w całej Europie dopiero 21 kwietnia, kiedy radio Moskwa nadało opartą na nim audycję. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że rozpowszechnienie tekstu miało znaczenie przy podejmowaniu przez MKCK decyzji o włączeniu ZSRR jako strony sporu w kwestii Katynia, ponieważ pisma w tej sprawie przekazano Polakom i Niemcom dzień po emisji. Prawdopodobnie przedstawiciele MKCK zdali sobie sprawę, że po wysłaniu Komisji na miejsce ekshumacji natychmiast staliby się obiektem ataków ze strony ZSRR. Oskarżanie Czerwonego Krzyża o kolaborację z Niemcami

---

<sup>163</sup> *Katyń. Dokumenty Zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia*, dz. cyt., s. 49–51.

dotatkowo skomplikowałyby relacje tej instytucji nie tylko z władzami rosyjskimi, ale także innych krajów koalicji antyhitlerowskiej. Nie są znane dokumenty wskazujące, aby podjęto jakiegokolwiek starania o uzyskanie zgody ZSRR na zbadanie masowych grobów w Katyniu. Prawdopodobnie nic takiego nie miało miejsca, ponieważ 25 kwietnia obóz aliancki został zelektryzowany wiadomością, że władze Związku Sowieckiego zdecydowały o jednostronnym przerwaniu, a w istocie zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Polską.

Badający to po latach amerykańscy kongresmeni mieli możliwość dokładnego zapoznania się zarówno z faktografią, jak i z okolicznościami tego wydarzenia, dzięki zeznaniom świadków, którzy z racji pełnionych funkcji dysponowali szczegółową wiedzą – Tadeusza Romera, Mariana Kukiela, Edwarda Raczyńskiego i Williama H. Standleya – amerykańskiego ambasadora w ZSRR, który był w stałym kontakcie ze swoim odpowiednikiem z ramienia rządu polskiego.

Tadeusz Romer, polski ambasador w ZSRR, któremu przypadła rola odebrania noty o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, zeznawał przed Komitetem Maddena 5 lutego 1952, czyli jeszcze we wczesnym stadium przesłuchań. Był dobrze przygotowany, stąd kongresmeni mogli zapoznać się z opisywanymi wydarzeniami. Spotkanie z Romerem pomogło również w doborze pytań dla kolejnych świadków.

Były polski ambasador podczas przesłuchania poświęcił dużo miejsca udowodnieniu, że ze względu na sowieckie plany dominacji powojennej Polski, wniosek do MKCK był jedynie pretekstem do zerwania przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z prawowitymi władzami RP. Przypomniał, że w przeddzień ujawnienia zbrodni katyńskiej amerykańska i brytyjska armia walczyły w Afryce, ZSRR wygrał bitwę pod Stalingradem, zaś Armia Czerwona parła w kierunku polskiej granicy. Podkreślił swoje

przekonanie, że Stalin w tamtym czasie już planował ustanowienie w naszym kraju komunistycznego reżimu wraz z podporządkowanym sobie rządem<sup>164</sup>. Podczas przesłuchania były ambasador potwierdził tezy zawarte w pytaniach kongresmenów, że jego zwierzchnicy nie oskarżyli ZSRR o dokonanie zbrodni na polskich oficerach, lecz pragnęli jedynie uczciwego zbadania sprawy<sup>165</sup>.

25 kwietnia 1943 o godzinie 23.00 Romer otrzymał wiadomość, że oczekuje go Wiaczesław Mołotow. Dano mu do wyboru północ lub kwadrans później. Polski ambasador wybrał wcześniejszą porę, zjawił się punktualnie, lecz musiał kwadrans poczekać na spotkanie. Sowiecki dyplomata wręczył mu pismo z informacją o przerwaniu stosunków dyplomatycznych z Polską. Ambasador Romer odmówił przyjęcia noty, stwierdzając przy tym, że według zasad przyjętych w dyplomacji powinna ona być dostarczona przedstawicielom polskiego rządu przez sowieckiego ambasadora Aleksandra Bogomołowa. Przypomniął, że temat zaginięcia polskich oficerów podnoszony był wielokrotnie, zaś ostatnia nota w tej sprawie została doręczona 20 kwietnia 1943. Zaprotestował także przeciwko treściom zawartym w dokumencie. Stwierdził, że ZSRR nie miał prawa obarczać polskiego rządu decyzją o zerwaniu relacji dyplomatycznych, za co Sowietci powinni zatem wziąć całkowitą odpowiedzialność. Po wyjściu ze spotkania z Mołotowem Romer wrócił do hotelu Adlon. Po godzinie otrzymał kopertę wraz z notą, której przyjęcia wcześniej odmówił. Zgodnie z procedurą dyplomatyczną treść dokumentu była napisana po rosyjsku. Ambasador natychmiast ją skopiował i odesłał wraz z odpowiedzią w języku polskim. Przedstawił jeszcze raz zastrzeżenia do otrzymanej noty i zaprotestował przeciw trybowi, w jakim ją doręczono.

---

<sup>164</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 128.

<sup>165</sup> Tamże, s. 136.

Następnego dnia Romer postanowił spotkać się z ambasadorami Wielkiej Brytanii oraz USA i poprosić o pomoc w wybrnięciu z sytuacji. Spotkanie to opisał admirał Standley podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena. Był on dobrze zaznajomiony z sytuacją, w jakiej znaleźli się Polacy w przededniu zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, mimo to nie był w stanie udzielić Romerowi konkretnych wskazówek. Poradził mu jedynie, aby oddał pismo ze słowami, że już raz odmówił jego przyjęcia, więc zostało ono doręczone przez pomyłkę<sup>166</sup>.

Tego samego dnia Standley udał się na spotkanie z Mołotowem. Tuż przed audiencją zamienił kilka słów z ambasadorem Wielkiej Brytanii Archibaldem Clarkiem Kerrem, wychodzącym z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ZSRR. Poinformował on swojego amerykańskiego odpowiednika, że nie udało mu się powstrzymać Mołotowa przed upublicznieniem noty o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Polską. Głównym tematem rozmowy pomiędzy Standleyem a Mołotowem było pismo wysłane przez Stalina do Roosevelta, gdzie sowiecki dyktator informował prezydenta Stanów Zjednoczonych o tym wydarzeniu<sup>167</sup>.

28 kwietnia 1943 Standley wysłał do Departamentu Stanu dwa raporty, po latach włączone do protokołów Komitetu Maddena. Pisał w nich o zaborczych planach władz sowieckich wobec Polski oraz innych krajów Europy Wschodniej<sup>168</sup>. W raportach nie pojawiło się jednak stwierdzenie, że mogły mieć one bezpośredni związek z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Sikorskiego. Podczas przesłuchania zaś zeznał, że w tamtym czasie nie był w stanie ocenić, czy władze ZSRR szukały pretekstu do podjęcia tego kroku. Dopiero później stwierdził, że był to konsekwentnie realizowany plan.

---

<sup>166</sup> Tamże, s. 2063.

<sup>167</sup> Tamże, s. 2062.

<sup>168</sup> Tamże, s. 2066–2068.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR było wielkim sukcesem niemieckiej propagandy. Jak bowiem wynika z dokumentu z dnia 1 maja 1943, przedstawionego Komitetowi Maddena przez dr. Sweeta, władze III Rzeszy zdopingowane napięciem sowiecko-polskim postanowiły wykorzystywać zbrodnię katyńską do dalszego antagonizowania aliantów. Kolejnym krokiem były działania mające poróżnić ZSRR i Wielką Brytanię. Plan polegał na wzbudzeniu nieufności między sojusznikami poprzez wprowadzenie fałszywych informacji, że polski rząd zwrócił się do MKCK z prośbą o zbadanie sprawy pod wpływem sugestii władz brytyjskich. Cała akcja miała być prowadzona jednak z wielką ostrożnością, na zasadzie „propagandy szeptanej”, tak aby nikt się nie domyślał, że została ona zaplanowana przez III Rzeszę. Zadanie to przydzielono placówkom dyplomatycznym w stolicach Szwecji, Szwajcarii i Turcji. Celem tych działań miało być ukazanie się opisanych wyżej informacji w rodzimych mediach<sup>169</sup>.

Plan ten nie mógł jednak przynieść III Rzeszy wymiernych korzyści. Stalin usilnie poszukiwał pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską, a Niemcy tego pretekstu dostarczyli. Osłabianie dobrych stosunków z Wielką Brytanią nie leżałoby w tamtym czasie w interesie ZSRR. Rosyjska dyplomacja starała się bowiem przekonać Churchilla i Roosevelta do otwarcia drugiego frontu na zachodzie Europy, co miało spowodować odciążenie Armii Czerwonej, walczącej samotnie na europejskim teatrze wojennym (pomijając narodowe ruchy oporu zmagające się z III Rzeszą). Był to dla Stalina cel priorytetowy w ówczesnej polityce. Z tego powodu nawet jeżeli informacje, które Niemcy chcieli wprowadzić do obiegu poprzez swoje placówki dyplomatyczne, zostały przez Rosjan zauważone, nie mogły przynieść efektów. Mimo to sprawa katyńska stała się sporym sukcesem propagandowym

---

<sup>169</sup> Tamże, s. 1407.

III Rzeszy nie tylko ze względu na złamanie dotychczasowej, utrzymywanej mimo sporów jedności wśród aliantów, ale również poprzez zdobycie przewagi nad Sowietami, którzy nie byli w tamtym czasie w stanie przedstawić rzetelnej argumentacji, jaka mogłaby obalić niemieckie oskarżenia.

Nie zmieniało to faktu, że władze III Rzeszy cały czas szukały sposobów udowodnienia międzynarodowej opinii publicznej, że władze ZSRR były odpowiedzialne za śmierć polskich jeńców. Kolejnym posunięciem stało się zaproszenie do Katynia ekspertów medycyny sądowej z krajów neutralnych oraz okupowanych lub sprzymierzonych z Niemcami. W literaturze przedmiotu pokutuje przekonanie, że zdecydowano się na to posunięcie ze względu na fiasko rozmów z MKCK. W kolejnym podrozdziale postaram się dowiedzieć, że obydwie sprawy miały ze sobą niewiele wspólnego.

## 2.4. Międzynarodowa Komisja Lekarska

W czasie gdy rozstrzygała się sprawa udziału Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w wyjaśnieniu sprawy katyńskiej, władze niemieckie podjęły dodatkowe starania o uwiarygodnienie twierdzeń swojej propagandy. W tym celu utworzono Międzynarodową Komisję Lekarską złożoną z wybitnych patologów pochodzących z krajów sprzymierzonych lub okupowanych przez III Rzeszę oraz jednego przedstawiciela państwa neutralnego.

Przebywali oni w Katyniu w dniach 29–30 kwietnia 1943. Po przeprowadzeniu badań, członkowie Komisji przygotowali *Raport*, którego główną konkluzją było stwierdzenie, że masowe egzekucje w Katyniu odbyły się w czasie, gdy Smoleńsk był jeszcze pod władaniem ZSRR. Argumenty, jakie przedstawiono w *Raporcie* na

potwierdzenie tej tezy, stanowiły jeden z najpoważniejszych dowodów na odpowiedzialność władz sowieckich za zbrodnię na polskich jeńcach. Chociaż *Raport* MKL Niemcy wykorzystali do udowodnienia międzynarodowej opinii publicznej, że ZSRR był odpowiedzialny za śmierć obywateli RP, to jednak żaden z lekarzy nie uczestniczył we wspieraniu maszyny propagandowej. Przewodniczący MKL dr Ferenc Orsós podczas przesłuchania przed amerykańskim Kongresem podkreślił, że po podpisaniu *Raportu* zarówno on, jak i inni członkowie MKL zdecydowali, aby się nie wypowiadać na temat wyprawy do Katynia, chyba że pisemnie, jeżeli ujawniono by nowe fakty naukowe<sup>170</sup>.

Analiza protokołów Komitetu Maddena pozwala jednak na poszerzenie naszej wiedzy na temat okoliczności powstania Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, a także weryfikację niektórych twierdzeń obecnych w literaturze przedmiotu. Zeznania i dokumenty zebrane przez kongresmenów pozwalają bowiem wnikliwie prześledzić proces tworzenia MKL, sposób (metodologię) dochodzenia przez jej członków do najważniejszych konkluzji, a także wskazać na osobiste poglądy niektórych z nich, niekiedy zdecydowanie antyniemieckie.

Wysiłek, jaki podjęto w celu zaproszenia lekarzy o międzynarodowej reputacji, czasem wrogo ustosunkowanych wobec III Rzeszy, a także potwierdzona w zeznaniach swoboda w prowadzeniu badań powodowały, że amerykańscy kongresmeni zyskali kolejne argumenty, wskazujące, że Niemcy nie mogli być odpowiedzialni za zbrodnię w Katyniu. Ponadto zeznania i dokumenty wskazały, jak bardzo władzom niemieckim zależało na powołaniu Komisji. Tu dowodem może być spora aktywność zarówno niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i Ministerstwa Zdrowia. Tylko dzięki dobrej koordynacji działań

---

<sup>170</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1599.

można bowiem było sprawnie przeprowadzić trudne logistycznie, jak na czas działań wojennych, przedsięwzięcie, polegające na wyszukiwaniu i zapraszaniu odpowiednich ekspertów, przewiezieniu ich na miejsce ekshumacji oraz zapewnieniu wręcz komfortowych warunków pracy.

Z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński Kongresu USA niezwykle istotne stało się wyjaśnienie sprawy prof. Marko Markova i dr. Františka Hajka. Obaj po zakończeniu II wojny światowej znaleźli się w krajach obozu sowieckiego i publicznie oświadczyli, że dokument, który wcześniej autoryzowali, został na nich wymuszony. Potwierdzali, że to Niemcy, a nie Sowieci dokonali zbrodni katyńskiej. Kongresmeni starali się ustalić, czy którykolwiek ze świadków miał okazję stwierdzić, że na członków MKL wywierano presję. Wypowiedzi zeznających dowodziły jednoznacznie, że podpisali oni protokół dobrowolnie, zaś w czasie pracy mieli całkowicie wolną rękę. Tak zyskano dowody, będące przeciwwą dla twierdzeń negujących odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach. Tym samym *casus* Markova i Hajka wskazywał tylko, czym stały się już w tym czasie tzw. kraje demokracji ludowej i ich społeczeństwa.

Przed Komitetem Maddena przesłuchano pięciu członków Komisji; byli to: prof. Edward Lucas Miloslavić, dr Helge Tramsen, dr François Naville, dr Ferenc Orsós, dr Vincenzo Mario Palmieri. Podczas przesłuchania kongresmeni zadali szereg pytań, odnoszących się do treści *Raportu*. Świadkowie nie tylko potwierdzili wszystkie tezy zawarte w dokumencie, ale również uzupełnili wiedzę na temat niektórych aspektów badań oraz sposobu dochodzenia do poszczególnych konkluzji i wniosków. Zdarzały się drobne nieścisłości pomiędzy treścią *Raportu* a wypowiedziami lekarzy, dotyczyły one jednak spraw błahych. W czasie zeznań świadkowie podkreślali, że do konkluzji dochodzili samodzielnie, nie czując presji ze strony Niemców. Dr Wilhelm Zietz, pomysłodawca

i współorganizator Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, zeznał przed Komitetem Maddena, że w trakcie pracy lekarze sami zaproponowali napisanie *Raportu*<sup>171</sup>. Nie posiadał jednak na ten temat ścisłych informacji, gdyż w dokumencie przygotowanym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych III Rzeszy z dnia 27 kwietnia 1943 pojawiła się informacja, że sprawa ta została ustalona przed odlotem do Katynia. Lekarze mieli zakończyć swoją pracę napisaniem dwóch raportów. Pierwszy zobowiązali się sporządzić do trzech dni po zakończeniu prac, drugi zaś w przeciągu dwóch–trzech tygodni, po zbadaniu szczątków zabranych do rodzimych laboratoriów<sup>172</sup>. Sytuacja ułożyła się jednak inaczej. Po przeprowadzeniu badań członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w ciągu kilku godzin napisali *Raport*, który pozostał jedynym dokumentem, jaki sporządzili. Czaszki do przebadania zabrali ze sobą Tramsen, Orsós oraz Miloslavić. Jugosłowiański lekarz pobrał również do analizy fragmenty mięśni z jednego z ciał. Nie ma dowodów wskazujących, aby pozostali dwaj lekarze mieli uczynić to samo.

Podczas zeznania przed Komitetem Maddena dr Miloslavić przedstawił wyniki swoich badań na próbce szczątków, które zabrał do laboratorium w Zagrzebiu. Potwierdziły one tezę z *Raportu*, że śmierć nastąpiła wiosną 1940 roku<sup>173</sup>. Zeznania Miloslavicza były istotne z punktu widzenia śledztwa, ponieważ kongresmeni zyskali kolejny dowód natury medycznej, którego wcześniej nie włączono do *Raportu* Międzynarodowej Komisji Lekarskiej. Nie można natomiast potwierdzić, czy dr Orsós lub/i dr Tramsen wykonali specjalistyczne badania i jakie mogły być ich wyniki, ponieważ nie odnieśli się do sprawy podczas przesłuchania.

---

<sup>171</sup> Tamże, s. 1488.

<sup>172</sup> Tamże, s. 1394.

<sup>173</sup> Tamże, s. 322–323.

W literaturze przedmiotu dominował pogląd, że Międzynarodową Komisję Lekarską utworzono dopiero, gdy okazało się, że MKCK nie przeprowadzi śledztwa w sprawie ustalenia okoliczności śmierci polskich jeńców w Katyniu. Tezie tej przeczyły jednak zeznania dr. Zietza oraz dokumenty przedstawione przez dr. Sweeta. Pomogły one również uzupełnić wiedzę na temat okoliczności powstania i funkcjonowania Komisji.

Dr Wilhelm Zietz o zbrodni na polskich jeńcach dowiedział się z oficjalnych źródeł. Jako znajomy dr. Buhtza, zarządzającego niemiecką ekshumacją w Katyniu, postanowił odbyć z nim telefoniczną rozmowę i przedstawił mu pomysł utworzenia Komisji spośród uznanych europejskich patologów, na co otrzymał pełne poparcie. Kolejnym krokiem była rozmowa z ministrem zdrowia III Rzeszy dr. Leonardem Conti, który docenił inicjatywę dr. Zietza i pozostawił mu wolną rękę w działaniach na rzecz organizacji tego przedsięwzięcia. Dysponując poparciem dr. Conti, Zietz przedstawił zamysł w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie również spotkał się z pozytywnym przyjęciem. Pracownicy tej ostatniej instytucji porozumieli się z ministrem Joachimem von Ribbentropem i już następnego dnia uzyskali jego zgodę<sup>174</sup>.

Według dr. Zietza, ustalono, że gospodarzem wizyty Międzynarodowej Komisji Lekarskiej miało być Ministerstwo Zdrowia, co pozwoliłoby uniknąć jakiegokolwiek podtekstu politycznego, który pojawiłby się, gdyby funkcję tę sprawowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Przedstawiciele tej ostatniej instytucji mieli pośredniczyć w zapraszaniu kandydatów i kontaktować się z odpowiednimi placówkami zagranicznymi.

W swoich zeznaniach dr Zietz nie określił precyzyjnie czasu, kiedy rozgrywały się opisywane przez niego wydarzenia. Stwierdził jedynie, że o zbrodni w Katyniu usłyszał prawdopodobnie

---

<sup>174</sup> Tamże, s. 1486.

14 kwietnia 1943 i w ostatnich dniach tego miesiąca udało mu się zebrać wszystkich członków Komisji<sup>175</sup>. Datę podjęcia decyzji o powołaniu MKL można w przybliżeniu określić na podstawie dokumentów przedstawionych przez dr. Sweeta. Znalazła się wśród nich korespondencja dotycząca zaproszenia kandydata ze Szwajcarii, która uzupełniła zeznanie dr. Zietza. Pierwszy z tych dokumentów wskazywał, że ostateczną decyzję o rozpoczęciu działań zmierzających do utworzenia MKL podjęto najpóźniej 20 kwietnia, gdyż tego dnia z Ministerstwa Spraw Zagranicznych III Rzeszy wysłano pismo do ambasady niemieckiej w Szwajcarii z zaproszeniem dla prof. Zangera z Zurychu. Jak już wskazałem w poprzednim podrozdziale, dopiero 22 kwietnia Niemcy otrzymali informację, że na mocy memorandum z dnia 12 września 1939 ZSRR został uznany za stronę sporu. Z całą pewnością można więc stwierdzić, że władze niemieckie planowały szczegóły powołania MKL w czasie, gdy udział MKCK w pracach na miejscu ekshumacji w Katyniu wciąż wydawał się realny. Biorąc pod uwagę komplikacje, naturalne w tamtych okolicznościach, związane z zaproszeniem do Katynia ekspertów medycyny sądowej, i pamiętając, że drugi wniosek niemiecki do organizacji czerwonokrzyńskiej z prośbą o zbadanie sprawy katyńskiej dostarczono 17 kwietnia, można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że sprawy te prowadzone były równolegle.

Z przedstawionego przez dr. Sweeta materiału dotyczącego zaproszenia kandydata ze Szwajcarii wynika, że początkowo jego warunkiem była postawa proniemiecka. Praktyka pokazała jednak, że zrezygnowano z tego kryterium, co dodatkowo nadało wiarygodności działaniom władz III Rzeszy z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Maddena. Stanowiło to bowiem pośredni dowód, że Niemcy byli głęboko przekonani, iż prace MKL

---

<sup>175</sup> Tamże.

wykażą odpowiedzialność Sowietów za zbrodnię. W piśmie z dnia 20 kwietnia 1943 znalazły się szczegółowe instrukcje dla pracowników ambasady niemieckiej. Mieli oni zapraszać w imieniu Ministerstwa Zdrowia i podkreślać ściśle naukowy charakter przedsięwzięcia (w instrukcji podano również odpowiednią formułę, której nieoficjalny charakter miał przekonać kandydata, że sprawa nie ma kontekstu politycznego)<sup>176</sup>. W wypadku odmowy przyjęcia zaproszenia pracownicy ambasady zostali zobowiązani do wybrania innych kandydatów z nastawieniem proniemieckim i, jeżeli byłoby to możliwe, cenionych również poza granicami kraju. Zapraszając, mieli także poprosić o uzyskanie odpowiedzi do 23 kwietnia, ponieważ na 27 kwietnia zaplanowano wyjazd z Berlina do Katynia.

22 kwietnia nadeszła odpowiedź, że prof. Zanger przeszedł na emeryturę, zaś jego następcą nie miał jeszcze wyrobionej odpowiedniej pozycji w środowisku, nie było też informacji o jego stosunku do III Rzeszy<sup>177</sup>. W ciągu dwóch kolejnych dni z ambasady w Bernie przesłano jeszcze dwa dokumenty. W pierwszym wymieniono nazwiska znanych patologów, do których postanowiono zwrócić się z zaproszeniem. W kolejnym zaś powiadomiono władze w Berlinie, że prof. François Naville wyraził zgodę<sup>178</sup>.

Wybór ten oznaczał, że władze III Rzeszy musiały zrezygnować z wymienionego w dokumentach kryterium, jakim było poszukiwanie kandydatów o poglądach proniemieckich, najprawdopodobniej dlatego, że trudno było ich znaleźć w okupowanym kraju. Wpływ na to miał również zapewne fakt, że – co nietrudno było dostrzec – Niemcy powoli przegrywały wojnę. Dla samego

---

<sup>176</sup> Tamże, s. 1375.

<sup>177</sup> Tamże, s. 1382.

<sup>178</sup> Tamże, s. 1389–1391.

Naville'a zaproszenie do udziału w pracach było zaskoczeniem, gdyż, jak później zeznał przed Komitetem Katyńskim Kongresu USA, od czasu I wojny światowej miał negatywny stosunek do Niemców i fakt ten był powszechnie znany<sup>179</sup>. Przedstawiciele III Rzeszy wyszli zapewne z założenia, że nie zaszkodzi to śledztwu, ponieważ dowody z pewnością obronią forsowaną przez nich tezę, zaś uznany lekarz nie mógłby ryzykować reputacji, poświadczając nieprawdę.

Mimo negatywnego stosunku do Niemców, prof. Naville zdecydował się wziąć udział w pracach Międzynarodowej Komisji Lekarskiej. W świetle badań Moniki Komanieckiej należy dodać, że Naville przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi kontaktował się z MKCK oraz Departamentem Politycznym Szwajcarii i przyjął zaproszenie dopiero, gdy żadna z tych instytucji nie wyraziła sprzeciwu<sup>180</sup>. Zapytany podczas przesłuchania o okoliczności zaproszenia, odpowiedział lakonicznie, że stało się to za pośrednictwem pracownicy niemieckiej ambasady<sup>181</sup>.

Pozostali członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej również mówili o okolicznościach, w jakich ich zapraszano<sup>182</sup>. Było to istotne z punktu widzenia śledztwa, ponieważ udowodnione zostało ponad wszelką wątpliwość, że na wyjazd do Katynia lekarze zdecydowali się dobrowolnie. To był ważny atut tej wyprawy.

Najpełniejsza była tu niewątpliwie wypowiedź dr. Edwarda Miloslavicza, który o odkryciu masowych grobów w Katyniu dowiedział się z gazet. Po przeczytaniu artykułu na temat zagadkowej

---

<sup>179</sup> Tamże, s. 1613.

<sup>180</sup> M. Komaniecka, *Orędownik sprawy katyńskiej. Profesor François Naville*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 4, s. 82–85.

<sup>181</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1603.

<sup>182</sup> Dr Sweet nie przedstawił innych dokumentów odnoszących się do okoliczności, w jakich pozostali członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej zostali zaproszeni do udziału w jej pracach.

śmierci polskich oficerów, kierowany zrozumiałą naukową ciekawością, a zapewne i zawodową intuicją, zapragnął przeprowadzić badania na miejscu ekshumacji. Kiedy rozmowa z przedstawicielem władz III Rzeszy nie przyniosła rezultatu, postanowił poszukać innych możliwości. Poprosił o pomoc jednego ze swoich znajomych, będącego ustosunkowanym niemieckim profesorem medycyny. Jego interwencja spowodowała, że Miloslavicz zaproszono do grona członków Komisji. Zapowiedziano mu przy tym, że nie będzie możliwości pokrycia jego wydatków, co nie stanowiło przeszkody.

Podczas zeznań przed Komitetem Maddena Miloslavić podkreślił, że sprawą interesował się wyłącznie z naukowego punktu widzenia:

Nie obchodziło mnie, kto ich zabił, co ich zabiło ani co się stało. Byłem jedynie zainteresowany ustaleniem, w jaki sposób ludzie ci zostali zamordowani i od kiedy nie żyją<sup>183</sup>.

Dr Helge Tramsen wiadomość o zaproszeniu do udziału w wyprawie do Katynia otrzymał 22 kwietnia 1943 za pośrednictwem duńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pracownica tej instytucji podkreśliła w trakcie rozmowy, że wypłynęło ono bezpośrednio z niemieckiego Ministerstwa Zdrowia w imieniu dr. Leonarda Conti<sup>184</sup>. Zanim zgodził się wziąć udział w wyprawie, Tramsen postarał się o uzyskanie aprobaty duńskiego ruchu oporu, którego sam był członkiem<sup>185</sup>. Podczas przesłuchania dr Tramsen podkreślał swój negatywny stosunek do Niemców, co potwierdził fakt, że aktywność przeciwko okupantom spowodowała, iż

---

<sup>183</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 328.

<sup>184</sup> Tamże, s. 1421.

<sup>185</sup> Tamże, s. 1480–1481.

później trafił do obozu koncentracyjnego, gdzie spędził ostatni rok wojny<sup>186</sup>. Dzięki temu zeznania, w których obciążał ZSRR za zbrodnię w Katyniu, mimo niechęci wobec III Rzeszy, dodatkowo zyskały na wiarygodności.

Zarówno dr Ferenc Orsós z Węgier, jak i dr Vincenzo Mario Palmieri z Włoch otrzymali zaproszenia przez ministerstwa spraw zagranicznych swoich krajów. W przypadku tych państw znalezienie odpowiednich kandydatów na członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej nie było trudne, ponieważ kraje te były związane sojuszem z III Rzeszą. Dr Palmieri podkreślił, że nie popierał ustroju, jaki panował we Włoszech i Niemczech. Chociaż był przez rok w partii faszystowskiej, to jednak w 1933 roku odebrano mu legitymację ze względu na postawę sprzeciwu wobec panującej ideologii<sup>187</sup>.

Inaczej jednak sprawa przedstawiała się z dr. Orsósem, któremu ideologia nazizmu III Rzeszy w pewnych punktach wydawała się właściwą drogą. Był on wybitnym naukowcem, uznanym w całej Europie, miał na swoim koncie około 250 publikacji, zaś wyniki jego prac wykorzystywane są do dnia dzisiejszego<sup>188</sup>. Można mieć jednak zastrzeżenia do jego postawy etycznej, gdyż dał się poznać jako rasista i antysemita. Był założycielem Organizacji Lekarzy Nazistowskich na Węgrzech – Mone (Magyar Orvosok Nemzeti Egyesülete), a 18 czerwca 1941, podczas dyskusji na temat nowelizacji prawa małżeńskiego, starał się udowodnić, że Węgrzy nie powinni zawierać małżeństw z osobami pochodzenia romskiego i żydowskiego<sup>189</sup>.

Postawa ideologiczna nie umniejszyła jednak wartości dr. Orsósa jako naukowca, co potwierdził fakt, że został wybrany na

<sup>186</sup> Tamże, s. 1481.

<sup>187</sup> Tamże, s. 1621.

<sup>188</sup> M. Attila, *Orsós Ferenc és a katyni ügy*, [http://www.leki17.hu/polakia/katyn/ma\\_katyn\\_orsos.pdf](http://www.leki17.hu/polakia/katyn/ma_katyn_orsos.pdf), s. 4.

<sup>189</sup> Tamże, s. 7.

przewodniczącego MKL przez ludzi, których część miała poglądy zdecydowanie antyniemieckie. Nie można z całą pewnością stwierdzić, czy wiedzieli oni o zapatrywaniach węgierskiego lekarza, ponieważ odmawiał on jakichkolwiek wypowiedzi na łamach ówczesnych mediów. Pewne było natomiast, że znali jego dokonania na polu medycyny sądowej, o czym świadczyły pełne szacunku wypowiedzi przed Komitetem Maddena oraz fakt, że podpisali *Raport* w dużej mierze przez niego opracowany.

Podczas przesłuchania dr Orsós starał się pokazać, że jego udział w pracach ekshumacyjnych w Katyniu miał charakter czysto zawodowy. Stwierdził, że nie został poproszony o udział w wyprawie przez Niemców, lecz przez węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Kultury<sup>190</sup>. Zaznaczył, że w swoim kraju miał największe doświadczenie jako patolog, ponieważ na wszystkich pięciu węgierskich uniwersytetach nie było innego specjalisty, który zajmowałby się wyłącznie medycyną sądową, i fakt ten zadecydował o jego zaproszeniu. Dla dr. Orsósa najważniejszy był jego prestiż jako naukowca, z czego Niemcy zdawali sobie sprawę jeszcze przed skompletowaniem Międzynarodowej Komisji Lekarskiej. W przedstawionym przez dr. Sweeta dokumencie z dnia 27 kwietnia (dotyczył szczegółów wyprawy grupy ekspertów medycyny sądowej) wyrażono ubolewanie z powodu powszechnie znanej niechęci Orsósa do wystąpień na łamach prasy<sup>191</sup>. Stwierdzenie to potwierdziło jego zachowanie podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena, kiedy naukowiec zażyczył sobie, aby jego nazwisko nie pojawiło się w relacjach dziennikarzy znajdujących się na sali<sup>192</sup>.

---

<sup>190</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1598.

<sup>191</sup> Tamże, s. 1394.

<sup>192</sup> Tamże, s. 1597.

W czasie zeznań dr Orsós podkreślał, że podczas ekshumacji ciał polskich jeńców zarówno on, jak i inni przedstawiciele Międzynarodowej Komisji Lekarskiej starali się uczynić wszystko, aby godnie reprezentować swoją profesję:

Byliśmy świadomi faktu, że jeżeli zaczęlibyśmy opowiadać o rzeczach, które widzieliśmy, zniszczyłoby to naukowy charakter protokołu, zaś my stalibyśmy się stroną w zabiegach propagandowych<sup>193</sup>.

Słuchający dr. Orsósa kongresmeni mieli okazję przekonać się, że taką postawę uważał za obowiązującą w każdych okolicznościach, również i podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena. W trakcie zeznania odmawiał odpowiedzi na pytania, jeśli dana sprawa była już opisana w *Raporcie*. Niezależnie od poglądów dr Orsós chciał być postrzegany wyłącznie przez pryzmat pracy. W czasie II wojny światowej starał się zrobić wszystko, aby jego badania nie były wykorzystywane przez propagandę III Rzeszy, zaś w 1952 roku nie chciał najprawdopodobniej, aby jego zeznania służyły Amerykanom.

Wiarygodności jego postawie dodał, włączony do protokołów Komitetu Maddena przez dr. Sweeta, dokument, w którym pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych III Rzeszy pisał o próbie przekonania dr. Orsósa do udzielenia wywiadu prasowego lub radiowego. W odpowiedzi węgierski lekarz miał odpowiedzieć, że jakiegokolwiek wykorzystywanie *Raportu* do realizacji celów politycznej propagandy mogłoby zdyskredytować zarówno jego autorytet, jak i wartość merytoryczną badań<sup>194</sup>. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że postawa z 1943 roku wynikała również z dość ekscentrycznej koncepcji utrzymania naukowego prestiżu.

---

<sup>193</sup> Tamże, s. 1599.

<sup>194</sup> Tamże, s. 1409.

W wyprawie do Katynia wziął również udział jej organizator dr Zietz. Jego zadaniem było zajmowanie się gośćmi, dbanie o ich wygodę i dobre samopoczucie oraz organizacja spotkań w Berlinie z wybitnymi niemieckimi lekarzami. Nie otrzymał żadnych instrukcji co do zakresu oczekiwań wobec członków MKL, ponieważ, jak stwierdził, nie było wiadomo, czego można było się spodziewać po pobycie w Katyniu<sup>195</sup>.

27 kwietnia 1943 członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej spotkali się w berlińskim hotelu Adlon, gdzie ich sobie przedstawiono. Podczas tego spotkania wyłonili spośród siebie przewodniczącego, którym został prof. Orsós. Według niemieckiego dokumentu z dnia 27 kwietnia, był naturalnym kandydatem ze względu na ogromne doświadczenie w dziedzinie medycyny sądowej<sup>196</sup>. Potwierdził to Helge Tramsen, który zeznał, że kandydatura ta wydała się wszystkim najbardziej odpowiednia, ponieważ Orsós był najbardziej znanym specjalistą i dobrze władał językiem rosyjskim<sup>197</sup>. Sam dr Orsós zapytany, dlaczego jego zdaniem został przewodniczącym, stwierdził, że był najstarszy wiekiem i miał na swoim koncie ponad 80 000 przeprowadzonych autopsji<sup>198</sup>.

Następnego dnia rano odbył się kolejny etap podróży. Pomiedzy godz. 6.00 a 7.00 członkowie Komisji wylądowali w Smoleńsku. Na miejscu ekshumacji znaleźli się 29 kwietnia 1943, około godz. 10. Przygotowano tutaj drewniane stoły do przeprowadzania autopsji, a także mniejsze dla protokolantów<sup>199</sup>. Zietz zeznał, że ustawiono je koło grobu nr 5, jednakże nie był pewien, czy mógł polegać na swojej pamięci. Potwierdziły to zeznania Helge Tramsena. Zapamiętał on bowiem, że wszystkie ciała miały ręce zwią-

---

<sup>195</sup> Tamże, s. 1486–1487.

<sup>196</sup> Tamże, s. 1394.

<sup>197</sup> Tamże, s. 1422.

<sup>198</sup> Tamże, s. 1601.

<sup>199</sup> Tamże, s. 1488.

zane z tyłu<sup>200</sup>, a mogło to mieć miejsce tylko w przypadku grobu nr 5. Prawdopodobnie lokalizację tę wybrano nieprzypadkowo. Niemcy tam pracujący mogli stwierdzić, że praca na zwłokach jeńców, którzy byli skępowani, wywoła u lekarzy silniejsze emocje i mocniej zachowa w ich świadomości obrazy z Katynia.

Helge Tramsen podczas zeznania opisał również swoje wrażenia po przyjeździe na miejsce. Według jego relacji, w pierwszej kolejności przedstawiciele Komisji postanowili wstępnie określić liczbę ciał leżących w masowych grobach, nie zdecydowali się jednak na wyciąganie wiążących wniosków. Stwierdzili jedynie, że w największej mogile mogło znajdować się nie mniej niż 250 zwłok, w pozostałych zaś mniej. Przedstawicielom Komisji zaproponowano wskazanie w masowej mogile zwłok do przebadania. Po wyciągnięciu ułożono je na drewnianym stole i poddano oględzinom. W kieszeniach znaleziono papiery osobiste, w tym listy, co umożliwiło identyfikację oraz wstępne ustalenie, kiedy człowiek ten został zamordowany. Na tym zakończono czynności pierwszego dnia.

Niemcy zapewne zdawali sobie sprawę, jak ogromny wysiłek psychiczny towarzyszy pracy patologów. Tego dnia wieczorem lekarze podjęli kilka kluczowych decyzji dotyczących organizacji pracy. Po powrocie do Smoleńska zdecydowali, że ekshumacją zajmować się będą wyłącznie członkowie Komisji Lekarskiej posiadający doświadczenie w medycynie sądowej, których było dziewięciu. Dr Tramsen podkreślił, że była to decyzja podjęta wyłącznie przez członków Komisji i Niemcy nie mieli na nią żadnego wpływu<sup>201</sup>. Postawa członków MKL świadczy o poważnym podejściu do problemu, ponieważ ich osobiste ambicje zeszyły w tej sytuacji na dalszy plan. Oddanie pola specjalistom posiadającym najwyższe kompetencje nie wykluczało pozostałych lekarzy, którzy

---

<sup>200</sup> Tamże, s. 1479.

<sup>201</sup> Tamże, s. 1443.

uczestniczyli w pracach. Umożliwiało to szerszy zakres konsultacji i pomagało w formułowaniu wniosków. Decyzja ta minimalizowała również możliwość zaistnienia kontrowersji w gronie lekarzy. Kwestię śmierci polskich jeńców potraktowano jak sprawę kryminalną i dzięki takiemu podejściu udało się wskazać sprawców. Prace rozpoczęto następnego dnia około godz. 10.00.

Członkowie MKL przebadali 9 zwłok<sup>202</sup>, a wyniki tej pracy posłużyły do sformułowania *Raportu*. Specjaliści uczestniczący w ekshumacji, zeznający przed Komitetem Maddena, potwierdzili wszystkie najważniejsze konkluzje zawarte w podpisanym przez nich dokumencie, a także wytłumaczyli oraz rozszerzyli niektóre wątki. Podczas oględzin starano się określić przyczynę oraz datę śmierci polskich jeńców wojennych. W literaturze przedmiotu, kiedy autorzy opisywali przyczyny ich śmierci, najczęściej wskazywali lakonicznie, że jeńcy zostali zamordowani strzałem w tył głowy. Protokoły Komitetu Maddena rozszerzają ten stan wiedzy.

Według dr. Miloslavicza, pistolet przyłożono do granicy między tylną częścią szyi i głowy, przez Niemców określonej jako „nacken schuss”. Głowa denata miała być pochylona, czego dowodził wyłot kuli znajdujący się w okolicach korzenia nosa<sup>203</sup>. Strzał oddano z bliskiej odległości, o czym świadczyły ślady prochu odnalezione na badanych czaszkach oraz precyzja, z jaką celowano do ofiary, czego nie dałoby się osiągnąć w przypadku większego dystansu<sup>204</sup>.

Helge Tramsen podczas przesłuchania dokładnie opisał przyczynę śmierci:

Kierunek kuli w czasie był taki, żeby nie można było uniknąć uszkodzeń, poważnych uszkodzeń dołu mózgu oraz tak zwanej *medulla*

---

<sup>202</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 291.

<sup>203</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 317.

<sup>204</sup> Tamże, s. 1604.

*oblongata*<sup>205</sup>, gdzie skupione są ośrodki nerwowe, co dawało śmiertelny rezultat<sup>206</sup>.

Według dr. Miloslavicza, było to jednak tylko jedno z dwóch miejsc, które mógł uszkodzić strzelający, aby spowodować u ofiary natychmiastowy zgon. Drugim była część mózgu zwana *pons cerebri*<sup>207</sup>. Jugosłowiański lekarz stwierdził, że w przypadku gdyby kula nie trafiła w żaden z wymienionych punktów, agonia mogłaby trwać do dwóch dni, dlatego też do niektórych ofiar oddawano 2 lub 3 strzały<sup>208</sup>. Informacja na ten temat znalazła się w *Raporcie MKL*<sup>209</sup>, nie zawierała jednak medycznego wytłumaczenia, jakie podał podczas przesłuchania dr. Miloslavicz.

Przyczyny śmierci zostały więc precyzyjnie ustalone, zaś przesłuchiwni nie tylko potwierdzili tezy zawarte w *Raporcie*, ale także rozszerzyli stan wiedzy na ten temat. Z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Maddena najistotniejsze było jednak uzyskanie informacji na temat czasu śmierci polskich jeńców.

Medyczne określenie czasu zgonu w *Raporcie* Międzynarodowej Komisji Lekarskiej oparto na badaniu dr. Orsósa i jego teorii, którą wszyscy członkowie przyjęli za wiarygodną. Pozostali członkowie Komisji Lekarskiej przeprowadzili na miejscu ekshumacji własne badania dotyczące czasu zgonu, na podstawie których nie można było określić konkretnej daty, lecz jedynie podać widełki. Główną przeszkodą był fakt, że nie mogli skorzystać z usług entomologii sądowej, czyli określenia daty śmierci dzięki owadom żerującym na zwłokach, których stadia rozwoju mogą

<sup>205</sup> Część mózgu zwana „rdzeniem przedłużonym”.

<sup>206</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1465.

<sup>207</sup> Część pnia mózgu zwana „mostem”.

<sup>208</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 319.

<sup>209</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, w: *Katyń. Dokumenty Zbrodni*, t. 4, *Echa Katynia*, dz. cyt., s. 83.

pomóc w ustaleniu, kiedy nastąpił zgon. Działo się tak, ponieważ polscy jeńcy zostali pochowani w miesiącach zimowych, kiedy nekrofagi nie są aktywne.

Wszyscy członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej zeznali, że w czasie badań nie stwierdzili obecności owadów, chociaż według dr. Tramsena starali się odnaleźć ślady insektów, roztoczy, mrówek itp.<sup>210</sup> Kongresmenów fakt ten interesował jedynie pod kątem dyskredytacji konkluzji tzw. Komisji Burdenki, która twierdziła, że zbrodni dokonano w sierpniu–wrześniu 1941. W protokołach zabrakło informacji, że gdyby ludzi tych pochowano w miesiącach letnich, umożliwiłoby to przeprowadzenie badań określających datę ich śmierci za pomocą powszechnie znanych metod. Przesłuchiwani lekarze uznali za pewne, że skoro udało się uzyskać dowody innego rodzaju, nie było potrzeby, aby wspominać o sposobach datacji, której nie można było zastosować.

Dr Palmieri zeznał, że według jego medycznej wiedzy czas zgonu polskich jeńców można umieścić w widełkach czasowych 18–30 miesięcy<sup>211</sup>. Nie miał jednak żadnych wątpliwości, że szczątki leżały w masowych grobach więcej niż trzy lata, o czym przekonały go przesłanki natury niemedycznej oraz badania dr. Orsósa.

Oprócz dr. Orsósa jedynym członkiem MKL, który za pomocą badań medycznych – analizy przemian woskowo-tłuszczowych<sup>212</sup> – potwierdził datę śmierci polskich jeńców, był dr Milosłavić. Uczy-

---

<sup>210</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1469.

<sup>211</sup> Tamże, s. 1619.

<sup>212</sup> Przeobrażenie tłuszczowo-woskowe, saponifikacja (łac. *saponificatio*) – pośmiertny proces utrwalający, zachodzący w środowisku wilgotnym przy całkowitym braku dostępu powietrza, polegający na przemianie tkanki tłuszczowej w żółtobrunatne masy tłuszczowo-woskowe (*adipocera*), złożone z uwodornionych kwasów tłuszczowych z domieszką mydeł wapniowych i magnezowych w: S. Raszeja, *Medycyna sądowa: podręcznik dla studentów*, Warszawa 1993, s. 57.

nił to jednak nie w czasie ekshumacji, lecz dzięki badaniom szczątków przywiezionych do laboratorium w Zagrzebiu. Metody datowania za pomocą analizy przemian tłuszczowo-woskowych uznawane były przez niektórych specjalistów za zawodne, jednakże dr Miloslavici wyjaśnił dokładnie, w jaki sposób doszedł do swoich wniosków, zastrzegając, że samo pojawienie się tłuszczowosku nie dawało możliwości określenia daty zgonu, ponieważ w odpowiednich warunkach to zjawisko mogłoby się pojawić już w przeciągu pierwszego roku<sup>213</sup>. Kongresmeni często mu przerywali, starając się uściślić niektóre szczegóły. Wpłynęło to negatywnie na spójność wypowiedzi, pomogło jednak wydobyc wszystkie aspekty konieczne do właściwego zrozumienia tego zagadnienia. Przesłuchiwany rozwijał wywód zgodnie z logiką postępowania w badaniu. Najpierw wytłumaczył krótko, że tłuszczowosk stanowiący podstawę badania był rodzajem mydła pojawiającego się w zwłokach leżących w wilgotnej glebie lub narażonych na działanie wód gruntowych.

Według Miloslavicza, chcąc określić datę śmierci, w pierwszej kolejności należało „zbadać umięśnienie, rozkroić mięśnie i sprawdzić, czy zawierają tłuszczowosk, ponieważ tłuszczowosk pojawia się w mięśniach na koniec całkowitego rozkładu”<sup>214</sup>. Odpowiadając na pytanie kongresmena, stwierdził, że odnalazł tę substancję „w mięśniach z rejonu pośladkowego, w mięśniach z uda oraz w mięśniach znanych jako biodrowo-lędźwiowe”<sup>215</sup>. Podczas analizy szczątków zabranych do laboratorium w Zagrzebiu celem badania stało się stwierdzenie, czy odpowiednie struktury mięśni poddane procesom tłuszczowo-woskowym wciąż były tam obecne. Wyniki analizy Miloslavici przedstawił w sposób

<sup>213</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 322.

<sup>214</sup> Tamże, s. 322–323.

<sup>215</sup> Tamże, s. 323.

następujący: „Podczas badania pod mikroskopem zauważyłem, że w mięśniu zmienionym przez tłuszczowosk cała struktura mięśnia została całkowicie zniszczona przez zmydlanie. Nie mogłem zauważyć żadnych włókien mięśniowych ani prążkowania substancji mięśniowej”<sup>216</sup>. Na podstawie swoich badań dr Miloslavić potwierdził, że wnioski wyciągnięte przez MKL podczas ekshumacji co do daty śmierci polskich jeńców były prawidłowe.

Analiza fragmentów mięśni przywiezionych z Katynia stanowiła dla niego pierwszy z medycznych dowodów, że ludzie pochowani w masowych grobach zginęli wiosną 1940. Drugi stanowiły wyniki badań przeprowadzonych przez dr. Orsósa. Dr Miloslavić obserwował jego pracę i widział symptomy, które według przewodniczącego MKL stanowiły dowód, że ciało przeleżało w ziemi więcej niż trzy lata. Nie przedstawił założeń teorii dr. Orsósa, jednakże w jednej ze swoich wypowiedzi stwierdził, że wszyscy członkowie MKL świadomie podjęli decyzję o podpisaniu *Raportu*, w którym wyniki badań węgierskiego lekarza stanowiły jedyny medyczny dowód co do czasu śmierci polskich jeńców:

Pamiętam, że kiedy w czasie trwania konferencji dyskutowaliśmy na temat konkluzji związanych z grobami, Orsós miał ze sobą czaszkę polskiego oficera i wskazał charakterystyczne zmiany w jamie czaszki (...). Byliśmy tam wszyscy. Z tego, co mi wiadomo, nikt nie zgłaszał obiekcji co do tej interpretacji<sup>217</sup>.

Teorię dr. Orsósa potwierdzili podczas przesłuchania przed Komisją Maddena dr Tramsen oraz dr Palmieri. Duński lekarz podał nie tylko jej założenia, lecz także dokładny opis czynności, jakie należałoby wykonać podczas badania, aby odnaleźć symptomy,

---

<sup>216</sup> Tamże.

<sup>217</sup> Tamże, s. 328.

które według dr. Orsósa miały dowieść, jak długo zwłoki znajdowały się w ziemi:

Jeśli czaszka znajduje się w ziemi przez pewien okres czasu, co najmniej przez dwa lata, wówczas miazga w mózgu w pewnym sensie „ułoży się” w formie zbitej masy w najniższej części czaszki. Jeżeli przetnie się czaszkę, kiedy ta najniższa część nadal leży nisko, wówczas rozetnie się też miazgę mózgu leżącą na dnie czaszki. Zaobserwować wtedy można pewnego rodzaju warstwy szarawych i żółtawych pasków utworzonych przez różne chemiczne części mózgu – płyny, kwasy fosforowe, sole różnych typów, ułożone w specjalnej, zauważalnej warstwie. Jak stwierdził profesor Orsós, nie będzie to miało miejsca, jeżeli czaszka nie leżała w tej samej pozycji przez co najmniej dwa lata. Zauważyliśmy ten symptom w kilku czaszkach, które zostały przecięte<sup>218</sup>.

Dr Palmieri podał opis nieco uproszczony, łatwiejszy do zrozumienia przez ludzi bez przygotowania medycznego:

W ciałach, albo przynajmniej w wielu ciałach, profesor Orsós zauważył obecność narośli (zrogowaceń) wewnątrz czaszki, pseudo-narośli w wewnętrznej części czaszki, które powstały w wyniku redukcji mineralizacji tkanek mózgowych, a także innych substancji zawartych w czaszce. W specjalnej publikacji z 1934 roku profesor Orsós zwrócił uwagę na fakt, że te narośle mózgowie są zauważalne na ciałach osób, które były martwe przez co najmniej dwa lata<sup>219</sup>.

Wszyscy zeznający przed Komitetem Maddena członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej stwierdzili, że ufali wiedzy

---

<sup>218</sup> Tamże, s. 1468–1469.

<sup>219</sup> Tamże, s. 1619.

i doświadczeniu dr. Orsósa, dlatego jednoznacznie zaakceptowali założenia jego teorii. Tramsen i Palmieri nie tylko nadal uważali ją za wiarygodną, ale po dziewięciu latach od ekshumacji pamiętali argumentację i metodę pracy swojego przewodniczącego, nie zgłaszając zastrzeżeń. Nadmieniam, że podana przez węgierskiego patologa data śmierci polskich jeńców mieściła się w widełkach czasowych, jakie można było wywnioskować dzięki klasycznym badaniom, i pokrywała się z innymi dowodami natury niemedyycznej (dokumenty znalezione przy zwłokach, wskazania na porę roku: zimowe ubrania, brak insektów itp.).

Obydwaj lekarze przedstawiający teorię dr. Orsósa minęli się jednak z treścią *Raportu* MKL, twierdząc, że objawy przez niego opisane mogły pojawić się w zwłokach przebywających w ziemi co najmniej dwa, nie zaś jak w podpisanym przez nich dokumencie trzy lata. Gdyby przyjąć, że mieli rację i w *Raporcie* pojawił się błąd, nie wpłynęłoby to na jakość argumentacji. Teoria dr. Orsósa nadal mogłaby stanowić medyczny dowód, że zbrodni dokonały władze ZSRR, ponieważ dwa lata przed ekshumacją, czyli wiosną 1941, rejon Smoleńska znajdował się jeszcze pod sowiecką jurysdykcją. Z całą odpowiedzialnością można jednak stwierdzić, że dr Tramsen oraz dr Palmieri popełnili błąd, wynikający z dużej odległości czasowej, jaka dzieliła datę zeznań od ekshumacji w Katyniu. Dr Miloslawić oraz dr Naville potwierdzili tezę zawartą w *Raporcie* MKL, że według założeń teorii węgierskiego lekarza ciała polskich jeńców znajdowały się w masowych grobach co najmniej trzy lata<sup>220</sup>. Wszelkie wątpliwości rozwiewał artykuł dr. Orsósa *Postmortale Decalcination, Caries Und Pseudocallusbidung* (*Odwapnienie pośmiertne, próchnica i tworzenie się pseudokostniny*), którego fragmenty cytuję poniżej:

---

<sup>220</sup> Tamże, s. 328, 1612.

W latach 1919–1936 podczas przeprowadzanych wówczas ekshumacji grobów, które liczyły od roku do 31 lat obserwowałem niejednokrotnie, że także w przypadkach, gdy system kostny był nienaruszony, w dole tylnej czaszki, niekiedy także w kościach skalistych pojawiały się dziwne zmiękczenia, nadżerka, czasami także uszkodzenia i twarde złogi. Pierwsze symptomy tych zmian pojawiały się dopiero po trzecim lub czwartym roku od pogrzebu<sup>221</sup>.

Dr Orsós swoje doświadczenia opisał po raz pierwszy w 1934 roku. Tutaj korzystam jednak z artykułu z 1954 roku, gdzie autor, wydając go pod tym samym tytułem, powtórzył wcześniejsze tezy, uzupełniając je nowymi obserwacjami, badaniami i eksperymentami potwierdzającymi założenia teorii, użytej jako metoda ustalenia daty śmierci polskich jeńców w Katyniu. Za niezbędne uważam też przytoczenie nieco dłuższych fragmentów, co pomoże w udowodnieniu przyjętego przeze mnie założenia, że konkluzje dr. Orsósa wykorzystane w *Raporcie* MKL stanowiły pełnoprawny argument w ustalaniu tej daty, zaś argumenty kwestionujące ten stan rzeczy nie miały wystarczających podstaw. Nadmieniam, że publikacja ta nie była do tej pory przetłumaczona na język polski ani przedstawiona w całości lub fragmentach, zaś badacze kwestionujący wartość obserwacji dr. Orsósa nie odnosili się bezpośrednio do jej treści.

Informacje zawarte w publikacji pokrywają się z założeniami teorii przedstawionymi przez dr. Tramsena oraz dr. Palmieriego, co dodatkowo nadaje wartości ich zeznaniom:

Już w pierwszych przypadkach dostrzegło się, że zmiany występowały zawsze w miejscu bardzo głęboko znajdującym się w jamie czaszki, gdzie leżała przez kilka lat zagęszczona pozostałość miazgi mózgowej.

<sup>221</sup> F. Orsós, *Postmortale Decalcination, Caries und Pseudocallusbildung*, dz. cyt., s. 47.

Rozmiękczenie i rozpad nie występowały jednak na częściach leżących pod miazgą mózgową, lecz w ich bezpośrednim sąsiedztwie, gdzie kość narażona była na przenikanie powietrza. Na wolnej powierzchni pozostałości mózgu, niemal w pobliżu kości może powstawać w takich przypadkach brunatnożółty, brudnobiały, martwiczy zółg<sup>222</sup>.

Fragment ten wskazywał, że dr Tramsen dobrze zapamiętał medyczne wyjaśnienia dr. Orsósa. Jego relacja nie była w pełni dokładna, nie wystąpiły jednak żadne poważne sprzeczności między jego opisem a treścią artykułu. Należy też podkreślić, że polegając na swojej pamięci, mógł on zachować obraz samego procesu badania, nie zaś opis medyczny podany przez dr. Orsósa, który omijał niektóre szczegóły.

Kolejny cytat wykaże, że z kolei dr Palmieri dobrze zapamiętał kwestie związane z przyczynami występowania zjawisk opisanych przez przewodniczącego MKL:

Z chemicznego składu powstałego na wolnej powierzchni pozostałości mózgu zółgu można wnioskować o genezie tych procesów. Przy postępującym zagęszczeniu miazgi mózgowej kondensowały się w tych także fosforan i kwasy tłuszczowe. Te natomiast oddziaływały w obecności tlenu odwapniająco na sąsiednie obszary kości czaszkowych, przy czym na wolnej powierzchni miazgi mózgowej, a mianowicie w sąsiedztwie kości, tworzył się zółg, głównie fosforanu wapnia i fosforanu magnezu, dalej w mniejszej ilości wapnia i mydła magnezowego, które razem tworzyły główną masę szczeliny do grubości 1 cm. W dużej mierze nieorganiczny składnik zółgu zawierał te same chemiczne związki jak substancja kości<sup>223</sup>.

---

<sup>222</sup> Tamże.

<sup>223</sup> Tamże, s. 49.

Dr Orsós nie ukrywał, że odnalezienie i właściwe zinterpretowanie opisanych przez niego objawów mogło nastroczać trudności:

Przy braku specjalnego doświadczenia omówione tutaj pośmiertne zmiany mogłyby wprawić przeprowadzającego obdukcję lekarsko-sądową w zakłopotanie. Zdarzały się przypadki, gdzie znaleziono po nagłej śmierci guza złośliwego żołądka lub przerzuty w systemie kostnym o wielkości odpowiadającej szerokości dłoni. (...) W przypadku mniejszych zmian, przy nienaruszonych, mocnych kościach czaszkowych tylko stosowne doświadczenie umożliwia właściwą diagnozę<sup>224</sup>.

W artykule dr Orsós opisał również doświadczenia, które miały potwierdzić jego teorię opracowaną na podstawie praktyki w zakresie medycyny sądowej. Jedno z nich rozpoczął w maju 1948 roku. Opisując proces pracy, stwierdził:

wstawiłem świeżą cielęcą kość udową wewnątrz szklanego cylindra do miazgi z dwóch mózdków cielęcych, zamknięte pergaminem, pozostawione w ciemności, które od czasu do czasu kontrolowałem. Wyraźną nadżerkę i dopiero rozpoczynający się proces tworzenia złogu znalazłem w marcu 1952. W czerwcu 1952 przerwałem ten proces<sup>225</sup>.

Odkrycie węgierskiego lekarza, użyte jako znaczący argument w *Raporcie* Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, nie znalazło zastosowania w medycynie sądowej, dlatego też mówi się o nim prawie wyłącznie w kontekście zbrodni katyńskiej. Z tego też powodu

---

<sup>224</sup> Tamże, s. 49–50.

<sup>225</sup> Tamże, s. 50.

wartość jego teorii była niekiedy podważana. Należy jednak wziąć pod uwagę, że pod wnioskami dr. Orsósa podpisało się 11 lekarzy z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, zaś czterech z nich potwierdziło przed Komitetem Katyńskim Kongresu wartość merytoryczną argumentów natury medycznej zawartych w *Raporcie* z 1943 roku.

Warto więc postawić pytanie: dlaczego ta teoria nie była używana przez patologów? Na podstawie przytoczonych fragmentów artykułu, a także zeznań członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, którzy opisali założenia teorii dr. Orsósa w czasie przesłuchań przed Komitetem Maddena, można dojść do wniosku, że nie była ona nowatorską metodą datacji zwłok, lecz jedynie naukową obserwacją praktyka zajmującego się medycyną sądową, która mogła przydać się w nielicznych przypadkach, a do tego była zawodna. Jeżeli ekspert medycyny sądowej, po rozcięciu czaszki, stwierdziłby zaistnienie symptomów opisanych przez dr. Orsósa, jedyną uzyskaną w ten sposób informacją byłoby stwierdzenie, że zwłoki znajdowały się pod ziemią więcej niż trzy lata. Musiałby to jednak być specjalista posiadający solidną wprawę w rozpoznawaniu tych zjawisk, gdyż, jak wynikało z przytoczonych fragmentów, można było pomylić je z innymi objawami. Wartość tej teorii w oznaczaniu daty śmierci była więc znikoma.

W przypadku badania szczątków polskich jeńców w Katyniu istotne było jednak stwierdzenie, czy zwłoki miały trzy lata, czy mniej, ponieważ dzięki temu można było stwierdzić, czy zbrodni dokonali Sowieci, czy Niemcy. Z tego powodu dr Orsós mógł oprzeć się na swoich naukowych obserwacjach. Trudno jednak sobie wyobrazić ich praktyczne zastosowanie w innych przypadkach, tym bardziej, że biorąc pod uwagę poziom trudności, to najprawdopodobniej przewodniczący MKL był jedynym specjalistą posiadającym kwalifikacje do niezawodnego rozpoznawaniu objawów opisanych w swojej teorii.

Dzięki przyjęciu teorii przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, pozostali jej członkowie zyskali niezbity medyczny dowód określający rzeczywistą datę zgonu, który dodatkowo sprawiał wrażenie, że wykorzystano najnowsze odkrycie medycyny – co zapewniał autorytet i doświadczenie jego autora. Mało natomiast prawdopodobne, aby lekarze tej klasy zgodzili się podpisać pod wynikami badań swojego przewodniczącego tylko dlatego, że potwierdziły ją inne przesłanki. Z tego powodu należy poważnie rozważyć racje autorów kwestionujących lub bagatelizujących jej założenia.

Żaden z badaczy nie poddał pełnej analizie teorii dr. Orsósa. Ekspert medycyny sądowej dr Erazm Baran w artykule *Uwagi do Niemieckiego Sprawozdania Sądowo-Lekarskiego opublikowanego w 1943 r.* podał szereg argumentów deprecjonujących jej wartość dla badań ciał polskich jeńców. Wywód był logiczny, jednakże zbudowany jedynie w oparciu o *Raport MKL*, obiegowe opinie na temat teorii węgierskiego patologa oraz wiedzę autora na temat rozwoju medycyny XX wieku. Zabrakło natomiast jasno wyrażonych odniesień do treści publikacji dr. Orsósa. Największą słabością tego artykułu był jednak fakt, że autor nie podał argumentów natury medycznej na poparcie swoich twierdzeń. Nie zgadzam się z większością argumentów użytych w publikacji dr. Erazma Barana, jednak uważam, że poruszył na tyle istotne tematy, iż wartość teorii węgierskiego lekarza dla określenia daty śmierci polskich jeńców zamierzam częściowo oprzeć na polemice z niektórymi twierdzeniami zawartymi w tej publikacji. Wywód na temat wniosków z pracy dr. Orsósa w Katyniu Erazm Baran rozpoczął w sposób następujący:

Zmiany pośmiertne o charakterze przeobrażeniowym znane były w medycynie sądowej od dawna. Stwierdzone na zwłokach oficerów katyńskich proces przeobrażenia tłuszczowo-woskowego można

zidentyfikować w następujący sposób: „jest to pośmiertny proces zachodzący w środowisku wybitnie wilgotnym, polegającym na przemianie tkanki tłuszczowej w masy tłuszczowo-woskowe (*adipocera*) złożone z uwodornionych (utwardzonych) kwasów tłuszczowych z domieszką mydeł wapniowych i magnezowych ... proces przemian postępuje wolno od zewnątrz do wewnątrz włók”. Do czasu ekshumacji przeprowadzonej w 1943 roku istniały obserwacje, nawet badania eksperymentalne, dotyczące zmian przeobrażeniowych tego typu, ale dotyczyły one pojedynczych włók, przebywających we względnie stałych warunkach środowiskowych. Niepodobna tych pojedynczych doświadczeń porównać z warunkami, jakie panowały w grobach w Katyniu. Olbrzymia liczba włók, ułożonych warstwowo i wywierających na siebie silny nacisk, zmienne warunki panujące w tych grobach, choćby tyczące poziomu wód gruntowych, wzajemne oddziaływanie gruntu i produktów rozkładu włók – nie dawały żadnej podstawy do wysnuwania wniosków co do czasu śmierci ekshumowanych<sup>226</sup>.

Przedstawiona przez dr. Erazma Barana teza, że nie można było ustalić daty śmierci za pomocą analizy zmian przeobrażeniowych, wydaje się nie do utrzymania ze względu na fakt, że dzięki tego typu badaniom dr. Miloslavić potwierdził tezy zawarte w *Raporcie* MKL. W dalszej części pracy postaram się wykazać, że teoria dr. Orsósa również mogła stanowić pełnoprawny dowód wskazujący, jak długo włoki polskich jeńców były pogrzebane.

Warto przyjrzeć się argumentowi wysuniętemu przez Erazma Barana, że sposób określenia wieku włók zaproponowany przez węgierskiego patologa nie mógł być użyty w Katyniu ze względu na różny stopień rozkładu poszczególnych ciał. Dr. Orsós miał

---

<sup>226</sup> E. Baran, *Uwagi do Niemieckiego Sprawozdania Sądowo-Lekarskiego opublikowanego w 1943 r.*, dz. cyt., s. 134–135.

jednak świadomość, że w przypadku masowych grobów procesy takie co prawda następują, ale zazwyczaj nie we wszystkich zwłokach. Sprawie tej poświęcił stosowny fragment w swoim artykule:

Nie w każdym zwłokach pojawiają się takie zmiany po kilku latach. W grobach masowych, gdzie trupy leżą bez trumien odizolowane od powietrza i ze sobą wzajemnie oblepione, w głębszych warstwach przebiega proces gnicia z dużym opóźnieniem. Po trzech, czterech latach nawet główne części i materia mózgu mogą jeszcze być zmydlone<sup>227</sup>.

Dr Orsós potwierdził więc, że nie we wszystkich zwłokach w masowych grobach można było odnaleźć opisane przez niego symptomy. Nie przeszkodziło mu to jednak w sformułowaniu wniosków na temat daty śmierci polskich jeńców. Dr Miloslavicić podczas przesłuchania przed Komisją Maddena stwierdził, że w czaszce badanego przez niego polskiego jeńca nie zauważył zmian, jaki były widoczne w czaszce poddanej autopsji przez dr. Orsósa<sup>228</sup>. Również dla Miloslavicza nie stanowiło to argumentu kwestionującego wartość teorii przewodniczącego MKL. Działo się tak dlatego, że na miejscu ekshumacji odnaleźć można było szereg dowodów wskazujących, że wszystkich polskich jeńców pochowano w tym samym czasie. Jeżeli przyjęło się takie założenie, nie miało już znaczenia, u jakiej ilości zwłok odnaleziono symptomy opisane przez dr. Orsósa. Wystąpienie ich u któregośkolwiek z denatów stanowiło niepodważalny dowód, że ciała znajdowały się w grobie co najmniej trzy lata.

Najpełniejszą analizę wskazującą, że groby nie były naruszane od momentu ich zasypania, przeprowadził dr Marian Wodziński, członek Komisji PCK:

---

<sup>227</sup> F. Orsós, *Postmortale Decalcination, Caries und Pseudocallusbildung*, dz. cyt., s. 50.

<sup>228</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 323–324.

Równomierny rozkład gnilny zwłok w poszczególnych grobach, w zależności od jakości warstwy gleby oraz od ciśnienia wywieranego na poszczególne warstwy zwłok dowodził, iż okres pozostawiania wszystkich zwłok w poszczególnych grobach był równy, tzn. że po początkowym zamknięciu grobów nie były one następnie otwierane, a to w celu ewentualnego późniejszego dogrzebywania w tych samych grobach innych zwłok. Obecność grudek wapiennych oraz sprasowanych szyszek sosnowych pomiędzy zwłokami grobu nr 1 pozwala przypuszczać, iż grób ten był przez dłuższy czas otwarty, a warstwy zwłok były przepypywane związkami wapna, najprawdopodobniej chlorkiem wapnia, w celu zapobiegnięcia przedwczesnemu rozkładowi gnilnemu<sup>229</sup>.

Przedstawiciele MKL zdawali sobie sprawę, że zamordowanych polskich jeńców pochowano w tym samym czasie, ponieważ sprawa ta została lakonicznie przedstawiona w sporządzonym przez nich *Raporcie*<sup>230</sup>. Potwierdziły to również wypowiedzi dr. Tramsena oraz dr. Miłoslavicza, chociaż żaden z nich nie odniósł się do tej kwestii bezpośrednio. Wskazali natomiast na fakt, że zwłoki ściśle do siebie przylegały, co powodowało zatrzymanie u niektórych z nich procesów gnilnych. Według duńskiego lekarza, zwłoki ze środkowych części masowych grobów nie były poddane silnym procesom rozkładu ze względu na nacisk ogromnej ilości zwłok znajdujących się powyżej oraz piasku, którym były przykryte, co powodowało, że nie było dostępu powietrza ani możliwości rozwoju bakterii<sup>231</sup>. W innym miejscu Tramsen określił ich stan jako „extraordinary” („nadzwyczajny”), zbliżony do mumifikacji<sup>232</sup>.

---

<sup>229</sup> M. Wodziński, *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*, w: *Zbrodnia katyńska – dokumenty i publicystyka*, wybór, wstęp i oprac. J. Czmut, Warszawa 1990, s. 136.

<sup>230</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83–84.

<sup>231</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1483.

<sup>232</sup> Tamże, s. 1455.

Potwierdził to Miloslavić, mówiąc, że ciało, które poddał oględzinom, było sprasowane, dlatego też musiało je wyciągać dwóch rosyjskich pomocników<sup>233</sup>.

Przedstawione dowody wskazują, że teorię dr. Orsósa można było zastosować w przypadku badania masowych grobów, a przedstawiciele MKL znali argumenty, że opisane przez niego symptomy występowały tylko w niektórych zwłokach. To ważna – moim zdaniem – konstatacja w tej sprawie.

Wróćmy jednak do omawianego artykułu. W dalszej części Erazm Baran pisał:

Autor zna dwie publikacje prof. Orsósa dotyczące omawianej sprawy, nie znajdują one jednak potwierdzenia w żadnych innych pracach. Stąd też na podkreślenie zasługuje stanowisko dr. Wodzińskiego. Jak zanotowano w jego relacji: „obserwacje i doświadczenia dr. Orsósa z Budapesztu nie zostały jeszcze przyjęte w orzecznictwie medycyny sądowej”. Nie zostały więc, jak należy rozumieć, powszechnie zaakceptowane i uznane jako nie budzące wątpliwości<sup>234</sup>.

Powyższy fragment stanowi ważny głos w dyskusji, ponieważ nawiązuje do opinii dr. Wodzińskiego, który uczestniczył w ekshumacji w Katyniu w 1943 roku, ale założenia teorii dr. Orsósa przyjmował z rezerwą. W już wspomnianym raporcie polski lekarz napisał, że obserwował pracę węgierskiego patologa, poznał szczegóły badania, a nawet odbył z nim krótką rozmowę<sup>235</sup>. Dr Wodziński był więc jedynym lekarzem, którego nie przekonały argumenty dr. Orsósa. Rozważając, dlaczego tak się stało, trzeba wziąć pod uwagę dwa czynniki. Po pierwsze, przedstawiciel PCK nie

<sup>233</sup> Tamże, s. 318.

<sup>234</sup> E. Baran, *Uwagi do Niemieckiego Sprawozdania Sądowo-Lekarskiego opublikowanego w 1943 r.*, dz. cyt., s. 134–135.

<sup>235</sup> M. Wodziński, *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*, dz. cyt., s. 129.

uczestniczył w dyskusji, jaka odbyła się w trakcie ustalania treści *Raportu* MKL, kiedy dr Orsós przyniósł czaszkę jednej z ofiar i na jej przykładzie opisał założenia swojej teorii. Niewykluczone, że dopiero wtedy, po zapoznaniu się ze szczegółami, niektórzy lekarze zostali w pełni przekonani co do jej wartości. Po drugie, warto wziąć pod uwagę fakt, że dr Wodziński mógł mieć negatywny stosunek do przedstawicieli Komisji ze względu na świadomość, że konkluzje wynikające z jej pracy będą wykorzystane przez Niemców do celów propagandowych. Jako przedstawiciel PCK dostrzegł zapewne, że reprezentowana przez niego instytucja z pewnością uczyni wszystko, aby jej badania nie posłużyły goebbelsowskiej propagandzie. Być może znał również kontrowersyjne poglądy dr. Orsósa niezwiązane z medycyną sądową, co również mogło mieć wpływ na brak zaufania do jego badań.

Niezależnie od motywów, jakie kierowały dr. Wodzińskim, uważam, że jego opinia ukształtowała pewien sposób myślenia badaczy zbrodni katyńskiej. Założenia teorii dr. Orsósa nie znalazły zastosowania w medycynie sądowej, co ewentualnie mogłoby stanowić rodzaj dowodu, że sceptycyzm dr. Wodzińskiego był uzasadniony. Moim zdaniem jednak przyjął on niesłuszne założenie, że badania węgierskiego lekarza mogły być przydatne w pracy patologów. Idąc tropem rozumowania dr. Wodzińskiego: dowodem nieprawdziwości teorii dr. Orsósa byłby fakt, że lekarze medycyny sądowej nie potwierdzili jej założeń i poza ekshumacją w 1943 roku nie była używana jako metoda datacji śmierci (brak w każdym razie potwierdzonych informacji na ten temat). Jak już pisałem wcześniej, patologowie nie mieli powodu do sprawdzania jej prawdziwości, ponieważ stanowiła raczej obserwację rutyniarza niż skomplikowaną metodę datacji, która mogłaby przydać się w medycynie sądowej.

Argumentów dostarczyło zeznanie dr. Naville'a. Podczas przesłuchania ten ostatni potwierdził przydatność teorii dr. Orsósa

w określeniu daty śmierci polskich jeńców, a także znajomość jej założeń, ponieważ przyniósł ze sobą artykuł, gdzie metoda ta była opisana. Odpowiadając na pytanie kongresmena Flooda, stwierdził, że chociaż znalazła ona zastosowanie w czasie badań w Katyniu, to jednak nie byłby w stanie oszacować jej wartości, ponieważ mogłaby być przydatna w jednej na tysiąc spraw<sup>236</sup>.

Przytoczona wypowiedź dr. Naville'a stanowi istotny argument, wskazujący, dlaczego odkrycie dr. Orsósa nie było później wykorzystywane w medycynie sądowej. Trudno bowiem byłoby znaleźć wiele przypadków, jeśli wynik śledztwa zależałby od stwierdzenia, czy ciało przeleżało w ziemi więcej niż trzy, cztery lata. Jeżeli nawet taki wypadek by wystąpił, w przypadku pojedynczych ciał o wiele lepsze rezultaty przyniosłoby badanie za pomocą entomologii sądowej. Z metody tej nie można jednak skorzystać w przypadku masowych grobów, w których ciała pochowano zimą, gdyż owady nie miałyby możliwości dostępu do ciał sprasowanych przez ciężar własny oraz ziemi, co miało miejsce w Katyniu. Tak więc niewiele można było znaleźć w historii przypadków, w których teoria dr. Orsósa znowu mogłaby stanowić medyczny dowód.

Dr Orsós podczas przesłuchania przed Komisją Maddena zdecydowanie zaprotestował, gdy kongresmen Daniel J. Flood określił opisane przez niego symptomy pojawiające się w ciałach jako „teorię”. Zgodził się natomiast ze stwierdzeniem, że była ona „naukowym faktem”<sup>237</sup>. W tym przypadku dr Orsós wykazał się jednak megalomanią. Wyniki jego prac nie były zweryfikowane i, mimo wielu przesłanek świadczących o ich prawdziwości, w dalszym ciągu jego obserwacja pozostała jedynie teorią wybitnego naukowca i lekarza patologa, praktyka.

<sup>236</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1612.

<sup>237</sup> Tamże, s. 1600.

Na koniec swojego wyводу dr Erazm Baran stwierdził:

Tak więc należy jeszcze raz podkreślić, że medycyna sądowa nie dysponowała tak precyzyjnymi metodami, które pozwoliłyby, zwłaszcza w przypadkach masowych grobów, na odpowiedź, czy zwłoki znajdowały się w ziemi przez trzy lata, czy też krócej, konkretnie półtora roku. Ten półtoraroczny czas wynikałby z twierdzeń strony sowieckiej, że zbrodni tej dokonano w okresie jesiennym lub jesienno-zimowym 1941 roku<sup>238</sup>.

Trudno zgodzić się z takim stwierdzeniem, gdy weźmie się pod uwagę, że dwóch wybitnych lekarzy patologów – dr Orsós i dr Miloslavić – na podstawie badania zmian przeobrazeniowych stwierdziło, iż zwłoki Polaków znajdowały się w masowych grobach około trzech lat. Poza Miloslaviczem oraz Orsósem pozostali członkowie zespołu nie byli w stanie określić precyzyjnie daty śmierci polskich jeńców za pomocą metod medycznych.

Znaleźli oni jednak szereg dowodów niemedycznych wskazujących, że ofiary zginęły w 1943 roku. Ta istotna konstatacja daje obraz całościowego spojrzenia na zbrodnię katyńską, a nie ograniczonego do medycyny sądowej. Potwierdza to analiza *Raportu* MKL, gdzie stwierdzono, że zarówno wygląd mundurów, jak i naszywki wskazywały, iż należały one do polskich wojskowych. Wszyscy zamordowani zostali pochowani w tych samych ubraniach, w których zginęli, o czym świadczyło dopasowanie do ciał oraz fakt, że wszystkie części, włączając bieliznę, były odpowiednio zapięte. Wszystkie notatki znalezione przy zwłokach kończyły się w marcu–kwietniu 1940 roku, co wskazywało, że ludzie ci zginęli w tamtym okresie. Dodatkowo potwierdzał to fakt, że wszyscy mieli na sobie zimowe ubrania<sup>239</sup>.

---

<sup>238</sup> E. Baran, *Uwagi do Niemieckiego Sprawozdania Sądowo-Lekarskiego opublikowanego w 1943 r.*, dz. cyt., s. 135.

<sup>239</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83.

Lekarze zeznający przed Komitetem Maddena potwierdzili tezy zawarte w *Raporcie* MKL. Warto jednak przeanalizować zeznanie dr. Tramsena, który dokładnie wskazał sposób dochodzenia do swoich wniosków natury niemedyceynej. Wybrane ciało wyciągnięto z dołu i położono na stole. W pierwszej kolejności Tramsen przyjrzał się emblematom; na podstawie wyglądu guzików oraz oznakowania czapki doszedł do wniosku, że ofiara była ubrana w polski mundur. W następnej kolejności zajął się identyfikacją badanych włók.

W wewnętrznej kieszeni munduru znalazł Książeczkę Stanu Służby Oficerskiej, należącą do Ludwika Szymańskiego z Krakowa. Fotografia na karcie mobilizacyjnej była nieczytelna, zachowała się jednak informacja z opisem wyglądu. Dr Tramsen w oparciu o próbki papierów i gazet uznał, że ich właściciel był chemikiem<sup>240</sup>. W jednej z kieszeni znajdował się portfel firmy Bayer Meister Lucius – niemieckiej firmy medycynej, gdzie ukryto kopertę z polskimi i sowieckimi znaczkami; na tej podstawie Tramsen sformułował przypuszczenie, że badany oficer mógł być kolekcjonerem<sup>241</sup>. W odzieży znajdowały się także banknoty i monety o niskich nominałach<sup>242</sup>, co było kolejnym potwierdzeniem tez zawartych w *Raporcie*<sup>243</sup>. Ubranie było dobrze dopasowane i zapięte na guziki, rozcinanie odzieży wymagało sporo wysiłku, ponieważ części przylegające do ciała w mniejszym lub większym stopniu wniknęły w jego strukturę. Tramsen nie odniósł się do plotek mówiących, że Niemcy przebierali włoki w polskie mundury, jednakże ta wypowiedź wskazywała, że ubranie badanego zdecydowanie musiało

---

<sup>240</sup> Ocena ta była zbliżona do rzeczywistości, ponieważ Ludwik Szymański, którego ciało poddano autopsji, był lekarzem.

<sup>241</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1447.

<sup>242</sup> Tamże, s. 1449, 1454.

<sup>243</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83.

należć do jego właściciela. Ręce związane były grubą białą liną, która gdzieś przecięła skórę niemal do kości, co z pewnością musiało mieć miejsce po śmierci. Według Tramsena, ubranie wskazywało, że człowiek ten był przygotowany na niskie temperatury, ponieważ miał na sobie dwa rodzaje bielizny oraz gruby wełniany szalik. Odpowiadając na kolejne pytania, stwierdził, że zwłoki innych jeńców, które widział w masowych grobach, również były odziane w zimowe ubrania. Większość z nich miała na sobie płaszcze, niektóre z nich wydały mu się płaszcami cywilnymi, w tym kilka futrzanych. Widział także sporo wełnianych swetrow<sup>244</sup>.

Członkowie MKL potwierdzili wszystkie najważniejsze tezy zawarte w podpisanym przez siebie *Raporcie*, a drobne nieścisłości między treścią dokumentu a niektórymi wypowiedziami lekarzy w żadnym stopniu nie podważają zgromadzonego materiału dowodowego. Można wytłumaczyć je raczej dużym interwałem czasowym pomiędzy ekshumacją w Katyniu a powołaniem Komitetu Maddena lub faktem, że część członków MKL z rezerwą podchodziła do wybranych sformułowań, które uznali za nieistotne dla sedna sprawy. Analizując wypowiedzi lekarzy, można odnieść wrażenie, że nie pamiętali oni niuansów podpisanego przez siebie dokumentu, odnosząc się wyłącznie do obrazów z ekshumacji, jakie byli w stanie sobie przypomnieć.

W *Raporcie* znalazło się także stwierdzenie, że jedna z kul przeszła ciało już leżące w masowym grobie jako rykoszet wystrzelony do osoby leżącej obok. Miało to stanowić podstawę do przypuszczenia, że niektórych jeńców zabijano w mogiłach, aby uniknąć problemów z transportem<sup>245</sup>. Teza zawarta w dokumencie była

---

<sup>244</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1455.

<sup>245</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83.

dość ryzykowna, dlatego zapewne świadkowie nie chcieli się do niej bezpośrednio odnosić. Dr Miloslavić zapytany o ten fragment *Raportu*, mimo dwukrotnej próby nakłonienia go do wypowiedzi, nie chciał udzielić wiążącej opinii na ten temat<sup>246</sup>. Dr Tramsen ograniczył się do potwierdzenia, że w ramieniu jednej z ofiar odnaleziono kulę, która weszła w ciało na tyle powoli, że wcześniej musiała trafić w inny obiekt<sup>247</sup>, nie odniósł się jednak do wniosków zawartych w *Raporcie* MKL.

Powodem, dla którego trudna do potwierdzenia teza znalazła się w *Raporcie*, mógł być fakt, że dyktujący go dr Orsós mógł zakładać, iż egzekucji dokonywano wyłącznie przy masowych mogiłach, zaś sformułowanie, iż niektóre osoby zabijano bezpośrednio w dołach śmierci, potwierdzałoby tę teorię. Mimo istniejących do dnia dzisiejszego kontrowersji na ten temat, można jednak przyjąć, iż przy „dołach śmierci” zginęła tylko niewielka część jeńców, większość z nich niewątpliwie zamordowano w „willi NKWD”<sup>248</sup>.

Kolejną informacją zawartą w *Raporcie* MKL, a podważoną w protokołach Komitetu Maddena, było stwierdzenie, iż jednorodność zadawanych obrażeń wskazywałaby, że egzekucje były dokonywane „wprawną ręką”<sup>249</sup>. Zapytany o to dr Tramsen stwierdził podczas przesłuchania, że do wykonywania tego zadania niepotrzebna była praktyka<sup>250</sup>. Duński lekarz zakwestionował w ten sposób w pewnym stopniu wywód zawarty w *Raporcie* MKL. Ukazywał on bowiem podobieństwo obrażeń polskich jeńców oraz pochowanych w okolicy Rosjan, zamordowanych w okolicy lasu

<sup>246</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 319–320.

<sup>247</sup> Tamże, s. 1467.

<sup>248</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 144–146; T. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, dz. cyt., s. 74–75.

<sup>249</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83.

<sup>250</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1467.

katyńskiego w latach 1930. Miało ono dotyczyć widocznych na niektórych zwłokach ran zadanych bagnetem oraz sposobu zadawania śmierci strzałem w tył głowy, co według *Raportu* miało być wykonywane przez ludzi sprawnie posługujących się pistoletem<sup>251</sup>.

Protokoły Komitetu Maddena w pełni potwierdziły jednak jeden z najważniejszych argumentów zawartych w dokumencie podpisanym przez patologów, jakim był wiek drzew rosnących na nieodkopanych jeszcze masowych grobach. W *Raporcie* MKL znalazło się stwierdzenie, że rośliny mniej więcej dwuletnie przesadzono w miejsce pochówku polskich jeńców, gdzie spędziły trzy kolejne lata, zaś ich rozwój był zakłócany obecnością większych drzew. Do tych wniosków patologicznie mieli dojść w wyniku własnych badań oraz dzięki pomocy nadleśniczego nazwiskiem „von Herff”, z którym odbyli rozmowę<sup>252</sup>. Wymieniono go z nazwiska, co miało stanowić dowód, że jego dendrologiczną ekspertyzę uznano za istotny dowód w sprawie, ponieważ oprócz niego oraz członków MKL nie został wymieniony nikt inny. Dr Zietz poświęcił spory fragment okolicznościom, w jakich zaproszono niemieckiego leśnika na spotkanie MKL, kiedy to omawiano treść *Raportu*. Dyskusję rozpoczął dr Orsós, który poprosił o mikroskop i z jego pomocą zbadał próbki drzewek. Po zakończeniu czynności podzielił się ze wszystkimi konkluzjami, które później znalazły się w *Raporcie*. Przedstawiciel Rumunii dr Alexandru Birkle zaprotestował przeciwko uznaniu tych wniosków za wiążące. Stwierdził, że szanował autorytet przewodniczącego MKL jako patologa, lecz nie mógł zgodzić się z konkluzjami jego badania z dziedziny botaniki. Według dr. Zietza, dr Birkle wielokrotnie

---

<sup>251</sup> *Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z badań masowych grobów w Lesie Katyńskim*, dz. cyt., s. 83.

<sup>252</sup> Tamże.

negował wnioski dr. Orsósa, uważając je za zbyt daleko idące lub wypowiedane autorytatywnie. Negacja niektórych konkluzji przewodniczącego MKL miała w tym przypadku wynikać z powodów politycznych, tj. różnicy wojennych interesów Rumunii i Węgier. Dr Birkle, mimo niemieckiego nazwiska, podkreślał, że nie miało to żadnego znaczenia, ponieważ uważał się wyłącznie za obywatela Rumunii<sup>253</sup>. Można w tym kontekście poddać analizie jeszcze jeden aspekt. Jak już wskazywałem, węgierski lekarz prezentował poglądy, które w wielu punktach były tożsame z ideologią nazistowską, o czym mogli wiedzieć niektórzy członkowie Komisji. Być może potęgowało to niechęć dr. Birklego do dr. Orsósa. Sprawy te nie miały jednak większego znaczenia, gdyż jak podkreślił dr Zietz, wszyscy członkowie MKL szanowali przewodniczącego jako wybitnego patologa.

Po przebadaniu przez dr. Orsósa próbek drzew w kontekście wątpliwości wyrażonych przez dr. Birklego, inni członkowie MKL zapytali dr. Buhtza, czy konkluzje te mógłby zweryfikować leśnik. Dlatego wezwano Fritza von Herffa, który według dr. Zietza potwierdził konkluzje węgierskiego patologa.

Fritz von Herff również zeznawał przed Komitetem Maddena, lecz jego wspomnienia wskazały, że sprawa nie była aż tak jednoznaczna. Wnioski niemieckiego leśnika nie przeczyły twierdzeniom dr. Orsósa, były jednak bardziej ogólne. Według niego, badane próbki drzew mogły mieć od pięciu do siedmiu lat. W wieku trzech lat ich wzrost został jednak zahamowany. Przedstawiciele MKL, pragnąc poznać przyczyny tego zjawiska, zadali dwa pytania: czy drzewa były wtedy przesadzone oraz czy zamiast tego na zahamowanie ich wzrostu mogły mieć wpływ czynniki atmosferyczne? Obydwie opcje von Herff uznał za prawdopodobne<sup>254</sup>.

<sup>253</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1489.

<sup>254</sup> Tamże, s. 1489–1494.

Wypowiedzi Fritza von Herffa nie były jednoznacznie tożsame z treścią *Raportu* MKL, niemniej w świetle innych weryfikujących dowodów tezy dotyczące przyrostu drzewek zawarte w dokumencie można było uznać za właściwe. Badania potwierdziły, że polscy jeńcy zginęli w 1940 roku, więc zahamowanie rozwoju roślin musiało mieć związek z procesem przesadzania ich na masowe mogiły. Zabrakło jedynie informacji, że w świetle analizy niemieckiego leśnika drzewka w momencie, gdy zostały przeniesione na groby polskich jeńców, mogły mieć od trzech do pięciu lat.

Jedną z najistotniejszych spraw, jaką kongresmeni chcieli precyzyjnie wyjaśnić, była wspomniana kwestia zmiany zeznań, czego dokonali prof. Hajek oraz prof. Markov po zakończeniu II wojny światowej. Wszyscy członkowie MKL zeznający przed Komitetem Maddena twierdzili, że w momencie składania podpisów na dokumencie nie była na nich wywierana żadna presja ze strony Niemców. Według dr. Zietza, w ogóle nie stworzono atmosfery, w której lekarze mogliby czuć się w jakikolwiek sposób zagrożeni. Podczas dyskusji na temat treści *Raportu* obecnych było tylko dwóch Niemców – on sam oraz prof. Buhtz. Gdyby którykolwiek z członków Komisji miał wątpliwości, mógłby odmówić podpisania dokumentu, twierdząc, że został przysłany przez swój rząd wyłącznie w charakterze obserwatora. Taka sytuacja nastąpiła w przypadku przedstawiciela francuskiego, którym był dr André Costedoat. Według dr. Zietza, wyraził on szacunek dla pracy kolegów, lecz nie potrafił wyrobić sobie własnej opinii i z tego powodu nie podpisał *Raportu*<sup>255</sup>.

Analizując stwierdzenia dr. Zietza, należy wziąć pod uwagę, że dr Costedoat nie był członkiem MKL, zaś jego udział w pracach miał ograniczać się do roli obserwatora, o czym, według zeznania dr. Tramsena, osobiście powiadomił pozostałych<sup>256</sup>. Francuski

---

<sup>255</sup> Tamże, s. 1489.

<sup>256</sup> Tamże, s. 1423.

uczony był psychologiem pracującym jako inspektor medyczny, który wyjechał do Katynia na polecenie szefa rządu Vichy<sup>257</sup>. Warto przypomnieć, że wszyscy patologowie zostali zaproszeni przez Ministerstwo Zdrowia III Rzeszy, więc był on jedynym, który znalazł się na miejscu ekshumacji, ponieważ otrzymał polecenie służbowe.

Można jednak przyjąć, zgodnie z logiką dr. Zietza, że dr Coste-doat miał takie samo prawo do podpisania *Raportu*, jak i członkowie MKL, ponieważ wydaje się mało prawdopodobne, żeby hitlerowcy chcieli ponosić koszty podróży osoby, która z założenia miała powstrzymać się od wyrażania jakichkolwiek opinii. Idąc tym tokiem rozumowania, można założyć, że odmowa podpisania *Raportu* stanowiła autonomiczną decyzję ceniącego się naukowca, który nie chciał podpisywać dokumentu, jeśli jego treści nie potrafił w pełni zweryfikować. Przykład francuskiego uczonego wskazywał więc, że możliwa była odmowa.

Zeznanie dr. Zietza wniosło istotny wkład w dowodzenie tezy, iż ani dr Markov, ani dr Hajek nie byli zmuszani przez Niemców do podpisania *Raportu*. Najistotniejsze były tu jednak wypowiedzi członków MKL. Kongresmeni starali się uchwycić wszystkie niuanse, wskazujące, że dr Markov i dr Hajek podczas pobytu w Katyniu doszli do tych samych konkluzji, co pozostali uczestnicy dwudniowych badań, zaś wszyscy cieszyli się pełną swobodą podczas wykonywania pracy.

Odpowiadając na pytania kongresmenów, dr Tramsen stwierdził z całą stanowczością, że uczestniczył w pracach MKL z własnej woli, nie działając pod presją ani władz duńskich, ani tym bardziej III Rzeszy<sup>258</sup>. Na miejscu ekshumacji w Katyniu również cieszył się całkowitą swobodą i nie zdarzyło się, aby Niemcy

<sup>257</sup> A. Przewoźnik, *Katyni – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 291.

<sup>258</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1476.

powstrzymali go od jakiegokolwiek czynności<sup>259</sup>. Zeznał również, że podczas rozmów, jakie odbył z dr. Markovem w Smoleńsku i Berlinie, bułgarski lekarz wyraźnie artykułował przekonanie, że za zbrodnię w lesie katyńskim odpowiedzialne były władze ZSRR, i nigdy nie sugerował, że Niemcy starali się go zastraszyć<sup>260</sup>. Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku dr. Hajka. Dr Tramsen rozmawiał z nim kilka razy, ponieważ interesowała go sytuacja na Uniwersytecie w Pradze. W trakcie tych konwersacji czechosłowacki lekarz nie stwierdził, aby jego zdanie miało być w jakimkolwiek punkcie odmienne niż innych członków Komisji<sup>261</sup>.

Jedno z pytań zadanych przez kongresmenów zawierało tezę, że niemożliwe było, aby dr Markov i dr Hajek działali pod wpływem presji wywieranej przez hitlerowców, skoro w *Raporcie* ich podpisy znajdowały się nad podpisem dr. Tramsena, który zadeklarował, że złożył go z własnej woli. Duński lekarz odpowiedział, że wszyscy członkowie MKL podpisali się prawie w tym samym czasie, a dodatkowo w drodze do Berlina, podczas międzyrządowania w Białymstoku, sporządzono kopie dla każdego z osobna, na których wszyscy dodatkowo złożyli podpisy<sup>262</sup>.

Informacja ta nie była już przeanalizowana przez kongresmenów, którzy nie odnieśli się do niej w dalszym toku śledztwa, niemniej stanowiła jeden z najpoważniejszych dowodów wskazujących, że śledztwo przeprowadzone przez MKL było rzetelne i obiektywne. Z wypowiedzi dr. Tramsena wynikało też, że każdy z patologów wyraził życzenie posiadania na własność egzemplarza *Raportu*, podpisanego własnoręcznie przez wszystkich uczestniczących w badaniach, co oznaczało, że musieli w pełni zgadzać się z jego konkluzjami.

---

<sup>259</sup> Tamże, s. 1477.

<sup>260</sup> Tamże, s. 1476.

<sup>261</sup> Tamże, s. 1482–1483.

<sup>262</sup> Tamże, s. 1480.

François Naville również stwierdził, że wszyscy członkowie MKL mogli zrobić wszystko, co uważali za stosowne, nie będąc w żaden sposób ograniczani przez Niemców<sup>263</sup>. Przedstawił także dowód wskazujący, że praca nad *Raportem* przebiegała w spokojnej i odpowiedzialnej atmosferze. Włączył do protokołów zdjęcie, na którym widoczny był moment składania przez niego podpisu, a scenę tę obserwował dr Markov. Stwierdził, że zarówno dr Markov, jak i dr Hajek sygnowali dokument w jego obecności, nie zgłaszając żadnych wątpliwości co do winy sowieckiej. Zapytany przez kongresmenów, czy słyszał z ich strony osobiste deklaracje, dr Naville odparł, że rozmawiał z dr. Markovem podczas przechadzki, ale nie pamiętał treści konwersacji<sup>264</sup>. Deklaracja przedstawiciela państwa neutralnego, wskazująca, że nie dysponował wiedzą, by na kogokolwiek spośród przedstawicieli MKL wywierano presję podczas badań, a także przedstawiona przez niego fotografia stanowiły istotny dowód, że twierdzenia dr. Markova przyjęte już po II wojnie światowej nie były prawdziwe. Wynikały one z jego sytuacji osobistej – mieszkańca państwa pod nadzorem sowieckim.

Dr Palmieri stwierdził, że wszyscy przedstawiciele MKL podpisali *Raport* dobrowolnie. Przyznał również, że znał dr. Hajka z lat przedwojennych, a podczas rozmów czechosłowacki lekarz ani razu nie wspomniał, by ktoś go zmuszał do podpisania tego dokumentu<sup>265</sup>.

Szczególnie istotne dla sprawy były zeznania dr. Miloslavicza, ponieważ dr Markov, występując jako świadek w procesie norymberskim, stwierdził, że to właśnie dr. Miloslavić był jedynym spośród członków Komisji, który uważał, że zwłoki miały trzy lata.

---

<sup>263</sup> Tamże, s. 1603.

<sup>264</sup> Tamże, s. 1612–1613.

<sup>265</sup> Tamże, s. 1620.

Kongresmeni podczas przesłuchania przytoczyli odpowiedni fragment protokołów. Warto zastanowić się, dlaczego dr Markov wybrał właśnie dr. Miloslavicza. Jak wskazywałem już wcześniej, ten ostatni przeprowadził w swoim laboratorium dodatkowe badania, które potwierdziły datę śmierci polskich jeńców. Być może dr Markov wiedział o tym fakcie i chciał przekazać opinii publicznej zakamuflowaną wiadomość, że tezy zawarte w *Raporcie* były prawdziwe. Dr Miloslavici odniósł się do tych wypowiedzi bardzo lakonicznie. Stwierdził jedynie, że prof. Orsós również podkreślał swoje przekonanie, że zwłoki przeleżały w ziemi około trzech lat<sup>266</sup>. Miało to zapewne uciąć dyskusję i wskazać niedorzeczność tez zawartych w powojennych zeznaniach dr. Markova.

Podczas przesłuchań w latach 1950. kongresmeni nie pytali bezpośrednio żadnego z członków MKL, czy dr Markov oraz dr Hajek zaczęli wspierać sowiecką propagandę pod przymusem. Nie było to jednak konieczne, ponieważ udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że wszyscy lekarze podczas badań i formułowania wspólnych wniosków cieszyli się pełną swobodą działania i nie odczuwali żadnej presji ze strony Niemców, więc tezy zaprzeczające treści *Raportu* dr Hajek i dr Markov musieli głosić wbrew własnej woli.

Udowodnienie tego faktu było moim zdaniem przełomowe dla śledztwa. Do momentu rozpoczęcia przesłuchań członków MKL można było snuć przypuszczenia, że niektórzy z nich ukrywali prawdziwe poglądy ze względu na obawę przed Niemcami. Kongresmenom udało się udowodnić, że sytuacja tego typu nie miała miejsca.

---

<sup>266</sup> Tamże, s. 329.

## 2.5. Jeńcy wojenni jako obserwatorzy ekshumacji w Katyniu

Do uzasadnienia swoich twierdzeń Niemcy postanowili wykorzystać również oficerów przebywających w niemieckich obozach jenieckich i sprowadzonych do Katynia jako obserwatorzy. Autorzy tego pomysłu założyli zapewne, że mimo nieufności, jaką ludzie ci darzyli III Rzeszę, dokończą oni wszelkich starań, aby dowiedzieć się prawdy na temat swoich towarzyszy w niewoli sowieckiej. Komitetowi Katyńskiemu Kongresu USA udało się przesłuchać trzech świadków ekshumacji – dwóch Amerykanów – płk. Johna Van Vlieta i płk. Donalda S. Stewarta oraz jednego Polaka – Zbigniewa Rowińskiego. Zamysłem Goebbelsa było zapewne ukazanie różnicy w traktowaniu żołnierzy wziętych do niewoli przez III Rzeszę i ZSRR, z pewnością zależało mu również, aby potwierdzili to sami zainteresowani. Chociaż świadkowie ci odmówili współpracy z hitlerowską propagandą, to jednak wyjechali z Katynia z przekonaniem, że to władze ZSRR dokonały zbrodni na polskich jeńcach. Zeznania amerykańskich oficerów miały ogromne znaczenie polityczne, zaś osoba Van Vlieta odegrała istotną rolę w procesie formowania Komitetu Maddena. Pod względem merytorycznym ich wartość była jednak niewielka, ponieważ amerykańscy oficerowie nie mieli odpowiedniego przygotowania. Z punktu widzenia śledztwa istotniejsze były konkluzje przedstawione przez Zbigniewa Rowińskiego, który przed wojną pracował jako prokurator, był zatem merytorycznie przygotowany, aby obiektywnie ocenić dowody. Z tego powodu jego zeznanie poddam analizie w pierwszej kolejności.

Polski oficer, zanim rozpoczął śledztwo na miejscu tragedii, podejrzewał, że ekshumacja może być jedynie inscenizacją, dlatego też podczas przesłuchania za najistotniejsze uznał uzasadnienie

przesłanek wskazujących, iż miał do czynienia z prawdziwym miejscem zbrodni. Nie zaniedbał przy tym eksponowania argumentów dowodzących, że to Sowietom, nie Niemcom byli odpowiedzialni za śmierć polskich jeńców wojennych – do czego, jak podkreślał, był w pełni przekonany. Według Rowińskiego, on i jego towarzysze, zanim zebrali odpowiedni materiał dowodowy, uważali, że „Niemcy sporządzili te masowe groby, włożyli do nich ciała, które być może nawet nie należały do Polaków, następnie położyli na zwłokach polskie mundury, a później je zakopali”<sup>267</sup>. Rowiński dokładnie opisał i uzasadnił czynniki, które spowodowały, że zmienił swoją opinię, dlatego też jego zeznania były cenne z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński Kongresu.

Chcąc nakłonić polskich oficerów do wyjazdu do Katynia, Niemcy użyli w istocie podstępów. Obawiali się zapewne, że polscy jeńcy odmówią udziału w akcji, która miałaby legitymizować cele propagandowe III Rzeszy. Powiedziano im więc, że zostaną zabrani do Szczecina w celu zbadania listy jeńców. Na wyjazd ten zgodzili się osadzeni w obozie polscy dowódcy<sup>268</sup>. Oprócz Zbigniewa Rowińskiego do udziału w wyprawie wyznaczeni zostali mjr Aleksander Nowosielski oraz kpt. Konstanty Adamski. W Szczecinie spotkali się z jeńcami z innych obozów. Kiedy wszyscy byli już na miejscu, poinformowano ich, że będą kontynuować podróż do miejsca, które z pewnością ich zainteresuje.

15 kwietnia zabrano ich do Berlina. Tam ppłk Stefan Moszor odbył rozmowę w Ministerstwie Propagandy: oznajmiono mu, że wraz z towarzyszami poleci do Katynia, gdzie odbywa się ekshumacja zamordowanych polskich jeńców. Poinformowano go także, że na miejscu będą reporterzy, a jego zadaniem będzie

---

<sup>267</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 683.

<sup>268</sup> Tamże, s. 680–681.

złożenie raportu z tego, co zobaczył, oraz udzielenie wywiadu jednej z polskojęzycznych gazet z Krakowa. 16 kwietnia delegacja polskich jeńców wyleciała do Smoleńska, dokąd dotarła jeszcze tego samego dnia<sup>269</sup>. Na miejscu zostali zakwaterowani, a następnie oddano im do analizy zeznania rosyjskich świadków oraz fotokopie dokumentów wydobytych podczas ekshumacji. Zdjęcia i dokumenty przedstawione przez Niemców nie zdołały początkowo przekonać Rowińskiego i jego towarzyszy do przedstawionej im wersji wydarzeń, jednakże wzbudziły zainteresowanie i wzmogły pragnienie obiektywnego wyjaśnienia sprawy. Trudno się zresztą tej postawie dziwić, wszak sprawa dotyczyła polskich oficerów. Analizując dostarczone im fotografie dokumentów, doszli do wniosku, że musiały one być autentyczne. W kształtowaniu tej opinii szczególną rolę odegrał fakt, że wśród nich znajdowała się duża ilość polskich książeczek bankowych różniących się od siebie wyglądem. Zwrócili uwagę przede wszystkim na pieczęcie przybijane w różnych miejscach<sup>270</sup>, co stanowiło dowód, że każdy z dokumentów fotografowany był osobno. Wątpliwości wzbudziła jednak podana przez Niemców liczba zamordowanych polskich jeńców, którą oszacowano na 12 tysięcy. W celu wyjaśnienia tej sprawy ppłk Mossor przygotował kilka pytań, które miał zadać następnego dnia<sup>271</sup>.

Dla polskich jeńców istotne było, żeby nie uczestniczyć w akcji propagandowej Niemców, ppłk Mossor odbył więc rozmowę z gospodarzami, podczas której przedstawił stanowisko w tej sprawie. Stwierdził, że zostali oni wysłani do Katynia na mocy rozkazu, jednak bez informacji o celu podróży, i z tego powodu nie czują się oficjalną delegacją. Poprosił więc, aby zwolniono

---

<sup>269</sup> Tamże, s. 682.

<sup>270</sup> Tamże.

<sup>271</sup> Tamże, s. 683, 684.

ich z obowiązku przedstawiania wniosków oraz nie nakłaniano do składania relacji przeznaczonych do upowszechniania. Kolejnym postulatem była prośba o nieutrwalanie ich wizerunków na taśmie filmowej lub kliszy fotograficznej. Mossor zaproponował jednak, że po wizycie sporządzą raport dla innych jeńców, przebywających w niemieckich obozach<sup>272</sup>. Miał on zawierać wyłącznie zaobserwowane fakty, bez formułowania wniosków<sup>273</sup>. Postulaty polskich jeńców przyjęto bez zastrzeżeń. Niemcy zastrzegli sobie jednak prawo do robienia zdjęć, które miały być wykorzystane jedynie w celach dokumentacyjnych<sup>274</sup>. Według Rowińskiego, gospodarze byli zadowoleni z powodu obietnicy raportu, ponieważ, jak wyjaśnili, przywiezienie przedstawicieli ze wszystkich obozów jenieckich byłoby niewykonalne. Deklaracja ta wskazywała, że Niemcy mogli spodziewać się odmowy współpracy ze strony delegacji, co stanowiło dowód, że nie chciano wywierać na nich żadnej presji.

Być może głównym (lub jedynym) celem było przekonanie polskich jeńców, że za zbrodnię w Katyniu odpowiedzialne były władze ZSRR, aby mogli tę wiedzę rozpowszechnić wśród towarzyszy broni w obozie. Jeżeli teza ta byłaby słuszna, świadczyłaby ona o prowadzeniu przez Goebbelsa długotrwałego planu wzbudzania niechęci do komunistów wśród polskiej kadry oficerskiej. W każdym razie postawa gospodarzy wskazywała, że nie istniały odstępstwa od polityki niezmuszania świadków do współpracy.

17 kwietnia polscy oficerowie pojechali na teren ekshumacji. Niemcy zadbali, aby nie spotkali się z przedstawicielami drugiej wyprawy Polaków do Katynia. Tego dnia trzyosobowa Komisja

---

<sup>272</sup> Tamże, s. 696.

<sup>273</sup> Tamże, s. 691, 696.

<sup>274</sup> Tamże, s. 696.

Techniczna PCK formalnie rozpoczęła prace, które nakazano im przerwać ze względu na przyjazd delegacji jeńców.

Po przywiezieniu na miejsce oficerowie zostali przedstawieni prof. Buhtzowi. Rowińskiemu zależało na nawiązaniu z nim bliższego kontaktu: „opuszciliśmy obóz z przecuciem, że jest to niemiecki podstęp, więc jako prawnik, jako prokurator, chciałem poznać fakty, aby wyrobić sobie opinię na ten temat”<sup>275</sup>. Profesor Buhtz jako autorytet w dziedzinie medycyny sądowej był znany również przed wojną, zaś Rowiński z racji swojej profesji miał okazję czytać jego książkę. Kiedy Buhtz dowiedział się, że jeden z Polaków również jest ekspertem w zakresie kryminalistyki i przy tym znał jego pracę, zaczął go traktować po partnersku i starał się służyć pomocą. Zabieg Rowińskiego był na tyle skuteczny, że jako jedyny ze wszystkich członków delegacji odwiedzających miejsce ekshumacji w 1943 roku otrzymał przedmiot wydobyty z dołów śmierci. Prof. Buhtz wyjął z mogiły linę, jaką obwiązane było jedno z ciał, i wręczył ją Rowińskiemu. Polski prokurator zatrzymał ten przedmiot, a podczas przesłuchania oddał go Komitetowi Katyńskiemu Kongresu. Fotografię liny włączono do protokołów.

Do badania przedstawionych dowodów Rowiński zabrał się metodycznie. W pierwszej kolejności sprawdził mundury i stwierdził, że na pewno należały one do polskich żołnierzy. Dokładne oględziny wykazały, że polskie znaczki widniały również na koszulach i bieliźnie<sup>276</sup>.

Kiedy potwierdził prawdziwość mundurów, postanowił też sprawdzić, czy ofiary miały je na sobie w chwili śmierci. Po dalszych badaniach doszedł do wniosku, że jakiegokolwiek fałszerstwo nie byłoby możliwe. Podczas przesłuchania wyjaśnił przesłanki, które doprowadziły go do tej konkluzji:

---

<sup>275</sup> Tamże, s. 684.

<sup>276</sup> Tamże, s. 686.

Na niektórych ciałach mundury były całkowicie zbite ze skórą, przyklejone do niej, co wskazywało, że znajdowały się w grobie bardzo długo. Poza tym na mundurach znajdowały się zagięcia stanowiące dowód, że ciała, kiedy je wkładano do grobów, musiały być jeszcze ciepłe. W innym wypadku nie byłoby raczej możliwe, żeby mundury posiadały te wszystkie zagięcia<sup>277</sup>.

Tego typu analiza wymagała specjalistycznej wiedzy, dzięki której członkowie delegacji mogli zweryfikować swoje poglądy.

W dalszej kolejności prof. Buhtz zezwolił, aby Polacy sami zbadali wybrane przez siebie ciało. Zwłoki, które poddali oględzinom, leżały plecami do góry, zaś w brzuchu dostrzeżono otwór wyłobiony przez głowę denata leżącego pod nimi. Zwłoki były całkowicie zakleszczone<sup>278</sup>. Dla wszystkich członków delegacji stanowiło to jednoznaczny dowód, że przebywały one w grobie dłuższy czas, co wykluczyło możliwość oszustwa. Dla świadka najistotniejszym i zapewne najbardziej wstrząsającym dowodem było odnalezienie ciała jego znajomego, kpt. Józefa Sidora<sup>279</sup>.

Niemcom zależało, aby przedstawiciele delegacji wyrobili sobie zdanie na temat daty śmierci polskich jeńców. Zgodzili się na dostęp do dokumentów wydobytych z dołów. Zbigniew Rowiński dokładnie przeanalizował pamiętnik Jana Bartysa, gdzie ostatni zapis nosił datę 15 marca 1940. Świadek zwrócił uwagę, że ten zapis nie widniał na ostatniej stronie, lecz w dokumencie zostało jeszcze kilka pustych kartek. Była to istotna informacja, ponieważ jego towarzysze podejrzewali, że Niemcy usunęły z dokumentów fragmenty nieodpowiadające ich twierdzeniom. Rowińskiemu utkwiał w pamięci fragment, w którym autor pamiętnika pisał, że

---

<sup>277</sup> Tamże.

<sup>278</sup> Tamże, s. 687.

<sup>279</sup> Tamże, s. 686. Chodziło zapewne o kpt. w st. spocz. Józefa Sidora ur. 9 kwietnia 1895 w miejscowości Przedmieście Góry.

wzdłuż tras pomiędzy stacją w Gniezdowie a lasem katyńskim rozstawieni byli funkcjonariusze NKWD<sup>280</sup>. Wpis ten stanowił niezaprzeczalny dowód, że to Związek Sowiecki odpowiadał za śmierć polskich jeńców.

Odpowiadając na pytania kongresmenów, Rowiński stwierdził, że buty ofiar były w tak dobrym stanie, że „mogłoby to być doskonałą reklamą dla firmy, która je wyprodukowała, gdyby nie fakt, że działo się to w tak smutnej chwili”<sup>281</sup>. Wypowiedź ta była istotna, ponieważ także dla amerykańskich jeńców przywiezionych z niemieckiego obozu dobry stan butów był jednym z najważniejszych argumentów świadczących o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię w Katyniu<sup>282</sup>.

Oficerowie armii amerykańskiej, którzy obserwowali prace ekshumacyjne, nie mieli przygotowania, jakim dysponował Rowiński. Wnioski, jakie wyciągnęli podczas pobytu w Katyniu, były raczej powierzchowne, niemniej z politycznego punktu widzenia to właśnie ich zeznania okazały się kluczowe dla Komitetu Katyńskiego Kongresu USA. Jak na to wskazywałem w poprzednim rozdziale, zaginiony raport Van Vlieta był jednym z najistotniejszych czynników na drodze do powstania Komitetu. Jako pierwszy zeznawał jednak płk Stewart. Podczas przesłuchania opisał swój sposób analizy na miejscu ekshumacji, który doprowadził go do wyciągnięcia wniosków co do winy sowieckiej. Van Vliet był drugim świadkiem. Do protokołu z jego zeznań włączono *Raport* na temat pobytu w Katyniu z 11 maja 1950 roku<sup>283</sup>. Płk Stewart, odpowiadając na jedno z pytań, stwierdził, że miał okazję zapoznać się z jego treścią zaraz po wydrukowaniu. Zastrzegł jednak, że lektura

---

<sup>280</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 689.

<sup>281</sup> Tamże, s. 691.

<sup>282</sup> Tamże, s. 685.

<sup>283</sup> Tamże, s. 54–58.

ta nie wpłynęła na zeznania<sup>284</sup>. Analiza protokołów potwierdziła jego słowa. Raport Van Vlieta zawierał szereg dowodów i obserwacji związanych z ustaleniem odpowiedzialności władz ZSRR za śmierć polskich jeńców, które nie pojawiły się w zeznaniach płk. Stewarta. Płk Stewart uzupełnił informacje dotyczące szczegółów wyprawy, a także drogi dochodzenia do konkluzji o odpowiedzialności władz ZSRR za śmierć polskich jeńców. Van Vliet swoją wersję wyprawy do Katynia przedstawił lakonicznie. Kongresmeni oczekiwali od niego przede wszystkim informacji o okolicznościach złożenia pierwszego *Raportu* i starali się także poznać wszystkie fakty, które mogłyby dopomóc w jego odnalezieniu. Interesowały ich też rozmowy i wymiana listów, jakie Van Vliet odbył w sprawie swojej wyprawy do Katynia w latach 1945–1952.

Zeznania płk. Stewarta i Van Vlieta, a także treści zawarte w raporcie tego ostatniego wzajemnie się uzupełniały. Dla obydwu świadków istotne było podkreślanie niechęci do Niemców oraz sceptycyzmu w stosunku do wszystkiego, co mieli okazję widzieć w Katyniu. Za wszelką cenę starali się zdyskredytować dowody, jakie mogłyby świadczyć, że Niemcy w tym wypadku mówili prawdę.

Płk Stewart opisał działania podjęte przez amerykańskich oficerów w celu uniknięcia możliwości wykorzystania ich przez niemiecką propagandę. Oficerowie ustalili, że nie będą dyskutować na temat swoich konkluzji nie tylko podczas oględzin w lesie katyńskim, ale nawet w miejscu zakwaterowania, ze względu na niebezpieczeństwo, iż mogliby być podsłuchiwani<sup>285</sup>. Podczas obserwacji miejsca ekshumacji starali się również nie pokazywać emocji, jakie mogłyby zostać utrwalone na zdjęciach<sup>286</sup>.

---

<sup>284</sup> Tamże, s. 28.

<sup>285</sup> Tamże, s. 27.

<sup>286</sup> Tamże, s. 15.

Zeznania Stewarta były niezwykle istotne, ponieważ mogły trafić do wyobraźni amerykańskiego obywatela. Oficer potrafił właściwie zinterpretować jedynie niewielką część swoich obserwacji, lecz paradoksalnie dodawało to wiarygodności jego zeznaniom, wskazywało bowiem, że każdy przeciętny człowiek, bez żadnego przygotowania merytorycznego, doszedłby do analogicznych wniosków. Wiarygodność jego wypowiedzi była niemożliwa do podważenia, ponieważ był bohaterem wojennym, dla którego w czasie, o którym mówił, wrogiem byli Niemcy. Mimo to uznał w końcu ich argumenty, ponieważ dowody wskazujące odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach były zbyt przytłaczające. Van Vliet stwierdził podczas przesłuchania, że byłby w stanie podpisać się pod wszystkimi wypowiedziami płk. Stewarta<sup>287</sup>.

Według Stewarta, Van Vliet jako pierwszy otrzymał polecenie wyjazdu. Nie chciał się na to zgodzić i złożył pisemny protest do przedstawicieli państwa opiekuńczego, jakim była Szwecja. Van Vliet zobligowany został do wybrania spośród amerykańskich oficerów jeszcze jednego członka wyprawy. Wybór padł na płk. Stewarta, jako zawodowego żołnierza, a Van Vliet obawiał się, że po zakończeniu wojny cywil mógłby zostać oskarżony o dobrowolną współpracę z niemiecką propagandą<sup>288</sup>. Stewart zażądał od władz obozu pisemnego rozkazu wyjazdu, który zachował i włączył jako dowód do protokołów Komitetu Maddena.

W Katyniu w pierwszej kolejności pokazano im masowe groby oraz przedmioty i dokumenty znalezione przy ciałach ofiar. Płk Stewart docenił skrupulatność, z jaką katalogowano zebrany materiał dowodowy. W następnej kolejności wskazano miejsca, gdzie prowadzone były prace sondażowe przy poszukiwaniu

---

<sup>287</sup> Tamże, s. 66.

<sup>288</sup> Tamże, s. 4.

kolejnych mogił. Tam też można było zobaczyć szczątki ciał i kawałki ubrań. Nie przekonało to jednak płk. Stewarta, który uznał na tamtym etapie, że wszystko to mogło być zainscenizowane<sup>289</sup>. W uwiarygodnieniu nie pomógł nawet jeden z rosyjskich świadków, co pokazuje daleko posunięty sceptycyzm amerykańskiego oficera. Jako reprezentant całej grupy rozmawiał z nim kpt. Gilder. Według relacji Stewarta, oficer ten wyraził się o Rosjaninie w sposób lekceważący, sugerując, że mógł być przekupiony. Płk Stewart pamiętał, że Niemcy poinformowali ich o kilkuletnich drzewach rosnących na masowych grobach, niewiele to jednak znaczyło, ponieważ zostały już one usunięte. Gdyby nawet tam pozostały, ich wiek nie stanowiłby dla świadka istotnego dowodu, ponieważ, jak stwierdził podczas przesłuchania, mogłyby być przesadzone<sup>290</sup>.

Sceptycyzm obserwatorów zaczął słabnąć dopiero w momencie, gdy analizowali stan odzieży ofiar. Płk Stewart stwierdził, że sam był jeńcem wojennym, więc jego płaszcz i buty były znoszone. Ludzie, którzy znaleźli się w masowych grobach, musieli według jego oceny zginąć po bardzo krótkim okresie niewoli. Płk Stewart podkreślił, że w tej ocenie wszyscy uczestnicy wyprawy mieli podobne spostrzeżenia. Podczas analizy miejsca zbrodni nie dzielili się wnioskami ze względu na obecność Niemców, więc każdy z oficerów musiał dojść do tej konkluzji osobiście<sup>291</sup>. Pierwszy raz mieli okazję rozmawiać na ten temat dopiero po powrocie do kwatery. Dyskusję odbyli na zewnątrz budynku, gdzie nie mogli być podsłuchiwani ani nagrywani<sup>292</sup>. Okazało się, że oprócz podobnych obserwacji, wszyscy doszli również do wniosku, że za śmierć polskich jeńców odpowiedzialne były władze ZSRR<sup>293</sup>. Płk Stewart,

---

<sup>289</sup> Tamże, s. 14.

<sup>290</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>291</sup> Tamże, s. 22.

<sup>292</sup> Tamże, s. 27.

<sup>293</sup> Tamże, s. 22, 27.

naciskany przez kongresmenów, aby szczegółowo opisał czynniki, jakie doprowadziły go do tej konkluzji, stwierdził, że ze względu na dużą odległość czasową między pobytem w Katyniu a zeznaniem przed Komitetem Maddena nie mógł przypomnieć sobie większej ilości szczegółów i nie był też w stanie zebrać wystarczających argumentów, aby bezsprzecznie udowodnić odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię. Wyraził jednak mocne przekonanie, że zarówno on, jak i jego towarzysze stwierdzili jednoznacznie, że w tym wypadku Niemcy nie ponosili odpowiedzialności<sup>294</sup>.

Gospodarze nie mieli jednak możliwości poznania konkluzji płk. Stewarta i pozostałych amerykańskich oficerów. Na początku wyprawy zapowiedziano im, że będą musieli opowiedzieć o swoich wrażeniach w audycji radiowej, jednakże tak jak w przypadku delegacji polskich jeńców odmowa nie przyniosła negatywnych konsekwencji. Po powrocie do obozu nie podzielili się swoją wiedzą z innymi więźniami<sup>295</sup>. Złożyli jedynie raport najwyższemu rangą oficerowi w obozie – płk. Thomasowi D. Drake'owi, który jednak uznał, że dali się oni omamić niemieckiej propagandzie. Van Vlietowi i Stewartowi zależało, aby ich opinia odnośnie okoliczności śmierci polskich jeńców została przedstawiona amerykańskiemu Departamentowi Armii, reakcja przełożonego była więc dla nich niemalym rozczarowaniem<sup>296</sup>.

Należy jednak zwrócić uwagę na różnicę w podejściu do sprawy katyńskiej między polskimi i amerykańskimi oficerami przywiezionymi na teren ekshumacji. Ci pierwsi, chociaż starali się dystansować od wspierania twierdzeń goebbelsowskiej propagandy, to jednak zdawali sobie sprawę, że muszą powiadomić o swoich wnioskach innych polskich żołnierzy przebywających

<sup>294</sup> Tamże, s. 22.

<sup>295</sup> Tamże, s. 224.

<sup>296</sup> Tamże, s. 72, 73.

w niemieckich obozach jenieckich, ponieważ wyjaśnienie wątpliwości na temat zbrodni katyńskiej było dla nich ważne. To był bowiem niezwykle istotny polski problem, problem żołnierski, ale też i o desygnatach znacząco szerszych niż np. perspektywa amerykańska. Postawa ta jest w pełni zrozumiała.

Natomiast dla amerykańskich oficerów sprawa ta nie miała aż tak wielkiej wagi. Postawa Van Vlieta oraz Stewarta, którzy podjęli próbę powiadomienia swoich przełożonych, świadczyła, że traktowali oni sprawę z należytą powagą, ale nic ponadto.

Po uwolnieniu z obozu raport złożył jedynie Van Vliet. Podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena płk Stewart stwierdził, że nie uczynił tego samego, ponieważ mógłby jedynie potwierdzić tezy swojego towarzysza broni, co też uczyniłby, gdyby Departament Armii zwrócił się do niego w tej sprawie<sup>297</sup>.

Pytanie na temat stanu butów polskich jeńców wojennych zabitych w Katyniu było powtarzane przez kongresmenów wielokrotnie. Pragnęli oni zapewne w ten sposób dodać wiarygodności zeznaniom amerykańskich oficerów, którzy zeznawali jako pierwsi i „ustawili” na pewien czas sposób myślenia członków Komitetu. Zeznania amerykańskich świadków wskazały na jeden istotny element, który z pewnością zadziałał na wyobraźnię opinii publicznej. Wnioski, jakie wyciągnęli, dowodziły, że nawet niechętni Niemcom laicy, nieznający się na medycynie sądowej oraz technice badania miejsca zbrodni, mogli w czasie krótkiego pobytu w Katyniu znaleźć dowody na to, że ZSRR był jednoznacznie odpowiedzialny za śmierć polskich obywateli.

Żaden z żołnierzy, którzy przybyli w charakterze obserwatorów, nie został zmuszony do publicznego przedstawiania swoich konkluzji. Fakt ten może stanowić kolejny argument potwierdzający moją hipotezę, że przywożenie na miejsce ekshumacji jeńców

---

<sup>297</sup> Tamże, s. 224.

wojennych różnych narodowości mogło w pierwszej kolejności mieć raczej na celu negatywne nastawienie do ZSRR i wzbudzenie tym samym sympatii do III Rzeszy jako obrońców kultury europejskiej.

Jak już wspominałem, przedstawione wyżej przesłuchania amerykańskich świadków nie mają dużej wartości merytorycznej, jednakże były istotne z punktu widzenia śledztwa. Obserwując pracę Komitetu Maddena obywatele amerykańscy (i nie tylko) mieli okazję usłyszeć głos swoich rodaków – niekwestionowanych bohaterów wojennych, którzy mimo braku specjalistycznej wiedzy oraz, co ważniejsze, jawnej niechęci do hitlerowców, doszli jednak do wniosku o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu. Powyższa analiza zamyka zasadniczą problematykę pierwszej części śledztwa (i tym samym tego rozdziału), obejmującej badanie okoliczności śmierci polskich jeńców.

Postępowanie przeprowadzono rzetelnie, a członkowie Komitetu Katyńskiego dołożyli wszelkich starań, aby odnaleźć i przesłuchać wszystkie dostępne osoby, które mogły wnieść istotne informacje. Rzetelność, z jaką kongresmeni podeszli do zagadnienia, świadczy o ich zaangażowaniu. Członkowie Komitetu Katyńskiego zadali sobie dużo wysiłku, aby uzyskać zgodę Kongresu na wyjazd do Europy (ten wątek dokładnie opisuję w *Epilogu*), odnalezienie dostępnych świadków i pozyskanie nieznanych do tamtego czasu dokumentów. Udowodnienie głównej tezy, tj. odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu, nie wymagało aż tak wielkiego wysiłku, ponieważ wynik był z góry znany i oczywisty. Analiza dostępnych opracowań, dokumentów oraz wypowiedzi świadków, dostępnych wyłącznie w USA, dałaby identyczny rezultat. Amerykańscy kongresmeni starali się jednak uwzględnić w miarę możliwości wszystkie okoliczności, ustalić wszystkie fakty, wyjaśnić jakiegokolwiek wątpliwości. Podeszli więc do zagadnienia, jakby badali sprawę, której wynik był nieznan. W świetle tych faktów

tym bardziej może dziwić brak rzetelności w drugiej fazie śledztwa. W tym przypadku członkowie Komitetu nie mieli wątpliwości, że administracja prezydenta Roosevelta popełniła kardynalne błędy, działając nieuczciwie wobec Polaków i oszukując społeczeństwo amerykańskie, co przyniosło negatywne efekty w okresie wojennym. W drugiej fazie śledztwa pytania i komentarze często zawierały takie tezy. Co istotne, w pierwszej fazie postępowania kongresmeni mozolnie zbierali materiał dowodowy, pozwalając przemawiać faktom, bez nachalnego komentarza oskarżającego ZSRR. Brak rzetelności w drugiej części śledztwa nie umniejsza wartości zebranych faktów oraz prawdziwości konkluzji o ukrywaniu faktów odnośnie zbrodni katyńskiej przed amerykańską opinią publiczną. Działanie na potrzeby bieżącej polityki stało się, jak uważam, jedną z ważnych przyczyn powodujących, że prace Komitetu Maddena zostały praktycznie zapomniane. Szerzej o tym problemie w *Epilogu*.

## ROZDZIAŁ 3

# Władze Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec informacji o zbrodni katyńskiej

13 kwietnia 1943 Radio Berlin nadało komunikat o odnalezieniu masowych grobów z ciałami polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Władze niemieckie postanowiły zyskać jak najwięcej dowodów potwierdzających winę Sowietów. Przedsięwzięcie to zakończyło się sukcesem. Zebrano ogromną ilość materiału dowodowego, obciążającego ZSRR za zbrodnię w lesie katyńskim. Przedstawiciele władz amerykańskich otrzymywali dużą ilość raportów pochodzących z różnych źródeł, które dowodnie wskazywały, że propaganda niemiecka tym razem mówiła prawdę. Uczynili jednak wszystko, aby rzetelne informacje na temat zbrodni nie były rozpowszechniane, bowiem podczas wojny istotne było utrzymanie pozytywnego obrazu ZSRR w oczach amerykańskiej opinii publicznej, z którą władze tego kraju musiały się liczyć. Negatywna opinia na temat głównego sojusznika USA mogła wywołać opór niektórych środowisk wobec prowadzonej polityki. W ten sposób *Realpolitik* zdecydowanie wyprzedziła zasady moralne (i tym samym zobowiązania wobec Polski i Polaków). Chociaż przedstawiciele administracji amerykańskiej obawiali się zapewne utraty

poparcia ze strony Polaków, którzy stanowili poważny elektorat, to jednak Polska (czy sprawa polska) nie była już tak ważna w polityce Stanów Zjednoczonych.

### 3.1. Poszukiwania polskich jeńców wojennych

Badanie wątku poszukiwań polskich jeńców wojennych (wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną i osadzonych w obozach specjalnych oraz w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi) było niezwykle cenne dla toku śledztwa. Dzięki zebranych dokumentom oraz zeznaniom świadków udało się – bezspornie – udowodnić, że:

- poszukiwani jeńcy zaginęli na terenie ZSRR i jedynie garstka zgłosiła się do armii gen. Władysława Andersa w 1941 roku,
- polskie władze podjęły energiczne działania na wielu płaszczyznach, zmierzające do ich odnalezienia, zaś ZSRR nie tylko nie udzielił odpowiedniego wsparcia, ale również starał się przeszkodzić w poszukiwaniach,
- brak rezultatów w poszukiwaniach sprzyjał podejrzeniom, że wielu zaginionych oficerów mogło stracić życie.

Wszystkie wymienione powyżej wnioski potwierdzały w sposób pośredni, że to ZSRR ponosił odpowiedzialność za śmierć polskich jeńców wojennych.

Mimo że na tamtym etapie śledztwa odwoływano się do faktów już znanych, to jednak analiza protokołów wykazała, że przesłuchanie tego wątku jest istotne również z punktu widzenia aktualnego stanu badań. Omawiane podczas przesłuchań dokumenty, dość często przytaczane w opracowaniach dotyczących zbrodni katyńskiej, uzupełniono analizami i refleksjami polskich świadków – uczestników rozmów z przedstawicielami władz sowieckich.

Dzięki temu otrzymano spójny obraz rozwoju sytuacji – tj. ewolucji postępowania władz polskich wobec problemów wynikających z zachowania władz ZSRR. Jest to istotne, ponieważ w literaturze przedmiotu temat poszukiwań polskich jeńców często bywa zawężany do przedstawienia jedynie najważniejszych wydarzeń i rozmów z najwyższymi władzami sowieckimi. Świadcowie omówili również spotkania na niższym szczeblu, które miały miejsce bezpośrednio po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem RP a ZSRR, co pozwoliło solidnie prześledzić ewolucję w sposobie myślenia o zaginięciu jeńców.

Z zeznań polskich świadków wyłonił się ponury obraz relacji z sowieckimi władzami – niechęć do podejmowania przez nie współpracy, mataczenie, zachowanie, które mogło sprawiać wrażenie braku koordynacji pomiędzy władzami cywilnymi i wojskowymi. Stanowiło to kolejny pośredni dowód odpowiedzialności ZSRR.

Po przywróceniu stosunków dyplomatycznych na mocy traktatu Sikorski–Majski w lipcu 1941 roku (a także po podpisaniu umowy wojskowej) polskim obywatelom udzielono tak zwanej „amnestii” i rozpoczęto proces tworzenia Armii Polskiej w ZSRR. Szybko jednak zorientowano się, że brakowało wielu oficerów, niezbędnych zarówno do budowania struktur wojskowych, jak i późniejszego dowodzenia. Początkowo polskie władze uważały, że opóźnienia w zgłaszaniu się do punktów zbiórki wynikały z faktu, że byli oni przetrzymywani w odległych częściach Rosji. Kiedy jednak okazało się, że wśród oczekiwanych jeńców znalazła się jedynie garstka, uznano, że nie wrócą w wyniku „amnestii”, lecz muszą zostać wypuszczeni na rozkaz Stalina.

Początkowo nie wydawało się prawdopodobne, aby ludzie ci mogli zostać zamordowani, ponieważ władze ZSRR zrobiły wszystko, aby zatrzeć ślady zbrodni. W miejscach, gdzie od jesieni 1939 roku znajdowały się obozy specjalne, a skąd wiosną 1940

wywieziono jeńców, umieszczono Polaków (tzw. Kozielsk II, Starobielsk II), więc pojawianie się w punktach rekrutacji zwolnionych stamtąd jeńców było mylące. Kiedy polskie władze wojskowe zaczęły upominać się o uwolnienie pozostałych oficerów, sowieccy urzędnicy i wojskowi bagatelizowali problem, twierdząc, że Polacy już zostali objęci amnestią, lecz jeszcze nie dotarli do punktów zbiórki. Na podkreślenie zasługuje determinacja, z jaką polskie władze analizowały wszelkie informacje dotyczące losu zaginionych. Kiedy wyeliminowano wszystkie inne możliwości, śmierć większości z nich wydawała się jedynym wytłumaczeniem. Według Józefa Czapskiego, podejrzewano, że poszukiwani oficerowie mogli zginąć od mrozu lub głodu, nie podejrzewano jednak masowego mordu<sup>1</sup>. Ogłoszenie przez III Rzeszę informacji o odkryciu masowych grobów było więc wiadomością szokującą, lecz fakty wskazywały, że tym razem propaganda podawała prawdę.

W początkowym okresie formowania Armii Polskiej w ZSRR sądzono, że sprawę odnalezienia polskich oficerów będzie można załatwić podczas rozmów z sowieckimi wojskowymi. Gen. Władysław Anders zeznał przed Komitetem Katyńskim, że zaczął zajmować się tą sprawą natychmiast po zwolnieniu z moskiewskiej Łubianki, co nastąpiło 4 sierpnia 1941. Tego samego dnia spotkał się z płk. Zygmunt Berlingiem, który stwierdził, że w trzech obozach specjalnych przetrzymywanych było około 15 tysięcy oficerów<sup>2</sup>. Dzięki tej informacji Anders uzmysłowił sobie, jakiej ilości ludzi powinien poszukiwać, rozpoczął więc rozmowy z sowieckimi wojskowymi w celu ustalenia miejsca ich pobytu. Usłyszał, że wszyscy trafili do Griazowca. Kiedy tam pojechał, zastał tylko 400 byłych jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 1934.

<sup>2</sup> Tamże, s. 939.

<sup>3</sup> Tamże, s. 940.

Kilka dni po zwolnieniu udostępniono gen. Andersowi kontakt z gen. Zygmuntem Szyszko-Bohuszem, od sierpnia 1941 piastującym stanowisko szefa Polskiej Misji Wojskowej w ZSRR, który też aktywnie uczestniczył w działaniach zmierzających do odnalezienia polskich jeńców. Występował on również jako świadek przed Komitetem Katyńskim i uzupełnił zeznania swojego dowódcy.

Anders i Szyszko-Bohusz odbyli wiele rozmów z sowieckimi wojskowymi, jednakże najistotniejsze było sześć cotygodniowych konferencji<sup>4</sup>, podczas których ich rozmówcami byli gen. Gieorgij Żukow oraz Aleksiej Panfilow<sup>5</sup>. Pierwsza miała miejsce w połowie sierpnia 1941. Sowieccy generałowie zostali poproszeni o dostarczenie listy polskich oficerów przetrzymywanych w ZSRR, ponieważ rząd RP na uchodźstwie nie dysponował takimi zestawieniami. W odpowiedzi otrzymali po dwóch tygodniach listę zawierającą około 1100 nazwisk oficerów oraz 300 podoficerów, policjantów i cywilów. Podczas analizy tej listy i oceny przydatności poszczególnych kandydatów dla potrzeb tworzącej się Armii Polskiej szybko zorientowano się, że brakowało wielu wysokich rangą dowódców<sup>6</sup>. Konsternację budziła również niewielka liczba wymienionych oficerów.

Temat zaginionych był jednak – co rozumiałe – stale obecny podczas rozmów z sowieckimi wojskowymi. Według relacji gen. Szyszko-Bohusza, podczas spotkań byli oni uprzejmi, lecz zmieniali swoje nastawienie w momencie, gdy tylko upomniano się o los polskich oficerów<sup>7</sup>. W początkowej fazie sowieccy wojskowi stosowali wybieg w postaci pytania, kogo konkretnie poszukiwano. Anders i Szyszko-Bohusz byli w stanie wymienić jedynie nazwiska swoich najbliższych współpracowników. Rozpoczęto

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 659, 940.

<sup>5</sup> Tamże, s. 657.

<sup>6</sup> Tamże, s. 658.

<sup>7</sup> Tamże, s. 659–662.

więc sporządzanie listy. Zgłaszających się do Armii Polskiej pytano o imiona i nazwiska oficerów, z którymi mogli mieć kontakt. W przeciągu kolejnych sześciu tygodni udało się zebrać listę około 3,5 tysięcy zaginionych. Szyszko-Bohusz podczas przesłuchania podał informację, że po odbyciu sześciu konferencji sprawa poszukiwania jeńców trafiła w ręce polskiego ambasadora w ZSRR.

Piastujący to stanowisko prof. Stanisław Kot również został przesłuchany przed Komitetem Katyńskim, co pozwoliło prześledzić proces poszukiwania jeńców drogą dyplomatyczną, przez reprezentanta najwyższych polskich władz na terenie ZSRR. W świetle relacji złożonej przez prof. Kota podczas przesłuchania, niedługo po przyjeździe do Moskwy (gdzie miał objąć urząd ambasadora) we wrześniu 1941, został on poproszony przez gen. Andersa, by w czasie rozmów z sowieckimi oficjelaми nie podejmował tematu zaginionych<sup>8</sup>. Generał obawiał się, że mogłoby to źle wpłynąć na relacje z władzami wojskowymi. Uzasadnił to twierdzeniem, że chociaż nie otrzymał satysfakcjonującej odpowiedzi w sprawie miejsca pobytu jeńców, to jednak argumenty wskazujące potrzebę ich odnalezienia spotkały się ze zrozumieniem. Z tego powodu poruszanie tego tematu na szczeblu dyplomatycznym mogłoby spowodować, że wojskowi czuliby się zwolnieni z pomocy<sup>9</sup>. Rozumowanie przyjęte przez Andersa miało solidne podstawy. W czasie kiedy armia III Rzeszy była w ofensywie, utworzenie Armii Polskiej było dla władz sowieckich istotne z militarne go punktu widzenia.

---

<sup>8</sup> W czasie przesłuchań gen. Andersa oraz prof. Kota wyłaniał się obraz harmonijnej współpracy polskich władz wojskowych i cywilnych, dążących do odnalezienia polskich oficerów, którzy potrzeni byli do budowania armii (inne wątki były poza zakresem zainteresowania Komitetu). Żaden z nich nie wspominał o osobistym konflikcie, który rozpoczął się dość szybko po objęciu urzędu przez polskiego ambasadora.

<sup>9</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 883–884.

20 września 1941 podczas rozmowy z wiceministrem Andriejem Wyszynskim prof. Kot postanowił nawiązać do sprawy w sposób zawołowany. Polskie władze podejrzewały, że oficerowie przebywali w północnych częściach ZSRR, ambasador wyraził zaniepokojenie brakiem wiadomości ze strony ludzi, którzy byli tam przetrzymywani<sup>10</sup>. Wyszynski z pewnością nie zrozumiał intencji polskiego ambasadora, jednakże obiecał wszelką pomoc. W depeszy wysłanej Wyszynskiemu 27 września ambasador Kot również nie wspomniał o zaginionych jeńcach, lecz poprosił jedynie o pomoc w zwalnianiu Polaków.

Po raz pierwszy sprawę tysięcy oficerów, którzy nie zgłosili się do formowanej Armii Polskiej, podniesiono na spotkaniu z Wyszynskim 6 października 1941. Posunięcie to było skonsultowane z gen. Sikorskim, z którym Stanisław Kot był w stałym kontakcie. Polski ambasador stwierdził, że w tworzonych polskich siłach zbrojnych brakowało 7,5 tysięcy oficerów. Początkowo Wyszynski oraz towarzyszący mu Nikołaj Nowikow starali się udowodnić, że twierdzenie to jest nieprawdziwe, nie potrafili jednak znaleźć rzeczowych argumentów. W dalszej części rozmowy Stanisław Kot stwierdził, że Polacy mogli być przetrzymywani na północy ZSRR. Wyszynski zdecydowanie odrzucił tę sugestię i starał się przekonać polskiego ambasadora, że ludzie ci zostali już zwolnieni<sup>11</sup>.

Do spotkania między prof. Kotem i sowieckimi urzędnikami nawiązano również w materiałach przekazanych przez polskie władze emigracyjne, które włączono do szóstego tomu protokołów Komitetu Maddena. Dokonano tam krytyki polskiego ambasadora w ZSRR za sposób prowadzenia dyskusji z Wyszynskim. Podczas przesłuchania prof. Kot nie wiedział jeszcze o tym fakcie,

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 885–892.

<sup>11</sup> Tamże, s. 893–895.

nie mógł więc odnieść się do zarzutów pod swoim adresem. Uczynił to jednak w pracy *Rozmowy z Kremlem*, gdzie przytoczył autor-  
skie tłumaczenie wybranego fragmentu:

W tej rozmowie Ambasador Polski po raz pierwszy poruszył sprawę zaginionych oficerów. Na nieszczęście jednak, fakty, jakie przytoczył, nie były ściśle, a wchodząc w zbyt wielkie szczegóły, stracił doskonałą sposobność otrzymania od władz sowieckich be-  
pośredniej odpowiedzi na dramatyczne zapytanie: Co się stało z 7500 ludźmi?<sup>12</sup>

Komentując powyższy fragment, Kot wskazał, że został potraktowany niesprawiedliwie:

Nie mogę posądzić autorów tego rodzaju komentarzy o naiwność, jakoby serio sobie wyobrażali, że władze sowieckie udzielą bezpośredniej odpowiedzi.

W dalszej części zaznaczył, że wielokrotnie podnosił temat zaginionych oficerów w rozmowach z przedstawicielami władz ZSRR i przesłał ponad 50 not<sup>13</sup>.

Krytyka pod adresem prof. Kota była więc w tym wypadku bezpodstawna. Polski ambasador uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby wyjaśnić kwestie zaginięcia polskich oficerów (realizując politykę rządu RP, brał również aktywny udział w rozwiązywaniu innych problemów w relacjach polsko-sowieckich, o czym niżej). Rozmowa z 6 października mogła wywołać wrażenie, że władze sowieckie nie traktują sprawy z należytą powagą lub nie rozumieją znaczenia tych ludzi w procesie formowania Armii

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 1692, w: S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 79–80.

<sup>13</sup> S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 80.

Polskiej, dlatego też zasadnym postępowaniem były dalsze naciśki zmierzające do ich zwolnienia.

13 października ambasador wysłał notę do Wyszyńskiego, nawiązując do ich wcześniejszej rozmowy. Stanisław Kot wyrażał zaniepokojenie, że postanowienie o amnestii wciąż nie było w zadowalającym stopniu realizowane przez władze sowieckie, ponieważ część Polaków, szczególnie tych, którzy byli niezbędni w formowaniu armii, wciąż nie została nią objęta<sup>14</sup>.

Kolejna konferencja miała miejsce dzień po wysłaniu noty – 14 października 1941. Tak jak poprzednia nie przyniosła żadnych ustaleń, które mogłyby rozwiązać problem. Po tej konferencji gen. Sikorski postanowił włączyć się do sprawy osobiście i wysłał notę do sowieckiego ambasadora Bogomołowa w Londynie, gdzie po raz kolejny pytano o los oficerów, niezbędnych w budowaniu struktur Armii Polskiej w ZSRR.

Podczas spotkania z Wyszyńskim polski ambasador postanowił sprawdzić, na ile władzom ZSRR zależało na planowanej wizycie Sikorskiego, aby móc wykorzystać ten fakt jako formę nacisku. W trakcie rozmowy wyczuł, że przyjazd premiera rządu RP Sowieci pragnęli wykorzystać do celów wizerunkowych<sup>15</sup>, w znacznie mniejszym zaś stopniu byli zainteresowani wyjaśnianiem problemów związanych z formowaniem Armii Polskiej. Z tego też powodu prof. Kot dał wyraźnie do zrozumienia, że jest przeciwny wizycie Sikorskiego. Podkreślił jednak, że premierowi zależało na pokazaniu światu, iż Polska pragnie walczyć z hitlerowcami u boku ZSRR. Kontekst walki u boku Armii Czerwonej był nie tylko argumentem militarnym (sojusz wojskowy), ale również politycznym

---

<sup>14</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 893–897.

<sup>15</sup> Na początku rozmowy sam przedstawił Wyszyńskiemu korzyści wizerunkowe płynące z wizyty premiera Sikorskiego, co było wstępem do przedstawienia polskich postulatów, które nie zostały przychylnie przyjęte przez sowieckiego urzędnika, S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 82–89.

i moralnym. Sikorski dobrze to rozumiał, był przecież nie tylko politykiem, ale też żołnierzem, a przede wszystkim Wodzem Naczelnym. Kwestia zwolnienia polskich oficerów była, obok innych problemów związanych z formowaniem Armii Polskiej, istotnym punktem rozmowy<sup>16</sup>.

Gra podjęta przez Stanisława Kota była dość ryzykowna, ponieważ nie można było przewidzieć jej skutków. Toczyła się bowiem na terytorium ZSRR, dlatego też Stalin posiadał wszelkie atuty, z czego polski ambasador z pewnością zdawał sobie sprawę. Prof. Kot oparł swoje przekonanie jedynie na odczuciach i ocenach, gdyż – jak zeznał – nie można było do końca zorientować się, czy i w jakim stopniu stronie sowieckiej zależało na wizycie premiera polskiego rządu, ponieważ Sowieci nigdy nie wyrażali swoich życzeń wprost<sup>17</sup>. Podjął jednak to ryzyko, co było w pełni uzasadnione, biorąc pod uwagę rangę problemów związanych z realizacją układów polsko-sowieckich.

Po raz pierwszy najistotniejsze polskie postulaty wyszczególniono w liście wystosowanym przez prof. Kota do Mołotowa, datowanym 1 listopada 1941. Dotyczyły one: zwiększenia liczebności Armii Polskiej, przyspieszenia oraz pełnej realizacji układu o „amnestii” (istotna była w tym kontekście kwestia zaginionych oficerów), zwalniania do wojska również więźniów z sowieckich łagrów, strobatalionów, kolumn roboczych itp.; wskazanie przez władze ZSRR nowych miejsc formowania polskich oddziałów, gdzie mogliby być wyekwipowani i uzbrojeni przez Brytyjczyków; udzielenie zgody na przeniesienie części Armii Polskiej (15–20 tysięcy żołnierzy) do Wielkiej Brytanii i Egiptu<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 898–899, S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 82–89.

<sup>17</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 899.

<sup>18</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941–lipiec 1942)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, s. 253.

Decyzja o zastosowaniu lekkiego nacisku na władze sowieckie była słuszna, o czym może świadczyć pojednawcza postawa, jaką zaczęły one prezentować, a także osobiste zaproszenie prof. Kota na spotkanie ze Stalinem, co miało miejsce 14 listopada 1941. Pozostaje odpowiedź na pytanie: dlaczego przywódcy ZSRR zależało na przyjeździe premiera rządu RP? Przyczyny tego stanu rzeczy najtrafniej – moim zdaniem – przeanalizował prof. Materski:

Przyjazd gen Sikorskiego, reprezentującego państwo zdradziecko napadnięte przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939, byłby czymś w rodzaju ostatecznego rozgrzeszenia, papierkiem lakmusowym zaufania aliantów zachodnich do nagle pozyskanego sojusznika<sup>19</sup>.

Kolejne spotkania Stanisława Kota z Wyszyńskim odbyły się 2, 5 i 12 listopada 1941. Dwa pierwsze nie przyniosły żadnych rozstrzygnięć, zaś sowiecki urzędnik przyjmował postawę zachowawczą (w komentarzu do drugiej rozmowy, zawartym w książce *Rozmowy z Kremlem*, były ambasador stwierdził, że Wyszyński był „powściągliwy i chłodny”<sup>20</sup>). Kolejne spotkanie z 12 listopada przebiegło w bardziej przyjaznej atmosferze, co według prof. Kota spowodowane było interwencją amerykańskiej dyplomacji,

---

<sup>19</sup> Tamże. Chociaż ocena prof. Materskiego najtrafniej – moim zdaniem – oddaje motywacje sowieckich władz, to jednak chciałbym również zwrócić uwagę na opinię Władysława Pobóg-Malinowskiego, który stwierdził, że wizyta gen. Sikorskiego była ważna dla władz sowieckich, ponieważ „najprawdopodobniej – Kreml chciał tą drogą odciągnąć Sikorskiego od Anglii, związać go z sobą i przez to ułatwić sobie późniejsze z nim rozgrywki”. Jako dowód na poparcie swojej tezy autor wskazał fragmenty rozmowy pomiędzy Sikorskim i Stalinem, w której przywódca ZSRR tłumaczył (w sposób nie do końca zgodny z zasadami dyplomacji) premierowi Rządu RP, że jeżeli Wojsko Polskie zostanie ewakuowane na Bliski Wschód, Brytyjczycy wykorzystają je na frontach dalekich od polskich granic, co nie przyniesie Rzeczypospolitej żadnych korzyści, W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, Gdańsk 1989, s. 214.

<sup>20</sup> S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 112.

przede wszystkim telegramem Williama Averella Harrimana do Stalina (wcześniejsza interwencja brytyjskiego ambasadora Stafford Crippsa nie przyniosła rezultatów). Podczas tej konferencji Wyszyński pytał polskiego ambasadora o listę zaginionych. Kot, który wciąż jej nie otrzymał od władz wojskowych, mógł jedynie powiedzieć, że jest ona jeszcze w trakcie tworzenia i dotyczyła jedynie jeńców ze Starobielska oraz że została przekazana organom NKWD. Wyszyński z kolei twierdził, że to właśnie jej otrzymanie było kluczowe, ponieważ według jego oceny ludzie ci zostali już zwolnieni i należało jedynie ustalić miejsce ich pobytu. W wypadku gdyby to nie nastąpiło, zapewnił, że wszyscy będą wkrótce uwolnieni. Wywód sowiecki prokurator zakończył stwierdzeniem, że według jego oceny problem ten w ogóle nie istniał<sup>21</sup>.

Spotkanie polskiego ambasadora z Wyszyńskim z dnia 12 listopada 1941 było w istocie wprowadzeniem do wspomnianej konferencji, na którą Stanisława Kota zaprosił Józef Stalin, a która miała miejsce dwa dni później. Oprócz przywódcy państwa sowieckiego i tłumaczy brał w niej udział również Władysław Młotow. Według zeznania Kota, bezpośrednią przyczyną, dla czego Stalin chciał osobiście z nim rozmawiać (co, jak już wspomniałem, stanowiło sukces gry dyplomatycznej), była właśnie chęć wyjaśnienia obiekcji, jakie polski ambasador miał wobec wizyty premiera rządu RP. Władysław Sikorski podczas pobytu w Kairze oznajmił bowiem, że nie jest przesądzone, czy uda się do ZSRR, czy też powróci do Londynu<sup>22</sup>. Podejmując tego typu działanie, postanowił zapewne uwzględnić sugestie Stanisława Kota (wyrażone w depeszach z 21 i 29 października 1941<sup>23</sup>), z czego musieli

---

<sup>21</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 901–902.

<sup>22</sup> Tamże, s. 902.

<sup>23</sup> S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 139, 143.

zdawać sobie sprawę sowieccy politycy. Działając w ten sposób, Sikorski rozstrzygnięcie sprawy pozostawił w rękach polskiego ambasadora. Trudno ocenić, na ile nacisk zastosowany przez Kota oraz jego przełożonego był możliwy do realizacji. Afront związany z powrotem Sikorskiego z Kairu, bez wizyty w ZSRR, odbiłby się negatywnie na amnestionowanych polskich obywatelach oraz na stosunkach rządu RP z innymi sojusznikami. A generał Sikorski dobrze rozumiał obowiązek ochrony obywateli przez państwo.

Sprawa wizyty premiera polskiego rządu nie była poruszana wprost, jednakże jednym z punktów dyskusji była kwestia zaginięcia polskich oficerów. Podczas przesłuchania przed Komitetem Katyńskim Kongresu USA Stanisław Kot wybrał i omówił te fragmenty, które uznał za najistotniejsze.

Stalin starał się przekonać ambasadora, że wszyscy Polacy zostali objęci amnestią. Dotyczyło to nawet dywersantów, zaś wojskowi, których nie można było odnaleźć, mogli po zwolnieniu uciec za granicę, tak jak było to w przypadku gen. Władysława Langnera. Polski ambasador nie przyjął tej argumentacji i przedstawił stanowisko, że oficerowie musieli być wciąż przetrzymywani, gdyż żaden z jeńców z obozów specjalnych nie zgłosił się do armii. Prosił również Stalina o interwencję w tej sprawie. Poniżej cytuję najbardziej charakterystyczne części:

Stalin: Czy istnieją dokładne spisy?

Ambasador: Wszystkie nazwiska są zapisane u rosyjskich dowódców obozów, którzy co dzień wszystkich jeńców wywoływali do apelu. Ponadto NKWD z każdym z osobna prowadziło dochodzenie. Nie oddany został ani jeden oficer ze sztabu gen. Andersa, armii, jaką dowodził w Polsce.

Stalin: (który od paru minut wstał i przechadzał się wolno wzdłuż stołu, paląc papierosa, jednak słuchając uważnie i odpowiadając na

pytania, podchodzi szybkim krokiem do telefonu przy biurku Mołotowa i łączy się z NKWD).

Mołotow: (wstaje i podchodzi również do telefonu) To nie tak się łączy (przesuwa prawy przełącznik, potem znowu siada przy stole konferencyjnym).

Stalin: Tu Stalin. Czy wszyscy Polacy zostali zwolnieni z więzień (chwila ciszy, słucha odpowiedzi), bo tu u mnie jest ambasador polski, który mi mówi, że nie wszyscy (znowu słucha odpowiedzi, potem odkłada telefon i wraca do stołu konferencyjnego).

(Po kilku minutach rozmowy na inny temat, wstał na dźwięk dzwonka telefonicznego od stołu konferencyjnego i przez parę minut słuchał, zapewne odpowiedzi na poprzednio postawione pytanie w sprawie zwolnień Polaków. Po odłożeniu słuchawki, wrócił do stołu, nie powiedziawszy ani słowa)<sup>24</sup>.

Stanisław Kot, komentując przytoczony fragment, stwierdził, że według niego zachowanie Stalina było jedynie przedstawieniem. Miało ono na celu wytworzenie wrażenia, że przywódca państwa sowieckiego nie wiedział o zaginięciu polskich jeńców i telefonem do NKWD rozpoczął interwencję w tej sprawie. Odpowiadając na pytanie kongresmena Daniela Flooda, świadek potwierdził wątpliwości, że po drugiej stronie linii nie było rozmówcy. Powyższa interpretacja zachowania Stalina przyszła mu do głowy już podczas spotkania<sup>25</sup>. Choć prof. Kot uznał, że sowiecki przywódca starał się wprowadzić go w błąd, to jednak sam fakt, że zdecydował się na przeprowadzenie takiej inscenizacji, można było zinterpretować jako umiarkowany sukces. Gdyby, jak zakładały władze polskie, zaginieni oficerowie byli nadal przytrzymywani, Stalinowi trudno byłoby wycofać się z osobistej interwencji w sprawie ich uwolnienia.

---

<sup>24</sup> *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, s. 71, Londyn 1982.

<sup>25</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 904.

Z punktu widzenia polskiego ambasadora konferencja zakończyła się sukcesem, ze względu na zadowalające – w jego ocenie – odniesienie się Stalina do kwestii spornych (gen. Anders w swojej książce twierdził, że „po powrocie z Kremla prof. Kot tryumfował”<sup>26</sup>). W poruszanych przez prof. Kota sprawach sowiecki przywódca generalnie unikał konkretnych deklaracji, choć starał się sprawiać wrażenie, że rozumie polski punkt widzenia. Zgodził się jednak na zwiększenie liczebności Armii Polskiej w ZSRR powyżej 30 tysięcy pod warunkiem, że uzbrojenie i ekwipunek Polacy otrzymają od innych sojuszników (Wielkiej Brytanii lub USA), był też gotów do rozmów na temat wytyczenia obszarów, dokąd mogłaby zostać przesiedlona polska ludność z terenów północnych – z decyzją w tej sprawie prof. Kot wolał wstrzymać się jednak do przyjazdu premiera Sikorskiego<sup>27</sup>.

Premier RP zapoznał się szczegółowo z detalami rozmowy między polskim ambasadorem i Stalinem, następnie podjął ostateczną decyzję o przyjeździe do ZSRR.

Chcąc właściwie przygotować się do wizyty Władysława Sikorskiego, który mógłby skutecznie negocjować zwolnienie poszukiwanych jeńców, 17 listopada Stanisław Kot wysłał do gen. Władysława Andersa notatkę w sprawie przyspieszenia sporządzenia listy oficerów i przesłania jej do ambasady. W konsekwencji gen. Anders zaczął wywierać na swoich podwładnych większą presję. Napotykało to jednak na duże trudności, ponieważ objęci amnestią Polacy często nie potrafili sobie przypomnieć nazwisk swoich towarzyszy. W celu usprawnienia pracy Kot postanowił przynieść sporządzanie listy do ambasady. Podkreślił, że w pracy tej wziął udział Józef Czapski, którego na prośbę ambasadora przysłał

---

<sup>26</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1983, wydanie siódme, s. 63. Wszystkie cytaty z tego wydania.

<sup>27</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR*, dz. cyt., s. 255.

gen. Anders<sup>28</sup>. Nad listą zaginionych oficerów pracowano do ostatniej chwili. Ukończono ją w godzinach rannych, w dniu przyjazdu Sikorskiego. Zawierała około 4 tysiące nazwisk.

3 i 4 grudnia 1941 premier Sikorski odbył w Moskwie dwa spotkania ze Stalinem, w czasie których poruszył sprawy ewakuacji polskich oddziałów na Bliski Wschód oraz zaginionych jeńców. W rozmowach tych brali również udział Mołotow, gen. Anders, Stanisław Kot oraz tłumacz strony rosyjskiej. Zapis ze spotkania 3 grudnia został w całości włączony do protokołów Komitetu Madena podczas przesłuchania byłego ambasadora. Zarówno Kot, jak i gen. Anders omówili podczas przesłuchania tę część rozmowy, która dotyczyła niemożności odnalezienia polskich oficerów. Uważam, że istotne jest przytoczenie najistotniejszych fragmentów, stanowią one bowiem czynnik niezbędny do zrozumienia zmieniającej się w czasie postawy polskich władz wobec zaginięcia jeńców:

Sikorski: (...) Stwierdzam wobec Pana Prezydenta, iż jego oświadczenie o amnestii nie jest wykonywane. Dużo, i to najcenniejszych, naszych ludzi znajduje się jeszcze w obozach pracy i więzieniach.

Stalin (notuje): To niemożliwe, gdyż amnestia dotyczyła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni (...).

Sikorski: Nie naszą jest rzeczą dostarczać rządowi sowieckiemu dokładnych spisów naszych ludzi, ale pełne listy mają komendanci obozów. Mam ze sobą listę około 4000 oficerów, których wywieziono siłą i którzy znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach i obozach pracy, i nawet ten spis nie jest pełny, zawiera bowiem tylko nazwiska, które się dało zestawić z pamięci. Poleciłem sprawdzić, czy nie ma ich w Kraju, z którym mam stałą łączność. Okazało się, że nie

---

<sup>28</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 910–912.

ma tam żadnego z nich; podobno ci ludzie znajdują się tutaj. Nikt z nich nie wrócił.

Stalin: To niemożliwe. Oni uciekli.

Anders: Dokądżeż mogli uciec?

Stalin: No, do Mandżurii.

Anders: To niemożliwe, żeby wszyscy mogli uciec, tym bardziej iż z chwilą wywiezienia ich z obozów jeńców do obozów pracy i więzień ustała zupełnie korespondencja ich z rodzinami. (...) Większą część oficerów, wymienionych w tym spisie, znam osobiście. Są wśród nich moi oficerowie sztabu i dowódcy (...).

Stalin: Na pewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli<sup>29</sup>.

Rozmowa ze Stalinem z dnia 3 grudnia 1941 stanowiła przełomową cezurę. Według relacji Andersa, był to moment, kiedy zaczęto dochodzić do przekonania, że większość z tych ludzi najprawdopodobniej straciła życie w obozach na północy. Nikt z polskich dowódców nie przypuszczał, że jeńcy zostali zamordowani, dlatego też postanowiono kontynuować rozmowy z sowieckimi władzami w nadziei, że niektórych więźniów uda się jeszcze uratować<sup>30</sup>. Ten sposób analizy potwierdziły zeznania Stanisława Kota. Według byłego ambasadora, obawiano się, że ludzie ci stracili życie, ale wierzone też, że przyczyną, dla której większość oficerów nie dotarła do punktów rekrutacji Armii Polskiej, mogła być ostra zima<sup>31</sup>.

3 grudnia 1941, czyli jeszcze w dniu konferencji, wysłano do władz sowieckich kolejne pismo, w którym zaznaczono, że nie wszyscy polscy obywatele zostali objęci amnestią (stanowiło ono odpowiedź na pismo skierowane do władz polskich w dniu 19 listopada 1941)<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> *Katyń – dokumenty zbrodni*, t. 3 *Losy ocalałych*, dz. cyt., s. 495–509.

<sup>30</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 951–952.

<sup>31</sup> Tamże, s. 923.

<sup>32</sup> Tamże, s. 952.

Kolejna rozmowa pomiędzy gen. Władysławem Andersem a Józefem Stalinem odbyła się 18 marca 1942. Powodem spotkania była trudna sytuacja, w jakiej znalazła się Armia Polska oraz pozostający pod jej opieką obywatele polscy, niezdolni do walki (w tym dzieci). W tamtym okresie liczebność tej grupy wynosiła około 70 tysięcy żołnierzy oraz 40 tysięcy cywilów, zaś racje żywnościowe zostały przez władze sowieckie zmniejszone do 26 tysięcy. Podczas spotkania zdecydowano o podniesieniu racji żywnościowych dla wojska oraz częściowej ewakuacji Armii Polskiej do Iranu. Przywołano również temat zaginionych jeńców. Po raz pierwszy użyto nazw obozów specjalnych – Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – gdzie polscy jeńcy byli przetrzymywani do przełomu kwietnia i maja 1940 roku<sup>33</sup>.

Według relacji Andersa, przywódca państwa sowieckiego był niechętny do rozmowy na temat losu zaginionych Polaków. Nie podał też żadnego wyjaśnienia dotyczącego powodów niemożności ich odnalezienia. W świetle zapisów rozmowy, włączonych po latach do protokołów Komitetu Maddena, wymiana zdań była krótka, zaś polscy wojskowi nie starali się za wszelką cenę kontynuować tematu. Było to zrozumiałe z punktu widzenia rangi problemów koniecznych do rozwiązania. Stalin zapewnił jedynie, że wydał odpowiednie rozkazy nakazujące zwolnienie jeńców, lecz miejsca pobytu nie udało się ustalić<sup>34</sup>. Według Andersa, jedynym skutkiem rozmowy na temat zaginionych oficerów było przyjęcie przez władze sowieckie uzupełnionej listy, a także złożenie obietnicy, że poszukiwania będą kontynuowane<sup>35</sup>.

Rola polskich władz wojskowych w poszukiwaniu jeńców powoli dobiegała końca. W wyniku ustaleń podjętych 18 marca 1942

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 956.

<sup>34</sup> Tamże, s. 961.

<sup>35</sup> Tamże, s. 952.

rozpoczęto tzw. pierwszą ewakuację, podczas której wyprowadzono do Iranu 33 tysięcy polskich żołnierzy oraz 12 tysięcy cywili. Po tym wydarzeniu, wbrew zapowiedziom Stalina, akcję werbunkową do armii dowodzonej przez gen. Andersa wstrzymano, a stosunki polsko-sowieckie stawały się coraz bardziej napięte. Naciski na władze sowieckie w celu ustalenia losu polskich jeńców wojennych pozostały teraz wyłącznie w rękach służby dyplomatycznej i ewentualnie sojuszników. W tym ostatnim przypadku liczone przede wszystkim na Wielką Brytanię, co się okazało złudne. Kontekst ten był ważny, bowiem w związku z sukcesami wojsk III Rzeszy w Afryce Brytyjczycy rozpoczęli tajne rokowania z władzami ZSRR w celu wyprowadzenia na Bliski Wschód pozostałych polskich żołnierzy, którzy mogliby wspomóc działania aliantów przeciwko Niemcom. W sierpniu 1942 podczas tzw. drugiej ewakuacji 45 tysięcy wojskowych oraz 25 tysięcy cywili ewakuowano do Iranu.

W okresie między pierwszą a drugą ewakuacją, aż do złożenia urzędu 13 lipca 1942, Stanisław Kot starał się zintensyfikować wysiłki w celu odnalezienia polskich jeńców, licząc przy tym na pomoc przedstawicieli USA i – nadal – Wielkiej Brytanii. Kolejna interwencja polskiego ambasadora miała miejsce 19 maja. Tego dnia wystosował do Sowietów memorandum, nawiązujące do 42 not wysłanych wcześniej przez polskie władze. Po raz pierwszy stwierdzono, że nie chodziło wyłącznie o odnalezienie wojskowych, lecz także o cywiliów przetrzymywanych w obozach specjalnych. Niecały miesiąc później, 13 czerwca, prof. Kot wysłał kolejną notę w tej sprawie<sup>36</sup>. Biorąc pod uwagę brak jakiegokolwiek możliwości nacisku na władze sowieckie, Polacy starali się też zaangażować sojuszników. Działanie to mogło wydawać się jedyną opcją, która mogła jeszcze przynieść skutek. Rekru-

---

<sup>36</sup> Tamże, s. 925.

tację do Armii Polskiej wstrzymano, więc nie było możliwości, aby jeńcy zostali zwolnieni na mocy amnestii. Stalinowi już nie zależało na wzmacnianiu wojska, które nie miało być użyte w Europie u boku ZSRR. Polska armia potrzebna była jednak aliantom na Bliskim Wschodzie, stąd służby dyplomatyczne powinny były z pragmatycznych pobudek zadbać o uzupełnienie jej składu o kadry oficerskie. W maju 1942 Stanisław Kot poprosił o wstawiennictwo ambasadorów Wielkiej Brytanii oraz USA, którzy obiecali pomoc. 20 czerwca polski ambasador otrzymał od premiera Sikorskiego instrukcje, nakazujące mu podjęcie kolejnych rozmów w związku z zaginięciem polskich jeńców. W odpowiedzi stwierdził, że jego zdaniem należało się wstrzymać ze względu na obiecaną interwencję. Według relacji Stanisława Kota, brytyjski ambasador nie podjął żadnego działania w celu wyjaśnienia losu jeńców, zaś amerykański podczas rozmów z sowieckimi władzami nie poruszył tego tematu wprost, ograniczając się do ogólnych stwierdzeń. To był kolejny przykład *Realpolitik* w wykonaniu Amerykanów i Brytyjczyków.

Kiedy stało się jasne, że sojusznicy Polski nie będą wywierać presji na władze sowieckie odnośnie odnalezienia polskich jeńców, Stanisław Kot postanowił po raz kolejny interweniować podczas spotkania pożegnalnego z Wyszyńskim, co miało miejsce 8 lipca 1942. Ambasador stanowczo prosił o nawiązanie kontaktu z polskimi jeńcami, wskazując przy tym, że zadanie to byłoby ułatwione ze względu na porę roku. Sowiecki dyplomata odpowiedział, że osobiście interweniował, lecz poszukiwanych nie odnaleziono ani w więzieniach, ani obozach pracy. Twierdził, że wszyscy jeńcy z wyjątkiem niemieckich agentów zostali zwolnieni, zaś ludzie, o których pytano, mogli znajdować się poza terenem ZSRR, a część z nich nie żyje<sup>37</sup>. 13 lipca Stanisława Kota

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 926.

odwołano do Londynu. Jak pisałem wyżej, polskie władze miały powody, aby przypuszczać, że jeńcy, w tym oficerowie potrzebni do formowania armii, zostali przewiezieni na północne obszary ZSRR i nie byli w stanie dotrzeć do armii Andersa z powodu trwającej zimy. W trakcie lipcowej rozmowy między Kotem a Wyszyńskim argument ten był już nieaktualny. W tamtym czasie postawa władz sowieckich, które systematycznie twierdziły, że nie wiedziały nic na temat miejsca pobytu tej grupy, mogła sprawiać wrażenie nieuzasadnionej złej woli. Interwencje władz wojskowych i cywilnych musiały doprowadzić do konkluzji, że większość poszukiwanych zginęła, a także, że nie można było liczyć na pomoc władz sowieckich w odnalezieniu tych, którzy mogli jeszcze pozostać przy życiu. Z tego powodu Tadeusz Romer, który w październiku 1942 objął urząd ambasadora Polski w ZSRR, nie został wyposażony przez rząd RP w instrukcje w tej sprawie i nie poruszał jej w rozmowach z sowieckimi oficjelami<sup>38</sup>. Ustalenie miejsca pobytu jeńców uważał jednak za jedno ze swoich najistotniejszych zadań. Z tego powodu przepytany był każdy Polak spośród zgłaszających się do ambasady, który mógł mieć informacje na temat zaginionych. Działanie to nie przyniosło jednak skutków, miało jednak istotne znaczenie w polskiej prespektywie, pokazywało bowiem, że władze polskie, nawet w tak niekorzystnych uwarunkowaniach i wobec sowieckiej niechęci, a z czasem wrogości, czuły się odpowiedzialne za każdego obywatela.

Podsumowując: materiał dowodowy zebrany dzięki zeznaniom polskich władz wojskowych i cywilnych z okresu II wojny światowej wskazał jednoznacznie, że zbrodni na polskich jeńcach dokonali Sowieci. Brak rezultatów w poszukiwaniu zaginionych wskazywał, że przynajmniej część z nich musiała stracić życie w latach

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 125.

1939–1941. Kiedy odkryto masowe groby w 1943 roku, nie mogło być już żadnej wątpliwości, że propaganda niemiecka tym razem nie mijala się z prawdą. Dodatkową wartością z punktu widzenia Komitetu był fakt, że dzięki zeznaniom polskich świadków kongresmeni uzyskali obraz ZSRR jako kraju totalitarnego i zbrodniczego, niezdolnego do podejmowania współpracy. Do tego oczywiste było, że obraz ten nie wynikał z uprzedzeń, lecz z obiektywnej oceny sytuacji.

### 3.2. Władze amerykańskie wobec Armii Polskiej oraz poszukiwań zaginionych oficerów w ZSRR

Temat poszukiwań polskich jeńców omówiony w poprzednim podrozdziale był istotny z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński Kongresu USA, ponieważ jego zbadanie przyczyniło się do udowodnienia odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię katyńską. W ostatniej fazie śledztwa kongresmeni ponownie do niego powrócili w kontekście ustalenia sposobu prowadzenia polityki przez Departament Stanu wobec problemów w relacjach między rządem RP a ZSRR.

Przedstawiciele Komitetu Katyńskiego zbadali także sposób gromadzenia informacji na temat zaginionych przez Departament Armii, który interesował się nimi ze względu na prowadzone działania wojenne<sup>39</sup> (sprawę tę omawiam w podrozdziale *Raporty Henryka Szymańskiego*).

---

<sup>39</sup> Kwestie te zostały omówione podczas zeznań Ivana Downsa Yeatona oraz jego podwładnego płk. Henryka I. Szymańskiego, który jako oficer łącznikowy z polską armią formowaną w ZSRR sporządził dwa istotne raporty. Pierwszy z nich, napisany w 1942 roku, dotyczył sytuacji, w jakiej znaleźli się żołnierze i towarzyszący im cywile ewakuowani na Bliski Wschód, drugi – sporządzony po ujawnieniu grobów

Wątek poszukiwań polskich jeńców, omówiony podczas zeznań amerykańskich urzędników z okresu II wojny światowej, nie był rozważany osobno, lecz pytania na ten temat wplataną w kwestie dotyczące zaangażowania władz USA w relacje polsko-sowieckie. Wyizolowanie tego tematu stanowi zabieg dość sztuczny, jest on jednak niezbędny do zachowania strukturalnej dyscypliny pracy.

Politykę prowadzoną przez Departament Stanu omówiono podczas przesłuchań dwóch ambasadorów USA w ZSRR – admirała Williama H. Standleya (pełniącego funkcję między 14 kwietnia 1942 a 19 września 1943) i jego następcy Williama Averella Harrimana (pełniącego funkcję od 23 października 1943 do 24 stycznia 1946) oraz Sumnera Wellesa – byłego podsekretarza stanu (1936–1943). Temat ten stanowił istotny element zeznań wymienionych dyplomatów, ponieważ pozwolił udowodnić, że amerykańscy urzędnicy dysponowali niewątpliwie rzetelnymi informacjami, dotyczącymi poszukiwań prowadzonych przez polskie władze jeńców wojennych osadzonych w obozach specjalnych oraz w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi. Jak wynika z zeznań i dokumentów, nie udzielono jednak rządowi RP odpowiedniego wsparcia w tej kwestii. Amerykański Departament Stanu interwencję w sprawie zaginionych oficerów rozpoczął dopiero w maju 1942, czyli niedługo po zakończeniu I ewakuacji polskich żołnierzy i towarzyszących im cywilów do Iranu. Można tym samym sformułować hipotezę, że władze USA postanowiły interweniować dopiero, kiedy zyskały pewność, że cała Armia Polska będzie wspomagać wojska brytyjsko-amerykańskie, a nie walczyć na wschodnich terenach ZSRR.

---

pod Smoleńskiem zawierał dowody na odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię katyńską. Żaden z wymienionych dokumentów nie trafił do Departamentu Stanu, co stanowiło dowód na zawartą w *Raporcie końcowym* tezę o braku koordynacji pomiędzy amerykańskimi agencjami rządowymi.

Nie zmienia to faktu, że sprawa była znana amerykańskim urzędnikom, więc po ujawnieniu przez Niemców informacji o zbrodni katyńskiej przedstawiciele administracji prezydenta Roosevelta zdawali sobie sprawę, że śmierć tych osób musiała nastąpić z inspiracji władz ZSRR. Nie miało to jednak żadnego wpływu na politykę władz USA – co stanowi kolejną odłonę amerykańskiej *Realpolitik*. Dla przedstawicieli administracji Roosevelta oraz – co trzeba dodatkowo podkreślić – władz brytyjskich, liczyły się przede wszystkim dobre relacje z ZSRR, głównym sojusznikiem w walce z III Rzeszą, zaś pomoc Polsce i Polakom miała miejsce wyłącznie tak długo, jak harmonijna współpraca z tym państwem nie była w najmniejszym stopniu zagrożona. Była to militarno-polityczna hierarchizacja celów wojennych (zwycięstwo nad III Rzeszą), stawianych ponad zagadnieniami moralnymi.

Chociaż brak lojalności, jaki władze USA (i Wielkiej Brytanii) okazały polskiemu sojusznikowi, z punktu widzenia moralnego może być oceniony jednoznacznie negatywnie, to jednak, jak już wspominałem, polityka administracji Roosevelta (i Churchilla) była uwarunkowana trudną sytuacją wojenną, czego członkowie Komitetu Maddena nie uwzględniali w odpowiednim stopniu. Kongresmeni znali finał II wojny światowej, wiedzieli, jakie miejsce przypadło Polsce w pojałtańskim, światowym ładzie, i to właśnie stanowiło dla nich wystarczający powód do deprecjonowania i całkowitego potępienia polityki prezydenta Roosevelta oraz jego współpracowników – o czym szerzej w kolejnych podrozdziałach. W tym czasie problem jednak miał już charakter polityczny, a nie militarno-polityczny, co niewątpliwie ułatwiało kongresmenom formułowanie ocen.

Podczas przesłuchań przeprowadzonych przed Komitetem Katyńskim jedynym jednoznacznie pozytywnie ocenionym spośród podwładnych byłej głowy państwa był William Standley, wykreowany na trzeźwo myślącego analityka potrafiącego przewidzieć

perfidię władz sowieckich, i zarazem przyjaciela Polaków, który jednak był skrzepowany sztywnymi instrukcjami z Waszyngtonu. Kongresmeni nie zadawali mu żadnych niewygodnych pytań, nie zdobyli się również na pogłębioną refleksję jego wypowiedzi, co mogłoby nieco zmienić ocenę jego postawy. Moim zdaniem, wynikało to z czarno-białego pojmowania rzeczywistości i niechęci do deprecjonowania (w najmniejszym stopniu) osoby, której poglądy były w czasie trwania wojny zbliżone do tych, jakie członkowie Komitetu uznawali za słuszne. Różnice w traktowaniu przesłuchiwanych amerykańskich urzędników szerzej omawiam w kolejnym podrozdziale.

Ważną lekcją *Realpolitik* w zakresie traktowania słabszych sojuszników przez wielkie mocarstwa były wyniki odbywającej się w Moskwie w dniach 29 września–1 października 1941 konferencji, dotyczącej zakresu pomocy brytyjsko-amerykańskiej dla ZSRR, na podstawie aktu *lend-lease*. Reprezentantami władz Wielkiej Brytanii i USA byli lord Maxwell Aitken Beaverbrook oraz wspomniany William Averell Harriman. Konferencja ta w znacznym stopniu przyczyniła się do osłabienia pozycji polskich dyplomatów w rozmowach z władzami ZSRR, lord Beaverbrook nie dopuścił bowiem do włączenia do porządku obrad kwestii związanych z bezpośrednimi dostawami *lend-leasu* dla Armii Polskiej, co proponował Harriman. Tym samym władze ZSRR zyskały możliwość pełnego decydowania o ilości sprzętu wojskowego i żywności, jakie miały przypaść polskim jednostkom w ramach pomocy anglo-amerykańskiej. Konferencja moskiewska pokazała dobitnie, jak słaba jest pozycja rządu RP wśród zachodnich aliantów, co spowodowało poważne konsekwencje<sup>40</sup>. Jak stwierdził prof. Kot:

---

<sup>40</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR*, dz. cyt., s. 248–249; E. McGilvray, *Polski rząd na uchodźstwie*, tłum. Z. Kaleta, Warszawa 2011, s. 169–170.

Od konferencji Beaverbrooka, w której i ze strony amerykańskiej nie okazano dla spraw polskich zainteresowania – Harriman swoją bierną postawę tłumaczył tym, że jest przysłany tylko dla sekundowania delegacji brytyjskiej, Rząd Sowiecki zaczął bagatelizować postulaty polskie i odrzucać każdą interwencję. Wstrzymano organizację opieki nad ludnością, zapowiedziano likwidację pierwszych delegatur Ambasady jako nieautoryzowanych, nakazano wstrzymywać transporty ludności polskiej z Północy na Południe, grożąc wszelkimi represjami; tym, co się jakoś zdołało przedostać, odmawiano żywności. Wojsku Polskiemu nakazano się zredukować do 30.000. Wszystkie postulaty, jakie przedstawiłem w związku z zapowiedzianym przyjazdem Sikorskiego do ZSRR, Mołotow odrzucił<sup>41</sup>.

Sytuację udało się unormować, ponieważ Stalinowi zależało na wizycie premiera RP, która – jak pisałem w poprzednim podrozdziale – w wyniku postępowania władz sowieckich stała się pod znakiem zapytania. Nie zmienia to faktu, iż przywódca ZSRR zyskał jasny sygnał, że USA i Wielka Brytania nie zaryzykują dobrych relacji z Sowietami w obronie interesów Polski. Można również znaleźć kolejne dowody, że Amerykanie i Brytyjczycy traktowali swojego sojusznika instrumentalnie. Świadczyć o tym może chęć wykorzystania powstającej w ZSRR Armii Polskiej do realizacji swoich celów. Podczas przesłuchania Sumner Welles został zapytany, kiedy on osobiście jako Podsekretarz Stanu uznał, że Armia Polska była istotna z punktu widzenia prowadzonych przez aliantów działań wojennych. W odpowiedzi kongresmeni usłyszeli, że nastąpiło to w miesiącach poprzedzających grudzień 1941 roku<sup>42</sup>. Wtedy też kwestia ta znalazła się w kręgu zainteresowania władz amerykańskich,

---

<sup>41</sup> S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, dz. cyt., s. 22.

<sup>42</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2098.

co potwierdziły dokumenty włączone do protokołów podczas przesłuchania Williama Averella Harrimana. Wykonując polecenie prezydenta Roosevelta, urzędnik ten wysłał 7 listopada list do Stalina: zaproponował czasowe przesiedlenie polskich żołnierzy do Persji, gdzie dzięki pomocy amerykańsko-brytyjskiej zostaliby wyekwipowani, uzbrojeni i doprowadzeni do takiego stanu, aby mogli powrócić do ZSRR i podjąć walkę z siłami III Rzeszy<sup>43</sup>.

W odpowiedzi datowanej 14 listopada 1941 Stalin zapewnił, że kwestie dotyczące polskich postulatów oraz utrzymania przyjaznych relacji polsko-sowieckich będą brane pod uwagę przez władze ZSRR, nie jest jednak w stanie zająć się szczegółowo tymi kwestiami ze względu na toczące się działania wojenne.

26 listopada minister spraw zagranicznych RP Edward Raczynski podziękował pisemnie Harrimanowi za jego interwencję. Telegram wysłany do Stalina miał według niego istotny wpływ na przełamanie impasu w relacjach polsko-sowieckich, a także ułatwił sfinalizowanie planowanej wizyty premiera Sikorskiego w Moskwie. Chociaż interwencja Harrimana dotyczyła spraw polskich, stanowiła jednak przede wszystkim wsparcie brytyjskiej polityki prowadzonej wobec Polski i ZSRR. Sowietci znaleźli się w tamtym czasie w bardzo trudnej sytuacji militarnej. Pod koniec września wojska III Rzeszy rozpoczęły realizację operacji „Tajfun”, która miała ostatecznie złamać Armię Czerwoną. Po wygranych przez Wehrmacht bitwach pod Wiaźmą i Briańskiem, do niewoli dostało się 760 tysięcy sowieckich żołnierzy, co spowodowało, że droga do Moskwy stanęła otworem (na jej przedpolu wojska III Rzeszy dotarły pod koniec listopada). W połowie października ze stolicy ZSRR ewakuowano do Kujbyszewa przedstawicielstwa dyplomatyczne (w tym ambasadę RP), część ministerstw

---

<sup>43</sup> Tamże, s. 2112–2113.

i zakładów przemysłowych<sup>44</sup>. W tej sytuacji władze sowieckie oczekiwały od sojuszników zdecydowanych działań. W czasie rozmów z Brytyjczykami sugerowano, aby ich wojska wzięły bezpośredni udział w walkach na froncie wschodnim. Churchill proponował w tej kwestii kompromis, tj. zastąpienie swoimi żołnierzami wojsk sowieckich stacjonujących w Iranie, które tym samym mogłyby wziąć udział w walkach z III Rzeszą na terenie ZSRR. Z kolei podczas rozmowy z gen. Sikorskim 24 października 1941 Churchill przekonał go, że do Iranu powinny zostać przeniesione jednostki polskie z armii formowanej na terytorium sowieckim, które po wyekwipowaniu, uzbrojeniu i przeszkoleniu mogłyby uzyskać zdolność operacyjną wiosną 1942 roku<sup>45</sup>. Według prof. Wojciecha Materskiego, zgoda na propozycje brytyjskie wyrażona przez premiera RP stanowiła poważny błąd dyplomatyczny. Gdyby gen. Sikorski nie zdecydował się na jednoznaczną deklarację w tej kwestii, zyskałby tym samym atut w rozmowach dotyczących m.in. gwarancji brytyjskich dla granicy ryskiej lub dokładnego określenia wielkości dostaw *lend-lease'u* dla polskich żołnierzy<sup>46</sup>.

Propozycja Churchilla była również zgodna z interesami i planami władz ZSRR. Osiągnięcie zdolności bojowej przez Armię Polską wymagało jeszcze sporo czasu i środków, nawet przy wsparciu Wielkiej Brytanii i USA. Nie wszyscy przyjmowani do wojska mieli odpowiednie przeszkolenie, brakowało broni, ekwipunku, zaś stan fizyczny rekrutów (a także całej rzeszy cywilów), którzy przeszli sowieckie więzienia, obozy, bataliony pracy itd., często był bardzo zły. Dodatkowo polskie władze zdecydowanie odmówiły

---

<sup>44</sup> E. Mawdsley, *II wojna światowa. Nowe ujęcie*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2011, s. 160.

<sup>45</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR*, dz. cyt., s. 249–250.

<sup>46</sup> Tamże, s. 250.

wysyłania poszczególnych jednostek na front w miarę ich formowania, żądając, aby armia dowodzona przez gen. Andersa została użyta jako całość. Była to postawa w pełni zrozumiała. Armia polska walcząca u boku ZSRR byłaby ważnym atutem politycznym i militarnym. Z tego samego powodu zbyt rozbudowane i – jak na warunki sowieckie – niezależne siły polskie stanowiły dla Stalina potencjalne źródło problemów.

Pierwsza ewakuacja miała miejsce na przełomie marca–kwietnia 1942. Granicę Królestwa Iranu przekroczyło wtedy 30 tysięcy żołnierzy i 12 tysięcy cywilów. W tamtym czasie niebezpieczeństwo zostało już odsunięte od Moskwy, jednakże armie III Rzeszy wciąż pozostawały w ofensywie. Chociaż decydująca bitwa stalingradzka rozpoczęła się dopiero w sierpniu 1942, Stalinowi zależało na jak najszybszym wyprowadzeniu całej armii gen. Andersa poza granice ZSRR. W ten sposób bowiem pozbywał się przeszkody we wdrożeniu swoich planów politycznych odnośnie powojennej Polski. Dodatkowym atutem w realizacji zamierzeń Stalina była postawa Churchilla, który w tajemnicy przed gen. Sikorskim prowadził w Moskwie rozmowy w sprawie wzmocnienia sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie jednostkami polskimi, ze względu na groźbę zajęcia Egiptu przez III Rzeszę<sup>47</sup> (plany przywódców niemieckich zakładały opanowanie całego Bliskiego Wschodu: z jednej strony przez Ukrainę i południową Rosję wojska III Rzeszy miały dotrzeć do Kaukazu, z drugiej przez Afrykę Północną do Kanału Sueskiego<sup>48</sup>). Scenariusz brytyjski nie zakładał powrotu armii gen. Andersa do ZSRR, co oznaczało, że rząd RP całkowicie tracił jakiejkolwiek możliwości bezpośredniego wpływania na władze sowieckie. Gen. Sikorski zdawał sobie z tego sprawę. Uważał również, że pozostawienie w Związku Sowieckim części Armii

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 314.

<sup>48</sup> N. Davies, *Szlak nadziei*, Warszawa 2015, s. 95.

Polskiej byłoby ważnym argumentem w kontynuowaniu poboru i tym samym akcji pomocowej wobec polskich obywateli. Przeciwno woli gen. Sikorskiego wystąpił jednak gen. Anders, który w sierpniu 1942 wyprowadził na Bliski Wschód resztę dowodzonych przez siebie jednostek oraz pozostających pod opieką wojska cywilów (70 tysięcy osób, w tym 41 tysięcy żołnierzy). Wyśniewanym argumentem była ochrona Polaków przed fizyczną eksterminacją. Referując tę kwestię w swojej pracy *Bez ostatniego rozdziału*, Anders stwierdził, że zyskiwał coraz większą pewność, iż

pozostanie w Rosji sowieckiej musi skończyć się dla wszystkich Polaków zupełną zagładą. 8 czerwca wysłałem do gen. Sikorskiego depezę w tym duchu. Otrzymałem druzgocącą odpowiedź z 12 czerwca, że „wojsko dla wyższych celów politycznych musi pozostać w ZSSR”. Rozumowałem, że jeśli nawet teraz, gdy Rosja znajduje się w trudnych warunkach wojskowych i Niemcy stale są w ofensywie, która ciągle jeszcze grozi klęską Związkowi, władze sowieckie w tak nieprzychylny sposób odnoszą się do nas, Polaków, cóż będzie, kiedy szczęście w działaniach wojennych odwróci się od Niemców? Kierownicy polityki sowieckiej, całe Politbiuro, cały rząd sowiecki, to byli identycznie ci sami ludzie, którzy zawarli przyjaźń z Niemcami i ustami Mołotowa wyrażali radość, że Polska, „bękart traktatu wersalskiego, przestała istnieć na zawsze”<sup>49</sup>.

Sytuacja Armii Polskiej rzeczywiście była trudna, jednakże wykazana przez gen. Andersa postawa sprzeciwu wobec polityki cywilnych władz stanowiła skandaliczną niesubordynację. Wyprowadzenie całości sił z ZSRR, dopuszczenie do sytuacji, w której Armia Polska została przez władze sowieckie oskarżona o unikanie

---

<sup>49</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, dz. cyt., s. 130.

walki z III Rzeszą, miało poważne konsekwencje. Jak słusznie uważał prof. Jacek Chrobaczyński:

był to poważny błąd polityczny. Powstała bowiem niewyobrażalna luka, której wyróżnikiem był brak przez pewien czas na froncie wschodnim polskiego wojska, polskiej tradycji wojskowej, polskiego sposobu myślenia, świadomości itd. I to w tę właśnie lukę już niedługo wprowadzono „spóźnionych do Andersa”, ale, niestety, już jako zupełnie inną armię (ludowe wojsko polskie). Nie doceniono też lub prawidłowo nie przeanalizowano przed podjęciem tej decyzji rzeczywistej i pragmatycznej postawy głównych mocarstw zachodnich, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, wobec walczącego Związku Sowieckiego<sup>50</sup>.

Churchill i Roosevelt obawiali się, że ZSRR potencjalnie byłby w stanie zawrzeć pokój z III Rzeszą, swoim niedawnym sojusznikiem. Był to też jeden z najistotniejszych powodów, dla których unikano wszelkich kwestii, jakie mogłyby prowadzić do zaognienia relacji z Sowietami (trzeba również wziąć pod uwagę, że kraj ten wiązał przeważającą liczbę sił III Rzeszy). Na tym tle pomoc dyplomatyczna dla Polski była kwestią marginalną, tym bardziej, że zachodni alianci już w 1941 roku byli informowani na różnych poziomach, że ZSRR nie życzy sobie żadnej ingerencji w sprawy polsko-sowieckie.

Dowody na to można odnaleźć w protokołach Komitetu Madдена. Świadczy o tym np. fakt, że 27 listopada w kolejnym liście do Harrimana (podpisanym również przez Iwana Majskiego) przywódca ZSRR w dyplomatyczny sposób zasugerował, że kwestie dotyczące spraw spornych między Polską a ZSRR powinny być rozstrzygane w bezpośrednich rozmowach przedstawicieli tych

---

<sup>50</sup> J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943*, dz. cyt., s. 132.

krajów. Dodał, że podczas rozmowy z ambasadorem Kotem urzędnik ten nie odniósł się do sprawy dyslokacji polskich żołnierzy poza granice sowieckie<sup>51</sup>.

Podobna sytuacja miała miejsce wcześniej, gdy 3 listopada 1941 brytyjski ambasador Stafford Cripps podczas wizyty w Narkomindiele podjął rozmowę z Wyszyńskim na temat problemów w relacjach polsko-sowieckich (przyjmując przy tym dość zdecydowaną postawę), wręczył mu także *aide-memorie*, w którym nalegano na szybkie rozstrzygnięcie (interwencja ta związana była z planowanym przyjazdem premiera Sikorskiego do ZSRR, co zostało szerzej omówione w poprzednim podrozdziale). W odpowiedzi (zarówno ustnej, jak i przygotowanej później pisemnej) stwierdzono, że wszelkie kwestie sporne powinny być rozstrzygane w bezpośrednich rozmowach polsko-sowieckich. Prof. Materski podkreślił, że „w polsko-brytyjsko-sowieckich stosunkach tego okresu była to jedyna tak zdecydowana interwencja Londynu na rzecz rządu RP”<sup>52</sup>.

Władze USA w jeszcze mniejszym stopniu angażowały się w pomoc dyplomatyczną dla Polski, co potwierdzało przesłuchanie Williama Standleya. Był on dobrze przygotowany do zeznań przed Komitetem Katyńskim Kongresu USA. W tamtym bowiem czasie były ambasador zakończył pracę nad książką, gdzie poruszane były sprawy, o których rozmawiał z kongresmenami podczas przesłuchania<sup>53</sup>. Z tego powodu dobrze pamiętał fakty związane z relacjami polsko-sowieckimi, był również w stanie nawiązywać do treści dokumentów, włączonych do protokołów. Podczas przesłuchania stwierdził, że po raz pierwszy o zaginięciu polskich

---

<sup>51</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2113.

<sup>52</sup> W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR*, dz. cyt., s. 253–254.

<sup>53</sup> W.H. Standley, A. Ageton, H. Regnery, *Admiral Ambassador to Russia*, Chicago 1955.

oficerów usłyszał w sierpniu 1941, w Moskwie, kiedy brał udział w misji Beaverbook–Harriman, jednakże w tamtym czasie jego wiedza była dość powierzchowna. Kiedy jednak został nominowany na kolejnego ambasadora w ZSRR pod koniec 1941 roku, różnymi kanałami starał się poznać szczegóły sprawy<sup>54</sup>.

Po przyjeździe do Kujbyszewa, Standley nawiązał kontakt z ambasadorem RP Stanisławem Kotem, z którym, jak twierdził podczas przesłuchania, miał okazję często rozmawiać na temat zaginionych oficerów. W początkowym okresie swojego urzędowania był jednak zobowiązany do niepodejmowania tematów spornych między władzami ZSRR a Polakami, co – jak wykazał podczas przesłuchania – było efektem polityki jego przełożonych. Zanim wyruszył, aby objąć stanowisko, otrzymał w Waszyngtonie wytyczne, w których zawarte były pytania, jakie powinien zadać przedstawicielom władz sowieckich; dotyczyły one m.in. spraw polskich. Nim jednak przedłożył listy uwierzytelniające, otrzymał wiadomość z Departamentu Stanu, że zakazano mu zadawania tych pytań. Standley stwierdził, że nie rozumiał powodów, jakie kierowały jego przełożonymi, i natychmiast zaprotestował. W toku przesłuchania, odpowiadając na pytanie kongresmena Sheehana, uściślił, że instrukcja nie dotyczyła bezpośrednio spraw polskich, ponieważ w wytycznych otrzymanych w Waszyngtonie podejmowane były również inne kwestie. Nie zmieniło to jednak faktu, że w pierwszym okresie swojego urzędowania podczas spotkań z przedstawicielami władz sowieckich nie poruszał spraw dotyczących Polski i Polaków.

Tutaj rodzi się pytanie, co było powodem takiego postępowania amerykańskich urzędników. Sądzę, że można do tej sytuacji dopasować teorię, mówiącą, że początkowo prezydent Roosevelt dążył do uniknięcia rozmów dotyczących powojennych granic w Europie Wschodniej, co według niego mogłoby

---

<sup>54</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2042–2047.

zaszkodzić kwestiom militarnym<sup>55</sup>. Opisane postępowanie władz amerykańskich stanowiło typowy przykład amerykańskiej *Realpolitik*. Mimo pozorów przyjaźni okazywanej Polakom, amerykański ambasador nie otrzymał od przełożonych instrukcji upoważniającej go do występowania w obronie interesów rządu RP – choćby w niewielkim zakresie. Tutaj też rodzi się pytanie o postawę samego Standleya. Jak już wspomniałem, żaden z kongresmenów nie zadawał mu niewygodnych pytań, np. czy podczas rozmów z prof. Kotem powiadomił swojego odpowiednika, że nie jest w stanie dopomóc w żadnej, istotnej dla Polaków kwestii? Czy próbował chronić ich interesy kanałami nieoficjalnymi? Pytania te zostaną jednak bez odpowiedzi.

Pierwszą instrukcję, według której amerykański ambasador został zobligowany do podnoszenia w rozmowach z władzami ZSRR kwestii dotyczących relacji polsko-sowieckich, otrzymał Standley 19 maja 1942, czyli w czasie gdy coraz bardziej realne stawało się wyprowadzenie na Bliski Wschód i oddanie do dyspozycji władz USA i Wielkiej Brytanii wszystkich jednostek Armii Polskiej. Wyrażone w instrukcji stanowisko władz amerykańskich wyraźnie wskazywało, że nie chciały one zadrażniania relacji z Rosją.

Poniżej przedstawiam najistotniejsze kwestie poruszone w instrukcji dla Williama Standleya. W pierwszej kolejności wprowadzono ambasadora w problematykę. W tym celu streszczono główne punkty memorandum, które zostało przekazane Departamentowi Stanu przez polskiego ambasadora w USA Jana Ciechanowskiego. Dotyczyło ono problemów między władzami Polski i ZSRR: opóźnień w realizacji amnestii w stosunku do osób deportowanych z terenów Rzeczypospolitej oraz wziętych do niewoli żołnierzy, a także niemożności dokładnego określenia, kogo władze polskie mają prawo rekrutować do wojska tworzonego na terenie ZSRR.

---

<sup>55</sup> J.L. Gaddis, *Russia, The Soviet Union, and The United States: An Interpretive History*, New York 1978, s. 153.

W swoim memorandum Jan Ciechanowski poprosił także o pomoc w ewakuacji polskich oddziałów na Bliski Wschód i o wstawiennictwo w tej sprawie do władz w Kujbyszewie. W związku z tym ambasador Standley został upoważniony, aby „przy każdej nadarzającej się okazji wyrażać nadzieję amerykańskiego rządu, że władze [sowieckie] będą traktować umowy z Rządem Polskim tak wspaniałomyślnie, jak tylko okoliczności pozwolą”<sup>56</sup>. Zobowiązany był przy tym dodawać, że władze USA nie będą angażować się w konflikt dotyczący realizacji umów między tymi krajami ani też zajmować się sporami o obywatelstwo poszczególnych osób. Na koniec wskazano jednak, że amerykański ambasador w rozmowach z sowieckimi urzędnikami powinien podkreślać, iż jego przełożonym zależy na dobrych relacjach Polski i ZSRR. Omówiony wyżej dokument został włączony do protokołów podczas zeznania Sumnera Wellea, a nie Williama Standleya. Ambasador nie wspomniał o nim podczas przesłuchania i z tego powodu w jego zeznaniach pojawiła się luka.

Instrukcja odnosiła się pośrednio do kwestii zaginionych polskich oficerów, dlatego też Standley zaczął w tej sprawie interweniować. Podczas przesłuchania były ambasador stwierdził, że po raz pierwszy podjął rozmowę dotyczącą poszukiwanych z obozów specjalnych podczas spotkania z Wyszynskim 27 maja 1942 roku<sup>57</sup>. Przedstawił też lakonicznie najistotniejsze podjęte wówczas kwestie. Zeznanie było jednak częściowo niezgodne z raportem wysłanym do przełożonych, który nie został włączony do protokołów Komitetu Maddena (jest on dostępny w archiwum Departamentu Stanu<sup>58</sup>). Jego treść nie potwierdza, aby amerykański ambasador

---

<sup>56</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2077.

<sup>57</sup> Podczas przesłuchania Standley podał niewłaściwą datę. Według oryginalnego dokumentu rozmowa odbyła się 19 maja, zaś pismo nosiło datę 28 maja. *Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers*, 1942, Europe, vol. III, s. 147–148. Dalej jako FRUS.

<sup>58</sup> *FRUS*, 1942. Europe, vol. III, s. 147–148.

podniósł sprawę zaginięcia polskich jeńców. Nie oznacza to oczywiście, że Standley zeznawał nieprawdę. Być może (przypadkiem lub celowo) nie umieścił informacji o tym wątku<sup>59</sup>. Opisując podczas przesłuchania spotkanie z Wyszyńskim, nie wspomniał z kolei, że prosił o zwiększenie ilości żołnierzy polskich na Bliskim Wschodzie<sup>60</sup>. Zarówno w omawianym dokumencie, jak i w zeznaniach podkreślił niezadowolenie sowieckiego wicekomisarza z powodu ingerencji amerykańskiego ambasadora w kwestie sporne między Polską a ZSRR<sup>61</sup>.

Kolejne, wyszczególnione podczas przesłuchania przed Komitetem Maddena spotkanie Standleya w sprawie relacji polsko-sowieckich odbyło się z ministrem Mołotowem i zostało opisane w dokumencie datowanym 5 lipca 1942. Do protokołów Komitetu Maddena włączony został raport, jaki amerykański ambasador wysłał do przełożonych po zakończeniu rozmowy. Spotkanie dotyczyło wyłącznie spraw związanych z ewakuacją, zaś temat zaginięcia polskich oficerów nie był podnoszony. Istotne były dwa ostatnie zdania, w których Standley pozwolił sobie na osobisty

---

<sup>59</sup> Możliwa jest jeszcze inna interpretacja wydarzeń. Amerykański ambasador podczas rozmowy z Wyszyńskim, wyrażając w imieniu rządu USA nadzieję, że umowy pomiędzy ZSRR a Polską zostaną dotrzymane, miał również na myśli kwestię zaginięcia polskich jeńców – i taka interpretacja mogła pozostać w jego pamięci.

<sup>60</sup> *FRUS*, 1942. Europe, vol. III, s. 147–148.

<sup>61</sup> Dokument oraz zeznanie uzupełniają się w zakresie opisu reakcji Wyszyńskiego. Według relacji przedstawionej w raporcie Standleya Wyszyński stwierdził, że ZSRR wywiązało się ze wszystkich umów, zaś Polacy, mimo że byli od sześciu miesięcy pod bronią, nie chcieli wziąć udziału w walkach. Ambasador pozwolił sobie na przekazanie dość subiektywne odczuć odnośnie reakcji rozmówcy, twierdząc, że do amerykańskiej ingerencji odnosił się z niechęcią, a nawet wyglądał z tego powodu na rozżalonego. W zeznaniach złożonych przed Komitetem Katyńskim Standley opisał reakcję Wyszyńskiego w sposób bardziej plastyczny i dramatyczny. Sowiecki dygnitarz miał milczeć dłuższą chwilę, zmieniały się kolory na jego twarzy, przyglądał się dłoniom położonym na stole i po dłuższej chwili spojrzął na rozmówcę i stwierdził, że przekaże sugestie przełożonym. *FRUS*, 1942. Europe, vol. III s. 148, *The Katyn Forest Massacre*, s. 2044.

komentarz. Uważał, że władze sowieckie traktowały sytuację Polaków w ZSRR wyłącznie z politycznego punktu widzenia. Nie uwzględniały przy tym zupełnie kwestii humanitarnych i niewątpliwie dlatego funkcjonariusze reżimu wyrażali irytację obcą ingerencją w bieżące relacje polsko-sowieckie<sup>62</sup>.

Rozmowa z Mołotowem była ostatnią, przed wyjazdem Stanisława Kota, skromną próbą interwencji związanej z pomocą dyplomatyczną Standleya. Były polski ambasador w ZSRR odniósł się podczas przesłuchania do działalności admirała, o czym pisałem już w poprzednim podrozdziale. Stanisław Kot stwierdził, że zwrócił się z prośbą o pomoc dyplomatyczną zarówno do ambasadora amerykańskiego, jak i brytyjskiego. Według niego, jedynie Standley zareagował na tę prośbę, jednakże interwencja u władz sowieckich ograniczyła się do ogólnych stwierdzeń, zaś sprawa nie została podjęta bezpośrednio<sup>63</sup>.

Analiza kolejnych dokumentów wskazuje, że zagadnieniem zaginionych polskich oficerów admirał Standley zajął się bezpośrednio dopiero po otrzymaniu kolejnych instrukcji z 19 sierpnia 1942, podpisanych przez Cordella Hulla. Na potrzeby przesłuchania admirał Standley przygotował najistotniejsze jej fragmenty. Do protokołów włączono również fotokopię dokumentu otrzymaną z Departamentu Stanu<sup>64</sup>. Sekretarz Hull zezwolił Standleyowi na zadawanie pytań odnoszących się do relacji polsko-sowieckich (co oznaczało m.in. kwestię zaginionych polskich jeńców) w rozmowach z władzami ZSRR. Miał wtedy prawo wyrażać nadzieję, że sprawa przeniesienia dodatkowych polskich oddziałów na Bliski Wschód zostanie doprowadzona do pomyślnego końca i wszystkie inne problemy znajdą satysfakcjonujące dla obu stron

---

<sup>62</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2045; *FRUS*, 1942. Europe, vol. III, s. 157–158.

<sup>63</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 925.

<sup>64</sup> Tamże, s. 2046, 2047.

rozwiązanie. Równocześnie został zobowiązany, by podkreślać, że rząd USA nie będzie ingerował w relacje polsko-sowieckie, gdyż powinny być one rozwiązywane w drodze bezpośrednich rozmów między zainteresowanymi. Był to typowy język dyplomacji, bez oczekiwań na jakąkolwiek konkluzję, na dodatek typowo defensywny.

Wiele wskazuje, że podniesienie w instrukcji kwestii zaginionych oficerów było konsekwencją rozmowy Sumnera Wellesa, jaką odbył on z amerykańskim ambasadorem przy rządzie RP Anthony Biddlem oraz z premierem Władysławem Sikorskim w dniu 2 czerwca 1942, kiedy to poruszono kwestie związane z zaginięciem polskich oficerów. 24 czerwca 1942 Sumner Welles wystosował pismo do gen. Watsona zawierające notatkę z tej rozmowy. W liście do gen. Watsona świadek zaznaczył, że dotarła ona również do rąk prezydenta Roosevelta<sup>65</sup>.

Do protokołów włączono również dokument wskazujący, że bezpośredni przełożony Sumnera Wellesa, Sekretarz stanu z okresu II wojny światowej Cordell Hull, również nieźle orientował się w sprawie poszukiwania polskich jeńców<sup>66</sup>. Z ambasady USA w Kujbyszewie Walter Thurston<sup>67</sup> skierował do niego list, w którym streścił rozmowę z Józefem Czapskim z dnia 29 stycznia 1942<sup>68</sup>. Do listu dołączone zostało przetłumaczone na język

---

<sup>65</sup> Tamże, s. 2086.

<sup>66</sup> Dokument został dostarczony przez zastępcę Sekretarza Stanu USA Bena Browna, który na polecenie przełożonych własnoręcznie zrobił jego fotokopię, tamże, s. 2056.

<sup>67</sup> Walter Thurston – doradca ambasady w Kujbyszewie, w tamtym czasie na stanowisku *chargé d'affaires* (pełniący obowiązki ambasadora), *FRUS*, 1942. Europe, vol. III, s. 179. Dołączona do protokołów Komitetu Maddena fotokopia dokumentów nie zawierała nazwiska autora listu. W czasie krótkiego przesłuchania Bena Browna kongresmen Machrowicz stwierdził, że to ustalenie nie jest konieczne dla sedna sprawy, tamże, s. 2056–2057.

<sup>68</sup> List nosi datę 7 lutego 1942, dotarł do Departamentu Stanu 13 kwietnia 1942.

angielski pismo Czapskiego, dotyczące szczegółów zaginięcia i poszukiwań polskich jeńców<sup>69</sup>.

Dzięki zeznaniom świadków oraz włączonym do protokołów dokumentom<sup>70</sup>, kongresmeni zyskali niepodważalne dowody, że najważniejsi amerykańscy politycy mieli pełną świadomość, co się stało. W kolejnym podrozdziałach wykażę, że wiedza ta nie została w żaden sposób wykorzystana. Członkowie Komitetu Maddena stali na stanowisku, że po odkryciu masowych grobów w Katyniu, kiedy oczywiste stało się, że to właśnie tam spoczywali poszukiwani oficerowie, informacja ta powinna trafić do publicznej wiadomości, a polityka wobec ZSRR ulec modyfikacji. Rzeczywistość wojenna była jednak bardziej skomplikowana, czego kongresmeni nie chcieli zauważać. Nie zmienia to faktu, że sprawa katyńska była rzeczywistym przykładem prymatu *Realpolitik* nad moralnością, a także wyższości koncepcji i planów politycznych wielkich mocarstw nad lojalnością wobec słabszych sojuszników.

### 3.3. Polityka Departamentu Stanu wobec ZSRR i Polski po odkryciu masowych grobów

W poprzednim podrozdziale omówiłem przesłuchania amerykańskich urzędników w kontekście relacji polsko-amerykańsko-brytyjsko-sowieckich oraz poszukiwania zaginionych polskich jeńców przed 13 kwietnia 1943. Zeznania te były cenne z punktu

---

<sup>69</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2056–2060.

<sup>70</sup> Do protokołów włączona została tylko część dokumentów dotyczących tematu. Poniżej podaję sygnatury najistotniejszych dokumentów znajdujących się w archiwach Departamentu Stanu, *FRUS*, 1942. Europe, vol. III, s. 104–105, 150–151, 153–155, 161–163, 174–175, 182–183.

widzenia prac Komitetu Katyńskiego, ponieważ wykazały, że przesłuchiwanie posiadali niemałą wiedzę w tej kwestii. W niniejszym podrozdziale dokonam natomiast analizy polityki władz amerykańskich wobec Polski i ZSRR już po ujawnieniu przez Niemców informacji o odkryciu masowych grobów.

Poprzez stosowne pytania kongresmeni starali się udowodnić tu dwie podstawowe tezy:

- władze amerykańskie podczas II wojny światowej powinny były przyjąć bardziej zdecydowaną postawę wobec ZSRR,
- pragnienie zachowania dobrych relacji z ZSRR spowodowało, że administracja Roosevelta nie okazała należytej lojalności w stosunku do Polski i Polaków.

W podrozdziale przyjąłem następujący układ – w pierwszej kolejności przytoczę konkluzje zawarte w *Raporcie końcowym*, następnie poddam analizie protokoły, ze szczególnym uwzględnieniem nie tylko wypowiedzi świadków, ale również sposobu zadawania pytań, formułowanych tez i komentarzy kongresmenów, które wpływały na odpowiedzi przesłuchiwanym. Przedstawiając wnioski z zeznań byłych dyplomatów, kongresmeni z jednej strony dbali, by *Raport końcowy* sprawiał wrażenie obiektywnego przedstawienia tez zawartych w protokołach, z drugiej jednak strony – starali się, aby ich osobiste poglądy również się w nim znalazły.

Konkluzje oraz cytaty z tych przesłuchań zostały najszerzej przytoczone w rozdziale *Top United States Officials Testify*. Przesłuchanie Williama Standleya zostało ponadto przytoczone w rozdziale *The Second Phase*. Do zeznania Sumnera Wellea również powrócono po raz kolejny w rozdziale *Conclusions on the Department of State*.

Fakt, że Komitet Katyński wpisywał się w ducha epoki macartyzmu, miał zdecydowanie odbicie w sposobie traktowania świadków, co było szczególnie widoczne podczas przesłuchania Sumnera Wellea, od którego kongresmeni oczekiwali przede wszystkim uzyskania potwierdzenia stawianych przez siebie tez.

Ponadto niektóre z pytań i komentarzy uznać można za personalny atak na świadka jako jednego z kreatorów amerykańskiej polityki w okresie II wojny światowej. W *Raporcie końcowym* Sumner Welles nie został zaatakowany bezpośrednio, nie było to jednak konieczne, ponieważ krytyka władz amerykańskich zawarta w dokumencie dotyczyła również jego osoby.

Zupełnie inaczej kongresmeni odnosili się do Williama Standleya. Do protokołów zeznań włączono jego raporty, które wskazywały, że starał się obiektywnie oceniać plany ZSRR wobec Europy Wschodniej, w czasie gdy kraj ten był w koalicji z USA. Nie bez znaczenia – moim zdaniem – był też fakt, że Sumner Welles zeznawał po Standleyu, w ten sposób bowiem kongresmeni mogli wykreować pozytywnego i negatywnego bohatera administracji prezydenta Roosevelta. Znalazło to odzwierciedlenie w układzie *Raportu końcowego*. Konkluzje z zeznań Sumnera Wellesa oraz Harrimana zostały przedzielone wnioskami z przesłuchania Standleya. Uważam, że był to zabieg, którego celem była manipulacja czytelnikiem. Opisanie działalności byłego ambasadora, potrafiącego właściwie ocenić postępowanie oraz plany ZSRR, a także rzekomych przykrości, jakie go z tego powodu spotkały, miało zdeprecjonować argumenty pozostałych dwóch świadków. Dzięki temu zabiegowi straciły na wiarygodności przedstawione przez nich dowody, wskazujące, że Stany Zjednoczone w czasie wojny prowadziły politykę optymalną z punktu widzenia realizacji zdefiniowanych celów, jakimi było pokonanie państw Osi i utworzenie ONZ. Jednocześnie kongresmeni zachowali pozory bezstronności w przedstawianiu decyzji podejmowanych przez administrację Roosevelta.

Zeznanie Williama Harrimana stanowiło ważny element *Raportu końcowego*. W dokumencie tym przedstawiono najistotniejsze konkluzje z tego przesłuchania, dlatego też nie poddam go osobnej analizie. Warto zaznaczyć, że Harriman był jedynie wykonawcą polityki Departamentu Stanu, który nie miał tak jak Standley na

swoim koncie raportów niezgodnych z obowiązującą polityką wobec ZSRR, podczas zeznania był więc potraktowany przez kongresmenów neutralnie. Większość pytań, jakie padły, dotyczyła przyczyn postępowania jego przełożonych wobec Rosji, co postawiło Harrimana w roli adwokata polityki władz amerykańskich w czasie wojny.

Przedstawiając w *Raporcie końcowym* konkluzje z zeznań trzech wymienionych świadków, kongresmeni w pierwszej kolejności odnieśli się do przesłuchania Williama Standleya w podrozdziale zatytułowanym *The Second Phase*. Najwięcej miejsca poświęcono informacjom, które przekazywał, chcąc ostrzec przed polityką prowadzoną przez ZSRR. Zaznaczono również, że był ambasadorem rozmawiał z władzami sowieckimi, kiedy USA starały się udzielić wsparcia dyplomatycznego Polakom w poszukiwaniu zaginionych jeńców. W *Raporcie końcowym* stwierdzono, że kiedy zerwanie stosunków dyplomatycznych między Kremlem a rządem polskim stało się faktem, Standley poinformował Departament Stanu, iż Stalin przez dłuższy czas szukał pretekstu do tego posunięcia. Stanowić ono miało wstęp do utworzenia po wojnie komunistycznego rządu na terenie Polski oraz pasa państw satelickich oddzielających ZSRR od krajów demokratycznych<sup>71</sup>.

W kolejnym podrozdziale przywołano zeznania Sumnera Wellesa oraz Williama Harrimana, przedstawianych jako rzecznicy polityki Departamentu Stanu, którzy „wytłumaczyli, dlaczego Stany Zjednoczone tak szybko przystały na skandaliczne żądania Sowieców”<sup>72</sup>. Powyższy cytat stanowił raczej jednoznaczną recenzję polityki prowadzonej przez USA wobec ZSRR w czasie II wojny, wskazywał też na poglądy jego autorów w tej kwestii. W dalszej części zadbano jednak, aby *Raport końcowy* nie stał się jednoznacznym manifestem poglądów politycznych. Po przyto-

---

<sup>71</sup> *The Katyn Forest Massacre, [Final Report]*, s. 3.

<sup>72</sup> Tamże, s. 4.

czeniu powyższego fragmentu przedstawiono z kolei argumenty świadków w sposób, który można by uznać za rzetelny. Według Komitetu Katyńskiego, zarówno Harriman, jak i Welles

Obaj stwierdzili, że podczas wojny najwięcej uwagi poświęcono kwestiom militarnym. Obaj zgodzili się, że z punktu widzenia amerykańskiej polityki zagranicznej ważne było istnienie po wojnie wolnej Polski, jako gwaranta stabilności w Europie. Obaj przyznali, że Stany Zjednoczone potrzebowały pilnie polskich wojsk do udziału w kampanii na Bliskim Wschodzie. Twierdzili jednak, że względy te musiały ustąpić kwestiom militarnym oraz konieczności utrzymania sojuszu z Rosją. Świadkowie utrzymywali także, iż alianci obawiali się, że Rosja mogłaby zawrzeć separatystyczny pokój z Niemcami<sup>73</sup>.

Po przytoczonym cytacie, kongresmeni podjęli pośrednio – jak nietrudno zauważyć – krytykę władz amerykańskich, powołując się na zeznania Standleya, po czym znowu powrócono do przesłuchań Harrimana i Wellesa. Wnioski przedstawione przez Komitet po raz kolejny odwoływały się do tego samego wątku, co w poprzedzającym rozdziale *The Second Phase*, jednakże osadzono je w nieco innym kontekście. Na początku stwierdzono, że amerykańskie władze ignorowały wszelkie doniesienia stawiające ZSRR w złym świetle. Następnie skrytykowano prezydenta Roosevelta, który według *Raportu końcowego* nie tylko pomijał tego typu komunikaty, lecz także miał tracić zaufanie w stosunku do ludzi, którzy oceniali Rosję Sowiecką nazbyt obiektywnie. Dla uwiarygodnienia swoich twierdzeń kongresmeni powołali się na zeznanie ambasadora Standleya:

Ambasador Standley stwierdził, że kiedy ostrzegł o rosyjskich planach utworzenia bloku państw pro-sowieckich wokół ZSRR, prezydent

---

<sup>73</sup> Tamże.

Roosevelt wysłał Wendella Willkiego do rozmów ze Stalinem. Pan Standley powiedział, że nie poznał szczegółów misji pana Willkiego. Z perspektywy czasu możemy zdać sobie sprawę, jaka proroctwa prawda wypływała z ostrzeżeń admirała Standleya w stosunku do Sowietów, a poczynionych przez niego w 1943 roku<sup>74</sup>.

Analiza zeznań byłego ambasadora potwierdza, że w przytoczonym fragmencie zastosowano konstrukcję myślową, która nie miała uzasadnienia. Po pierwsze, w trakcie swojego zeznania William Standley nie wspominał o przyczynach podróży Wendella Willkiego<sup>75</sup> i nie wiązał jej z własną oceną polityki ZSRR. Po drugie, w przywołanym fragmencie nie została uwzględniona chrono-

---

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Szczegóły tej wyprawy były znane amerykańskiej opinii publicznej, ponieważ pierwszy raz doszło do ścisłej współpracy dwóch przeciwników politycznych najwyższego szczebla. W 1940 roku Wendell Willkie był kandydatem Partii Republikańskiej w walce o urząd prezydenta i zmierzył się ze startującym po raz trzeci Rooseveltem. Willkie przegrał stosunkiem głosów 54.8 do 44.8 (zwykłymi w dziesięciu stanach, uzyskując 82 głosy elektorskie). Po wyborach dawni oponentci postanowili pokazać, że niezależnie od podziałów politycznych są w stanie współpracować dla dobra koalicji antyhitlerowskiej. Chcieli również wywołać wrażenie, że alianci kontrolują najważniejsze korytarze powietrzne, w których nawet jeden z najważniejszych polityków amerykańskich jest w stanie bezpiecznie się poruszać. Dnia 26 sierpnia 1942 Wendell Willkie wyruszył w 50-dniową podróż jako osobisty wysłannik prezydenta Roosevelta; odwiedził wtedy 12 krajów na 3 kontynentach, w tym również ZSRR. Wyprawa ta ogromnie zaciekała Amerykanów. Gdy tydzień po powrocie Willkie wystąpił w radiu, przy odbiornikach zebrało się około 36 milionów słuchaczy. W 1943 wydał książkę, w której zawarł fakty, a także przemyślenia i analizy dokonane w czasie wyprawy. Książka rozeszła się w nakładzie 3 milionów egzemplarzy, co dało jej drugie miejsce wśród najbardziej popularnych pozycji tamtego okresu. Admirał Standley miał ogromne zastrzeżenia co do tej wizyty, ponieważ Willkie nie tylko prowadził z władzami sowieckimi rozmowy bez udziału ambasadora, lecz nawet nie chciał zdradzić ich treści. Standley stwierdził, że utrudniło mu to jako ambasadorowi reprezentowanie polskich interesów. Sprawę tę opisał dokładnie podczas przesłuchania, zaś w swojej książce poświęcił jej cały rozdział, *The Katyn Forest Massacre*, s. 2049–2054, W.H. Standley, A. Age-ton, H. Regnery, *Admiral Ambassador to Russia*, dz. cyt., chapter XVII, *Mr. Wendell*

logia zdarzeń. Wysłannik prezydenta Roosevelta Wendell Willkie przebywał w ZSRR we wrześniu 1942, zaś włączone do protokołów raporty Standleya, na które się powoływano, pochodziły z kwietnia 1943 roku. Trudno ocenić, czy kongresmeni zamierzali celowo wprowadzić czytelników w błąd, czy też użycie tej konstrukcji myślowej (z której wynikało, że prezydent Roosevelt wysłał do Moskwy swojego przedstawiciela, ponieważ stracił zaufanie do ambasadora zbyt krytycznego wobec ZSRR) miało miejsce w wyniku niedopatrzania.

Kiedy powrócono do zeznań Harrimana i Wellesa, kongresmeni po raz kolejny posłużyli się nimi do zdeprecjonowania polityki amerykańskiej w okresie II wojny światowej. W dokumencie stwierdzono: świadkowie ci „przyznali, iż władze amerykańskie podjęły ryzyko, ufając zapewnieniom Rosji, że po wojnie będzie harmonijnie współpracować z zachodnimi demokracjami – i w efekcie przegrały”<sup>76</sup>. Powyższy wniosek uznać można za częściowo zmanipulowany. Chociaż nawiązywano w nim do konkretnego pytania zadanego Sumnerowi Wellesowi, to jednak badając kontekst, uznać można, że odpowiedź twierdząca została w pewnym stopniu wymuszona na świadku, co postaram się udowodnić w dalszej części pracy. Do zeznań Harrimana powyższy cytat nawiązywał w sposób luźny.

W dalszej części *Raportu końcowego* kongresmeni zaznaczyli, że obydwaj przywoływani świadkowie przedstawili argumenty usprawiedliwiające politykę prowadzoną przez władze USA wobec ZSRR. Znamienne, że kiedy zaczęto je wymieniać, wszystkie przypisano Harrimanowi. Według *Raportu końcowego* były ambasador miał stwierdzić:

---

*Willkie and the Second Front*, s. 265–295; *World Tour*, <http://www.usfamily.net/web/timwalker/sitedocs/tour.html>, dostęp: 14 marca 2014.

<sup>76</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 4.

- tereny, które podczas konferencji Wielkiej Trójki przyznano ZSRR, były fizycznie pod kontrolą tego kraju, więc próba odebrania ich mogłaby zaowocować przedłużeniem wojny,
- w czasie gdy miała miejsce konferencja w Jałcie (4–11 lutego 1945), amerykańskie władze wojskowe za wszelką cenę dążyły do włączenia się ZSRR do wojny przeciwko Japonii, dlatego też poczyniono tak duże ustępstwa,
- postanowienia jałtańskie zostały złamane przez Sowietów, zaś w powojennej Polsce ustanowiono rząd zależny od Moskwy,
- ZSRR nie dotrzymał umów podpisanych z krajami demokratycznymi (spoza „żelaznej kurtyny”), co spowodowało zacieśnianie więzów między nimi<sup>77</sup>.

Na zakończenie tego wątku kongresmeni wskazali, że sytuacja międzynarodowa mogłaby być zupełnie inna, gdyby żyli jeńcy zamordowani w Katyniu. Według *Raportu końcowego*, gdyby wojsko polskie nie zostało pozbawione właściwego dowództwa, to prawdopodobnie we wczesnej fazie wojny alianci nie doznaliby tylu klęsk ze strony III Rzeszy, a w czasie konferencji w Jałcie pozycja Stalina byłaby znacznie słabsza. Dzięki temu sytuacja militarna pozwoliłaby na uniknięcie wielu ustępstw, jakie poczyniono na rzecz ZSRR<sup>78</sup>.

Na potwierdzenie swojej tezy kongresmeni przytoczyli fragment jednego z raportów A.J. Drexela Biddla do Departamentu Stanu z 2 czerwca 1942:

Nieobecność tych oficerów stanowi główny powód niedoboru kadry oficerskiej w Polskich Siłach Zbrojnych na terenie Rosji. Z tego powodu musieli zostać wysłani oficerowie ze Szkocji. Prawdopodobna

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 5.

<sup>78</sup> Tamże.

śmierć tych ludzi, z których większość posiada wyższe wykształcenie, stałaby się poważnym ciosem dla polskiego życia narodowego<sup>79</sup>.

Rzetelność badacza nie pozwala mi zgodzić się w całości z przedstawionymi wyżej tezami. Moim zdaniem, udział tych ludzi w szkoleniu żołnierzy oraz walkach wzmocniłby z pewnością potencjał Polskich Sił Zbrojnych, lecz zapewne nie mógłby w znaczącym czy rozstrzygającym stopniu wpłynąć na zakończenie wojny w Europie Wschodniej i tym samym na pozycję przetargową wobec Stalina podczas konferencji w Jałcie. Wiemy przecież, że zanim jeszcze ewakuowana z ZSRR na Bliski Wschód Armia Polska osiągnęła zdolność bojową, Wielka Brytania już zyskała przewagę nad III Rzeszą w Afryce Północnej (nadmieniam, że wcześniejszy udział w walkach oficerów wziętych do niewoli przez ZSRR w 1939 roku byłby niemożliwy, ponieważ od zakończenia kampanii wrześniowej do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej z pewnością cały czas pozostawaliby więźniami obozów). Armia polska nie miała wpływu na rozstrzygnięcie wojny. Jednakże fakt, że była zawsze – w przeciwieństwie do Armii Czerwonej – po tej samej stronie konfliktu, miał przecież znaczenie (choć biorąc pod uwagę polski finał II wojny światowej, nie było to atutem). Powtórzę jednak, że nie był on rozstrzygający; i ta konkluzja wydaje mi się najważniejsza. Zbrodnia popełniona na polskich jeńcach miała jeszcze jeden, istotny polsko-polski aspekt – była to wymierna strata, nie tylko wojskowych, ale również przede wszystkim strata dla polskiego życia kulturalnego, naukowego, społecznego, w szczególności już powojennego.

Omówione powyżej fragmenty *Raportu końcowego* wskazywały, że kongresmeni nie przykładali należytej staranności do weryfikowania niektórych faktów. Stanowi to poważne zastrzeżenie

---

<sup>79</sup> Tamże, s. 4, 2086.

wobec dokumentu. Jednak najistotniejszym zarzutem podważającym jego wartość było, jak już pisałem, stawianie tezy o funkcjonowaniu w amerykańskich agencjach rządowych prosowieckich urzędników. Ta teza nigdy nie została przez kongresmenów udowodniona, była więc pomówieniem i efektem maccartyzmu. W rozdziale *Konkluzje dla Departamentu Stanu* kongresmeni powinni byli odnieść się do tych zarzutów, czego jednak nie uczynili. W podrozdziale tym przedstawiono za to trzy inne zagadnienia. W pierwszej kolejności zacytowano fragment zeznań Sumnera Wellea wraz z wyjaśnieniem, że stanowił on odpowiedź na pytanie Komitetu: czy bardziej stanowcza polityka wobec ZSRR pozwoliłaby uniknąć problemów, z jakimi Stany Zjednoczone musiały się borykać w późniejszym okresie? Z wyjaśnienia świadka wynikało, że trudno mu było oceniać jednoznacznie politykę władz amerykańskich wobec ZSRR z czasów II wojny ze względu na prowadzone w tamtym czasie operacje militarne oraz obawę, że Stalin podpisze z Niemcami separatystyczny pokój. Fragment zeznań Sumnera Wellea zostanie zacytowany i omówiony w dalszej części pracy wraz ze stosownym kontekstem, niezbędnym do prawidłowego zrozumienia jego słów.

W kolejnym akapicie przypomniano, że poprzez eliminację polskiej elity intelektualnej w Katyniu władze ZSRR pozbyły się ludzi, którzy staliby na drodze do wprowadzenia w Polsce systemu komunistycznego. Stwierdzono również, że miał to być krok do opanowania Europy, a później całego świata, w tym USA, zgodnie z leninowsko-stalinowską doktryną rewolucji powszechnej.

W ostatnim akapicie po raz kolejny akcentowano, że władze amerykańskie dysponowały informacjami dotyczącymi planów ZSRR wobec Polski i Europy i niezależnie od oceny ich postępowania postawiły USA w sytuacji, kiedy wojna została wygrana, lecz przegrany został pokój<sup>80</sup>.

---

<sup>80</sup> Tamże, s. 6.

Należy zwrócić uwagę, że rozdział ten w większości powtórzał tezy wskazane we wcześniejszych fragmentach *Raportu końcowego* i był krótki (11 zdań). Mogło to wskazywać, że przedstawicielom Komitetu Maddena zabrakło koncepcji na wypełnienie go treścią. Fakt, że nie starali się uzasadnić tezy o urzędnikach nastawionych prosowiecko, miał swoje pozytywne i negatywne konsekwencje. Kongresmeni nie starali się w sposób bezwzględny szukać w zeznaniach potwierdzenia swoich tez, co wskazywało, że do pewnego stopnia dbali jednak o obiektywizm *Raportu*. Z drugiej strony, stwierdzić można, że nastąpiło pomieszanie porządków i kongresmeni poszli o jeden krok za daleko. Nieprawidłowości w agencjach rządowych badali wyłącznie w kontekście jednego tematu i dlatego powinni byli się raczej powstrzymać od wygłaszania tez, których nie byli w stanie udowodnić.

Biorąc pod uwagę, że przedstawione w *Raporcie końcowym* wnioski można uznać miejscami za powierzchowne, w dalszej części podrozdziału wątki wskazane przez kongresmenów poddam analizie i weryfikacji, wykorzystując protokoły z przesłuchań.

Władze amerykańskie do relacji między Polską a ZSRR podchodziły raczej pragmatycznie. Nie były zainteresowane badaniem faktów odnośnie zbrodni katyńskiej, jednakże starały się przeciwdziałać zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Później zaś starały się o ich przywrócenie. Kwestie te zostały omówione przede wszystkim w kontekście aktywności ambasadora Standleya. Do protokołów włączono raporty wysyłane przez niego do przełożonych, zawierające relacje z rozmów prowadzonych z przedstawicielami władz sowieckich oraz analizę przyczyn zerwania stosunków dyplomatycznych między ZSRR a rządem RP. 26 kwietnia 1943 Standley odbył rozmowę z Wiaczesławem Mołotowem. Tuż przed audyencją zdążył jeszcze porozmawiać z wychodzącym ze spotkania ambasadorem Wielkiej Brytanii Archibaldem Clarkiem Kerrem,

który bezskutecznie starał się przekonać sowieckiego ministra, by nie publikowano noty dotyczącej zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską, i wyraził nadzieję, że Standley znajdzie sposób, aby tego dokonać<sup>81</sup>. Mołotow przekazał amerykańskiemu ambasadorowi informację z dnia 21 kwietnia, skierowaną do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w której informował ich o swojej decyzji. Dodał także, że z powodu nieobecności amerykańskiej głowy państwa oraz Cordella Hulla dokument ten został doręczony Sumnerowi Wellesowi. Standley starał się przekonać Mołotowa, aby opóźnił wydanie notatki. Zapewnił również, że rządy brytyjski i amerykański z pewnością mogłyby dopomóc w znalezieniu rozwiązania problemów w relacjach polsko-sowieckich i zażegnać konieczność zrywania stosunków dyplomatycznych między rządami. Argumentacja przedstawiona przez Standleya nie przyniosła jednak skutku. Nie pomogła również interwencja prezydenta Roosevelta. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR stało się faktem. Była to istotna cezura nie tylko czasu wojny, ale również dla okresu powojennego. Wynikała ona bezpośrednio z klęski III Rzeszy pod Stalingradem, po której los Europy Wschodniej został przypieczętowany (sowietyzacja), przy biernej postawie USA i Wielkiej Brytanii. ZSRR odniósł więc nie tylko zwycięstwo militarne, ale również polityczne i ideologiczne, w konsekwencji stając się głównym beneficjentem II wojny światowej.

28 kwietnia 1943 Standley wysłał kolejny raport, w którym po trafił właściwie wskazać i nazwać źródła, przyczyny oraz uwarunkowania zerwania stosunków dyplomatycznych między rządem RP a ZSRR. Według niego, wydarzenie to stanowiło realizację długofalowej polityki Kremla. Oznaczało to w rezultacie, że interwencje podjęte przez niego i brytyjskiego ambasadora nie mogły przynieść

---

<sup>81</sup> Tamże, s. 2061–2062.

efektu. Na poparcie swojej tezy przedstawił treść artykułu Wandy Wasilewskiej, opublikowanego w dzienniku „Izwestia”, szkalującego rząd RP, premiera Sikorskiego oraz gen. Andersa. W konkluzji tej publikacji autorka i zarazem przewodnicząca Związku Patriotów Polskich (ZPP) poprosiła w imieniu swojej organizacji władze ZSRR o stworzenie polskich oddziałów wojskowych, przeznaczonych do walki z hitlerowcami u boku Armii Czerwonej. Standley uznał, że artykuł ten definitywnie zaprzepaścił możliwość normalizacji stosunków dyplomatycznych między Polską, reprezentowaną przez legalny rząd RP na uchodźstwie, a ZSRR<sup>82</sup>.

Kolejny dokument włączony do protokołów, również wysłany przez Standleya 28 kwietnia, stanowił zbiór jego przemyśleń i analiz na temat polityki prowadzonej przez ZSRR. Stwierdził tam, że według jego oceny władze sowieckie zamierzały utworzyć zależny od Kremla nowy rząd polski, oparty na strukturach ZPP i środowisku komunistycznym w ZSRR oraz w okupowanym kraju. Rząd ten przedstawiony zostanie jako jedyna władza posiadająca legitymację do reprezentowania mieszkańców okupowanej Polski. Standley zastrzegł jednak, że jego przewidywania mogły być nietrafione, i wymienił argumenty, które mogłyby świadczyć przeciwko przedstawionemu wyżej rozwojowi wypadków. Po pierwsze, władze sowieckie z pewnością pamiętały doświadczenie porażki w ustanowieniu rządu w Finlandii; po drugie, brakowało liderów, na których autorytecie można zbudować władzę komunistów w Polsce. Standley przestrzegał, że USA powinny liczyć się z takim scenariuszem, tym bardziej, że ZSRR przygotowywał się do podporządkowania sobie politycznie krajów Europy Wschodniej. Raport kończył się konkluzją: „Wydaje mi się, że możemy obserwować zwrot w historii europejskiej. W 1918 roku Europa Zachodnia starała się utworzyć kordon sanitarny

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 2066–2067.

do obrony przed wpływami bolszewizmu. Można przewidywać, że obecnie Kreml stara się utworzyć pas państw prosowieckich, aby obronić się przed wpływami Zachodu”<sup>83</sup>.

Kongresmen Machrowicz pozwolił sobie na komentarz stwierdzający, że słowa Standleya były prorocze i świetnie oddawały sytuację, która miała miejsce później. Były ambasador nie starał się jednak kreować na człowieka nieomylnego. W dyskusji, która odbyła się między prezentacją tych dwóch dokumentów, odpowiadając na pytania kongresmena Mitchela, potwierdził tezę zawartą w jego wypowiedzi, że zerwanie stosunków dyplomatycznych było zaplanowaną akcją mającą na celu utworzenie rządu polskiego w pełni podporządkowanego Moskwie. Po kolejnej wymianie zdań stwierdził jednak, że w czasie gdy pisał raporty, nie był jeszcze w stanie w pełni przeniknąć planów władz sowieckich, a zaistniałą sytuację można było właściwie ocenić dopiero w dalszej perspektywie<sup>84</sup>.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem polskim i ZSRR władze amerykańskie nie wykazywały zainteresowania kwestią wyjaśnienia okoliczności śmierci polskich jeńców. Kongresmen O’Konsky swoimi pytaniami starał się skłonić Standleya do krytyki Departamentu Stanu z tego powodu<sup>85</sup>. Były ambasador zdystansował się jednak od wszelkich insynuacji. Stwierdził, że sytuacja była trudna, a interwencja władz amerykańskich mogłaby wprowadzić dodatkowe zamieszanie. Podkreślił jednak, że sympatia zarówno jego, jak i brytyjskiego ambasadora leżała po stronie Polaków. Kongresmeni chcieli również dowiedzieć się, co były ambasador sądził o wersji sowieckiej opartej na ustaleniach Komisji Burdenki. Świadek twierdził, że nie wydawała mu się ona wiarygodna, i podał kilka argumentów. Jego największe

---

<sup>83</sup> Tamże, s. 2068.

<sup>84</sup> Tamże, s. 2067–2068.

<sup>85</sup> Tamże, s. 2071–2072.

wątpliwości budził fakt, że Sowieci przed odnalezieniem masowych grobów nigdy nie podali informacji, jakoby oficerowie zostali pojmani przez Niemców, co kazało Polakom kontynuować poszukiwania przez dwa lata<sup>86</sup>. Kolejnymi przesłankami były: kwestia korespondencji z więźniami, która urwała się w 1940 roku, oraz fakt, że wszystkie wiadomości korespondentów zagranicznych podających w wątpliwość ustalenia Komisji Burdenki zostały ocenzurowane (potwierdził tym samym relację amerykańskiego dziennikarza Henry'ego Clarence'a Cassidy'ego, który został zaproszony do Katynia w trakcie ekshumacji prowadzonej przez ZSRR). Standley przyznał, że przełożeni nigdy nie zadali mu pytania, które państwo według jego oceny ponosiło odpowiedzialność za zbrodnię w Katyniu. Nie zmieniało to jednak faktu, że informacje, jakimi dysponował Departament Stanu, nie pozostawiały co do tego wątpliwości.

Przedstawiciele Komitetu Katyńskiego wychodzili z założenia, że wiedza ta powinna stać się przesłanką do twardszego bieżącego kursu w stosunku do ZSRR. Postawiło to Sumnera Wellesa w sytuacji dość niekomfortowej, ponieważ jako wysoki rangą urzędnik kreował politykę, którą kongresmeni uważali za błędną. Podczas przesłuchania, z jednej strony, Welles usiłował znaleźć argumenty wskazujące, że przyjęta przez USA taktyka zmierzająca do utrzymania dobrych relacji z ZSRR ze względu na prowadzone wspólnie działania przeciw Hitlerowi oraz powojenną współpracę miała swoje uzasadnienie, z drugiej – wypierał się znajomości jakichkolwiek argumentów, które mogłyby wskazywać, że zbrodni na polskich jeńcach dokonali Sowieci. Na jego korzyść działał fakt, że opuścił stanowisko kilka miesięcy po ogłoszeniu przez Niemców odkrycia grobów pod Smoleńskiem (sierpień 1943).

W zadawanych pytaniach i zawartych w nich tezach przedstawiciele Komitetu Katyńskiego starali się udowodnić, że władze

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 2069–2072.

USA powinny były wykazywać większą lojalność w stosunku do Polski jako wiernego sojusznika i zdystansować się od ZSRR, który ich zdaniem prowadził zbrodniczą działalność i łamał umowy, a przede wszystkim prawo międzynarodowe. W pierwszej kolejności kongresmeni chcieli potwierdzić tezę o braku koordynacji między agencjami rządowymi. Kongresmen O’Konsky zadał Wellesowi pytanie, sugerujące jednoznaczną odpowiedź. Konieczne wydaje mi się przytoczenie całego fragmentu, gdyż parafraza nie byłaby w stanie oddać zawartego w nim ładunku niechęci w stosunku do twórców wojennej polityki wobec ZSRR:

Kiedy wiadomość o tej zbrodni została po raz pierwszy ogłoszona światu przez Niemców, czy Departament Stanu podjął jakiegokolwiek kroki, aby nawiązać kontakt z np. Wywiadem Armii (G2) lub innymi służbami, które mogły otrzymać informacje na ten temat? Czy w Departamencie Stanu podjęto uczciwe działania zmierzające do wyjaśnienia, kto był odpowiedzialny za zbrodnię, czy też prowadzono politykę, w której dominował strach, że mogłoby to zantagonizować relację z Rosją i uznano, że lepiej nie ryzykować?<sup>87</sup>

Welles zaprzeczył, by od początku przyjmowano takie założenie. Konsternację miał budzić sam fakt, że zbrodnia tego typu mogła mieć miejsce. Nic też według jego oceny nie wskazywało, że Niemcy, którzy dopuścili się tylu okrucieństw, w tym wypadku mogli być niewinni. Pokreślił, że informacje pojawiały się powoli, a on nie mógł właściwie na nie reagować, ponieważ niedługo po ujawnieniu sprawy przestał sprawować urząd.

Pytanie O’Konsky’ego stanowiło jawny atak na politykę Departamentu Stanu, której jednym z twórców był Welles. Świadek starał się więc tak formułować swoje odpowiedzi, aby nie dać przedstawicielom

---

<sup>87</sup> Tamże, s. 2081.

Komitetu Katyńskiego Kongresu szansy na sformułowanie zarzutów bezpośrednio wobec niego. Kongresmeni posiadali jednak argument, wskazujący, że Welles musiał wiedzieć, kto w rzeczywistości odpowiadał za śmierć polskich oficerów, ponieważ zdawał sobie sprawę z trwających od 1941 roku poszukiwań podejmowanych przez polskie władze. Kiedy kwestia ta została podniesiona przez kongresmenów, odpowiedź świadka była zaskakująca. Sumner Welles stwierdził bowiem, że w początkowej fazie nie można było mieć pewności, że zamordowani w Katyniu byli tymi samymi oficerami, o których upominały się władze polskie<sup>88</sup>. Wy tłumaczenie to mogło wydawać się nieracjonalne, jednakże pozwoliło świadkowi uniknąć niewygodnych pytań. Gdyby Sumner Welles przyznał, że kiedy piastował stanowisko miał pełną świadomość, kto był sprawcą zbrodni, mógłby zostać pośrednio oskarżony o działanie na szkodę swojego kraju. Dla kongresmenów oczywiste było, że wraz z dowodami władze amerykańskie powinny były zmienić linię postępowania wobec ZSRR na bardziej zdecydowaną. Nie twierdzę jednak, że świadek dopuścił się krzywoprzysięstwa. Być może jego wypowiedź stanowiła dowód, że wolał wierzyć w dobre intencje władz sowieckich i tym samym odrzucał niewygodne fakty. Biorąc pod uwagę ogrom zbrodni dokonywanych przez III Rzeszę podczas II wojny światowej, Sumner Welles mógł nie wnikać w istotę dowodów świadczących o odpowiedzialności ZSRR za mord w Katyniu i utwierdzać się w przekonaniu, że stanowią one wymysły goebbelsowskiej propagandy.

Po omówionej powyżej wypowiedzi przesłuchanie weszło w etap, kiedy zadawane pytania zaczęły służyć przede wszystkim wygłasaniu tez dezawuuujących politykę władz USA wobec ZSRR w czasie wojny. Pytania miały różną formę, często stawały się atakiem na świadka, ponieważ miał on wpływ na kształt polityki. Sumner Welles mógł bronić się, powtarzając, że prowadzone działania

---

<sup>88</sup> Tamże, s. 2088.

podyktowane były wspólną walką przeciw hitlerowcom lub tworzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>89</sup>. Analizując protokoły, można niekiedy odnieść wrażenie, że na dalszy plan zeszyły informacje, które świadek mógłby wnieść do toku śledztwa, zaś kongresmeni chcieli jedynie wygłaszać swoje tezy i oczekiwali, że przesłuchiwany będzie się z nimi zgadzał.

Chciałbym przytoczyć dwa charakterystyczne cytaty, obrazujące typowość stosunku kongresmenów zarówno do Sumnera Wellesa, jak i do polityki władz amerykańskich wobec ZSRR po odkryciu grobów w Katyniu:

Welles: Sądzę, że wiosną 1943 roku nie mieliśmy wielu powodów, aby wierzyć w jakiegokolwiek informacje podawane przez nazistowski rząd.

O’Konsky: Jakie mieliśmy powody, aby wierzyć w to, co mówili Rosjanie?

Welles: Słucham?

O’Konsky: Jakie mieliśmy powody, aby ufać temu, co mówili i robili Rosjanie? (...)

Panie Welles, w polityce prowadzonej przez naszych liderów najistotniejszą kwestią było odsuwanie wszystkiego, co mogłoby spowodować konflikt z Rosją? Czy fakt, że chodziło o 10 000 do 15 000 oficerów, nie robił żadnej różnicy? Czy gdyby było ich 100 000, 150 000 lub 500 000, polityka [wobec ZSRR – MZ] pozostałaby taka sama? Innymi słowy, funkcjonował w tamtym czasie nieuzasadniony w mojej opinii strach, że nie można uczynić niczego, co mogłoby skonfliktować nas z dobrą, starą Rosją Sowiecką, niezależnie, jak straszne zbrodnie by popełniła, ile traktatów pogwałciła i jak bardzo by nas obraziła? Wciąż musieliśmy odsuwać to, ponieważ potrzebowaliśmy ich jako sojuszników? Czyż nie była to prawdziwa polityka rządu?<sup>90</sup>

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 2089–2100.

<sup>90</sup> Tamże, s. 2089–2091.

Zacytowane powyżej obszerne fragmenty mogą sprawiać niekiedy wrażenie raczej manifestów politycznych niż sensownie zadawanych pytań. Podobna sytuacja nastąpiła, kiedy Sumner Welles zaryzykował wypowiedź, że koncepcja powojennej współpracy z ZSRR według prezydenta Roosevelta miała swoje uzasadnienie, gdyż bez niej nie mogłaby powstać ONZ. Kongresmen Sheehan natychmiast dopasował to zdanie do kontekstu związanego z polityką administracji amerykańskiej wobec informacji o zbrodni katyńskiej. Stwierdził, że zarówno on sam, jak i większość pozostałych członków Komitetu Katyńskiego uważała, iż gdyby raport Van Vlieta został upubliczniony, organizacja ta najprawdopodobniej nie mogłaby zaistnieć, gdyż treści tam zawarte wywołałyby w społeczeństwie amerykańskim niechęć do Rosji. Według niego, władze amerykańskie obawiały się takiego obrotu sprawy, skąd ukrywanie faktów odnośnie okoliczności śmierci polskich jeńców<sup>91</sup>. Kongresmenom nie wystarczyło jednak dowodzenie swoich twierdzeń poprzez pytania zawierające jasno sformułowane tezy (lub komentarze do zeznań świadka). Zależało im, aby Sumner Welles wprost przyznał, że polityka prowadzona przez władze amerykańskie wobec ZSRR w czasie II wojny była błędna. Sprawa została poruszona dwukrotnie. Kiedy po raz pierwszy kongresmen Machrowicz pytał, czy w świetle posiadanych danych na temat postępowania ZSRR władze amerykańskie nie powinny postępować wobec tego kraju bardziej stanowczo, świadek stwierdził, że właściwa ocena faktów była możliwa dopiero z perspektywy czasu, zaś w okresie II wojny najistotniejszą kwestią było pokonanie hitlerowców<sup>92</sup>.

W dalszym toku śledztwa kongresmeni O'Konsky i Machrowicz powrócili do tematu i nie dali za wygraną, do momentu

---

<sup>91</sup> Tamże, s. 2100–2101.

<sup>92</sup> Tamże, s. 2090.

uzyskania satysfakcjonującej ich odpowiedzi<sup>93</sup>. Tym razem jednak zanim przeszli do meritum, zadali szereg pytań pośrednio związanych z tematem. Pierwszymi konkluzjami, jakie udało się uzyskać od świadka dzięki umiejętnie postawionym pytaniom, były stwierdzenia, że reżim komunistyczny niewiele różnił się od nazistowskiego, zaś sam Stalin nie zmienił się po 1945 roku, tylko cały czas pozostał tym samym człowiekiem, który konsekwentnie realizował swoją politykę. Tym samym kongresmeni zbliżali się do celu, jakim było zmuszenie Sumnera Wellesa do wskazania, że sposób postępowania władz amerykańskich w czasie II wojny światowej wobec ZSRR był niewłaściwy.

O’Konsky zadał kolejne pytanie, nawiązujące do odpowiedzi świadka:

Innymi słowy, podsumowując fakty z mojego punktu widzenia, po prostu źle zagraliśmy, wybraliśmy złą opcję i przegraliśmy. Czy wszystko się zgadza?<sup>94</sup>

Warto zauważyć, że podobnych słów użyto w cytowanym już w tej pracy wniosku *Raportu końcowego*. Sumner Welles przytaknął, ale zaznaczył, że ta ocena wskazywała problem tylko z jednej perspektywy. W tym momencie kongresmen Machrowicz przeszedł do pytania zasadniczego, które zmierzało do tezy, że gdyby w 1942 i 1943 roku przyjęto w stosunku do ZSRR twardszą politykę, pozwoliłoby to niewątpliwie uniknąć wielu kłopotów, z jakimi musiano się borykać dekadę później. Sumner Welles nie zdecydował się na potwierdzenie słów rozmówcy. W swojej odpowiedzi starał się porównać politykę prowadzoną podczas II wojny światowej do współczesnej:

---

<sup>93</sup> Tamże, s. 2101.

<sup>94</sup> Tamże.

Chciałbym móc odpowiedzieć tak kategorycznie, ale nie jestem w stanie, ponieważ sprawa dotyczy kwestii trudnych do uchwycenia. Osobiście nie byłem jeszcze w stanie ocenić, ile warta była idea układu z Niemcami. Przecież to wszystko miało miejsce w 1939 roku. Niemcy złamały go, najeżdżając Polskę. Całkiem możliwe, że zrobią to znowu<sup>95</sup>.

Powyższy fragment można uznać za interesujący argument obalający tezy kongresmena Machrowicza, który jednak nie dał się zbić z tropu. Po stwierdzeniu, że zgadza się z opinią Wellesa w sprawie ograniczonego zaufania, jakie należy żywić do Niemiec, zarzucił mu odejście od tematu i zadał kolejne pytanie, tym razem jednak nie pozostawiając świadkowi szansy na udzielenie niesatisfakcjonującej odpowiedzi:

Machrowicz: Moje pytanie nie dotyczyło naszego stanowiska wobec Niemiec, lecz raczej wobec Rosji. Zgadzam się w 100 procentach, że między Hitlerem i Stalinem istnieje niewielka różnica, jeżeli weźmiemy pod uwagę ich totalitarne metody, czy jednak nie sądzi Pan, że gdybyśmy prowadzili bardziej twardą politykę wobec Rosji Sowieckiej, szczególnie w kontekście żądań w stosunku do Polski i tego typu sytuacji, moglibyśmy uniknąć wielu kłopotów, które mamy teraz?

Welles: Jeżeli ujmijemy to w ten sposób, odpowiedź jasno brzmi „tak”<sup>96</sup>.

W późniejszych wypowiedziach świadek starał się znajdować argumenty, wskazujące, że działanie USA było uzasadnione, nie zmieniło to jednak faktu, że poddał się naciskowi ze strony

---

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże, s. 2101–2102.

kongresmenów i przyznał, że polityka administracji Roosevelta wobec ZSRR była błędna.

Sposób prowadzenia przesłuchania Sumnera Wellesa i Williama Standleya świadczył o tym, jak bardzo członkowie Komitetu Katyńskiego podporządkowywali swoją działalność potrzebom, wymogom i celom bieżącej polityki, tak zewnętrznej (zimna wojna), jak i wewnętrznej (maccartyzm). Nie starali się docenić różnorodności i stopnia skomplikowania problemów, z jakimi władze USA musiały się borykać w okresie II wojny światowej, lecz głównym celem stało się ich zdyskredytowanie. Zapewne też nie najlepiej rozumieli skomplikowany czas, jakim, także dla polityki, były lata II wojny światowej.

### 3.4. Raporty Henryka I. Szymańskiego

W rozdziale tym analizuję zeznania pułkownika Henryka I. Szymańskiego, pełniącego rolę oficera łącznikowego z armią dowodzoną przez gen. Władysława Andersa, treść sporządzonych przez niego raportów oraz najistotniejsze punkty zeznania jego przełożonego płk. Ivana Downsa Yeatona.

Analiza tych dokumentów oraz zeznania świadków prowadzą do jednoznacznych konkluzji:

- władze ZSRR były odpowiedzialne za zbrodnię w lesie katyńskim;
- między Departamentem Stanu i Departamentem Armii zabrakło odpowiedniego przepływu informacji.

Henryk Szymański na początku stycznia 1942 został wezwany do Waszyngtonu po instrukcje. W stolicy spędził około półtora miesiąca, po czym wyjechał do Kairu jako zastępca *attaché* oraz oficer łącznikowy z polskimi i czechosłowackimi siłami zbrojnymi

na Bliskim Wschodzie. Zgodnie z rozkazem, po zameldowaniu się w Egipcie, miał przyłączyć się do Armii Polskiej organizowanej w ZSRR. Udał się do Teheranu w celu uzyskania wizy, co jednak się nie powiodło<sup>97</sup>. Wyjechał więc do Palestyny, gdzie nawiązał kontakt z Polakami, którzy opuścili ZSRR w wyniku pierwszej ewakuacji<sup>98</sup>. Gromadził informacje, podróżował także między Kairem, Palestyną i Iranem, oczekując na ludzi, którzy mieli się pojawić na Bliskim Wschodzie w wyniku drugiej ewakuacji.

W maju 1942 Szymański poznał gen. Andersa, od którego dowiedział się m.in. o poszukiwaniu polskich oficerów, którzy nie dołączyli do oddziałów tworzonych w ZSRR.

Przebywając w Iranie, starał się zapewnić ewakuowanym pomoc amerykańską. Służył również jako tłumacz między Polakami a obywatelami USA, przede wszystkim pracującymi w Moskwie amerykańskimi korespondentami, którzy przyjeżdżali do Teheranu na wypoczynek. Z Iranu Szymański wyjechał do Pahlevi<sup>99</sup>, dokąd masowo zaczęli przybywać Polacy z Krasnowodska. Wtedy też, jak zeznał: „Po raz pierwszy zobaczyłem, jak nędzny był stan Polaków przybywających z Rosji. Byłem tam przez cały czas trwania ewakuacji, aż pojawiło się około 80.000 ludzi. Wśród nich znajdowała się duża liczba cywilów, a także dzieci”<sup>100</sup>. Stan fizyczny Polaków ewakuowanych z ZSRR stanowił istotny element jego raportów wysyłanych do przełożonych.

We wrześniu 1942 został wezwany do Waszyngtonu, gdzie złożył meldunek ze swoich dotychczasowych obserwacji. Następnie

---

<sup>97</sup> William Standley zeznał, że rozmawiał z Wiczesławem Mołotowem na temat możliwości otrzymania wizy przez amerykańskiego oficera łącznikowego ustanowionego do kontaktów z polskimi wojskowymi na terenie ZSRR. Sowiecki dygnitarz odmówił, *The Katyn Forest Massacre*, s. 2043.

<sup>98</sup> Tamże, s. 416–417.

<sup>99</sup> Pahlevi – miasto w północnej części Iranu, leżące nad Morzem Kaspijskim. Po rewolucji islamskiej w 1979 roku zmieniono jego nazwę na Bandar-e Anzali.

<sup>100</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 417.

otrzymał rozkaz wyjazdu do Londynu, gdzie rozmawiał z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem, premierem Sikorskim i niemal wszystkimi przedstawicielami Sztabu Generalnego, a także z prezydentem Edwardem Benešem i jego personelem. Tym ostatnim spotkaniem wywiązała się z obowiązków oficera łącznikowego z Armią Czechosłowacką. Odwiedził również kwaterę główną gen. D.D. Eisenhowera i rozmawiał z przedstawicielami Armii Brytyjskiej.

Po zebraniu informacji w Londynie, Szymański powrócił do Iranu, skąd na początku listopada 1942 wyjechał do Waszyngtonu, gdzie opracował zebrany materiał. Zajęło mu to około miesiąca. W tym czasie wysłał do wywiadu armii kilka obszernych raportów. Później wrócił na Bliski Wschód, aby kontynuować wykonywanie zadań w środowisku polskim.

Po ujawnieniu przez Niemców informacji o odkryciu masowych grobów w kwietniu 1943, Henryk Szymański już z Kairu został wezwany do gen. Lewisa Breretona, który dowodził siłami powietrznymi USA na Bliskim Wschodzie. Podczas tego spotkania przekazano mu rozkaz z Waszyngtonu o przeprowadzeniu śledztwa w sprawie mordu na polskich jeńcach<sup>101</sup>. Rozkaz miał formę depechy, podpisanej przez gen. George'a C. Marshalla. Podczas zeznań przed Komisją Szymański nie wykluczył możliwości, że generał osobiście sformułował tekst<sup>102</sup>. Jednakże podczas kolejnych przesłuchań okazało się, że autorem tego rozkazu był pułkownik Ivan Downs Yeaton<sup>103</sup>.

Chcąc wyjaśnić sprawę, Szymański udał się do Palestyny, następnie do Iraku, gdzie poprosił o pomoc gen. Andersa. Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie udostępnił mu wszystkie dokumenty, a także skontaktował z ludźmi, którzy mogli dysponować

---

<sup>101</sup> Tamże, s. 418.

<sup>102</sup> Tamże, s. 484.

<sup>103</sup> Tamże, s. 1932.

informacjami na temat polskich oficerów<sup>104</sup>. Dzięki temu udało mu się sporządzić raport dowodzący bezspornie, że Sowieci byli winni masakry w lesie katyńskim.

Rozmawiał także z wieloma polskimi oficerami (jak twierdził, było ich kilkuset), którym udało się uniknąć śmierci na terenie ZSRR. Nikt spośród nich nie miał żadnych wątpliwości, że zbrodni w Katyniu dokonali Sowieci<sup>105</sup>.

Na potwierdzenie tej opinii Szymański przedstawił podczas przesłuchania cztery najistotniejsze – jego zdaniem – dowody:

- okrutny sposób traktowania przez władze ZSRR polskich dzieci – niedożywionych i wycieńczonych; do protokołów włączone zostały zdjęcia zrobione przez świadka, które miały zobrazować jego słowa, według Szymańskiego, skoro nieletni zostali doprowadzeni do takiego stanu, to dorośli musieli być traktowani jeszcze gorzej;
- podczas rozmów na temat zaginionych polskich oficerów Rosjanie nigdy nie stwierdzili, że mogli oni być schwytani przez Niemców;
- skrajna niechęć ze strony władz ZSRR do wytłumaczenia losu 15.000 zaginionych oficerów;
- od maja 1940 nikt z bliskich nie otrzymał żadnej wiadomości od więźniów osadzonych w obozach specjalnych, nie udało się też odnaleźć nikogo, komu udałoby się powrócić do kraju<sup>106</sup>.

Kongresmeni pytali także Szymańskiego, dlaczego jego zdaniem władze sowieckie zdecydowały się wydać wyrok śmierci na polskich oficerów. Przesłuchiwany odpowiedział następująco: „Nie mogli przeciągnąć oficerów na swoją stronę lub wpoić im ideologii.

---

<sup>104</sup> Tamże, s. 418.

<sup>105</sup> Tamże, s. 485.

<sup>106</sup> Tamże, s. 490–491.

Nie byli w stanie ich kontrolować. Spośród 15 000 tylko 20 zdradziło, co mówi samo za siebie<sup>107</sup>.

Jak wynikało z dalszych zeznań, Szymański odwiedził na terenie Niemiec dwa obozy jenieckie, w których przebywali polscy oficerowie. Opisując ich stan fizyczny i psychiczny, stwierdził: „nie byli niedożywieni, mieli w miarę dobre ubrania. Przebywali tam ponad pięć lat i mieli z tego powodu depresję, ale z pewnością byli żywi<sup>108</sup>. Miał to być kolejny z dowodów, że w przeciwieństwie do Sowietów, Niemcy respektowali prawa jeńców wojennych. To była, mimo wszystko, istotna różnica. Kontekst polski był tu szczególnie. Szymański zastrzegł jednak wyraźnie, że nie zamierzał stawać po stronie hitlerowców, ponieważ był także w Buchenwaldzie oraz Dachau i widział, w jaki sposób traktowano tam ludzi.

Poniżej przedstawiam analizę raportów, które Szymański wysłał do przełożonych. Do protokołów z jego przesłuchania włączono cztery dokumenty, które odnosiły się do:

- sytuacji Polaków w ZSRR,
- stanu fizycznego ludzi, którym udało się opuścić ZSRR podczas obu ewakuacji,
- okoliczności zbrodni w lesie katyńskim,
- relacji polsko-sowieckich.

W czasie II wojny Departament Armii nie udostępnił raportów Szymańskiego władzom cywilnym. Nie zostały przekazane do Departamentu Stanu, okazało się również, że ich treść została utajniona nawet przed przedstawicielami Kongresu. Jeden z członków Komitetu Maddena kongresmen O’Konsky oświadczył, że już w 1944 roku, wraz z ośmioma kongresmenami polskiego pochodzenia, starał się o uzyskanie wglądu do raportów Szymańskiego i innych dokumentów z informacjami o zbrodni

---

<sup>107</sup> Tamże, s. 494.

<sup>108</sup> Tamże.

katyńskiej. Inicjatywa ta zakończyła się niepowodzeniem. Kongresmeni kilkakrotnie byli informowani, że nie mogą poznać treści tych raportów, ponieważ są one „ściśle tajne”. Na koniec otrzymali informację, że dokumenty te zostały zagubione<sup>109</sup>. A to raczej standard postępowania, gdy urząd nie chce – z jakichś powodów – udostępnić materiałów i dokumentów. Jak widać, również i w USA ten standard wtedy obowiązywał. Podczas śledztwa kongresmenom udało się jednak odnaleźć dowód wskazujący, że działalność wywiadowcza Szymańskiego została zablokowana ze względu na fakt, iż przekazywane przez niego dokumenty zawierały treści antysowieckie. 19 grudnia 1943 generał George Strong wysłał telegram do *attaché* wojskowego w Kairze Osmuna Jicame; pisał tam, że raporty Szymańskiego nie przedstawiały wielkiej wartości. Według szefa wywiadu wojskowego, miały one niewielkie rozmiary i powtarzały informacje, którymi wywiad już dysponował. Ponadto dokumenty te miały zawierać „pełne uprzedzenia opinie, sprzyjające polskim grupom o zapatrywaniach antysowieckich”<sup>110</sup>. Strong zażyczył więc sobie, aby *attaché* wojskowy w Kairze nakazał Szymańskiemu „unikania jakiegokolwiek zaangażowania politycznego”, a także skoncentrowanie się wyłącznie na obowiązkach oficera łącznikowego.

Przedstawiciele Komitetu Katyńskiego mieli jednak problem z uzyskaniem tego telegramu. Podczas przesłuchania płk. Yeaton, przełożonego Henryka Szymańskiego, obecny był Jerome P. Faucher – asystent Schackelforda, z którym Komitet przeprowadził rozmowę na temat uzyskania dostępu do tego dokumentu. Przy padła mu dość niewdzięczna rola, gdyż musiał tłumaczyć się za przełożonego, który zwlekał z odtajnieniem telegramu. Kiedy Faucher został zapytany, czy przyniósł tekst, stwierdził, że nie wie,

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 498–499.

<sup>110</sup> Tamże, s. 1938.

o jaki dokładnie dokument chodziło. Później tłumaczył, że jego treść pozostaje utajniona, ponieważ zawierała informacje osobowe. Na tę wypowiedź ostro zareagował kongresmen Machrowicz: „Nie zgadzam się z panem. Jedynym powodem, dla którego on wciąż pozostaje tajny, jest oczywiście fakt, że stanowi źródło wstydu dla niektórych przedstawicieli Departamentu”<sup>111</sup>.

Tego samego dnia Francis Schackelford wysłał omawiany telegram wraz ze specjalnym pismem do przewodniczącego Maddena: tłumaczył tam motywy swojego postępowania. Uważał, że opóźnienie nastąpiło z powodów proceduralnych, ponieważ wszelkie informacje dotyczące pojedynczych osób miały być traktowane jako poufne. Ale też stwierdził: „odtajniłem telegram pod wpływem zapewnień pańskiego Komitetu, że osoba wymieniona z nazwiska w tym telegramie nie ma nic przeciwko upublicznieniu zawartych tam informacji”<sup>112</sup>.

Pułkownik Yeaton nie wiedział o telegramie, jaki został wysłany do Kairu przez gen. Stronga<sup>113</sup>, a podczas przesłuchania nic nie wskazywało, żeby zgadzał się z jego treścią. Udzielając odpowiedzi na pytanie o swoją opinię na temat konkluzji zawartych w raportach, odpowiedział krótko: „Moje wnioski były takie same, jak Szymańskiego”<sup>114</sup>. Przesłuchiwany wyjaśnił także, dlaczego nie trafiły one do Departamentu Stanu. Obowiązkiem *attaché* w Kairze było przekazanie raportów ambasadorowi USA, który powinien był je wysłać do przełożonych w Waszyngtonie<sup>115</sup>. Tak się jednak nie stało.

Brakuje dowodów, że odpowiedzialność za to ponosił *attaché* Osmuna Jicame, jednakże ze względu na treść omawianego telegramu można sformułować hipotezę, że działał na rozkaz generała Stronga lub też celowo zaniedbał swoje obowiązki, chcąc

---

<sup>111</sup> Tamże, s. 1928.

<sup>112</sup> Tamże, s. 1937.

<sup>113</sup> Tamże, s. 1934.

<sup>114</sup> Tamże, s. 1929.

<sup>115</sup> Tamże, s. 1928.

przygodobać się przełożonemu. Niezależnie od tego, kto zablokował przepływ informacji, raporty te nigdy nie dotarły do Departamentu Stanu. Opisywana sytuacja wskazywała, że gen. Strong w istocie sabotował działania pułkownika Ivana Downsa Yeatona, który, jak już wspomniałem, był autorem rozkazu przeprowadzenia przez Szymańskiego śledztwa w sprawie masakry polskich oficerów<sup>116</sup>.

Przedstawione zeznania potwierdziły wysuwaną przez Komitet Maddena tezę o braku koordynacji między Wywiadem Armii (G2) a Departamentem Stanu w sprawie przekazywania informacji o faktach dotyczących zbrodni katyńskiej. Można nawet dostrzec pewną analogię z sytuacją zagubionego raportu Van Vlieta. Różnica polegała jednak na tym, że raporty Szymańskiego nie zostały wysłane do Departamentu Stanu (i nie zaginęły), zaś raport Van Vlieta miał zostać dostarczony, lecz nigdy tam nie dotarł (i zaginął). Można też odnaleźć analogię między zachowaniem gen. Stronga i gen. Bissela. Ten ostatni sklasyfikował raport Van Vlieta jako „ściśle tajny”, ponieważ uznał, że potencjalnie może stanowić on zagrożenie dla sojuszu z ZSRR<sup>117</sup>.

Poniżej chciałbym omówić najistotniejsze fragmenty raportów, które Szymański wysłał do swoich przełożonych. Najważniejszy spośród nich nosił datę 29 maja 1943 i zawierał niepodważalne dowody, że zbrodni na polskich jeńcach dokonali Sowieci. Szymański postanowił zrezygnować z oficjalnej drogi i wysłać go bezpośrednio do gen. George'a Stronga. Niecały miesiąc wcześniej, 30 kwietnia 1943, przekazał mu lakoniczny meldunek zapowiadający powstanie tego raportu, którego treść „zawiera zbyt dużo dynamitu, aby wysyłać go zwyczajowymi kanałami, dlatego będzie dostarczony bezpośrednio do Pana”<sup>118</sup>.

---

<sup>116</sup> Tamże, s. 1932.

<sup>117</sup> Tamże, s. 2302–2303.

<sup>118</sup> Tamże, s. 426.

W przygotowaniu tego dokumentu swoją pomoc zaofiarowali Szymańskiemu gen. Anders, rtm. Czapski i kpt Młynarski<sup>119</sup>. Całość opierała się na oświadczeniach ludzi, którzy dysponowali w tej sprawie sporą wiedzą. Szymański zaznaczył, że nie uzupełnił dokumentu żadnymi osobistymi wnioskami<sup>120</sup>. Punkt pierwszy stanowiło pisemne oświadczenie Józefa Czapskiego, gdzie przedstawił on okoliczności pojmania i uwięzienia polskich oficerów, warunki panujące w obozie starobielskim, późniejsze poszukiwanie polskich jeńców oraz kontakty z władzami ZSRR.

Punkt drugi nosił tytuł *Report by Captain Czapski of supposed statement by Beria of the N.K.W.D. concerning the fate of the officers in the „Katyn Affair”* (Raport kpt. Czapskiego w sprawie domniemanego oświadczenia Berii z N.K.W.D., odnoszącego się do „Sprawy Katyńskiej”). Poświęcony został przede wszystkim wypowiedzi Berii w więzieniu na Łubiance, w obecności polskich oficerów. Według jego relacji, pułkownik Eustachy Górczyński i podpułkownik Leon Bukojemski złożyli pisemne oświadczenia, że kiedy w październiku 1940 zapytali Berię o los kolegów, usłyszeli: „popelniliśmy duży błąd”<sup>121</sup> oraz zostali zapewnieni, że w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie już nie ma polskich oficerów. Informacja ta miała być później potwierdzona przez Wsiewołoda Mierkułowa. Według raportu, podczas rozmowy obecny był jeszcze ppłk Zygmunt Berling. Józef Czapski pisał dalej:

Sądząc z późniejszych słów Berii, że oficerów „już tam nie ma”, coś strasznego musiało przytrafić się polskim oficerom internowanym w obozach kozielskim, starobielskim i ostaszkwowskim, nawet jeszcze przed październikiem 1940<sup>122</sup>.

---

<sup>119</sup> Tamże, s. 418.

<sup>120</sup> Tamże, s. 426–430.

<sup>121</sup> Tamże, s. 431.

<sup>122</sup> Tamże.

Cytat z wypowiedzi Berii posłużył jako punkt wyjścia do opisanie funkcjonujących w tamtym okresie podejrzeń na temat losu polskich oficerów. Zaznaczono, że opierały się one na plotkach oraz informacjach z drugiej ręki. Pierwsza z przedstawionych przez Czapskiego teorii odnosiła się do losu jeńców z Ostaszkowa. Dwie osoby słyszały, że 7 tysięcy oficerów zostało utopionych w Morzu Białym. Inna wypowiedź dotyczyła osadzonych w obozie w Kozielsku. Sugerowano, że zamordowano ich strzałami z czołgów i pochowano w masowym grobie niedaleko Smoleńska. Kolejna wypowiedź wskazywała, że polscy oficerowie osadzeni w Starobielsku zostali zamordowani na terenie obozu. Ten „dyskurs” wydaje się zrozumiały i usprawiedliwiony w środowisku, w jakim się toczył.

Punkt trzeci zatytułowano *Podsumowanie faktów dokonane przez polskich oficerów, byłych jeńców wojennych w ZSRR*<sup>123</sup>. W tej części kpt. Czapski i kpt. Młynarski przedstawili krótko zagadnienia związane z atakiem ZSRR na II Rzeczpospolitą, losem polskich oficerów po 17 września 1939, rozładowaniem obozu w Starobielsku i przeniesieniem części jeńców do obozów Pawliszczew Bor oraz Griazowiec, a także liczba wszystkich „zaginionych”. Wyliczono, że było ich 15 130 (liczba ta jest zbliżona do rzeczywistej).

W punkcie czwartym omówione zostały fragmenty rozmów między Sikorskim, Andersem, Stalinem i Mołotowem<sup>124</sup>.

Punkt piąty zawierał fotokopie tekstów oświadczeń, omówionych przez Józefa Czapskiego w punkcie trzecim. Dotyczyły one teorii na temat śmierci zaginionych oficerów<sup>125</sup>.

Punkt szósty nosił tytuł *Raport na temat polskich jeńców w Rosji*<sup>126</sup>. Niektóre opisane w nim fakty zostały już wcześniej przedstawione, jednakże tutaj zamieszczono ich wersję rozszerzoną.

---

<sup>123</sup> Tamże, s. 433–435.

<sup>124</sup> Tamże, s. 435–436.

<sup>125</sup> Tamże, s. 436–441.

<sup>126</sup> Tamże, s. 441–445.

Punkt siódmy zatytułowano *Raport na temat obozów jenieckich w Rosji*. Podano tam nazwy wszystkich znanych w tamtym czasie obozów, gdzie przetrzymywani byli polscy żołnierze. Zaznaczono przy tym, że dane te były niepełne, ponieważ „istniała i wciąż istnieje duża liczba obozów na północnych terytoriach azjatyckiej Rosji, gdzie przebywali i wciąż przebywają polscy jeńcy wojenni”<sup>127</sup>. Za istotną uznano także informację, że Polacy byli cały czas przenoszeni z miejsca na miejsce, co według autora raportu było specyfiką systemu sowieckiego. Uzupełniono również informacje na temat historii obozów w Kozielsku i Starobielsku (wcześniej omawiano wyłącznie okres, kiedy przebywali tam „zaginieni” w większości polscy jeńcy). W punkcie tym zostały rozszerzone wiadomości o funkcjonowaniu tych obozów. Autorzy raportu nie posiadali jednak dodatkowych informacji na temat Ostaszkowa<sup>128</sup>.

Punkt ósmy zawierał informacje na temat losu polskich obywateli, którzy zostali wcieleni do Armii Czerwonej<sup>129</sup>.

Punkt dziewiąty stanowiły fragmenty z wydawanego przez komunistów periodyku, zawierającego krytykę postępowania rządu RP wobec doniesień o odnalezieniu ciał polskich oficerów. Został on przekazany Szymańskiemu przez przedstawicieli polskiego wywiadu. Twierdzili oni, że weszli w posiadanie tej publikacji w Kairze, gdzie była wydawana przez komunistów. Cytując fragmenty biuletynu w ostatnim punkcie swojego raportu, Szymański udowodnił, że w świetle przytoczonych wcześniej faktów argumenty podawane przez sowiecką propagandę są absurdalne.

Według biuletynu, rząd polski miał przyjąć ofertę Goebbelsa, sugerującą złożenie wniosku do MKCK o przeprowadzenie śledztwa w lesie katyńskim, nie prosząc wcześniej ZSRR o wyjaśnienia.

---

<sup>127</sup> Tamże, s. 446.

<sup>128</sup> Tamże, s. 445–447.

<sup>129</sup> Tamże, s. 447–451.

Miało to być działanie wspierające niemiecką politykę rozbijania jedności aliantów. Rosja Sowiecka miała „odpowiedzieć na polską prowokację, tak jak na to zasługiwała”, a także ukarać Polaków za rozbijanie jedności „świętego ducha Narodów Zjednoczonych”<sup>130</sup>.

Kolejne raporty zawierały przede wszystkim opis sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy przebywający na terenie ZSRR po wybuchu wojny.

Kolejny raport z 15 czerwca 1943 nosił tytuł *Relacje polsko-rosyjskie* i był podzielony na pięć podrozdziałów. Szymański dołączył do niego także pięć załączników<sup>131</sup>. Rozdział pierwszy *Relacje sprzed ataku Bolszewików 17 września 1939* zawierał listę umów, jakie złamał ZSRR, wkraczając na tereny Rzeczypospolitej 17 września 1939. Szymański przytoczył tam także treść noty, jaką otrzymał polski ambasador w Moskwie w dniu inwazji, a także opisał reakcje władz wojskowych i cywilnych na atak Sowieców.

Rozdział drugi *Relacje pomiędzy inwazją i zawieszeniem broni*<sup>132</sup> zawierał opis sytuacji polityczno-ekonomicznej na terenach Rzeczypospolitej okupowanych przez Sowieców, informacje na temat wywózki ludności polskiej oraz warunków ich życia w ZSRR. Podając liczbę deportowanych, Szymański napisał, że przesiedlono w głąb Związku Sowieckiego od 1–2 milionów obywateli Rzeczypospolitej<sup>133</sup>. Autor raportu wiele miejsca poświęcił cierpieniom Polaków, jakich doznali w ZSRR. Nie stronił od sądów oceniających oraz ujawniania emocjonalnego stosunku do opisywanych

---

<sup>130</sup> Tamże, s. 451.

<sup>131</sup> Tamże, s. 454. Nie będę poddawał ich analizie, ponieważ wszystkie najistotniejsze kwestie zostały omówione w raporcie. Załączniki stanowiły wyłącznie uzupełnienie. Warto jedynie wspomnieć o załączniku nr 1, gdzie znalazły się wstrząsające zdjęcia niedożywionych dzieci.

<sup>132</sup> Tamże, s. 455.

<sup>133</sup> Jest to zgodne z poglądem, jaki dominował do niedawna w polskiej historiografii. Najnowsze badania wskazują jednak, że liczba obywateli II Rzeczypospolitej wywiezionych do ZSRR w czasie czterech deportacji wahała się pomiędzy 307 a 327 tysięcy, T. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 56–58.

kwestii. Według raportu, Polakom opuszczającym ZSRR w 1942 roku nie zapewniono w drodze odpowiednich warunków sanitarnych. Wielu ludzi, w tym dzieci, zmarło z niedożywienia; konieczne było natychmiastowe przewiezienie ewakuowanych w miejsce, gdzie mogli liczyć na wszechstronną amerykańską pomoc. Według Szymańskiego, szczególnie ciężki był los wykształconych Polaków: „Stalin odniósł godny podziwu sukces w eksterminacji tej klasy – polskiej elity. Przepracowanie, głód oraz warunki sanitarne spełniły rolę kuli”<sup>134</sup>.

Kolejny podrozdział nosił tytuł *Relacje w okresie od 30 lipca 1941 do 30 października 1942*<sup>135</sup>. Szymański opisał tam okoliczności nawiązania stosunków dyplomatycznych, streszczenie i komentarz do najważniejszych punktów układu Sikorski–Majski, a także szczegóły dotyczące realizacji tzw. amnestii z 1941 roku. Autor zwrócił szczególną uwagę na położenie mniejszości narodowych zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej, których przedstawiciele zostali sklasyfikowani jako obywatele sowieccy i tym samym wyłączeni z „amnestii” wobec polskich obywateli. Dużo miejsca poświęcił natomiast sprawie aresztowania delegatów rządu polskiego w ZSRR, po raz kolejny przypomniał też o trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się dzieci.

Ostatni podrozdział ma tytuł *Przyszłe stosunki polsko-sowieckie*<sup>136</sup>. Już na początku autor stwierdził, że uważa, iż interesy polskie oraz sowieckie nie są możliwe do pogodzenia. Szymański przypomniał wybrane umowy, które zostały złamane przez Sowiety. Zakwalifikował do nich także pakt Sikorski–Majski, ponieważ, jak pisał, wielu obywateli polskich (w tym duża liczba dzieci), umierających na terenie Rosji z głodu i przepracowania, wciąż nie

---

<sup>134</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 455–456.

<sup>135</sup> Tamże, s. 456–457.

<sup>136</sup> Tamże, s. 458.

zostało wypuszczonych. Stwierdził także, że pokój we wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej mógłby zapanować tylko w wypadku, gdyby Sowieci zrezygnowali ze swoich zaborczych planów. W świetle jego oceny rząd RP starał się łagodzić konflikty, przyjmując maksymalnie realistyczne stanowisko. Trudne było ono do pogodzenia z doświadczeniem i pamięcią ludzi, którzy przeżyli gehennę w ZSRR. Młodzi, jak twierdził, prosili nie o pożywienie, lecz o broń, dzięki której mogliby walczyć zarówno z Niemcami, jak i z bolszewikami.

Kongresmeni zwrócili uwagę na raport datowany 23 listopada 1942, poświęcony sytuacji polityczno-społecznej w ZSRR. Szymański omówił tam niektóre aspekty łamania praw człowieka oraz podstawowych wolności. Dokument raczej powierzchownie informował o Polsce i jej obywatelach. Wspomniał o nich tylko w kontekście łamania wolności wyznania (agitacja antyreligijna wśród żołnierzy armii gen. Andersa oraz więzienie polskich księży). Kongresmeni uznali ten dokument za niezwykle istotny, ponieważ zawierał nie tylko obiektywne informacje na temat Związku Sowieckiego, lecz również przewidywania co do dalszego rozwoju wydarzeń politycznych w Europie oraz relacji między USA i ZSRR<sup>137</sup>. Kongresmen Mitchel poprosił przesłuchwanego o odczytanie najbardziej, jego zdaniem, charakterystycznego fragmentu:

Pułkownik Szymański (czyta): „Bardzo mało prawdopodobne, żeby udało się kontrolować poczynania zwycięskiej Rosji przy stole konferencyjnym. Jeden z sekretarzy p. Willkiego oświadczył mi w Teheranie, że Rosja i USA podyktują Europie warunki pokojowe. Powtórzyłem to, bez podawania źródła, wysoko postawionemu Polakowi. Najpierw prosił mnie, żebym nie żartował, potem powiedział smutno, że Polska

---

<sup>137</sup> Tamże, s. 469–472.

przegrała wojnę i alianci także przegrali wojnę. Drogą dla Europy nie jest demokracja lub Hitler, jak sądzi wielu Amerykanów<sup>138</sup>.

Słyszac to, kongresmen Sheehan pytał przesłuchiwanego, czy podtrzymuje swoją opinię. Kiedy otrzymał odpowiedź twierdzącą, wypowiedział znamienne zdanie, zawierające ocenę zarówno ówczesnych władz amerykańskich, jak i samego Szymańskiego: „Chciałbym zasugerować, że pułkownik powinien być wtedy sekretarzem stanu, byłibyśmy w takim przypadku w o wiele lepszej sytuacji, niż znajdujemy się teraz”<sup>139</sup>.

Podczas przesłuchania Szymańskiego Komitet odniósł się również do raportu pułkownika Leslie Hullsa z armii brytyjskiej. Brytyjski wojskowy, wypełniający zadania analogiczne do tych, jakie zostały przydzielone Szymańskiemu, potwierdził przedstawione przez niego tezy na temat sytuacji Polaków w ZSRR. Pułkownik Hulls ofiarował amerykańskiemu koledze jedną z kopii tego dokumentu, którą tamten natychmiast wysłał przełożonym. Departament Armii nie udostępnił go jednak na potrzeby dochodzenia prowadzonego przez Komitet Maddena. Pułkownik Szymański, który czytał raport, nie mógł odpowiedzieć na wszystkie pytania dotyczące jego treści, ponieważ dokument wciąż był objęty klauzulą tajności. Podczas przesłuchania potwierdził jednak, że zawierał on konkluzje zbieżne z jego wnioskami oraz że według Hullsa Sowieci dopuścili się zbrodni ludobójstwa<sup>140</sup>.

Na koniec chciałbym poddać analizie fragment zeznań płk. Ivana Downsa Yeatona, które wskazują, że dopiero na początku 1942 roku wywiad rozpoczął rzetelną analizę materiałów dotyczących ZSRR. Fakt ten mógłby stanowić dowód, że wysocy rangą

---

<sup>138</sup> Tamże, s. 473.

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Tamże, s. 490.

wojskowi prawdopodobnie nie znali sytuacji wewnętrznej tego kraju, co powodowało, że doniesienia o popełnianych przez władze sowieckie zbrodniach mogli traktować wyłącznie jako próbę osłabiania sojuszu antyhitlerowskiego. Łagodziłoby to w znacznym stopniu wydźwięk postępowania gen. Stronga.

Pułkownik Yeaton zeznał, że do 2 stycznia 1942, kiedy został szefem podsekcji w Sekcji Wschodnioeuropejskiej, Wywiad Armii nie selekcjonował w sposób należyty informacji na temat ZSRR i dopiero jego działalność miała zmienić ten stan rzeczy. Jego pierwszym zadaniem było napisanie raportu na temat sytuacji w Rosji. Był najbardziej kompetentną osobą, ponieważ od września 1939 do października 1941 przebywał w ZSRR jako *attaché* wojskowy. Sytuację w Wywiadzie Armii przed objęciem stanowiska przez Yeatona opisał w sposób następujący:

Wywiad Armii starał się gromadzić podstawowe dokumenty na temat każdego kraju na świecie. Związek Sowiecki był jedynym krajem, w przypadku którego nie mieliśmy takich dokumentów. Czasem tylko zebrano notatki lub dane<sup>141</sup>.

Wywiązanie się z pierwszego zadania, jakim było sporządzenie raportu na temat ZSRR, zajęło pułkownikowi Yeatonowi około 90 dni. Przełożeni musieli docenić zawartość merytoryczną opracowania, ponieważ w połowie maja 1942 Yeaton został mianowany szefem „Sekcji Wschodnioeuropejskiej”<sup>142</sup>, która pod jego przywództwem zaczęła się szybko rozwijać<sup>143</sup>. Do lipca 1943 stała się ona tak duża, że została przemianowana na „Oddział”. Od 1 lipca do 31 sierpnia 1943 Yeaton był więc zwierzchnikiem „Oddziału

---

<sup>141</sup> Tamże, s. 1917.

<sup>142</sup> Tamże, s. 1932.

<sup>143</sup> Tamże, s. 1918.

Wschodnioeuropejskiego”. 1 września został awansowany na stanowisko szefa „Jednostki Europejskiej”<sup>144</sup>.

Sprawa zaginionych polskich oficerów od początku leżała w sferze zainteresowań pułkownika Yeatona, przede wszystkim za sprawą rozmowy, jaką odbył z gen. Andersem po zwolnieniu go z więzienia na Łubiance<sup>145</sup>. Po przejściu zwierzchnictwa nad „Sekcją Wschodnioeuropejską”, Yeaton założył kartotekę, która obejmowała też sprawy polskie, a zaginieni oficerowie byli jej częścią. Po komunikacie Radia Berlin 13 kwietnia 1943 roku jeszcze raz przeanalizowano akta i wyodrębniono informacje odnoszące się do zagadnień związanych ze zbrodnią na polskich jeńcach. Dało to początek teczce z dokumentami na temat Katynia, prowadzonej w ramach kartoteki polskiej<sup>146</sup>. Podczas zeznań pułkownik Yeaton stwierdził, że informacje pochodziły z co najmniej dwóch źródeł – rządu RP oraz polskich kół dyplomatycznych w Waszyngtonie<sup>147</sup>.

Jak zatem nietrudno zauważyć, podsumowując tę część analizy, zeznania i dokumenty przedstawione w tym podrozdziale wyraźnie wskazują, że amerykańskie władze wojskowe dysponowały rzetelnymi i zweryfikowanymi informacjami, wskazującymi, że zbrodnia na polskich jeńcach została dokonana przez ZSRR. Wiedza ta pozostała jednak w „ukryciu”, przede wszystkim ze względu na bieżącą politykę prowadzoną przez amerykańskie władze cywilne. Czynniki *Realpolitik* rozstrzygał zatem także w tym przypadku (haniebna zbrodnia, ludobójstwo). Ani sojuszniczy solidaryzm czy zasady moralne nie były brane pod uwagę. Wątek ten zostanie mocniej zaakcentowany w podrozdziale *Przesłuchanie w sprawie zaginięcia raportu Van Vlieta*.

---

<sup>144</sup> Tamże, s. 1932.

<sup>145</sup> Tamże, s. 2293.

<sup>146</sup> Tamże, s. 2294.

<sup>147</sup> Tamże, s. 1919.

### 3.5. Cenzura w audycjach radiowych

W podrozdziale tym analizuję zagadnienie cenzurowania informacji o zbrodni katyńskiej w stacjach radiowych przez Federal Communications Commission<sup>148</sup> (Federalną Komisję Łączności, FCC) oraz Office of War Information (Biuro Informacji Wojennej, OWI). Przedstawiam też sposób odnoszenia się do tej kwestii przez OWI. Podstawą analizy w tym przypadku są zeznania przewodniczącego tej instytucji z czasów II wojny światowej – Elmera Davisa. Obydwu sprawom kongresmeni poświęcili w *Raporcie końcowym* rozdział, którego tytuł stanowiły nazwy wymienionych wyżej organizacji. W pierwszej kolejności przedstawiciele Komitetu Katyńskiego omówili zeznanie Elmera Davisa i przedstawili wnioski sformułowane na jego podstawie. Kongresmeni potraktowali jednak tę kwestię tylko jako pretekst do bezpośredniej krytyki świadka i próby udowodnienia tezy o braku koordynacji między agencjami rządowymi. Analizując przesłuchanie Elmera Davisa, można by zastanawiać się, czy sposób zadawania pytań był podyktowany wymogami bieżącej polityki, czy przedstawiciele Komitetu Maddena byli po prostu dociekliwi i zarazem krytyczni wobec administracji już nieżyjącego prezydenta Roosevelta. Niemniej przyjęte w *Raporcie* konkluzje nie pozostawiają wątpliwości, że przedłożyli rozgrywkę wewnętrzną, amerykańsko-amerykańską, nad problem zbrodni. Dla przeciwwagi sprawa cenzury w stacjach radiowych przedstawiono rzetelnie, chociaż kongresmeni opisali wyczerpująco tylko jeden z dwóch przypadków, kiedy miało to miejsce.

---

<sup>148</sup> Federal Communications Commission (FCC) – amerykańska agencja powstała w 1934 roku, której zadaniem była regulacja zasad używania częstotliwości radiowych do celów komunikacyjnych.

Zeznanie Elmera Davisa zostało w *Raporcie końcowym* przedstawione w sposób uporządkowany i tworzyło przemyślaną strukturę, w której z pozornie obiektywnych informacji wyprowadzono zmanipulowane wnioski. W pierwszej kolejności chciałbym jednak omówić informacje, które zostały przez kongresmenów pominięte lub przedstawione ogólnikowo, chociaż były – moim zdaniem – kluczowe dla zrozumienia funkcjonowania OWI oraz postępowania świadka. Według Elmera Davisa, OWI została utworzona dekretem prezydenta Roosevelta z kilku wcześniej istniejących agencji informacyjnych<sup>149</sup>. Miała zajmować się informowaniem obywateli i rządów innych krajów o polityce prowadzonej przez USA. Misja informacyjna na użytek wewnętrzny była mocno ograniczona, ponieważ rolą OWI była koordynacja wiadomości pochodzących z innych departamentów, dlatego też rzadko przygotowywano materiały przeznaczone dla Amerykanów. Elmer Davis podlegał bezpośrednio prezydentowi Rooseveltowi, z którym konsultował najistotniejsze sprawy. Były to jednak sporadyczne sytuacje ze względu na małe zainteresowanie głowy amerykańskiego państwa kwestiami propagandy oraz napięty harmonogram. Według świadka, prezydent Roosevelt nigdy też nie wydał żadnych instrukcji, w jaki sposób OWI miałyby podawać wiadomości dotyczące ZSRR.

W kierowanej przez Elmera Davisa instytucji najistotniejszym zadaniem było dokładne określenie polityki rządu w każdej możliwej sprawie, w celu rzetelnego przekazywania informacji na ten temat. Z tego powodu pracownicy OWI pozostawali w kontakcie ze wszystkimi agendami rządowymi. Najwięcej osób desygnowanych zostało do kontaktu z przedstawicielami Departamentu Stanu. Elmer Davis osobiście konsultował się z Hullem i Wellesem. Zdarzały się sprawy, w których okazywało się, że rząd nie określił zasadniczych ram polityki. W takich sytuacjach przedstawiciele OWI

---

<sup>149</sup> Tamże, s. 1899–1996.

musieli kierować się własnym wyczuciem. Podczas przesłuchania Davis zapewnił, że nie otrzymał z Departamentu Stanu wytycznych dotyczących przedstawiania informacji na temat ZSRR. Pojawiły się one jednak w kontekście zbrodni katyńskiej. Do protokołów dołączono dokument z dnia 22 kwietnia 1943, gdzie znalazły się instrukcje określające, w jaki sposób OWI powinno odnieść się do komunikatu o odnalezieniu masowych grobów pod Smoleńskiem. W pierwszej kolejności przeprowadzono krótką analizę, z której wynikało, że zdaniem Departamentu Stanu sprawa nie była jednoznaczna. Została ona nagłośniona przez hitlerowską propagandę w celu rozbicia jedności aliantów, jednakże nie można było bezrefleksyjnie odrzucić jej twierdzeń, ponieważ od 1941 roku rząd polski bezskutecznie starał się o uwolnienie tysięcy oficerów, którzy zostali wzięci do niewoli przez ZSRR w 1939 roku, a w sprawę zaangażowany został amerykański ambasador. Prawdopodobne stało się również przeprowadzenie niezależnego śledztwa przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. W związku z tym dwukrotnie podkreślono, że zajęcie jednoznacznego stanowiska nie byłoby rozważnym posunięciem ze strony OWI. Kontrpropaganda zaś powinna zostać zawężona do prezentowania stanowiska, że doniesienia o rzekomej zbrodni w Katyniu nie zdołały odwrócić uwagi obywateli amerykańskich oraz rządu USA od zbrodni niemieckich dokonywanych od początku wojny. Przytoczony dokument wskazywał, że w okresie bezpośrednio po ujawnieniu tragicznego losu polskich jeńców władze USA chciały zdystansować się wobec tych doniesień, podchodziły jednak do sprawy raczej obiektywnie.

3 maja 1943 Elmer Davis przygotował audycję, w której opisał sprawę zbrodni katyńskiej. Chociaż powstrzymał się od jednoznacznego oskarżenia hitlerowców, to jednak przekroczył ramy wyznaczone w instrukcji. Zanim jednak Davis przystąpił do meritum sprawy, w pierwszej kolejności dokonał krótkiej analizy

sytuacji na frontach, udowadniając, że Niemcy znaleźli się w trudnym położeniu militarnym. Wskazał, że mimo to udało im się osiągnąć sukces na płaszczyźnie propagandowej, doprowadzając do zerwania sojuszu między Polską a ZSRR. W dalszej części audycji starał się zdeprecjonować informacje podawane przez Niemców na temat okoliczności zbrodni w Katyniu. Przypomniwał, że teren, gdzie znajdowały się masowe groby, przez dwa lata poprzedzające ich ujawnienie znajdował się pod kontrolą hitlerowców, według których egzekucje miały mieć miejsce wcześniej. Wątpliwości budziły również problemy z określeniem liczby pomordowanych. Według Davisa, ewentualne śledztwo przeprowadzone przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża nie mogłoby przynieść rezultatów, ponieważ Niemcy mogliby oszukać jego przedstawicieli, przebierając ofiary swoich zbrodni w polskie mundury i wkładając do nich dokumenty. Z tego powodu nie było możliwe ustalenie przez przedstawicieli tej instytucji „czy ludzie ci zostali zamordowani przez Rosjan czy Niemców, co najprawdopodobniej miało miejsce”<sup>150</sup>. Przytoczony fragment był jedynym, który ogólnikowo wskazywał, że władze ZSRR również mogły być odpowiedzialne za zbrodnię. W dalszej części audycji wskazał przyczyny, dla których hitlerowcy podnieśli sprawę Katynia. Według Davisa:

- chcieli odwrócić uwagę od własnych zbrodni dokonywanych na terenie Polski,
- spowodować, aby przedstawiciele koalicji antyhitlerowskiej stracili zaufanie do Rosji, co miało z kolei przynieść dwie korzyści: obniżyć wartość militarną wrogów III Rzeszy i podnieść morale wśród obywateli niemieckich, którym według Davisa starano się wmawiać, że ze względu na okrucieństwo władz ZSRR, USA i Wielka Brytania skłonne będą do zawarcia separatystycznego pokoju.

---

<sup>150</sup> Tamże, s. 1988.

Według autora audycji, niemiecka propaganda poniosła klęskę w tym zakresie, jednakże sprawę katyńską należało traktować jako jeden z problemów, które mogą pojawić się na drodze do powstania ogólnoswiatowego systemu bezpieczeństwa, jeżeli „Narodom Zjednoczonym” uda się zachować jedność po wygranej wojnie.

Audycja Elmera Davisa miała przede wszystkim na celu przedstawienie stanowiska rządu USA. Wskazała, że władze tego kraju są całkowicie odporne na twierdzenia goebbelsowskiej propagandy; stanowiła także rodzaj deklaracji współpracy z ZSRR, zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu. Moim zdaniem, autor audycji dysponował pozwoleniem lub dyspozycją dość jednoznacznego poparcia sowieckiej propagandy, oskarżającej Niemców o zbrodnię w Katyniu ze względu na kryzys w stosunkach między rządem RP a władzami sowieckimi.

Jak wskazywałem w poprzednich podrozdziałach, kongresmeni negowali ten kierunek polityki prezentowany przez administrację prezydenta Roosevelta i przedstawiali przyjęte rozwiązania jako źródło problemów na arenie międzynarodowej. Tym razem jednak nie zdecydowali się na krytykę Departamentu Stanu, lecz postanowili zaatakować bezpośrednio Elmera Davisa. Przesłanki, na których zbudowali swój wywód, zostały, jak już wspominałem, manipulowane.

Na początku rozdziału poświęconego OWI i FCC pojawiła się informacja, że po ujawnieniu przez Niemców Katynia, aliansi uznali to za chwyt propagandowy. Następnie dość ogólnikowo przekazano informację dotyczącą powstania OWI oraz sposobu realizowania przez Davisa misji tej instytucji. Stwierdzono, że powstała ona w wyniku dekretu prezydenta, któremu świadek osobiście podlegał. Dodano również, że Davis często konsultował się z Departamentem Stanu i innymi agencjami rządowymi. W kolejnych akapitach przedstawiono sprawę instrukcji z dnia 22 kwietnia 1943 oraz audycji z 3 maja przygotowanej przez Elmera Davisa.

W pierwszej kolejności stwierdzono, że według zeznania świadka, przygotował on audycję z własnej inicjatywy. Dla kongresmenów stanowiło to „kolejny przykład zaniedbań w koordynacji pomiędzy agencjami rządowymi”<sup>151</sup>. W dalszej części wytłumaczono, co kongresmeni mieli na myśli, posługując się przy tym cytatem z dokumentu zawierającego instrukcję dla OWI:

Memorandum Departamentu Stanu z 22 kwietnia 1943, które także włączono do akt (por. tom VII opublikowanych protokołów posiedzeń [Komitetu Maddena]), stwierdzało: Mając na uwadze wielość sprzecznych twierdzeń [odnośnie Katynia] wszystkich zaangażowanych stron, godnym polecenia byłoby powstrzymanie się od zajmowania określonego stanowiska w tej sprawie<sup>152</sup>. Pan Davis ponosi zatem odpowiedzialność za bezkrytyczne zawierzenie sowieckiej propagandowej wersji o masakrze katyńskiej. Zasięgnięcie konsultacji w Wywiadzie Armii (G2) lub Departamencie Stanu pokazałoby, że kwestia ta budzi wiele kontrowersji<sup>153</sup>.

Z cytowanego powyżej fragmentu wynikało, że Elmer Davis postąpił wbrew opinii Departamentu Stanu, który nakazał mu powściągliwość. Taka interpretacja mogła jednak zostać sformułowana wyłącznie przez ludzi nieznających kontekstu politycznego wydarzeń i całokształtu polityki amerykańskiej tamtego okresu. Nie zgadza się ona również z zeznaniami Elmera Davisa. OWI nie była instytucją prowadzącą politykę niezależną od innych agencji rządowych, lecz była jedynie wyrazicielem stanowiska rządzących.

---

<sup>151</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 9.

<sup>152</sup> Cytując dokument, kongresmeni nie podali numerów stron, na których można odnaleźć przytoczony fragment. Podaję w celach porządkowych, *The Katyn Forest Massacre*, s. 1986, 1988.

<sup>153</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 9; tłum. za: *Katyni w dokumentach Kongresu USA*, Pelpin–Warszawa– Londyn, s. 28.

Świadek nie mógł sobie pozwolić na przygotowanie audycji niezgodnej z linią wyznaczoną przez Departament Stanu. Interpretacja przedstawiona przez kongresmenów może dziwić tym bardziej, że głównym zarzutem w stosunku do rządzących w czasie II wojny światowej było ich prosowieckie nastawienie, więc audycja ta mieściła się w zasadniczym kierunku polityki wyznaczonej przez Roosevelta. Nie można było zatem Elmera Davisa obarczyć całkowitą odpowiedzialnością za jej treść. Tak jak już zaznaczyłem wcześniej, przesłanki te wskazują, że pismo z dnia 22 kwietnia 1943, w którym nakazywano powściągliwość, zostało odwołane, zaś Davis otrzymał pisemną lub ustną dyspozycję sporządzenia audycji wyrażającej deklarację dalszej harmonijnej współpracy między USA a ZSRR. Moim zdaniem miała ona dwa cele:

- pokazać sojusznikom oraz przeciwnikom, że koalicja antyhitlerowska, mimo kryzysu, nadal będzie harmonijnie współdziałać,
- wyraźnie zaznaczyć, że władze USA nie będą wnikać w sprawę okoliczności śmierci polskich jeńców, ponieważ dużo istotniejsza była dla nich kwestia wygrania wojny i późniejszego budowania światowego systemu bezpieczeństwa.

Audycja Elmera Davisa stanowiła wyraźną wskazówkę dalszego postępowania władz USA wobec informacji o zbrodni katyńskiej. Najistotniejszą kwestią było utrzymanie dobrych relacji z ZSRR jako najważniejszym wojennym sojusznikiem. Fakt, że jego władze odpowiadały za śmierć tysięcy polskich jeńców, był w tym kontekście nieistotny. W ten sposób *Realpolitik* całkowicie odsunęła na dalszy plan kwestie moralne, rozumiane jako lojalność wobec słabszego i tym samym mniej istotnego dla polityki amerykańskiej sojusznika.

Nie można również zgodzić się z opinią, że świadek nie sprawdził informacji dotyczących zbrodni katyńskiej, lecz uwierzył

sowieckiej propagandzie. Pismo z dnia 22 kwietnia 1943 zawierało informacje dotyczące poszukiwania polskich jeńców, czyli jednoznaczny argument wskazujący w początkowej fazie, że władze ZSRR mogły być winne ich śmierci.

Warto postawić pytanie: dlaczego kongresmeni zdobyli się na zastosowanie manipulacji obciążającej szefa OWI? Moim zadaniem, wynikało to z dramatycznej logiki, przyjętej przez członków Komitetu Katyńskiego. Elmer Davis, jako bezpośredni podwładny i wykonawca polityki prezydenta Roosevelta, musiał zostać napiętnowany. Wskazanie, że był on bezwolnym wyrazicielem linii politycznej głowy państwa, byłoby zbyt mało obciążające. Oskarżono go więc o nadmierne zaufanie do ZSRR i odrzucenie fundamentalnych faktów dotyczących zbrodniczej działalności tego kraju, kroki podjęte z własnej inicjatywy. Na jego przykładzie dokonano więc napiętnowania nie tylko samego prezydenta i jego otoczenia, lecz również urzędników, będących jedynie wykonawcami polityki władz. Davis nie był suwerenny w swoich decyzjach, nawet pod względem doboru treści radiowych. Sugerowano jednak, że był jednym z urzędników sprzyjających ZSRR, którzy wspomagali administrację Roosevelta w zatajaniu obiektywnych informacji o postępowaniu władz sowieckich w trakcie II wojny światowej. Przyjęcie przez kongresmenów takiej narracji wskazuje, jak mocno byli oni zaangażowani w realizację bieżących celów politycznych.

Kolejną sprawą podjętą przez kongresmenów była kwestia nacisku na stacje radiowe w Detroit i Buffalo ze strony przedstawicieli Office of War Information oraz Federal Communications Commission. Ich celem było „uciszenie” komentatorów wiadomości radiowych, którzy przedstawiali dowody wskazujące, że władze ZSRR mogły być odpowiedzialne za zbrodnię na polskich jeńcach w 1940 roku. W *Raporcie końcowym* na podstawie zeznań

Josepha Langa<sup>154</sup>, Arthura Simona<sup>155</sup>, Jana Kreutza<sup>156</sup>, Elmera Davisa<sup>157</sup>, Hildy Shea<sup>158</sup>, Roberta Richardsa<sup>159</sup> dobrze opisano przypadki nacisku na właściciela rozgłośni radiowej z Detroit. Fragment ten nie wymaga komentarzy ani uzupełnień, dlatego też przytoczę go w całości:

Po ogłoszeniu odkrycia masowych grobów oficerów polskich w Katyniu polscy redaktorzy wiadomości radiowych w Detroit i Buffalo, nadający w językach obcych, przedstawili fakty wskazujące na możliwą winę Sowieców. W maju 1943 przedstawiciel Federalnej Komisji Łączności zasugerował członkowi Biura Informacji Wojennej (OWI), że jedynym sposobem zapobiegania podobnym komentarzom jest interwencja w komisji ds. Kontroli Obcojęzycznych programów radiowych (WFLRCC). Komisja owa składała się z właścicieli i dyrektorów stacji, którzy zabiegali o współpracę z Biurem Informacji Wojennej (OWI) i Federalną Komisją Łączności (FCC) podczas wojny. Zorganizowano zatem w Nowym Yorku spotkanie z dwoma członkami tej Komisji branżowej. Przedstawiciel Biura Informacji Wojennej (OWI) poprosił ich o spowodowanie, aby polski redaktor wiadomości radiowych w Detroit ograniczył swoje wypowiedzi do suchych wiadomości o Katyniu; a co więcej, aby były to standardowe wiadomości agencji informacyjnych. Fakt, że w spotkaniu tym wziął udział członek Federalnej Komisji Łączności (FCC), jest wymowny, jako że Federalna Komisja Łączności (FCC) nie miała kompetencji pozwalających na ingerencję w podobnych sprawach. W rzeczywistości ów

---

<sup>154</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2002–2006.

<sup>155</sup> Tamże, s. 2007–2008.

<sup>156</sup> Tamże, s. 2013–2019.

<sup>157</sup> Tamże, s. 1979–2002.

<sup>158</sup> Tamże, s. 2022–2035.

<sup>159</sup> Tamże, s. 2035–2039.

przedstawiciel Federalnej Komisji Łączności (FCC) przybył do Nowego Yorku przedyskutować warunki przedłużenia licencji radiowej jednego z członków WFLRCC. Skontaktowano się z właścicielem stacji radiowej w Detroit i poproszono go o ograniczenie komentarzy polskiego redaktora w jego stacji i tak też się stało. Wywierając pośredni nacisk na właściciela stacji, urzędnicy ci osiągnęli cel, tj. zatajenie przed narodem amerykańskim dokładnych informacji o masakrze katyńskiej (por. tom VII opublikowanych protokołów [Komitetu Maddena]). Pracownicy Urzędu Cenzury swoimi zeznaniami utwierdził Komitet w przekonaniu, że członkowie Biura Informacji Wojennej (OWI) i Federalnej Komisji Łączności (FCC) przekroczyli swoje uprawnienia w sprawie Katynia<sup>160</sup>.

Chociaż sprawa nacisku na właściciela rozgłośni radiowej w Detroit została w *Raporcie końcowym* dobrze opisana, pominięto jednak analizę sprawy z Buffalo – zaznaczając jedynie, że taka sytuacja też miała tam miejsce. Przyczyną tego stanu rzeczy był najprawdopodobniej fakt, że składający zeznania przed Komitetem Maddena Casimir Soron, komentator radiowy, którego program został zdjęty z anteny z powodu rzetelnego przedstawiania sprawy katyńskiej, nie potrafił podać zbyt wielu szczegółów. Stwierdził jedynie, że właściciel stacji, w której pracował, miał kilka razy zwracać mu uwagę, by zaprzestał podawania informacji stawiających ZSRR w złym świetle, ponieważ takie otrzymał instrukcje z Waszyngtonu. Na potwierdzenie właściciel stacji pokazał Soronowi pismo (świadek nie potrafił sobie dokładnie przypomnieć, z jakiej instytucji pismo pochodziło, uważał, że najprawdopodobniej było to Radio Communication Commission<sup>161</sup>), które jakoby

---

<sup>160</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 9, tłum. za: *Katyń w dokumentach Kongresu USA*, dz. cyt., s. 28–29.

<sup>161</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2021.

miał otrzymać. Kilka miesięcy później właściciel zwolnił go (na początku 1944 roku).

Mimo że kwestia sprawy z Buffalo nie została należycie opisana, to jednak należy stwierdzić, że w omawianym podrozdziale Komisja Katyńska Kongresu USA udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że w czasie II wojny światowej władze amerykańskie stosowały cenzurę, która miała na celu ukrywanie przed opinią publiczną faktów odnoszących się do zbrodni katyńskiej.

### **3.6. Prezydent Roosevelt wobec doniesień o odkryciu masowych grobów**

W podrozdziale tym analizuję przede wszystkim postawę prezydenta F.D. Roosevelta wobec doniesień o okolicznościach śmierci polskich jeńców (omawiam również koncepcje stojące u podstaw podejmowanych przez niego decyzji, zwracam też uwagę na ich konsekwencje). Prowadzona przez prezydenta polityka była – bez wątpienia – podporządkowana zasadniczym celom wojennym USA, co w sposób jednoznaczny rzutowało na jego stosunek do Związku Sowieckiego i Polski. Jak bowiem wynika z relacji współpracowników prezydenta, był on doskonale poinformowany o faktach dotyczących zbrodni katyńskiej, jednakże nie koncentrował się na rzetelnych i obiektywnych informacjach. W rezultacie tej postawy, gdy był w stanie właściwie ocenić otrzymywane materiały, to jednak nie dzielił się swymi ocenami nawet z najbliższym otoczeniem.

Najprawdopodobniej prezydent Roosevelt jako pierwszy otrzymał informację, że to Sowieci dokonali zbrodni na polskich jeńcach wojennych. Była to zasługa eksperta, który potrafił obiektywnie ocenić wiadomości podawane przez niemiecką propagandę.

13 października 1952 Komitet Katyński Kongresu przesłuchał Johna F. Cartera, szefa niewielkiej komórki wywiadowczej, powołanej w 1941 roku. Działała ona niezależnie od głównych agencji rządowych, a Biały Dom bezpośrednio wyznaczał jej zadania<sup>162</sup>. Do obowiązków szefa tej jednostki należało składanie bieżących raportów prezydentowi według określonej procedury. Pisemne meldunki trafiały do sekretarki szefa państwa, która dostarczała je bezpośrednio na biurko zwierzchnika. Co dwa tygodnie Carter zdawał również prezydentowi ustną relację, stanowiącą uzupełnienie i zsyntetyzowanie treści raportów. Dotyczyły one m.in. problematyki poruszanej w niemieckich stacjach radiowych. Treści te były monitorowane przez byłego członka NSDAP Ernsta Seidricka Hanfstaengla. Był on jednym z popleczników Hitlera, którzy pomogli mu dojść do władzy. W 1938 roku, obawiając się o swoje życie, wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie po rozpoczęciu wojny został internowany. Carter starał się o przeniesienie do USA, gdyż uważał, że jego usługi mogą być przydatne. Wierzył, że Hanfstaengl „mógł dopomóc w zniszczeniu nazistowskiego reżimu, gdyż jak twierdził był jednym z jego konstruktorów”<sup>163</sup>.

Rozmowy z władzami Wielkiej Brytanii zakończyły się pomyślnie. Hanfstaengl został przeniesiony do Waszyngtonu, gdzie oddano go do dyspozycji Cartera, który znalazł mu zakamuflowane lokum w okolicach miasta. W zeznaniach nie zostało sprecyzowane, czy było to więzienie, czy też mieszkanie. Padła jedynie informacja, że był nazista „został ulokowany z zachowaniem ścisłych zasad bezpieczeństwa”<sup>164</sup>. Jego zadaniem było składanie Carterowi ustnych i pisemnych raportów z audycji z rozgłośni niemieckich. Po informacjach Radia Berlin na temat odkrycia maso-

---

<sup>162</sup> Tamże, s. 2248.

<sup>163</sup> Tamże, s. 2247.

<sup>164</sup> Tamże.

wych grobów, Hanfstaengl stwierdził, że tym razem propaganda niemiecka mówiła prawdę. Całą sprawę kreślił jako „najbardziej istotne wydarzenie polityczne podczas II wojny światowej”<sup>165</sup>. Twierdził także, że „nie ufał Goebbelsowi i nienawidził go (...), jednak zawsze wiedział, gdy ten mówił prawdę, gdyż zdarzało się to niezwykle rzadko”<sup>166</sup>. Na podstawie rozmowy z Hanfstaenglem oraz sporządzonego przez niego pisemnego raportu, Carter opracował własne sprawozdanie, które przedłożył prezydentowi Rooseveltowi, Sumnerowi Wellesowi, Elmerowi Davisowi oraz innym przedstawicielom administracji, niewymienionym z nazwiska. W czasie przesłuchania Carter nie potrafił sobie przypomnieć dokładnej daty rozmowy z Hanfstaenglem. Mogła ona mieć miejsce 13 lub 14 kwietnia. Był jednak pewien, że raport w tej sprawie przedłożył w przeciągu 24 godzin. Jakiś czas później Carter rozmawiał na ten temat z głową państwa oraz z Sumnerem Wellesem. Nie przedstawił własnej opinii na temat wydarzeń opisanych w raporcie, podkreślił jednak, że wierzył Hanfstaenglowi. Zarówno prezydent, jak i Sumner Welles potwierdzili, że wysoko cenią tego człowieka (prawdopodobnie mieli okazję poznać go przed wojną<sup>167</sup>), jednakże zdaniem Cartera: „postanowili zignorować jego opinię w tej kwestii z powodów, jakich nie czuję się kompetentny osądzać”<sup>168</sup>. W toku dalszych zeznań Carter postanowił jednak podzielić się z kongresmenami przemyśleniami na temat sposobu rozumowania przełożonych: „Oficjalnie nie chcieli w to wierzyć. Jeżeli nawet byli przekonani, że to prawda, udawali, że jest inaczej. Zakładam, że było to związane z pragnieniem utrzymania sojuszu wojennego z Rosją”<sup>169</sup>.

---

<sup>165</sup> Tamże.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> Tamże, s. 2248.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> Tamże.

Carter wierzył, że Hanfstaengl właściwie ocenił sytuację, nie wykluczał jednak, że mógł się mylić. Podjął więc działania zmierzające do wyjaśnienia sprawy zbrodni na polskich oficerach. Nakazał swoim podwładnym nawiązać kontakt z polskim wywiadem. Pod koniec maja 1944 służby podległe rządowi RP przekazały otoczeniu Cartera dokument potwierdzający odpowiedzialność władz sowieckich za zbrodnię w Katyniu<sup>170</sup>. Zawierał on informacje na temat losu polskich jeńców po 17 września 1939, wnioski z ekshumacji przeprowadzonej w 1943 roku, relacje z rozmów między przedstawicielami polskimi i sowieckimi na temat zaginionych, analizę okoliczności zerwania stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR<sup>171</sup>.

Po otrzymaniu dokumentu, Carter natychmiast wysłał go do prezydenta Roosevelta, Departamentu Stanu oraz prawdopodobnie do Wywiadu Armii (G-2). Tej ostatniej informacji nie potrafił jednak z całą pewnością potwierdzić podczas przesłuchania. Oświadczył natomiast kongresmenom, że nikt spośród przedstawicieli wymienionych agencji nie zainteresował się jego informacjami na temat zagłady polskich oficerów. Cartera nie pytano też o treść, pochodzenie czy też autentyczność dokumentu. Prezydent wyraźnie zatem nie życzył sobie w Białym Domu dyskusji na ten temat. Można to odczytać jako kolejny przejaw negacji faktów na temat postępowania Sowietów. Kongresmeni byli jednak zainteresowani reakcją prezydenta Roosevelta na doniesienia polskiego wywiadu. Przesłuchiwany próbował odtworzyć tamtą sytuację. „Nie potrafię sobie przypomnieć, czy po prostu nie podniósł brwi i zaśmiał się, lub coś podobnego. Nie wiem”<sup>172</sup>. Fakt, że nie wywiązała się na ten temat żadna rozmowa, zaskoczył członków Komitetu. Przesłuchiwany wyjaśnił, że nie był doradcą pre-

---

<sup>170</sup> Tamże, s. 2249.

<sup>171</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2252–2254.

<sup>172</sup> Tamże, s. 2250.

zydenta, zaś jego zadaniem było składanie raportów. Swoją opinię mógł wyrażać tylko w przypadku, gdy został o nią zapytany<sup>173</sup>.

Podsumowując ten fragment przesłuchania, kongresmen Sheehan pytał świadka, czy jego zdaniem prezydent Roosevelt miał pełny zakres informacji na temat zbrodni katyńskiej na długo przed konferencją jałtańską oraz czy był w pełni świadomy postępowania władz ZSRR. Odpowiedź na obydwa pytania była twierdząca. Przed wysłaniem przez Cartera drugiego raportu, czyli w 1943 roku, przedstawiciele służb wywiadowczych zdobyli ogromną ilość materiałów, które wskazywały rzeczywistych sprawców masakry w lesie katyńskim. Oparte one były na znacznie bardziej wiarygodnych podstawach niż intuicja byłego nazisty.

Przed Komitetem Maddena zeznawał też bliski współpracownik i przyjaciel Roosevelta George Howard Earle. Wskazał, że już w grudniu 1942 po raz pierwszy przestrzegł prezydenta, iż ZSRR może stanowić większe zagrożenie niż Niemcy. Roosevelt miał odpowiedzieć na te obawy w sposób następujący: „Nie martw się, George. Rosja jest tak duża, że rozpadnie się po zakończeniu wojny”<sup>174</sup>. Niedługo po tym wydarzeniu Earle został wysłany do Turcji jako tajny agent. Jego zadaniem było zbieranie informacji dla prezydenta o sytuacji na Bałkanach, a także podjęcie próby wyłączenia Bułgarii z działań wojennych. Prezydent ceniał swojego agenta i starał się szczególnie go chronić. Podczas przesłuchania Earle stwierdził, że po pewnym incydencie z niemieckim oficerem, podczas którego Earle uderzył Niemca w głowę butelką szampana, Roosevelt miał stwierdzić, że hitlerowcy mogą go porwać i zabić. Aby temu zapobiec, prezydent przydzielił Earle'owi dyplomatyczną przykrywkę w postaci stanowiska *attaché* w Turcji<sup>175</sup>.

---

<sup>173</sup> Tamże, s. 2250–2251.

<sup>174</sup> Tamże, s. 2196.

<sup>175</sup> Tamże, s. 2198.

Mimo szacunku, jakim darzył swojego emisariusza prezydent Stanów Zjednoczonych, nie godził się z jego oceną polityki prowadzonej przez ZSRR. W czasie wykonywania misji Earle nabrał ogromnej niechęci wobec Sowietów, ze względu na stosowanie przez nich antyamerykańskiej propagandy<sup>176</sup>. Otrzymał także sporo informacji na temat zbrodni w lesie katyńskim. Jeden z jego agentów, Rosjanin z dawnego ugrupowania „białych”, dostarczył mu zdjęcia z ekshumacji. Nieco później zaś agent z Bułgarii dostarczył z kolei listy od przedstawicieli Bułgarskiego i Rumuńskiego Czerwonego Krzyża, potwierdzające odpowiedzialność władz sowieckich za tę zbrodnię<sup>177</sup>. Do 1944 roku udało się Earle'owi zebrać znaczną ilość materiału dowodowego, świadczącego niezbicie, że ZSRR był odpowiedzialny za śmierć polskich jeńców wojennych.

W maju 1944 prezydent Roosevelt wezwał Earle'a do Waszyngtonu na konsultacje. Emisariusz zabrał tylko część dokumentów katyńskich, gdyż na pokład samolotu mógł wnieść określony limit wagi. Większość materiałów przekazał jednemu z amerykańskich oficerów<sup>178</sup>.

Jak zeznał przed Komitetem Katyńskim, podczas spotkania z Rooseveltem Earle był przerażony faktem, że przywódca państwa wierzył, jakoby polscy oficerowie zostali zamordowani przez Niemców, i nie można go było odwieść od tego. Kiedy prezydent wysłuchał uwag swojego emisariusza, miał odpowiedzieć następująco: „George, to wszystko jest niemiecką propagandą i niemieckim spiskiem. Jestem całkowicie przekonany, że Rosjanie tego nie zrobili”<sup>179</sup>.

Przesłuchiwany nie ustawał w wysiłkach, by udowodnić prezydentowi, że jego postawa wobec Rosji jest niewłaściwa. 22 sierpnia

---

<sup>176</sup> Tamże, s. 2197.

<sup>177</sup> Tamże, s. 2203.

<sup>178</sup> Tamże.

<sup>179</sup> Tamże, s. 2204.

1944 wysłał do Roosevelta list, do którego dołączył raport na temat ZSRR, opracowany przez „neutralnego ambasadora w Rosji”<sup>180</sup>. Zawierał on, jak stwierdził Earle, podsumowanie wszystkich najważniejszych spraw dotyczących komunizmu. Określił również ten raport jako najwspanialszą rzecz, którą kiedykolwiek czytał. Do protokołów włączony został fragment, charakteryzujący Amerykanów prezentujących bezrefleksyjną prosowiecką postawę. Odczytał również podczas przesłuchania treść krótkiego listu do prezydenta, do którego był dołączony raport. Prosił tam Roosevelta, aby uważnie przestudiował załącznik, ponieważ zawarte w nim informacje były istotniejsze od wszystkich, jakie mu do tej pory dostarczył. Pozwolił sobie również na dwie dygresje, jako uzupełnienie raportu. Przytoczył też wypowiedź pewnego bankiera, który stwierdził, że Amerykanie powinni wystrzegać się Japończyków, ponieważ oni zawsze robili w USA zdjęcia, czego zabraniali turystom u siebie. Podobną analogię dostrzegł też w przypadku relacji z ZSRR. Stwierdził, że Rosjanie nie pozwalają amerykańskim żołnierzom walczyć razem z nimi i nie zgadzają się, aby w okolicy frontu przyjeżdżali korespondenci. Fakty te powinny być według przesłuchiwanego ostrzeżeniem przed intencjami Sowietów. Kolejnym dowodem na to, że ze strony ZSRR grozi światu niebezpieczeństwo, miał być fakt, że po wojnie w przeciwieństwie do państw zachodnich, w kraju tym nie będzie nacisku na zwalnianie żołnierzy do cywila. Na koniec listu wyraził nadzieję, że w przyszłości okaże się, że nie miał racji<sup>181</sup>.

Uważam, że istotny jest wybrany przez Earle’a fragmentu raportu, ponieważ stanowił on wyraźną aluzję do postawy Roosevelta. Autor dokumentu przedstawił trzy klasy ludzi, prezentujących różne podejście do ZSRR. W zacytowanym fragmencie mowa o klasie trzeciej:

---

<sup>180</sup> Tamże, s. 2197.

<sup>181</sup> Tamże, s. 2197–2198.

Trzecia klasa ludzi postanowiła objawić szczególny agnostycyzm i nie chce słyszeć niczego na temat problemu rosyjskiego. Przeszkadza im to w przyjętej linii rozumowania, na którą zostali wprowadzeni przez radio i prasę. Innymi słowy, w ich świadomości funkcjonuje duży czarny wilk zwany Niemcami, po zniszczeniu którego świat będzie szczęśliwy i na zawsze wolny. Ludzie ci, skonfrontowani z niewygodnymi faktami, odpowiadają po prostu „to wszystko jest niemiecką propagandą”.

Jednakże przynajmniej ci, którzy w państwach alianckich piastują odpowiedzialne stanowiska, muszą spróbować myśleć o problemie rosyjskim tak poważnie, jak sowieccy liderzy myślą o problemach europejskich<sup>182</sup>.

Przesłuchiwany nie wymienił jednak nazwiska autora raportu. Zdumiewać może cytat na temat „niemieckiej propagandy”, który wyraźnie nawiązywał do słów prezydenta Roosevelta. Niewielu ludzi miało zapewne okazję je słyszeć. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Earle sam napisał ten raport, aby wstrząsnąć prezydentem i zmienić jego optykę wobec Sowietów. Nie przyniosło to jednak żadnego efektu. Podczas przesłuchania Earle zakomunikował kongresmenom, że prezydent nigdy nie odpowiadał na listy zawierające treści, z którymi się nie zgadzał (tak też najprawdopodobniej było i z tą przesyłką). Dodał, że jeżeli wiadomość nie zawierała drażliwej problematyki, wtedy można było liczyć na odpowiedź, niezależnie od tego, jak błaha byłaby to sprawa.

Kolejnego listu, wysłanego przez Earle'a do Białego Domu 22 marca 1945, po zakończeniu misji w Turcji, prezydent już nie mógł zignorować. Były emisariusz napisał, że chciałby opublikować pełne oświadczenie na temat sprawy katyńskiej oraz Rosji,

---

<sup>182</sup> Tamże, s. 2198.

która według niego stanowiła większe zagrożenie, niż kiedykolwiek były nim dla Ameryki Niemcy, ponieważ posiadała ludzi, surowce materialne i miliony osób działających jako „pięta kolumna”. Zastrzegł jednak, że w przypadku gdyby Roosevelt miał coś przeciwko temu, zrezygnuje z realizacji planu.

Dwa dni później otrzymał odpowiedź. W liście do Earle'a Roosevelt napisał, że jest zaniepokojony planem ogłoszenia niepochlebnych opinii na temat największego sojusznika, ponieważ mogłyby one wyrządzić ogromne szkody wysiłkowi wojennemu. Stwierdził także, że nie tylko nie życzy sobie upubliczniania wiadomości na temat Katynia i ZSRR, ale także kategorycznie zabrania mu rozpowszechniania jakichkolwiek informacji, zdobytych przez niego jako amerykańskiego oficera. Prezydent poinformował również Earle'a, że pamiętając o jego wcześniejszym życzeniu, postanowił przywrócić go do służby w marynarce wojennej, rezygnując przy tym z jego usług jako emisariusza.

Powróciwszy do wojska, Earle szybko otrzymał rozkaz wyjazdu. Podczas zeznań przed Komsją ocenił to następująco: „Otrzymałem rozkaz udania się na Samoa. Był to najdalszy zakątek, jaki tylko mogli znaleźć, aby trzymać mnie z dala od Moskwy. Panowała tam pełna cenzura”<sup>183</sup>. Po śmierci Roosevelta odwołano Earle'a do kraju i przeproszono. Przedstawiciele władz departamentu marynarki wojennej stwierdzili, że nie mieli nic wspólnego z zesłaniem go na Samoa. Komandor James Vardaman miał także podzielić się z Earle'em interesującym spostrzeżeniem: „My, którzy jesteśmy ludźmi Trumana, nigdy nie odwrócimy kamienia Roosevelta, żeby nie odnaleźć tam ślimaka”<sup>184</sup>. Równie interesujący był komentarz przesłuchiwanego do zacytowanego fragmentu: „Nie wiem, co miał na myśli, ale możliwe, że wy, panowie, wiecie”.

---

<sup>183</sup> Tamże, s. 2201.

<sup>184</sup> Tamże, s. 2203.

Analizowana w tej części książki dokumentacja nie pozostawia – moim zdaniem – wątpliwości, że prezydent Roosevelt otrzymywał rzetelne informacje dotyczące zbrodni katyńskiej oraz postępowania władz ZSRR. Brakuje tam jednak odniesienia do realizowanych przez niego realnych celów politycznych, a także wytłumaczenia, dlaczego uważał za możliwe utrzymanie trwałej współpracy między wielkimi mocarstwami, nawet o tak odległych systemach politycznych, jak USA i ZSRR. Z zeznań świadków wyłania się bowiem obraz rusofila, odrzucającego fakty (miałoby to pewne uzasadnienie ze względu na pogarszający się stan zdrowia prezydenta). Moim zdaniem jednak, przywódca amerykański z okresu II wojny światowej konsekwentnie realizował swoją wizję powojennego ładu światowego, który miał zapewnić trwały pokój, oparty na harmonijnej współpracy wielkich mocarstw. Była to wizja może i szlachetna, ale całkowicie pozbawiona racjonalności. Można ją opisać angielskim zwrotem *wishful thinking*.

Roosevelt odrzucał koncepcję, według której różnice ideologiczne muszą prowadzić do nieuchronnych konfliktów międzynarodowych, o czym przekonała go wojenna współpraca między USA i ZSRR w ramach koalicji antyhitlerowskiej<sup>185</sup>. Uważał też, że systemy polityczne podlegają ewolucji i w związku z tym komunizm w Związku Sowieckim będzie stopniowo przekształcał się w łagodniejszą formę państwowego socjalizmu (nigdy nie zdoła jednak osiągnąć poziomu rozwoju polityczno-społecznego reprezentowanego przez USA). Przywódcę ZSRR Roosevelt uważał przy tym za osobę otwartą na dialog i skłonną do współpracy, „zapominając” przy tym – świadomie bądź nie – jakiego formatu zbrodniarzem był Stalin. Zarówno prezydent Roosevelt, jak

---

<sup>185</sup> P. Grudziński, *Przyszłość Europy w koncepcjach Franklina D. Roosevelta*, Wrocław 1980, s. 87–89.

i wielu innych polityków amerykańskich z uznaniem przyjęło np. przyjazny gest Stalina, jakim było rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej w maju 1943 roku. (Warto podkreślić, że stało się to niedługo po ogłoszeniu informacji przez Radio Berlin o odnalezieniu masowych grobów w Katyniu). Po zakończeniu konferencji w Teheranie (28 listopada 1943–1 grudnia 1943) Roosevelt stwierdził, że sowiecki przywódca był „realistą, a nie imperialistą czy komunistą”<sup>186</sup>. Przyjmując takie założenie, prezydent Stanów Zjednoczonych uznał zapewne, że opanowanie Europy Wschodniej miało dla Stalina znaczenie wyłącznie polityczne, nie stanowiło zaś kolejnego etapu eksportowania rewolucji komunistycznej. Przeciwwstawienie się jego planom mogłoby więc przekreślić harmonijną współpracę między mocarstwami i zepchnąć je na skraj nowego konfliktu, czego Roosevelt za wszelką cenę pragnął uniknąć. Losy Polski i Polaków stały się w tym kontekście kwestią drugorzędną.

Prezydent Roosevelt być może dysponował wiedzą o Wielkiej Czystce 1937 roku i innych zbrodniach komunistycznych, ale nie rozważał amoralności tego systemu, nie przejmował się też faktem, że mieszkańcy Europy Wschodniej będą zapewne poddani represjom. *Realpolitik* przegrała w tym przypadku z moralnością i lojalnością wobec sojuszników (w tym Polski), z poczuciem odpowiedzialności za losy narodów pod panowaniem sowieckim.

George Howard Earle zapewne znał idee i plany prezydenta Roosevelta. W tym kontekście jego zeznanie wskazywałoby, jak usiłował wytłumaczyć amerykańskiemu przywódcy, że z państwem tak zbrodniczym, jak ZSRR, nie uda się osiągnąć porozumienia. Podczas przesłuchania Earle przedstawiał prezydenta jako osobę naiwnie wierzącą w dobre intencje Stalina,

---

<sup>186</sup> Tamże, s. 87–88.

nieprzyjmującą przy tym do wiadomości prawdy o realiach systemu komunistycznego. Prawdopodobnie nie chciał oskarżać niezującego przyjaciela o cynizm, o prymat *Realpolitik* nad moralnością, o nielojalność wobec Polski i nieumiejętność przewidywania, wreszcie dostrzegania następstw. Pytania na ten temat z pewnością by się pojawiły, gdyby Earle zeznał, że F.D. Roosevelt był jedynie konsekwentny w realizacji planów politycznych i dlatego odrzucał jego porady. Można oczywiście przyjąć inne założenie. Istnieje prawdopodobieństwo, że Earle postrzegał prezydenta nie jako cynika, lecz jedynie chorego człowieka, który odrzuca oczywiste fakty, budując podstawy swojej polityki na wyobrażonych lub wyidealizowanych przesłankach. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Cynizm, z jakim prezydent USA traktował Polaków – co dobitnie pokazują nikłe efekty podróży premiera rządu RP Władysława Sikorskiego – wskazuje, że najistotniejsza była realizacja planów politycznych. Względy moralne czy lojalność wobec polskiego sojusznika schodziły na plan dalszy. Stalin i Związek Sowiecki w Rooseveltońskiej „układance” zarówno świata wojennego, jak i powojennego były zdecydowanie ważniejsze niż Polska, nie mówiąc już o ofiarach katyńskich. To też ważna lekcja historii i polityki. Warto o tym pamiętać.

### 3.7. Przesłuchanie w sprawie zaginięcia raportu Van Vlieta

Odnalezienie zaginionego raportu Van Vlieta było dla przedstawicieli Komitetu Katyńskiego kwestią priorytetową, dlatego podczas przesłuchania gen. Clayтона Bissela dokładnie przebadano wszystkie wątki mogące dopomóc w rozwikłaniu zagadki. Oprócz gen. Bissela zeznania w tej sprawie złożyli także jego podwładni

z 1945 roku: płk William C. Lantaff<sup>187</sup> oraz Mildred Meeres<sup>188</sup>, a także dwóch funkcjonariuszy Departamentu Stanu: Julius C. Holmes<sup>189</sup>, pełniący w tamtym okresie funkcję zastępcy sekretarza stanu, i Frederick B. Lyon<sup>190</sup>, dyrektor Biura Kontroli. Przesłuchania te nie wniosły jednak niczego istotnego do toku sprawy, gdyż świadkowie ci nie byli w stanie podać żadnych znaczących szczegółów.

Komitet Katyński nie był też w stanie udowodnić gen. Bisselowi, że celem jego działania miałyby być zniszczenie lub ukrycie raportu Van Vlieta. Świadek dysponował dokumentami, które potwierdzały, że raport trafił do Departamentu Stanu. Kongresmenom udało się co prawda udowodnić brak koordynacji między Wywiadem Armii (G2) a Departamentem Stanu, lecz mogło to wynikać raczej z bałaganu przy dużej ilości informacji zbieranych pod koniec wojny niż z działania ludzi o nastawieniu prosovietckim. Konkluzje z *Raportu końcowego*, chociaż przygotowane w sposób wyważony, ukazują tylko jedną z możliwych wersji. Stało się tak, moim zdaniem, dlatego, że przedstawiciele Komitetu Katyńskiego starali się dopasować rzeczywistość do tez maccaratyzmu, sugerując, że zaginięcie raportu Van Vlieta wynikało z celowego działania.

W pierwszej kolejności warto przytoczyć wszystkie istotne informacje, jakie udało się ustalić dzięki dokumentom oraz zeznaniom świadków. Fakty bowiem przeplatają się tu z przypuszczeniami gen. Bissela co do losu raportu.

21 maja 1945 roku płk Van Vliet poprosił o spotkanie z gen. Bisselem, który jednak nie był w stanie go przyjąć<sup>191</sup>. Następnego

---

<sup>187</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1827–1883. W 1952 William C. Lantaff roku pełnił funkcję kongresmena stanu Floryda.

<sup>188</sup> Tamże, s. 1833–1839.

<sup>189</sup> Tamże, s. 2226–2241.

<sup>190</sup> Tamże, s. 2243–2244.

<sup>191</sup> Tamże, s. 1846–1847.

dnia odbyli rozmowę trwającą około pół godziny. Pod koniec spotkania gen. Bissel poinformował Van Vlieta, że należy sporządzić pisemny raport na temat pobytu w Katyniu. Dokument ten został podyktowany sekretarce szefa Wywiadu Armii (G2) Mildred Meeres w specjalnie do tego celu przydzielonym pomieszczeniu, które przygotował płk Lantaff. Gen. Bissel podkreślił, że nikt nie ingerował w treść dokumentu<sup>192</sup>. Raport został ukończony 23 lub 24 maja<sup>193</sup>. Po zakończeniu pracy Van Vlieta zaproszono po raz kolejny do biura Asystenta Szefa Wywiadu Armii (G2), który zapoznał się z dokumentem. Van Vliet podpisał raport i parafował każdą stronę. Gen. Bissel sklasyfikował dokument jako „ściśle tajny”, zaś jego autor otrzymał ustny i pisemny rozkaz, zobowiązujący go do tajemnicy<sup>194</sup>. Asystent Szefa Wywiadu Armii (G2) uznał, że treści zawarte w raporcie mogłyby zaszkodzić relacjom między USA i ZSRR<sup>195</sup>, zaś kwestię likwidacji tysięcy polskich jeńców uznał za sprawę polityczną<sup>196</sup> i dlatego postanowił przekazać ją do Departamentu Stanu<sup>197</sup>.

Jak wynikało z zeznań gen. Bissela, najbliższymi partnerami w tej instytucji byli wymienieni przedstawiciele tej agencji rządowej – Julius C. Holmes oraz Frederick B. Lyon. Z nimi miał rozmawiać na temat sporządzenia raportu, uważał też, że oni byli jego adresatami. Obydwaj urzędnicy zaprzeczyli jednak, aby kiedykolwiek otrzymali dokument. Nie pamiętali również, aby dyskutowali na jego temat. Mimo to gen. Bissel wykluczał, by ktokolwiek inny w Departamencie Stanu mógł dysponować informacją na temat raportu Van Vlieta<sup>198</sup>. Według szefa Wywiadu Armii (G2), pierwszy

---

<sup>192</sup> Tamże, s. 1847.

<sup>193</sup> Tamże, s. 1895, 1897.

<sup>194</sup> Tamże, s. 1849.

<sup>195</sup> Tamże, s. 1877.

<sup>196</sup> Tamże, s. 1882.

<sup>197</sup> Tamże, s. 1848, 1882.

<sup>198</sup> Tamże, s. 1871.

raz poruszył tę kwestię w rozmowie telefonicznej z Fredem Lyonem 23 maja 1945 roku<sup>199</sup>. Miał wtedy poinformować przełożonego o sporządzeniu tego dokumentu. Juliusa Holmesa zaś miał powiadomić o raporcie Van Vlieta dzień później – 24 maja. Fakt, że żaden z nich nie przypominał sobie rozmowy na ten temat, gen. Bissel tłumaczył przed Komitetem dużą ilością spraw, jakie pojawiały się pod koniec wojny, i przemoczeniem zespołu. Ponadto, według niego, w tamtym czasie najistotniejsza była kwestia dotycząca Argentyny (nie podał szczegółów)<sup>200</sup>. Według Bissela, podczas rozmowy treść raportu nie była omawiana, lecz jedynie zapowiedziano jego dostarczenie do Departamentu Stanu<sup>201</sup>.

Na podstawie danych uzyskanych podczas przesłuchań, trudno było ocenić, czy rzeczywiście tak było. Gen. Bissel przedstawił jednak dokumenty wskazujące, że miał podstawy uważać, iż raport jednak tam dotarł. Stanowiło to istotny dowód wskazujący, że gen. Bissel nie mógł być odpowiedzialny za zniknięcie raportu. Kluczowy w tej sprawie był tajny list wysłany przez niego 21 sierpnia 1945 do Fredericka Lyona. Z jego treści wynikało, że raport Van Vlieta został dostarczony Juliusowi Holmesowi 25 maja 1945<sup>202</sup>. Jak już wskazywałem wcześniej – raportu nie udało się odnaleźć, zaś przytoczony list stanowił jedyny dowód na intencję dostarczenia dokumentu do Departamentu Stanu.

Dwa wcześniejsze dokumenty, również włączone do protokołów Komitetu Maddena, stanowiły istotne uzupełnienie. Wskazywały, że gen. Bissel chciał poznać szczegóły wyprawy

---

<sup>199</sup> Tamże, s. 1848. Podkreślenia wymaga fakt, że jedynie w początkowej fazie przesłuchania gen. Bissel dokładnie przedstawił hipotezę dotyczącą rzekomych rozmów z Holmesem i Lyonem. Kiedy powracał do tej sprawy, był mniej precyzyjny. Twierdził, że rozmowa telefoniczna mogła odbyć się zarówno z Holmesem, jak i Lyonem. Nie podawał również dat. Tamże, s. 1870, 1893, 1882.

<sup>200</sup> Tamże, s. 1870.

<sup>201</sup> Tamże, s. 1882, 2314.

<sup>202</sup> Tamże, s. 1853.

amerykańskich jeńców do Katynia na podstawie materiałów zgromadzonych w Departamencie Stanu. 25 maja wysłał do Juliusa Holmesa pismo z prośbą o kwerendę. Odpowiedź otrzymał 9 czerwca.

Van Vliet podczas rozmowy z gen. Bisselem miał poinformować go, że zarówno on, jak i kpt. Stewart zdali pisemną relację z podróży do Katynia przedstawicielom państwa opiekuńczego, jakim była Szwecja<sup>203</sup>. Wierzył też, że powinna być ona trafić do Departamentu Stanu. Gen. Bissel postanowił zweryfikować tę informację i 25 maja 1945 wysłał do gen. Holmesa pismo z prośbą o sprawdzenie, czy taki dokument jest w aktach Departamentu Stanu, a jeżeli odpowiedź miałaby być twierdząca, poprosił o sporządzenie kopii<sup>204</sup>. Wyjaśniając kongresmenom powody, dla których chciał się zapoznać z relacją amerykańskich oficerów złożoną w 1943 roku, stwierdził, że był to jedyny sposób, aby zweryfikować treści zawarte w raporcie Van Vlieta z 1945 roku<sup>205</sup>. Odpowiedź z Departamentu Stanu przyszła 9 czerwca 1945. Według Juliusa Holmesa, kwerenda wykazała, że amerykańskie poselstwo w Bernie dwukrotnie otrzymało informacje o wizycie płk. Van Vlieta i kpt. Stewarta w Katyniu i w związku z tym zostało zobligowane do wystosowania prośby do władz szwedzkich, aby ustaliły, czy podróż ta rzeczywiście się odbyła. Jeżeli odpowiedź miałaby być twierdząca, poproszono o zdobycie informacji, jak amerykańscy oficerowie byli traktowani, czy sporządzili jakieś oświadczenia lub robili zdjęcia i jaki użytek mógł ewentualnie zostać z nich uczyniony. W grudniu 1944 przedstawiciele amerykańskiego poselstwa w Bernie poinformowali przełożonych, że szwedzki inspektor zapowiedział uzyskanie tych informacji podczas kolejnej wizyty w obozie, gdzie osadzeni byli płk Van Vliet

---

<sup>203</sup> Tamże, s. 1892.

<sup>204</sup> Tamże, s. 1856.

<sup>205</sup> Tamże, s. 1892.

oraz kpt. Stewart. Według Juliusa Holmesa, do Departamentu Stanu nie doręczono żadnego dokumentu – i korespondencję w tej sprawie przerwano. W związku z tym stwierdził, iż najprawdopodobniej sprawozdanie amerykańskich oficerów zatrzymały niemieckie władze i dlatego nie trafiło ono do rąk szwedzkich urzędników<sup>206</sup>.

Julius Holmes mylił się jednak w swojej ocenie, ponieważ kwerenda w Departamencie Stanu na potrzeby Komitetu Katyńskiego wykazała, że amerykańskie poselstwo w Bernie 2 maja 1944 przekazało kolejne dokumenty związane z wyjazdem amerykańskich jeńców do Katynia. Chodziło o przetłumaczony na język angielski rozkaz wydany przez władze niemieckie, precyzujący okoliczności wysłania tych osób do Smoleńska, oraz krótką relację Van Vlieta z pobytu na miejscu, która nie zawierała jednak żadnych ocen ani konkluzji, mogących sugerować odpowiedzialność III Rzeszy lub ZSRR za dokonaną tam zbrodnię. Julius Holmes podczas przesłuchania przed Komitetem Katyńskim wyjaśnił, że dokumentów tych nie odnaleziono w 1945 roku, gdyż asystentka gen. Bissela, która przeprowadziła kwerendę, szukała ich w niewłaściwych aktach. List do Asystenta Szefa Wywiadu Armii (G2) więc sporządzono na podstawie jej pracy. Holmes nadmieniał również, że dwie kopie tych dokumentów wysłano do Departamentu Armii, nie była to jednak jednostka kierowana przez gen. Bissela<sup>207</sup>. Kongresmeni przyjęli to wytłumaczenie, bez dodatkowego komentarza czy pytań pomocniczych.

Według gen. Bissela, jego korespondencja z Departamentem Stanu wykazała, że przedstawiciele tej agencji rządowej już w 1943 mieli świadomość, iż Van Vliet oraz Stewart byli przewiezieni do Katynia<sup>208</sup>. Kiedy kongresmen Machrowicz stwierdził, że Niemcy podali ten fakt do publicznej wiadomości, gen. Bissel przypomniał,

---

<sup>206</sup> Tamże, s. 1867.

<sup>207</sup> Tamże, s. 2234–2235.

<sup>208</sup> Tamże, s. 1869.

że w informacji o tym wyjeździe amerykańskich i brytyjskich jeńców nie podano nazwisk, co potwierdził kongresmen Mitchel<sup>209</sup>.

Jak już wskazałem powyżej, najistotniejszym dokumentem sugerującym, że gen. Bissel miał prawo uważać, iż raport Van Vlieta dotarł do Departamentu Stanu, był wysłany 21 sierpnia 1945 list następującej treści:

Drogi Panie Lyon: Do informacji Departamentu Stanu przekazany został raport w sprawie Katynia autorstwa Stanleya S., B. Gildera, kapitana, EAMC (Korpus Medyczny), brytyjskiego oficera. Raport stanowi uzupełnienie oświadczenia ppłk. Van Vlieta wysłanego do generała Holmesa 25 maja 1945 i w zasadzie potwierdza wszystkie istotne fakty zawarte w raporcie podpułkownika Van Vlieta<sup>210</sup>.

Gen. Bissel zwrócił uwagę na oznakowanie listu, wskazujące, że z pewnością dotarł on do Departamentu Stanu i trafił do archiwum. Wspomniany raport Stanleya Gildera nie został włączony do protokołów, jednakże świadek podał sygnaturę, pod którą można go było odnaleźć.

Z omawianego listu wynikało, że gen. Bissel uważał, iż przekazał raport Van Vlieta 25 maja 1945 roku<sup>211</sup>, czyli tego samego dnia,

---

<sup>209</sup> Tamże, s. 1868.

<sup>210</sup> Tamże, s. 1853.

<sup>211</sup> Według gen. Bissela, datę rzekomego wysłania raportu Van Vlieta umieściła w liście Mildred Meeres, która była autorką całego drugiego zdania. Kongresmen Mitchel uznał, że zlecenie tego typu czynności można uznać za normalną praktykę. Starał się jednak dowiedzieć od gen. Bissela, skąd jego sekretarka zaczerpnęła informację, że raport Van Vlieta został wysłany 25 maja 1945. Świadek nie był w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Można spekulować, że Mildred Meeres wzięła przez pomyłkę pismo z prośbą o kwerendę z dnia 25 maja 1945 za przesyłkę z raportem. Możliwa jest również inna wersja. Być może gen. Bissel powiedział jej 25 maja 1945, że oddał raport osobiście Holmesowi. W natłoku różnych spraw mógł zapomnieć, którego dnia to się zdarzyło, dlatego też zlecił jej napisanie drugiego zdania, Tamże, s. 1876–1877.

kiedy wysłano pismo w sprawie sprawozdania tego oficera złożonego szwedzkim inspektorom. Podczas przesłuchania ustalono jednak, że dokumenty te nie mogły być doręczone razem. List z prośbą o kwerendę nie posiadał bowiem oznakowania wskazującego, że miał załącznik; takiego rozwiązania nie było też w treści pisma<sup>212</sup>.

Wyszczególnione wyżej ustalenia nie przybliżały Komitetu Katyńskiego do rozwiązania zagadki zaginięcia raportu Van Vlieta, ponieważ nie wyjaśniały, czy dokument trafił do Departamentu Stanu i tam zaginął, czy też za jego zniknięcie odpowiada Wywiad Armii (G2). Kongresmeni chcieli ustalić dwie okoliczności: czy raport dostarczono do Departamentu Stanu, a jeżeli tak, to jaką drogą. Sprawy te wielokrotnie powracały podczas przesłuchania<sup>213</sup>. Można je sprowadzić do wspomnianej konkluzji, że gen. Bissel miał zamiar dostarczyć raport do Departamentu Stanu, nie potrafił jednak tego bezspornie udowodnić. Nie był też w stanie przywołać okoliczności, w jakich miałyby przekazać dokument, wysłać lub nakazać jego dostarczenie albo wysłanie. Kongresmeni kilka razy próbowali uściślić, czy według gen. Bissela raport został dostarczony do Departamentu Stanu, jednak świadek unikał precyzyjnej odpowiedzi<sup>214</sup>. Jego sposób analizy i argumentacji najlepiej oddaje uwaga wygłoszona po serii pytań kongresmena Machrowicza: „To, w co ja wierzę, to jedna sprawa, a rzetelna wiedza na ten temat to inny problem. Wierzę, że oni go otrzymali, ponieważ moim zamiarem było go tam dostarczyć”<sup>215</sup>.

Gen. Bissel dysponował argumentami wskazującymi, że raport powinien być znaleźć się w Departamencie Stanu. Treść listu z 21 sierpnia 1945 pozwoliła mu przedstawić logiczną tezę, że raport Van Vlieta powinien być dotrzeć do Departamentu Stanu, ponieważ w przeciwnym razie Lyon lub Holmes zawiadomiliby go, że

---

<sup>212</sup> Tamże, s. 1857–1858, 1862, 1895.

<sup>213</sup> Tamże, s. 1854, 1877, 1897, 1898, 1907.

<sup>214</sup> Tamże, s. 1860–1864, 1870.

<sup>215</sup> Tamże, s. 1870.

tak się nie stało. Ponadto niemożliwe byłoby porównanie raportu Gildera i Van Vlieta, gdyby nie dysponowano tym drugim<sup>216</sup>. Według świadka, pod uwagę należało brać tylko dwa miejsca, dokąd raport ten mógł zostać wysłany: Departament Stanu oraz Komisja ds. Zbrodni Wojennych<sup>217</sup>. Korespondencja z Lyonem oraz Holmesem powodowała jednak, że gen. Bissel był przekonany o przesłaniu tekstu do Departamentu Stanu<sup>218</sup>. Jak już wspominałem, nie udało się ustalić, w jaki sposób raport mógłby zostać wysłany. Kiedy świadkowi zadano pytanie, czy było możliwe, aby do przesłania raportu Van Vlieta użyto kuriera, odparł, że nie można tego wykluczyć. W niektórych przypadkach używano bowiem kurierów przynoszących wiadomości i dokumenty z Departamentu Stanu do Wywiadu Armii (G2) i odwrotnie, co pozwalało na szybkie ich dostarczanie i ograniczało formalności. Generał Bissel rzadko używał tej drogi, jednakże kiedy tak się działo, telefonicznie potwierdzał, czy materiały dotarły bezpiecznie. Uznał więc, iż prawdopodobieństwo, by raport Van Vlieta wysłano przez kuriera, było minimalne<sup>219</sup>. Wykluczył także możliwość, by nakazał ich wysłanie Williamowi Lantaffowi czy Mildred Meeres<sup>220</sup>. W kierowanym przez Bissela wydziale nie było osoby pełniącej funkcję oficera łącznikowego z Departamentem Stanu, która dysponowałaby informacjami na temat dokumentu. Do kontaktów z tą agencją rządową wyznaczono szereg podwładnych z różnych szczebli organizacyjnych<sup>221</sup>, nie pamiętał więc, komu mógłby wydać odpowiednie instrukcje<sup>222</sup>. Istotne stało się również ustalenie,

---

<sup>216</sup> Tamże, s. 1854.

<sup>217</sup> Tamże, s. 1852, 1857, 1864, 1870.

<sup>218</sup> Tamże, s. 1864.

<sup>219</sup> Tamże, s. 1899.

<sup>220</sup> Tamże, s. 1874.

<sup>221</sup> Tamże, s. 1872.

<sup>222</sup> Tamże, s. 1873.

czy gen. Bissel mógł osobiście wysłać raport do Departamentu Stanu. Świadek zasadniczo wykluczał taką możliwość, twierdząc, że najprawdopodobniej zlecił to jednemu z podwładnych<sup>223</sup>. Kiedy z kolei został zapytany, czy mógł włożyć raport do sejfu, uznał to za niemożliwe, ponieważ miał dokument w rękach tylko raz, bezpośrednio po sporządzeniu<sup>224</sup>. W innej części zeznań stwierdził również, że po odłożeniu go na biurko najprawdopodobniej już go więcej stamtąd nie podnosił<sup>225</sup>. Pokreślił również, że nie przeniósł go osobiście do swojego gabinetu, lecz został on dostarczony przez Mildred Meeres i płk. Van Vlieta, wtedy też, jak powiedział podczas przesłuchania: „Trzymałem go tylko przez chwilę (...) Nigdy później już go nie widziałem”<sup>226</sup>. Konsekwencją tego stwierdzenia była niecisłość w zeznaniach związana z wcześniejszymi odpowiedziami, m.in. czy mógł wręczyć dokument osobiście Holmesowi lub Lyonowi. Wtedy Bissel nie zaprzeczył, lecz stwierdził jedynie, że nie pamiętał, aby taki fakt miał miejsce<sup>227</sup>. We wcześniejszej wypowiedzi powołał się również na prywatną rozmowę z Holmesem, kiedy obaj mieli zgodzić się, że tysiące dokumentów przekazywano bez żadnego potwierdzenia. Gen. Bissel zaprzeczył tym samym swoim wcześniejszym wypowiedziom. Niemniej, wersja o wręczeniu przez świadka dokumentu jednemu ze współpracowników z Departamentu Stanu wydaje się najbardziej prawdopodobna, bo wiele wskazuje, że istniały między nimi związki nieformalne. Możliwe, że Bissel wręczył raport osobiście, będąc przekonanym, że zostanie sklasyfikowany w sposób oficjalny. Przypomnieć należy, że 25 maja 1945 generał wysłał prośbę o kwerendę związaną z dokumentem sporządzonym przez Van Vlieta

---

<sup>223</sup> Tamże, s. 1872–1873, 1896.

<sup>224</sup> Tamże, s. 1881.

<sup>225</sup> Tamże, s. 1905.

<sup>226</sup> Tamże, s. 1901.

<sup>227</sup> Tamże, s. 2308.

dla przedstawicieli państwa opiekuńczego w 1943 roku, a kilka miesięcy później podpisał dokument, z którego wynikało, że był przekonany, iż raport sporządzony w jego sekcji został dostarczony tego samego dnia. Układa się to w logiczną całość. Kwerenda w archiwum Departamentu Stanu wymagała oficjalnej zgody, lecz już samo przekazanie dokumentu, który nie był oficjalnie własnością Wywiadu Armii (G2), mogło odbyć się nieoficjalnie. Według Bissela, raport Van Vlieta został ukończony 23 lub 24 maja 1945<sup>228</sup>. Gdyby więc osobiście wręczył go jednemu ze swoich współpracowników z Departamentu Stanu podczas spotkania, które według świadka miało mieć miejsce 24 maja 1945, a dzień później wysłał omawiany list z prośbą o kwerendę, sekwencje układałyby się w logiczną całość.

Gdyby przedstawiciele Komitetu Katyńskiego przyjęli taką wersję wydarzeń, podejrzanymi o zagubienie raportu staliby się Holmes i Lyon. Gen. Bissel w trakcie przesłuchania rozszerzył jednak grono potencjalnych sprawców. Stwierdził, że wraz z Holmesem brali oni też udział w pracach Sztabu Planowania Powojennego, a raport Van Vlieta mógł być omawiany lub pokazany innym jego członkom w trakcie zebrania. Według świadka, podczas takich spotkań „ściśle tajne dokumenty wszyscy mogli podawać sobie z ręki do ręki. Zabieraliśmy je nawet do domu do przestudiowania”<sup>229</sup>. Gen. Bissel nie potwierdził wprost, że raport Van Vlieta mógł zaginąć podczas jednego z zebrań Sztabu, w jego wypowiedzi dostrzec jednak można dość wyraźną sugestię, że stanowiło to jedną z opcji.

Pojawiła się też jeszcze jedna teoria dotycząca okoliczności zniknięcia raportu. Archiwum Wywiadu Armii (G2) zajmowało w Pentagonie sporą powierzchnię, którą po wojnie starano się

---

<sup>228</sup> Tamże, s. 1895, 1897.

<sup>229</sup> Tamże.

odzyskać. W latach 1945–1950 prowadzono akcję niszczenia nieistotnych dokumentów, wśród których mógł przypadkiem znaleźć się raport Van Vlieta. Według świadka, osoby tym się zajmujące nie byłyby w stanie rozpoznać jego wagi, ponieważ nie były odpowiednio wykwalifikowane<sup>230</sup>.

Zanim przejdę do konkluzji przedstawionych przez Komitet Maddena, chciałbym usystematyzować wszystkie koncepcje wskazujące, co mogło stać się z raportem Van Vlieta, przyjmując jednak subiektywne kryterium tego podziału. Gen. Bissel wykluczył zlecenie wysłania przez Mildred Meeres lub Williama Lantaffa; natomiast nie wykluczył, lecz za mało prawdopodobne uznał wysłanie przez specjalnego kuriera czy wysłanie go osobiście. Z kolei neutralnie podszedł do możliwości osobistego wręczenia Holmesowi lub Lyonowi, przypadkowego zniszczenia podczas zwalniania przestrzeni w archiwach Pentagonu i pozbywania się nieaktualnych dokumentów w latach 1945–1950 lub przypadkowego zaginięcia podczas obrad Sztabu Planowania Powojennego. Natomiast za najbardziej prawdopodobne uznał wysłanie raportu przez anonimowego podwładnego z Wywiadu Armii (G2)<sup>231</sup>.

Wnioski przedstawione przez kongresmenów w *Raporcie końcowym* w rozdziałach zatytułowanych *Van Vliet Report (Raport Van Vlieta)* oraz *General Bissel testifies (General Bissel zeznaje)* nie uwzględniały przedstawionego wachlarza możliwości co do zniknięcia raportu Van Vlieta. Analizując je, można dojść do wniosku, że jedynym celem było zdeprecjonowanie osoby świadka oraz

---

<sup>230</sup> Tamże, s. 1901.

<sup>231</sup> Teoria, że raport Van Vlieta miałby zostać celowo zniszczony lub zgubiony przez jednego z podwładnych gen. Bissela, którego zadaniem miałyby być jego wysłanie do Departamentu Stanu, wydaje mi się mało prawdopodobna. Niezależnie od swojego stosunku do ZSRR, nie mógł wiedzieć, co znajdowało się w kopercie „Top Secret?”. Gdyby nawet posiadał taką wiedzę, niedostarczenie dokumentu do Departamentu Stanu mogłoby przynieść poważne konsekwencje.

pośrednie i zarazem bezpodstawne oskarżenie pracowników Wywiadu Armii (G2) o sprzyjanie komunistom w czasie II wojny światowej, a tym samym wykazanie, że nie tylko w Departamencie Stanu, ale również w Wywiadzie Armii funkcjonowali ludzie potencjalnie niebezpieczni dla USA. W tej interpretacji nie można zapominać o „duchu maccartyzmu” jako zjawisku silnie oddziałującym na prace Komitetu Maddena.

W rozdziale *The Van Vliet Report (Raport Van Vlieta)*, po krótkim przedstawieniu sprawy, stwierdzono, że zgodnie z podjętymi w 1950 roku wnioskami śledztwa przeprowadzonego przez Army's Inspector General „nic nie wskazywało, aby [raport] kiedykolwiek miał opuścić Wywiad Armii (G2)”<sup>232</sup>. Według kongresmenów, stanowiło to przeciwwagę dla przekonania gen. Bissela, że dokument przekazano do Departamentu Stanu. W ostatnim zdaniu stwierdzono natomiast, iż świadek „stanowczo podtrzymywał, że wysłał dokument do Departamentu Stanu 25 maja 1945”<sup>233</sup>.

Przedstawione wyżej konkluzje wymagają osobnego omówienia. Sprawę śledztwa Army's Inspektor General omawiano podczas przesłuchania Bissela. Kongresmen Sheehan odczytał trzy konkluzje, włączone do protokołów. W tej pracy cytuję tylko dwie, ponieważ trzecia zawiera techniczny opis kwalifikacji dokumentu, który gen. Bissel musiał wyczerpująco wyjaśniać<sup>234</sup>, jednakże kwestia ta, moim zdaniem, nie wniosła do przesłuchania niczego istotnego:

Numer 1, oryginał raportu Van Vlieta sporządzony dla gen. Bissela 22 maja 1945, który później trafił w jego posiadanie 25 maja 1945, zaginął bez śladu, bez jakiegokolwiek rozsądnej przesłanki co do miejsca

---

<sup>232</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 7.

<sup>233</sup> Tamże.

<sup>234</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1887.

jego obecnej lokalizacji. Numer 2, nie ma żadnego dowodu, że dokument kiedykolwiek opuścił miejsce, w którym powstał<sup>235</sup>.

Komentując przytoczone wyniki śledztwa Army's Inspector General, gen. Bissel stwierdził, że punkt drugi zawierał prawdziwą informację. Nie dodał jednak, że brak bezpośrednich dowodów równoważyły wiarygodne przesłanki, iż dokument dotarł do Departamentu Stanu. Problem ten był wielokrotnie poruszany, więc zapewne uznał, że nie należało przywoływać go już w tym kontekście. Bissel zakwestionował jednak punkt pierwszy. Zwrócił uwagę, że wymieniona data 25 maja 1945, kiedy rzekomo miałyby przywłaszczyć sobie zaginiony raport, była niewłaściwa, i taka konkluzja nie pojawiła się ani w zeznaniach Van Vlieta, ani Mildred Meeres czy płk. Lantaffa. Dodał również, że z przesłuchań jego byłych współpracowników nie wynikało, aby dokument miał stać się jego własnością. W związku z tym pozwolił sobie na stwierdzenie: „nie wiem, z jakiego źródła taka informacja mogłaby zostać pozyskana, skoro nikt inny nie mógł o tym wiedzieć. Ten, kto to pisał, jest uczciwym człowiekiem, więc nie mógłby sporządzić takiego oświadczenia bez powodu”<sup>236</sup>.

Przytoczone zdanie było ironiczne lub/i stanowiło oskarżenie autora raportu o brak obiektywizmu. Jedynym powodem, dla czego Army's Inspector General mógł wysnuć takie wnioski, i to na podstawie niepotwierdzonych przesłanek, mogła być właściwie chęć pośredniego obarczenia gen. Bissela odpowiedzialnością za zniknięcie raportu Van Vlieta. Jeżeli dokument znalazłby się w posiadaniu gen. Bissela, raczej nigdy nie opuściłby jego biura i nie zniknąłby bez śladu – oznaczałoby to, że musiałby zostać zniszczony przez właściciela. Wnioski te zapisano jednak w dwóch

---

<sup>235</sup> Tamże, s. 1886.

<sup>236</sup> Tamże, s. 1887.

punktach, pozornie niepołączonych, nie stanowiły więc bezpośredniego oskarżenia. Kongresmeni, dążąc do zdyskredytowania gen. Bissela, nie uwzględnili jednak faktu, że zacytowany wyżej punkt pierwszy wniosków Army's Inspector General oparty był na niepotwierdzonych przesłankach. W kolejnym podrozdziale *General Bissel testifies (General Bissel zeznaje)* nie starano się sugerować, aby mógł on być osobiście odpowiedzialny za zniknięcie raportu. Negowano natomiast motywacje związane z utajnieniem dokumentu i zamiarem przekazania go władzom cywilnym. Starano się również wykazać, że w kierowanej przez generała agencji działali ludzie o poglądach prosowieckich. W pierwszej kolejności omówiono dokumenty, które gen. Bissel włączył do protokołów. W komentarzu do treści listu z dnia 25 maja 1945 stwierdzono, że nie zawierał on żadnych śladów, wskazujących, aby miał załącznik. Nie można było również odnaleźć potwierdzenia, aby dostarczono go do Departamentu Stanu.

Podczas omawiania listu z 21 sierpnia 1945 wskazano argumenty przedstawione przez gen. Bissela, które miały, według niego, stanowić dowód, że jednak tak się stało. Stwierdzono, że do tego dokumentu dołączono raport brytyjskiego oficera – świadka ekshumacji w Katyniu. Zacytowano również fragment listu, w którym gen. Bissel stwierdził, że zawarte w tekście konkluzje były analogiczne z wnioskami raportu Van Vlieta wysłanego 25 maja 1945. Kongresmeni nie akcentowali jednak dostatecznie najistotniejszego, moim zdaniem, argumentu wskazującego na niewinność gen. Bissela, tj. faktu, że chciał porównać raport Van Vlieta z relacją, jaką ten ostatni przekazał przedstawicielowi państwa opiekuńczego. Nie mógł przy tym zdawać sobie sprawy, że nie zawierała ona wniosków. Posiadał więc przesłanki, że wnioski zawarte w raporcie Van Vlieta znalazły się już w archiwach Departamentu Stanu, a celowe niszczenie tego dokumentu byłoby działaniem pozbawionym sensu.

W dalszej części *Raportu końcowego* kongresmeni starali się już tylko zdyskredytować gen. Bissela. Stwierdzono, że adresaci omawianych listów (Lyon i Holmes) nie pamiętali, iż otrzymali raport Van Vlieta. Gdyby zaś omawiali go z Asystentem Szefa Wywiadu Armii (G2), to z pewnością zapamiętaliby taki fakt, przede wszystkim ze względu na polityczne znaczenie dokumentu. W kolejnym akapicie kongresmeni konkludowali, że Bissel „myli się, twierdząc, że wysłał [dokument] do Departamentu Stanu. Komitet wierzy, że raport Van Vlieta został albo usunięty, albo celowo zniszczony w Wywiadzie Armii (G2)”<sup>237</sup>. Formułując swoje wnioski, przedstawiciele Komitetu Katyńskiego nie wzięli jednak pod uwagę omawianych już w tej pracy fragmentów zeznań gen. Bissela, w których stwierdzał on, że zapowiadając dostarczenie dokumentu, nie odniósł się do jego treści ze względu na inne istotne sprawy, jakie były w tamtym czasie do omówienia<sup>238</sup>. Mało prawdopodobne, aby kongresmeni przeoczyli ten fakt, ponieważ dwukrotnie powracali do tej sprawy, zaś wypowiedzi świadka nie mogły budzić wątpliwości<sup>239</sup>. Można więc założyć, że przedstawiciele Komitetu Katyńskiego celowo dopuścili się manipulacji.

Kolejne akapity dotyczyły oceny postawy gen. Bissela wobec utajnienia raportu Van Vlieta. Tę część *Raportu końcowego* trudno zanegować, chociaż w konfrontacji z protokołami można odnieść wrażenie, że motywacje świadka przedstawiono powierzchownie. W pierwszych zdaniach sformułowano argumenty gen. Bissela, który twierdził, że określając raport Van Vlieta jako „ściśle tajny”, działał w duchu porozumień jałtańskich, zaś jego ujawnienie zaszkodziłoby idei powstania ONZ oraz sojuszowi wojskowemu z ZSRR, kiedy to państwo miało zostać wciągnięte do

---

<sup>237</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 7.

<sup>238</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1848, 1882.

<sup>239</sup> Tamże, s. 1882.

wojny z Japonią. Według kongresmenów, wysunięcie tego ostatniego argumentu oznaczało, że świadek zaprzeczył sobie, twierdząc, iż dokument nie był istotny z militarnego punktu widzenia. Dodali również, że jako przedstawiciele Komitetu Katyńskiego „byli skonsternowani, kiedy dowiedzieli się, że Asystent Szefa Sztabu Wywiadu Armii (G2) Stanów Zjednoczonych martwił się politycznym znaczeniem dokumentu Van Vlieta, który powinien być rozpatrywany bezstronnie, z punktu widzenia militarnego i wywiadowczego”<sup>240</sup>.

Podczas przesłuchania gen. Bissel starał się wytłumaczyć swój punkt widzenia. W niemałym stopniu odpowiedzialnością za swoją decyzję obarczył sposób prowadzenia polityki przez Roosevelta, stawiając się w pozycji wykonawcy jego zaleceń. Wykładnia jego rozumowania była następująca: pkt. 13 konferencji jałtańskiej mówił o przystąpieniu ZSRR do wojny z Japonią dopiero po zakończeniu działań zbrojnych w Europie. Dokument ten podpisał prezydent Roosevelt, jednocześnie Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych. Z tego powodu gen. Bissel czuł się zobligowany do ochrony tych planów, które według niego byłyby zagrożone, gdyby ujawniono raport Van Vlieta<sup>241</sup>. Dał również do zrozumienia, że nie interesował go moralny aspekt sprawy, którą postrzegał przede wszystkim z pragmatycznego punktu widzenia. Kiedy Van Vliet składał raport, Niemcy były już pokonane, a Japonia wciąż stanowiła zagrożenie. W kontynuowaniu wojny przeciwko niej istotna była zatem pomoc ZSRR, Polska zaś nie mogła być tu przydatna<sup>242</sup>. Z zeznań gen. Bissela wynikało, że nie miała dla niego większego znaczenia sama zbrodnia na polskich jeńcach, ale polityczne implikacje wynikające z faktu jej ujawnie-

---

<sup>240</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 8.

<sup>241</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2301–2303, 2305.

<sup>242</sup> Tamże, s. 2306.

nia. Kongresmeni, kontestując decyzję o utajnieniu raportu, ocenili jego postępowanie z moralnego punktu widzenia, do czego mieli prawo.

Kolejny fragment *Raportu końcowego* zawierał już tylko pomówienia. Kongresmeni powołali się tam na tajne przesłuchanie anonimowych oficerów Wywiadu Armii (G2), twierdzących, że w miejscu ich stacjonowania funkcjonowały osoby o poglądach prosowieckich, starające się usprawiedliwiać postępowanie ZSRR oraz ukrywać raporty stawiające ten kraj w złym świetle. Jako przykład podano dokumenty wytworzone przez Henryka Szymańskiego<sup>243</sup>.

Kongresmeni starali się więc za wszelką cenę oskarżyć Wywiad Armii (G2) o utrzymywanie urzędników sprzyjających ZSRR, co działo się ich zdaniem w Departamencie Stanu. Przedstawiając tę teorię, sugerowali, że raport Van Vlieta miałby być skradziony lub zniszczony przez jednego z nich. Warto rozważyć, czy rozumując w ten sposób, nie wpadli w pułapkę zastawioną przez Bissela, gdy cały czas sugerował, że zlecił wysłanie dokumentu podwładnemu, którego nie mógł zidentyfikować. Musiał zdawać sobie zapewne sprawę, że kongresmeni sprzyjający teoriom maccartyzmu podejmą właśnie ten trop. Asystent Szefa Wywiadu Armii (G2) miał żelazne argumenty na swoją obronę, jednakże rozmycie oskarżenia i przerzucenie go na niezidentyfikowane osoby dawało dodatkowe zabezpieczenie. Nie bez znaczenia mógł być również fakt, że w ten sposób odsunął oskarżenie od swoich byłych podwładnych oraz współpracowników z Departamentu Stanu. Moim zdaniem, świadek miał prawo obawiać się bezpośredniego oskarżenia, czego dowodzi zdecydowany atak przewodniczącego Komitetu Katyńskiego, w którego słowach można odnaleźć sugestię, że gen. Bissel osobiście przyczynił się do zgubienia dokumentu:

---

<sup>243</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 8.

Przewodniczący Madden: Chciał Pan utrzymać dobre relacje z Rosjanami.

General Bissel: Taka był polityka rządu.

Przewodniczący Madden: Czy dlatego raport zniknął?

General Bissel: Nie, proszę pana, nie dlatego<sup>244</sup>.

Jak już wskazałem, gen. Bissel nie został wprost oskarżony o to, że miał coś wspólnego z zaginięciem raportu Van Vlieta, a kongresmeni w *Raporcie końcowym* zacytowali jedynie nieobiektywne wnioski kontroli z 1950 roku. Niedosyt budzi jednak fakt, że zeznania świadka posłużyły jedynie do usprawiedliwienia maccartowskich tez o szpiegach funkcjonujących w amerykańskich agencjach rządowych. Sposób przesłuchania gen. Bissela oraz konkluzje kongresmenów wysnute na jego podstawie stanowią – moim zdaniem – istotny przykład, dlaczego śledztwo prowadzone przez Komitet Maddena zostało szybko zapomniane przez opinię publiczną w USA (temat ten szerzej omówię w *Epilogu*). Duch maccartyzmu okazał się silniejszy niż takie cechy jak rzetelność, obiektywizm i sprawiedliwość w postępowaniu wyjaśniającym. Kongresmeni w drugiej części śledztwa zapomnieli o istocie sprawy, jaką była zbrodnia na polskich jeńcach wojennych. Pomijając moralny aspekt takiego postępowania, było to niewłaściwe również ze strategicznego punktu widzenia. Mogli oni przewidzieć, że koniunktura się odwróci, maccartyzm zostanie zdyskredytowany i tym samym ich praca będzie lekceważona. Gdyby więc plan zdeprecjonowania administracji prezydenta Roosevelta był przeprowadzony w sposób bardziej obiektywny, być może prace kongresmenów byłyby znane i cenione nie tylko przez historyków i znawców II wojny światowej. Tak się jednak nie stało. Bieżąca polityka zwyciężyła więc nie tylko z moralnością, ale i zdrowym rozsądkiem. Warto jednak

---

<sup>244</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1878.

dotkawkowo zadać pytanie, co by się stało, gdyby członkowie Komitetu złagodźli przekaz dotyczący wniosków z drugiej fazy przesłuchań (choćby miało się to ograniczyć do treści *Raportu końcowego*) i nie starali się za wszelką cenę udowodnić spekulacji zagorzałych zwolenników maccartyzmu? Moim zdaniem, mieliby szansę zostać zapamiętani w USA jako politycy, którzy w sposób obiektywny i rzetelny, a także moralnie właściwy, rozliczyli jedną z poważniejszych zbrodni komunistycznych i obnażyli mechanizmy jej ukrywania przez amerykańskie elity władzy.

### 3.8. Sprawa katyńska w czasie procesu norymberskiego

Po zakończeniu II wojny światowej, aż do 1949 roku, kiedy to Juliusz Epstein wydał analizowane w tej pracy artykuły, sprawa śmierci polskich oficerów w USA nie była przedmiotem zainteresowania ani amerykańskiej administracji rządowej, ani publikatorów. Wyjątek od tej reguły stanowił wątek katyński podjęty podczas pierwszego procesu norymberskiego. Z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński był on niezwykle istotny, ponieważ dostarczył kilku ważnych dowodów wskazujących, że Niemcy nie mogli być sprawcami tej zbrodni. Kongresmeni mogli jednak uważać ten wątek śledztwa za porażkę, ponieważ nie udało im się zdeprecjonować pracy amerykańskich prokuratorów ani oskarżyć członków administracji Roosevelta o chęć ukrycia faktów odnośnie zbrodni katyńskiej.

Przed Komisją Katyńską zeznawali: Robert H. Jackson – Sędzia Sądu Najwyższego USA, były przewodniczący zespołu prokuratorów amerykańskich uczestniczących w procesie norymberskim, dr Robert Kempner, członek tego zespołu, dr Otto Stahmer, obrońca Goeringa, bezpośrednio oskarżonego o zbrodnię na polskich

jeńcach, oraz byli niemieccy oficerowie, którzy podczas procesu norymberskiego występowali jako świadkowie obrony – gen. Eugen Oberhäuser, ppor. Reinhard von Eichborn, płk Friedrich Ahrens.

W zeznaniach świadków wyodrębniłem cztery podstawowe tematy:

- próby nacisku podejmowane przez sowieckich prokuratorów na członków Trybunału Norymberskiego, by bez dodatkowego badania sprawy przyjęli oświadczenie, że zbrodnia katyńska była dziełem Niemców;
- wskazanie przyczyn, dla których alianci, wbrew intencjom ZSRR, domagali się dokładnego śledztwa i jednocześnie pozostawili oskarżenie w rękach jej przedstawicieli;
- dowody wskazujące, że Niemcy nie mogli być sprawcami;
- dowody wskazujące, że postawa przyjęta przez prokuratorów USA, Francji i Wielkiej Brytanii wobec sprawy katyńskiej była prawidłowa i nie spoczywał na nich obowiązek głębszego wnikania w istotę sprawy, tzn. szukania obiektywnych przesłanek wskazujących na winę sowiecką.

W swojej analizie nie omawiam szczegółowo zeznań byłych niemieckich oficerów przed Trybunałem Norymberskim, ponieważ argumenty tam przedstawione oraz nieścisłości występujące w raporcie Komisji Burdenki, będącym podstawą oskarżenia, omówiłem wcześniej. Analizuję jedynie okoliczności powołania ich na świadków obrony Goeringa oraz najistotniejsze kwestie, które zadecydowały o porażce oskarżycieli sowieckich. W celu przejrzystego ukazania wszystkich wątków przedstawiam skrótowo, uwzględniając tylko najważniejsze elementy, dzieje sprawy katyńskiej podczas procesu norymberskiego.

Przedstawiciele ZSRR zażądali, aby na podstawie wyników prac tzw. Komisji Burdenki Trybunał Norymberski przyjął, że zbrodnia katyńska była dziełem Niemców. Nie wyrażono na to zgody, jednakże prokuratorzy sowieccy otrzymali pozwolenie na procedowanie sprawy. Bezpośrednio oskarżony został Hermann Goering.

Przesłuchania świadków wykazały, że sowieckie oskarżenie nie dysponowało materiałem dowodowym odpowiedniej jakości. W konsekwencji sprawę zbrodni katyńskiej usunięto z sentencji wyroku.

Pierwszym działaniem przedstawicieli ZSRR, zmierzającym do przypisania hitlerowcom winy za śmierć polskich jeńców, było żądanie sowieckiego prokuratora włączenia do aktu oskarżenia słów „We wrześniu 1941 roku 925<sup>245</sup> polskich oficerów, którzy byli więźniami wojennymi, zostało zamordowanych w Katyniu, niedaleko Smoleńska”<sup>246</sup>. Negocjacje w tej sprawie miały miejsce w Londynie. Próbę tę oprotestowali przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Ostatecznie zgodzili się oni na włączenie sprawy do przewodu sądowego, z zastrzeżeniem, że prokuratorzy występujący w imieniu ZSRR przedstawią mocne argumenty<sup>247</sup>. Rosjanie znaleźli się w trudnej sytuacji, wychodzili bowiem z przekonania, że zaproponowane stwierdzenie zostanie włączone bez jakiegokolwiek postępowania dowodowego. Tak zapewne procedowano by w kraju totalitarnym, ale nie w sytuacji, gdy za stołem prokuratorskim siedziały też osoby z państw rozwiniętych demokracji. Możliwość taką dawał co prawda art. 21 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojennego:

Trybunał nie będzie żądał dowodu na fakty powszechnie znane, ale będzie je brał pod uwagę. Będzie on również brał z urzędu pod uwagę oficjalne dokumenty rządowe i sprawozdania Narodów Zjednoczonych, włączając w to akta i dokumenty komitetów utworzonych w różnych krajach sojusznicznych dla badania zbrodni wojennych<sup>248</sup>.

---

<sup>245</sup> W późniejszych oskarżeniach pojawia się liczba 11 tysięcy. Sędzia Robert Jackson wspominał podczas przesłuchania o tej zmianie, nie precyzując, kiedy Rosjanie się na nią zdecydowali, *The Katyn Forest Massacre*, s. 1946, Franz Kadell podał w swojej pracy, że nastąpiło to już 12 dni później, w Berlinie, F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 124.

<sup>246</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1946.

<sup>247</sup> Tamże, s. 1946, 1972.

<sup>248</sup> *Katyń – Dokumenty Zbrodni*, t. IV, *Echa Katynia*, dz. cyt., s. 351.

Żaden z oskarżycieli amerykańskich, którzy potem zeznawali przed Komitetem Katyńskim, nie uczestniczył w rozmowach w Londynie, dlatego nie można było obarczyć ich odpowiedzialnością za decyzje tam podjęte. Nie zmieniło to jednak faktu, że neutralny stosunek, jaki wykazali podczas procesu norymberskiego do sprawy zbrodni na polskich oficerach, po latach spotkał się z ostrą krytyką ze strony kongresmenów, a jej ostrze skierowano w Jacksona jako przewodniczącego prokuratorów. Moim zdaniem, świadek był przygotowany na taką ewentualność. W sposób logiczny odsunął bowiem od siebie zarzuty o sprzyjanie ZSRR lub okazywanie zaufania wersji sowieckiej. W swoim oświadczeniu<sup>249</sup> wyczerpująco wyjaśnił powody podjęcia decyzji o odcięciu się od sprawy ustalenia okoliczności śmierci polskich oficerów. Wyróżnić można tu cztery najistotniejsze argumenty.

Po pierwsze, brakowało stosownych dokumentów wskazujących sprawców zbrodni katyńskiej. Przed procesem przyjęto, że z powodu niedługiego czasu dzielącego funkcjonowanie Trybunału od działań wojennych nie powinno się opierać oskarżenia na zeznaniach świadków, którzy mogliby okazać się nieobiektywni<sup>250</sup>, ponieważ w konsekwencji mogłoby to doprowadzić do zakwestionowania zeznań. Podczas procesu odpowiedzialność sprawców badano na podstawie dokumentów wytworzonych przez hitlerowców i przejętych przez wojska alianckie<sup>251</sup>.

---

<sup>249</sup> Zanim kongresmeni przystąpili do zadawania pytań, poprosili sędziego Roberta Jacksona o przedstawienie oświadczenia związanego z przebiegiem oraz okolicznościami zaistnienia sprawy katyńskiej. Świadek wygłosił wersję skróconą, dlatego też zdecydowano się włączyć cały dokument do protokołów i sklasyfikować go jako jeden z dowodów.

<sup>250</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1946, 1972.

<sup>251</sup> Sędzia Jackson jako przykład zacytował fragment m.in. dziennika Hansa Franka, gdzie była mowa o manipulowaniu racjami żywnościowymi, co miało stanowić jeden ze sposobów eksterminacji Żydów; omówił krótko dokumenty dotyczące mordowania mieszkańców getta warszawskiego, egzekucji na terenie Litwy, zbrodni z obozu Mauthausen-Gusen, *The Katyn Forest Massacre*, s. 1848–1849.

Po drugie, według przyjętych zasad, jeżeli nie istniały dokumenty, na jakich można było budować oskarżenie, powinno ono opierać się na zeznaniach świadków, którzy mogliby bezpośrednio wskazać sprawców zbrodni. W przypadku zbrodni katyńskiej żaden z takich świadków nie pozostał przy życiu<sup>252</sup>.

Po trzecie, według Jacksona, nie było konieczności udowadniania winy hitlerowców w tej konkretnej sprawie, ponieważ dopuścili się wielu udokumentowanych zbrodni, co wskazywało, że byli winni zaplanowanego procesu eksterminacji ludności polskiej<sup>253</sup>.

Po czwarte, prasa amerykańska w tamtym okresie krytykowała działalność Trybunału Norymberskiego; istniała też presja opinii publicznej, aby proces doprowadzić do szybkiego finału<sup>254</sup>. Amerykańscy prokuratorzy nie mogli sobie więc pozwolić na angażowanie się w sprawę, w której materiał dowodowy wydawał się wątpliwy, zaś merytoryczna analiza wydarzeń zajęłaby sporo czasu.

Przytoczone przez Jacksona argumenty wskazywały, że sprawa katyńska nie kwalifikowała się do rozpatrywania przez Trybunał, więc logicznym działaniem byłoby zablokowanie możliwości jej procedowania przez przedstawicieli USA, Francji i Wielkiej Brytanii. Biorąc jednak pod uwagę ogrom pracy i presję społeczną, zrozumiała była niechęć do wzbudzania konfliktu z ZSRR, co mogłoby nastąpić, gdyby sprawa zbrodni dokonanej na polskich jeńcach została zablokowana. Należy również pamiętać, że świadek opisywał wydarzenia, które miały miejsce sześć lat wcześniej, i argumenty przytoczone wyżej mogły nie być tak usystematyzowane.

Z zeznań sędziego Jacksona wyodrębnić można dwa podstawowe powody, które zadecydowały, że sprawa śmierci polskich oficerów była procedowana przez Trybunał Norymberski. Pierwszym

---

<sup>252</sup> Tamże, s. 1972.

<sup>253</sup> Tamże, s. 1973.

<sup>254</sup> Tamże, s. 1947.

i najistotniejszym był fakt, że ze względu na podział, jaki przyjęto w gromadzeniu materiału dowodowego, ZSRR zajmował się przygotowaniem oskarżenia dotyczącego zbrodni popełnianych przez Niemcy na wschodzie, więc teoretycznie miał prawo żądać rozpatrzenia zbrodni dokonanej pod Smoleńskiem<sup>255</sup>. Drugim powodem był fakt, że na podstawie posiadanych przesłanek nie można było ocenić, kto ponosił odpowiedzialność za zbrodnię w Katyniu. Niemcy i Rosjanie oskarżali się wzajemnie, a według Jacksona władze obydwu państw w czasie II wojny miały możliwość jej popełnienia i były zdolne do jej dokonania ze względu na politykę prowadzoną w stosunku do Polski<sup>256</sup>. W czasie przesłuchania kongresmen George Dondero zwrócił świadkowi uwagę, że *Raport* powołanej przez Niemców Międzynarodowej Komisji Lekarskiej w sposób jednoznaczny stwierdził odpowiedzialność ZSRR na podstawie obiektywnego śledztwa. Jackson odrzucił ten argument, twierdząc, że Rosjanie również posiadali ekspertyzy sporządzone przez zespół lekarzy, nie było więc podstaw do formułowania jednoznacznych ocen<sup>257</sup>. Z twierdzeniem tym można polemizować, ponieważ wnikliwa analiza dowodów pozwoliłaby właściwie ocenić materiał. Należy wziąć jednak pod uwagę, że w tamtym czasie prokuratorzy amerykańscy zajęci byli kwestiami związanymi z procesem byłych niemieckich dygnitarzy, nie mieli więc obo-

---

<sup>255</sup> Przygotowanie dowodów zawartych w akcie oskarżenia przeciwko Niemcom zostało rozdzielone pomiędzy państwa zwycięskie reprezentowane podczas procesu norymberskiego następująco: USA zobowiązały się udowodnić fakt prowadzenia przez hitlerowców wojny zaborczej, Wielka Brytania badała zbrodnie popełnione na wodach eksterytorialnych i przykłady pogwałcenia traktatów, ZSRR przygotowywała oskarżenie związane z popełnianiem przez nazistów „zbrodni przeciwko ludzkości” w Europie Wschodniej, Francja zajmowała się przygotowaniem analogicznego oskarżenia dotyczącego Europy Zachodniej, J.K. Zawodny, *Katyni*, Paryż 1989, s. 60.

<sup>256</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1946.

<sup>257</sup> Tamże, s. 1956.

wiązku zajmowania się sprawą, którą w całości przejęli przedstawiciele ZSRR.

Według Jacksona, dodatkowym czynnikiem zaciemniającym sprawę był fakt, że chociaż rząd RP na uchodźstwie oskarżał władze sowieckie o dokonanie zbrodni, to jednak w Norymberdze reprezentowany był polski rząd rezydujący w Warszawie i ściśle współpracujący z Rosjanami, co dla świadka oznaczało popieranie oskarżenia przeciw Niemcom<sup>258</sup>.

Dokumenty przysłane przez odpowiednie służby USA również nie zawierały jednoznacznych dowodów. 21 stycznia 1946 wysłano do prokuratora Jacksona pismo zawierające informacje pochodzące z ambasady USA w Warszawie. Stwierdzono tam, że według opinii osób, z którymi pozostawano w kontakcie, Niemcy nie ponosili odpowiedzialności za zbrodnię w Katyniu. Według Jacksona, informacja ta nie była wiarygodna, ponieważ nie zawierała żadnych konkretnych dowodów<sup>259</sup>. 26 lutego 1946 otrzymał on kolejne dokumenty, ukazujące sprawę z perspektywy obu stron konfliktu. Dwa, wytworzone przez Niemców, wskazywały odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu, kolejne dwa przeczyły temu. Ostatni dokument był zapisem fragmentów rozmów między Sikorskim, Andersem a Mołotowem. Jackson utrzymywał, że na podstawie otrzymanego materiału nie był w stanie wyrobić sobie jednoznacznej opinii<sup>260</sup>.

Odpowiadając na pytania kongresmenów, świadek z pełną stanowczością stwierdził, że nigdy nie otrzymał raportów Van Vlieta, Stewarta ani Szymańskiego<sup>261</sup>. Jak wykazało przesłuchanie, miało to daleko idące konsekwencje. Jackson stwierdził, że posiadając

---

<sup>258</sup> Tamże, s. 1947.

<sup>259</sup> Tamże, s. 1948, 1973.

<sup>260</sup> Tamże, s. 1948.

<sup>261</sup> Tamże, s. 1955.

rzetelne informacje wskazujące winę sowiecką, podjąłby działania zmierzające do zablokowania oskarżenia odnośnie zbrodni katyńskiej<sup>262</sup>. Fakt, że amerykańskie agencje rządowe nie dostarczyły wspomnianych dokumentów, stał się pretekstem do ataku na administrację Roosevelta, o czym niżej.

Mimo wątpliwości przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Francji, sprawę dopuszczono na wokandę. Przedstawiciele ZSRR nie zamierzali podporządkować się ustaleniom i starali się przeformować swój pierwotny zamysł, w myśl którego zbrodnia katyńska miała zostać przypisana Niemcom bez dodatkowego badania.

Po raz pierwszy sprawa była podniesiona podczas obrad Trybunału 14 lutego 1946. Płk Jurij Pokrowski zaproponował po raz kolejny tekst odrzucony podczas negocjacji w Londynie. Zmieniono liczbę zamordowanych z 925 na 11 tysięcy. Uzasadniając swój wniosek, sowiecki oskarżyciel powołał się na protokoły Komisji Burdenki<sup>263</sup>, którą nazwał „Rosyjską Komisją Państwową”<sup>264</sup>, podkreślając, że w myśl 21 punktu statutu wyniki jej badań powinny zostać przyjęte bez dodatkowych procedur. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaproponował obrońca Goeringa dr Otto Stahmer, który domagał się rozpatrzenia sprawy w oparciu o zeznania świadków. Zgodnie z ustaleniami londyńskimi jego wniosek znalazł poparcie wśród członków Trybunału, co – według zeznania Jacksona – wywołało konflikt między płk. Pokrowskim a oskarżycielami reprezentującymi USA i Wielką Brytanię<sup>265</sup>.

---

<sup>262</sup> Tamże, s. 1955, 1960.

<sup>263</sup> Tamże, s. 1539.

<sup>264</sup> Tamże, s. 1540, dr Robert Kempner był jedynym świadkiem, który bezpośrednio odnosił się do protokołów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. W kolejnych przypisach, tam gdzie będzie to możliwe, podaję wymienione przez niego sygnatury, *International Military Tribunal*, t. VII, s. 425–427.

<sup>265</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1950–1951.

Najprawdopodobniej przedstawicielom ZSRR zależało na nieopuszczeniu do konfrontacji świadków z obawy, że wykaże ona nieścisłości w oskarżeniu. Warto więc zastanowić się, co spowodowało, że zaryzykowali włączenie sprawy katyńskiej do toku postępowania, skoro jej rozpatrzenie groziło kompromitacją. Pierwszym elementem mogła być arogancja władz komunistycznych, które w trakcie i po zakończeniu II wojny światowej, w glorii głównych wojennych zwycięzców i beneficjentów, potrafiły wymusić na swoich sojusznikach pożądane postulaty – mieli więc podstawy, aby przypuszczać, że jeżeli zastosują odpowiedni nacisk, to Trybunał Norymberski postąpi zgodnie z ich wolą. Dodatkowo przedstawiciele ZSRR mogli uznać, że nakłonią sojuszników do zmiany decyzji poprzez zastosowanie taktyki zakulisowych pertraktacji<sup>266</sup>. W drugiej kolejności należy wziąć pod uwagę, że żaden z oficerów wymienionych w raporcie tzw. Komisji Burdenki nie był sądzony, więc brakowało podstawy prawnej do włączenia do przewodu sądowego sprawy zbrodni na polskich jeńcach wojennych. Można przyjąć, że przedstawicielom ZSRR zależało, aby oskarżenie nie zostało skierowane przeciw któremukolwiek z sądzonych, ponieważ oznaczałoby to konieczność weryfikacji zarzutów.

Dr Stahmer podczas zeznania przed Komitetem Katyńskim stwierdził, że to on był autorem pomysłu włączenia zbrodni w lesie katyńskim do listy zarzutów wobec Goeringa<sup>267</sup>. W pierwszej

---

<sup>266</sup> Jurij Zoria w swojej pracy wskazał na przekonanie przedstawicieli ZSRR, że ich sojusznicy udzielą wsparcia w ukryciu wszelkich niewygodnych kwestii. Spodziewano się pomocy szczególnie od prokuratora Davida Maxwella-Fyfe, ze względu na fakt, że Roman Rudenko podpisał wniosek brytyjskiego oskarżenia bez zapoznania się z jego treścią. Przedstawiciele ZSRR brali również pod uwagę, że udzielili zgody na nieakcentowanie kwestii związanych z Układem Monachijskim.

<sup>267</sup> Oskarżenie w sprawie zbrodni na polskich jeńcach dotyczyło w pewnym stopniu także niektórych spośród pozostałych oskarżonych (w tym instytucji III Rzeszy), zaś prawdopodobne oczyszczenie z winy w tej sprawie przyczyniłoby się do zwiększenia ich wiarygodności. Z tego powodu również inni obrońcy starali się

kolejności upewnił się, że Wehrmacht nie był sprawcą zbrodni. Goering stanowczo zapewnił swojego obrońcę, że żołnierze niemieccy nie mogli mieć nic wspólnego ze stawianymi im zarzutami. Otto Stahmer zaproponował swojemu klientowi, żeby przyjął oskarżenie na siebie, ponieważ stanowiło to szansę na oczyszczenie honoru Wehrmachtu z zarzutu zbrodni na tysiącach polskich oficerów, tym bardziej, że jako najwyższego rangą dowódcę wojsk III Rzeszy sprawa osobiście go dotyczyła. Propozycja została przyjęta<sup>268</sup>. Przytoczony fragment zeznania dr. Stahmera wskazywał jednoznacznie, że Niemcy nie mogli być odpowiedzialni za śmierć polskich jeńców wojennych w Katyniu. Gdyby było inaczej, były niemiecki dygnitarz nie wyraziłby zgody na obciążenie dodatkowym zarzutem.

Wystąpienie Pokrowskiego nagłośniono w mediach i dzięki temu do Stahmera zgłosiło się dwóch głównych świadków obrony, płk. Ahrens oraz von Eichborn. Spośród trzech świadków powołanych przez Otto Stahmera jedynie Oberhäuser nie przybył do Norymbergi z własnej woli, bo w 1946 roku był osadzony w obozie jeńckim Allendorf. Jak zeznał przed Komitetem Katyńskim, kiedy przewożono go na przesłuchanie, nie został nawet poinformowany o celu wyjazdu. W Norymberdze był osadzony w areszcie i tym samym nie miał możliwości skonsultowania z nikim zeznania, które

---

o włączenie do sprawy. Szczególnie intensywne starania podjął Hans Laterfern, reprezentujący Sztab Generalny i OKW, jednak jego wysiłki nie przyniosły rezultatu. Do przesłuchania świadków został dopuszczony jedynie mec. Otton Kranzbühler, obrońca gen. Dönitza. Pozwolono mu na zadanie kilku pytań (które uzupełniały kwestie poruszane przez Otto Stahmera). Trybunał odrzucił jednak starania Kranzbühlera o rozszerzenie oskarżenia za zbrodnię katyńską na jego klienta. Analogiczna sytuacja dotyczyła również gen. Ericha Raedera. Powodem było dążenie członków Trybunału do zaniechania jakichkolwiek działań, które mogłyby przyczynić się do wydłużenia procesu, A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993, s. 23–24.

<sup>268</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1550.

jednak nie odbiegało od pozostałych<sup>269</sup>. Była to kolejna istotna informacja z punktu widzenia Komisji Katyńskiej.

Po wysłuchaniu relacji radiowej reportera Gustava Olhmanna o inicjatywie prokuratorów sowieckich, domagających się obarczenia winą Wehrmachtu za zbrodnię na polskich oficerach, płk Ahrens natychmiast udał się do Norymbergi, gdzie spotkał się ze Stahmerem, który wprowadził go w szczególności oskarżenia sowieckiego<sup>270</sup>. Zeznanie Ahrensa przed Komitetem Katyńskim w kontekście procesu norymberskiego przyniosło dwa dodatkowe dowody, wskazujące na korzyść Niemców. Po pierwsze, był on wymieniony w oskarżeniu sowieckim. Fakt, że sam zgłosił się do Trybunału Norymberskiego, który jako oficer pokonanej armii miał prawo podejrzewać o stronnictwo, świadczył o przekonaniu o własnej niewinności. Odpowiadając na pytania kongresmenów, Ahrens stwierdził, że kiedy miały odbywać się egzekucje, przebywał w Halle. Nie miał dokumentów na poparcie swojego twierdzenia, jednakże codziennie kontaktował się z dużą ilością ludzi, którzy mogliby to potwierdzić, co jego zdaniem stanowiło wystarczający dowód<sup>271</sup>. Po drugie, sowieccy prokuratorzy nie odważyli się wystąpić z wnioskiem o postawienie Ahrensa w stan oskarżenia, co nawet jemu samemu wydało się niezrozumiałe (podczas przesłuchania dał do zrozumienia, że zgłaszając się w Norymberdze, podejrzewał, że będzie nie tylko świadkiem obrony, ale również oskarżonym)<sup>272</sup>. Eichborn miał dowiedzieć się o oskarżeniu Wehrmachtu o śmierć polskich jeńców z gazety „Neue Zeitung”. Jako asesor sądowy postanowił zabrać się do sprawy metodycznie. Złożył w Norymberdze pisemne oświadczenie i rozpoczął poszukiwania byłych żołnierzy swojego

---

<sup>269</sup> Tamże, s. 1273.

<sup>270</sup> Tamże, s. 1299.

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> Tamże, s. 1301.

pułku<sup>273</sup>, którzy mogliby poświadczyć, że sowieckie oskarżenie nie miało żadnych podstaw<sup>274</sup>.

Otto Stahmer podjął również nieudaną próbę pozyskania jako świadków gen. Andersa oraz prof. Naville'a. Według relacji sędziego Jacksona, o pomoc w zlokalizowaniu byłego członka Międzynarodowej Komisji Lekarskiej dr Stahmer poprosił Trybunał Norymberski. Dr Naville odmówił złożenia zeznań, ponieważ nie chciał uczestniczyć w obronie nazistowskiego dygnitarza. Analogicznej odpowiedzi udzielił gen. Władysław Anders. Były polski dowódca do prośby obrońcy Goeringa odniósł się w swojej książce. Chociaż z jego punktu widzenia niemożliwe było wystąpienie w roli świadka obrony „niemieckich przestępców wojennych”, to jednak chciał udostępnić posiadane dokumenty związane z sowiecką zbrodnią na polskich jeńcach wojennych. W tym celu napisał do amerykańskiego oficera łącznikowego, postulując, aby Trybunał zwrócił się do niego w sposób oficjalny. Odpowiedzi jednak nie otrzymał<sup>275</sup>. Do tego fragmentu nawiązał sędzia Jackson. Twierdził, że nigdy nie widział tego listu, a o jego istnieniu dowiedział się z książki, którą gen. Anders przesłał mu osobiście<sup>276</sup>.

Mimo odmowy przybycia na proces dwóch istotnych świadków, możliwość przesłuchania trzech byłych niemieckich oficerów, a szczególnie płk. Ahrensa, wymienionego w oskarżeniu, powodowała, że Stahmer zyskał argumenty pozwalające na obalenie przedstawianej przez Rosjan wersji wydarzeń.

8 marca 1946 Stahmer oficjalnie wniosł do Trybunału Norymberskiego o rozpatrzenie zarzutów związanych ze zbrodnią

---

<sup>273</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 127.

<sup>274</sup> Według Adama Basaka, napisał m.in. do płk. Ahrensa, A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji*, dz. cyt., s. 22.

<sup>275</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, dz. cyt., s. 374–375.

<sup>276</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1955.

katyńską w oparciu o zeznania świadków<sup>277</sup>. Cztery dni później wniosek przyjęto<sup>278</sup>. Obydwie strony zaczęły przygotowywać się do konfrontacji świadków. obrońca Goeringa miał utrudnione zadanie, gdyż protokoły Komisji Burdenki otrzymał 14 kwietnia i dopiero wtedy był w stanie rzetelnie przygotować linię obrony<sup>279</sup>. Można przyjąć, że przedstawiciele ZSRR celowo zwlekali z przekazaniem dokumentu, ponieważ dr Stahmer już 8 marca skarżył się podczas wystąpienia, że nie uzyskał do niego dostępu<sup>280</sup>. Sprawa przybrała obrót niewygodny dla ZSRR, stąd też jego przedstawiciele podejmowali kolejne próby niedopuszczenia do konfrontacji świadków. Starania te opisał podczas zeznań dr Kramer. Informacje te były istotne z punktu widzenia śledztwa prowadzonego przez Komitet Katyński, ponieważ wskazywały pośrednio, że za zbrodnię na polskich jeńcach odpowiadały władze ZSRR. Tylko w ten sposób można było wytłumaczyć niechęć do poddania krytyce raportu Komisji Burdenki, który był podstawą argumentacji oskarżenia.

Pierwsza próba wymuszenia na członkach Trybunału Norymberskiego odwołania decyzji o przyjęciu wniosku Stahmera miała miejsce 18 marca 1946. Prokurator Roman Rudenko, powołując się na już wspomniany artykuł 21, stanowczo domagał się przyjęcia sowieckiego oświadczenia bez podawania go w wątpliwość. Twierdził, że wskazani w protokołach Komisji Burdenki oficerowie odpowiedzialni za zbrodnię w Katyniu powinni być sądzeni osobno, zaś podważanie stanowiska oskarżycieli ZSRR w tej sprawie stanowiło precedens, który mógł spowodować przedłużanie

---

<sup>277</sup> Tamże, *International Military Tribunal*, t. IX, s. 3–4.

<sup>278</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. IV, s. 348, A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 379.

<sup>279</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1550.

<sup>280</sup> Tamże, s. 1541.

się procesu<sup>281</sup>. Wniosek odrzucono, niemniej argument był celny, ponieważ zarówno sędziom, jak i prokuratorom znajdującym się pod silną presją opinii publicznej zależało na jak najszybszym doprowadzeniu przewodu sądowego do finału.

Kolejną próbę podjął płk Jurij Pokrowski 11 maja 1946. W imieniu oskarżycieli stanowczo zaprotestował przeciwko powoływaniu świadków, został jednak przywołany do porządku przez sędziego Geoffreya Lawrence'a. Zeznając przed Komitetem Katyńskim, dr Kempner przytoczył to wydarzenie wraz ze swoim komentarzem. Brytyjski sędzia miał powiedzieć sowieckiemu oskarżycielowi m.in. że sprawa została już przez sąd przeanalizowana i z tego powodu nie było konieczności podnoszenia jej po raz kolejny. Po pytaniu kongresmena Dondero, co jego zdaniem sędzia Lawrence miał na myśli, dr Kempner odpowiedział, że prawnikowi występującemu jako strona w sądzie trudno było interpretować słowa sędziego, ale jego zdaniem Lawrence ostrzegł płk. Pokrowskiego, że jego zachowanie może być ukarane<sup>282</sup>.

Tymczasowo sprawa została więc załatwiona. Sędzia zezwolił na sprowadzenie trzech świadków przez każdą ze stron<sup>283</sup>. Początkowo płk Pokrowski postulował, żeby strona oskarżająca miała możliwość powołania większej ilości, co jednak odrzucono<sup>284</sup>. Niedługo przed rozpoczęciem procesu przedstawiciele ZSRR podjęli ostatnią próbę niedopuszczenia do publicznego przesłuchania świadków, tym razem jednak poprzez zakulisowe rozmowy. Po raz kolejny starali się przekonać sąd, że rozwiązanie to zajęłoby zbyt wiele czasu. Jak już na to wskazywałem, argument był celny, ponieważ opinia publiczna domagała się szybkiego skazania hitlerowskich zbrodniarzy. Według zeznania dr. Otto Stahmera, sędzia

---

<sup>281</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. IV, s. 348.

<sup>282</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1541.

<sup>283</sup> Tamże, s. 1541, 1551.

<sup>284</sup> Tamże, s. 1542.

Lawrence osobiście zadzwonił do niego z zaproszeniem na nieformalne spotkanie z sowieckimi oskarżycielami. obrońca Goeringa zgodził się na tę konfrontację, prosząc jednocześnie, aby zezwolono na uczestnictwo innemu przedstawicielowi obrony, ponieważ sprawa katyńska dotyczyła nie tylko jego klienta. Na spotkanie zgodził się przyjść prof. Franz Exner, reprezentujący gen. Alfreda Jodla. Jako przedstawiciel oskarżycieli sowieckich zjawił się płk Pokrowski. Obecny był również sędzia Lawrence. Przewodniczący składu sędziowskiego zaproponował, aby zamiast konfrontacji świadków dostarczyć ich pisemne oświadczenia, co pozwoliłoby na skrócenie postępowania. Dr Stahmer, zeznając przed amerykańską Komisją Katyńską, stwierdził, że był skłonny przyjąć proponowane rozwiązanie, ale pod warunkiem, że oświadczenia będą odczytane podczas procesu. Płk Pokrowski życzył sobie jednak, aby zeznania świadków włączono do protokołów bez publicznej prezentacji. Według dr. Stahmera, zarówno on, jak i dr Exner mieli zaproponować przeciwko takiemu rozwiązaniu i oświadczyć, że skoro Niemcy zostali oskarżeni publicznie o zamordowanie jeńców wojennych, to opinia publiczna miała prawo poznać argumenty obrony. W wyniku braku konsensusu, sędzia Lawrence postanowił utrzymać decyzję o dalszym procedowaniu sprawy i powołaniu po trzech świadków przez każdą ze stron<sup>285</sup>.

Wydarzenia przedstawione przez Otto Stahmera nie zgadzają się z wersją przedstawioną w pracy Franza Kadella. Niemiecki pisarz i publicysta w książce *Kłamstwo katyńskie* twierdził, że początkowo Stahmer zgodził się na propozycję płk. Pokrowskiego i dopiero nieprzejednana postawa Reinharta von Eichborna spowodowała, że przywrócono decyzję o powołaniu świadków. Choć autor nie ujawnił źródła tych informacji i nie zostały one przedstawione w żadnej innej pracy, uważam jednak, że nie

---

<sup>285</sup> Tamże, s. 1551–1552.

należy ich odrzucać, ponieważ pośrednie dowody na ich prawdziwość można odnaleźć w amerykańskich zeznaniach płk. Ahrensa oraz gen. Oberhäusera. Warto zastanowić się również, dlaczego Otto Stahmer, który walczył o włączenie oskarżenia o zbrodnię na polskich jeńcach do zarzutów wobec swojego klienta, a potem o powołanie świadków, miałby zgodzić się na ograniczenie postępowania do pisemnych oświadczeń. Można przyjąć, że fakty, jakimi dysponowali byli niemieccy oficerowie, w sposób jednoznaczny obalały argumenty oskarżycieli sowieckich. Przyjmując propozycję Pokrowskiego, w której oświadczenia obrony i oskarżenia potraktowane byłyby na równi, Stahmer bez podejmowania ryzyka osiągnąłby jedyny możliwy do uzyskania efekt – odsunięcie zarzutów wobec Wehrmachtu. Było to wyjście salomonowe, dzięki któremu żadna ze stron nie czułaby się przegrana.

Według Kadella, kiedy Eichborn odniósł wrażenie, że obrońca Goeringa przyjął propozycję skrócenia procesu poprzez zaniechanie wzywania świadków, nie chcąc dopuścić do takiej sytuacji, w imieniu swoim oraz Ahrensa napisał list otwarty, w którym zaprotestował przeciwko takiemu rozwiązaniu. Kwestionował prawo Stahmera do kontynuowania roli obrońcy w sytuacji, gdyby się na nie zgodził. Tej samej nocy porozumiał się też ze swoim nauczycielem prawa karnego, będącym obserwatorem procesu i skonsultował treść swojego pisma. W dalszej części Kadell opisał wypadki w sposób niezwykle dramatyczny: w świetle jego rekonstrukcji, tuż przed rozpoczęciem obrad Trybunału Norymberskiego, podczas których miała być rozpatrywana sprawa katyńska, Eichborn miał dowiedzieć się, że dr Stahmer już podpisał zrzeczenie się możliwości wezwania świadków. Aby nie dopuścić do takiej sytuacji, rozdał kopie pisma pozostałym obrońcom i zagroził, że przedstawi sprawę dziennikarzowi „Timesa”, z którym rzekomo miał być umówiony po południu. Według Kadella, dzięki temu szantażowi opóźniono obrady Trybunału, aby zwołać naradę, podczas

której postanowiono powrócić do koncepcji przesłuchania świadków<sup>286</sup>. Chociaż konfrontacja przedstawionej wyżej wersji wydarzeń z zeznaniami złożonymi przed Komitetem Katyńskim przez gen. Oberhäusera i płk. Ahrensa tylko częściowo potwierdziła ich prawdziwość, to jednak wykazała, że Stahmer, zeznając przed Komitetem Katyńskim Kongresu, pominął niewygodne dla siebie fakty (nie można jednak stwierdzić, że dopuścił się krzywoprzysięstwa). Podczas zeznań złożonych przed Komitetem gen. Oberhäuser nie odniósł się do spotkania Pokrowskiego ze Stahmerem i Jacksonem, jednakże opisał wydarzenia, które musiały stanowić jego konsekwencję<sup>287</sup>. W piątek poprzedzający poniedziałkowe posiedzenie Trybunału Norymberskiego, podczas którego miała być rozpatrywana sprawa śmierci polskich jeńców w Katyniu, obrońca Goeringa poinformował Oberhäusera, że najprawdopodobniej nie będzie występował jako świadek. Poprosił go jednak, aby zamiast tego napisał oświadczenie. Następnego dnia o godzinie 8.00 Oberhäusera poinformowano, że jednak będzie zeznawał na poniedziałkowym posiedzeniu<sup>288</sup>. Przedstawiony fragment może stanowić dowód, że Stahmer rzeczywiście przyjął propozycję płk. Pokrowskiego lub poważnie ją rozważał. Nie zgadza się to jednak z przedstawionymi przez Kadella szczegółami, według których decyzja miała być zapadać tuż przed posiedzeniem Trybunału Norymberskiego, co wskazywało, że niemiecki badacz najprawdopodobniej w swojej pracy opisał pogłoski, w których wyolbrzymiono całą sytuację.

W zeznaniach płk. Ahrensa można z kolei odnaleźć fragment wskazujący, że interwencja Eichborna rzeczywiście zdecydowała o koncepcji przesłuchania świadków: „Miałem nawet problem z przesłuchaniem, ponieważ zostaliśmy odrzuceni jako

---

<sup>286</sup> F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie*, dz. cyt., s. 128–129.

<sup>287</sup> Prawdopodobnie nie wiedział o takim spotkaniu, gdyż – jak pisałem wcześniej – podczas trwania pierwszego procesu norymberskiego był osadzony w areszcie.

<sup>288</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1274.

świadczenie i tylko inicjatywa von Eichborna spowodowała, że byliśmy przesłuchani i przepytani”<sup>289</sup>.

Omówiony fragment pracy Kadella stanowi cenne źródło, pozwala bowiem na rozszyfrowanie przedstawionych wyżej fragmentów zeznań złożonych przed Komisją Katyńską przez Ahrensa i Oberhäusera. Najwięcej światła na tę sprawę mogłoby rzucić zeznanie ppor. Eichborna, który jednak przed Komisją Katyńską Kongresu nie był pytany o wystąpienie przed Trybunałem Norymberskim. Sprawa ta może wydawać się niezrozumiała, ponieważ zeznawał między gen. Oberhäuserem a płk. Ahrensem, od których kongresmeni domagali się dokładnego omówienia tej kwestii. Być może był to przypadek, jednakże wydaje się to mało prawdopodobne, ponieważ wszystkich trzech poproszono o złożenie zeznań głównie z powodu udziału w procesie norymberskim. Nasuwa się podejrzenie, że kongresmeni zawarli umowę z dr. Stahmerem, że nie będą poruszali kwestii naruszających jego autorytet, i z tego powodu zaniechali tego wątku podczas rozmowy z Eichbornem. Teza ta wydaje się logicznym wytłumaczeniem, brakuje jednak dowodów na jej potwierdzenie. Warto wziąć pod uwagę, że zeznania niegdysiejszego obrońcy Goeringa były istotne z punktu widzenia śledztwa Komitetu Katyńskiego, zaś kongresmeni nie mieli możliwości zastosowania sankcji, gdyby odmówił ich złożenia, ponieważ nie był obywatelem USA.

Przystępując do przesłuchań świadków związanych z procesem w Norymberdze, kongresmeni pragnęli zyskać nie tylko kolejne argumenty wskazujące na odpowiedzialność władz ZSRR za śmierć polskich jeńców, lecz także znaleźć powody do krytyki administracji państwowej podczas wojny oraz wystawić negatywną ocenę działalności ówczesnych amerykańskich prokuratorów. Zbieranie przydatnych informacji miało miejsce podczas przesłuchań

---

<sup>289</sup> Tamże, s. 1299.

dr. Kempnera i dr. Stahmera, jednakże wszelkie zarzuty odpiierać musiał sędzia Jackson jako kierujący zespołem oskarżycieli podczas pierwszego procesu norymberskiego. Znamienne, że kongresmeni postanowili wezwać go dopiero w ostatnim etapie śledztwa, po zamknięciu zbierania dowodów dotyczących odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu (ten etap zakończono sporządzeniem *Raportu wstępnego*). Oznaczało to, że głównym celem tego przesłuchania nie było wyjaśnianie okoliczności śmierci polskich jeńców, lecz nieprawidłowości w funkcjonowaniu amerykańskiego państwa w okresie wojny. Podczas przesłuchania dr. Kempnera i dr. Stahmera kongresmeni mieli okazję przekonać się, że najistotniejsze oskarżenia nie miały pokrycia w rzeczywistości, co jednak nie przeszkodziło im w atakowaniu sędziego Jacksona. Na podstawie zeznań wszystkich trzech świadków można sformułować wniosek, że wszelkie zarzuty były bezpodstawne.

Najpoważniejszym oskarżeniem sformułowanym przez kongresmenów było domniemanie istnienia niejawnego porozumienia między przedstawicielami delegacji USA a ZSRR w sprawie ukrycia faktów odnośnie zbrodni katyńskiej. Pytania na ten temat otrzymali dr Kempner i dr Stahmer, którzy zdecydowanie zaprzeczyli, że takie porozumienie istniało. Dr Stahmer stwierdził, że jako obrońca Goeringa był całkowicie wolny od wszelkich nacisków<sup>290</sup>, więc niemożliwe byłoby funkcjonowanie tajnego porozumienia

---

<sup>290</sup> Chociaż dr Stahmer zeznał, że nie stosowano wobec niego żadnego nacisku, to jednak Adam Basak przywołał sytuację, która mogłaby zostać zinterpretowana jako zainspirowana przez ZSRR próba zastraszenia. Jedna ze szwajcarskich stacji podała informację, że podczas konfrontacji Rudenko wyjął broń i chciał strzelić do Goeringa (gdy tamten oskarżył Rosjan o zbrodnię na polskich oficerach), lecz kula trafiła jego obrońcę. Plotka ta rzekomo odbiła się szerokim echem w Norymberdze. Dla autora stanowiło to dowód, że dr Stahmer był poddawany naciskom. W świetle przesłuchań przed Komitetem Katyńskim można sformułować wniosek, że dr Stahmer nie dowiedział się o jej istnieniu lub ją całkowicie zignorował, A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji*, dz. cyt., s. 29.

między przedstawicielami USA i ZSRR<sup>291</sup>. Podkreślił także, że jego jedynym celem było udowodnienie, iż Wehrmacht nie ponosił odpowiedzialności za zbrodnię katyńską, zaś fakt usunięcia zarzutów wobec Goeringa był właściwym rozwiązaniem. Według świadka, analogiczna sytuacja miała miejsce wobec innych oskarżonych i było to zgodne z niemieckim prawem. Odpowiadając na pytanie kongresmena Flooda, stwierdził ponadto, że nie było możliwe pociągnięcie do odpowiedzialności ZSRR za dokonanie zbrodni na polskich oficerach, ponieważ akt oskarżenia nie przewidywał takiej możliwości.

Dr Kempner zapytany, czy możliwe było tajne porozumienie między przedstawicielami USA i ZSRR, udzielił odpowiedzi analogicznej do dr. Stahmera, twierdząc, że sytuacja tego typu nie mogła mieć miejsca, gdyż oddalenie zarzutów wobec Goeringa stanowiło niewątpliwy sukces dr. Stahmera, który swoją skutecznością zadziwił oskarżycieli amerykańskich. Niektórzy z nich nawet składali mu gratulacje<sup>292</sup>.

Robert Jackson nie otrzymał tak ostro sformułowanego pytania, prawdopodobnie dlatego, że stanowiłoby ono osobiste oskarżenie, które w epoce maccartyzmu miało dużą wagę. Należy uwzględnić fakt, że świadek był sędzią Sądu Najwyższego USA (1941–1954), więc wysuwanie wobec niego bezpodstawnych zarzutów mogło być ryzykowne. Kongresmeni chcieli jedynie uzyskać od niego informacje, czy podczas procesu otrzymywał instrukcje dotyczące sprawy katyńskiej. Świadek zdecydowanie zaprzeczył i dodał, że wysyłano mu niewiele wytycznych, a jako szef zespołu dysponował pełną swobodą w podejmowaniu działań<sup>293</sup>. Zaprzeczył też,

---

<sup>291</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 1551–1555.

<sup>292</sup> Tamże, s. 1547.

<sup>293</sup> Tamże, s. 1953–1954.

gdy zapytano, czy sam wydawał podwładnym instrukcje dotyczące kwestii związanych ze sprawą katyńską.

Przedstawicielom Komitetu Katyńskiego nie udało się udowodnić tezy o współdziałaniu prokuratorów amerykańskich lub innych amerykańskich funkcjonariuszy z przedstawicielami ZSRR w celu ukrycia faktów o okolicznościach śmieci polskich jeńców. Dr Stahmer i dr Kempner jasno wskazali, że w świetle faktów byłoby to niemożliwe. Kongresmeni, chociaż nie podjęli tego wątku podczas przesłuchania sędziego Jacksona, to jednak starali się udowodnić, że agencje rządowe celowo nie dostarczały rzetelnych informacji odnośnie zbrodni katyńskiej, zaś prokuratorzy amerykańscy nie wykazali się odpowiednią determinacją w dociekanii faktów. Z wypowiedzi kongresmenów wynikało, że celem ekipy amerykańskiej powinno być postawienie ZSRR w stan oskarżenia w tej sprawie.

Po zeznaniach Stahmera i Kempnera kongresmeni powinni zdawać sobie sprawę, że nie istniały żadne przesłanki wskazujące, jakoby strona amerykańska w jakikolwiek sposób sprzyjała sowieckim prokuratorom, a obciążanie władz ZSRR za zbrodnię w lesie katyńskim nie było możliwe (kluczowe wydaje się przytoczone zeznanie obrońcy Goeringa, który twierdził, że rozwiązanie przyjęte przez Trybunał Norymberski w stosunku do sprawy katyńskiej było dla niego satysfakcjonujące). Mimo to podczas przesłuchania Roberta Jacksona członkowie Komitetu Katyńskiego poświęcili tej sprawie wiele uwagi.

Jak już wspomiałem, Robert Jackson zeznał, że nie otrzymał dokumentów wykazujących jednoznacznie winę sowiecką. W pierwszej fazie przesłuchania świadek rzetelnie odpowiedział na wszystkie pytania związane z tą sprawą<sup>294</sup>. Została ona dokładnie wyjaśniona, mimo to kongresmen Sheehan znowu do niej

---

<sup>294</sup> Tamże, s. 1955.

powrócił. Pytanie było dość rozbudowane i Robert Jackson uznał, że zawierało negatywną ocenę działania Departamentu Stanu, od czego postanowił się odciąć. Stwierdził, że oskarżyciele amerykańscy mieli wiele materiału, stąd brak pojedynczego dokumentu nie mógł stanowić powodu do krytyki, która byłaby uzasadniona tylko w wypadku, gdyby odpowiednie służby odmówiły dostarczenia dokumentu zamówionego<sup>295</sup>. Przytoczona wypowiedź jest istotna, ponieważ sędzia Jackson był jedynym świadkiem, który miał odwagę wprost odpowiedzieć bezpośrednio członkowi Komitetu Katyńskiego, że krytyka amerykańskich agencji rządowych nie miała uzasadnienia.

Kongresmeni chcieli ukazać w niekorzystnym świetle fakt, że prokuratorzy amerykańscy nie starali się zdobyć rzetelnych informacji odnośnie zbrodni katyńskiej. Kongresmen Alvin O'Konsky, po uzyskaniu od sędziego Jacksona informacji, że zespół amerykański, przygotowujący oskarżenie, liczył około 750 osób, stwierdził, że skoro Komitet Maddena złożony z ośmiu osób potrafił zebrać niezbite dowody wskazujące na odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu, to według niego istniały dwa logiczne wyjaśnienia tej sytuacji:

1. Pański personel nie wykazał się odpowiednią sumiennością w zbieraniu dowodów, lub 2. Dostępne w tamtym czasie dowody celowo ukryto przed pańskimi ludźmi<sup>296</sup>.

Sędzia Jackson zdecydowanie zaprotestował przeciwko takiemu postawieniu sprawy. Stwierdził, że w czasie trwania procesu norymberskiego nie był w stanie pozyskiwać dowodów w taki sposób, jak po latach czynił to Komitet Katyński, a nawet

---

<sup>295</sup> Tamże, s. 1960.

<sup>296</sup> Tamże, s. 1959.

gdyby je posiadał, nie miałby możliwości ich wykorzystania. Na koniec dodał:

Mój personel nigdy – biorę za to pełną odpowiedzialność – nigdy nie otrzymał instrukcji, aby badać tę zbrodnię, ponieważ od samego początku powiedzieliśmy Rosjanom, a Niemcy doskonale to rozumieli, że sprawa rozegra się wyłącznie między nimi<sup>297</sup>.

Kiedy po raz pierwszy padło pytanie dotyczące oskarżenia sowieckich funkcjonariuszy, świadek odpowiedział, że nie miał takiej możliwości, ponieważ w zakresie jego kompetencji leżało jedynie przygotowanie oskarżenia przeciw hitlerowcom i nie posiadał odpowiednich prerogatyw<sup>298</sup>. Wypowiedź ta zawierała argument analogiczny do podanego wcześniej przez Stahmera, który wskazywał, że postępowanie dotyczyło wyłącznie byłych funkcjonariuszy III Rzeszy. Przedstawicielom Komitetu Katyńskiego tłumaczenie to jednak nie wystarczyło. Natarczywe pytania zadawane w toku przesłuchania stanowiły kolejny pretekst do kontestowania idei porządku pojałtańskiego i powołania ONZ. Kongresmen Alvin O’Konsky wskazał, że nie było różnicy w metodach stalinowskich i hitlerowskich, zaś ZSRR nie miał moralnego prawa do uczestnictwa w Trybunale tylko dlatego, że znalazł się w obozie zwycięzców. W jego wypowiedziach pojawiła się też dziwna konstrukcja myślowa sugerująca, że gdyby w wojnie koreańskiej Sowieci przeszli na amerykańską stronę i chcieli sądzić zwyciężonych, sami również powinni zostać rozliczeni ze swoich zbrodni<sup>299</sup>. Sędzia Jackson tłumaczył, że nie można było prowadzić postępowania sądowego wobec ludzi, nad którymi nie miało się fizycznej kontroli.

---

<sup>297</sup> Tamże.

<sup>298</sup> Tamże, s. 1954.

<sup>299</sup> Tamże, s. 1965–1966.

Rozmowa była pełna aluzji, że świadek z racji swojej funkcji powinien doprowadzić do oskarżenia ZSRR. Jackson poczuł się osobiście zaatakowany i odpowiedział O’Konsky’emu, że jeżeli kongresmeni schwyta Józefa Stalina, wtedy amerykański sędzia chętnie postawi go w stan oskarżenia. Kongresmeni odparł, że osobiście wykonałby egzekucję, nie ufając kolejnemu procesowi norymberskiemu. Wypowiedź członka Komitetu Katyńskiego wobec byłego przewodniczącego prokuratorów amerykańskich stanowiła oczywiście afront. Sprawę załagodził jednak kongresmen Machrowicz, cytując fragment listu polskich polityków do sędziego Jacksona z dnia 15 lutego 1946, gdzie stwierdzali, że sprawa katyńska nie powinna być procedowana w Norymberdze, lecz stać się przedmiotem postępowania osobnego międzynarodowego trybunału<sup>300</sup>. Kongresmeni po krótkim komentarzu zapytał świadka, czy zgadza się z tą tezą, i otrzymał odpowiedź twierdzącą, sugerującą jednak, że była ona słuszna z punktu widzenia Polaków.

Mimo że świadkowie udowodnili ponad wszelką wątpliwość, iż pociągnięcie do odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w lesie katyńskim było niemożliwe w Norymberdze, podczas zeznania sędziego Jacksona kongresmeni wbrew logice starali się udowodnić, że Rosjanie powinni jednak zostać w tej sprawie oskarżeni. Moim zdaniem, było to świadome działanie, podjęte z dwóch powodów. Po pierwsze, kongresmeni starali się zdeprecjonować każdy objaw współpracy przedstawicieli władz amerykańskich z ZSRR, nawet jeżeli miałyby nim być osądzenie niemieckich zbrodniarzy. Po drugie, pragnęli nadać większe znaczenie swojej przyszłej inicjatywie, tj. przekazaniu wyników śledztwa Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, w celu postawienia Związku Sowieckiego przed Trybunałem Sprawiedliwości (lub – gdyby inicjatywa ta nie

---

<sup>300</sup> Sędzia Jackson dostarczył ten list przedstawicielom Komitetu Katyńskiego, którzy włączyli go do protokołów przesłuchań. Tamże, s. 1976–1978.

doszła do skutku – mieli domagać się utworzenia osobnego międzynarodowego trybunału, który wydałby wyrok w sprawie okoliczności śmierci polskich jeńców).

W podsumowaniu chciałbym podjąć próbę oceny działań członków Trybunału Norymberskiego wobec sprawy katyńskiej. Najbardziej oczywistym dowodem na uczciwe podejście do wyjaśnienia tej kwestii przez przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Francji był eksponowany wyżej fakt, że oparto się próbom nacisku ze strony sowieckich prokuratorów, dążących do przypisania Niemcom odpowiedzialności za zbrodnię, bez konieczności udowodnienia winy. Za kolejny dowód można uznać fakt dopuszczenia do zeznań aż sześciu świadków. Według relacji sędziego Jacksona, podczas pierwszego procesu norymberskiego prokuratorzy powołali ich jedynie 33, zaś obrońcy 61<sup>301</sup>. Ze strony sądu stanowiło to duże ustępstwo wobec oskarżonych, ponieważ – powtórzmy – opinia publiczna domagała się szybkiego ich osądzenia i z tego powodu starano się unikać decyzji przedłużających proces.

Robert Jackson bezsprzecznie udowodnił, że kierowany przez niego zespół nie miał ani powodu, ani obowiązku zbierania dowodów wskazujących na odpowiedzialność ZSRR. Odpowiadając w Stanach Zjednoczonych, nie mógł jednak wskazać najbardziej oczywistych – w tamtych uwarunkowaniach – przyczyn swojego nastawienia wobec wątku katyńskiego podczas obrad Trybunału Norymberskiego, ponieważ mogłoby to spowodować posądzenie go o sympatie prokomunistyczne. Według Natalii Lebediewej, przedstawicielom wszystkich krajów zwyciężkich reprezentowanych podczas procesu norymberskiego zależało na niedopuszczeniu do omawiania kwestii dla nich niewygodnych. Podzielał ten punkt widzenia znakomitej i odważnej rosyjskiej badaczki. Prof.

---

<sup>301</sup> Tamże, s. 1950.

Lebediewa wskazała, że oficjalną decyzję w tej sprawie przyjął 9 listopada 1945 Komitet Oskarżycieli, właśnie z inicjatywy Roberta Jacksona. Postanowiono wtedy o „niedopuszczaniu do napaści politycznych ze strony obrony pod adresem krajów założycielskich Trybunału, a także o sporządzenie wykazu spraw, które nie powinny być rozpatrywane w procesie”<sup>302</sup>. Przedstawiciele Komitetu Maddena wielokrotnie udowodnili, że realizacja wspólnych celów USA i ZSRR nie stanowiła dla nich argumentu, który usprawiedliwiałaby zamykanie oczu na fakty związane ze zbrodniami popełnianymi z inspiracji władz sowieckich. Nie byłoby w stanie przyjąć faktu, że prokuratorów rosyjskich Amerykanie traktowali jako sojuszników, którzy mieli dopomóc w skazaniu hitlerowców.

Trzeba wziąć dodatkowo pod uwagę, że atak na ZSRR lub nawet sam fakt zbierania dowodów zbrodniczej działalności władz tego kraju najprawdopodobniej zaowocowałyby wycofaniem przez Stalina sowieckich przedstawicieli z procesu norymberskiego. Była to realna groźba, ponieważ pragnął on jedynie osądzenia hitlerowskich dygnitarzy i wojskowych, zaś uczciwy proces był dla niego zarówno nieistotny, jak i niewygodny właśnie ze względu na możliwość porównania zbrodni nazistowskich i komunistycznych. Wycofanie sowieckich prokuratorów z prac Trybunału Norymberskiego byłoby katastrofą dla pozostałych państw alianckich, które straciłyby możliwość zbadania wielu zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenach Europy Wschodniej. W związku z tym prokuratorzy amerykańscy nie mieli możliwości występowania przeciwko sojusznikom, co więcej, zobowiązani byli udzielać im wsparcia. Wielokrotnie podkreślany przez świadków występujących przed Komitetem Katyńskim fakt, że oskarżeni podczas procesu norymberskiego byli nie Sowietami, lecz Niemcami, powodował,

---

<sup>302</sup> N. Lebediewa, *Zbrodnia katyńska w materiałach Procesu Norymberskiego*, w: *Zbrodnia katyńska – kryzys prawdy 1940–2010*, Warszawa 2010, s. 74.

że gromadzenie faktów dotyczących śmierci polskich jeńców mogłoby mieć na celu wyłącznie udzielenie wsparcia prokuratorom sowieckim w przygotowaniu oskarżenia. Działanie przeciwko ZSRR, tj. szukanie dowodów, które miałyby na celu oczyszczenie Wehrmachtu z jednego z zarzutów, byłoby z punktu widzenia amerykańskiej prokuratury niedorzecznością. Z drugiej strony, udzielenie pomocy prokuratorom sowieckim w badaniu sprawy, w której alianci dysponowali słabym materiałem dowodowym, również nie wydawało się właściwym rozwiązaniem. W tej sytuacji pozostawienie oskarżenia przedstawicielom ZSRR stanowiło bez wątpienia najrozsądniejsze wyjście z tej niezręcznej sytuacji.

Podrozdział *Raportu końcowego*, w którym omówiono wątek zachowania władz amerykańskich wobec sprawy katyńskiej podczas procesu norymberskiego, zatytułowano *Sędzia Jackson*. Kongresmeni przyjęli argumentację świadka, główną część podrozdziału stanowiły cytaty z jego zeznania<sup>303</sup>. Było to niemałe, prestiżowe zwycięstwo Jacksona, bo chociaż był on atakowany podczas przesłuchania, to jednak jego argumenty okazały się na tyle przekonujące, że kongresmeni nie potrafili ich obalić, polemizować z nimi ani nawet przedstawić wniosków alternatywnych.

Zeznania i dokumenty analizowane w niniejszym podrozdziale są niezwykle istotne z punktu widzenia mojej pracy. Wskazują bowiem, że władze sądownicze państw demokratycznych były odporne na potrzeby bieżącej *Realpolitik*, zaś jej przedstawiciele – w przeciwieństwie do władz cywilnych i wojskowych – potrafili zachować równowagę między realizacją zamierzonych celów (osądzenia nazistowskich zbrodniarzy w harmonijnej współpracy z przedstawicielami totalitarnej ZSRR) a kwestiami moralnymi, rozumianymi jako niechęć do przypisywania przedstawicielom III Rzeszy odpowiedzialności za śmierć polskich jeńców

---

<sup>303</sup> *The Katyn Forest Massacre [Final Report]*, s. 10.

w Katyniu (mimo niezaprzeczalnych dowodów, że dopuścili się innych, niewyobrażalnych zbrodni), ze względu na wątpliwości, jakie budził materiał dowodowy. Należy oczywiście brać pod uwagę fakt, że Trybunał Norymberski funkcjonował już w rzeczywistości powojennej, kiedy Niemcy i ich sojusznicy zostali pokonani. Tym samym presja, pod jaką przedstawiciele państw demokratycznych pracowali w Norymberdze, była zdecydowanie mniejsza niż urzędników i wojskowych odpowiedzialnych za przebieg działań wojennych. Nie zmienia to jednak faktu, że potrafili przeciwstawić się przedstawicielom ZSRR wyłącznie przez wzgląd na obiektywizm i rzetelność, jakie powinny cechować przedstawicieli władzy sądowniczej.

Podkreślić należy, że lojalność wobec Polaków i polskich interesów nie odegrała istotnej roli w podejmowaniu decyzji o procedowaniu sprawy. Dobitnie świadczy o tym przywołana wyżej wypowiedź sędziego Jacksona, który twierdził, że trudno było rozsądzić, kto był odpowiedzialny za zbrodnię w Katyniu, m.in. ze względu na rozbieżności w ocenach między rządem RP na uchodźstwie a zależnymi od ZSRR, komunistycznymi władzami funkcjonującymi w powojennej Polsce (traktując te opinie równorzędnie, wskazywał, jak niewiele interesował go los Polski i Polaków). Dzięki charakterystycznej dla państw demokratycznych niezależności władzy sądowniczej, kwestia zbrodni na polskich jeńcach została jednak rozpatrzona w sposób prawidłowy, zaś fiasco sowieckiego oskarżenia przez wiele dziesięcioleci stanowiło istotny argument dla osób kontestujących twierdzenia komunistycznej propagandy.

## Epilog

W poprzednich rozdziałach przedstawiłem tryb pracy Komitetu Maddena. Wskazałem na wnioski z przesłuchań świadków, a także starałem się odpowiedzieć na pytania o sposób myślenia oraz intencje kongresmenów. Tutaj natomiast postaram się przeanalizować konsekwencje działalności Komitetu. Szczególnie istotny w tym kontekście jest wpływ na opinię publiczną po dwóch stronach „żelaznej kurtyny” – w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Temat ten jest niezwykle obszerny i wymaga osobnych badań. Dlatego wyczerpujące przedstawienie wszystkich kwestii naruszyłoby proporcje pracy. Uznałem jednak, że *Epilog* jest niezbędny, a jego zasadniczym celem będzie nakreślenie najistotniejszych problemów, przede wszystkim o charakterze badawczym. Przedstawione będą również wnioski sformułowane na podstawie dostępnych opracowań oraz zebranych przez autora materiałów.

W pierwszym podrozdziale podejmę próbę odpowiedzi na pytanie o znaczenie prac Komitetu Maddena dla mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej (której nazwę zmieniono 22 lipca 1952 na Polską Rzeczpospolitą Ludową). Działania propagandowe podejmowane przez władze komunistyczne starające się zdeprecjonować przesłuchania prowadzone przez kongresmenów opisał

Mirosław Golon<sup>1</sup>. Autor podjął również próbę przedstawienia przypadków represji komunistycznych wobec polskich obywateli za rozpowszechnianie informacji o zbrodni katyńskiej niezgodnych z oficjalną wersją (opartą na wnioskach sowieckiej Komisji Burdenki)<sup>2</sup>. Tą samą tematyką zajmował się również Przemysław Gasztold-Seń<sup>3</sup>.

Analizowane w tych opracowaniach przypadki dotyczyły jednak wyłącznie osób cywilnych<sup>4</sup>, bez uwzględnienia wzmoczonej inwigilacji wśród wojskowych w okresie działalności Komitetu Maddena. Uzupełniając ten brak, w *Epilogu* postaram się przeanalizować odnalezione przeze mnie, nieskatalogowane jeszcze w okresie prowadzenia moich badań materiały z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej<sup>5</sup>. Było to możliwe dzięki profesjonalni-

---

<sup>1</sup> M. Golon, *Zbrodnia katyńska w propagandzie RP (1944–1989), 45 lat fałszowania historii*, w: *Charków, Katyń, Twer. W sześćdziesiąt rocznicę zbrodni. Zbiór studiów pod redakcją Andrzeja Koli i Jana Szilinga*, Toruń 2001, s. 23–65.

<sup>2</sup> M. Golon, *Kary za prawdę o zbrodni Stalina. Represje polskich organów bezpieczeństwa w okresie stalinowskim (1944–1956) wobec osób ujawniających władze ZSRR jako sprawców zbrodni katyńskiej w świetle inwentarza dokumentacji przechowywanej w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej*, w: *Charków, Katyń, Twer*, dz. cyt., Bykownia. *W siedemdziesiąt rocznicę zbrodni. Zbiór studiów pod redakcją Andrzeja Koli i Jana Szilinga*, Toruń 2010, s. 225–241.

<sup>3</sup> P. Gasztold-Seń, *Siła przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa RP wobec osób kwestionujących oficjalną wersję zbrodni katyńskiej*, w: *Zbrodnia katyńska w kręgu prawdy i kłamstwa*, Warszawa 2010, s. 132–154.

<sup>4</sup> Wyjątkiem był opisany przez Przemysława Gasztolda-Senia przypadek Aleksandra Walanciaka – żołnierza, który miał m.in. stwierdzić, że NKWD było odpowiedzialne za zbrodnie w Katyniu. Przypadek ten miał jednak miejsce w 1944 roku, nie był więc powiązany z działalnością Komitetu Maddena, P. Gasztold-Seń, *Siła przeciw prawdzie*, dz. cyt., s. 141.

<sup>5</sup> Dzięki długotrwałym wysiłkom autor uzyskał dostęp do szerszego zbioru nieskatalogowanych akt z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej, wśród których przeprawił kwerendę. Zaowocowała ona odnalezieniem raportów przeznaczonych dla szefów III i IV Oddziału Głównego Zarządu Informacji MON, notatek służbowych (z których część z nich pisana była ręcznie), przedruków artykułów itp. Większość z tych materiałów nie posiadała wewnętrznych sygnatur. Zostały one w całości wydane w „Rodowodzie Rodzin Katyńskich” 2013, nr 2 wraz ze wstępem autora

zmowi, determinacji, a przede wszystkim życzliwości i zrozumieniu problemu przez pomagających mi pracowników Instytutu Pamięci Narodowej.

Drugi podrozdział stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, jaki był zasięg oddziaływania Komitetu Maddena na społeczeństwo amerykańskie. Zbieraniem danych na ten temat zajmowali się ówcześni pracownicy ambasady RP w Waszyngtonie. Dużym utrudnieniem w analizie materiału był fakt, że w raportach znajduje się wiele komentarzy podkreślających przynależność ideologiczną ich autorów, tj. przywiązanie do komunizmu, niechęć do USA oraz systemu społeczno-politycznego panującego w tym kraju. Nie zmienia to faktu, że pracownicy ambasady starali się znaleźć równowagę pomiędzy stwierdzeniami, mającymi podkreślić wierność ideologiczną, a informacjami obiektywnymi. W raportach przekazano sporo istotnych analiz i wniosków dotyczących zainteresowania amerykańskiej opinii publicznej działaniami podejmowanymi przez Komitet Maddena w poszczególnych fazach jego prac. Najistotniejszy zakres badań stanowiły artykuły z prasy amerykańskiej i polonijnej. W dokumentach tych pojawiły się również opisy przebiegu przesłuchań (wraz z komentarzami), odniesienia do sytuacji politycznej, w jakiej funkcjonował Komitet (walka polityczna między republikanami a demokratami). Zdarzały się także odniesienia do mniej znaczących faktów (jednak niemożliwych do odnalezienia w innym materiale źródłowym), jak np. skład publiczności zgromadzonej na sali podczas przesłuchań. Materiały te ukazują również sposoby oddziaływania propagandowego ambasady RP w USA. Najwięcej miejsca poświęcono jednak, jak już wspominałem, analizie prasowej (nie była to jednak analiza pogłębiona). Badano m.in. częstotliwość ukazywania się artykułów

---

niniejszej pracy. Z tego powodu podczas omawiania tych materiałów przypisy odnosić się będą do tej publikacji.

w różnych okresach działalności Komitetu, co może posłużyć jako probierz zainteresowań opinii publicznej, które z pewnością dziennikarze starali się zaspokajać. Dane przekazywane były jednak fragmentarycznie, nie można więc na ich podstawie formułować szczegółowych wniosków, a jedynie nakreślić ogólną tendencję<sup>6</sup>. W świetle wspomnianych raportów ambasady RP można wysnuć wniosek, że amerykańskie publikatory nie śledziły dokładnie działalności Komitetu Maddena, ograniczając się do krótkiego przedstawiania wybranych faktów, uaktywniając się tylko w przełomowych momentach.

Niezwykle istotna z punktu widzenia całej pracy jest odpowiedź na pytanie: jakie były krótkofalowe i długofalowe skutki działalności Komitetu Maddena? Moje konkluzje i spekulacje na ten temat przedstawiam w podrozdziale *Komitet Maddena. Sukces czy porażka?* Uzupełniam to zagadnienie próbą wskazania przyczyn, dla których prace kongresmenów nie zostały w sposób dostateczny docenione przez badaczy oraz nie znalazły odpowiedniego miejsca w podręcznikach historii oraz zbiorowej pamięci, a także postpamięci społeczeństwa polskiego i amerykańskiego.

Osobnym zagadnieniem są artykuły dotyczące działalności Komitetu Maddena ukazujące się w prasie polonijnej w różnych państwach świata. Zawierały one więcej informacji i analiz niż teksty

---

<sup>6</sup> Zaznaczyć jednak należy, że istotne byłyby dodatkowe studia związane z częstotliwością ukazywania się publikacji dotyczących Komitetu Maddena oraz szeroko pojętej tematyki katyńskiej. Pełna kwerenda i analiza zasobów archiwalnych czołowych amerykańskich periodyków mogłaby w większym stopniu, niż zostało to uczynione w niniejszym opracowaniu, określić poziom zainteresowania dziennikarzy oraz czytelników tą problematyką. Próba taka została już dokonana w przypadku wybranych artykułów z prasy amerykańskiej z lat 1940. W biuletynie Federacji Rodzin Katyńskich „Rodowód Rodzin Katyńskich” ukazały się ich tłumaczenia wraz z analizą treści. M. Zemla, *Dziennikarze amerykańscy o zbrodni katyńskiej w czasie II wojny światowej. Analiza i przekłady wybranych artykułów z lat 1943–1944*, „Rodowód Rodzin Katyńskich” 2013, nr 2, s. 58–67.

z amerykańskich mediów. W niniejszym rozdziale omawiam też szczegółowo artykuły, które uznałem za najistotniejsze. Uważam, że problem ten wymaga osobnych wnikliwych badań.

Największy zbiór prasy polonijnej znajduje się w bibliotece Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) w Londynie. Artykuły dotyczące tematyki katyńskiej nie są jednak osobno wydzielone i pogrupowane, dlatego też pełna kwerenda jest utrudniona. Znacznie łatwiej poruszać się natomiast w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, gdzie wszelkie publikacje dotyczące zbrodni katyńskiej są odpowiednio skatalogowane. Dzięki kwerendzie w obydwu tych instytucjach wybrane artykuły dotyczące prac Komitetu Maddena wydrukowane w prasie polonijnej zostały wydane w dwóch kolejnych numerach rocznika „Rodowód Rodzin Katyńskich” wraz ze wstępami autora niniejszej pracy<sup>7</sup>.

### **Komitet Maddena i percepcja jego działalności w komunistycznej Polsce**

Władze komunistycznej Polski podjęły zdecydowane kroki, zmierzając do zdeprecjonowania twierdzeń amerykańskiej propagandy, opisującej działania i konkluzje Komitetu Katyńskiego. Wieści te dochodziły do Polaków mieszkających w kraju dzięki rozgłoszom radiowych poza Polską. W pierwszej fazie przesłuchań nie podejmowano jednak żadnych kroków. Przełom nastąpił dopiero 25 lutego 1952, kiedy Departament Stanu oficjalnie przekazał ambasadorowi ZSRR w USA Aleksandrowi Paniuszkinowi list od Raya

---

<sup>7</sup> M. Zemla, *Głosy sprzed lat – prasa polonijna wobec Komitetu Maddena*, „Rodowód Rodzin Katyńskich” 2013, nr 2, s. 67–92.

Maddena z prośbą o przekazanie dowodów w sprawie okoliczności śmierci polskich jeńców. Reakcja władz ZSRR była zdecydowana i ostra, jak na relacje dyplomatyczne. 29 lutego ambasada rosyjska przekazała amerykańskiemu Departamentowi Stanu następującą notę:

Ambasada zwraca niniejszym przekazany przez Departament Stanu list Maddena wraz z załączonym doń tekstem rezolucji Izby Reprezentantów z 18 września 1951 roku jako dokument gwałcący powszechnie przyjęte normy stosunków międzynarodowych i ubliżający dla Związku Sowieckiego.

Ambasada przypomina, że:

1. Sprawa zbrodni katyńskiej została już w 1944 roku zbadana przez oficjalną komisję i stwierdzono, że sprawa katyńska jest dziełem zbrodniarzy hitlerowskich, co zostało opublikowane w prasie 28 stycznia 1944.
2. Rząd Stanów Zjednoczonych nie wysunął w ciągu ośmiu lat aż do ostatniego czasu żadnych zastrzeżeń w stosunku do powyższego orzeczenia komisji.

W związku z tym ambasada uważa za rzecz konieczną oświadczyć, że wznowienie sprawy zbrodni katyńskiej po upływie ośmiu lat od ogłoszenia orzeczenia oficjalnej komisji może mieć na celu jedynie i tylko rzucenie oszczerstw na Związek Sowiecki i zrehabilitowanie w ten sposób powszechnie potępionych zbrodniarzy hitlerowskich.

Przy niniejszym załącza się wspomniany wyżej komunikat oficjalnej komisji w sprawie zbrodni katyńskiej<sup>8</sup>.

Nietrudno zauważyć, że strona sowiecka poczuła się mocno urażona, choć – jak sądzę – nota, mimo iż ostro sformułowana, mieściła się w ramach wymaganych przez dyplomację. Ciężar

---

<sup>8</sup> *Katyń, dokumenty zbrodni*, t. 4, *Echa Katynia*, dz. cyt., s. 438–439.

ataku na Komitet Maddena został natomiast przez Kreml przezucony na władze komunistycznej Polski. 1 marca 1952 „Trybuna Ludu” opublikowała, wydane dzień wcześniej (w tym samym dniu, co nota sowiecka) obszernie *Oświadczenie Rządu RP*<sup>9</sup>, w którym przypisano winę za zbrodnię katyńską hitlerowskim Niemcom, atakując przy tym politykę prowadzoną przez USA. Była to zatem kontynuacja przez polskich komunistów haniebnego postępowania w tej sprawie z okresu wcześniejszego. To interesujący przyczynek polsko-polskiej nienawiści, której jedynym źródłem był wasalizm polskich komunistów wobec Kremla. Postawa nie tylko haniebna, ale i niewybaczalna, przede wszystkim ze względu na polskie ofiary tego ludobójczego mordu.

W tekście *Oświadczenia* dwukrotnie pojawiła się wyraźna sugestia, że Stany Zjednoczone Ameryki były odpowiedzialne za zbrodnię w Korei. Stwierdzono również, że samo powołanie Komitetu Katyńskiego miało z kolei na celu rehabilitację zbrodniarzy hitlerowskich ze względu na odbudowę niemieckich sił zbrojnych, które zostały narzędziem amerykańskim przeznaczonym do działalności „przeciwko pokojowi świata”. Podkreślono kilkakrotnie, że Polacy nie uznają wyników prac kongresmenów. Nawiązano do cierpień, jakich doświadczyli pod okupacją niemiecką (wymieniono nazwy Oświęcimia i Majdanka), które miały sprawić, że od samego początku wierzyli w odpowiedzialność hitlerowców za zbrodnię w Katyniu. W dalszej części oświadczenia posunięto się nawet do stwierdzenia, że już „w 1943 roku propagandzie hitlerowskiej, popartej usłudze przez «londyńską» klikę reakcyjną emigracji polskiej, nie udało się oszukać opinii świata ani opinii narodu polskiego”. Autorzy tekstu nie mieli wątpliwości,

---

<sup>9</sup> *Naród Polski z oburzeniem piętnuje cyniczne prowokacje amerykańskich imperialistów, żerujących na tragicznej śmierci tysięcy obywateli polskich w Katyniu: oświadczenie Rządu RP, „Trybuna Ludu”, nr 61, 1 marca 1952, s. 1.*

że działalność Komitetu Katyńskiego była obliczona na wywołanie niepokoju w Europie Wschodniej, ponieważ jego powołanie miało zbiec się w czasie „z przeznaczeniem przez Kongres Stanów Zjednoczonych 100 milionów dolarów na działalność dywersyjno-szpiegowską m.in. w Polsce”. Pod koniec oświadczenia stwierdzono, że „Naród Polski patrzy z obrzydzeniem na próby amerykańskich kół rządzących (...) zmierzające do zatarcia śladów zbrodni hitlerowskich i nikczemnego szczucia przeciwko narodom Związku Sowieckiego, które dźwigały na swych barkach główny ciężar walki o rozgromienie hitleryzmu”.

Omówiony tekst został oficjalnie opublikowany przez ambasadę polską w Waszyngtonie, co spotkało się z ostrą reakcją władz amerykańskich. Kwestie te zostaną szerzej omówione dalej. Wydanie *Oświadczenia Rządu RP* rozpoczęło serię artykułów w polskiej prasie reżimowej. Miały one na celu zdezawuowanie prac Komitetu Maddena oraz wskazanie, że za zbrodnię w Katyniu odpowiedzialni byli hitlerowcy, a także oskarżenie władz amerykańskich o manipulowanie faktami. Jak już wspomniałem wyżej, temat ten został omówiony w solidnym opracowaniu Mirosława Golona, *Zbrodnia katyńska w propagandzie RP (1944–1989). 45 lat fałszowania historii*<sup>10</sup>.

W artykułach starano się ukazać Amerykanów jako oszczerców odpowiedzialnych za zbrodnię w Korei, dążących do wywołania kolejnej wojny światowej. Powtarzano również niewielki zakres argumentów oparty na wynikach prac Komisji Burdenki. Powoływano się również na opinie patologów biorących udział w pracach ekshumacyjnych w Katyniu (Franciszka Hajka, Adama Szebesty), którzy po zakończeniu okupacji niemieckiej pozostali w krajach znajdujących się w strefie wpływów ZSRR i odwołali

---

<sup>10</sup> M. Golon, *Zbrodnia katyńska w propagandzie RP*, dz. cyt.

swoje wcześniejsze opinie, przypisując Sowietom odpowiedzialność za zbrodnię w Katyniu<sup>11</sup>.

W maju 1952 wydana została, licząca 192 strony, praca Bolesława Wójcickiego zatytułowana *Prawda o Katyniu*, stanowiąca najobszerniejszą publikację propagandy komunistycznej dotyczącą zbrodni katyńskiej. Książka ta podporządkowana była temu samemu celowi, co artykuły prasy reżimowej. Autor starał się udowodnić, że wbrew twierdzeniom Komitetu Maddena, zagłada polskich jeńców była dziełem hitlerowców; rozprawił się również z wynikami śledztwa prowadzonego przez kongresmenów. W swojej pracy przedstawiał USA jako kraj prowadzący zbrodniczą politykę i nieposiadający legitymacji do oskarżania ZSRR:

Amerykańscy spadkobiercy i naśladowcy Hitlera, którzy w Korei – podobnie jak hitlerowcy w Polsce – z zimną krwią mordują miliony bezbronnych kobiet, starców, dzieci, „uszcześliwili” już świat niejedną prowokacją, niejedną odrażającą w swej obłudzie farsą. Przyznać wszakże należy, iż widowisko odegrane w tzw. „komisji Kongresu USA w Sprawie Katynia”, stanowiło nie lada rekord. Rekord zakłamania i nikczemności. Rekord błazeństwa i naigrywania się z ludzkiego cierpienia (...) A jednak tę błazeńską farsę pokazać trzeba (...) by przywoździć ich kłamstwa<sup>12</sup>.

Trudno nawet kontestować tę fałszywą postawę autora. Trudno go nazywać historykiem. To typowy, zideologizowany propagandysta komunistyczny. Natomiast fakt, iż władze komunistyczne zdecydowały się na szeroko zakrojoną akcję propagandową, wskazywał, że informacje o pracach Komitetu Maddena, a także konkluzje wynikające z analizy przesłuchań oraz dokumentów musiały

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 44–46.

<sup>12</sup> B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, dz. cyt., s. 86–87.

na terenie Polski dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców. Na podstawie dostępnych materiałów trudno stwierdzić, jak władze komunistycznej Polski doszły do takich wniosków. Być może wystarczył sam fakt pojawienia się audycji Głosu Ameryki oraz Radia Wolna Europa relacjonujących przesłuchania w Komitecie Maddena, a także rutynowa praca operacyjna policji politycznej, z której wynikało, że były one chętnie słuchane, a niektórzy dzielili się wyniesioną z nich wiedzą. Władze państwa komunistycznego reagowały na wszelkie doniesienia o rozpowszechnianiu obiektywnych informacji na temat zbrodni katyńskiej lub choćby o wyrażaniu opinii o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach w 1940 roku. Wobec obywateli, którzy się tego dopuścili, stosowano represje. Ten rodzaj postawy rządzących Polską komunistów należy – moim zdaniem – wyraźnie napiętnować. To nie tylko fałszowanie faktów, ale również świadoma i cyniczna zdrada polsko-polskiej pamięci o zbrodni, a przede wszystkim – to ponownie chciałbym mocno zaakcentować – o ofiarach. Miały prawo do historycznej rzetelności postrzegania i rzetelnej pamięci. Komuniści im to prawo odebrali. Są więc współwinni katyńskiego kłamstwa.

Jak już pisałem wyżej, przypadki represji wobec polskich obywateli, rozpowszechniających rzetelne informacje lub jedynie wyrażających opinie o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu, zostały opisane przez Mirosława Golona<sup>13</sup> oraz Przemysława Gasztold-Senia<sup>14</sup>. Analiza prac wymienionych wyżej autorów wskazuje jednak, że aparat bezpieczeństwa w okresie stalinowskim, na który przypadły przesłuchania prowadzone przez Komitet Maddena, nie podjął działań represyjnych na bardzo szeroką skalę za rozpowszechnianie na terenie komunistycznej Polski

---

<sup>13</sup> M. Golon, *Kary za prawdę o zbrodni Stalina*, dz. cyt., s. 225–241.

<sup>14</sup> P. Gasztold-Señ, *Siła przeciw prawdzie*, dz. cyt., s. 132–154.

informacji o zbrodni katyńskiej. Przemysław Gasztold-Señ omówił pokrótce przypadki 28 osób represjonowanych w latach 1944–1953 (z czego 12 zostało aresztowanych i postawionych przed sądem w trakcie trwania przesłuchań prowadzonych przez kongresmenów i w niedługim czasie po ich zakończeniu)<sup>15</sup>. Mirosław Golon, odnosząc się do pracy poprzednika, na podstawie informacji uzyskanych na portalu uruchomionym przez Instytut Pamięci Narodowej w 2010 roku<sup>16</sup>, poszerzył liczbę szykanowanych w czasach stalinowskich za rozpowszechnianie informacji o odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach o kolejnych 40 nazwisk<sup>17</sup>. Represje nie miały charakteru masowego, jednakże pod wpływem działalności Komitetu Maddena 12 marca 1952 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało Instrukcję nr 6/52, gdzie stwierdzono, że obywatele

którym udowodniono prowokacyjne szerzenie oszczerstw, kolportowanie broszur hitlerowskich i fałszowanych przez okupacyjne władze niemieckie dokumentów „katyńskich”, osoby, którym udowodniono pisanie anonimowych napisów i hasel w miejscach publicznych, wydawanie i kolportowanie ulotek oraz organizatorów zbiorowego słuchania audycji katyńskich „Głosu Ameryki” itp., należy aresztować i pociągać do odpowiedzialności sądowej<sup>18</sup>.

Cytowana instrukcja dotyczyła ludności cywilnej. Osobną dyrektywę Głównego Zarządu Informacji MON nr 10/C/52, na podstawie której zintensyfikowano działania związane z rejestrowaniem rozpowszechniania wszelkich informacji o zbrodni katyńskiej wśród żołnierzy, wydano 24 marca 1952. Śledczy badali

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 132–141.

<sup>16</sup> [http://katyn.ipn.gov.pl/katyn\\_baza/index.php?menu=1](http://katyn.ipn.gov.pl/katyn_baza/index.php?menu=1).

<sup>17</sup> M. Golon, *Kary za prawdę o zbrodni Stalina*, dz. cyt., s. 230–231.

<sup>18</sup> A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 397.

jednak nie tylko przypadki oskarżania władz ZSRR o zbrodnię w Katyniu, w celu pociągnięcia podejrzanych do odpowiedzialności, lecz rejestrowali również wypowiedzi tych wojskowych, którzy uważali, że dokonali jej Niemcy (były to najczęściej zapisywane odręcznie notatki służbowe). Związane to było z faktem, że władze wojskowe interesowało zbieranie dowodów wskazujących hitlerowców jako sprawców mordu na tysiącach polskich jeńców, które nadawałyby się do wykorzystywania propagandowego.

Wśród raportów rejestrujących wypowiedzi uważane za wrogie władzy ludowej tylko w jednym (do tej pory odnalezionym) opisanym incydenty „noszące charakter zorganizowanej wrogiej działalności na odcinku szerzenia fałszywych wersji o zbrodni katyńskiej”. W pozostałych powtarzały się natomiast stwierdzenia, że nie zanotowano przypadków grupowego słuchania zagranicznych stacji radiowych, rozpowszechniania ulotek lub broszur, pisania haaseł itp. Przytaczano natomiast szereg indywidualnych wypowiedzi, w których pojawiły się sugestie lub stwierdzenia wskazujące na odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach. Podkreślić jednak należy powtarzaną w różnych raportach informację, że stanowiło to zjawisko marginalne.

Poniżej przedstawiam najbardziej charakterystyczne wypowiedzi wraz z komentarzami, które – według raportów – stawały się podstawą do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej:

Sierż. Lamek Stanisław z I-ego Korp. Zmech. (kompr. – materiałów dotychczas na wymienionego nie posiadano) w rozmowie z t/inf. „Stary” powiedział:

„Nie powiedziałbym, że Amerykanie podają nieprawdę. Samym głównym w Katyniu był Rokossowski. Stary zbior Stalin wiedział kogo wysłać do Polski, będzie on wiedział jak rządzić Polską i Wojskiem Polskim...” Na zapytanie przez t/inf. „Stary” skąd o tym wie, sierż. Lamek odpowiedział, że słucha „Głosu Ameryki” u swego teścia.

Kpr. Galar z 9 K. Piech. w rozmowie z kpr. Łabą, Markiewiczem, mob. Mrozem i innymi w dniu 4 marca 1952 roku powiedział:

To co podaje prasa „Żołnierz Wolności” to jest wielką obłudą i kłamstwem, gdyż w Ameryce o zbrodni katyńskiej zeznają naoczni świadkowie i twierdzą, że zbrodnia katyńska ciąży na władzy sowieckiej, na jej organach dawnych GPU, a obecnie NKWD.

Na pytanie kpr. Markiewicza, skąd on może o tym wiedzieć, odpowiedział: „Tak podaje Głos Ameryki”. Szer. Szajno do informatora „Lis” w dniu 6 marca 1952 na temat prowokacji amerykańskiej powiedział:

Słuchałem radia na mieście u znajomych i „głos Ameryki” udowodnił, że zbrodnię katyńską popełnili Rosjanie, ja ze swej strony w to wierzę i wiem, że 12 tyś. oficerów zamordowało NKWD.

Kpr. Bogotowicz w dniu 25 marca 1952 powiedział:

Byłem na urlopie w W-wie i słuchałem zagranicy. Podawali przez radio, że zbrodnie w Katyniu dokonali Rosjanie, są w tych zeznaniach naoczni świadkowie, którzy to widzieli. Rosjanie mówią teraz o wielkiej przyjaźni z Polakami, ale trzeba być durnym, żeby w tę przyjaźń uwierzyć.

Wspomniane wyżej przypadki, sklasyfikowane jako formy zorganizowanej wrogiej działalności, opisane w dokumencie sporządzonym przez Okręgowy Zarząd Informacji nr 2 w Bydgoszczy z dnia 10 kwietnia 1952 dla Szefa Oddziału III Głównego Zarządu Informacji MON, można określić jako dość błahe. Pierwszym z nich było znalezienie na drzwiach toalety napisu „Stalin morderca Katynia”. Został on szybko zatarty. Przeprowadzone śledztwo nie ujawniło sprawcy, lecz „fakt ten poddany został agenturalnemu

rozpracowaniu”. Drugi opisany w raporcie przypadek był poważniejszy. Stanowił on „fakt grupowego słuchania audycji państw kapitalistycznych przez podoficerów służby zasadniczej na radiowęźle w jednostce, w których podawane są fałszywe wiadomości w sprawie katyńskiej”. Wymieniono nazwiska czterech podejrzanych w tej sprawie – kpr. Sieradzki – kierownik radiowęzła, kpr. Malinowski, kpr. Stasiak, kpr. Lisikiewicz. Żołnierze ci zostali objęci agenturalnym rozpracowaniem, w ramach którego planowano zanotować wszelkie wypowiedzi kwestionujące odpowiedzialność hitlerowców za zbrodnię w Katyniu (tego typu materiał zebrano już w przypadku kpr. Lisikiewicza) i wystąpić z wnioskiem o areszt.

Opisane powyżej raporty stanowią zbyt małą próbę, aby formułować na jej podstawie jednoznaczne wnioski. Trudno oszacować, jak wielu było wojskowych, którzy słuchali audycji nadawanych z krajów demokratycznych na temat okoliczności śmierci polskich jeńców i nie dzielili się z nikim swoimi konkluzjami lub nie padli ofiarami donosu. Tym samym nie można ocenić, jak duży wpływ prace Komitetu Maddena miały na stosunek wojskowych do sprawy katyńskiej. Raporty wskazują jednak, że dzięki przesłuchaniom amerykańskich kongresmenów budziła ona zainteresowanie i emocje, co znajduje potwierdzenie w cytowanych wypowiedziach.

### **Działalność Komitetu Maddena w raportach ambasady polskiej w Waszyngtonie**

Przechowywane w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych dwa zbiory<sup>19</sup> dokumentów sporządzonych przez pracowników ambasady polskiej w Waszyngtonie zawierają m.in. opisy artykułów

---

<sup>19</sup> Archiwum MSZ – Z 21 w 86 t. 1161, Archiwum MSZ-z 9 w 19 t. 245.

z prasy amerykańskiej (lub ich tłumaczenia), sugestie dotyczące działań propagandowych, starają się oceniać wpływ przesłuchań Komitetu Maddena na społeczeństwo amerykańskie w poszczególnych okresach jego działalności, odnoszą się również do bieżącej sytuacji politycznej. Większość sprawozdań zawierała adnotację „ściśle tajne; przechowywać na prawach szyfru”.

Analizy raportów nie przeprowadzam w kolejności chronologicznej. Najpierw chciałbym bowiem zwrócić uwagę na kwestię najistotniejszą, czyli wnioski pracowników ambasady RP w Waszyngtonie definiujące wpływ prac Komitetu Maddena na społeczeństwo amerykańskie po pierwszej fazie śledztwa, zakończonej wydaniem 2 lipca 1952 *Raportu wstępnego*. Z raportu ambasady, datowanego 30 lipca 1952, wynika, że konkluzje dotyczące odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu zostały przyjęte przez amerykańską prasę i opinię publiczną bez zastrzeżeń, a cała sprawa zyskała duży rozgłos. W świetle tego dokumentu oddźwięk, jaki znalazł *Raport wstępny*, był „dość silny w prasie amerykańskiej oraz bardzo silny w prasie polonijnej”<sup>20</sup>. Winę ZSRR za zbrodnię w Katyniu miały jednomyślnie potwierdzić wszystkie publikatory, od „brukowców” do poważnych dzienników. Zaznaczono również, że w prasie polonijnej pojawiły się głosy wskazujące na niedosyt, ponieważ liczone na zerwanie stosunków dyplomatycznych między USA a ZSRR lub nawet rozpoczęcie zbrojnego konfliktu. W raporcie ambasady wskazano jeszcze jedną konsekwencję działalności Komitetu Maddena, który określono jako „bardzo ważny wniosek”. W dokumencie stwierdzono:

Dopóki sprawa Katynia była dyskutowana prywatnie, dopóty zdarzały się jeszcze głosy rozsądku. Obecnie jednak „wina” została zatwierdzona przez Kongres Stanów Zjednoczonych, najwyższy autorytet

---

<sup>20</sup> Archiwum MSZ – Z 21 w 86 t. 1161.

dla każdego hipokryty amerykańskiego. Należy wątpić, czy po tym „wyroku” nawet rozsądny i „liberalny”<sup>21</sup> Amerykanin zechce wystąpić przeciw ocenie Maddena. Sprawa była „urzędowo stwierdzona” przez Kongres. Nikt się tu już nie interesuje faktem, jakim prawem Kongres miesza się w sprawy obcego państwa. Te dyskusje istniały, kiedy jeszcze rozgrywki partyjne nakazywały niektórym kongresmenom kwestionować celowość wydatku na działanie komisji. Należy to jednak do przeszłości<sup>22</sup>.

W dalszej części raportu wskazano przykład posługiwania się sprawą Katynia podczas spotkania wyborczego Partii Demokratycznej, co, według pracowników ambasady, miało wskazywać, że „ocena Komitetu Maddena będzie odtąd stanowić «legalną» podstawę dla wypowiedzi amerykańskich”<sup>23</sup>. Pracownicy ambasady uznali, że sprawa zbrodni na polskich jeńcach przytoczona zostanie jedynie w wykładni podanej w raporcie sporządzonym przez kongresmenów. Nie mieli również wątpliwości, że teza o odpowiedzialności władz ZSRR została zakorzeniona w świadomości Amerykanów. Tym samym uznali całkowite fiasko działań podejmowanych przez ambasadę polską w USA, a zmierzających do zdeprecjonowania prac kongresmenów (nie mogło to być oczywiście zaskoczeniem, gdyż trudno przeciwstawić autorytet amerykańskiej Izby Reprezentantów placówce państwa znajdującego się w obrębie wpływów ZSRR). Pracownicy ambasady wskazali zatem jednoznacznie, że Komitet Maddena osiągnął sukces.

W początkowej fazie śledztwa pracownicy ambasady starali się deprecjonować prace kongresmenów i umniejszać ich znaczenie. Sprzyjał temu fakt, że przesłuchania nie cieszyły się wtedy

---

<sup>21</sup> W tym kontekście termin „liberalny”, użyty jako kalka z języka angielskiego, oznacza „lewicowy”.

<sup>22</sup> Archiwum MSZ – Z 21 w 86 t. 1161.

<sup>23</sup> Tamże.

dużym zainteresowaniem. W raporcie, datowanym 8 lutego 1952, stwierdzono, że prasa poświęcała przesłuchaniom niewiele miejsca, lecz mogło się to zmienić, gdyż pierwsze dni funkcjonowania Komitetu Maddena miały za zadanie przykuć uwagę dziennikarzy. Według obecnych na sali obserwatorów ambasady, wśród publiczności przeważali księża katolicycy oraz przedstawiciele Polonii. Uprzywilejowaną pozycję miał mieć Joseph C. Grew<sup>24</sup>, przewodniczący Narodowego Komitetu na Rzecz Wolnej Europy. Według autorów raportu, posiadał on swoje miejsce na podium przeznaczonym dla prowadzących przesłuchania kongresmenów, zaś w przerwach rozmawiał ze świadkami. Fakty te miały wskazywać, jakoby Narodowy Komitet na Rzecz Wolnej Europy sprawował nad przesłuchaniami „wyraźny protektorat”<sup>25</sup>.

W kolejnym raporcie z dnia 9 lutego 1952 pojawiła się informacja, że czołowi dziennikarze mieli dylemat, jakie powinni zająć stanowisko w sprawie zbrodni katyńskiej<sup>26</sup>. Obserwacja ta z pewnością była słuszna, ponieważ wszelkie publikacje na ten temat pochodzące z czasów II wojny światowej obciążały za jej dokonanie hitlerowców<sup>27</sup>. Forsowana przez kongresmenów wersja o odpowiedzialności władz ZSRR za śmierć polskich jeńców

---

<sup>24</sup> Joseph Clark Grew (1880–1965), amerykański dyplomata; w latach 1920–1924 pełnił funkcję ambasadora w Danii oraz Szwajcarii, następnie został Podsekretarzem Stanu. Do jego zadań należało nadzorowanie polityki zagranicznej USA. Od 1927 roku pełnił funkcję ambasadora w Turcji, a od 1932 roku w Japonii. Po ataku Japończyków na Pearl Harbor (7 grudnia 1941) i rozpoczęciu wojny z USA został internowany, następnie zwolniony w sierpniu 1942. Po powrocie do kraju został Podsekretarzem Stanu. Funkcję sprawował do 1945 roku, po czym wycofał się z działalności w administracji publicznej. W 1949 roku został przewodniczącym Narodowego Komitetu na Rzecz Wolnej Europy, którego propagandową agendą było Radio Wolna Europa.

<sup>25</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 5.

<sup>26</sup> Tamże, s. 6.

<sup>27</sup> Por. M. Zemla, *Dziennikarze amerykańscy o zbrodni katyńskiej w czasie II wojny światowej*, dz. cyt., s. 58–67.

była w nich deprecjonowana jako propaganda III Rzeszy. Szczególnie istotne były relacje korespondentów amerykańskich, świadków ekshumacji sowieckiej w lesie katyńskim, prowadzonej przez tzw. Komisję Burdenki w dniach 16–23 stycznia 1944. Wszyscy oni potwierdzili tezy sowieckiej propagandy. Autorzy raportu ambasady RP w Waszyngtonie słusznie zatem zauważyli, że kongresmeni podczas przesłuchań starali się osłabić wpływ tych relacji na opinię publiczną<sup>28</sup>.

Najistotniejsze w tym kontekście były przywołane w dokumencie zeznania Henry'ego Clarence'a Cassidy'ego<sup>29</sup>, amerykańskiego korespondenta w ZSRR w latach 1940–1944, jednego z zaproszonych do Katynia w trakcie trwania sowieckiej ekshumacji. Świadek twierdził, że artykuły wysyłane do USA nie zawierały osobistych wniosków, lecz przedstawiały punkt widzenia Sowieców. Korespondenci mieli być zmuszani do tego kroku, ponieważ każda negacja doprowadziłaby do zablokowania wysyłki tekstów do Stanów Zjednoczonych<sup>30</sup>. Według świadka, argumenty przedstawione przez komunistów nie zdołały przekonać zachodnich dziennikarzy<sup>31</sup>.

W omawianym raporcie opisano również zeznania dwóch pozostałych świadków, przesłuchiowanych 6 lutego 1952. Pierwszym z nich był ks. Leopold Braun<sup>32</sup> (obywatel amerykański), który w latach 1934–1945 był kapłanem kolonii dyplomatycznej w Moskwie. W raporcie akcentowano, że „zeznawał wyjątkowo

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 6.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Artykuł Henry'ego Clarence'a Cassidy'ego, który ukazał się w „Washington Post” 27 stycznia 1944, był neutralny, czym wyróżniał się spośród publikacji dotyczących zbrodni katyńskiej napisanych przez dziennikarzy pracujących na terenie USA. Po krótkim przedstawieniu sprawy Cassidy zacytował fragment komunikatu rządu rosyjskiego i opisał wnioski.

<sup>31</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 206–219.

<sup>32</sup> Tamże, s. 189–206.

łajdacko i jednocześnie wyjątkowo inteligentnie, że ludobójstwo jest cechą charakterystyczną sowieckich rządów<sup>33</sup>. W czasie zeznania wymienił nazwiska komunistycznych przywódców z krajów Europy Wschodniej: Klementa Gottwalda, Wilhelma Piecka, Bolesława Bieruta, starając się wskazać niebezpieczeństwa płynące z ich rządów. W kolejnej części raportu pojawił się skrót myślowy, mający znamiona przekłamania. Napisano, że „Braun uchylił się od związania córki Harrimana [William Harrimana, ambasadora USA w ZSRR, MZ] z tymi dziennikarzami amerykańskimi, którzy swego czasu pisali o wyraźnej odpowiedzialności hitlerowców za Katyn’<sup>34</sup>. Kathleen Harriman, która wraz z zachodnimi korespondentami wizytowała miejsce kaźni polskich jeńców podczas ekshumacji sowieckiej, uwierzyła tezm sowieckiej propagandy i napisała raport oskarżający hitlerowców o dokonanie zbrodni pod Smoleńskiem. Podczas przesłuchania ks. Leopold Braun pytany o udział córki ambasadora oraz amerykańskich dziennikarzy w wyprawie do Katynia stwierdził, że rozmawiał z nimi osobiście i żaden z nich nie uwierzył w przygotowaną inscenizację. Nie miał jednak styczności z Kathleen Harriman, więc nie był w stanie wypowiadać się na temat jej oświadczeń<sup>35</sup>.

Kolejnym świadkiem opisanym w raporcie był płk Jerzy Grobicki, były więzień Kozielska. Dla autorów raportu najistotniejszą sprawą był fakt, że wskazał on sowieckiego ambasadora w Londynie Georgija Zarubina jako dowódcę obozu, gdzie był osadzony (zaznaczył jednak przy tym, że nie miał w tej sprawie pewności)<sup>36</sup>. Z całą pewnością Grobicki pomylił go jednak z Wasilijem Zarubinem – ten ostatni nie był „dowódcą” obozu, lecz kierował

<sup>33</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 6.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 205.

<sup>36</sup> Tamże.

działaniami zespołu, którego zadaniem było wskazanie wrogów władzy sowieckiej<sup>37</sup>. Prawdopodobnie miał też wpływ na podjęcie decyzji o eksterminacji polskich jeńców. Ostatnia część dokumentu zawierała sugestię, że ambasada RP wraz z ambasadą ZSRR powinny podjąć energiczne działania propagandowe, deprecjonujące działania kongresmenów<sup>38</sup>.

Sprawa omówionych powyżej przesłuchań była również podniesiona w kolejnym raporcie, datowanym 11 lutego 1952. Dla jego autorów istotny był fakt, że fragmenty zeznań Leopolda Brauna dotyczące komunistycznych przywódców przemilczano w amerykańskiej prasie, natomiast temat raportu Kathleen Harri- man podchwycił konserwatywny, popierający partię republikańską „Washington Times – Herald”, który mocno ją zaatakował<sup>39</sup>.

Twierdzenia córki byłego ambasadora nie mogły być jednak wykorzystane przez ambasadę RP w Waszyngtonie, ponieważ, jak wynikało z publikacji londyńskiego „Dziennika Polskiego” z 20 lutego 1952, zaczęła ona publicznie wycofywać się ze swoich wniosków wysnutych podczas pobytu w Katyniu, akcentując wątpliwości, jakie zawarła w raporcie z tamtego okresu. Wyraziła także gotowość do złożenia zeznań przed Komitetem Maddena<sup>40</sup>.

Nastąpiło to jednak dopiero 12 listopada 1952<sup>41</sup>, czyli już po opublikowaniu *Raportu wstępnego*. Tuż po niej zeznawał John F. Melby, trzeci sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych w ZSRR w okresie II wojny światowej, który również sporządził

---

<sup>37</sup> Prawdopodobnie miał też wpływ na podjęcie decyzji o eksterminacji polskich jeńców. A. Przewoźnik, *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 336.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 7.

<sup>40</sup> *Córka Harrimana była w Katyniu – chce zeznawać przed Komisją*, „Dziennik Polski”, 20 lutego 1952, cyt. za: „Rodowód Rodzin Katyńskich” 2013, nr 2, s. 78.

<sup>41</sup> *The Katyn Forest Massacre*, s. 2133–2141.

raport zawierający konkluzję, że hitlerowcy dokonali zbrodni na polskich jeńcach<sup>42</sup>. Świadkowie ci zostali więc zestawieni z przedstawicielami administracji Roosevelta, odpowiedzialnymi za ukrywanie dowodów dotyczących zbrodni katyńskiej.

W raportach ambasady RP w Waszyngtonie postać Kathleen Harriman nie była już więcej przywołana. Treść kolejnych dokumentów została zdominowana przez kwestie polityczne, opisane już częściowo w poprzednim podrozdziale. W raporcie z dnia 12 lutego 1952 wspomniano zaproszenie pracowników ambasady ZSRR do złożenia zeznań przed Komitetem Maddena, jakie jego przewodniczący wystosował cztery dni wcześniej. Według dokumentu, notatki z tego wydarzenia wydrukowano w prasie amerykańskiej bez dodatkowych komentarzy<sup>43</sup>. Kolejnym istotnym wydarzeniem było przekazanie 25 lutego 1952 ambasadorowi ZSRR w USA Aleksandrowi Paniuszkinowi, za pośrednictwem Departamentu

---

<sup>42</sup> Włączone do protokołów raporty Kathleen Harriman oraz Johna F. Melby nie posiadały żadnego kontekstu politycznego i wyrażały jedynie prywatne opinie osób bez przygotowania merytorycznego do właściwej oceny dowodów przedstawionych przez Rosjan. Z tego powodu istotna jest odpowiedź na pytanie, dlaczego przesłuchania tych świadków zostały przeprowadzone w drugiej fazie śledztwa, skoro wszyscy świadkowie ekshumacji przeprowadzonej przez Niemców w 1943 roku oraz Henry C. Cassidy zaproszony na miejsce zbrodni przez Rosjan na początku 1944 roku zeznawali w pierwszej części, dotyczącej wyjaśnienia okoliczności śmierci polskich jeńców. Według mojej opinii stało się tak, ponieważ różnili się od innych przesłuchanych przez Komitet Maddena świadków ekshumacji wnioskami odnośnie sprawców zbrodni (wszyscy świadkowie niemieckiej ekshumacji w Katyniu byli już w 1943 roku przekonani o odpowiedzialności władz ZSRR, zaś Henry C. Cassidy nie dał się przekonać członkom sowieckiej komisji i zachował neutralną postawę). Z tego powodu kongresmeni pragnęli uniknąć w pierwszej części przesłuchań wskazywania, że w trakcie prac sowieckiej ekshumacji w Katyniu obecni byli obywatele amerykańscy, którzy uwierzyli w tezy sowieckiej propagandy, nawet jeżeli po wojnie zmienili swoją opinię. Kathleen Harriman oświadczyła w trakcie zeznań, że dopiero po lekturze *Raportu wstępnego* była w stanie stwierdzić z całą pewnością, że władze ZSRR odpowiadały za zbrodnię na polskich jeńcach, *The Katyn Forest Massacre*, s. 2143.

<sup>43</sup> Archiwum MSZ–z 9 w 19 t 245, s. 8.

Stanu, oficjalnej prośby Komitetu Maddena o dostarczenie dowodów okoliczności śmierci polskich jeńców. Oficjalną odpowiedź rosyjską zamieszczono w poprzednim podrozdziale. Według raportu ambasady RP z dnia 28 lutego 1952: „inspirowani dziennikarze” mieli twierdzić, że Departament Stanu z rezerwą odnosił się do inicjatywy kongresmenów<sup>44</sup>. Był to jedyny komentarz związany z tą sprawą. Kilka raportów w całości lub fragmentach poświęcono natomiast konsekwencjom opublikowania 3 marca 1952 tekstu *Oświadczenia Rządu RP* z 29 lutego 1952 w dwutygodniku ambasady polskiej w Waszyngtonie „Poland Today”. 11 marca przewodniczący Komitetu Katyńskiego Ray Madden, podczas sesji poświęconej przyznaniu funduszy na wyjazd kongresmenów do Europy celem przesłuchania świadków, odniósł się również do tej kwestii. W pierwszej kolejności odczytał tekst komunikatu Ambasady RP, który tym samym włączono do stenogramu z posiedzenia Kongresu USA w sprawie Katynia. Komentując go, stwierdził:

Ten komunikat nie jest niczym innym, jak beczelną propagandą komunistyczną, uprawianą nieomal w cieniu Kapitolu. Obelżywy tekst komunikatu prasowego Ambasady Polskiej świadczy dobitnie, że śledztwo katyńskie piętnuje, a zarazem szkodzi narzuconemu przez Sowiety reżimowi w Polsce. (...) Gdyby Polacy w Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie nie zapredali honoru swych przodków za miskę komunistycznej soczewicy, wówczas pomagaliby naszej komisji w odkryciu prawdziwych faktów o mordzie katyńskim, zamiast działając jako narzędzie Kremla, ukrywać prawdziwych morderców<sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> Archiwum MSZ–z 9 w 19 t 245, s. 10.

<sup>45</sup> Archiwum MSZ–z 9 w 19 t 245, s. 85.

W dalszej części wypowiedzi Madden zapowiedział, że podczas kolejnego posiedzenia Komitetu Katyńskiego zaproponuje Departamentowi Stanu, aby zażądał przeprosin od polskiego ambasadora, a w razie odmowy domagał się jego odwołania<sup>46</sup>. Odczytał także, adresowane do siebie, listy dwóch dziennikarzy – Warrena Francisa z waszyngtońskiego biura „Los Angeles Time” oraz Stephana Cebelta, korespondenta prasowego akredytowanego przy Kongresie. To właśnie oni, po otrzymaniu dwutygodnika „Poland Today”, powiadomili Raya Maddena o publikacji obraźliwego dla Komitetu Katyńskiego *Oświadczenia Rządu RP*. W swoich listach wyrazili oburzenie treścią komunikatu i uznali, że Departament Stanu powinien w tej sprawie zareagować<sup>47</sup>.

Po wystąpieniu Raya Maddena pracownicy ambasady RP rozpoczęły analizę reakcji amerykańskich publikatorów na jego słowa. 11 marca 1952, czyli w dniu ich wygłoszenia, nie odnaleziono żadnej wzmianki z nimi związanej. Wydany następnego dnia komunikat, który stał się podstawą publikacji prasowych, był skrótowy i, jak wynikało z raportu ambasady RP z 15 marca 1952, „opuszczono szereg obelżywych uwag o ambasadzie”<sup>48</sup>. Z perspektywy kilku dni oceniono również, że do tamtej pory prasa nie nagłośniła sprawy<sup>49</sup>. Zgodnie z życzeniem przewodniczącego Komitetu Katyńskiego 21 marca 1952 nastąpiła stanowcza reakcja Departamentu Stanu. Tego dnia wydano notatkę, której treść jeszcze tego samego dnia przedstawił dziennikarzom sekretarz stanu Dean Acheson. Na tej podstawie ambasada otrzymała zakaz druku wszelkich publikacji, w tym dwutygodnika „Poland Today”. Zezwolono jedynie na wydawanie komunikatów prasowych<sup>50</sup>. W raporcie

---

<sup>46</sup> Tamże, s. 33, 85.

<sup>47</sup> Tamże, s. 34–35.

<sup>48</sup> Tamże, s. 21.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże, s. 43–44.

z dnia 25 marca 1952 zaznaczono, że zakaz nie dotyczył polskiej delegacji przy ONZ, która w dalszym ciągu miała możliwość drukowania swoich materiałów bez żadnych ograniczeń. Sugerowano rozważenie możliwości wykorzystania tego faktu do celów propagandowych, zalecając przy tym ostrożność.

W dalszej części dokumentu odniesiono się do reakcji amerykańskich środków masowego przekazu. Sprawa znalazła duży rozgłos w prasie oraz radiu, jednakże przy rozpatrywaniu szczegółów noty nie atakowano już zbyt mocno samej ambasady.

Trzy dni po konferencji Deana Achesona, Departament Stanu przekazał ambasadzie RP list Raya Maddena (adresowany do ambasadora RP), datowany 18 marca 1952, w którym przewodniczący Komitetu zaprosił rząd RP do przedłożenia dokumentów w sprawie zbrodni katyńskiej i wyznaczenia świadków, którzy mogliby zostać przesłuchani przez kongresmenów. Reakcja na powyższą inicjatywę była szybka. 26 marca 1952 przesłano do Warszawy raport, w którym ambasador prosił o instrukcje. Zasugerował przy tym, aby odpowiedź, z której chciałby uczynić komunikat prasowy, była lakoniczna, dosadna i zawierała informację, że dla Polaków sprawa katyńska została już wyjaśniona. Przypomniał również, że ambasada ZSRR na podobne pismo odpowiedziała w przeciągu czterech dni<sup>51</sup>. W odpowiedzi, datowanej 28 marca 1952, uwzględniono sugestie ambasadora. Miała ona zostać ogłoszona w prasie i radiu dwa dni później. Po krótkim przypomnieniu tematu stwierdzono w niej, że wystosowanie

zaproszenia od przewodniczącego Kongresu Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, który wbrew obowiązującym obyczajom międzynarodowym usurpuje sobie prawo wystosowywania zaproszeń do suwerennych rządów, nie ma precedensu w historii stosunków

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 50.

międzynarodowych. Stanowisko Rządu Polskiego wobec działalności tej komisji zostało wyrażone w oświadczeniu Rządu Polskiego ogłoszonym w dniu 1 marca 1952 i Rząd Polski nie zamierza więcej do sprawy tej powracać<sup>52</sup>.

W żadnym z kolejnych raportów nie można odnaleźć informacji, aby jakikolwiek dziennikarz prasowy lub radiowy zacytował lub skomentował powyższe oświadczenie. Na tej podstawie można więc założyć, że sprawy nie nagłośniono. Ambasada RP w Waszyngtonie, która miała prawo porozumiewać się z opinią publiczną wyłącznie poprzez komunikaty prasowe, nie posiadała innej możliwości przekazania swojego stanowiska.

Kolejne posiedzenia Komitetu Katyńskiego odbyły się już w Europie, gdzie kongresmeni prowadzili przesłuchania między 16 a 27 kwietnia, kolejno w Londynie, Frankfurtu i Neapolu.

Według raportu ambasady RP w Waszyngtonie z dnia 15 maja 1952, „prace kongresmenów z tamtego okresu były szeroko opisywane przez amerykańskie publikatory”<sup>53</sup>. W drugiej połowie kwietnia „New York Times” zamieścił dziewięć artykułów i notatek prasowych<sup>54</sup> (na podstawie wiadomości Associated Press) związanych z działalnością Komitetu. W miesiącu tym wydrukowano również trzy listy czytelników, dotyczące zbrodni

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 45.

<sup>53</sup> Archiwum MSZ – Z 21 w 86 t. 1161.

<sup>54</sup> *New Katyn Grave Hinted. U.S. Group Hears Indications of More Polish Dead*, „New York Times”, 17 kwietnia 1952; *Stalin Son Cited in Katyn Inquiry*, „New York Times”, 20 kwietnia 1952; *German Disavows Katyn Massacre*, „New York Times”, 20 kwietnia, 1952; *Two More Germans Deny Katyn Crime*, „New York Times”, 23 kwietnia 1952; *Nazi Salute Stirs Hearing On Katyn*, „New York Times”, 24 kwietnia 1952; *Numberg Trials Hearing Into the Katyn Massacre of Poles*, „New York Times”, 25 kwietnia 1952; *Two Lay Katyn to Soviet*, „New York Times”, 26 kwietnia 1952, *Eisenhower Role On Katyn Decried*, „New York Times”, 27 kwietnia 1952, *Facts Said to Show Soviet Katyn Role*, „New York Times”, 29 kwietnia 1952.

katyńskiej<sup>55</sup>, oraz tekst nawiązujący do wojny w Korei, w którym wspomniano o zagładzie polskich jeńców w 1940 roku<sup>56</sup>.

Komitet Katyński odwiedził trzy kraje, jednakże w materiałach przechowywanych w archiwum MSZ znajdują się jedynie raporty z ambasady polskiej w Wielkiej Brytanii. Jest to uzasadnione, ponieważ w tamtym okresie nie ustanowiono jeszcze stosunków dyplomatycznych między RFN a Polską (miało to miejsce w 1972 roku), zaś we Włoszech odbyło się tylko jedno przesłuchanie – dr. Vincenzo Palmieriego.

Pierwszy z raportów ambasady RP w Londynie, datowany na 25 kwietnia 1952, sporządzono po przesłuchaniach, jakie kongresmeni prowadzili w tym mieście w dniach 16–19 kwietnia. Według tego dokumentu, władze Wielkiej Brytanii niechętnie odnosiły się do prac Komitetu Maddena. Na potwierdzenie zacytowano słowa rzecznika prasowego Foreign Office, dla którego działalność amerykańskiego Komitetu miała być zjawiskiem „bez precedensu w stosunkach międzynarodowych”<sup>57</sup>. W dalszej części raportu pojawiła się teza, że przyjazd kongresmenów „był dla Anglików bardzo kłopotliwy”<sup>58</sup>. Na potwierdzenie przytoczono tłumaczenie fragmentu artykułu z „Sunday Times”, w którym napisano, że spośród rządów zachodniej Europy jedynie rząd niemiecki przychylnie od-

---

<sup>55</sup> Pierwszy z nich, autorstwa Nathaniela Kleitmana, ukazał się 4 kwietnia 1952. Czytelnik ten starał się wskazać, dlaczego jego zdaniem władze ZSRR były zdolne do popełnienia zbrodni, „New York Times”, 29 kwietnia 1952. Nathaniel Kleitman nie posiadał szerokiej wiedzy w zakresie okoliczności zbrodni katyńskiej, dlatego też trzy dni później wydrukowano kolejny list autorstwa Bliss Lane’a, w którym były ambasador USA w Warszawie odniósł się do błędów merytorycznych, jakie znalazły się w tekście poprzednika, „New York Times”, 29 kwietnia 1952. 30 kwietnia 1952 Nathaniel Kleitman odniósł się krytyki, która go spotkała, zaznaczając przy tym, że w liście Bliss Lane’a znalazły się kolejne dowody wskazujące odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach, „New York Times”, 29 kwietnia 1952.

<sup>56</sup> *Red Lawyers Charge Korean Crimes to US*, „New York Times”, 29 kwietnia 1952.

<sup>57</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 105.

<sup>58</sup> Tamże, s. 106.

nosił się do działalności Komitetu Maddena. Kongresmeni nie byli w stanie zorganizować przesłuchań w Paryżu i Rzymie, zaś w Londynie odbyły się one „przy drzwiach zamkniętych”<sup>59</sup>. Ten ostatni fakt był dodatkowo omówiony przez pracowników polskiej ambasady. Podkreślono nieprzejednaną postawę rządu brytyjskiego, który mimo nacisku kongresmenów stanowczo zakazał prowadzenia przesłuchań z udziałem publiczności<sup>60</sup>.

Kulisy rozmów związanych z przyjazdem Komitetu Katyńskiego do Wielkiej Brytanii opisała Eugenia Maresh w pracy *Katyń 1940*<sup>61</sup>. Według omawianych i cytowanych przez autorkę dokumentów, przedstawiciele administracji brytyjskiej obawiali się, że jawne przesłuchania mogą spowodować manifestacje zwolenników komunizmu; z drugiej strony, nie chcieli dopuścić do pogorszenia relacji z USA. Postanowiono więc doprowadzić do sytuacji, w której Komitet ograniczyłby się do „gromadzenia oświadczeń prywatnych, odbieranych dyskretnie w hotelu”<sup>62</sup>, co miało zaowocować sprowadzeniem prac Amerykanów do rangi „uzasadnionych śledztw prywatnych”<sup>63</sup>. Dzięki takiemu podejściu zminimalizowano możliwość nadania im rozgłosu, poprzez podkreślenie, że prace Komitetu Katyńskiego na brytyjskiej ziemi nie miały oficjalnego charakteru. Kongresmeni prowadzili przesłuchania w Kensington Palace Hotel, który w raporcie pracowników ambasady RP w Londynie określono jako „jeden z mniejszych hoteli londyńskich (...) w gęsto zamieszkałej przez polskich emigrantów dzielnicy Kensington”<sup>64</sup>.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże, s. 105.

<sup>61</sup> E. Maresh, *Katyń 1940*, Warszawa 2014.

<sup>62</sup> Tamże, s. 329.

<sup>63</sup> TNA PREM 11/311–załącznik, brudnopis notatki w sprawie Katynia sporządzonej dla ambasadora Stanów Zjednoczonych w ONZ, 7 kwietnia 1952, w: E. Maresh, *Katyń 1940*, dz. cyt., s. 329.

<sup>64</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 105.

Spośród rządów zachodnioeuropejskich jedynie niemiecki mógł być zainteresowany obiektywnym wyjaśnieniem sprawy. Z pewnością zdawano sobie sprawę, że udowodnienie odpowiedzialności władz ZSRR za zbrodnie na polskich jeńcach pozytywnie wpłynie na wizerunek Niemiec. Sprawa ta nie mogła przyćmić ogromu zbrodni hitlerowskich, lecz zdjęcie odium za największą zbrodnię wojenną z okresu II wojny światowej było istotną kwestią. Pozostałe państwa nie mogły liczyć na podobne korzyści przy popieraniu inicjatywy amerykańskiej, dodatkowo ryzykowały też zaostreniem relacji z ZSRR. Wielka Brytania, ściśle współpracująca z USA (szczególnie po ponownym wyborze Winstona Churchilla na premiera w 1951 roku), musiała jednak zgodzić się na prace Komitetu Katyńskiego w Londynie, aby nie antagonizować swojego najbliższego sojusznika. Niemniej uczyniono wszystko, aby przesłuchania nie uzyskały rozgłosu, co w dużym stopniu się udało. Według omawianego wyżej raportu z 25 kwietnia 1952, na konferencji prasowej zwołanej w dniu 19 kwietnia pojawiło się niewielu rodzimych dziennikarzy i żaden z nich nie należał do dziennikarskiej czołówki. Nie byli również przychylni Komitetowi Maddena. Jeden z obecnych miał nawet wskazać, że w sprawie katyńskiej brakowało zeznań naocznych świadków. Według niego, fakt ten umniejszał rangę zeznań pozostałych, ponieważ znali sprawę jedynie z „drugiej ręki”<sup>65</sup>. Zarzucił także kongresmenom, że nie weryfikowali ani słów świadków, ani zgromadzonych dowodów. Według raportu, przewodniczący Ray Mad-den miał zgodzić się z tymi zarzutami.

Z przywołanej w dokumencie wymiany zdań między dziennikarzem a kongresmenem można wyprowadzić dwa wnioski: po pierwsze, osoby kształtujące opinie w Wielkiej Brytanii nie rozumiały sposobu działania NKWD ani nie zagłębiały się w materiał zgromadzony przez członków amerykańskiego Komitetu. Po

---

<sup>65</sup> Tamże. W raporcie słowa „zeznania” i „dowody” podane zostały w cudzysłowie.

drugie, kongresmeni nie byli w stanie w sposób przystępny wyjaśnić, dlaczego nie było możliwe powołanie naocznych świadków (którymi mogli być tylko nieznanymi wówczas oprawcy powiązani z sowieckim aparatem władzy). Nie potrafili także wskazać najistotniejszych argumentów na to, że zebrane w toku śledztwa dokumenty i zeznania nie wymagały dodatkowej weryfikacji, lecz stanowiły kompletny materiał dowodowy.

Trudno z całą pewnością rozstrzygnąć, czy podczas konferencji kongresmeni wykazali się indolencją w przekazaniu wyników śledztwa, czy też brytyjscy dziennikarze byli uprzedzeni i niechętni akceptacji faktów. Prawdopodobnie wystąpiły obydwa te czynniki. Członkowie Komitetu Maddena dysponowali dużą ilością materiału, który był trudny do kompilacji. Biorąc pod uwagę fakt, że nie mieli czasu na jego dogłębną analizę, podczas konferencji prasowej mogli w ich wypowiedziach pojawić się elementy chaosu. Tym samym kongresmeni stracili szansę na zainteresowanie brytyjskiej opinii publicznej wynikami śledztwa, ponieważ, jak wskazano w raporcie polskiej ambasady w Londynie, notatki z konferencji „utrzymane w ostrożnym tonie” zamieściły jedynie „nieliczne pisma”<sup>66</sup>, które w większości skupiły się na „sensacyjnym” wątku przesłuchań. Chodziło o zeznanie por. Jerzego Lewszeckiego, który podczas pobytu w niemieckim obozie jenieckim miał rozmawiać z synem Stalina, Jakowem Dżugaszwilim, wyrażającym opinię, że z punktu widzenia interesów ZSRR śmierć polskich oficerów była koniecznością<sup>67</sup>.

---

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 106. Podczas rozmów z Jakowem Dżugaszwilim, świadek Jerzy Lewszecki wysnuł wniosek, że kwestie moralności nie były dla niego istotne, zaś dokonywane przez reżim zbrodnie uważał za konieczne z punktu widzenia sowieckiej racji stanu. O polskich jeńcach wygłosił osąd, że „należeli do inteligencji, najniebezpieczniejszego elementu dla nas, i musieli zostać wyeliminowani”. Miał jednak wyrazić przekonanie, że eksterminacji dokonano w sposób bardziej humanitarny niż czynili to Niemcy. *The Katyn Forest Massacre*, s. 775–778, w: A. Przewoźnik, *Katyni – zbrodnia, prawda, pamięć*, dz. cyt., s. 124, 156.

Autorzy raportu podkreślili, że wysokonakładowe dzienniki, takie jak „Daily Mirror”, „Daily Express” czy „Daily Mail”, nie zamieściły żadnej informacji na temat przesłuchań prowadzonych przez amerykańskich kongresmenów. Fakt ten, jak również ograniczona ilość miejsca, jaką poświęcono temu wydarzeniu w publikacjach, które zamieściły notatki, był według nich inspirowany przez rząd brytyjski, który starał się nie dopuścić do nadania sprawie rozgłosu<sup>68</sup>. Pracownik ambasady, myślący standardami państwa totalitarnego, nie rozumiał zapewne, że te dwie sprawy najprawdopodobniej nie były ze sobą powiązane. Chociaż urzędnicy dołożyli starań, by przesłuchania kongresmenów nie zyskały rozgłosu, to jednak nie byłoby w stanie przeszkodzić prasie w szerokim opisywaniu działań Komitetu Maddena, gdyby sprawa katyńska rzeczywiście interesowała brytyjską opinię publiczną lub gdyby dziennikarze stwierdzili, że temat może przykuć uwagę czytelników.

Postawa władz brytyjskich, niechętnych inicjatywie Kongresu, spowodowała sprzeciw kół polonijnych. Autorzy raportu podali, że 19 kwietnia 1952 (czyli w dniu konferencji prasowej Komitetu Maddena) odbył się wiec rocznicowy, zorganizowany z okazji celebracji 12. rocznicy zbrodni katyńskiej. Podczas przemówienia gen. Anders dobitnie stwierdził, że

niektóre koła na Zachodzie, wierne tchórzliwemu spiskowi milczenia w sprawie Katynia, głuche na głos sumienia i sprawiedliwości, wciąż obawiają się nie tylko sądzić zbrodniarzy, ale nawet szukać prawdy o winowajcach zbrodni<sup>69</sup>.

Nie wszyscy brytyjscy politycy wpisywali się w ten schemat. Kilku posłów, którym przewodził Douglas Savory, po zebraniu

---

<sup>68</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 106.

<sup>69</sup> Tamże.

kilkudziesięciu podpisów podjęło próbę przeforsowania wniosku, aby parlament udzielił jednak oficjalnego wsparcia pracom Komitetu Maddena<sup>70</sup>. Przewodniczący Izby Gmin „poczuł się w obowiązku”<sup>71</sup>, aby ten wniosek odrzucić, argumentując, że nie będzie na to dość czasu przed letnią przerwą<sup>72</sup>. Douglas Savory postanowił jednak walczyć dalej. W trakcie letniej przerwy w pracach parlamentu zebrał 122<sup>73</sup> podpisy posłów pod wnioskiem, który po ewentualnym przyjęciu zobowiązywałby delegację brytyjską przy ONZ do poparcia Amerykanów w przedłożeniu sprawozdania końcowego Komitetu Katyńskiego Kongresu USA Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, co miało doprowadzić do zajęcia się sprawą zamordowanych polskich jeńców przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości<sup>74</sup>. Inicjatywa ta znowu nie została podjęta przez parlament. Władze Wielkiej Brytanii przez wiele lat pozostały niechętne eksponowaniu faktów o zbrodni katyńskiej, mając na uwadze utrzymanie poprawnych relacji z ZSRR. Pamięć o zamordowanych polskich jeńcach była jednak podtrzymywana przez Polonię, której walka o zainteresowanie tym tematem brytyjskiej opinii publicznej w kolejnych dekadach przyniosła nadzwyczajne rezultaty<sup>75</sup>.

<sup>70</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 122.

<sup>71</sup> E. Maresh, *Katyń 1940*, dz. cyt., s. 339.

<sup>72</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 122.

<sup>73</sup> Eugenia Maresh w swojej pracy stwierdziła, że podpisów było 120, E. Maresh, *Katyń 1940*, dz. cyt., s. 339.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> W 1971 roku zarówno opinia publiczna, jak i władze brytyjskie wykazywały zainteresowanie sprawą katyńską. Na łamach gazet zaczęły pojawiać się artykuły dotyczące zbrodni na polskich jeńcach, a telewizja BBC wyemitowała film dokumentalny związany z tą tematyką. Czołowe dzienniki londyńskie wydrukowały recenzje z kolejnego wydania pracy monograficznej Janusza Kazimierza Zawodnego *Death in the Forest*. Istotnym wydarzeniem było również pojawienie się na rynku pracy dr. Louisa FitzGibbona *Katyń. A Crime Without Parallel*. Sprawa katyńska znów stała się również obiektem debaty w Izbie Lordów, gdzie zaproponowano, aby

Pobyty członków Komitetu Katyńskiego Kongresu USA w Wielkiej Brytanii i w innych państwach europejskich nie przyniósł sukcesu propagandowego, niemniej przeprowadzone tam przesłuchania były niezwykle istotne z punktu widzenia merytorycznego.

Wnioski w nich zawarte zajmowały ważne miejsce w przedłożonym przez kongresmenów 2 lipca 1952 *Raporcie wstępnym* (wpływ tego dokumentu na opinię publiczną omówiłem na początku niniejszego podrozdziału). 3 czerwca 1952 rozpoczęła się druga faza śledztwa, mająca wskazać, czy władze USA starały się zataić fakty o zbrodni katyńskiej przed amerykańską opinią publiczną. Tę część prac Komitetu wieńczyło wydanie 22 grudnia 1952 *Raportu końcowego*. Kwestię opisano w raportach MSZ w sposób lakoniczny, bez dogłębnej analizy przesłuchań (*Raportu końcowego* w ogóle nie omówiono), ponieważ uznano, że były one prowadzone na rzecz realizacji bieżących celów politycznych, co czyniło je mało istotnymi z punktu widzenia Warszawy<sup>76</sup>.

Kolejne zbiory dokumentów pochodzą z 1956 roku, kiedy sprawa katyńska znowu została podniesiona ze względu na zmiany, jakie nastąpiły w bloku sowieckim. 14 lutego 1956 podczas

---

rozpatrzono ją w Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych. Fakt ten został zestawiony z zaleceniami Komitetu Maddena dotyczącymi przedstawienia wyników śledztwa na forum ONZ (sprawa ta nie była kontynuowana). Wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, przedstawiciele Polonii powołali Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego w Londynie. Początkowo władze ZSRR starały się przeciwdziałać rozpowszechnianiu wiedzy o sprawie katyńskiej, jednakże wobec rozgłosu, jaki ona osiągnęła, postanowiły zrezygnować z kontrpropagandy, aby uniknąć kompromitacji. Plan budowy pomnika katyńskiego udało się zrealizować po pięciu latach mimo wielu trudności. Uroczyste odsłonięcie na cmentarzu Gunnersbury nastąpiło 18 września 1976. W wydarzeniu tym uczestniczyło 8–10 tysięcy ludzi. Pomimo że władze brytyjskie nie wysłały oficjalnych przedstawicieli, to jednak pojawiło się tam 20 parlamentarzystów m.in. Winston Churchill (wnuk premiera Wielkiej Brytanii), więcej na temat w: M. Zemla, *Wybrane międzynarodowe wątki dotyczące zbrodni katyńskiej*, „Sowiniec” 2013, nr 42, s. 15–26.

<sup>76</sup> Archiwum MSZ-z 9 w 19 t 245, s. 119.

XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZR) pierwszy sekretarz KC KPZR Nikita Chruszczow wygłosił referat, dotyczący głównie spraw międzynarodowych, gdzie dokonał również krytyki „kultu jednostki” jako sprzecznego z duchem marksizmu – leninizmu. Unikał jednak przy tym bezpośredniego odniesienia do Stalina. Niezżyjącego dyktatora skrytykował natomiast Anastas Mikojan. 25 lutego odbyło się zamknięte posiedzenie, na którym Chruszczow dokonał całkowitego zdyskredytowania Józefa Stalina w referacie *O kulcie jednostki i jego następstwach* (tzw. tajny referat). W Polsce 21 marca 1956, podczas posiedzenia nowego Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dzień wcześniej zmarłego 12 marca 1956 w Moskwie Bolesława Bieruta na stanowisku szefa partii zastąpił Edward Ochab) podjęto decyzję o przetłumaczeniu referatu Chruszczowa i rozpozyszechnieniu jego treści wśród członków partii. Tekst wzbudził duże kontrowersje i wywołał żarliwe dyskusje w kraju. Jego treść stała się znana w społeczeństwie, a jeden z egzemplarzy najprawdopodobniej trafił do ambasady w Waszyngtonie.

W USA przedstawiciele Polonii oraz kongresmeni zaangażowani w prace Komitetu Maddena przewidywali, że sprawa katyńska może zostać przedstawiona przez Nikitę Chruszczowa lub nowe władze PRL jako zbrodnia stalinowska. Podjęli więc serię energicznych działań zmierzających do wysłania komunikatu, że byłiby w stanie dostarczyć dowodów w tej kwestii.

W maju 1956 prezes stanowego wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej wystąpił z wnioskiem do Departamentu Stanu o przekazanie materiałów i konkluzji z prac Komitetu Katyńskiego Kongresu nowemu rządowi PRL oraz przedstawienie ich na forum ONZ. 3 maja 1956 roku te same postulaty podniósł w trakcie sesji Izby Reprezentantów kongresmen Daniel J. Flood (były członek Komitetu Katyńskiego Kongresu USA). Tydzień później Ray Madden (były przewodniczący Komitetu) zaapelował o utworzenie Narodowego

Komitetu Budowy Pomnika, którego celem byłoby ufundowanie w Warszawie upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej. Zaproponował również treść napisu, jaki powinien się na nim znaleźć: „Pamięci 4243 polskich patriotów zamordowanych w Katyniu”. Istotne jest, że nie zawierał on daty, więc teoretycznie mógłby być przyjęty przez nowy reżim PRL, niezależnie, czy utrzymano by wersję opartą na nieprawdziwych konkluzjach tzw. Komisji Burdenki, według których mord na tysiącach Polaków nastąpił w 1941 roku, czy też rządzący zweryfikowaliby swoje twierdzenia i uznali, że zbrodni dokonano w 1940 roku. W raporcie opisującym powyższe wydarzenia, datowanym 4 maja 1956, pracownicy ambasady streścili również wystąpienia kongresmena Prescottta Busha na temat Konstytucji 3 Maja i bieżącej sytuacji politycznej w PRL oraz Taddeusa Machrowicza, który skrytykował wystąpienie innego deputowanego, domagającego się, aby ziemie zachodnie uzyskane przez Polskę po II wojnie światowej rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji uznały oficjalnie za terytoria niemieckie. Według autorów dokumentu, zarówno ich wypowiedzi, jak i działania związane z przywołaniem sprawy katyńskiej stanowiły próbę pozyskania poparcia wśród Polonii amerykańskiej ze względu na zbliżające się wybory. Czynniki te rzeczywiście mógł być istotny, nie można jednak jednoznacznie ocenić motywacji kongresmenów.

Po raz kolejny sprawa katyńska została podniesiona 14 maja 1956. W trakcie posiedzenia Kongresu odczytano list Romana Pucińskiego<sup>77</sup> do sekretarza stanu Johna Fostera Dulles, z prośbą o ustalenie, czy rząd PRL zamierza badać sprawę katyńską. W wypadku odpowiedzi pozytywnej nadawca zasugerował, że USA powinny dopomóc w ustaleniu faktów.

---

<sup>77</sup> Roman Puciński (1919–2002), dziennikarz, działacz Kongresu Polonii Amerykańskiej, główny śledczy Komitetu Katyńskiego Kongresu USA. Kongresmen z ramienia Partii Demokratycznej w latach 1959–1973.

Opisane powyżej wystąpienia nie przyniosły żadnego rezultatu. Byli członkowie Komitetu Katyńskiego postanowili więc podjąć bezpośrednie działania. 26 lipca 1956 wystosowali list do Nikity Chruszczowa i apelowali, aby przyznał, że zbrodnia katyńska była inspirowana przez jego poprzedników, od których postanowił się odciąć. Pismo to pozostało jednak bez odpowiedzi. Członkowie Komitetu Katyńskiego słusznie przewidywali, że jeżeli przywódca ZSRR podejmie decyzję o oficjalnym ujawnieniu prawdy o okolicznościach śmierci polskich jeńców, wtedy ich prace będą docenione przez opinię publiczną. Tak się jednak nie stało. W krajach opanowanych przez komunistów do 1989 roku władze propagowały konkluzje tzw. Komisji Burdenki, które stwierdzały jednoznacznie, że zbrodni w Katyniu dokonali hitlerowcy w 1941 roku.

Warto jednak zadać pytanie: dlaczego Chruszczow nie zdecydował się na ujawnienie faktów o okolicznościach masowego mordu na tysiącach Polaków? Według relacji Piotra Kostikowa, byłego pracownika KC KPZR, przywódca ZSRR miał zamiar to uczynić, jednak odradził mu to Władysław Gomułka (od 21 października 1956 pierwszy sekretarz KC PZPR), obawiający się konsekwencji takiego czynu<sup>78</sup>. Fragment opisujący okoliczności, w jakich miałyby do tego dojść, zacytowali Inessa Jazborowska, Anatolij Jabłokow i Jurij Zoria w pracy *Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*. Nie wykluczyli, że wydarzenie opisane przez Piotra Kostikowa mogło mieć miejsce, lecz uznali to za mało prawdopodobne<sup>79</sup>. Niezależnie od tego, czy rozmowa między Nikitą Chruszczowem i Władysławem Gomułką rzeczywiście odbyła się, powody, dla których kolejny przywódca ZSRR nie zdecydował się na

---

<sup>78</sup> P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 58–59, w: I. Jazborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, dz. cyt., s. 28–29.

<sup>79</sup> I. Jazborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, dz. cyt., s. 26–30.

ujawnienie prawdy o losie zamordowanych Polaków, są trudne do zdefiniowania. Należy przede wszystkim pamiętać, że Chruszczow, w czasie gdy planowano i realizowano masowe morderstwo na polskich jeńcach, był ważnym ogniwem stalinowskiego kierownictwa Związku Sowieckiego, dlatego też zbrodnia katyńska mocno go obciążała. Kolejnym problemem była ciągłość w dziejach ZSRR. XX Zjazd i jego następstwa nie przekreśliły tej ciągłości, co oznaczało, że kluczowym zagadnieniem była kwestia odpowiedzialności aparatu państwowego za śmierć tysięcy polskich jeńców.

Nie można również wykluczyć, że argumentem w kwestii utrzymania w bloku komunistycznym „kłamstwa katyńskiego” było właśnie funkcjonowanie Komitetu Katyńskiego Kongresu USA. Gdyby Chruszczow zdecydował się oskarżyć Stalina i Berię o zbrodnię na polskich jeńcach, amerykańskie władze mogłyby przeciwstawiać swoje dążenie do prawdy wcześniejszym kłamstwom sowieckiej propagandy. Wieloletnie, konsekwentne ukrywanie faktów o okolicznościach śmierci polskich obywateli położyłoby się cieniem nie tylko na byłych przywódcach ZSRR, ale również na całej administracji tego kraju. Brak oczywiście dowodów na poparcie mojej tezy, jednakże nie można wykluczyć, że dla Nikity Chruszczowa ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej stałoby się przyznaniem racji władzom amerykańskim, których przedstawiciele dokładnie zbadali sprawę kilka lat wcześniej.

### **Komitet Maddena – sukces czy porażka?**

Znaczenie Komitetu Maddena należy rozpatrywać w kategoriach długofalowych i krótkofalowych. W przypadku realizacji doraźnych celów propagandowo-politycznych można mówić o sukcesie, ponieważ udało się zainteresować amerykańską opinię

publiczną pracami kongresmenów oraz zmobilizować Polonię zarówno w USA, jak i w innych krajach. Z punktu widzenia interesów amerykańskich ważne było również wzbudzenie zainteresowania tematyką katyńską wśród mieszkańców opanowanej przez komunistów Polski (dzięki temu wzmacniano w społeczeństwie polskim postawy antysowieckie, ale też i pamięć o ofiarach). Informacje o pracach Komitetu Maddena docierały za „żelazną kurtynę” głównie dzięki audycjom nadawanym przez rozgłosnie Voice of America oraz Radio Wolna Europa. Zmusiło to reżim komunistyczny do wdrożenia akcji propagandowych, mających na celu zdezwauowanie wszelkich informacji podważających wersję Komisji Burdenki.

Trudno ocenić, jaki wpływ prace Komitetu Maddena miały na powiększanie się stanu wiedzy polskich obywateli na temat zbrodni katyńskiej. Kwestia ta wymaga osobnych badań. Przypuszczać można, że rozgłos, jaki prace amerykańskich kongresmenów zdobyły wśród Polaków mieszkających w kraju, przyczynił się do utrwalenia w ich świadomości podstawowej kwestii, jaką była odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię na polskich jeńcach. Gdy się przyjmie takie założenie i taki konstrukt myślowy, znaczenie prac kongresmenów w kontekście propagandy prowadzonej za „żelazną kurtyną” zaliczyć można do konsekwencji długofalowych.

Trudno również określić, jaki wpływ na kariery poszczególnych kongresmenów miało uczestnictwo w pracach Komitetu Maddena. Można przypuszczać, że każdy z kongresmenów miał zagwarantowane głosy dużej części Polonii w swoich okręgach. Temat ten wymaga jednak osobnych badań.

Rozpatrując zaś konsekwencje działalności Komitetu w perspektywie długofalowej, uważam, że ogromny wysiłek podjęty przez kongresmenów w celu wykazania odpowiedzialności władz ZSRR został w dużym stopniu zaprzepaszczone. Jak

już zaznaczyłem we *Wstępie*, badacze zbrodni katyńskiej korzystali z konkluzji zawartych w *Raportach* oraz fragmentów niektórych przesłuchań, jednakże ich treści nie były w dostatecznym stopniu wykorzystywane. Badania przeprowadzone przez Komitet Maddena stanowiły poważny argument wskazujący na odpowiedzialność stalinowskiego aparatu represji za mord na tysiącach Polaków należących do elity. Jednakże działalność kongresmenów była znana raczej ograniczonej liczbie ludzi, głównie historykom oraz osobom szczególnie zainteresowanym dziejami sprawy Katynia.

W dalszej części podejmę próbę odpowiedzi na pytanie: dlaczego zarówno wyniki prac kongresmenów, jak i sam fakt istnienia Komitetu Maddena zostały zapomniane i nie doczekały się szerszych opracowań? W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że brak wnikliwej analizy protokołów może mylnie wskazywać, iż wyniki prac kongresmenów merytorycznie nie wniosły wiele do stanu wiedzy na temat zbrodni katyńskiej. W poprzednich rozdziałach podjąłem próbę udowodnienia, że nie jest to prawda i że stanowią one niezwykle cenne źródło dla badacza. Materiały te uzupełniają i weryfikują istotne fakty dotyczące tego wydarzenia. Kwestie te są jednak istotne głównie dla historyków, badaczy oraz stosunkowo niewielkiej grupy osób bezpośrednio zainteresowanych. Najprawdopodobniej z tego powodu nie były do tej pory odpowiednio docenione. Dopiero szczegółowa analiza protokołów mogła wykazać znaczenie merytoryczne prac Komitetu Maddena. Mam nadzieję, że moja praca dowodzi.

Odpowiadając zaś na pytanie, dlaczego prace kongresmenów nie zostały odpowiednio docenione, należy wziąć pod uwagę i to, że badali oni sprawę, której wynik był znany. W tamtym czasie dostępnych było wiele dokumentów, zeznań, relacji, publikacji wskazujących bezsprzecznie na odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię z 1940 roku. Prace kongresmenów nie stanowiły więc

przełomu co do meritum sprawy, lecz jedynie potwierdziły podstawową tezę, oczywistą dla każdego zainteresowanego tematem.

Należy wziąć również pod uwagę historyczny kontekst Katynia. Zbrodnia ta stanowiła też ważny symbol walki o prawdę przeciw komunistycznej, haniebnej propagandzie. Władze ZSRR oraz powojennej Polski starały się propagować wersję wydarzeń opartą na wynikach prac Komisji Burdenki. Jak pisał prof. Jacek Chrobaczyński w pracy *Dramatyczny rok 1943*:

dla powszechnych postaw i zachowań społeczeństwa polskiego żyjącego od lipca 1944 w państwie komunistycznym (totalitarnym), dla kolejnych pokoleń, Katyń był luką w wiedzy historycznej i świadomości. Stan ten odciskał piętno na powszechnych postawach, utrwał obojętność dużej części społeczeństwa, prowadził do samouspokojenia („było, minęło, po co rozdrapywać rany”) i samousprawiedliwienia („cóż możemy zrobić, oni są silniejsi”)<sup>80</sup>.

Funkcjonowali oczywiście ludzie, którzy pielęgnowali pamięć o pomordowanych lub/i starali się przekazywać społeczeństwu wiedzę o zbrodni. Ważną kartę w tym względzie odegrały rodziny pomordowanych, a począwszy od lat 1970. także autorzy, wydawcy i kolporterzy wydawnictw „drugiego obiegu”, dotyczących sprawy katyńskiej. Przechowanie pamięci, upamiętnianie, przypomnianie społeczeństwu o zamordowanych nie wymagało jednak wnikliwego skupiania się na szczegółach, lecz ciągłego wskazywania na meritum sprawy, przypomniania najistotniejszych argumentów. Z tego powodu Komitet Maddena mógł pojawiać się jako symbol, lecz wyniki jego śledztwa nie były już tak istotne. Dokumenty i relacje wytworzone podczas prac ekshumacyjnych stanowiły bowiem bardziej wartościowy materiał niż posiadający sporo

---

<sup>80</sup> J. Chrobaczyński, *Dramatyczny rok 1943*, dz. cyt., s. 375.

mankamentów *Raport wstępny*, sporządzony przez amerykańskich kongresmenów.

Podobna sytuacja występowała wśród Polaków żyjących na emigracji. Starali się oni upamiętnić ofiary i zainteresować sprawą zbrodni na Polakach społeczeństwa i władze krajów, w których mieszkali. Wchodzenie zbyt głęboko w szczegóły sprawy nie było istotne. Ważny był oczywiście sam fakt istnienia tego pierwszego i jedyne, jawnie działającego „trybunału”, prawnie umocowanego i składającego się z przedstawicieli władz liczącego się mocarstwa, który potwierdził już znaną wersję wydarzeń.

Powyższy wywód wskazuje przesłanki, jednakże nie odpowiada w pełni na pytanie: dlaczego prace Komitetu Maddena nie były przez wiele dziesięcioleci właściwie doceniane? Zdecydował tutaj – moim zdaniem – dodatkowo splot kilku innych czynników (w kolejności):

- wykorzystywanie prac Komitetu do celów bieżącej polityki;
- upadek idei „maccartyzmu”, w który wpisywała się niewątpliwie działalność kongresmenów;
- fiasko celów politycznych, jakimi miały być zaskarżenie ZSRR do Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka lub powołanie międzynarodowego trybunału do zbadania sprawy katyńskiej;
- błąd związany z wprowadzeniem niesprawdzonego, występującego *incognito* świadka, który obniżył wartość merytoryczną prac Komitetu.

Ideologiczne zaangażowanie kongresmenów w uwiarygodnienie idei maccartyzmu oraz tło polityczne, w którym Komitet Katyński funkcjonował, dokładnie omówiłem w poprzednich rozdziałach. W *Epilogu* chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt sprawy. Wiarygodność Komitetowi mógł odbierać sam fakt, że zasiadali w nim politycy, na co zwracały uwagę polonijne wydawnictwa, jeszcze przed powołaniem Komitetu i w trakcie trwania jego prac. Jako przykład posłużyć mogą dwa artykuły z londyńskiego „Dziennika Polskiego”. 5 grudnia 1949 ukazał się tekst pod

sugestywnym tytułem – *Nie politycy, lecz sędziowie powinni wydać werdykt. Inicjatywa w sprawie Katynia w niebezpieczeństwie – jeżeli komitet śledczy sam przekształci się w trybunał*<sup>81</sup>. Tekst dotyczył utworzonego niedługo wcześniej Komitetu Bliss Lane’a, którego działalność umożliwiła w dużej mierze powołanie przez Kongres USA Komitetu Katyńskiego (por. rozdział 1). Autor (pseudonim Vigil) przestrzegał, że do tej inicjatywy zaproszono działaczy i pisarzy politycznych, opowiadających się przeciwko polityce ZSRR. Jego zdaniem, taki Komitet nie byłby w stanie przekonać amerykańskich obywateli. Aby sprawa została potraktowana z należytą powagą, ustalenie faktów i sformułowanie wniosków powinno nastąpić „drogą procesu prawnego”<sup>82</sup>. Według autora, oczywiste było, że

dla każdego, kto wie, jakie znaczenie ma dla opinii amerykańskiej wyrok sądu, sądu opartego o ławę przysięgłych, sądu złożonego z prawników, bezpartyjnych i politycznie niezaangażowanych prawników, sędziów, eks-sędziów, prokuratorów, adwokatów, profesorów prawa karnego i międzynarodowego etc. tylko takiemu ciału jest w stanie zaufać amerykańska opinia publiczna<sup>83</sup>.

Na koniec wywodu autor sformułował sposób na uratowanie zagrożonej (jego zdaniem) inicjatywy. Doradził członkom Komitetu Bliss Lane’a, aby ograniczyli działalność do zebrania dowodów, przedstawienia listy świadków i oddali je do prokuratury, która mogłaby na tej podstawie rozpocząć przewód sądowy<sup>84</sup>.

---

<sup>81</sup> *Nie politycy, lecz sędziowie powinni wydać werdykt. Inicjatywa w sprawie Katynia w niebezpieczeństwie – jeżeli komitet śledczy sam przekształci się w trybunał*, „Dziennik Polski”, 5 grudnia 1949, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Kol. 12/30 F.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> Tamże.

14 września 1952 roku londyński „Dziennik Polski” wydrukował kolejny artykuł krytykujący upolitycznienie prac kongresmenów<sup>85</sup>. Znamienne, że tekst ukazał się, kiedy prace Komitetu weszły w drugą fazę. Był znacznie mniej dramatyczny od tekstu, który opublikowano trzy lata wcześniej. Znany dziennikarz Piotr Yolles starał się uniknąć atakowania wprost członków Komitetu Katyńskiego i zrzucał odpowiedzialność za upolitycznianie sprawy na amerykańskich dziennikarzy. W pierwszej części artykułu Yolles opisał fakt obejrzenia przez członków Kongresu USA filmów z ekshumacji w Katyniu. Następnie wskazał na wzrost zainteresowania zbrodnią, a także negatywne skutki, jakie to przyniosło. Przywołał kilka tytułów prasowych oraz treści w nich prezentowanych m.in. *Roosevelt, wiedząc o zbrodni katyńskiej, nie powinien był podpisywać układu jałtańskiego; Dlaczego Ameryka milczała? Albo: Partia demokratyczna celowo tłumiała sprawę katyńską, ukrywała ją przed społeczeństwem amerykańskim... głosi opozycyjna prasa amerykańska.*

Według autora, wciągnięcie sprawy katyńskiej do rozgrywek politycznych może sprawić, że „kongresmeni demokratyczni, świadkowie i duża część amerykańskiej opinii publicznej odwrócą się od sprawy katyńskiej wykorzystanej dla rozgrywek partyjnych w atmosferze podniecenia przedwyborczego”. W innym miejscu wyraźnie zasugerował, że ludźmi w największym stopniu odpowiedzialnymi za upolitycznienie sprawy zbrodni na tysiącach Polaków byli kongresmeni zasiadający w Komitecie Maddena: „właśnie ci, którzy sprawę Katynia puszczaają na młyn rozgrywek partyjnych, są naszymi najwierniejszymi przyjaciółmi, (...) właśnie im zawdzięczamy wydobycie Katynia z za zasłony milczenia i obojętności”.

---

<sup>85</sup> P.P. Yolles, *Katyni argumentem w grze partyjnej. Filmy z miejsca zbrodni obejrzało 300 senatorów i posłów*, „Dziennik Polski”, 14 marca 1952, cyt. za: „Rodowód Rodzin Katyńskich”, s. 84–85.

Autorzy obydwu omówionych powyżej artykułów nie mieli wątpliwości, że wplątanie sprawy zbrodni na polskich jeńcach do bieżącej amerykańskiej polityki może w oczach tamtejszej opinii publicznej odebrać temu wydarzeniu należytą powagę i wywołać niechęć do tej tematyki. W tym kontekście na uwagę zasługuje drugi tekst, który opublikowano, gdy można było spekulować, czy idee maccartyzmu na stałe zagoszczą w świadomości Amerykanów.

Zalecenia autora artykułu z 1949 roku byłyby trudne do zrealizowania, gdyż zaproponowany przewód prawny powinien posiadać oskarżonego, dla którego postanowienia byłyby wiążące. Amerykański sąd nie miał możliwości wydania zaocznego wyroku na władze innego państwa, więc najprawdopodobniej inicjatywa tego typu nie doczekałaby się realizacji. Autor artykułu miał jednak rację co do meritum. Sprawa katyńska nie powinna być rozpatrywana przez ludzi zaangażowanych politycznie. Niestety, sytuacja przybrała jeszcze gorszy obrót, niż to przewidziano w artykule – przejęli ją politycy i wykorzystali do realizacji swoich celów.

Warto zadać pytanie: czy możliwa była jakkolwiek inna wersja wydarzeń? W tym celu należy jeszcze raz odwołać się do pytania już tu sformułowanego: dlaczego przedstawiciele władz autonomicznego państwa przeprowadzili wnikliwe śledztwo w sprawie zbrodni dokonanej z inspiracji władz innego państwa? Odpowiedź wydaje się prosta – wiązały się z tym określone korzyści. Trudno wskazać, jakie profity mogliby uzyskać przedstawiciele władzy sądowniczej, sprawą katyńską musieli więc zająć się politycy. Jediną alternatywą dla Komitetu Maddena mogła być więc komisja składająca się z nieumocowanej w strukturach państwowych grupki naukowców i prawników (ze wsparciem historyków). Powołanie takiej grupy najprawdopodobniej nie stałoby się wydarzeniem na dużą skalę. Kilka lat po zakończeniu II wojny światowej, w której zginęły miliony ludzi, los tysięcy polskich jeńców odnalezionych

w masowych grobach pod Smoleńskiem mógłby nie wzbudzić wielkiego zainteresowania amerykańskiej opinii publicznej.

Wychodząc z takiego założenia, można przyjąć, że bieżąca polityka, która stała się istotnym elementem powołania Komitetu Maddena, była również czynnikiem przyciągającym uwagę. Nie zmienia to faktu, że wykorzystywanie zbrodni do realizacji partykularnych interesów w każdych okolicznościach jest moralnie naganne i w dłuższej perspektywie nie może pozytywnie przysłużyć się sprawie. Być może apolityczny „trybunał”, składający się z ekspertów z różnych dziedzin nauki, będący prywatną inicjatywą, choć nie wzbudzałby wielkiego zainteresowania, w perspektywie czasu zostałyby doceniony, a zebrane materiały byłyby punktem odniesienia dla kolejnych generacji badaczy. Można więc przypuszczać, że wykorzystywanie sprawy katyńskiej przez kongresmenów, choć przyciągnęło na jakiś czas uwagę opinii publicznej do tej problematyki, stało się też przyczyną obniżenia jej rangi. Członkowie Komitetu Katyńskiego realizowali swoje partykularne interesy, mimo to potrafili przekonać również innych przedstawicieli Izby Reprezentantów, że ich prace służą USA.

Podczas dyskusji 11 marca 1952 na temat kontynuowania śledztwa na terenie Europy czołowym argumentem stał się fakt, że śledztwo dotyczące zbrodni popełnionej na Polakach w 1940 roku przynosi ogromne korzyści propagandowe. Rezolucja w tej sprawie głosowana była dwukrotnie. Za pierwszym razem wynik był następujący: 163 – za, 156 – przeciw, 113 – wstrzymujących. Mimo ostrych wystąpień przeciwników prowadzenia przesłuchań poza granicami USA, drugie głosowanie wypadło zdecydowanie korzystniej dla Komitetu Maddena: 206 – za, 115 – przeciw, 111 – wstrzymujących<sup>86</sup>. Pretekstem do ataku na zasadność funkcjonowania inicjatywy katyńskiej w Kongresie USA stała się dyskusja

---

<sup>86</sup> Archiwum MSZ, z 9 w 19 t 245, s. 31a.

dotycząca przyznania funduszy na wyjazd do Europy. Nastąpiło zmniejszenie wnioskowanej kwoty ze 100 tysięcy do 65 tysięcy dolarów przez Komisję Administracyjną. Co więcej, kongresmen, który referował sprawę, wypowiedział się przeciwko przydzieleniu Komitetowi Katyńskiemu jakichkolwiek dalszych pieniędzy i wygłosił przy tym przemówienie negujące jego działalność. Przewodniczący Ray Madden stwierdził, że przyznana kwota stanowi oszczędność dla władz USA, ponieważ akcja propagandowa o podobnym zasięgu musiałaby kosztować znacznie więcej. Kongresmen O'Konsky dodał, że należało sprostować forsowane przez amerykańskie władze fałszerstwo, jakim było obarczanie Niemców za zbrodnię, której nie popełnili, a sprawa katyńska będzie mogła służyć jako punkt odniesienia do losu amerykańskich jeńców w Korei<sup>87</sup>.

Starania o wyjazd do Europy wskazują, że przedstawiciele Komitetu Maddena chcieli rzetelnie wyjaśnić sprawę, a wbrew argumentom poruszonym w omówionych pokrótce dyskusjach nie chodziło wyłącznie o aspekt propagandowy. Kongresmeni spoza Komitetu w przeważającej większości zapewne nie wiedzieli, że dla zebrania wystarczających dowodów do wskazania władz ZSRR jako winnych zbrodni wystarczyłyby przesłuchania na terenie USA. Nie zdawali sobie zapewne również sprawy z istnienia bogatego materiału źródłowego, który odpowiedzialność władz moskiewskich za śmierć tysięcy Polaków czynił całkowicie oczywistą. Z drugiej strony, przedstawiciele Komitetu Maddena musieli przewidywać, że uwagę dziennikarzy i opinii publicznej przyciągnie druga, „polityczna” faza śledztwa. Gdy dodatkowo weźmie się pod uwagę fakt, że poparcie dużej części Polonii amerykańskiej kongresmeni mieli zapewnione ze względu na sam fakt podjęcia swojej inicjatywy, należy stwierdzić, że główną

---

<sup>87</sup> Archiwum MSZ, z 9 w 19 t 245, s. 104.

motywacją wyjazdu do Europy i podjęcia związanych z tym niedogodności musiało więc być pragnienie wyjaśnienia różnych aspektów sprawy katyńskiej.

Rzetelność w prowadzeniu śledztwa została jednak zdyskredytowana przez drugą, prowadzoną znacznie mniej rzetelnie fazę przesłuchań. Upolitycznienie Komitetu Katyńskiego nie musiało jednak przesądzić o jego klęsce, gdyby nie nastąpiło tak spektakularne zdyskredytowanie polityki maccartyzmu (por. rozdział 1). Z propagandowego punktu widzenia, jakim była próba powiązania zbrodni katyńskiej z losem amerykańskich jeńców w Korei, kongresmeni mieli dobry plan. Można jedynie spekulować, czy zbitka tych wydarzeń zapisałaby się w świadomości amerykańskiej opinii publicznej, gdyby nie nastąpił upadek McCarthy'ego lub gdyby drugą fazę śledztwa prowadzono w sposób bardziej bezstronny.

Niezależnie jednak od uwarunkowań politycznych, prace Komitetu Katyńskiego mogłyby się zapisać w historii na kolejne dziesięciolecia, gdyby zostały zrealizowane ich postulaty. W *Raporcie końcowym* kongresmeni zalecili, aby:

Oświadczenia pisemne, materiał dowodowy i wyniki badań zostały przekazane Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych celem wniesienia skargi przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości przeciw Związkowi Socjalistycznych Republik Sowieckich o popełnienie zbrodni, która była pogwałceniem praw uznawanych przez wszystkie cywilizowane narody<sup>88</sup>.

Przedstawiciele Komitetu Katyńskiego zdawali sobie sprawę z trudności, jakie niesła ze sobą realizacja tego zalecenia, stwierdzono więc dodatkowo:

---

<sup>88</sup> Cyt. za: J. Zawodny, *Katyń*, Paryż 1989, s. 152.

Jeśli Narody Zjednoczone nie mogłyby podjąć działań, wtedy prezydent Stanów Zjednoczonych powinien zwrócić się o pomoc do Międzynarodowej Komisji złożonej z przedstawicieli narodów innych niż Niemcy i Rosja, która spełniłaby rolę ławy przysięgłych, wysłuchała opisu okoliczności masakry w lesie katyńskim, rozważyła materiał dowodowy, zaprotokołowała swe postanowienia i wydała takie zalecenia, jakich wymaga sprawiedliwość<sup>89</sup>.

Pierwsze zalecenie Komitetu Maddena nie było możliwe do zrealizowania. ZSRR miało wystarczająco silne poparcie w ONZ, aby odsunąć wszelkie próby działań przeciwko sobie. Sowietci dysponowali też prawem weta w Radzie Bezpieczeństwa. Był to ważny atut i czynnik zarazem oddziaływania, jak i kształtowania bieżącej polityki. Nie zmienia to jednak faktu, że samo wysunięcie postulatu postawienia ZSRR przed Trybunałem Sprawiedliwości spowodowałyby zapisanie się Komitetu Maddena w historii (choć najprawdopodobniej byłaby to historia skandalu). Trudno spekulować, czy wydarzenie tego typu nie odebrałoby należytej powagi sprawie zbrodni na polskich jeńcach. Z pewnością jednak spowodowałyby większe zainteresowanie pracami Komitetu Katyńskiego.

Drugi postulat teoretycznie byłby możliwy do realizacji. Nie byłoby to jednak zadanie proste, ponieważ zalecono w nim powstanie trybunału nieumocowanego w żadnych prawnych strukturach międzynarodowych, który nie miałby możliwości egzekwowania swoich postanowień. Zasadniczo od Komitetu Katyńskiego różniłby się jedynie większą (ewentualnie) wiarygodnością na arenie międzynarodowej. Oczywiście byłoby, że taki trybunał musiałby przesłuchać tych samych świadków, przeanalizować te same dokumenty, a na końcu powtórzyć jego tezy. Jedynym celem powołania takiego trybunału byłoby wsparcie USA w działaniach mających

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 152–153.

na celu zdyskredytowanie ZSRR. Gdyby doszło do powstania takiego trybunału, mógłby on w oczach opinii publicznej zostać uznany za narzędzie amerykańskiej propagandy.

Ostatnim, najmniej istotnym czynnikiem, który mógł przesądzać o utracie wiarygodności i tym samym spowodować niechęć do szczegółowej analizy protokołów Komitetu Maddena, było przesłuchanie zamaskowanego świadka „Mistera Doe”<sup>90</sup>, co miało miejsce 6 lutego 1952. Anonimowy świadek twierdził, że po wkroczeniu oddziałów ZSRR 17 września 1939, jako żołnierz Wojska Polskiego, był wzięty do niewoli i osadzony w obozie Pawliszczew Bor, skąd około 20 października 1940 zbiegł wraz z dwoma towarzyszami. Jednym z nich był katolicki ksiądz, któremu według zeznania „Mistera Doe” oficer NKWD miał zasugerować ucieczkę ze względu na zbrodnie popełniane na polskich jeńcach. W czasie swojej wędrówki dotarli do lasu w „miejscu nazwanym KATYŃ”. Po przypadkowym spotkaniu z pastuchem, który twierdził, że w okolicy dokonywana była zbrodnia na polskich oficerach, postanowili sprawdzić tę informację. Wdrapali się więc na drzewo, skąd mieli obserwować egzekucje.

Opowieść zamaskowanego świadka nie była wiarygodna. Mimo wielu nieścisłości, jakie pojawiły się w tych zeznaniach (punktowanych również przez prasę polonijną, o czym niżej), kongresmeni powoływali się na nie w trakcie kolejnych przesłuchań i umieścili wypływające z nich konkluzje w *Raporcie wstępnym*. Członków Komitetu Katyńskiego powinien był jednak przede wszystkim zaniepokoić fakt, że w innych zeznaniach pojawiała się stwierdzenie, jakoby teren lasu katyńskiego był zamknięty i nawet okoliczna ludność nie miała tam dostępu. Opisana przez świadka technika zadawania śmierci również wyglądała niewiarygodnie.

---

<sup>90</sup> Tłumaczenie obszernego fragmentu zeznania znajduje się na stronie www. Narodowego Centrum Kultury, M. Ziemia, *Świadek w kapturze*, <http://www.pamietam-katyn1940.pl/210.html>, dostęp 3 lutego 2020.

Konsekwencje przyjęcia tego zeznania bez zastrzeżeń były poważne. Publikatory w opanowanej przez komunistów Polsce zyskały oręż, za pomocą którego możliwe stało się podważanie wiarygodności oraz wyśmiewanie prac Komitetu Maddena. W prasie amerykańskiej i polonijnej również pojawiły się głosy krytykujące treść i wymowę przesłuchania zamaskowanego świadka. W przeddzień zakończenia pierwszej fazy śledztwa w londyńskim „Dzienniku Polskim” pojawił się artykuł datowany 21 lutego 1952, gdzie omówiono m.in. tę sprawę<sup>91</sup>. Zaznaczono, że prasa amerykańska wykazała zainteresowanie pracami Komitetu Maddena, co stanowiło pozytywną odmianę w stosunku do 1943 roku, kiedy sprawę katyńską zignorowano, niemniej „komisja niezmiernie czuła na reklamę i szukająca rozgłosu, może przeciągnąć strunę. Sprawa zamaskowanego świadka wywołała niesmak”. W dalszej części artykułu stwierdzono, że zarówno „Dziennik Polski”, jak i „najpoważniejsze pisma amerykańskie” natychmiast skrytykowały przesłuchanie anonimowego świadka, a pozostałe, które w jakimś stopniu zaufały jego słowom (i zamieściły relacje ze zdjęciami), zaczęły okazywać „pewną ostrożność, powściągliwość i nieufność”.

Pod koniec artykułu powrócono do sprawy, stwierdzając: „nie jest jeszcze za późno i Komisja Katyńska ma dość czasu na naprawienie szkody, wyrządzonej tym poślizgnięciem i przywrócenie swym pracom należytej powagi. (...) Dobrze też się stało, że po incydencie z zakapturzonym świadkiem Komisja zawiesiła swe działania, kończąc pierwszą fazę przesłuchań”.

---

<sup>91</sup> W artykule poruszono kilka tematów. Oprócz wymienionych w tekście głównym, wspomniano wizytę członków Komitetu u prezydenta Harry'ego Trumana stanowiącej według „Dziennika Polskiego” zabezpieczenie przed mactwem ze strony Departamentu Stanu. Najwięcej miejsca poświęcono jednak rozważaniom na temat możliwych reakcji ZSRR na wyniki prac kongresmenów. P.P. Yolles, *Jak Rosja przyjmie wyrok katyński – zastanawiają się Amerykanie, Komisja za miesiąc wznowia prace*, „Dziennik Polski”, 14 marca 1952, cyt. za: „Rodowód Rodzin Katyńskich”, s. 78–79.

Niewiarygodne zeznanie zakapturzonego świadka nie mogło w pełni podkopać wizerunku Komitetu Katyńskiego, jednakże postawiło kongresmenów w złym świetle. Dopuszczając do tego przesłuchania, nie wydając sprostowania i uwiarygodniając je w *Raporcie wstępnym*, wykazali się brakiem wiedzy i umiejętności oceny zdobytego materiału. Świadczyło to również o pewnej arogancji. Kongresmeni mieli dostęp do ludzi posiadających ogromną wiedzę na temat zbrodni w Katyniu, których mogli poprosić o pomoc w usystematyzowaniu i analizie zeznań oraz dokumentów.

Omówione powyżej przyczyny, dla których prace Komitetu Maddena nie zostały do tej pory należycie docenione, z pewnością nie wyczerpują zagadnienia, które wymaga dalszych badań. Podkreślić jednak należy, że samo określenie przez władze amerykańskie sprawców zbrodni w Katyniu miało niebagatelne znaczenie i w dużym stopniu niweczyło działania władz komunistycznych, starających się forsować wersję opartą na raporcie tzw. Komisji Burdenki. Ważnym czynnikiem był również fakt, że kongresmeni rozbudzili na pewien czas zainteresowanie sprawą okoliczności śmierci polskich jeńców wojennych pod Smoleńskiem.

## Zakończenie

Ocena działalności Komitetu Katyńskiego Kongresu USA nastęcza wiele trudności. Kongresmeni, popierając wizję ówczesnej, już powojennej rzeczywistości, zgodną z ideami McCarthy'ego, dążyli do zdeprecjonowania administracji prezydenta Franklina Delano Roosevelta, często rezygnując z obiektywizmu i realizując tym samym partykularne cele polityczne. Z drugiej strony, przeprowadzili – mimo wszystko – dość rzetelne śledztwo i ponad wszelką wątpliwość udowodnili odpowiedzialność władz Związku Sowieckiego za zbrodnię na polskich jeńcach wojennych. Niezależnie od swojego zaangażowania politycznego, kongresmeni udowodnili również, że w czasie II wojny światowej władze amerykańskie ukrywały przed społeczeństwem fakty dotyczące zbrodni katyńskiej. Teza, która się przewija w różnych wypowiedziach, wnioskach, pytaniach do świadków, nie obejmuje jednak w pełni panoramy problemów, z jakimi urzędnicy amerykańscy musieli radzić sobie podczas wojny. Zdaniem kongresmenów, gdyby społeczeństwo amerykańskie poznało fakty dotyczące zbrodni katyńskiej i innych zbrodni komunistycznych, wymusiłoby zapewne na rządzących modyfikację polityki zagranicznej, która doprowadziłaby do rozluźnienia sojuszu z Sowietami (miało to realne podstawy, ze względu na tradycyjny

i zahamowany w okresie wojny przez rządową propagandę, rozpozszechniony wśród Amerykanów, antykomunizm).

Kolejną kwestią podnoszoną przez członków Komitetu Katyńskiego było niedotrzymanie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski, co umożliwiło Stalinowi włączenie jej do sowieckiej strefy wpływów na kilka dziesiątków lat. W komentarzach, a także w trakcie zadawania pytań, kongresmeni często powoływali się na kwestie moralności, którą przeciwstawiali *Realpolitik* administracji Roosevelta. Stawiali przy tym tezę, którą przesłuchiwani zmuszeni byli potwierdzać, że bardziej stanowcza polityka wobec ZSRR pozwoliłaby uniknąć wielu problemów, z jakimi Stany Zjednoczone borykały się po zakończeniu wojny. Z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych Ameryki, zachowanie moralne oznaczałoby, według tej logiki, zahamowanie apetytów terytorialnych, a tym samym wzrostu potęgi imperium Stalina (według logiki kongresmenów, gdyby rządzący zachowali się moralnie, czyli dopuścili do obiegu informacje o zbrodni katyńskiej, pozycja USA po zakończeniu wojny byłaby silniejsza). Paradoksalnie prezydent Roosevelt i jego współpracownicy byli więc oskarżani o to, że dbali wyłącznie o interesy USA i realizowali plan powstania ONZ (czyli systemu światowego bezpieczeństwa, który miał w założeniach amerykańskiego prezydenta zapobiegać kolejnym globalnym konfliktom) kosztem interesu narodu polskiego. Według kongresmenów, ta polityka okazała się nieskuteczna, a źródłem jej porażki był właśnie brak moralności.

I właśnie z punktu widzenia moralnego należy przyznać im rację, niezależnie od faktu, że – co należy po raz kolejny podkreślić – realizowali bieżące cele polityczne, zaś druga część śledztwa nie była prowadzona bezstronnie. *Realpolitik* prezydenta Roosevelta i jego otoczenia prowadziła do niemal całkowitego ignorowania interesów lojalnego sojusznika, jakim była Polska, traktowania go instrumentalnie i udzielania wsparcia dyplomatycznego głównie w sytuacji, gdy było to zgodne z interesami USA lub/i Wielkiej

Brytanii. Tutaj dochodzimy do istotnej konstatacji. Dla prezydenta Roosevelta istotne były interesy wielkich mocarstw, które w jego koncepcji miały po zakończeniu wojny zapobiegać kolejnym konfliktom, co samo w sobie było ideą chwalebną i zarazem pragmatyczną. Dla jej realizacji poświęcono jednak suwerenność narodów Europy Wschodniej, ich prawo do zachowania przedwojennych granic; odrzucono także moralną konieczność pomocy słabszym sojusznikom oraz ich obrony przed ekspansją polityczną komunizmu – to stawało się kwestiami drugorzędymi.

Z drugiej jednak strony, w mojej pracy wielokrotnie wskazywałem, że sytuacja wewnętrzna w USA była złożona, a *Realpolitik* prezydenta Roosevelta miała logiczne podstawy. Trzeba podkreślić, że polityka przedstawiania Związku Sowieckiego w pozytywnym świetle (i tym samym ukrywania faktów o zbrodniczej naturze panującego tam systemu) była istotnym elementem wskazywania społeczeństwu amerykańskiemu, że jest uzasadniona walka z III Rzeszą w sojuszu z tym państwem. Dodanie elementom izolacjonistycznym argumentów do wycofania się z wojny ze względu na ścisłą współpracę ze zbrodniczym reżimem stalinowskim mogło osłabić militarny wysiłek Stanów Zjednoczonych. Prezydent Roosevelt za wszelką cenę pragnął utrzymania jedności w obozie aliantów i utrzymania społeczeństwa w entuzjazmie dla pokonania Niemców u boku ZSRR. Zapewne zdawał sobie sprawę, jak łatwo byłoby wzniecić nastroje antykomunistyczne, koncepcja powojennej współpracy z ZSRR była więc naturalną konsekwencją polityki prowadzonej w czasie wojny. W tym kontekście niepodjęcie próby utrzymania dobrych relacji pomiędzy mocarstwami, których harmonijna współpraca miała szansę stać się gwarancją pokoju światowego, mogło wydawać się amerykańskim urzędnikom nielogiczne.

Kongresmeni nie uwzględniali jednak argumentów tłumaczących działania amerykańskich dygnitarzy z okresu II wojny światowej. Liczył się dla nich jedynie fakt, że *Realpolitik* prowadzona

przez Roosevelta była oszukańcza wobec społeczeństwa, zdradziecka wobec Polski i nieskuteczna w perspektywie czasu. Kongresmeni oceniali fakty jednostronnie, kierując się względami ideologicznymi. Nie można jednak – jeszcze raz podkreślam – odrzucić wątku moralnego w forsowanych przez nich tezach, prywatnie miał on zapewne dla nich znaczenie. Nie uwzględniali jednak faktu, że prowadzenie innej polityki w czasie wojny mogłoby negatywnie wpłynąć na jej przebieg. Nie zmienia to oczywiście faktu, że F.D. Roosevelt mógł w większym stopniu zabiegać o sprawy polskie, które w jego wizji realizacji amerykańskich interesów oraz tworzenia systemu światowego bezpieczeństwa liczyły się tylko w kontekście wyborów i poparcia Polonii. Nie należy też zapominać, że zarówno u podstaw powstania Komitetu Katyńskiego, jak i w sposobie prowadzenia przez niego śledztwa również leżała twarda, koniunkturalna polityka.

W swojej pracy nie podjąłem się rozstrzygnięcia konfliktu między *Realpolitik* a moralnością. Szczegółowej analizie poddałem zarówno argumenty kongresmenów (z którymi częściowo się zgadzam), jak i twierdzenia przesłuchiwanym, wskazując przy tym nieprawidłowości w sposobie prowadzenia przez członków Komitetu śledztwa oraz nadużycia, jakich dopuścili się w formułowaniu wniosków. Jest to istotne, ponieważ – moim zdaniem – autorytet Kongresu Stanów Zjednoczonych mógł również sprawić, że jego prace zaczęłyby być postrzegane jako druga Norymberga dla przynajmniej jednej spośród niezliczonej ilości zbrodni komunistycznych, a nie stało się tak ze względu na jego upolitycznienie i tym samym nierzetelność w prowadzeniu drugiej części śledztwa. Analiza tego konfliktu, jak również wskazanie istotnych nierzetelności oraz zbieranie obiektywnych argumentów, które posłużyły do udowodnienia tezy o ukrywaniu przed amerykańską opinią publiczną faktów odnośnie zbrodni katyńskiej, stanowiły realizację jednego z celów niniejszej pracy.

Z kolei analiza pierwszej fazy śledztwa nie nastęrczała dylematów co do postawy moralnej kongresmenów. Była ona bowiem całkowicie pozbawiona wszelkich kontekstów politycznych; jedynym celem członków Komitetu było rzetelne wyjaśnienie sprawy. Przesłuchania świadków, uczestników lub/i obserwatorów ekshumacji, a także osób posiadających szeroką wiedzę o okolicznościach śmierci polskich jeńców lub innych kwestii istotnych dla tematu oraz wyłączenie do protokołów dużej liczby dokumentów – to wszystko spowodowało, że zebrany materiał odzwierciedlał stan wiedzy dostępny w tamtym okresie. Historycy i badacze sprawy katyńskiej nie doceniali jednak efektów pracy kongresmenów – przyczyny tego stanu rzeczy zostały omówione w ostatnim rozdziale. Wskazanie ścieżki rozumowania kongresmenów udowadniającej odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię w Katyniu, a także zbadanie, w jaki sposób rozszerzają, weryfikują, uzupełniają kwestie znane z literatury przedmiotu, oraz analiza faktów do tej pory nieznanymi stanowi realizację kolejnego celu tej pracy.

Należy też pamiętać, że zeznania zebrane przez członków Komitetu to narracje żywych osób, nieprzetworzone na potrzeby publikacji, których część z pewnością nie mogłaby znaleźć się w oficjalnych dokumentach. Świadkowie, często naprowadzani przez kongresmenów, opowiadali o swoich spostrzeżeniach i wnioskach – merytorycznych i niemerytorycznych. Dało to oryginalny obraz wydarzeń, pomogło analizować procesy i wydarzenia również od strony jednostkowej. W protokołach pojawiły się relacje, które nie znalazły się w żadnej publikacji, a skonfrontowane pomogły w wyjaśnieniu istotnych faktów. Najjaskrawszym przykładem mogą być zeznania członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, które posłużyły do udowodnienia, że użycie metody badawczej dr. Orsósa w datowaniu zwłok z masowych grobów w Katyniu, wbrew twierdzeniom badaczy zbrodni na polskich jeńcach, miało solidne podstawy naukowe. W tej kwestii istotny był dodatkowo fakt (nieznany), że dr. Milosłavić

również posłużył się podobną procedurą podczas badania czaszki jednego z zamordowanych, w laboratorium w Zagrzebiu (użyta metoda, a właściwie obserwacja naukowa, sprawdziła się w przypadku zbrodni katyńskiej, jednakże trudno znaleźć byłoby analogiczną sytuację, w której mogłaby być przydatna).

Niezwykle ważnym elementem były także włączone do protokołów dokumenty, często jeszcze nieomówione w literaturze przedmiotu. Pomogły one m.in. w udowodnieniu, że w przypadku zbieżności czasowej w wystosowaniu przez przedstawicieli polskich i niemieckich próśby do MKCK o wysłanie komisji do Katynia nie można mówić o błędzie ani „niezręczności dyplomatycznej”. Rząd RP realizował w tym przypadku celową i – moim zdaniem – racjonalną politykę, choć jej konsekwencje były negatywne (zawieszenie, a w efekcie jednostronne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską przez ZSRR). Kolejnym istotnym przykładem konfrontacji włączonych do protokołów Komitetu Maddena dokumentów i zeznań był również wniosek, że decyzja o wysłaniu do Katynia Międzynarodowej Komisji Lekarskiej nie miała nic wspólnego z odmową przeprowadzenia śledztwa przez MKCK.

Gdy weźmie się pod uwagę ilość ofiar systemu sowieckiego, liczba zamordowanych w Katyniu może wydać się nieduża. Ilość nie ma tu jednak znaczenia, ponieważ była to zbrodnia dokonana na jeńcach wojennych, co stanowiło nie tylko pogwałcenie wszelkich konwencji, ale również zaprzeczanie przyjętym standardom. Chociaż ocena działalności Komitetu Maddena jest pozytywna – badacze zbrodni katyńskiej zyskali argument w dyskusji – to jednak nie ulega wątpliwości, że prace kongresmenów nie przebiły się do pamięci społecznej, wręcz można powiedzieć, że zostały zapomniane, z wielką szkodą dla sprawy katyńskiej.

# Źródła i bibliografia

## Źródła Archiwalne

ARCHIWUM MSZ W WARSZAWIE

Zbiór Departamentu Prasy i Informacji.

Zbiór Departamentu III MSW.

INSTYTUT POLSKI I MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO

Kolekcja katyńska.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Materiały dotyczące działalności agenturalnej pośród wojskowych, w okresie trwania prac Komitetu Maddena (materiały nieopracowane, nie posiadają sygnatur ani nazwy zbiorów).

ARCHIWUM AKT NOWYCH

Narodowe Siły Zbrojne (Raport Ferdynanda Goetla z pobytu w Katyniu).

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie. Zbiór kserokopii akt rosyjskich dotyczących Katynia oraz dokumentacji redakcyjnej publikacji *Katyń. Dokumenty zbrodni*.

ZBIORY STANISŁAWA MARII JANKOWSKIEGO I INSTYTUTU KATYŃSKIEGO  
W POLSCE

Materiały dotyczące Komitetu Maddena, Ferdynanda Goetla, Śledztwa  
Romana Martiniego, Ekshumacji niemieckiej w Katyniu w 1943 r.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Amtliches Material zum Massenmord von Katyn, Berlin, 1943.

*Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1: wrzesień 1939 – czerwiec 1941,  
t. 2: czerwiec 1941 – kwiecień 1943, t. 3: kwiecień 1943 – lipiec 1944,  
t. 4: lipiec 1944 – październik 1944, Wrocław – Warszawa – Kra-  
ków 1990.

*Beginnings of Communist Rule in Poland. December 1943 – June 1945*, eds.  
A. Polonsky, B. Drukier, London 1980.

*Biała księga. Fakty i dokumenty z okresów dwóch wojen światowych*, ze-  
brał, częściowo przełożył i w przypisy zaopatrzył W. Sukiennicki, Pa-  
ryż 1964.

*Churchill and Roosevelt. The Complete Correspondence*, red. W.F. Kimball,  
2 vol., Princeton 1987.

Cienciała A.M., Lebedeva N., Materski W., *Katyn. A Crime Without Pu-  
nishment*, Yale University Press, New Haven (CT, USA) & Londyn  
2007.

Ciesielski A., *Katyń*, Warszawa 1943.

Cyprian T., Sawicki J., *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, t. 1–2,  
Warszawa 1946.

*Czarna księga cenzury PRL*, red. T. Strzyżewski, Londyn 1977.

*Der Massenmord im Walde von Katyn: ein Tatsachenbericht*, [Berlin]  
NSDAP 1943.

*Documents on Polish-Soviet relations 1939–1945*, t. 1 1939–1943, Londyn  
1961, t. 2 1943–1945, Londyn 1967.

*Foreign Relations of the United States:*

— *Diplomatic Papers 1942* (In seven volumes). *Volume III. Europe*,  
Washington 1961.

- *Diplomatic Papers 1943* (In seven volumes). *Volume I. General; Volume II. Europe; Volume III. The British Commonwealth, Eastern Europe, the Far East*, Washington 1963.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7: *Styczeń 1939 – grudzień 1943*, oprac. E. Basiński [et al.]; t. 8: *Styczeń 1944 – grudzień 1945*, Warszawa 1973–1974.
- Dokumenty i materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956*, nr 2, Warszawa 1994.
- Dokumenty Katynia. Decyzja*, red. J. Snopkiewicz, A. Zakrzewski, Warszawa 1992.
- Drogi śmierci. Ewakuacja więźniów sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941*, oprac. K. Popiński, A. Kokurin, A. Gurianow, Warszawa 1995.
- Facts and documents concerning the Polish prisoners of war captured by the U.S.S.R. during the 1939 campaign*, red. W. Sukiennicki, London 1946.
- Generał broni Władysław Sikorski – Generał dywizji Władysław Anders. Korespondencja 1941–1943. Wybór dokumentów*, oprac. B. Polak, Koszalin 2000.
- Golgota Wschodu. Materiały pomocnicze dla nauczycieli w 60. rocznicę zbrodni w Katyniu: konkurs szkolny*, W. Książek [et al.], Warszawa 1999.
- Hájek F., *Důkazy katynské*, Praha 1946.
- Indeks represjonowanych*, t. I, *Rozstrzelani w Katyniu: alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, Warszawa 1995.
- Indeks represjonowanych*, t. II, *Rozstrzelani w Charkowie: alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich i polskich*, Warszawa 1996.
- Indeks represjonowanych*, t. III, *Rozstrzelani w Twerze: alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich*, Warszawa 1997.

- Indeks represjonowanych*, t. XXI, *Zabici w Katyniu: alfabetyczny spis 4415 jeńców polskich z Kozielska zabitych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, Warszawa 2015.
- Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań*, materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, 11–12 września 1995, red. E. Nowak, Opole 1996.
- Kamiński M.K., Tebinka J., *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Warszawa 1999.
- Kalbarczyk S., *Wykaz łagrów sowieckich miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943*, cz. 1: Warszawa 1993, cz. 2: Warszawa 1997.
- Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r. (z mapą Las Katyński – rejon egzekucji i dołów śmierci)*, tłum. W. Materski, Warszawa 1992.
- Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny. Sierpień 1939 – marzec 1940*, oprac. W. Materski [et al.], Warszawa 1995.
- Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada. Marzec – czerwiec 1940*, oprac. W. Materski [et al.], Warszawa 1998.
- Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalałych. Lipiec 1940 – marzec 1943*, oprac. W. Materski [et al.], Warszawa 2001.
- Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia. Kwiecień 1943 – marzec 2005*, oprac. W. Materski [et al.], Warszawa 2006.
- Katyń w dokumentach Kongresu USA*, Pelpin–Warszawa–Londyn 2003.
- Katyń: Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000.
- Katyn: the mass murder of Polish prisoners of war. Report prep. by the Polish Association of Former Soviet Political Prisoners of War, and pers. by the Polish Socialist Party to the International Socialist Conference, Copenhagen, 1–3 June, 1950*, London 1950
- Katyń w albumach rodzinnych*, red. R. Wołagiewicz, Szczecin 1991.

- Katyń: dokumenty ludobójstwa: dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Wstęp: E. Wnuk-Lipiński. Pośl.: T. Strzembosz, K. Jasiewicz, Warszawa 1992.
- Katyń. Listy ekshumacyjne i dokumenty Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża 1943–1944*, red. J. Adamska, T. Krawczak, M. Olczak, Warszawa 2012.
- Katyń, plenniki nieobjawelennoj wojny. Dokumenty*, Moskwa 1999.
- Katyń, Starobielsk, Ostaszów, Kozielsk. Najnowsze dokumenty NKWD*, Paryż 1990.
- Katyń: zamordowani, mordercy, oskarżyciele*, Warszawa 1944 [polskie wydawnictwo konspiracyjne].
- Katyński las śmierci* [Niemcy: b.w. 1943].
- Kłamstwo katyńskie: katalog wystawy 8 kwietnia – 15 maja 2000*, red. A. Roliński, A. Rybicki, Kraków 2000.
- Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich*, Moskwa 1944.
- Konflikty polsko-sowieckie 1942–1945*, oprac. W. Roszkowski, Warszawa 1993.
- Kremlin versus Poland 1939–1945. Documents from the Soviet archives*, red. W. Materski, Warsaw 1996.
- Las Katyński 1943. Reportaże z ekshumacji ofiar Katynia*, red. B. Tarkowska, Warszawa 2014.
- Masowe morderstwo w lesie katyńskim: sprawozdanie na podstawie urzędowych danych i dokumentów*, Warszawa 1943 [druk konspiracyjny].
- Nazi – Soviet relations 1939–1941. Documents from the Archives of the German Foreign Office*, red. R.J. Sontag, J.S. Beddie, Washington 1948.
- NKWD i polskie podziemie 1944 – 1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, red. A. Noskova, Kraków 1998.
- O’Konski A.E., *Poland, Russia and our honor: Remarks of hon.*, Washington: US Government Print. Office 1945.

- O'Malley O., *Katyn. Despatches of Sir... to the British Government*, forew. by H.G. Barnby, introd. by L. FitzGibbon [oprac. R. Bilek], Chicago 1973.
- O'Malley O., „Raporty katyńskie” ambasadora... [tł. z ang.], Kraków 1980 [wydawnictwo „drugiego obiegu”].
- Okupacja i ruch oporu w „Dzienniku Hansa Franka” 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 1972.
- Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1996.
- Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945: wybór dokumentów. T. 4: Działalność aparatu polityczno-wychowawczego*, red. I. Blum, Warszawa 1963.
- Pankowicz A., *Polacy i sprawy polskie w dokumentach procesu norymberskiego: rotulus do wydawnictwa Międzynarodowego Trybunału Wojkowego* (t. 25–42), Warszawa 1980.
- Poirier R.G., *Summary of Katyn forest: project and imagery: original draft* [USA 1981, odbitka kserogr.].
- Polish-Soviet relations 1917–1945: facts and documents*, red. H.W. Henderson, Glasgow 1945.
- Polish-Soviet relations 1918–1943: official documents*, Washington: Issued by the Polish Embassy in Washington 1944.
- Polish war prisoners: mass murder in Russia. Parliamentary debates (Hansard). House of Lords. Official Report. London, Thursday, 17 June 1971*, London 1971 [Her Majesty's Stationery Office].
- Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944 – 1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1974.
- Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941* [dokumenty], tł. [z ros.], wstęp i oprac.: W. Materski, Warszawa 1992.
- Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r.*, Londyn 1954.

- Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów*, t. 1: 1939, oprac. W.T. Kowalski, B. Janicka, Z. Lachowski, Warszawa 1989.
- Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. G. Bordiugow, A. Kochański, A. Kosecki, G. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995.
- Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 1: 1939–1942; t. 2: 1943–1944, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 1999.
- Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 3: 1944–1945, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 2000.
- Raporty Komisji Specjalnej Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Sprawy Mordu w Katyniu* [tł. z ang.], Kraków 1980 [wydawnictwo „drugiego obiegu”].
- Report of the massacre of Polish officers in the Katyn wood: facts and documents*, London 1946 [Polish Government in Exile].
- Reprinting of House report nr 2505 82nd Congress concerning the Katyn forest massacre*, Washington: US Government Print. Office, 1988.
- Riepriessii protiv Polaków i polskich grażdán*, oprac. A. Gurianow, Moskwa 1997.
- Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Rozkazy Naczelnego Wodza do żołnierzy 1939–1945*, red. A.K. Kunert, Warszawa 1997.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej, zbiór dokumentów*, red. T. Cieślak [et al.], Warszawa 1965.
- Skarżyński K., *Raport z Katynia. Sprawozdanie poufne Polskiego Czerwonego Krzyża*, Warszawa 1995.
- Starobielsk – Charków* / [fakty zestawili, słowem opatrzylili] Z. Peszkowski, S. Zdrojewski, Łódź 1998.
- Sto pięćdziesiąt wywiadów z oficerami i żołnierzami II Polskiego Korpusu Brytyjskiej Sformowanego z polskich jeńców wojennych w ZSRR*, Londyn 1948.
- Stosunki polsko-radzieckie w latach 1917–1945 – dokumenty i materiały*, oprac. E. Basiński, red. T. Cieślak, Warszawa 1967.

- Stosunki polsko-radzieckie. Zbiór dokumentów [1939–1946]*, t. 1: *Od września 1939 do kwietnia 1943 roku*, Londyn 1943, t. 2: *Od kwietnia 1943 do września 1946 roku*, Londyn 1946.
- Supplementary report of facts and documents concerning the Katyn massacre*, London 1947 [Polish Government-in-Exile].
- Szanowny Panie Stalin. Korespondencja pomiędzy Franklinem D. Rooseveltem a Iosifem W. Stalinem*, oprac. S. Butler, Warszawa 2007.
- Stosunki polsko-sowieckie, zbiór dokumentów 1939–1943*, t. 1, Londyn 1943.
- Szcześniak A.L., *Katyń. Tło historyczne, fakty, dokumenty*, Warszawa 1989.
- 60 [SZEŚĆDZIESIĄTA] rocznica zbrodni katyńskiej: materiały z sesji naukowej, Suwałki, 13 marca 2000, red. G. Sobeczka, Suwałki 2000.
- Teczka specjalna J.W. Stalina. Raport NKWD z Polski 1944–1946*, oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998.
- The Great Powers and the Polish Question 1941–1945: a documentary study in Cold War origins*, red. A. Polonsky, London 1976.
- The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty-Second Congress. No. 2505*, Washington, United States Government Printing Office, 1952.
- The Katyn Forest Massacre. Interim Report of the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty-Second Congress. No. 2505*, Washington, United States Government Printing Office, 1952.
- The Katyn Forest Massacre. Final Report of the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, Eighty-Second Congress. No. 2505*, Washington, United States Government Printing Office, 1952.
- The Missing Polish officers: (Katyn)*, London 1943.
- The Trial of German major war criminals: proceedings of the International Military Tribunal sitting at Nuremberg, Germany* [His Majesty's

Stationary Office], P.7: 17 th February to 26th February 1946, London 1946; P.15: 27th May to 6th June 1946; London 1948; P.17: 20th June to 1 st July 1946, London 1948.

*Z archiwów sowieckich, tom III, Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, dokumenty opracował i opatrzył przypisami i wstępem W. Roszkowski, Warszawa 1993.

*Zbrodnia katyńska-dokumenty i publicystyka*, wybór, wstęp i opracowanie J. Czmut, Warszawa 1990.

*Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa, Londyn 1948.

*Zbrodnia katyńska: dokumenty i publicystyka*, oprac. J. Czmut, Warszawa 1990.

## Wydawnictwa

PRASA ZAGRANICZNA

Belfast Newsletter

Catholic Herald

Chicago Daily News

Free Bulgaria

International Journal Of Legal Medicine

Moskowskije Nowosti

The Nation

New York Post

New York Times

The Evening Star

The American Legion Magazine

The Catholic Herald

The Christian Century

United States Naval Institute Proceedings

PRASA EMIGRACYJNA

Biuletyn Polityczny  
Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza  
Dziennik Związkowy (Zgoda)  
Free Poland Bulletin  
Głos Polski w Buenos Aires  
Kultura  
Lwów i Wilno  
Orzeł Biały  
Pitsburczanin  
Wiadomości  
Słowo Polskie  
Syrena

PRASA POLSKA (OKRES PRL-U)

Dziennik Zachodni  
Nowe Czasy  
Nowe Widnokreگی  
O trwały pokój, o demokrację ludową!  
Prawda  
Trybuna Ludu  
Trybuna Wolności  
Wolna Polska  
Życie Słowiańskie  
Biuletyn Katyński (II obieg)

PRASA POLSKA PO ROKU 1989

Arcana  
Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej  
Biuletyn IPN  
Białostoczczyzna  
Gazeta Policyjna

Gazeta Wyborcza  
Kombatant  
Kwartalnik Edukacyjny  
Mars  
Polityka  
Pro Georgia'  
Przegląd  
Przegląd Historyczno-Wojskowy  
Przegląd Policyjny  
Przegląd Wschodni  
Przeszłość i Pamięć  
Rodowód  
Rodowód II  
Rodowód Rodzin Katyńskich  
Rzeczpospolita  
Sowiniec  
Trybuna  
Tygodnik Powszechny  
Wojskowy Przegląd Historyczny  
Zeszyty Katyńskie nr 1-25  
Zeszyty Historyczne  
Życie Warszawy

WSPOMNIENIA

Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1983.  
Berling Z., *Wspomnienia*. [T.1]: *Z łagrów do Andersa*, Warszawa 1990.  
Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1949.  
Czapski J., *Wspomnienia starobielskie*, Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, Włochy 1944.  
Czapski J., Czapska M., *Dwugłos wspomnień*, Londyn 1965.  
Goetel F., *Czasy wojny*, Londyn 1955.

- Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, oprac. E. Gruner-Żarnoch, Szczecin 2001.
- Lubomirski E., *Kartki z mojego życia*, Londyn 1982.
- Katyń w albumach rodzinnych*, red. R. Wołągiewicz, Szczecin 1991.
- Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, red. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989.
- Klotz A., *Zapiski konspiratora 1939–1945*, Kraków 2001.
- Kot S., *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959.
- Kot S., *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955.
- Koźliński Z., *Czas Wernyhory*, Warszawa 1997.
- Młynarski B., *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974.
- Nagórski Z., *Wojna w Londynie: wspomnienia 1939–1945*, Paryż 1966.
- Mój Ojciec*, red. S.M. Jankowski, Kraków 1994.
- Pamięci Naszych Ojców. Z życia Rodzin Katyńskich Polski Południowej 1989–1995*, oprac. M. Białecka, A. de Barbaro, Kraków 1995.
- Peszkowski, Z., *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa, 1989.
- Pisane miłością*, red. R. Nazar, I. Sariusz-Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.
- Powrót do Katynia*, oprac. S.M. Jankowski, E. Miszczak, Warszawa 1990.
- Slowes S., *Ya'ar Ka'tin 1940*, Tel-Aviv 1986 (wydanie angielskie: Slowes S., *The Road to Katyn: a Soldier's Story*, Oxford 1992).
- Solski A., *Pamiętnik znaleziony w Katyniu*, Warszawa 1989 [wydawnictwo „drugiego obiegu”].
- Spuścizna z Katynia: archiwum doktora Robla*, oprac. i wstęp S.M. Jankowski, Kraków 1991.
- Swianiewicz S., *W cieniu Katynia*, Paryż 1976.
- Ziółkowska-Tarkowska B., *Katyńczyk AM 487. Wspomnienia o księdzu kapelanie J.L. Ziółkowskim*, Warszawa 2006.

## Opracowania

- Abarinow W., *Katynskij labirynt*, Moskwa 1991.
- Abramski J., Żywiecki R., *Katyń*, Warszawa 1981.

- Abarinow W., *Oprawcy z Katynia*, tłum. W. Dworak, K. Rumińska, Kraków 2007.
- Applebaum A., *Gulag*, Warszawa 2005.
- Applebaum A., *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013.
- Banaszek K., Roman W.K., Sawicki Z., *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000.
- Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008.
- Babiński W., *Przyczynki historyczne do okresu 1939–1945*, Londyn 1967.
- Balfour M., *Propaganda in War 1939–1945. Organizations, Policies and Publics in Britain and Germany*, London 1979.
- Baranowski W., *Administracja okupacyjna w Generalnym Gubernatorstwie*, Londyn 1942.
- Basak A., *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993.
- Batowski H., *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991.
- Batowski H., *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981.
- Batowski H., *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków 1984.
- Beria S., *Beria – mój ojciec, w sercu stalinowskiej władzy*, Warszawa 2000.
- Beevor A., *Druga wojna światowa*, Kraków 2013.
- Białasiewicz W., *Pomiędzy lojalnością a serc porywem. Polonia amerykańska we wrześniu 1939*, Chicago 1989.
- Bliss Lane A., *I saw Poland Betrayed: An American Ambassador Reports to American People*, Indianapolis 1948.
- Bocheński J.M., *Tylko nie mogą wrócić... Dowody w sprawie sowieckiego mordu w Katyniu*, b.m. 1990.
- Bocheński J.M., *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996.
- Boćkowski D., *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.
- Bruneteau B., *Wiek ludobójstwa*, Warszawa 2005.
- Bullock A., *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. 1, 2, Warszawa 1994.

- Czop E., *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939–1941*, Rzeszów 2004.
- Charków, Katyń, Twer. *W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni. Zbiór studiów pod redakcją Andrzeja Koli i Jana Szilinga*, Toruń 2001.
- Charków, Katyń, Twer, Bykownia. *W siedemdziesiątą rocznicę zbrodni. Zbiór studiów pod redakcją Andrzeja Koli i Jana Szilinga*, Toruń 2010.
- Charków. *Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003.
- Cherubin D., *Ludność polska w więzieniach i obozach radzieckich w latach 1939–1941*, Warszawa 1989.
- Chrobaczyński J., *Dramatyczny rok 1943. Postawy i zachowania społeczeństwa polskiego w rozstrzygającym roku II wojny światowej*, Kraków 2012.
- Chrobaczyński J., *Historyk przed sądem. Kilka uwag o historii, prawie i moralności*, Toruń 2011.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Katyń. DIPISI PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce 2011.
- Cienciała A.M., *Poland and the Western Powers 1938–1939*, London – Toronto 1968.
- Cygan W.K.: *Kresy w ogniu: wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1990.
- Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, red. S. Courtois et al., Warszawa 1999.
- Czocher A., *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
- Davies N., *Szlak nadziei*, Warszawa 2015.
- Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.
- Draper Th., *American Communism and Soviet Russia: The Formative Period*, New York 1960.
- Dunin-Wąsowicz K., *Polski ruch socjalistyczny*, Warszawa 1993.
- Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993.

- Epstein J., *The Mysteries of the Van Vliet Report: A Case History*, Chicago 1951.
- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- FitzGibbon L., *Katyn. A Crime without Paralel*, Londyn 1971.
- Frank N., *Mój ojciec Hans Frank*, Warszawa 1991.
- Fried R.M., *Nightmare in Red: The McCarthy Era in Perspective*, New York 1990.
- Friszke A., *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.
- Furcolo F., *Rendezvous at Katyn: a novel based on one of the most shocking events in modern history*, Boston 1973.
- Gaddis J.L., *Russia, The Soviet Union, and The United States: An Interpretive History*, New York 1978.
- Gapys J., *Działalność charytatywna duchowieństwa w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Kielce 2012.
- Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939 – 1941*, Łódź 1997.
- Głowiński T., *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
- Grabowski S., Majer P., *Ostaszków. Zbrodnia na polskich policjantach*, Szczytno 2000.
- Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna (1940–1945)*, Warszawa 2003.
- Grajek J., *Porucznik pilot Janina Lewandowska (Biografia)*, Lusowo 2005.
- Gross J.T., *Polish Society Under German Occupation. The Generalgouvernement 1939–1944*, Princeton 1979.
- Gross J.T., *Revolution from abroad: the Soviet conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988.

- Grudziński P., *Przyszłość Europy w koncepcjach Franklina D. Roosevelta*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Gruner-Żarnoch E., *Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, Dziekanów Leśny 2009.
- Grynberg K., *Czas wojny 1939 – 45. Wykłady z historii*, Toruń, 1991.
- Grzelak C., *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1994.
- Grzelak C., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.
- Grzełoński B., *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec zagrożenia Czechosłowacji i Polski (12 marca 1938 –1 września 1939)*, Warszawa 1995.
- Guz E., *Goebbels o Polsce i sojuszniczym ZSRR*, Warszawa 1999.
- Harz M., *Bibliografia zbrodni katyńskiej. Materiały z lat 1943–1993*, Warszawa 1993.
- Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, wstęp i oprac. S.M. Jankowski, A. Roliński, Kraków 2002.
- Holzer J., *Europa wojen 1914–1945*, Warszawa 2008.
- Hułas M., *Goście czy intruzi. Rząd polski na uchodźstwie. Wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996.
- Jaczyński S., *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2006.
- Jaczyński S., *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993
- Jankowski S.M., Kotarba R., *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2004.
- Jaźborowska I., Jabłokow A., Zoria J., *Katyń, zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, tłum. M. Putrament, A. Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa 1998.
- Jones M., *Historia USA*, tłum. P. Skurowski, P. Ostaszewski, Gdańsk 2002.
- Judt T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008.
- Kadell F., *Die Katyn Luge*, Munchen 1991.

- Kadell F., *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, tłum. J. Pasięka, Wrocław 2008.
- Kadell F., *Katyń: w oczach Zachodu*, tłum. M. Barcz, Warszawa 2012.
- Karpiński S., *Zbrodnia katyńska w obliczu dowodów niemieckich*, Toronto 1988.
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1992.
- Karski J., *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, Warszawa 2004.
- Kastory A., *Złowrogie sąsiedztwo. Rosyjska polityka wobec europejskich państw ościennych w latach 1939–1940*, Kraków 1998.
- Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000.
- Katyń, Miednoje, Charków – ziemia oskarża*, red. A. Kola, A. Przewoźnik, Warszawa 1996.
- Katyń. Zbrodnia nieukarana*, red. K. Komorowski, Warszawa 2009.
- Katyń 1940. Walka o prawdę*, red. W. Lis, Toruń 2012.
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- Kisielewski T., *Katyń – zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.
- Komorowski K., Rawski W., *Anty-Katyń. Jeńcy sowieccy w niewoli polskiej. Fakty i mity*, Warszawa 2006.
- Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 2008.
- Kostikow P., Roliński B., *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992.
- Kowalski W., Skrzypek A., *Stosunki polsko-radzieckie 1917–1945*, Warszawa 1980.
- Krahel T., *Doświadczeni zniewoleniem. Duchowni archidiecezji wileńskiej represjonowani w latach okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Białystok 2005.
- Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Krupiński W., *Czterdziestolecie i Katyń*, Melbourne 1979.
- Kumoś Z., *Związek Patriotów Polskich. Założenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983.

- Kumoś Z., *Geneza satelickiego systemu władzy w Polsce 1941–1948*, Warszawa 2001.
- Kunert A.K., *Katyń – ocalona pamięć*, Warszawa 2010.
- Kunert A.K., *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 1996.
- Kupiecki R., *Natchnienie milionów. Kult Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.
- Kurzymski Sz., *Losy Polaków na terenach wschodnich w latach 1939–1944*, Gdańsk 2003.
- Kuśmierski S., *Propaganda polityczna PPR w latach 1944–1948*, Warszawa 1996.
- Lebiediewa N., *Katyń: priestuplenije protiv czelowieczestwa*, Moskwa 1994.
- Lebiediewa N., *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997.
- Liszewski K., *Wojna polsko-sowiecka*, Londyn 1986.
- Lukas C.R., *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995.
- Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, wstęp i red. T. Bereza, Rzeszów 2006.
- Łojek J., *Dzieje sprawy Katynia*, Białystok 1989.
- Łojek J., *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990.
- Łuczak Cz., *„Kraj Warty” 1939–1945*, Poznań 1972.
- Łuczak Cz., *Dzieje Polski 1939–1945*, Poznań 2007.
- Maciszewski J., *Wyrzec prawdę*, Warszawa 1993.
- Mackiewicz J., *Katyn – ungesuhnes Verbrechen*, Zurrich 1949.
- Mackiewicz J., *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.
- Mackiewicz S. (Cat), *Dymy Smoleńska*, Londyn 1943.
- Mackiewicz S. (Cat), *Lata nadziei. 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Warszawa 1990.
- Madajczyk Cz., *Dramat katyński*, Warszawa 1989.
- Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce t. 1–2*, Warszawa 1970.
- Magnuski J., Kołomijec M., *Czerwony blitzkrieg*, Warszawa 1994.

- Malwin J., *Historia USA*, Gdańsk 2002.
- Mania A., *Studia z dziejów stosunków amerykańsko-radzieckich w okresie II wojny światowej*, Kraków 1989.
- Mawdsley E., *II wojna światowa. Nowe ujęcie*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2011.
- McGilvray E., *Poski rząd na uchodźstwie*, Warszawa 2011.
- Marczak-Oborski S., *Teatr czasu wojny 1939–1945*, Warszawa 1967.
- Maresh E., *Katyń 1940*, Warszawa 2014.
- Maresh E., *Katyń 1940. The Documentary Evidence of the West's Betrayal*, Stroud 2010.
- Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*, red. B. Bejze, Łódź 1993.
- Masowe morderstwo polskich jeńców wojennych w Katyniu*, Londyn 1946.
- Materski W., *Katyń – nasz ból powszedni*, Warszawa 2008.
- Materski W., *Katyń – od kłamstwa ku prawdzie*, Warszawa 2012.
- Matyukhina A., *W sowieckim Lwowie. Życie codzienne miasta w latach 1944–1990*, Kraków 2000.
- Michalski R., *Obraz bolszewizmu i Rosji Sowieckiej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1917–1939*, Toruń 1997.
- Michałek K., *Mocarstwo – historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1945–1992*, Warszawa 1995
- Miednoje: Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2005.
- Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, oprac. P. Kwiatkowski, L. Nijakowski, B. Szacka, A. Szociński, Gdańsk – Warszawa 2010.
- Między dwoma totalitaryzmami. Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w latach 1933–1956*, red. M. Pułaski, Kraków 1997.
- Mikołajczyk S., *Polska zgwałcona*, Londyn 1989.
- Mikołajczyk S., *The Pattern of Soviet Domination*, Londyn 1948.
- Moszyński A., *Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, Londyn 1949.

- Muchin J., *Katynskij detektyw*, Moskwa 1995
- Nasi Ojcowie. *Ofiary zbrodni katyńskiej, których rodziny zamieszkują Podbeskidzie*, red. M. Burczak, A. Farny, Z. Lamers, J. Pisowicz, Bielsko-Biała 2015.
- Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)*, red. J. Jasnowski, E. Szczepanik, Londyn 1985.
- Natowski M., *W radzieckich okowach*, Łomża 1997.
- Newman S., *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939 r.*, Warszawa 1981.
- Olech U., Pawińska E., *Bibliografia Zbrodni Katyńskiej. Materiały z lat 1993–1999*, Warszawa 2000.
- Pamiętnych A., *Rosja a Katyń* pod. red. A. Dzieńkiewicz, Warszawa 2010.
- Pankowicz A., *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985.
- Paul A., *Katyń. Stalinowska masakra i triumf prawdy*, Warszawa 2007.
- Pastusiak L., *Roosevelt a sprawa polska*, Warszawa 1980.
- Piątkowski J., *Dotyk zbrodni. Katyń*, Warszawa 2001.
- Pipes R., *Komunizm*, Warszawa 2008.
- Piórkowska K., *Anglojęzyczni świadkowie Katynia*, Warszawa 2012.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, Gdańsk 1989.
- Pollack J., *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982.
- Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941*, oprac. W. Materski, Warszawa 1992.
- Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej pod red. Henryka Stańczyka*, Piotrków Trybunalski 2000.
- Przewoźnik A., *Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010.
- Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chociński, Gdańsk 2011.
- Przybysz K., *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983.

- Przybysz K., *Pomoc społeczna na wsi 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Raczyński E., *W sojusznicy Londynie*, Warszawa 1989.
- Raszeja, S., *Medycyna sądowa: podręcznik dla studentów*, Warszawa 1993.
- Raszeja S., Nasiłkowski W., Markiewicz J., *Medycyna sądowa*, Warszawa 1990.
- Reżimy totalitarne wobec ludzi nauki 1939–1945: Uniwersytet Jagielloński – Sonderaktion Krakau – Zbrodnia Katyńska*, Warszawa 2007.
- Romanowski W., *ZWZ–AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993.
- Rosja a Katyń*, red. A. Dzieńkiewicz [et al.], Warszawa 2010.
- Rosteck Th., *See It Now – Confronts McCarthyism: Television Documentary and the Politics of Representation*, Tuscaloosa 1994.
- Rozstrzelani w Charkowie. Alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu–maju 1940, wg źródeł sowieckich i polskich*, Warszawa 1996.
- Ryan G., *Earl Browder: The Failure of American Communism*, Tuscaloosa 1997.
- Rybicki A., *Uniwersytecka Księga Katyńska*, Kraków 2000.
- The Achievement of American Liberalism: The New Deal and Its Legacies*, New York 2003.
- Ryś K. [Ryziński], *Obrona Lwowa w roku 1939*, Rzeszów 1991.
- Sacewicz K., *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009.
- Salmonowicz S., Ney-Krwawicz M., Górski G., *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1999.
- Sawicki J., *Ludobójstwo. Od pojęcia do konwencji 1933–1948*, Kraków 1949.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1987.
- Siemaszko Z. S., *W sowieckim osaczeniu, 1939–1943*, Londyn 1991.
- Skarżyński K., *Katyń*, Paryż 1990.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i Holokaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

- Sukiennicki W., *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War 1939–1946*, London 1946.
- Stahl Z., *Sprawa Katynia po dwudziestu latach*, Londyn 1960.
- Stahl Z., *Najazd od wschodu*, Londyn 1971.
- Standley W., Ageton A., Regnery H., *Admiral Ambassador to Russia*, Chicago 1955.
- Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997.
- Sudoł A., *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich. Jesień 1939 roku*, Bydgoszcz – Toruń 1997.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973.
- Szarota T. [red.], *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, Warszawa 2001.
- Szwied W., *Tajna Katyni*, Moskwa 2007.
- Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.
- Świątek-Horyń R., *The Katyn forest*, Londyn 1988.
- Tebinka J., *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej*, Warszawa 1998.
- Tomala M., *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1991.
- Topol A., *Zygmunt Berling 1886–1981*, Katowice 1990.
- Trznadel J., *Powrót rozstrzelanej armii*, Warszawa 1993.
- Tucholski J., *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991.
- Urbankowski B., *Czerwona msza albo uśmiech Stalina*, Warszawa 1995.
- Wacholz L., *Medycyna sądowa*. Warszawa 1933.
- Walker J., *Trzecia wojna światowa*, Kraków 2014.
- Wandycz P., *Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988.
- Wawrzonek W.R., Wawrzonek M., *Zbrodnia Katyńska i jej „białe plamy”*, Łódź 2008.
- Węgierski J., *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.
- Wnuk R., „Za pierwszego Sowietą”. *Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.

- Wolsza T., „*Katyń to już na zawsze katy i katowani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008.
- Wójcicki B., *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952.
- Wyrwa M., *Nieodnalezione ofiary Katynia?*, Warszawa 2015.
- Zajac M., *Wrzesień 1939 roku. Emigracja. walka z okupantem w kraju*, Kraków 1995.
- Zawodny J.K., *Death in the Forest: the Story of the Katyn Forest Massacre*, Indiana 1962.
- Zawodny J., *Katyń*, Lublin–Paryż 1989.
- Zbrodnia Katyńska. Bibliografia 1940–2010*, oprac. E. Pawińska, I. Kowalska, Warszawa 2010.
- Zbrodnia katyńska w kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.
- Żaroń P., *Ludność Polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.



## Indeks nazwisk

- Abarinow Władimir 25  
Abłamowicz Dominik 121  
Acheson Dean 385, 386  
Adamska Jolanta 29  
Adamski Konstanty 206  
Ageton Arthur A. 250, 262  
Ahrens Friedrich 14, 15, 83, 87–91,  
336, 344–346, 350–352  
Akuliczew Aleksander 25  
Allen Georg V. 70  
Anders Władysław 20, 22, 220,  
222–224, 231, 233–237, 239,  
247–249, 269, 278–280, 286,  
287, 291, 294, 341, 346, 392  
Andriejew Iwan 92, 94, 95  
Attila Mester 171  
Baran Erazm 17, 187, 188, 191,  
194  
Barcz Marcin 12  
Barlow Ernst A. 65  
Bartoszewski Hieronim 134  
Bartoszewski Władysław 111  
Bartys Jan 210  
Basak Adam 344, 346  
Beaverbrook Maxwell Aitken 243,  
244, 251  
Beevor Antony 48, 49  
Bendek Albert 83,85  
Beneš Edward 280  
Beria Ławrientij 286, 287, 398  
Beria Sergo 39  
Berling Zygmunt 222, 286  
Bidakowski Kazimierz 26  
Biddle Anthony Joseph Drexel 256,  
264  
Bierut Bolesław 381, 395  
Birkle Alexandru 198, 199  
Bissel Clayton 64, 72, 75, 76, 285,  
316–334

- Bliss Lane Arthur 68–70, 72, 74, 77–79, 388, 403  
Bock von Fedor 86  
Bogomołow Aleksandr 159, 227  
Bohatyrewicz Bronisław 125  
Boothe Luce Clare 68  
Bór-Komorowski Tadeusz zob. Komorowski Tadeusz „Bór” 16, 109, 120, 134–136  
Braun Leopold 380–382  
Breerton Lewis 280  
Brewing Daniel 105  
Breza Tadeusz 112  
Broniewski Władysław 110  
Brown Ben 256  
Brown Constantine 68  
Broz Josip „Tito” 50  
Buczkowski Marian „Ruth” 118, 119  
Buhtz Gerhard 20, 93, 100, 101, 125, 166, 199, 200, 209, 210  
Bukojemski Leon 286  
Burckhardt Carl Jacob 154  
Bush Prescott 396  
Byrnes James F. 36  
Cadogan Alexander 149  
Carter John F. 306–309  
Cassidy Henry Clarence 271, 380, 383  
Cebelt Stephan 385  
Chiang Kai-shek 48  
Chińciński Tomasz 105  
Chrobaczyński Jacek 48, 114, 115, 132, 133, 249, 401  
Chruszczow Nikita 397, 398  
Churchill Winston 45, 48, 50, 161, 242, 246, 247, 249, 268, 390, 394  
Ciechanowski Jan 252, 253  
Conti Leonardo 166, 170  
Costedoat André 200, 201  
Creel George 68  
Cripps Stafford 230, 250  
Cronin John F. 68  
Czapski Józef 22, 222, 233, 256, 257, 286, 287  
Czechowicz Józef 110  
Czmut Józef 190  
Czocher Anna 133  
Davies Norman 247  
Davis Elmer 295–303, 307, 343  
Dąbrowska Maria 118  
Didura Kazimierz 123  
Donavan William J. 68  
Dondero George 65–67, 70–73, 77, 79, 116, 340, 348  
Dowbor-Muśnicka (Lewandowska) Janina 92  
Dönitz Karl 344  
Drake Thomas D. 215  
Draper Theodore 38, 40, 41  
Dulles John Foster 396  
Dusiewicz Włodzimierz 25  
Dworak Walentyna 25

- Dygat Stanisław 118  
 Dzieńkiewicz Anna 25  
 Dzierżyński Feliks 40  
 Dżugaszwili Jakow 391
- Earle George Howard 309–316  
 Eastman Max 68, 69  
 Eden Antony 149  
 Eichborn Reinhardt von 86, 87,  
 336, 344, 345, 349–352  
 Eisenhower David Dwight 280  
 Epstein Julius 59–63, 65–68, 70,  
 73, 74, 76, 78, 79, 335  
 Exner Franz 349
- Facher Jerome P. 283  
 Farley James A. 68  
 FitzGibbon Louis 21, 393  
 Flood Daniel J. 7, 58, 76, 77, 84,  
 85, 88, 116, 141, 142, 193, 232,  
 354, 395  
 Francis Warner 385  
 Frank Hans 97, 107, 338  
 Fried Richard M. 38–44, 51, 52  
 Fuchs Klaus 53
- Gaddis John Lewis 252  
 Galar kpr 375  
 Gałęzowski Marek 118, 119  
 Gapys Jerzy 107  
 Gasztold-Seń Przemysław 364, 372,  
 373
- Gersdorf Rudolf 83–85  
 Gilder Stanley S.B. 214, 322, 324  
 Goebbels Joseph 68, 96, 98–100,  
 103, 104, 108, 129, 140, 142,  
 143, 146, 205, 208, 288, 307  
 Goering Herman 335, 336, 342–  
 344, 346, 347, 349–355  
 Goetel Ferdynand 33, 91–93, 109–  
 122, 124–127, 136  
 Golon Mirosław 364, 370, 372, 373  
 Gomułka Władysław 397  
 Gorbaczow Michaił 23  
 Gorczycki Władysław 122  
 Gorczynski Eustachy 286  
 Gottwald Klement 381  
 Gray Gordon 72  
 Green Montgomery M. 63–65, 68  
 Grew Joseph Clark 379  
 Grobicki Jerzy 381  
 Grodzki Edward 123  
 Grot-Rowecki Stefan zob. Rowecki  
 Stefan „Grot”  
 Grudziński Przemysław 314  
 Grundman Karl 116–118, 120, 121,  
 124, 127, 130, 131, 140  
 Gunther Blair F. 68  
 Gurianow Aleksandr 27  
 Gutowska-Nowak Barbara 246  
 Guz Eugeniusz 98
- Hajek Franciszek 164, 200–204, 370  
 Hanfstaengel Ernst S. 306–308

- Harriman Kathleen 381–383  
Harriman William Averell 230, 241, 243–245, 249, 251, 259–261, 263, 381  
Hartz Maria 19  
Hawley Ellis W. 54, 55  
Herff Fritz von 198–200  
Himmler Heinrich 84  
Hiss Alger 52  
Hitler Adolf 445, 85, 86, 98, 104, 129, 150, 271, 277, 292, 306, 371  
Holmes Julius C. 317–327, 331  
Hoover J. Edgar 42, 43  
Hopkins Harry 45  
Horzyca Wilam 110, 114  
Huber Max 152, 154  
Hull Cordell 48, 255, 256, 268, 296  
Hulls Leslie 292
- Ipohorski-Lenkiewicz Zygmunt 134  
Irwin Stafford LeRoy 66, 67  
Irzykowski Karol 118
- Jabłokow Anatolij 26, 27, 397  
Jacki Jerzy 82  
Jackson Robert H. 71, 335, 337, 338–342, 346, 351, 353–362  
Jaczyński Stanisław 19, 21  
Jaederlundt Christer 100–103  
Jankowski Jan Stanisław 119
- Jankowski Stanisław Maria 25, 33, 110, 112, 113, 122, 128  
Jaruzelski Wojciech 23  
Jasiński Stanisław 134  
Jaźborowska Inessa 26, 27, 397  
Jelcyn Borys 23  
Jicame Osmuna 283, 284  
Jodl Alfred 349  
Johnson Louis 71–73  
Jones Maldwyn A. 36, 53, 54
- Kadell Franz 12, 14, 17, 23, 33, 60, 61, 74, 75, 337, 346, 349–352  
Kaleta Zofia 243  
Kamiński Aleksander ps. „Hubert” 119  
„Karol” 118  
Kawecki Władysław 109, 116, 122, 123, 128  
Kempner Robert 335, 342, 348, 353–355  
Kerr Archibald Clark 160, 267  
Kisielew Panufry 93–95, 102, 126, 138  
Kisielewski Stefan 118  
Kisielewski Tadeusz 13, 29, 197, 289  
Kleitman Nathaniel 388  
Kluge Günther Hans von 86  
Kohler Foy D. 70  
Kołodziejski Stefan 134, 135  
Komaniecka Monika 169  
Komarnicki Waław 92

- Komorowski Tadeusz „Bór” 16, 109, 120, 134–136  
 Korboński Stefan 141, 142  
 Kostikow Piotr 397  
 Kot Stanisław 22, 146, 149, 224, 225–235, 237–239, 243, 244, 250–252, 255  
 Kotarba Ryszard 33, 110, 112, 113, 122, 128  
 Koźniewski Kazimierz 111  
 Kramer Rudi 347  
 Kranzbühler Otton 344  
 Kreutz Jan 303  
 Kriwozerczew Daria 94  
 Kriwozerczew Iwan 15, 91–94, 126  
 Kroll Bogdan 107, 108  
 Kukiel Marian 146, 147, 149–151, 153, 158  
 Kulski Julian 123  
 Kunert Andrzej Krzysztof 29  
 Kunert Zofia 15  
 Lachert Waław 120, 122, 132  
 Lamek Stanisław 374  
 Lang Joseph 303  
 Langner Władysław 231  
 Lantaff William C. 317, 318, 324, 327, 329  
 Latersern Hans 344  
 Lawrence Geoffrey 348, 349  
 Lebediewa Natalia 25–27, 359, 360  
 Lemkin Rafał 70, 71  
 Lenin Włodzimierz 40  
 Levitas Sol M. 68  
 Lewszecki Jerzy 391  
 Lisikiewicz kpr. 376  
 List Wilhelm 86  
 Lorentz Stanisław 114  
 Lubomirski Eugeniusz 22  
 Lyon Frederick B. 317–319, 322–327, 331  
 Łaba kpr. 375  
 Ładoś Kazimierz 153, 156  
 Łojek Jerzy 22  
 Łopianowski Narcyz 92  
 Łunkiewicz Jerzy 91, 115  
 Łysakowski Piotr 81, 82  
 Maak Marian 134  
 Machrowicz Michał Taddeus 7, 58, 87, 89, 116, 125, 127, 256, 270, 275–277, 284, 321, 323, 358, 396  
 Mackiewicz Józef 21, 33, 91–93  
 Madajczyk Czesław 23, 25, 106, 107, 133, 149  
 Madden Ray John *passim*  
 Majski Iwan 111, 221, 249, 290  
 Makuszyński Kornel 112  
 Malinowski kpr. 376  
 Maresh Eugenia 389, 393  
 Markiewicz kpr. 375  
 Markov Marko 164, 200–204

- Marshal George C. 280  
„Marta” 118  
Martini Roman 112, 113  
Materski Wojciech 14, 27, 29, 228,  
229, 233, 243, 246, 250  
Mawdsley Evan 246  
Maxwell-Fyfe David 343  
McCarthy Joseph Raymond 11, 36,  
37, 52, 53, 55, 56, 77, 80, 408, 413  
McGilvray Evan 243  
Meeres Mildred 317, 322, 324, 325,  
327, 329  
Melby John F. 382, 383  
Meyer Hans 96–98  
Michalek Krzysztof 53  
Michowicz Waldemar 228  
Mierkułow Wsiewołod 286  
Mikojan Anastas 395  
Miloslavić Eduard Luco (Milosla-  
vich Edward Lucas) 164, 165,  
169, 170, 176–180, 182, 188–  
191, 194, 197, 203, 204, 418  
Miłosz Czesław 118  
„Mister Doe” 410  
Młynarski Bronisław 22, 286, 287  
Mołotow Wiaczesław 49, 154, 159,  
160, 228, 230, 232, 234, 244,  
248, 254, 255, 267, 268, 279,  
287, 341  
Mossor Stefan 206–208  
Mróz mob. 375  
Muchin Jurij 26, 27  
Nałkowska Zofia 115, 118  
Naville François 69, 164, 168, 169,  
182, 192, 193, 203, 346  
Nazar Regina 25  
Nixon Richard 42  
Nowaczyński Adolf 112, 118  
Nowikow Nikołaaj 225  
Nowosielski Aleksander 206  
O’Konsky (Okoński) Alvin 7, 58,  
270, 272, 275, 276, 274, 282,  
356–358, 407  
Oberhäuser Eugen 83, 85, 86, 88,  
336, 344, 350–352  
Ochab Edward 395  
Olhmann Gustav 345  
Orsós Ferenc 17, 18, 163–165,  
171–174, 177, 178, 180–189,  
191–194, 197–199, 204, 417  
Orzechowski Konrad 123  
Ostaszewski Piotr 36  
Palmer Alexander Mitchell 41, 42  
Palmieri Vincenzo Mario 164, 171,  
178, 180–184, 203, 388  
Pamiętnych Aleksiej 25  
Panfilow Aleksiej 223  
Paniuszkin Aleksander 367, 383  
Parks Floyd I. 75, 76  
Parsadanowa Walentina 25, 26  
Pasięka Jerzy 12  
Pastusiak Longin 45

- Paul Allen 15, 154
- Pawlikowska-Jasnorzewska Maria 110
- Peszkowski Zdzisław 31
- Pichoja Rudolf 23
- Pieck Wilhelm 381
- Piórkowska Krystyna 12, 14, 32
- Plappert Stanisław 131, 134
- Pobóg-Malinowski Władysław 229
- Pokrowski Jurij 342, 344, 348–351
- Popowski Waclaw Jan 30, 31
- Prochownik Franciszek Urban 112, 123
- Przewoźnik Andrzej 15, 29, 117, 123, 131, 132, 134, 176, 197, 201, 347, 373, 382, 391
- Puciński Roman 396
- Putrament Maria 27
- Raczkiewicz Władysław 280
- Raczyński Edward 146, 148–150, 158, 245
- Radziwiłł Stanisław 151, 153, 156
- Raeder Erich 344
- Rankin John 76, 77
- Raszeja Stefan 178
- Regnery Henry 250, 262
- Ribbentrop Joachim von 49, 166
- Richards Robert 303
- Rojkiewicz Ludwik 134, 135, 139
- Rokossowski Konstanty 374
- Roliński Bohdan 397
- Romer Tadeusz 158–160, 239
- Ronikier Adam 107
- Roosevelt Eleonora 50
- Roosevelt Franklin Delano 10, 12, 35, 42, 43, 45, 46, 48–51, 56–58, 67, 77, 79, 80, 160, 161, 218, 242, 245, 249, 251, 256, 258, 259, 261–263, 268, 275, 278, 295, 296, 299, 301, 302, 305, 307–316, 332, 334, 335, 342, 383, 404, 413–416
- Rosenberg Ethel 53
- Rosenberg Julius 53
- Rosteck Thomas 37
- Rowecki Stefan „Grot” 119, 128, 134
- Rowiński Zbigniew 205–211
- Rozmarek Charles 68
- Rudenko Roman 343, 347, 353
- Ruegger Paul 150, 151, 154
- Rumińska Klaudia 25
- Runstedt Gerd von 86
- Ruth Buczkowski Marian zob. Buczkowski Marian „Ruth”
- Ryan James G. 39
- Sadowski Mirosław 71
- Sariusz-Skąpska Izabella 25
- Savory Douglas 392, 393
- Schackelford Francis 73, 283, 284
- Schultz Harry Thomas 62, 63, 65
- Seyfried Edmund 123, 136
- Shea Hilda 303

- Sheehan Timothy P. 7, 11, 56–58, 251, 275, 292, 309, 328, 355
- Sidor Józef 210
- Sieradzki kpr. 376
- Sikorski Władysław 12, 16, 92, 111, 120, 146, 160, 221, 225, 227–231, 233, 234, 238, 244–248, 250, 256, 269, 280, 287, 290, 316, 341
- Simon Arthur 303
- Siwek Grzegorz 48
- Skarżyński Kazimierz 109, 120, 122, 123, 127, 130, 131, 134–142
- Skiwski Jan Emil 112, 121
- Skurowski Piotr 36
- Slowczyk Gregor 99, 124, 136, 138
- Slowes Salomon 22
- Smorawiński Mieczysław 125
- Sokolsky George E. 68
- Soprunienko Piotr 27
- Soron Casimir 304
- Spanily Andrzej 25
- Spychalska Aleksandra 71
- Stadley William 258
- Staff Leopold 112
- Stahl Zdzisław 8
- Stahmer Otto 335, 342–355, 357
- Stalin (właśc. Josif Dżugaszwili) 40, 44, 48–51, 60, 130, 143, 159–161, 221, 228–238, 244, 245, 247, 260, 262, 264–266, 276, 277, 287, 290, 314–316, 358, 360, 364, 372–375, 391, 395, 398, 414
- Standley William Harrison 158, 160, 241, 242, 250–255, 259, 260–263, 267–271, 278, 279
- Starr Freedom Virginia 68
- „Stary” t.inf. 374
- Stasiak kpr. 376
- Stephan Werner 96
- Stevenson Frank 62, 63
- Stewart Donald B. 62, 63, 205, 211–216, 320, 321, 341
- Stone William T. 60, 61
- Strong George 283–285, 293
- Stroński Stanisław 146
- Sukiennicki Wiktor 20
- Susz-Pragłowski Tadeusz 134
- Sweet Paul 93, 94, 103, 150, 161, 166, 167, 169, 172, 173
- Swianiewicz Stanisław 22
- Szarota Tomasz 115
- Szebesta Adam 128, 134, 370
- Szebesta Marian 131
- Szymaniec Piotr 71
- Szymański Henryk I. 240, 278–286, 288–292, 333, 341
- Szymański Ludwik 195
- Szyszko-Bohusz Zygmunt 223, 224
- Tarczyński Marek 17, 19–21
- Thayer Charles W. 61
- Thompson Dorothy 68

- Thurston Walter 256  
 Tokariew Dymitr 27  
 Tramsen Helge 164, 165, 170, 174–176, 178, 180, 182–184, 190, 195–197, 200–202  
 Truman Harry S. 50, 53, 313, 411  
 Trznadel Jacek 110  
 Tucholski Jędrzej 23
- Vardaman James K. 313  
 „Vigil” (wł. Władysław Besterman) 403  
 Vliet John H. Van 62–67, 70–73, 75–78, 205, 211–213, 215, 216, 275, 285, 294, 316–334, 341  
 Voss Ludwig 92, 93, 99  
 Waczków Józef 49  
 Walanciak Aleksander 364  
 Walker Jonathan 51  
 Wałęsa Lech 23  
 Wasilewska Wanda 269  
 Wasilewski Witold 6, 30–32  
 Wasilewski Zygmunt 127  
 Wasilkow Grigorij 92, 93  
 Wat Aleksander 110  
 Watson Edwin 256  
 Welles Sumner 241, 244, 253, 256, 258–261, 263, 266, 268, 271–278, 296, 307  
 Widera Brunon 123  
 Willkie Wendel 262, 263, 291
- Wilson Thomas Woodrow 39, 68  
 Witczak Łukasz 51  
 Wodzinowski Jerzy 134  
 Wodziński Marian 112, 189–192  
 Wołodźko-Butkiewicz Alicja 27  
 Wójcicki Bolesław 20, 21, 371  
 Wyszynski Andriej 69, 225, 227, 229, 230, 238, 239, 250, 253, 254  
 Yeaton Ivan Downs 240, 278, 280, 283–285, 292–294  
 Yolles Piotr 404, 411
- Zagórski Jerzy 112, 113  
 Zanger 167, 168  
 Zarubin Georgij 381  
 Zawodny Janusz Kazimierz 21, 33, 340, 393, 408  
 Zdrojewski Stanisław 31  
 Zeitz Wilhelm 164, 166, 167, 174, 198–201  
 Zemla Mateusz 366, 367, 379, 394, 410  
 Zoria Jurij 25–27, 343, 397  
 Zyglarski Władysław 118
- Żaworonkow Giennadij 25  
 Żiliajew Marina 111  
 Żukow Georgij 223  
 Żychoń Jan 151



# Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	5
<b>Rozdział 1. Droga do Komitetu Maddena</b> .....	35
1.1. Komitet Katyński Kongresu USA – źródła, geneza, polityka	35
1.2. Mechanizmy formowania Komitetu Maddena .....	58
<b>Rozdział 2. Ekshumacja</b> .....	81
2.1. Odkrycie masowych grobów .....	82
2.2. Niemiecka ekshumacja w Katyniu oraz polskie władze i instytucje .....	104
2.3. Rząd RP na uchodźstwie, III Rzesza i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża .....	144
2.4. Międzynarodowa Komisja Lekarska .....	162
2.5. Jeńcy wojenni jako obserwatorzy ekshumacji w Katyniu ...	205
<b>Rozdział 3. Władze Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec informacji o zbrodni katyńskiej</b> .....	219
3.1. Poszukiwania polskich jeńców wojennych .....	220
3.2. Władze amerykańskie wobec Armii Polskiej oraz poszukiwań zaginionych oficerów w ZSRR .....	240
3.3. Polityka Departamentu Stanu wobec ZSRR i Polski po odkryciu masowych grobów .....	257

3.4. Raporty Henryka I. Szymańskiego .....	278
3.5. Cenzura w audycjach radiowych .....	295
3.6. Prezydent Roosevelt wobec doniesień o odkryciu masowych grobów .....	305
3.7. Przesłuchanie w sprawie zaginięcia raportu Van Vlieta ....	316
3.8. Sprawa katyńska w czasie procesu norymberskiego .....	335
<b>Epilog</b> .....	363
Komitet Maddena i percepcja jego działalności w komunistycznej Polsce. ....	367
Działalność Komitetu Maddena w raportach ambasady polskiej w Waszyngtonie .....	376
Komitet Maddena – sukces czy porażka? .....	398
<b>Zakończenie</b> .....	413
<b>Źródła i bibliografia</b> .....	419
<b>Indeks nazwisk</b> .....	443